

MARIA BOGUCKA

GDAŃSKIE  
RZEMIOSŁO TEKSTYLNE  
OD XVI DO POŁOWY XVII WIEKU

WROCŁAW  
ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH - WYDAWNICTWO  
1956



## W S T Ę P

Tocząca się od kilku lat ożywiona dyskusja nad zagadnieniem powstania i rozwoju folwarku pańszczyźnianego oraz nad podłożem regresu gospodarczo-społecznego dawnej Rzeczypospolitej skierowała uwagę badaczy na okres od XV do XVII w., który stanowi jeden z punktów zwrotnych w dziejach Polski. Ujawniły się przy tym poważne luki w naszej wiedzy historycznej o danej epoce. Okazało się, że naukowe rozwiązanie problemu zwycięstwa feudalno-pańszczyźnianego systemu eksploatacji chłopa, wyświeślenie przyczyn tego zwycięstwa i jego konsekwencji jest niemożliwe bez przeprowadzenia szerokich i bardzo gruntownych badań wstępnych.

Praca niniejsza nawiązuje do problematyki poruszonej w 1952 r. przez M. Małowistę na I Konferencji Metodologicznej Historyków Polskich<sup>1</sup> i rozwijanej następnie pod jego kierunkiem przez A. Mączaka, H. Samsonowicza i B. Zientarę w serii monografii pt. „Badania z dziejów rzemiosła i handlu w epoce feudalizmu”<sup>2</sup>. Prace tej serii, zajmując się zagadnieniami produkcji pozarolniczej w XV, XVI i XVII w., rzucają jednak światło na całość stosunków produkcji i na zasadnicze przeobrażenia zachodzące w tym czasie tak w życiu wsi, jak miasta. Wyniki dotychczasowych badań pozwalają wysunąć tezy o szybkim rozwoju rzemiosła miejskiego w okresie przewagi renty czynszowej na wsi oraz o jego zachwianiu się na przedmie XV i XVII w., a więc gdy system folwarczno-pańszczyźniany dominował już w gospodarce wiejskiej. Ustalenie tego faktu ma wielkie znaczenie dla dokonania oceny charakteru folwarku oraz dla wyjaśnienia sprawy genezy regresu dawnej Rzeczypospolitej.

*Gdańskie rzemiosło tekstylne od XVI do połowy XVII w.* stanowi kontynuację wyżej wymienionych badań. Głównym celem pracy jest ukazanie przez analizę pewnego wycinka dziejów produkcji rzemieślniczej

<sup>1</sup> M. Małowist, *Zarys polskiego procesu dziejowego od XV do XVII w., I Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I. Warszawa 1953, s. 367—333.

<sup>2</sup> B. Zientara, *Dzieje małopolskiego humictwa żelaznego XIV—XVII w.*, Warszawa 1954; H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV—XVI w.*, Warszawa 1954; A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie XIV—XVII w.*, Warszawa 1955.

w Gdańsku roli i miejsca tego miasta w polskim procesie historycznym XV—XVII w.

Jest *rzeczą* ogólnie znaną, że w procesie dziejowym ziem polskich Gdańsk przez długie stulecia zajmował szczególne miejsce<sup>3</sup>. Specyfika rozwoju i odrębność sytuacji tego miasta w stosunku do reszty miast polskich przyciągały uwagę licznych badaczy zarówno w okresie międzywojennym, jak w czasie ostatniego dziesięciolecia<sup>4</sup>. Nad pracami z tej dziedziny ciąży jednak z jednej strony zawężenie dziejów Gdańska do historii jego portu, z drugiej — ograniczanie się w wielu wypadkach do analizy formalno-politycznej sytuacji miasta i prawnej strony jego stosunku do Rzeczypospolitej szlacheckiej. Brak jest natomiast w dotychczasowej literaturze oświetlenia roli Gdańska w historii produkcji, co pozwoliłoby na znaczne rozszerzenie problematyki i wydobycie pewnych zjawisk o szerszym znaczeniu.

Problem tzw. pasożytnictwa Gdańska na systemie folwarczno-pańszczyźnianym, sprawa rozkwitu występującego właśnie w okresie rozpoczynającego się upadku innych naszych miast, kwestia ścisłego powiązania z rządzącą krajem klasą feudałów oraz wpływu, jaki te powiązania wywierały na politykę szlachecką w XVI i XVII w., oto przykłady licznych zagadnień, których nie można opracować do końca bez uprzedniego zbadania dziejów wytwórczości Gdańska.

Praca niniejsza stanowi fragment przygotowywanej większej rozprawy o całości gdańskiego rzemiosła w XIV—XVII w. Przedstawiając w niej jeden tylko wycinek ówczesnej wytwórczości — rzemiosło tekstylne — nie mogłam oczywiście szerzej omawiać tych wszystkich zagadnień, które w dziejach Gdańska łączą się dość żywo z problematyką historii produkcji. Do takich należą m. in. kwestie ustrojowe Gdańska, charakter gdańskich cechów i ich walka o poszerzenie samorządu, wreszcie sprawa powstań rzemieślniczych XIV i XV w. oraz walk społecznych, jakie toczyły się na terenie miasta w XVI i początkach XVII stulecia. Wszystkie te sprawy zostaną bardziej wyczerpująco przeanalizowane w drugiej części pracy, w której zgromadzony zostanie obfitszy i bardziej różnorodny, bo dotyczący wszystkich dziedzin produkcji, materiał. Niemniej pewne ważniejsze problemy ogólnej natury starałam się zaznaczyć choćby szkicowo już w niniejszej pracy. Podobnie starałam się zasygnalizować główne linie rozwoju Gdańska w powiązaniu z historią Hanzy i dziejami innych miast polskich, gdyż tylko na tym szerszym tle wyjaśnić można rozkwit, a potem

<sup>3</sup> Por. na ten temat wypowiedzi uczonych radzieckich W. Koroluk i J. Millera *O periodyzacji historii Polski*, „Zeszyty Historyczne Nowych Dróg”, 1952, nr 5, s. 35.

<sup>4</sup> Przegląd prac na ten temat znajduje się w artykule W. Czaplńskiego *Problem Gdańska w czasach Rzeczypospolitej „szlacheckiej*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIII, 1952, z. 2.

upadek gdańskiego rzemiosła i rolę, jaką odegrało ono w całokształcie gospodarki kraju. Łączy się to bardzo ściśle z wyborem tematu niniejszej Pracy.

Wyodrębnienie historii właśnie rzemiosła tekstylnego i opracowanie jej w formie oddzielnej książki nie jest rzeczą przypadkową. Ogromne znaczenie, jakie w pewnym okresie ta dziedzina wytwórczości osiągnęła w Gdańsku, jest tym bardziej godne uwagi, że dotąd było ono nie dostrzegane przez badaczy, nawet tak sumiennych i zorientowanych w zasobach gdańskiego archiwum jak Simson. Sprawa szczególnego ilościowego rozwoju rzemiosł tekstylnych nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Zasługują one na uwagę także ze względów jakościowych, właśnie bowiem w ich obrębie stosunkowo łatwo i szybko rozwijają się elementy nowego sposobu produkcji, elementy wczesnego kapitalizmu. „Tkactwo — pisze Engels — praca wymagająca po większej części niewiele zręczności i rozpadająca się rychło na nieskończenie wiele gałęzi, wszystkimi swymi właściwościami sprzeciwiało się więzom cechu[...] Tkactwo było pierwszą i pozostało głów-

postacią manufaktury. Ze wzrostem ludności wzrastający popyt na Materiały odzieżowe, rozpoczynająca się akumulacja i mobilizacja kapitału naturalnego przez przyspieszoną cyrkulację, stopniowy wzrost stosunków, który wywoływał wzrost potrzeby zbytku i temu wzrostowi sprzyjał, dał tkactwu pierwszy bodziec ilościowy i jakościowy, który je wyrwał z dotychczasowej formy wytwarzania”<sup>5</sup>. Prześledzenie tych zjawisk na terenie Gdańska dostarcza niezwykle ciekawego i cennego materiału, który wyjaśnić może wiele zagadnień z zakresu specyfiki rozwojowej tego miasta.

W pracy uwzględnione zostały wszystkie istniejące w Gdańsku gałęzie rzemiosła tekstylnego: sukiennictwo oraz związane z nim ściśle farbiarstwo, wyrób filcu wełnianego i tkanin dzianych, płóciennictwo, pasamonicstwo i tkactwo jedwabne. Osobny rozdział poświęcony został krawiectwu, które — choć nie należy formalnie do grupy rzemiosł tekstylnych — jest Jednak z nimi bardzo silnie związane.

Praca rozpada się na dwie części. Część pierwsza, wstępna, poświęcona Jest omówieniu początków gdańskiego rzemiosła tekstylnego i obejmuje okres od XIV do połowy mniej więcej XVI w. Są to czasy, w których słabe liczebnie rzemiosło, posługujące się dość prymitywną techniką wytwarzania i ujęte w silne karby organizacji cechowej, nie odgrywało na terenie Gdańska poważniejszej roli.

Część druga, na którą w pracy położono największy nacisk, omawia epokę szybkiego rozwoju gdańskiego rzemiosła tekstylnego na bazie pomyslniej koniunktury gospodarczej, która zapanowała w Gdańsku na prze-

<sup>5</sup> K. Marks, F. Engels, *Wybrane pisma filozoficzne, 1844—1846*, Warszawa 1949, s. 94 i n.

łomie XVI i XVII w. Najważniejszą sprawą przy analizie tych zagadnień było wydobycie powiązań istniejących niewątpliwie między tą koniunkturą a procesami przebiegającymi w całym kraju (rozkwit folwarku i szlachty z jednej — zahamowanie rozwoju wielu ośrodków miejskich z drugiej strony). Jak się niżej okaże, gdańskie mieszczaństwo na pewnym etapie swego rozwoju przestało zadowalać się monopolem na skup produktów szlacheckiego folwarku i chwyciwszy w swe ręce sprawę zaopatrzenia stało się jednocześnie głównym odbiorcą i dostawcą klasy panującej. Przy okazji wzrastającego z roku na rok spławu zboża szlachta z całej Polski przyzwyczaiła się wszelkie potrzebne jej artykuły kupować na gdańskim rynku. Były to nie tylko importowane masowo przez kupców wyroby przemysłu zachodniego, lecz także wytwory pracy gdańskiego rzemieślnika, przed którym stanęły w tym czasie wyjątkowo szerokie możliwości zbytu. Zbadanie, w jakim stopniu zjawisko coraz mocniejszego wiązania się szlachty z rynkiem gdańskim wpływało na sytuację rzemiosła innych miast i o ile zaostrzało przeżywany przez nie kryzys, powinno rzucić dodatkowe światło na mechanizm gospodarki Polski XVI i XVII w. oraz na podłoże jej późniejszego regresu.

Okres rozkwitu gdańskiego rzemiosła tekstylnego charakterystyczny jest ze względu na pojawienie się silnych załączków kapitalistycznego sposobu produkcji. Jest to sprawa szczególnie ważna. Już konferencja otwocka podkreśliła silniejszy w Gdańsku niż w innych ośrodkach naszego kraju rozwój elementów wczesnego kapitalizmu i posuniętą dość daleko akumulację kapitału. Portowy charakter Gdańska, a także fakt, że był on ośrodkiem bujnego handlu, musiał w pewnym sensie przyspieszać proces dokonujących się tu przemian<sup>6</sup>. Zbadanie tych nie znanych dotąd zjawisk jest konieczne do wyświetlenia specyfiki rozwoju Gdańska i miejsca tego miasta w ramach feudalnej Rzeczypospolitej.

Chronologicznie okres rozkwitu gdańskiego rzemiosła tekstylnego sięga od drugiej połowy XVI do pięćdziesiątych lat XVII w., a więc obejmuje jedno mniej więcej stulecie, będące jednocześnie epoką największego rozkwitu gdańskiego handlu. Przy końcu tego okresu zaczynają występować pierwsze objawy regresu gospodarczego, przejawiające się w skurczeniu rozmiarów produkcji i masowej pauperyzacji gdańskich rzemieślników. Następujący w Gdańsku w drugiej połowie XVII i w XVIII w. kryzys rzemiosła łączący się z ogólnym podupadaniem miasta, wykracza poza ramy

<sup>6</sup> *Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich*, t. I, Warszawa 1953, s. 471 oraz 512.

<sup>7</sup> Zob. na ten temat K. Marks, *Formy przedsiwstwujuuszczije kapitalistieskomu proizwodstwu*, Moskwa 1940, s. 48. Na szybsze w wielu wypadkach możliwości rozwoju elementów kapitalistycznych w ośrodkach portowych zwraca uwagę K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 773 oraz 810.

chronologiczne pracy. W związku z tym ograniczyłam się do naszkicowania jego pierwszych symptomów oraz podłoża w ścisłym powiązaniu z ogólną sytuacją kraju w tym czasie. Regres bowiem Gdańska, aczkolwiek nieco późniejszy niż regres większości miast polskich, uwarunkowany został przez pokrewne przyczyny.

Problematyka, która w pracy została poruszona, nie mogła oczywiście ograniczyć się do śledzenia wzrostu i następnie upadku gdańskiego rzemiosła oraz powstawania a potem zanikania na tym terenie elementów wczesnego kapitalizmu. Analiza roli wytwórczości Gdańska w gospodarce feudalnej Rzeczypospolitej wymaga rozpatrzenia wielu zagadnień pobocznych. Do takich należy np. sprawa stosunku handlu tranzytowego i importowo-eksportowego do rozwoju produkcji rzemieślniczej, poruszana już w pracach klasyków, a rzucająca dodatkowe światło na niedorozwój produkcyjny kraju, który na przełomie XVI i XVII w. stał się bazą żywnościową i surowcową dla Europy zachodniej. Do zagadnień tych należy również rola Gdańska jako ośrodka pewnego dość obszernego rynku lokalnego oraz stosunek rządzącego w tym mieście, na przełomie XVI i XVII w. wyraźnie już feudalnego, patrycjatu do nowego, postępowego odłamu mieszczaństwa, tzw. preburżuazji rodzącej się w tym okresie z pewnych kręgów gdańskiego pospólstwa itp. Opracowanie dziejów rzemiosła miejskiego niemożliwe jest wreszcie bez poruszenia, choćby marginesowo, problematyki wiejskiej tego okresu. Obok kwestii ogólnego znaczenia rozwoju folwarku dla życia gospodarczego Gdańska wyodrębnia się tu jako zagadnienie oddzielne wpływ sytuacji panującej na wsi pomorskiej. Gdańsk, pasyzytujący na ogólnokrajowym systemie folwarczno-pańszczyźnianym, przez długie lata odczuwał jednocześnie dobroczynne skutki stosunkowej zamożności i utowarowienia otaczającej go pruskiej wsi. Sytuacja panująca na tej wsi w XVI w. wpływała bardzo żywo na rozwój gdańskiej produkcji w tym czasie, tak samo jak wzrost pańszczyzny i poddaństwa chłopów w XVII w. oraz ruina rolnictwa pomorskiego w wyniku wojen szwedzkich zaważyły bez wątpienia na późniejszym jego kryzysie. Wyczerpujące i obszerne przedstawienie tych zagadnień napotyka jednak znaczne trudności związane z brakiem pełniejszego opracowania dziejów rolnictwa pomorskiego.

Omówienie literatury przedmiotu, ze względu na jej prawie zupełny brak, ograniczyć się musi do kilku zasadniczych uwag. Tradycyjna historiografia burżuazyjna zarówno polska, jak i niemiecka, zajmowała się, jak już wspominałam, wyłącznie dziejami gdańskiego handlu. W bardzo licznych opracowaniach dotyczących historii Gdańska z trudem tylko doszukać się można skąpych i lakonicznych wzmianek o jego rzemiośle

tekstylnym. Dla okresu do połowy XV w. nadal jeszcze podstawowe znaczenie ma praca Hirscha<sup>8</sup>, w której znajduje się garść informacji o sukiennictwie, farbiarstwie, płóciennictwie i krawiectwie gdańskim z okresu krzyżackiego. Trochę danych o rzemiośle tekstylnym do 1626 r. rozszani jest w wielotomowym dziele Simsona<sup>9</sup>. Jedyłą oddzielną pracą zawierającą szkic dziejów cechu gdańskich krawców jest mała broszurka Ruhlego<sup>10</sup>. Nieco ogólnikowych wiadomości znajduje się w wydanym w okresie międzywojennym zbiorowym dziele polskich historyków pod redakcją Kutrzeby *Gdańsk — przeszłość i terażniejszość*<sup>11</sup>.

Wymienione pozycje traktują jednak gdańskie rzemiosło, m. in. również rzemiosło tekstylne, raczej marginesowo i ograniczają się w większości wypadków do prostego zaznaczenia jego istnienia. W związku z tym dużą pomocą przy pisaniu pracy była dla mnie literatura porównawcza dotycząca pokrewnych zagadnień na innych terenach. Przede wszystkim wymienić tu należy szereg prac historyków radzieckich — Bachruszyna<sup>12</sup>, Rybakowa<sup>13</sup>, Stoklickiej-Tereszkowicz<sup>14</sup>, Tichomirowa<sup>15</sup>, Zaozierskiej<sup>16</sup> — zajmujących się problematyką produkcji rzemieślniczej, ustroju cechowego i roli wytwórczości w ekonomice średniowiecznych miast. Z prac historyków polskich, obok szeregu przedwojennych pozycji omawiających rzemiosło różnych miast Polskiszczególne znaczenie miały dla mnie artykuły prof. Małowista, wytyczające kierunki badań nad historią polskiego rzemiosła w epoce feudalizmu<sup>18</sup>, oraz obszerna monografia tegoż autora poświęcona dziejom produkcji tekstyliów w przodujących ośrodkach Europy za-

<sup>8</sup> T. Hirsch, *Danzigs Handels- und Gewerbegeschichte*, Lipsk 1858.

<sup>9</sup> P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, t. I, II, IV, Gdańsk 1913—1918.

<sup>10</sup> S. Ruhle, *Geschichte des Gewercks der Schneider*, Gdańsk 1931.

<sup>11</sup> *Gdańsk — przeszłość i terażniejszość*, Warszawa 1923.

<sup>12</sup> S. W. Bachruszyn, *Naucznyje trudy. Oczerki po istorii riemiesla, torgowli i gorodów Russkogo centializowanego gosudarstwa XVI—XVII wieka*, Moskwa 1952.

<sup>13</sup> P. Rybaków, *Riemieslo driewniej Rusi*, Moskwa 1948.

<sup>14</sup> W. W. Stoklicka — Tereszkowicz, *Problema mnogoobrazija sriednie-wiekowego cecha na Zapadie i na Rusi*, „Sriednije wieka”, t. III, Moskwa 1951, s. 74—102.

<sup>15</sup> M. N. Tichomirow, *Driewnierusskije goroda*, Moskwa 1946.

<sup>16</sup> E. K. Zaozierska, *K woprosu o razwitii krupnoj promyszlenosti* „Woprosy Istorii”, 1947, nr 12 oraz tej autorki: *Manufaktura pri Pietrie I*, Moskwa—Leningrad 1947; *Razwitiie legkoj promyszlenosti w Moskwie w pierwoj czetwerti XVIII w.*, Moskwa 1953; *K woprosu o suszcznosti i osnownych etapach „nowogo perioda” w istorii Rosii*, „Woprosy Istorii”, 1951, nr 12.

<sup>17</sup> Por. wykaz literatury na końcu pracy.

<sup>18</sup> M. Małowist, *W sprawie badań nad historią rzemiosła miejskiego w średniowiecznej Polsce*, „Roczniki Dziejów Społeczno-Gospodarczych”, t. XIII, 1951; tenże, *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1954.



chodniej w XIV i XV w.<sup>19</sup> Interesujący materiał porównawczy z terenów niedalekiej Wielkopolski dostarczyła wydana w r. 1955 praca Mączaka o sukiennictwie tego okręgu<sup>20</sup>. Staralam się również, w "miarę możliwości, wykorzystać bogatą literaturę obcą dotyczącą bardziej odległych ośrodków średniowiecznego przemysłu tekstylnego: Śląska, Nadrenii, Niderlandów, Anglii, Italii. Prace Ziekurscha<sup>21</sup> i Grunhagena<sup>22</sup>, Lipsona<sup>23</sup> i Carus-Wilsona<sup>24</sup>, Schmollera<sup>25</sup>, Coornaerta<sup>26</sup>, Dorena<sup>27</sup> i innych rzucają ciekawe światło porównawcze na problematykę gdańskiego rzemiosła, zwłaszcza w okresie jego rozkwitu.

Literatura porównawcza odgrywa jednak zawsze jedynie pomocniczą rolę. W związku z zupełnym brakiem opracowań dotyczących bezpośrednio gdańskiej wytwórczości tekstylnej praca niniejsza oparta została głównie na materiałach archiwalnych. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku zawiera niezwykle bogate zbiory, wśród których znaleźć można szereg danych z dziejów rzemiosła.

Stosunkowo skąpą bazę źródłową posiada okres od XIV do XV w. Podstawowe znaczenie posiada tu dział oznaczony sygnaturą 300, C, na który składają się różne akta cechowe a przede wszystkim statuty. Materiał statutowy zawiera jednak informacje jednostronne i korzystanie zeń wymaga daleko posuniętej ostrożności. Ustaw cechowych nie można traktować jako odbicia rzeczywistych panujących w rzemiośle stosunków. Są one jedynie wyrazem dążeń prawodawcy, w wypadku Gdańska rady miasta lub — o ile projekt statutu był układany przy współdziałaniu władz cechowych — części rzemieślników danego zawodu. Należy stwierdzić, że dążenia te nie zawsze udawało się w praktyce zrealizować. Między wydaniem przepisu prawnego a jego wprowadzeniem w życie leży droga daleka

<sup>19</sup>M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954.

<sup>20</sup>A. Mączak, *Sukiennictwo wielkopolskie od XIV do XVII wieku*, Warszawa 1955.

<sup>21</sup>J. Ziekursch, *Schlesische Wirtschaftsgeschichte*, „Schlesische Landeskunde”, Lipsk 1913.

<sup>22</sup>C. Grunhagen, *Ober den Zustand des Handels und der Industrie Schlesiens am Ende des XVII Jhr.*, „Abhandlungen der Schlesischen Gesellschaft für Vaterländische Kultur” (Phil.-hist. Abteilung), 1873.

<sup>23</sup>E. Lipson, *The Economic History of England.*, t. I—II, Londyn 1946; tenże, *The History of the English Woolen and Worsted Industries*, Londyn 1931.

<sup>24</sup>E. Carus-Wilson, *The Woolen Industry*, „The Economic History of Europe”, t. II, Cambridge 1952.

<sup>25</sup>G. Schmoller, *Die Strassburger Tucher- und Weberzunft*, Strassburg 1879.

<sup>26</sup>E. Coornaert, *Un centre industriel d'autrefois. La draperie — sayetterie d'Hondschoote*, Rennes 1930.

<sup>27</sup>A. Doren, *Die Florentiner Wollentuchindustrie vom XIV bis zum XVI Jhr.*, Stuttgart 1901; tenże, *Italienische Wirtschaftsgeschichte*, Jena 1934.

i obfitująca w różne przeszkody. Ostatecznie nigdy prawie nie wiadomo, które punkty średniowiecznych statutów cechowych i w jakim stopniu były zrealizowane, które zaś na zawsze pozostały w sferze nie spełnionych życzeń.

Materiał statutowy posiada jednak wartości, których negować nie można. Odbicie w nim z reguły znajdują — obok zasadniczych rysów ustroju cechowego — wszystkie niemal ważniejsze tendencje występujące w rzemiośle danego okresu. Pojawienie się np. zakazu zatrudniania mistrzów w charakterze czeladników sygnalizuje niewątpliwie znaczny wzrost zróżnicowania gospodarczego w określonym cechu i świadczy o narodzinach tendencji do uzależniania zubożałych producentów przez wzbogaconych rzemieślników. Jak daleko zaszedł jednak ten proces przed wydaniem ustawy i czy ta ostatnia doprowadziła do likwidacji czynionych w tym kierunku prób — o tym materiał statutowy milczy. Odpowiedź na to pytanie można znaleźć jedynie w innych źródłach, o ile takie istnieją.

Dopiero dla wieku XVI i XVII dział 300, C wypełnia się różnymi dodatkowymi archiwaliami. Należą do nich księgi rachunkowe cechów, bruliony i kopie różnych suplik zanoszonych do władz miejskich, spisy mistrzów, rejestry wpisów i wyzwolin uczniów itp. Najbardziej wiarygodne z tego typu akt są oczywiście księgi rachunkowe oraz wszelkie urzędowe rejestry. Prowadzone były one przez każdorazowych starszych cechu i kontrolowane w czasie ogólnych zebrań cechu, a następnie przez delegata rady; wszelkie zafałszowania czy nieścisłości były tu wobec tego trudne do ukrycia. Informacje czerpane z tego typu źródeł, jakkolwiek dość ograniczone pod względem tematyki, są jednak bardzo cenne. Znaczenie ich polega głównie na możliwości zorientowania się na podstawie np. wnoszonych składek w stanie liczebnym oraz przeciętnej zamożności rzemieślników danego zawodu, ilości pracujących w warsztatach uczniów itp.

Dział 300, C, podstawowy przy opracowaniu wielu dziedzin gdańskiej produkcji, zawiera jednak stosunkowo mało akt dotyczących rzemiosł tekstylnych. Niektóre z nich, jak pasamonicтво, tkactwo jedwabne, wyrób aksamitu itp., rozwinęły się w Gdańsku stosunkowo późno i znalazły się częściowo lub całkowicie poza systemem organizacji cechowej. Wiadomości o tych rzemiosłach szukać więc należy w innych działach gdańskiego archiwum.

Bogate dane zarówno z dziejów techniki, jak i stosunków produkcji znajdują się w tzw. księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta (działy 300,1 i 300,5). Księgi te niezwykle liczne (z interesującego nas okresu zachowało się ich 170) i obszernie (wiele liczy od 1000 do 2000 stron) są prowadzone od połowy XVI w. i zawierają bardzo ciekawe materiały. Mamy tu m. in. akta licznych procesów toczących się między poszczególnymi grupami rzemiosł, np. między producentami legalnymi a tzw. szturarzami,

między mistrzami a czeladnikami. Znaleźć w nich można obfitujące w barwne szczegóły zeznania świadków, wyroki rady w różnych sprawach dotyczących produkcji, ordynacje regulujące stosunki między właścicielami warsztatów a zatrudnioną tam czeladzią i terminatorami, supliki rzemieślników, ich skargi na partaczy itp.

Materiały te pod względem ich przydatności można by podzielić na dwie grupy. Pierwsza z nich to wspomniane już akta związane z toczącymi się wśród rzemieślników procesami, na czoło których wybijają się protokoły przesłuchań stron i świadków. Zwłaszcza te ostatnie zawierają wiele cennych, a także dość wiarygodnych informacji. Zeznania składane były w obliczu władz miejskich i pod przysięgą, często przez osoby postronne, a więc nie zainteresowane osobiście w wyniku rozprawy, w większości wypadków nie zawierają więc świadomych zafałszowań. Inną sprawą jest możliwość różnych nieświadomych pomyłek i przekręceń, podawania danych wyolbrzymionych lub opartych na pogłoskach itp. Na wykrycie elementów tego rodzaju pozwala jednak zazwyczaj dokładna analiza całości materiału. Drugą grupę stanowią wszelkiego rodzaju wpisywane do ksiąg supliki cechów, ich skargi na szturarzy oraz wyroki i ordynacje rady w tych sprawach.

Materiał zawarty w suplikach i skargach traktować należy z dużą dozą krytycyzmu. Wszelkie dane są tu z zasady wyolbrzymione, a przykłady dobrane tendencyjnie w celu wywołania większego wrażenia i skłonienia władz do pozytywnego załatwienia próśb petenta. Jeśli chodzi o wyroki i ordynacje, przypominają one scharakteryzowany już materiał statutowy: mają wartość o tyle, o ile sygnalizują pojawienie się pewnych tendencji w określonej gałęzi wytwórczości, nigdy jednak nie wiadomo, czy i w jakim stopniu były one następnie w praktyce realizowane.

Osobny typ materiałów zawartych w księgach wiceprezydenta stanowią wpisywane tu masowo inwentarze dóbr po zmarłych rzemieślnikach. Pozwalają one zorientować się dokładniej w sytuacji materialnej mistrzów, w wyposażeniu warsztatów, w rodzajach używanych narzędzi produkcji itp. Są to informacje szczególnie cenne i o dość znacznej wiarygodności. Spis dokonywany był zwykle przez oficjalnego przedstawiciela władz miejskich i wciągany następnie do ksiąg urzędowych. Tylko w wypadkach śmierci zamożniejszych rzemieślników, w związku z jakimiś sporami spadkowymi, w grę wchodzić mogło przekupstwo lub inne machinacje i sporządzenie nie odpowiadającego rzeczywistości inwentarza. Były to jednak sprawy sporadyczne i z reguły nieudane, gdyż wywoływały protesty drugiej zainteresowanej a uszkodzonej strony.

Ogólnie rzecz biorąc należy stwierdzić, że zawarte w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta materiały są niezwykle różnorodne, obfite

i bogate. Cechuje je stosunkowo znaczny stopień wiarygodności. Materiały te stanowią trzon podstawy źródłowej niniejszej pracy.

Sporo wiadomości z dziejów rzemiosła zawierają również inne działy archiwum, między innymi działy 300,93 oraz 300,R. W pierwszym z nich znaleźć można głównie odpisy różnych rozporządzeń (*Verordnungen*) wydawanych przez gdańską radę. Wiele z nich dotyczy spraw zaopatrzenia rzemieślników w surowce, usunięcia krzewiącej się nadmiernie konkurencji, organizacji zbytu itp. Można tu również znaleźć odpisy statutów (m. in. statutu sukienników i wykańczalników), których brak w dziale 300,C. Dział 300,R zawiera kilkanaście bardzo cennych ksiąg, poświęconych wyłącznie rzemiosłu. Zawierają one odpisy różnych aktów cechowych, urywki z ksiąg poszczególnych cechów, ordynacje, supliki i rozporządzenia. Podobny nieco charakter noszą materiały zawarte w dziale 300,30.

Działy te mają przy badaniach nad gdańskim rzemiosłem specjalne znaczenie. Prócz tego, że wnoszą one szereg nowych danych, na podstawie zawartych tu licznych odpisów i kopii można porównać treść różnych znajdujących się w innych zespołach ordynacji i ustaw. Pozwala to wykryć omyłki i błędy pisarskie, zmieniające bardzo często sens zdań, a nawet całych urywków tekstu, a także pozwala wyodrębnić rozmaite późniejsze dopiski i zmiany, które rzucają dodatkowe światło na procesy przemian w rzemiosle. Ogromne bogactwo zachowanych materiałów gdańskiego archiwum umożliwi przeprowadzenie żmudnej, ale niesłychanie ciekawej i wiele dającej analizy porównawczej źródeł.

Ważne zagadnienie w dziejach gdańskiego rzemiosła stanowi sprawa imigracji rzemieślników obcych do Gdańska, zwłaszcza licznej w drugiej połowie XVI w. Dane do tego zagadnienia zawierają tzw. *Libri memorandorum* rady miejskiej (dział 300,59), gdzie wpisywano nazwiska różnych osób starających się o prawo miejskie, przy czym notowano ich zawód i pochodzenie. Opracowanie na tej podstawie jakiejś statystyki byłoby jednak zawodne. Zapiski te dotyczą wyłącznie osób zamożniejszych, osiadających na terenie samego miasta. Tłumnie przybywający w tym czasie na przedmieścia gdańskie ubodzy rzemieślnicy, menonicy itp. nie figurują w żadnych spisach czy rejestrach miejskich, a wiadomości o nich są rozsiane po najrozmaitszych archiwaliach tego okresu. W związku z tym uzyskanie pełnych danych statystycznych jest bardzo trudne. Poza tym, niestety, niepełnym materiałem *Libri memorandorum* zawierają trochę wyroków rady, wydanych z okazji ważniejszych procesów cechowych, a także spisy starszych korporacji rzemieślniczych, które pozwalają zorientować się w liczebności gdańskich organizacji cechowych.

Pewną ilość testamentów, podziałów majątkowych itp. aktów, dokonywanych m. in. przez gdańskich rzemieślników, zawierają niektóre księgi Starego Miasta (dział 300,41). Oprócz tego skąpe liczebnie, ale bardzo

istotne wiadomości ogólne o sytuacji rzemiosła w mieście znajdują się w zachowanych od 1545 r. recesach ordynków miejskich (30.0,10), w dziale dokumentów (300,D) oraz w innych działach gdańskiego archiwum.

Wiele cennych uzupełnień dostarczył mi oddział rękopisów Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, w którego bogatych zbiorach znalazły się pewne materiały z dziejów rzemiosła tekstylnego. W Bibliotece Miejskiej znajduje się również ciekawy, posiadający dziś charakter źródła, siedemnastowieczny opis Gdańska, którego autorem jest Curicke<sup>28</sup>. Zawiera on m. in. dane na temat zorganizowanych tu w pierwszej połowie XVII w. przez radę miejską warsztatów sukienniczych, w których zatrudnieni zostali różni włóczędzy, żebracy i młodzież z domu poprawczego.

Pewne nie znane dotąd materiały dotyczące gdańskich postrzygaczy oraz prób zorganizowania manufaktury jedwabniczej w Gdańsku zawiera tom 189 Metryki Koronnej znajdujący się w Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie. Materiały te zostały odnalezione i wskazane mi Przez przeprowadzających w tym archiwum kwerendę źródłową członków zespołu do badań nad dziejami rzemiosła w Polsce.

Na zakończenie pragnę złożyć serdeczne podziękowanie tym wszystkim, których pomoc umożliwiła mi przygotowanie niniejszej pracy. Przede Wszystkim prof. drowi Marianowi Małowistowi za opiekę, wskazówki i kierownictwo, następnie zaś kandydatom nauk hist. A. Mączakowi, H. Samsowiczowi i B. Zientarze. Dziękuję również dyrekcji i pracownikom Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Gdańsku za ułatwienie mi przeprowadzenia kwerendy źródłowej.

<sup>28</sup> R. Curicke, *Der Stadt Danzig. Historische Beschreibung*, Amsterdam Gdańsk 1688.

POCZĄTKI GDAŃSKIEGO RZEMIOSŁA TEKSTYLNEGO  
PODSTAWY GOSPODARCZE ROZWOJU GDAŃSKA OD XIV DO  
POŁOWY XVI WIEKU

Istnieje pogląd, że do końca XIV w. Gdańsk w porównaniu z innymi miastami Hanzy nie miał dużego znaczenia gospodarczego. Rzeczywiście port gdański odgrywał w tym czasie na Bałtyku stosunkowo skromną rolę. Handel prowadzony przez kupców gdańskich ustępował jeszcze wyraźnie tak w zakresie różnorodności kontaktów, jak wielkości obrotów bogatemu handlowi ówczesnego Torunia. Nie należy jednak zapominać, że już wówczas Gdańsk był w porównaniu z innymi miastami Polski ogromnym skupiskiem ludności, że ściągali tu Uczni nowi koloniści i wrzało niezwykle bujne życie gospodarcze. Pod koniec XIV w. ludność Głównego Miasta wynosiła około 10 tysięcy, nie licząc innych dzielnic, do których brak danych źródłowych<sup>2</sup>. W tym samym czasie jedynie Kraków osiągnął tak wysoką liczbę ludności<sup>3</sup>. Poznań jeszcze przy końcu XV w. Uczył zaledwie 4 tysiące mieszkańców<sup>4</sup>. Kontakty handlowe Gdańska sięgały Nowogrodu na wschodzie i Bruges na zachodzie Europy. Uchwytne są także już w tym okresie stosunki gdańszczan z AngUą (wywóz zboża i drzewa — przywóz sukien), Francją, a nawet Hiszpanią

Wskaźnikiem szybkiego rozwoju Gdańska jest uzyskanie przez jego mieszkańców prawa chełmińskiego w 1343 r. i zdobycie samorządu<sup>6</sup>. Postępująca akumulacja kapitału handlowego przejawia się w tym czasie w błyskawicznej rozbudowie miasta; w drugiej połowie XIV w. rozpoczyna się w Gdańsku budowa kościoła Mariackiego i św. Jana, powstaje wspa-

<sup>1</sup> L. Koczy, *Dzieje wewnętrzne Torunia do r. 1793*, „Dzieje Torunia”, Toruń 1933, s. 104 i n.

<sup>2</sup> Por. E. Keyser, *Geschichte Danzigs*, Gdańsk 1921, s. 36, 37; R. Lutman, *Historia Gdańska do r. 1793*, „Gdańsk — przeszłość i teraźniejszość”, Warszawa 1928, s. 46; P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Gdańsk 1913—1918, t. I, s. 78, oblicza ją na 8500 osób.

<sup>3</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1953, s. 35.

<sup>4</sup> Tamże.

<sup>5</sup> T. Hirsch, *Danzigs Handels und Gewerbegeschichte*, Lipsk 1858, *passim*.

<sup>6</sup> Simson, *op. cit.*, t. I, s. 55.

niała siedziba kupiectwa — Dwór Artusa i ratusz Głównego Miasta<sup>7</sup>. Budowa murów miejskich, spichrzy, urzędzeń przemysłowych (młyny, tartaki, folusze) oraz przeprowadzanie licznych robót wodnych sprawiło, że w ciągu niewielu dziesięcioleci Gdańsk stał się wielkim, świetnie zagospodarowanym ośrodkiem miejskim<sup>8</sup>.

Na czoło problematyki gdańskiej tego okresu wysunął się narastający antagonizm między miastem a zakonem krzyżackim. Rozrastający się i krzepnący gospodarczo Gdańsk popadł szybko w ostry konflikt z feudalnym władcą Pomorza. Dotkliwie ograniczenia samorządu miejskiego, uciążliwy system danin i opłat (por. m. in. znany spór o funtowe), wreszcie konkurencja gospodarcza ze strony Zakonu, który ze szkodą mieszczaństwa prowadził rozległy handel, wszystko to budziło głębokie niezadowolenie mieszkańców Gdańska<sup>9</sup>. Ostateczny rozłam spowodowała awanturnicza, agresywna polityka Zakonu, która wbrew najżywotniejszym interesom całego Pomorza doprowadziła na przełomie XIV i XV w. do przewlekłych, niszczących kraj wojen z Polską<sup>10</sup>.

Przystąpienie Gdańska do Związku Pruskiego i jego aktywny udział w wojnie trzydziestoletniej otwiera nowy okres w dziejach miasta. Polityczne zjednoczenie Pomorza z Polską w połowie XV w. nastąpiło wskutek uprzedniego długoletniego gospodarczego zrastania się tych terytoriów<sup>11</sup>. W zjednoczeniu zainteresowane były bardzo silnie miasta pruskie z Gdańskiem na czele. Gdańsk już od początków wieku XV prowadził ożywiony handel z Wielkopolską, Mazowszem i Kujawami; kontakty ekonomiczne z polskim zapleczem były koniecznym warunkiem dalszego rozwoju tego miasta<sup>12</sup>.

Pomyślny koniec wojny trzynastoletniej był punktem zwrotnym w dziejach Gdańska. Powrót Gdańska do Polski, któremu towarzyszyło zdobycie bardzo szerokich przywilejów, stworzył podstawy kolosalnego rozkwitu miasta. Rządzący Gdańskiem patrycjat otrzymał szeroką autonomię w dziedzinie administracyjnej, sądowej i finansowej, prawo wydawania wilkierzy, prawo regulowania ruchu portowego oraz przywilej bicia Masnej monety w złocie i srebrze<sup>13</sup>. Jednocześnie wzrost eksportu pol-

<sup>7</sup>Tamże, s. 61 i n.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Por. M. Małowist, *Polityka gospodarcza zakonu krzyżackiego w XV w.*, *Pamiętnik VII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich we Wrocławiu 18—22 września 1948 r.*, t. I, Warszawa 1948, s. 51 i n.

<sup>10</sup> Por. A. Vetulani, *Rokowania krakowskie z r. 1454 i zjednoczenie ziem pruskie z Polską*, „Przegląd Historyczny”, t. XLV, 1954, z. 2—3, s. 191, 192.

<sup>11</sup> M. Małowist, *Podstawy gospodarcze zjednoczenia Pomorza Gdańskiego z Polską*, „Przegląd Historyczny”, t. XLV, 1954, z. 2—3, *passim*.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Simson, *op. cit.*, t. I, s. 239, 247.

skiego zboża i możliwości korzystnego importu zachodnich towarów przemysłowych otworzyły przed gdańskim kupiectwem nowe horyzonty. W krótkim czasie Gdańsk wyprzedził inne miasta pomorskie, pokonał konkurencję Torunia i rywalizując szczęśliwie z Lubeką wyrósł na jeden z pierwszych portów bałtyckich.

Zasięg stosunków handlowych Gdańska był w tym okresie bardzo rozległy. Ożywione kontakty łączyły Gdańsk z Hanżą, której był członkiem, szczególnie zaś z takimi miastami hanzeatyckimi, jak Lubeka, Hamburg, Luneburg<sup>14</sup>. Ze Skandynawii szły do Gdańska śledzie i żelazo (po kilkaset łąsztów rocznie)<sup>15</sup> oraz futra, z Nowogrodu futra, воск, skóry itp. towary. Gdańszczanie w zamian za to eksportowali sól, piwo, wino, owoce południowi oraz towary przemysłowe (m. in. sukna)<sup>16</sup>. Największe znaczenie miał jednak dla Gdańska handel z zachodnią Europą, gdzie szło polskie drzewo i zboże, a skąd przywożono różne wyroby przemysłowe. Już w latach dziewięćdziesiątych XV w. wywóz żyta z portu gdańskiego zaczął przekraczać 10 tysięcy łąsztów<sup>17</sup>. Eksport drzewa różnego gatunku można było w tym czasie na tysiące cetnarów rocznie<sup>18</sup>. Duże znaczenie w ówczesnym handlu międzynarodowym miały miasta flandryjskie z Brugią na czele. Z miastem tym utrzymywał Gdańsk żywe kontakty, wywożąc tam, obok zbóż i drzewa, także futra, miedź węgierską i żelazo szwedzkie, a przywoził znane w całej Europie i bardzo w Polsce cenione sukna flandryjskie, południowe owoce i korzenie. Również z Anglią, mimo licznych sporów, a nawet wojny, którą jako członek Hanzy prowadził w latach 1469—1474, utrzymywał Gdańsk dość żywe stosunki<sup>19</sup>. Zasięg interesów gdańskiego kupiectwa obejmował coraz częściej Francję, a także porty portugalskie i hiszpańskie<sup>20</sup>. Przeciętny roczny ruch okrętowy w gdańskim porcie wynosił w końcu XV w. 600—700 statków<sup>21</sup>. O wzrastającej roli Gdańska w handlu bałtyckim na przełomie XV i XVI stulecia świadczy najlepiej fakt, że w roku 1497 na 795 statków, które przepłynęły przez Sund, 113 pochodziło z nadmotaławskiego portu<sup>22</sup>.

<sup>14</sup> V. L a u f f e r, *Danzigs Schiffs- und Waarenverkehr am Ende XV Jhr.*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1894, z. 33, s. 10.

<sup>15</sup> Ogólny przywóz do Gdańska śledzi wynosi w 1474 r. 770, 96 łąsztów, a osmundu 97, 20 łąsztów; w 1475 r. śledzi 498,08 łąsztów, osmundu 138, 25 łąsztów; w 1476 r. śledzi 116, 17 łąsztów, osmundu 101, 75 łąsztów. V. L a u f f e r, *op. cit.*, s. 26.

<sup>16</sup> Tamże, s. 36.

<sup>17</sup> Por. Keyser, *op. cit.*, s. 67; L a u f e r, *op. cit.*, s. 36.

<sup>18</sup> Tamże.

<sup>19</sup> Tamże, s. 9.

<sup>20</sup> Tamże.

<sup>21</sup> Tamże, s. 6; Keyser, *op. cit.*, s. 67.

<sup>22</sup> Tamże.



Dowodem szybkiego bogacenia się gdańskiego kupie<sup>^</sup>twa jest ożywione w tym czasie budownictwo. Ogromnym nakładem kosztów i pracy ukończona została budowa monumentalnego kościoła Mariackiego<sup>23</sup>. Jednocześnie prowadzono prace nad wykończeniem i rozbudową kilku innych świątyń<sup>24</sup>. Ogromne sumy pochłaniała budowa szpitali, rozbudowa murów miejskich itp.<sup>25</sup> Rozkwitło również budownictwo prywatne. Wzdłuż ulic Głównego i Starego Miasta wyrastały piękne murowane kamieniczki — siedziby bogatych rodów kupieckich, wśród których wybijać się zaczęły nazwiska takie, jak Niederhoff, von Suchten, Angermunde, Feldstete, Ferber i in. Pomyślny rozwój portu ściągał do Gdańska tłumy przybyszów z kraju i z zagranicy<sup>26</sup>. Równoległe z rozkwitem gospodarczym miasta wzrastała jego ludność. Już pod koniec rządów Zakonu Gdańsk liczył około 25 tys. ludności a na przełomie zaś XV i XVI w. osiągnął liczbę 30 tys. mieszkańców<sup>28</sup>.

Tak wielkie skupisko ludności, której znaczna część w dodatku szybko się bogaciła, nie mogło nawet przy ożywionym handlu obyć się bez własnego rzemiosła. Warunki dla rozwoju rękodzielnictwa były tu jednak dość specyficzne i przypominały sytuację istniejącą w tym czasie we wszystkich niemal miastach hanzeatyckich.

Pomimo istnienia pojedynczych prac Techena, Ostwalda, Mettiga, Blumckego, Franza, Baascha i innych<sup>29</sup>, pomimo wydawnictw Lóscha czy Wehrmanna<sup>30</sup>, można stwierdzić, że historia wytwórczości na terenie miast hanzeatyckich nie została w pełni opracowana. Czołowi historycy dziejów Hanzy, Daenell, Rórig, Vogel, Kretschmer i inni, zajmują się najczęściej

<sup>23</sup> Simson, op. cit., t. I, s. 368.

<sup>24</sup> Kościół św. Katarzyny, Barbary, Bartłomieja, Jana, Piotra i Pawła oraz Sw. Trójcy.

<sup>25</sup> Simson, op. cit., t. I, s. 364 i n.

<sup>26</sup> Tamże, s. 372, 373.

<sup>27</sup> 20 tys. na Głównym Mieście plus 5 tys. na Osieku, Starym i Nowym Mieście. Lutman, op. cit., s. 46.

<sup>28</sup> Simson, op. cit., t. I, s. 372, 373.

<sup>29</sup> F. T e c h e n, *Die Bottcher in den wendischen Städten*, „Hansische Geschichtsblätter”, 1925 z. 55; P. Ostwald, *die Handwerker unter dem Deutschen Orden*, -Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1913; K. M e t t i g, *Zur Geschichte der Rigaschen Gewerbe im XIII und XIV Jhr.*, Ryga 1883; O. B l u m c k e, *Handverckszunfte im mittelalterlichen Stettin*, „Baltische Studien”, t. XXXIV, 1884; W. Franz, *Konigsbergs Gewerbe im Mittelalter*, Królewiec 1939; E. Baasch, *Beitrage zur Geschichte des deutschen Seeschiffbaues und der Schiffbaupolitik*, Hamburg 1899. Przyczynek do dziejów budownictwa okrętowego w Szczecinie „Monatsblätter”, t. XXIII, 1909.

<sup>30</sup> H. L o s c h, *Kolner Zunjturkunden*, t. I, II, Bonn 1907; C. W e h r m a n n,

*Aeltere Lubecker Zunftrollen*, Lubeka

historią polityczną<sup>31</sup>, w najlepszym wypadku dziejami handlu. Problem hanzeatyckiego rzemiosła jest jak dotąd wyraźnie zaniedbany. Tymczasem już w wieku XIV i XV na terenie wielu miast hanzeatyckiego związku — Lubeki, Hamburga, Kolonii, Strzałowa itp. — rozwinęła się dość dobrze rozbudowana produkcja rzemieślnicza. Na pierwszy plan wysunęły się tu oczywiście te działy wytwórczości, które wiązały się z rozwojem portu lub zaspokajały pierwsze potrzeby zgromadzonych wokół niego znacznych mas ludności. Do takich zaliczyć należy budownictwo okrętowe, rozwijające się na terenie miast hanzeatyckich wyjątkowo pomyślnie<sup>32</sup> oraz świetnie rozbudowany przemysł spożywczy. Wystarczy przypomnieć słynne w średniowieczu piwa hamburskie, lubeckie i gdańskie, a także wyjątkowe znaczenie, jakie miały w nadmorskich miastach cechy piekarzy i rzeźników, zaopatrujące obok miejscowej ludności załogi statków zawiązujących do portów<sup>33</sup>.

Obok tych gałęzi wytwórczości rozwijały się w miastach hanzeatyckich także inne rodzaje rzemiosł, np. bursztyniarstwo, które swoje towary wysyłało na eksport, lub usługowe w stosunku do browarnictwa i handlu bednarstwo<sup>34</sup>. Rozbudowa miast Hanzy, wzrost liczby ich mieszkańców itp. warunkowały rozwój przemysłu drzewnego, murarstwa, różnych rzemiosł usługowych itd.<sup>35</sup> Liczba rękodzielników wzrastała tu wraz z rosnącym na rynku zapotrzebowaniem na rozmaite artykuły rzemieślnicze i wkrótce doszła do dość znacznych rozmiarów.

Na terenie Gdańska szybki rozwój produkcji datuje się już od wieku XIV. Na plan pierwszy wysunęło się tu oczywiście budownictwo okrętowe, które swój punkt szczytowy osiągnęło w wieku XV i początkach XVI, oraz związane z nim rzemiosła pomocnicze (wyrób żagli, kotwic, powrozów itp.)<sup>36</sup>. Organizowany przez rozporządzające znacznymi kapi-

<sup>31</sup> E. Daenell, *Geschichte der deutschen Hanse in der zweiten Hälfte des XV—XVII Jhr.*, „Festschrift für Schafer”, 1915; J. Kretzschmar, *Geschichte Lübecks* 1906; tenże, *Der Ostseeverkehr und die Hansestädte* „Hansische Geschichtsblätter”, 1902; tenże, *Holland und die Hanse im XV Jhr.* „Hansische Geschichtsblätter”, 1903; F. Rorig, *Geschichte Lübecks im Mittelalter*, „Geschichte der freien und Hansestadt Lübeck”, Lubeka 1926; W. Vogel, *Geschichte der deutschen Seeschifffahrt*, Berlin 1915; tenże, *Zur Grosse der europäischen Handelsflotte im XV—XVII Jhr.*, „Festschrift für Schafer”, 1915; J. Kretzschmar, *Geschichte Lübecks in der Neuzeit*, „Geschichte der freien und Hansestadt Lübeck”, Lubeka 1926.

<sup>32</sup> Por. E. Baasch, *Beiträge zur Geschichte des deutschen Seeschiffbaues und der Schiffbaupolitik*, Hamburg 1899.

<sup>33</sup> Por. M. Wehrmann, *Geschichte der Stadt Stettin*, Szczecin 1911, s. 52.

<sup>34</sup> Por. Techen, op. cit.

<sup>35</sup> M. Wehrmann, op. cit., s. 52, 100, 145, i n.; W. Franz, *Königsbergs Gewerbe im Mittelalter*, Królewiec 1939, passim.

<sup>36</sup> C. Braemer, *Die Entwicklung der Danziger Reederei im Mittelalter*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1922, z. 63, oraz O. Lienau,

talami spółki kupieckie przemysł okrętowy szybko rozwijał się w Gdańsku, podobnie zresztą jak w Hamburgu, Lubece, Szczecinie itd.<sup>37</sup>, na zasadach odbiegających znacznie od form typowych dla drobnej średniowiecznej wytwórczości. Cieśle okrętowi, którzy pracowali w stocznich przy pomocy czeladników i uczniów, w większości wypadków nie byli samodzielni, drobnymi producentami, lecz najętymi przez posiadaczy kapitału robotnikami; wyciskało to swoiste piętno na charakterze tej gałęzi rzemiosła.

Wczesne występowanie elementów załazkowego kapitalizmu odnaleźć można także w przemyśle browarnym, drugiej przodującej w tym czasie na terenie Gdańska gałęzi wytwórczości. Już w początkach XV w. było w Gdańsku kilkaset browarników<sup>38</sup>. Na przełomie XV i XVI w. gdańskie browary dostarczały przeciętnie 250. tysięcy beczek piwa rocznie<sup>39</sup>. Tak znaczna produkcja zapewniała nie tylko pokrycie potrzeb wielotysięcznej ludności miasta, ale umożliwiała szeroki eksport. Gdańskie piwa, zwłaszcza zaś słynne piwo jopejskie (*Jopenbier*), rozchodziły się po całej Europie i cieszyły się zasłużoną popularnością.

Obok tych dwu przodujących gałęzi produkcji wymienić należy rozwinięte dobrze — jak w każdym dużym portowym mieście — rzemiosła spożywcze. Gdańscy rzeźnicy, z których wielu dochodziło do znacznej zamożności i było posiadaczami nieruchomości oraz placów, skupowali na Pomorzu, Mazowszu i Kujawach wielkie stada bydła, które następnie szlachtowano w gdańskiej rzeźni<sup>40</sup>. Mięso sprzedawano bądź w stanie świeżym w jatkach miejskich<sup>41</sup>, bądź zasolone lub uwędzone szło na okręty. Podobne funkcje spełniały piekarnie, których na przełomie XV i XVI w. było w Gdańsku ponad czterdzieści<sup>42</sup>. Wypiekano w nich, obok pszennego pieczywa, bułek i ciast dla zamożnego mieszczaństwa, także ciemne chleby żytnie i suchary dla biedoty miejskiej oraz dla zaopatrzenia licznych okrętów.

*DanzigerSchiffahrt und Schiffbau in der zweiten Halfte des XV Jhr.*, tamże, 1930, z. 70. Na podstawie materiałów zebranych przeze mnie do drugiego tomu niniejszej Pracy sądzić należy, że na przełomie XV i XVI w. w gdańskim przemyśle okrętowym zatrudnionych było przynajmniej kilkaset osób. Samych mistrzów ciesielskich pracowało w Gdańsku w 1526 r. 130. AG 300, R/I, fol. 1, s. 62a.

<sup>37</sup> Por. B a a s c h, op. cit., *passim*.

<sup>38</sup> Por. spis z 1416 r. cytowany przez H i r s c h a, op. cit., s. 306

<sup>39</sup> M. B o g u c k a, *Elementy wczesnego kapitalizmu i preburżuazji w gdańskim browarnictwie w XIV—XVII w.*, „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, XXI z 1—2, s. 72 1956.

<sup>40</sup> Tzw. Kuttelhof istniejący od 1331 r. S i m s o n, op. cit., t. I, s. 52.

<sup>41</sup> W XV w. w Głównym Mieście było 79 ław rzeźniczych, na Starym 64, na Przedmieściu 30. P. G e h r k e, *Das Danziger Fleischergewerk*, Gdańsk 1995, s. 10. w sumie więc Gdańsk posiadał bardzo znaczną ilość sklepów rzeźniczych.

<sup>42</sup> AG 300, R/I, fol. 1, s. 15a i n.

Bardzo licznie reprezentowane były w Gdańsku warsztaty bednarskie, w których wykonywano tysiące beczek potrzebnych do przewozu piwa, soli, masła itp.<sup>43</sup> Bednarstwo stanowiło zresztą jedną z gałęzi dobrze rozwiniętego w Gdańsku już w wieku XV przemysłu drzewnego. Rozbudo- wujące się miasto potrzebowało wielu różnego rodzaju cieśli i stolarzy; zamożni kupcy dostarczali zamówień licznym snycerzom, skrzyniarzom, szkatulnikom itp. rzemieślnikom produkującym ozdobne sprzęty. Na po- trzeby bogacącego się patrycjatu pracowali również złotnicy i bursztynia- rze<sup>44</sup>, a także kuśnierze, których w początkach XVI w. było około stu<sup>45</sup>. Rozwijały się także inne gałęzie rzemiosł skórniczych, jak garbarstwo, szewstwo, paśnictwo<sup>46</sup>, liczne rzemiosła metalowe<sup>47</sup> i inne.

Podsumowując ten krótki przegląd należy uznać Gdańsk w jego „han- zeatyckirri” okresie za wcale pokaźny ośrodek wytwórczości, a znaczny procent jego ludności zaliczyć trzeba do ludności rzemieślniczej. Zjawisko to, nie doceniane przez dotychczasową historiografię, musi być brane pod uwagę przy rozpatrywaniu dziejów tego miasta, zwłaszcza zaś przy anali- zie podstaw gospodarczych jego rozwoju.

#### ZARYS PROBLEMATYKI POWSTAŃ RZEMIEŚLNICZYCH

Podobnie jak we wszystkich miastach hanzeatyckich rządy w Gdańsku już w wieku XIV uchwycone zostały przez bogate kupiectwo, z którego z biegiem czasu wykształcił się uprzywilejowany i wyposażony w liczne urzędy patrycjat. Podstawę gospodarczą potęgi tej warstwy stanowił przez cały wiek XIV i XV, a nawet jeszcze przez znaczną część XVI stulecia wielki, aktywny handel przynoszący mimo znacznego ryzyka ogromne zyski. Prócz tego już w wieku XIV i XV gdańscy patrycjusze trudnili się różnymi operacjami finansowymi i lichwą, zwłaszcza zaś chętnie lokowali swe kapitały w kupno posiadłości ziemskich<sup>48</sup>. W wieku XVI ten rodzaj lokaty kapitału uległ szybkiemu rozpowszechnieniu. Najwybitniejsze gdań-

<sup>43</sup> W początkach XV w. było w Gdańsku najmniej 27 bednarzy. (Hirsch, op. cit., s. 304, 305). W r. 1526 spis mistrzów tego zawodu zawiera już 66 nazwisk (AG 300, R/I, fol. 1, s. 82 i n.).

<sup>44</sup> Już w XV w. było w Gdańsku po kilkadziesiąt warsztatów złotników i bur- sztyniarzy.

<sup>45</sup> Por. spis z 1526 r., AG 300, R/I, fol. 1, s. 43a i n.

<sup>46</sup> Por. Hirsch, op. cit., s. 327 i n.

<sup>47</sup> Tamże, s. 324, 330 i n.

<sup>48</sup> J. M u h l w swej cennej rozprawce *Danziger Bürgergeschlechter in landli- chern Besitz*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1934, z. 71, s. 90 i n. cytuje dla XV w. dwadzieścia kilka nazwisk mieszczan gdańskich — posiada- czy majątków ziemskich. Wśród nich spotykamy znanych rajców i burmistrzów von der Beke, Bischofów, Feidstetów, Niederhoffów i in.

skie rodziny arystokratyczne, Ferberowie, Feldstetowie, Niederhoffowle, Zierenbergowie, von Kempen, von Suchten, von Werden i inni, stają się w tym czasie posiadaczami wielkich majątków ziemskich<sup>49</sup>; przedstawiciele ich nie zarzucali jednak na razie prowadzenia handlu i nie rezygnowali na ogół z równoczesnego uprawiania zyskownych zajęć miejskich.

Nagromadzenie w rękach nielicznych jednostek ogromnych bogactw, co nastąpiło drogą wyzysku i eksploatacji różnych warstw ludności miejskiej i pozamiejskiej, uwarunkowało miażdżącą przewagę ekonomiczną arystokracji nad innymi grupami mieszkańców Gdańska. Wyrazem tej przewagi i jej konsekwencją był na wskroś arystokratyczny, ekskluzywny charakter ustroju Gdańska. Rządy nad miastem sprawowała rozporządzająca bardzo szerokimi uprawnieniami rada, w której skład wchodził wyłącznie przedstawiciele najmożniejszych rodzin patrycjuszowskich<sup>50</sup>. Dożywotność urzędu rajcy oraz zasada kooptacji, umożliwiająca panowanie systemu jaskrawego nepotyzmu, wzmacniały znaczenie arystokracji i uniezależniały ją całkowicie od reszty ludności. Posiadanie pełni władzy wykonawczej i ustawodawczej, przy nie kontrolowanej przez nikogo gospodarce dochodami i dobrami miejskimi, otwierało pole do różnego rodzaju nadużyć, znakomicie wzmacniających potencjał gospodarczy poszczególnych członków patrycjatu. Pomocniczym urzędem w stosunku do rady było zamknięte kolegium ławników, składające się w początkach XV w. z 13 osób, członków arystokratycznych rodzin<sup>51</sup> mianowanych przez radę. Do kolegium tego należała władza sądownicza, bardzo ważny czynnik w życiu mieszczaństwa i silny oręż w walce klasowej.

Pozostałe grupy społeczne, stanowiące trzon ludności miasta, a więc tzw. pospólstwo, na które składały się masy drobnych kupców, żeglarzy, kramarzy i samodzielnych rzemieślników oraz bardzo liczna w Gdańsku i różnorodna biedota, pozbawione były niemal całkowicie praw politycznych. Wykształcające się dopiero w tym czasie (XV i pocz. XVI w.) przedstawicielstwo średniego mieszczaństwa<sup>52</sup> powoływane było przez radę rzadko i nieregularnie i nie miało zazwyczaj większego wpływu na bieg spraw w mieście. W dodatku członkowie jego, dobierani przez patrycjat z zamożniejszych, głównie kupieckich kręgów pospólstwa, nie reprezentowali interesów szerszych warstw ludności. Te ostatnie na politykę miasta mogły wywierać wpływ jedynie drogą pośrednią, poprzez rozruchy i bunty.

<sup>49</sup> Tamże.

<sup>50</sup> Keyser, *op. cit.*, s. 44 i n.

<sup>51</sup> Tamże, s. 45.

<sup>52</sup> Późniejszy tzw. trzeci ordynek. Tamże, s. 47.

Podobna sytuacja panowała pod tym względem także w innych miastach pruskich i hanzeatyckich<sup>53</sup>. Zmonopolizowanie władzy w ręku nielicznych arystokratycznych grup doprowadziło we wszystkich tych ośrodkach do ostrego wyzysku pospółstwa przez patrycjat, co z kolei utrudniało rozwój rzemiosła. Polityka podatkowa obciążająca średnie i ubogie mieszczaństwo, nadużycia monetarne, lichwa, wyzysk przy pomocy taks i cenników uchwalanych na towary i usługi rzemieślnicze, przechwytywanie lwiącej części dochodu społecznego przy pomocy różnych mniej lub bardziej legalnych machinacji doprowadzały masy pospółstwa i biedoty miejskiej do stale powtarzających się mimo niepowodzeń wystąpień antyarystokratycznych. W wystąpieniach tych główną rolę odgrywali zazwyczaj przedstawiciele cechów. Jest to jeszcze jeden dodatkowy dowód istnienia na terenie miast hanzeatyckich silnego liczebnie rzemiosła. Rzemiosło to dusiło się w pętach arystokratycznego ustroju, w którym uprzywilejowane było wyłącznie możne kupiectwo.

Sprawa zdobycia wpływu na rządy i kierowania polityką miasta w myśl interesów miejscowych producentów stała się celem licznych wysiłków korporacji rzemieślniczych już w wieku XIV. Wkrótce rozpoczęła się era powstań, które objęły wszystkie ważniejsze miasta Hanzy. I tak w połowie XIV stulecia (lata 1365—1366) powstał uciskani podatkami i pozbawieni praw politycznych rzemieślnicy Bremy. W latach 1374—1380 na podobnym tle doszło do ostrych walk w Brunświku, w r. 1376 w Hamburgu i Lubece. W tej ostatniej fali rozruchów powtórzyły się jeszcze dwukrotnie: w roku 1380 i 1384. W roku 1391 cechy po zacieklej walce zdobyły wpływ na obsadzanie rady w Kolonii. Wreszcie w latach 1391—1394 terytorem ostrych wystąpień cechowych stał się Strzałów<sup>54</sup>.

<sup>53</sup>Np. w Toruniu. Koczy, op. cit., s. 3 i n. W Królewcu, a właściwie w jednej z jego gmin, rzemieślnicy mieli początkowo nieco większe możliwości wpływu na rządy w mieście; zdarzały się nawet wypadki zasiadania ich przedstawicieli w ławie i radzie (Franz, op. cit., s. 2). W XV w. wytworzył się tu podobnie łak w Gdańsku zwyczaj powoływania znaczniejszych mieszczan do porad z ławą i radą w szczególnie ważnych sprawach. Ostatecznie wytworzyły się w Królewcu nie 3, a 4 ordynki: rada, ława, oddzielna reprezentacja kupców i oddzielna reprezentacja rzemieślników (Tamże, s. 92, 93). Było to bez wątpienia korzystniejsze dla rzemiosła niż udział w jednej wielkiej reprezentacji, w której przewagę liczebną posiadały żywioły kupieckie. Mniej pomyślnie dla pospółstwa kształtowały się sprawy w Szczecinie. Pierwszy wypadek powołania reprezentacji rzemiosła miał tu miejsce już w r. 1416, ale dalszy rozwój tej reprezentacji był słaby i napotykał znaczne trudności jeszcze w XVII w. (M. Wehrmann, op. cit., s. 62 i n. oraz 251 i n.). Klasyczny wzór ustroju arystokratycznego stanowi Lubeka, której patrycjat starał się nie dopuścić do głosu własne pospółstwo i dążył za wszelką cenę do tłumienia demokratycznych ruchów także na terenie innych miast hanzeatyckiego związku.

<sup>54</sup>E. Daenell, *Die Blutezeit der deutschen Hanse*, t. I, s. 162 i n.

W tym samym mniej więcej czasie wrzenie ogarnęło również ludność Gdańska. Już w połowie XIV w. zaznaczył się tu silny antagonizm między bogatymi kupcami monopolizującymi miejsca w radzie a masą mieszczaństwa, w której skład wchodziło coraz więcej rzemieślników<sup>55</sup>. Pogłębiające się zróżnicowanie społeczne, wzrost zamożności niektórych cechów (np. browarników) i ich rosnące niezadowolenie z całokształtu stosunków panujących w mieście doprowadziły w Gdańsku w r. 1378 do pierwszego zbrojnego powstania rzemieślników. Nie objęło ono jednak wszystkich cechów i nie znalazło oddźwięku wśród biedoty, w związku z czym szybko upadło.

Początek XV w. charakteryzuje się na terenie miast hanzeatyckich nową falą rozruchów rzemieślniczych, które objęły Szczecin<sup>56</sup>, Lubekę, Rostock, Wismar i Hamburg<sup>57</sup>. Ich siła i długotrwałość (w Lubece np. rządy utworzonej przez pospólstwo rady utrzymały się przez 8 lat) świadczą dobitnie o wielkim znaczeniu mas rzemieślniczych w życiu ekonomicznym i politycznym tych miast<sup>58</sup>. Podobne zjawiska wystąpiły w Gdańsku. Bezpośrednią przyczyną wybuchu powstania w roku 1416 były trudności gospodarcze, wywołane przewlekłymi wojnami Zakonu z Polską, ucisk podatkowy oraz psucie monety, szczególnie ostro dające się we znaki mniej zamożnym warstwom ludności. Powstanie objęło całą masę pospólstwa gdańskiego, tj. wszystkie cechy rzemieślnicze, a zapewne także większość biedoty. Brak skryzalizowanego programu społeczno-politycznego i wybitnie żywiołowy charakter ruchu zadecydował jednak o jego szybkiej klęsce, zwłaszcza że po stronie patrycjatu i zniechęconego przez ludność burmistrza von der Beke stanęli Krzyżacy.

Zwycięskie kupiectwo wykorzystało niepowodzenie cechów do jeszcze silniejszego ograniczenia ich samorządu, korporacje rzemieślnicze uważane były bowiem — zresztą całkiem słusznie — za głównych sprawców i organizatorów buntu. Represje nie przeszkodziły jednak wybuchowi następnego powstania, zwanego powstaniem Koggego. Wybuchło ono w roku 1456, w momencie gdy trudności wojny trzynastoletniej skomplikowały poważnie sytuację gospodarczą miast pruskich, zwłaszcza że patrycjat usiłował na barki szerokich mas ludności przerzucić gros wszelkich obciążeń.

Rozruchy rzemieślników gdańskich zbiegły się z jednoczesnym powstaniem cechów sąsiedniego Torunia<sup>59</sup>. Charakterystyczna dla tej fazy walk

<sup>55</sup> S i m s o n, op. cit., t. I, s. 65.

<sup>56</sup> M. W e h r m a n n, op. cit., s. 75, 76.

<sup>57</sup> D a e n e l l, op. cit., s. 163 i n.

<sup>58</sup> Bliższa charakterystyka tych ruchów ze szczególnym uwzględnieniem Lubeki znajduje się w artykule E. C i e ś l a k a *Rewolta w Lubece 1408—1416*, „Przegląd Zachodni”, 1954, z. 3—4.

<sup>59</sup> K o c z y, op. cit., s. 9—14.

jest znacznie większa niż poprzednio dojrzałość polityczna mas, której wyrazem było opracowanie przez przywódców powstania programu reform zmierzających nieśmiało jeszcze i w bardzo umiarkowanym duchu do przebudowy arystokratycznego ustroju miasta (6 miejsc w radzie dla rzemieślników, zniesienie dożywotności urzędu rajcy, obowiązek składania przez władze miejskie sprawozdań finansowych przed reprezentacją mieszczaństwa oraz pełny samorząd i autonomia dla cechów)<sup>60</sup>. Skompromitowanie przywódców powstania, którym zarzucono zdradę i konszachty z Krzyżakami, ułatwiło władzom Gdańska stłumienie całej akcji. Jeszcze szybciej zlikwidowany został spisek pewnych grup rzemieślniczych z 1463 r.

Pomyślny koniec wojny trzynastoletniej umocnił i tak silną pozycję gdańskiego patrycjatu. Przywileje kazimierzowskie, otwierające przed gdańskim kupiectwem rozległe perspektywy handlowe, a jednocześnie wyposażające władze miejskie w szerokie uprawnienia administracyjne, sędownicze i finansowe, przyczyniły się do ostatecznego utrwalenia arystokratycznego ustroju Gdańska. Wielkie znaczenie miało tu także nadanie miastu sąsiednich dóbr i wsi na Żuławach i na tzw. Gdańskich Wyżynach; dochody z ich dzierżawy wzmacniały odtąd potencjał ekonomiczny patrycjatu, który w swych rękach monopolizował wszelkie miejskie posiadłości.

Klasowy charakter przywilejów kazimierzowskich wpłynął na szybkie pogłębianie się różnic materialnych i społecznych wśród gdańskiego mieszczaństwa. Jednocześnie wzrost liczebny pospólstwa i jego trzonu — rzemieślników różnych zawodów — wywoływał zaostrzenie toczącej się na terenie miasta walki. Gdy w latach dwudziestych XVI w. w związku z szerzeniem się haseł reformacji i odgłosów wielkiej wojny chłopskiej doszło do rozruchów w szeregu miast, takich jak Toruń, Elbląg, Braniewo, Warszawa, w Gdańsku tłumy pospólstwa i biedoty obaliły starą, arystokratyczną radę i rozpoczęły gruntowną przebudowę ustroju miasta. Ruch ten różnił się od poprzednich ruchów ogromnym radykalizowaniem haseł oraz aktywnym udziałem szerokich mas biedoty. Długotrwałość tego ruchu, a także fakt, że dla stłumienia go patrycjat musiał uciekać się do pomocy władzy centralnej, reprezentowanej przez Zygmunta Starego, świadczy niewątpliwie o poważnym wzroście znaczenia gdańskiego pospólstwa.

Naszkiecowany tu świadomie jedynie w najogólniejszych zarysach<sup>61</sup> przebieg toczących się w Gdańsku walk społecznych wykazuje wiele cech

<sup>60</sup> *Scriptores rerum Prussicarum* (skrót: *SRP*), t. IV, Lipsk 1870, s. 540 i n.

<sup>61</sup> Szczegóły o gdańskich ruchach rzemieślniczych XV w. zawiera artykuł E. Cieślaka *Rewolty gdańskie*, „Kwartalnik Historyczny” 1954, nr 3. Przegląd najważniejszej literatury oraz omówienie ideologii ruchu z lat 1525—1526 znajduje się w artykule T. Cieślaka *Postulaty rewolty pospólstwa gdańskiego w 1525 r.*, „Czasopismo Prawno-historyczne”, t. VI, 1954. Bliższe omówienie tych ruchów oraz



wspólnych z analogicznymi ruchami w innych miastach hanzeatyckich, m. in. również pruskich tego okresu. Przodująca rola mas rzemieślniczych w powstaniach miejskich dowodzi, że w wieku XIV i XV nastąpił tu dość poważny wzrost ludności rękodzielniczej, świadczący pośrednio o rozwoju miejscowej wytwórczości. Jakie jednak miejsce zajmowała owa wytwórczość w całokształcie gospodarki wymienionych miast, Gdańska zaś w szczególności? Wszystkie wspomniane powstania kończyły się klęską rzemieślników, restytucją starego porządku i triumfem bogatego kupiectwa. Na taki, a nie inny wynik powstań wpływało w dużej mierze poparcie udzielane patrycjatowi poszczególnych miast przez feudalnych władców kraju. W Prusach politykę taką prowadzili na ogół Krzyżacy, potem zaś królowie i niagnaci polscy. W Niemczech podobną rolę spełniali książęta i cesarz<sup>62</sup>, a także stojące na straży interesów arystokracji kierownictwo związku hanzeatyckiego<sup>63</sup>. Ale nie tylko nacisk zewnętrznych czynników uniemożliwiał w większości miast Hanzy osiągnięcie przez rzemieślników takich sukcesów, jakie stały się udziałem cechów np. Strasburga czy Kolonii<sup>64</sup>, a więc miast o wysoko rozwiniętej wytwórczości. Podstawową funkcją Hanzy i miast do niej należących było międzynarodowe pośrednictwo handlowe. Wzrost kapitału handlowego nie zawsze i nie wszędzie — jak stwierdza Marks — wpływa pozytywnie na rozwój produkcji. Miasta Hanzy są typowym tego przykładem. Ożywiona wymiana handlowa tylko w niewielkim stopniu przyczyniała się tu do wzrostu możliwości zbytu wytworów miejscowych cechów, a to dlatego, że w handlu hanzeatyckim główną rolę grały towary obce, nie zaś produkty rodzimego rzemieślnika. Bujny handel wpływał wprawdzie na obfity napływ różnych, sprowadzanych często z daleka surowców, ale jednocześnie wskutek operacji eksportowych kupiectwa zaopatrzenie rzemieślników było poważnie utrudnione. W dodatku zarzucanie rynku przez wielkie ilości wyrobów importowanych stwarzało atmosferę silnej konkurencji, trudnej do wytrzymania dla drobnego producenta. W tych warunkach powstanie rodzimej wytwórczości musiało być poważnie utrudnione i dokonało się jedynie dzięki szybkiemu wzrostowi ludnościowym samym miast. Funkcje owej wytwórczości były od początku ograniczone. Rze-

roli, jaką w nich odegrały poszczególne cechy, zamieszczone zostanie w przygotowywanej pracy omawiającej całokształt rozwoju gdańskiego rzemiosła.

<sup>62</sup> Po ucieczce patrycjatu z Lubeki w 1408 r. po stronie jego stanęli feudalni Władcy kraju. Daenell, op. cit., s. 165 i n.

<sup>63</sup> Tamże.

<sup>64</sup> Kolonia, choć również była członkiem Hanzy, nie należy do rzędu typowych miast hanzeatyckich. O sytuacji cechów w Kolonii i Strasburgu por. G. Schmol-ler, *Strassburger Tucher- und Weberzunft*, Strasburg 1879, oraz W. W. Stokli-cka-Tereszkowicz, *Problema mnogoobrazija sriedniowiekowego decha na Zapadie i na Rusi*, „Sriednije wieka”, Moskwa 1951.

miosło hanzeatyckie tego okresu obsługiwało głównie potrzeby miejscowego mieszczaństwa, częściowo takie potrzeby portu i tworzącego się rynku lokalnego. O produkcji na eksport nie było mowy, jeżeli nie liczyć pewnych, specjalnie silnie z handlem związanych gałęzi wytwórczości, jak wspomniany wyżej przemysł okrętowy czy produkcja piwa. Rozwój rzemiosła dokonywał się w Gdańsku i jemu podobnych ośrodkach w miarę wzrostu liczby mieszkańców, z których większość nie mogła sobie pozwolić na kupno drogich, sprowadzanych z daleka wyrobów. Popyt na produkty miejscowego rzemiosła rósł tu wprost proporcjonalnie do rozwoju ludnościowego miasta; podłożem rozwoju rodzimej produkcji był więc rozwój rynku miejskiego. Natomiast fakt silnej przewagi handlu tranzytowego oraz zmonopolizowanie rządów przez bogate kupiectwo, które ignorowało interesy wytwórców i wyzyskiwało ich, wpływał niekorzystnie na sytuację rzemiosła i stanowił poważny hamulec jego wzrostu.

Tak wyglądały ogólne warunki rozwoju produkcji w Gdańsku i w innych miastach hanzeatyckich tego okresu. Kwestia powstania i rozwoju wytwórczości tekstyliów stanowi zagadnienie do pewnego stopnia odrębne, w związku z czym zostanie omówiona niżej.

#### wytwórczość tekstylna

Rozwój produkcji tekstyliów na terenie Gdańska napotykał w tym okresie — obok pewnych pozytywów — na szczególne hamulce. Ogromne znaczenie dla rozwoju każdego rzemiosła ma, jak już podkreślałam, sprawa zaopatrzenia w surowce. Podstawowe dla tej dziedziny wytwórczości materiały — wełna, len i konopie — napływały co roku w znacznych ilościach na gdański rynek. Pomorze — w tym również najbliższe okolice Gdańska, jak np. Malborskie — znane było już za czasów krzyżackich z dobrze rozwiniętej hodowli owiec<sup>65</sup>. Hodowano je także na pobliskim Mazowszu i na Kujawach. Len i konopie płynęły do Gdańska w znacznych ilościach z Polski, Litwy i Rusi. Ale portowy charakter miasta wpływał na rozwój tutejszej produkcji tekstylnej w dwojaki sposób. Z jednej strony ogromny napływ różnorodnych surowców był bodźcem do wzrostu miejscowej produkcji; z drugiej jednak strony, jak już zaznaczałam, masowe wykupywanie wełny, lnu itp. surowców przez hurtowników-eksporterów nie tylko podbijało ich ceny, ale w wielu wypadkach uniemożliwiało normalne zaopatrzenie rzemiosła. Rozwój gdańskiego rzemiosła tekstylnego utrud-

<sup>65</sup> Imponujące dane cyfrowe o hodowli owiec w dominiach Zakonu podaje M. T o e p p e n, *Topographisch-statistische Mitteilungen uber die Domanen Vorwerkedes D. O. in Preussen*, Altpr. Mon. VII, 1870, a także L. W e b e r w pracy *Preussen vor 500 Jahre*, Gdańsk 1878. Dane zaczerpnięte z lustracji szesnastowiecznych z tego terenu cytuje A. M ą c z a k, *Sukiennictwo wielkopolskie od XIV do XVII w.*, Warszawa 1955, s. 28, 29.

niony był również przez konkurencję tkanin obcych. Do miasta rokrocznie napływały wielkie ilości wyrobów przemysłu zachodniego: sukien angielskich i holenderskich, flandryjskich płócien itp. Jak podaje Lauffer<sup>60</sup>, przywóz sukna do Gdańska już w latach siedemdziesiątych XV w. osiągnął następujące pokaźne rozmiary:

1474 rok:	210,5	terlingów <sup>67</sup> ,	4 paki,	97 pojedynczych postawów
1475 rok:	237,25	„	10 pak,	259
1476 rok:	199,25	„	27 pak,	201

Oczywiście wyroby te rozchodziły się po całym kraju, niemniej rynek gdański był nimi stale zarzucony. W dodatku dość silnie na terenach Prus rozwinięte w wieku XV sukiennictwo i płóciennictwo wiejskie<sup>68</sup> zamykało przed gdańskim producentem drogi zbytu własnych tekstyliów na tereny okolicznych wsi. Możliwości więc zbytu towarów na rynku lokalnym były w tej gałęzi rzemiosła wyjątkowo małe. Gdańskie rzemiosło tekstylne obsługiwało początkowo tylko niezamożne warstwy ludności miejskiej, tej ludności, która nie mogła sobie pozwolić na zakup drogich, zagranicznych sukien i płótna.

Główną więc podstawą rozwoju gdańskiego rzemiosła tekstylnego był w tym okresie szybki wzrost liczebny pospólstwa i biedoty miejskiej. Te dwie warstwy mieszczaństwa stanowiły wyłączną klientelę ówczesnych gdańskich warsztatów, które w związku z rozwojem handlu importowo-eksportowego miasta nie mogły obsługiwać patrycjatu i zamożnego kupiectwa, wskutek zaś wątego w skali krajowej rozwoju sił wytwórczych i słabego podziału pracy pozbawione były również możliwości produkowania dla wsi. Ten stan rzeczy odbił się silnie na sytuacji ówczesnych rzemiosł tekstylnych w Gdańsku.

Zbadanie rozmiarów liczebnych gdańskiego rzemiosła tekstylnego w początkowym okresie, a więc do połowy XVI w., jest konieczne do

<sup>60</sup> Lauffer, op. cit., s. 24.

<sup>67</sup> 1 terling zawierał 10 postawów. W. Stieda, *Revaler Zollbuecher und Quittungen*, „Hansische Geschichtsquellen”, t. V, 1887.

<sup>68</sup> W statucie Wielkiego Mistrza dla tkaczy miast pruskich z 18 VI 1402 r. zawarty jest przepis nakazujący sygnować postawy znakiem miasta — zapewne m. in. w celu odróżnienia ich od lichej jakościowo produkcji wiejskiej (*Acten der Stndetage Preussens*, wyd. M. Toeppen, Lipsk 1878—1886 (skrót: ASP), t. I, nr 64). Przepis powtarzany był w latach późniejszych (ASP, t. I, nr 155, 249, 257, 286; ASP, t. II, nr 410 itd.). Sukiennictwo wiejskie kwitło zresztą również w okresie późniejszym. W XVII w. przy okazji procesu między postrzygaczami a wykańczalnikami wspomniane są wwożone do miasta i wykańczane tu „landttucher” (AG 300, 5, nr 86, s. 504). O suknie „pomorskim” wspominają także inne źródła z tego okresu, np. AG 300, C, nr 905.

bliższego scharakteryzowania jego ówczesnego etapu rozwojowego. Zaczniemy od podstawowej dziedziny wytwórczości tekstylnej w każdym niemal średniowiecznym mieście — od sukiennictwa.

Tkactwo wełniane znane i uprawiane było w Gdańsku od czasów najdawniejszych<sup>69</sup>. W źródłach z XIV w. mamy szereg wzmianek o pojedynczych tkaczach mieszkających na terenie miasta<sup>70</sup>. Cech tkacki powstał w Gdańsku w roku 1378<sup>71</sup>. W owym okresie istniał już na Starym Mieście koło Wielkiego Młyna folusz sukienniczy, którego stępy poruszała woda Raduni<sup>72</sup>. Niedługo potem, w 1425 r., wydzielono na Starym Mieście obszerny plac, na którym znajdowało się 8 drewnianych ram służących do rozciągania produkowanych przez miejscowych mistrzów sukien<sup>73</sup>. Jednak wspomniany przed chwilą fakt, że do Gdańska wwożono stale wielkie ilości sukna holenderskiego i angielskiego i że wokół miasta kwitło sukiennictwo wiejskie, wpływał hamująco na rozwój produkcji. Przez cały wiek XV, a nawet jeszcze w XVI w. liczba gdańskich tkaczy wełny nie przekraczała kilku osób<sup>74</sup>. Było to powodem stosunkowo późnego otrzymania przez nich statutu cechowego<sup>75</sup>. Do tego czasu zagadnienia produkcyjne regulowane były przez ordynacje i rozporządzenia wielkiego mistrza wydawane dla sukienników całego Pomorza<sup>76</sup>. Groziły one konfiskatą wyrobów wykonanych wadliwie i z niedozwolonych gatunków wełny oraz nakazywały sygnowanie dobrych sukien<sup>77</sup>. Szerokość sukna ustalono już w tym okresie na 2 łokcie, długość na 30 łokci<sup>78</sup>. Na podstawie obowiązujących przepisów o gęstości sukna wnioskować należy, że były to wyroby przeciętnej jakości<sup>79</sup>; wykonywano je z miernej pod

<sup>69</sup> Por. A. N a h l i k, *Tkaniny gdańskie pod względem technicznym i artystycznym*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. VI, 1952 oraz J. K a m i ń s k a, *Tkaniny z osady rzemieślniczo-rybackiej z XII—XIII w.* w Gdańsku, tamże.

<sup>70</sup> H i r s c h, op. cit., s. 329.

<sup>71</sup> Tamże.

<sup>72</sup> W październiku 1374 r. komtur gdański wydzierżawił ów folusz niejakiemu Lemkemu Griitzmacherowi za roczny czynsz w wysokości 33 grzywien (Simson, op. cit., t. IV, nr 93). W r. 1453 folusz przekazano cechowi tkaczy (AG 300, C, nr 966).

<sup>73</sup> Zob. oświadczenie cechu w tej sprawie z 1525 r. AG 300, C, nr 956. Poświadczenie praw cechu do dworu wydała rada w 1453 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>74</sup> W 1511 r. czynsz z ram sukienniczych opłaca 9 mistrzów (AG 300, 41, nr 184). Spis członków cechu sukienników dokonany w 1526 r. wymienia zaledwie 7 osób (AG 300, R I, fol. 1, p. 42ab).

<sup>75</sup> Wydany w 1459 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>76</sup> Zob. *ASP*, t. I, nr 64, 249, 257, 270, 286, 349, 410.

<sup>77</sup> Tamże: Powtórzone w statucie gdańskim z 1459 r. AG 300, C, nr 96C.

<sup>78</sup> Tamże.

<sup>79</sup> Gatunek pierwszy miał liczyć 42, drugi 40, trzeci 38 ganków. Ponieważ jeden ganek składał się z 24 nitek osnowy wg rozporządzenia z 30IV 1402 r. (*ASP*, t. I, nr 64, s. 97), więc cały, szeroki dwa łokcie postaw liczył 912—1008 nici.

względem gatunkowym wełny pomorskiej<sup>80</sup>, którą dostarczały owce hodowane w najbliższej okolicy Gdańska przez chłopów i szlachtę. Wełnę tę trzepały i przędły kobiety z rodziny tkaczy; niektórzy z mistrzów mogli już w tym czasie zatrudniać obce prządki, rekrutujące się z biedoty miejskiej<sup>81</sup>. Ze względu na bardzo skromne rozmiary ówczesnej produkcji musiały to być jednak wypadki sporadyczne.

Wykańczanie sukien odbywało się przeważnie w warsztacie samego tkacza<sup>82</sup>. Jedynie postrzygactwo wyodrębniło się w tym czasie w oddzielny zawód<sup>83</sup>. W latach trzydziestych XVI w. pojawili się w Gdańsku obok postrzygaczy także wykańczalnicy (*Lakenbereitere*)<sup>84</sup>. Właściwy jednak rozwój wykańczalnictwa nastąpił dopiero w końcu XVI w. po przybyciu do Gdańska niderlandzkich fachowców z tej dziedziny<sup>85</sup>.

Podsumowując to, co powiedziano, należy stwierdzić, że gdańskie sukiennictwo tego okresu było bardzo nieliczne, podział zaś pracy był w nim nader słabo rozwinięty. Wiązało się to z dość prymitywną techniką wytwarzania, zwłaszcza w dziedzinie wykańczania tkanin<sup>86</sup>. W warsztacie tkackim nie tylko czyszczono, trzepano i przędzono wełnę, ale po utkaniu sukna wykańczano je, a nawet farbowano. Łączy się to z zagadnieniem rozwoju gdańskiego farbiarstwa.

W omawianym okresie samodzielne farbiarstwo znajdowało się w Gdańsku w zarodku. Pewien bodziec do jego rozwoju mógł stanowić

<sup>60</sup> Statut z połowy XV w. zakazywał używania wełny najgorszych gatunków, a więc wełny skubanej, kuśnierskiej, garbarskiej i in. Produkcja sukna z zakazanych gatunków wełny karana była grzywną w wysokości 60 gr, spalaniem fałszywego towaru oraz zawieszeniem prawa wykonywania rzemiosła na przeciąg całego roku AG 300, C, nr 966.

<sup>81</sup> Statut z 1459 r. wymienia ustalone płace: za trzepanie funta wełny (2 lub 3 szylingi) i za przędzenie (1 szylinga). AG 300, C, nr 966.

<sup>82</sup> Statut tkaczy gdańskich z połowy XV w. wymienia z czynność "wykańczalnych jedynie kartowanie, bartlowanie oraz postrzyganie i ustala następujące za nie płace: kartowanie *von einem nassen Zuge* — 1 fenig, *12 trocicene Zuge* — 3 szylingi. Za bartlowanie płacono 2 szylingi, za postrzyganie 1 szyling. Było to zapewne wynagrodzenie czeladników zatrudnionych w warsztacie.

<sup>83</sup> Postrzygacze występują w gdańskich księgach miejskich już w połowie XIV w. (Hirsch, op. cit., s. 329). Mistrzowie tego zawodu byli jednak tak nieliczni, że nie mogli starać się o utworzenie samodzielnego cechu i przez długi czas wchodzili w skład cechu gdańskich krawców. W początkach XVI w. otrzymali oni specjalny statut (1527 r. Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 373 i n.), ale dopiero w końcu tego stulecia udało im się założyć odrębną korporację. Było to niewątpliwą oznaką wzrostu liczebności tego rzemiosła, związanego z ogólnym rozkwitem gdańskiego przemysłu tekstylnego.

<sup>84</sup> Por. rozgraniczenie pracy między wykańczalnikami a postrzygaczami wydane 21 III 1539 r. Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 376a.

<sup>85</sup> Zob. niżej s. 89 i n.

<sup>86</sup> Dokładne omówienie techniki produkcji por. s. 93 i n.

uchwalony w połowie XV w. zakaz farbowania sukien pomorskich po wsiach<sup>87</sup>. W związku z tym cała, bardzo poważna w tym czasie, produkcja wsi i małych miasteczek powinna być przywożona do większych ośrodków: Gdańska, Torunia i Elbląga. Zapewne przyspieszyło to w pewnym stopniu proces powstawania pierwszych oddzielnych zakładów farbiarskich w tych miastach. Były one jednak — o ile można sądzić na podstawie nader fragmentarycznych wzmianek — bardzo nieliczne. W piętnastowiecznych księgach czynszów gruntowych Głównego i Starego Miasta nazwiska farbiarzy trafiają się niezmiernie rzadko<sup>88</sup>. Wobec braku zawodowych farbiarzy funkcje ich spełniali częściowo sami tkacze, częściowo zaś różni domorośli partacze<sup>89</sup>. Słaby rozwój miejscowego sukienictwa nie stwarzał w tym czasie warunków do rozwoju farbiarstwa na większą skalę. Przez długie lata było ono jedną z najbardziej zacofanych i najsłabiej rozwiniętych gałęzi rzemiosła w mieście i nie zdobyło się nawet na utworzenie organizacji cechowej.

O wiele lepiej niż sukiennictwo i farbiarstwo — być może w związku z potrzebami budownictwa okrętowego (żagle) — rozwijało się w tym czasie gdańskie płóciennictwo. Pierwsze wzmianki o płóciennikach pochodzą z XIV i początków XV w. Mistrzów tej specjalności spotykamy w tym czasie zarówno w przemysłowej dzielnicy Gdańska, na Starym Mieście, jak na terenie Głównego i Nowego Miasta<sup>90</sup>. Najwcześniejszy zachowany statut rzemiosła — to ordynacja tkaczy staromiejskich z 1377 r.<sup>91</sup> rozszerzona i uzupełniona przez radę w 1420 r.<sup>92</sup> W połowie XV w. płóciennicy byli już na tyle liczni i zamożni, że mogli sobie pozwolić na ufundowanie wikarii w kaplicy cechowej pod wezwaniem św. Tomasza, znajdującej się przy kościele Piotra i Pawła<sup>93</sup>. Fakt ten świadczy niewątpliwie o pomyślnym rozwoju cechu i rzemiosła. Nie mamy jednak z tego okresu żadnych liczb mogących dać wyobrażenie o stanie gdańskiego płóciennictwa w XIV i XV w. Pierwsze zachowane spisy mistrzów pochodzą z początków XVI w.<sup>94</sup> Są to dwie sporządzone w 1526 r. listy; jedna z nich wylicza tkaczy staromiejskich (37), druga dotyczy płócienników osiadłych

<sup>87</sup> ASP, t. I, nr 254, 272, 273, 434.

<sup>88</sup> Hirsch, *op. cit.*, s. 306. Por. też księgę czynszów gruntowych Starego Miasta. AG 300, 41, nr 181, s. 29a.

<sup>89</sup> Zob. późniejszy proces (z 1602 r.) farbiarza Heidenreicha z tkaczami Inu (AG 300, 5, nr 18, s. 483—486). W pewnym miejscu Heidenreich stwierdza, że jeszcze przed 30—40 laty *haben die Fuscher hier geferbet* i musiano się nimi posługiwać, bo nie było uczciwych, wykwalifikowanych mistrzów-specjalistów.

<sup>90</sup> Hirsch, *op. cit.*, s. 319.

<sup>91</sup> AG 300, C, nr 584.

<sup>92</sup> AG 300, C, nr 585.

<sup>93</sup> Simson, *op. cit.*, t. I, s. 270.

<sup>94</sup> AG 300, R/I, fol. 1, s. 101b—105a oraz 401a—405a.

na Przedmieściu (35). O tkaczach na Głównym Mieście nie posiadamy żadnej wzmianki. Otrzymana liczba 72 mistrzów (nawet jeśli przyjąć, że są nią objęci wszyscy rzemieślnicy tego zawodu i że na Głównym Mieście nie było w ogóle płócienników w tym okresie) jest liczbą w stosunku do innych rzemiosł pokaźną i pozwala szacować całe gdańskie płóciennictwo, wraz z czeladzią i uczniami, przynajmniej na około 200 ludzi<sup>95</sup>.

Jeszcze lepiej niż płóciennictwo rozwinięte było krawiectwo. Przywóz tkanin zagranicznych hamował w dużym stopniu rozwój tkactwa i farbiarstwa; również płóciennictwo odczuwało pewną konkurencję importowanych z Flandrii i innych ośrodków średnich i wysokogatunkowych płócien. Takich zahamowań nie znało rzemiosło krawieckie. Szybki przyrost ludności miasta w XIV i XV w., wzrost stopy życiowej ogółu gdańskiego mieszczaństwa i wyraźne bogacenie się pewnych jego kręgów stwarzały możliwości rozwoju rzemiosł usługowych, których podstawową formą było krawiectwo.

Krawcy występują w Gdańsku już w XIV w., tworząc tu dwa cechy: w 1378 r. na Głównym Mieście, w 1399 r. na Starym Mieście<sup>96</sup>. Już sam fakt powstania aż dwu organizacji cechowych świadczy o znacznej liczebności tego rzemiosła. Rzeczywiście, w początkach XV w. jedynie na terenie Głównego Miasta mieszkało już ponad 100 mistrzów krawieckich<sup>97</sup>. W połowie XV w., w związku ze zniszczeniem Nowego Miasta i zespoleniem wszystkich części Gdańska w jedną całość, wydany został przez radę statut jednoczący oba istniejące dotąd oddzielnie cechy krawieckie<sup>98</sup>.

Rzemiosło krawieckie obejmowało w tym czasie w Gdańsku specjalistów od szycia spodni (tzw. *Hosennehere* lub *Hosenmakere*). Sądząc ze spisów podatkowych w XV w. było w Gdańsku kilku mistrzów tej specjalności<sup>99</sup>. Szybki rozkwit gdańskiego handlu, jaki nastąpił po wojnie trzynastoletniej, wpłynął pośrednio między innymi także na dalszy rozwój krawiectwa. Miarą bogacenia się i wzrostu liczebności mistrzów może w pewnej mierze być wciąż wzrastająca zamożność i znaczenie organizacji cechowej. Już w 1477 r. cech krawców nabył przy ul. Św. Ducha dom, w którym odtąd odbywały się zebrania i ogniskowało życie towarzyskie członków korporacji<sup>100</sup>. Cech wynajmował również płatnego pachółka, do którego obowiązków należała obsługa domu, zwoływanie mistrzów na

<sup>95</sup> Jeżeli przyjmujemy, że w przeciętnym warsztacie pracowało prócz mistrza dwu ludzi, co wówczas było zjawiskiem dość typowym.

<sup>96</sup> Hirsch, *op. cit.*, s. 326.

<sup>97</sup> Tamże. Por. też Ruhle, *op. cit.*, s. 13. W początkach XVI w. cyfra ta spadła do 55 (AG 300, R/I, fol 1, s. 34), ale najprawdopodobniej sporo krawców mieszkało w tym czasie prócz tego na Starym Mieście.

<sup>98</sup> Hirsch, *op. cit.*, s. 326, 327.

<sup>99</sup> AG 300, 12, nr 661, 662.

<sup>100</sup> Ruhle, *op. cit.* s. 16–18.

zebrania itd.<sup>101</sup> W podobnie pomyślnej sytuacji finansowej- znajdowało się w tym czasie niewiele gdańskich korporacji rzemieślniczych.

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu wspomnieć należy o producentach filcowych kapeluszy, którzy występują w Gdańsku już w XIV w.<sup>102</sup> W połowie XV w. utworzyli oni cech, który 7 X 1458 r. otrzymał od władz miejskich oficjalny statut<sup>103</sup>. Liczba kapeluszników nie była jednak wielka; spis z 1526 r. wymienia zaledwie 7 mistrzów<sup>104</sup>. Wyrób wełnianego filcu rozwinął się w Gdańsku na szerszą skalę podobnie jak sukiennictwo dopiero na przełomie XVI i XVII w.

Jak wynika z powyższego przeglądu, całe gdańskie rzemiosło tekstylne mogło na tym etapie zatrudniać najwyżej kilkuset ludzi wliczając w to mistrzów, czeladź i terminatorów. Jest to liczba bardzo skromna, jeśli się ją porówna z liczbą ludności miasta i z jego potrzebami. Wolny rozwój liczebny rzemiosła łączył się z dość niskim poziomem techniki wytwarzania i słabym podziałem pracy. Zaciążyło to silnie na charakterze produkcji tekstylnej tego okresu i na jej rozmiarach. Gdańskie warsztaty w XIV — XV w. nastawione były wyłącznie na produkcję niedrogich sukien wełnianych i prostego płótna, a więc wyrobów w pierwszym rzędzie przeznaczonych dla najszerszych kręgów gdańskiego mieszczaństwa, dla tych warstw, których nie stać na zakup drogich towarów importowanych. W bardzo dużej mierze panowała tu jeszcze produkcja na zamówienie, rozpowszechniona nie tylko (z natury rzeczy) w krawiectwie, lecz także np. w płóciennictwie. Warsztaty płóciennicze tkwały materiał najczęściej na doraźne zamówienie, z przędzy dostarczonej przez pragnącego zaopatrzyć się w płótno mieszczanina<sup>105</sup>.

Samodzielna produkcja na rynek, cechująca wyższe stadium rozwojowe drobnego rzemiosła<sup>106</sup>, miała tu, przynajmniej w początkach omawianego okresu, o wiele mniejsze znaczenie. Ten stan nie mógł jednak trwać długo. Przed gdańskim rzemiosłem tekstylnym leżały stosunkowo szerokie możliwości produkcji nie tylko na rynek miejski, lecz także dla zamieszniejszej części ludności wsi. Chłopi pomorscy, wciągnięci dość silnie w wymianę towarową, stanowili ważnego, potencjalnego odbiorcę gdańskiego rzemiosła. Dużą konkurencję w tym zakresie musiały jednak stanowić wyroby rzemiosła wiejskiego i okolicznych przemysłowych osiedli,

<sup>101</sup> Tamże.

<sup>102</sup> Hirsch, op. cit., s. 316.

<sup>103</sup> AG 300, C, nr 441.

<sup>104</sup> AG 300, R/I, fol. 1, s. 97ab.

<sup>105</sup> Wskazują na to liczne przepisy zawarte w statutach. AG 300, C, nr 584, 585, 587, 588.

<sup>106</sup> Lenin, *Soczinienija*, t. III, Moskwa 1941, s. 285 i n.



leżących np. tuż pod Gdańskiem Szkotów. Ostatecznie nawet w początkach XVI w. tylko niewielka ilość gdańskich tekstyliów trafiała na wieś. Odbiło się to bardzo silnie na rozmiarach ówczesnej produkcji.

Oczywiście trudno jest bliżej określić możliwości produkcyjne rzemiosła w tym czasie — w każdym jednak razie były one bardzo niewielkie. Pewien bardzo charakterystyczny punkt statutu tkaczy wełny z 1459 r. głosi, że każdy członek cechu, o ile nie chce stracić praw mistrzowskich, musi kwartalnie wykonać przynajmniej jeden postaw sukna. Być może, że wydanie tego przepisu wywołało uprawianie przez sukienników innych zajęć (np. handlu), które im się bardziej opłacały niż tkanie<sup>108</sup>. W każdym razie w tych warunkach jest wielce prawdopodobną rzeczą, że cała produkcja gdańskich warsztatów nie przekraczała kilkadziesiątu, a w najlepszym wypadku kilkuset postawów rocznie. Ilość wyrabianego w mieście płótna musiała być oczywiście większa. Zupełnie nieznaczna była natomiast produkcja filcu wyrabianego, jak wiemy, w kilku zaledwie warsztatach. Najbardziej pokaźnie przedstawiać się musiały rozmiary produkcji zakładów krawieckich, które obsługiwały wszystkie warstwy mieszczaństwa gdańskiego, a w których już w tym okresie rozpoczęto również szycie gotowej odzieży, przeznaczonej na sprzedaż w czasie jarmarków oraz na tzw. tandetę<sup>109</sup>. Było to sygnałem, że gdańskie wyroby zaczynają przenikać także poza obręb miasta.

Wąskie ramy produkcji gdańskiego rzemiosła tekstylnego sprawiały, że mimo ograniczonych możliwości zbytu podaży w mieście nie nadążała chwilami za popytem. W miarę wzrostu ludności, rozbudowy przedmieść itp. na gdańskim rynku musiano zapewne odczuwać okresowo brak

<sup>107</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>108</sup> O uprawianiu przez rzemieślników zajęć pobocznych świadczą liczne wzmianki w piętnastowiecznych aktach stanów pruskich, por. np. *ASP*, t. I, s. 383. W 1494 r. postanowiono *das ynn denn stetten nymandt sali czweyerley narunge treiben; wer eynn handtwercker ist, der szal sich seynes hanndtwerckes bergenn und nicht ander narunghe treyben* (*ASP*, t. V, s. 143). Przepis ten jednak podobnie jak poprzednie uchwały tego typu nie został nigdy w pełni zrealizowany. Sprawa ta, sygnalizowana obecnie marginesowo, posiada duże znaczenie nie tylko jako dowód małych możliwości produkcyjnych rzemiosła, ale również jako jeszcze jedno świadectwo słabego podziału pracy charakterystycznego dla omawianego okresu.

<sup>109</sup> Statut z połowy XVI w. zakazywał zasadniczo tego procederu (AG 300, C, nr 1145). Wymieniona przy tym kara jest jednak tak wysoka (pozbawienie prawa wykonywania zawodu na cały rok), że nasuwa przypuszczenie znacznego rozpowszechnienia tego „przestępstwa”. Wiele gotowych ubrań szyli także rzemieślnicy pozaczochowi, o których będzie mowa niżej. Gotową, sporządzoną z lichych materiałów, a więc tanią odzież kupowało chętnie uboższe mieszczaństwo, być może także możniejsi, przyjeżdżający do Gdańska na targ chłopi. Produkcja gotowej odzieży była bardzo popłatna i w związku z tym w okresie następnym doszła do poważnych rozmiarów.

tanich gatunków sukna i płótna<sup>110</sup>. Stało się to podstawą szybkiego rozwoju rzemiosła tekstylnego w okresie następnym.

Powyższe rozważania streścić można w kilku następujących punktach:

1. Wiek XIV, XV i początki XVI w. są w dziejach Gdańska okresem ogólnego szybkiego rozwoju; główną rolę w ekonomice miasta tego okresu — mimo istnienia dość licznych i różnorodnych rzemiosł — grał wielki handel tranzytowy, stanowiący podstawę bogacenia się i wzrostu liczebności ludności wszystkich miast hanzeatyckich.

2. Specyficzna sytuacja wytworzona na terenie miast Hanzy (przewaga handlu tranzytowego, arystokratyczny charakter ustroju, ucisk fiskalny rzemiosła itp.) sprawiła, że rozwój wytwórczości napotykał dość poważne trudności. Zbyt wyrobów miejscowych rzemieślników ograniczony był na ogół do średnich i ubogich warstw mieszczaństwa, czasem w grę wchodził także większy lub mniejszy rynek lokalny.

3. W samym Gdańsku, w związku z silnym rozwojem tkactwa wiejskiego, możliwości produkcji tekstyliów na rynek lokalny były w wieku XV minimalne. Podstawę rozwoju rzemiosła tej dziedziny stanowił niemal wyłącznie wzrost ludności samego miasta, zwłaszcza zaś wzrost liczebny pospólstwa.

4. Wyżej scharakteryzowana sytuacja nie sprzyjała szybszemu wzrostowi ilościowemu wytwórczości tekstyliów. Zwłaszcza słabo rozwinięte było w Gdańsku tkactwo wełniane i produkcja filcu (zaledwie kilka warsztatów) oraz farbiarstwo (sporadyczne wypadki istnienia zawodowych farbiarzy). Nieco liczniej występowali jedynie płóciennicy (kilkadziesiąt warsztatów legalnych nie licząc tzw. partaczy) oraz krawcy, których cech w XV w. liczył już ponad 100 członków.

5. Poziom techniki produkcji był w tym okresie stosunkowo niski, a podział pracy i specjalizacja znikome. Na podkreślenie zasługuje natomiast fakt względnie dobrego zaopatrzenia gdańskiego rzemiosła tego okresu w ręce do pracy.

6. Związane ze słabym rozwojem sił wytwórczych niewielkie rozmiary produkcji sprawiały, że mimo ograniczenia możliwości zbytu towarów miejscowych rzemieślników tylko do uboższych warstw mieszczaństwa, popyt na tanie tekstylia rósł na gdańskim rynku szybciej od podaży. Była to jedna z przyczyn późniejszego rozkwitu tej gałęzi wytwórczości.

<sup>110</sup> Skargi na drożyzną wyrobów rzemieślniczych, m. in. sukien, występują w całym Prusach tak w pierwszej, jak w drugiej połowie XV w. (por. *ASP*, t. I, nr 267, 286, 328, 344, 345; *ASP*, t. II, nr 190; *ASP*, t. III, nr 63; *ASP*, t. V, nr 142 itd.) Było to wynikiem tzw. nożyc cen — problemu szeroko dyskutowanego zwłaszcza w niemieckiej historiografii (Lamprecht, Kotzschke, Abel i in.) oraz małych rozmiarów produkcji miejscowej, która nie mogła nastarczyć tanich tkanin dla wzrastającego liczebnie pospólstwa i biedoty miejskiej.

## STOSUNKI PRODUKCJI

### A. Ustrój cechowy i położenie mistrzów

Gdańskie rzemiosło tekstylne przedstawia niemal do połowy XVI w. obraz typowej drobnej produkcji, właściwej dla epoki głębokiego feudalizmu. Wskutek szeregu niepomyślnych czynników ta gałąź wytwórczości była w Gdańsku przez długi czas poważnie zacofana i opóźniona w rozwoju. Ujęta w ramy sztywnej organizacji cechowej drobna wytwórczość dopiero pod koniec omawianego okresu zaczęła nabierać charakteru produkcji towarowej i żywiej łączyć się z rynkiem. Nadawało jej to swoiste, specyficzne zabarwienie.

Gdański cech, będący i tutaj — jak wszędzie — typowym wytworem panującego ówczesnie splotu stosunków gospodarczo-społecznych, a więc krótko mówiąc będący wytworem systemu feudalnego<sup>111</sup>, w XIV i XV w. przeżywał okres swego największego rozkwitu. Silne organizacje cechowe powstały już w XIV w. i rozwijały się we wszystkich istniejących w Gdańsku gałęziach rzemiosła tekstylnego. Wyjątek stanowili jedynie farbiarze, zbyt nieliczni, aby utworzyć jakąkolwiek korporację. Procesy produkcyjne i wszystkie związane z rzemiosłem zagadnienia regulowane były w Gdańsku przez drobiazgowo ustawy i statuty cechowe.

Jak podkreśla słusznie Stoklicka-Tereszkowicz<sup>112</sup>, system cechowy obok wspólnej genezy i istoty posiada jednak w zależności od warunków

<sup>111</sup> Sprawa genezy i istoty średniowiecznego cechu interesowała żywo zarówno historyków burżuazyjnych, jak i uczonych marksistów. Zwłaszcza liczne spory toczyły się na ten temat w nauce niemieckiej, a uczeni tacy, jak Schönberg, Wilda, Brentano, Gierke, Stieda i inni reprezentowali różne, sprzeczne poglądy. Również burżuazyjna nauka polska nie mogła rozwikłać tych zagadnień; wielu uczonych, jak np. Stesłowicz, stawalo na gruncie tezy recepcji ustroju cechowego z Zachodu i widziało w korporacjach rzemieślniczych „roślinę obcą” przesadzoną na grunt polski w okresie kolonizacji niemieckiej (W. Stesłowicz, *Cechy krakowskie w okresie powstania i rozkwitu*, „Kwartalnik Historyczny”, R. VI, 1892). Tak żywe zainteresowanie tymi sprawami nie było rzeczą przypadku. Problematyka cechowa stanowi jedno z najważniejszych zagadnień historii średniowiecznego miasta (Por. Stoklicka-Tereszkowicz, op. cit., s. 74). Znalazła też ona sporo miejsca we wzorowej pracy Rybakowa (P. Rybaków, *Rzemiosło drewnianej Rusi*, Moskwa 1948). Szczegółowe badania prowadzone przez szereg uczonych potwierdzają w całej pełni słuszność znanych też klasyków marksizmu, którzy genezę średniowiecznego cechu przedstawiają w sposób następujący: „Konieczność zrzeszania się przeciw zrzeszonej rozbójniczej szlachcie, potrzeba wspólnych hal targowych w czasach, gdy rzemieślnik był zarazem kupcem, wzrastająca konkurencja ze strony zbiegłych poddanych, którzy napływali do rozkwitających miast, feudalna struktura całego kraju — spowodowały powstanie cechów” (K. Marks i F. Engels, *Wybrane pisma filozoficzne 1844—1846*, Warszawa 1949, s. 51).

<sup>112</sup> Stoklicka-Tereszkowicz, op. cit., s. 74 i n.

miejsca i czasu wielką różnorodność form. Nie roszcząc pretensji do dania tu wyczerpującej analizy charakteru gdańskich korporacji rzemieślniczych<sup>113</sup> postaram się jednak podkreślić ich zasadnicze specyficzne cechy.

Gdańskie korporacje rzemieślnicze — m. in. korporacje zrzeszające producentów tekstyliów — nigdy nie osiągnęły większej samodzielności i szerszych uprawnień samorządowych. Jest to zjawisko charakterystyczne dla większości miast hanzeatyckich tego okresu z Lubeką i Hamburgiem na czele. Dominująca w ekonomice rola handlu zapewniała kupiectwu przewagę w życiu politycznym tych miast. Zupełna autonomia cechowa była zresztą w średniowieczu dość rzadko spotykana i występowała jedynie w ośrodkach o wyjątkowo silnie rozwiniętej produkcji. W Niemczech do takich należały np. Kolonia i Strasburg, dwa potężne centra przemysłowej Nadrenii<sup>114</sup>, we Francji m. in. Montpellier<sup>115</sup>. W połączonej z nami żywą wymianą handlową Holandii przewaga elementu kupieckiego była tak znaczna, że spowodowała silne ograniczenie samorządu korporacji rzemieślniczych nawet w tak poważnych ośrodkach wytwórczości, jak Lejda czy Amsterdam<sup>116</sup>. W podobnej sytuacji, choć z nieco innych przyczyn, znajdowała się większość cechów francuskich i angielskich<sup>117</sup>. W miastach Polski centralnej stosunki układały się w zależności od sytuacji ekonomicznej i pewnych odrębności ustrojowych każdego z ośrodków. Stwierdzić jednak należy, że samorząd korporacji rzemieślniczych był tu na ogół znacznie szerszy niż w Gdańsku<sup>118</sup>, reprezentującym hanzeatycki typ ekonomiki i stosunków społecznych.

Arystokratyczny ustrój Gdańska nie tylko wykluczał udział rzemieślników w rządach, ale poddawał ich organizacje niezwykle uciążliwej i drobiazgowej kontroli. Prawo wydawania statutów i ustaw oraz dokonywania w nich wszelkich zmian należało wyłącznie do rady. Ona też pobierała w większości wypadków 1/2 lub 1/3 opłat i kar wnoszonych do

<sup>113</sup> Obszerniejsze rozważania na ten temat znajdują się w przygotowywanej drugiej części pracy.

<sup>114</sup> Por. G. Schmoller, *Strassburger Tucher und Weberzunft*, Strasburg 1879; tenże, *Strassburg zur Zeit der Zunftkämpfe*, Strasburg 1875; C. Neuburg, *Zunftverfassung und Zunftrichterbarkeit*, Jena 1880, H. Losch, *Kolner Zunfturkunden*, t. I, II, Bonn 1907; F. Lau, *Die Entwicklung der Kommunalverfassung der Stadt Köln bis zum J. 1396*, Bonn 1898.

<sup>115</sup> Por. Martin-Saint-Leon, *Histoire de corporations de metiers depuis leurs origines jusqu'à leur suppression 1791*, Paryż 1897, oraz E. Coornaert, *Les corporations en France avant 1789*, Paryż 1941.

<sup>116</sup> M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu w zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954, s. 341—345. Por. także P. Boissonade, *Le Socialisme d'etat*, Paryż 1927, *passim*.

<sup>117</sup> E. Lipson, *The Economic History of England*, Londyn 1947.

kwitu, „Kwartalnik Historyczny”, R. VI, 1892.

kas cechowych. Starsi korporacji, mianowani przez władze miasta spośród wysuwanych przez cech kandydatów, obowiązani byli składać co roku uroczystą przysięgę wierności radzie. Zwyczaj ten wprowadzono w Gdańsku bezpośrednio po powstaniu Koggego<sup>119</sup> jako jeszcze jeden czynnik mający silnie uzależnić rzemiosło od patrycjatu. Ilość zebrań cechowych regulowana była przez radę, która w pewnych wypadkach w ogóle zakazywała prowadzenia ich rzemieślnikom, np. po powstaniu 1413 r., w okresie sporów z browarnikami itp. Bardzo uciążliwy był również zwyczaj asystowania przy wszystkich zgromadzeniach cechowych delegata rady<sup>120</sup>. Delegat ów śledził bacznie treść obrad i wypowiedzi rzemieślników, a także rozporządzał prawem szerokiej kontroli danego cechu, rozstrząsał różne spory, słowem, był najwyższą w korporacji władzą. Najważniejsze sprawy przekazywano do rozpatrzenia wiceprezydentowi i prezydentowi miasta, w wyjątkowych wypadkach całej radzie. Własne sądownictwo w gdańskich cechach niemal że nie istniało.

Dużą rolę wśród hasel wysuwanych w czasie ruchów XV i XVI w. grało żądanie przyznania cechom szerszej autonomii i prawa samostanowienia w sprawach rzemiosła. Niepowodzenia tych ruchów sprawiły, że postulat ten w Gdańsku nie został nigdy zrealizowany.

Ograniczenie przez patrycjat samorządu organizacji rzemieślniczych nie zmieniło jednak istoty organizacji cechowej ani funkcji, jaką miała ona spełniać w średniowiecznym mieście. Podstawowym zadaniem każdego cechu było zdobycie i utrzymanie monopolu produkcji w rękach uprzywilejowanej grupy posiadającej tytuły i prawa mistrzowskie. Zdobywanie tych praw wymagało już w XIV i XV w. dopełnienia wielu rozmaitych warunków: wykonania sztuki mistrzowskiej, o której wspominają wszystkie najstarsze nawet gdańskie statuty<sup>121</sup>, przedstawienia świadectwa wolnego i prawnego urodzenia, świadectw nauki, wreszcie wniesienia wymaganych większych lub mniejszych opłat wstępnych<sup>122</sup>.

Wszystkie te wymagania miały na celu ograniczenie ilości osób mogących się ubiegać o członkostwo w cechu. Małe możliwości zbytu towarów, wywołane przez konkurencję wyrobów obcych oraz rozwój rzemiosła wiejskiego sprawiły, że w cechach rzemiosł tekstylnych już od pierwszych lat ich istnienia występowały tendencje do ograniczenia liczby pełnoprawnych mistrzów. Jednym z przejawów tego stanu rzeczy

<sup>119</sup> Por. statuty wydane w latach 1456—1458. AG 300, C, nr 441 oraz AG 300, C, nr 1145.

<sup>120</sup> Por. np. statut kapeluszników (AG 300, C, nr 441 i inne). Obowiązek ten wprowadzony został na podstawie uchwał stanów pruskich z XIV w. (*ASP*, t. I, nr 25).

<sup>121</sup> Por. statut krawców z 1399 r. (AG 300, C, nr 144) oraz statuty kapeluszników i sukienników z połowy XV w. (AG 300, C, nr 441, 966).

była dyskryminacja kobiet, występująca bardzo często w średniowiecznym rzemiośle. Jedynie u płócienników stanowisko mistrza mógł zajmować zarówno mężczyzna, jak i kobieta<sup>123</sup>; sytuacja tych ostatnich na terenie innych rzemiosł tekstylnych była mniej pomyślna<sup>124</sup>. Utrudnienie dostępu do cechu kobietom nie wyczerpuje jednak zagadnienia. Aby zostać mistrzem, trzeba było przede wszystkim posiadać pewien określony majątek. U płócienników cenzus majątkowy wynosił w 1377 r. trzy grzywny<sup>125</sup>, u krawców w 1399 r. 6 grzywien<sup>126</sup>, co potem (w 1454 r.) zmniejszono do 5 grzywien<sup>127</sup>. Najwyższy cenzus istniał w połowie XV w. w cechu kapeluszników (10 grzywien)<sup>128</sup> i sukienników (20 grzywien)<sup>129</sup> i był wywołany wyjątkowo ostrą na tym terenie konkurencją, spowodowaną przez rosnący z roku na rok import wyrobów zagranicznych.

Sumy wymagane jako cenzus majątkowy nie były drobne, skoro się weźmie pod uwagę, że w pierwszej połowie XV w. w Prusach można było za 3,5 grzywny nabyć wołu<sup>130</sup>. Ale posiadanie samego cenzusu nie wystarczało. Kandydat na mistrza musiał prócz tego posiadać pewną sumę pieniędzy potrzebną na zakupienie prawa miejskiego oraz wniesienie do cechu wymaganych opłat. W XIV w. opłaty te wynosiły dla krawców, postrzygaczy i płócienników 1/2 grzywny plus dwa funty wosku<sup>131</sup>. Opłata wstępna w cechu tkaczy wełny była wyższa i równała się w połowie XV w. 5 grzywnom plus koszty kolacji dla cechu; te ostatnie z po-

<sup>122</sup> Por. niżej, s. 40—41.

<sup>123</sup> Wg statutów z 1377 i 1420 r. AG 300, C, nr 584, 585. W początkach XVI w. spotykamy tu jednak starania zmierzające do usunięcia kobiet z produkcji; wzbroniono uprawiać rzemiosło wdowom, które wydadzą się za mąż za kogoś spoza cechu oraz uchwalono zakaz przyjmowania kobiet na naukę, z wyjątkiem żon i córek mistrzów. Postanowienia te zostały jednak na rozkaz rady miejskiej skasowane 7 IV 1535 r. (AG 300, C, nr 587.) Ogłoszono jednocześnie, że kobiety mogą się uczyć rzemiosła tkackiego i być pełnoprawnymi członkami cechu (AG 300, C, nr 588). Jedynym ograniczeniem tkaczek był odtąd zakaz przyjmowania na naukę ucaniów-chłopców (AG 300, C, nr 587). Wystąpienie rady reprezentującej interesy odbiorców rzemiosła spowodowane było obawą, aby zmniejszenie się liczby warsztatów po wykluczeniu kobiet z cechu nie wywołało wyżki cen płótna.

<sup>124</sup> Statuty krawców i postrzygaczy zezwalały wdowom po mistrzach tych zawodów na roczne prowadzenie warsztatu. Wzmianek o pełnoprawnych kobietach-mistrzach brak. AG 300, C, nr 1145, 1145a; Bibl. Gd., sygn. MS 678, 375a.

<sup>125</sup> AG 300, C, nr 584.

<sup>126</sup> AG 300, C, nr 144.

<sup>127</sup> H i r s c h, op. cit., s. 326, 327.

<sup>128</sup> AG 300, C, nr 441.

<sup>129</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>131</sup> AG 300, C, nr 584.

wodu małej liczby członków były stosunkowo łatwe do poniesienia<sup>132</sup>. U kapeluszników w tym samym czasie nowy mistrz wpłacał 1 grzywnę oraz kupował beczkę piwa i szynkę na poczęstunek<sup>133</sup>.

W pierwszej połowie XVI w. koszty przyjęć wzrosły: u płócienników opłatę 1/2 grzywny podniesiono do 2 grzywien<sup>134</sup>, u krawców i postrzygaczy do grzywien 14 plus fasa piwa dla cechu<sup>135</sup>. W stosunku do ówczesnych cen były to dość pokaźne sumy. Jak wynika z tablic sporządzonych przez Pelca, za 1 grzywnę można było w pierwszej połowie XVI w. nabyć w Gdańsku zależnie od wahań rocznych kilkadziesiąt, a nawet więcej (ponad 100) kilogramów żyta<sup>136</sup>. Wół kosztował w tym samym czasie około 6—8 grzywien<sup>137</sup>. W dodatku opłaty wstępne nie były jedynymi obciążeniami nowych mistrzów. Oddzielnym wydatkiem był obowiązek posiadania pancerza wymagany w większości korporacji<sup>138</sup>.

Dążenie cechów, aby utrzymać opłaty i cenzus majątkowy na pewnym, dość wysokim poziomie, tłumaczy się obawami przed konkurencją ze strony szybko napływających do miasta nowych elementów: ubogiej ludności wiejskiej, mieszkańców różnych miasteczek pomorskich, wędrownych czeladników itp. Wszyscy ci przybysze, wśród których mogło być wiele osób znających rzemiosło tkackie i krawieckie, stanowili potencjalnych rywali dla z dawna osiadłych w Gdańsku rzemieślników. Ograniczony w tym czasie rynek zbytu zaostrzał panującą wśród producentów rywalizację, której wyrazem była polityka ówczesnych cechów. Ostatecznie wszystkie wyliczone wyżej, pojedynczo biorąc niezbyt wielkie, obciążenia sprawiły w sumie, że godność mistrza cechowego już w tym okresie, zwłaszcza zaś ku jego końcowi (przełom XV i XVI w.), stała się niedostępna dla miejskiej biedoty, a często nawet dla pewnych kręgów pospółstwa. Miało to bardzo poważne konsekwencje gospodarczo-społeczne, wśród których na pierwszym planie wymienić należy szybki rozwój rzemiosła pozacechowego, o którym będzie mowa nieco dalej.

Wyłączenie z cechów elementów najuboższych nie oznacza jednak, że przeważały w nich jednostki zamożne. Analiza sytuacji gospodarczej członków gdańskich korporacji producentów tekstyliów do połowy XVI w. napotyka znaczne trudności ze względu na skąpe dane źródłowe. Pozwalają one jednak stwierdzić dość częste i znaczne ubóstwo wśród członków cechów. Wrażenie wyraźnie biednych robią np. płóciennicy,

<sup>132</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>133</sup> AG 300, C, nr 441.

<sup>134</sup> AG 300, C, nr 587. Statut z 1534 r.

<sup>135</sup> Statut z 1533 r. AG 300, C, nr 1145a.

<sup>136</sup> J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*, Lwów 1937 s. 12.

<sup>137</sup> Tamże, s. 59.

<sup>138</sup> Por. statuty krawców z 1456 r. (AG 300, C, nr 1145) i z 1533 r. (AG 300, C, nr 1145a) oraz sukienników z 1459 r. (AG 300, C, nr 966).

w których cechu wymagane były stosunkowo niskie opłaty wstępne i bardzo niewielkie składki kwartalne<sup>139</sup>. Podobnie niewielkie składki pobierano co kwartał w cechu sukienników<sup>140</sup>. Niski ogólny poziom Rozwoju gdańskiego rzemiosła tekstylnego, silna konkurencja wyrobów z zagranicy, z osiedli i wsi leżących w pobliżu Gdańska oraz fakt, że rzemieślnicy obsługiwali głównie niezamożne warstwy mieszczaństwa, nie sprzyjał również bogaceniu się.

Pewne światło na sytuację gospodarczą krawców i postrzygaczy rzucić mogą taksy płac wydawane przez radę miejską, reprezentującą te warstwy mieszczaństwa, którym zależało na taniości wszelkiego rodzaju usług. Według ogłoszonego w sierpniu 1358 r. cennika krawieckiego za uszycie kaftana męskiego mistrz mógł pobrać 20 fenigów, czyli niecałe dwa szelągi. Uszycie całej sukni męskiej kosztowało 7,5 szeląga, sukni kobiecej 2,5 szeląga, spodni 1/2 szeląga, płaszcz męskiego od 2 do 3 szelągów<sup>141</sup>. W stosunku do cen artykułów żywnościowych nie było to wiele. W tym samym mniej więcej czasie wół kosztował w Prusach około 60 szelągów, baran 15 szelągów itp.<sup>142</sup> Wydatki związane z prowadzeniem warsztatu, czynsze za lokal, płace czeladzi, składki do cechu itd. pochłaniały znaczną część zarobków krawca, który musiał trzymać się obowiązującego cennika i nie mógł np. w wypadku drożyzny podwyższać cen za swe usługi. W podobnej sytuacji znajdowali się także postrzygacze. Cennik wydany w 1527 r. wyznaczył w zależności od gatunku sukna opłatę za postrzyżenie 1 łokcia na sumę od 3—4 fenigów do 1—2 szelągów<sup>143</sup>. Przy znacznych wahaniami cen różnych artykułów, charakterystycznych dla gdańskiego rynku, taka sztywna taksa była dla rzemieślników bardzo niewygodna. Jak wynika z zestawienia cen pierwszej połowy XVI w., za sumę wypłaconą za postrzyżenie łokcia sukna w wielu wypadkach nie można było nabyć nawet kilograma żyta<sup>144</sup>.

Istnienie taks wpływało także hamująco na proces bogacenia się gdańskich mas rzemieślniczych i ograniczało możliwości pierwotnej akumulacji w tym zakresie. Jediną drogą w takich warunkach do nagromadzenia większego kapitału było powiększanie skali produkcji, trudne zarówno ze względu na ograniczoną do pewnego stopnia chłonność rynku, jak i na drobne rozmiary ówczesnych warsztatów.

<sup>139</sup> 8 fenigów w XIV w. (AG 300, C, nr 584), w XVI w. 15 fenigów (AG 300, C, nr 587, 588).

<sup>140</sup> Statut z 1459 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>141</sup> Hirsch, op. cit., s. 326.

<sup>142</sup> Por. skargę rzemieślników Torunia z 1428 r., w której wymieniane są „dawne” ceny na różne artykuły. ASP, t. I, nr 345.

<sup>143</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 373 i n.

<sup>144</sup> Pelc, op. cit., s. 12.



W warsztacie rzemieślniczym XIV i XV w. pracował sam mistrz przy pomocy niewielu, najwyżej 2—3 pracowników. Ograniczenia liczby zatrudnianych sił najemnych zaczęto wprowadzać w wieku XV i w początkach XVI, na razie jedynie w zakresie płóciennictwa. Zapewne więc w tym właśnie czasie i w tej gałęzi rzemiosła wystąpiły pierwsze tendencje do powiększania warsztatów. I tak w 1420, r. postanowiono, że każdy płóciennik może posiadać najwyżej 6 krosien<sup>145</sup>, co pośrednio ograniczało również liczbę pracującej w jednym warsztacie czeladzi. Ilość uczniów, których mógł zatrudniać mistrz tegoż rzemiosła, zredukowano w początkach XVI w. do jednego<sup>146</sup>. Natomiast statuty krawców, postrzygaczy i sukienników pochodzące z tego okresu nie zawierają żadnych ograniczeń w tej sprawie. Najprawdopodobniej u tkaczy wełny i postrzygaczy wiązało się to ze słabym rozwojem tych rzemiosł i ograniczonymi możliwościami zbytu w warunkach silnego importu sukien obcych, co nie stwarzało przesłanek dla wzrostu produkcji miejscowych zakładów sukienniczych. U krawców w grę wchodził stosunkowo szybki proces wytwarzania oraz uzależnienie jego rozmiarów nie tyle od samego mistrza, ile od ilości otrzymywanych zamówień. Powiększanie warsztatów krawieckich następowało w związku z tym raczej powoli i połączone było z pewnym ryzykiem.

Mimo to stwierdzić należy, że głównie w ciągu XV i na początku XVI w. w gdańskim rzemiośle tekstylnym dokonał się dość poważny zaczątkowy proces dyferencjacji materialnej wśród mistrzów. Wyrazem jego były przede wszystkim ograniczenia rozmiarów warsztatów, świadczące o pojawieniu się w cechu bardziej przedsiębiorczych i silniejszych gospodarczo jednostek. Silne zróżnicowanie materialne i społeczne występowało w tym czasie wśród krawców i postrzygaczy. Już w końcu XIV w. ogłoszono, że żaden z mistrzów tego rzemiosła nie ma prawa najmować do pracy innego członka cechu pod groźbą surowej kary<sup>147</sup>. Przepis ten w dobitny sposób świadczy o rozłamie, jaki dokonał się w obrębie rzemiosła. Niewątpliwie wybiła się tu grupa zamożniejszych mistrzów, którzy dość wcześnie rozpoczęli próby uzależnienia od siebie Uboższych członków korporacji. Narastający między mistrzami konflikt ulegał w miarę upływu lat i dalszego pogłębiania się różnic materialnych coraz większemu zaostreniu. Nie był to jednak jedyny konflikt nurtujący rzemiosło od wewnątrz.

<sup>145</sup> AG 300, C, nr 585.

<sup>146</sup> AG 300, C, nr 587, 588.

<sup>147</sup> AG 300, C, nr 144.

## B. Czeladź i uczniowie

Położenie pozostałych, mieszczących się w obrębie organizacji cechowej grup społecznych stanowi ważne zagadnienie, splecione ściśle z problematyką walki klasowej w rzemiośle tego okresu. Istnienie średnio-wiecznej hierarchii, z możliwością posuwania się w górę, nie usuwało ostrych antagonizmów dzielących poszczególne jej szczeble. Na czoło tych antagonizmów wysuwa się oczywiście konflikt między mistrzami a czeladzią, narastający od pierwszych chwil egzystencji rzemiosła.

O czeladnikach mamy jednak z tego okresu raczej skąpe i urywkowe wzmianki. Wiadomo, że „knapowie” płócienników bardzo wcześnie, bo już w pierwszej połowie XV w., zdołali wywalczyć sobie uznaną przez cech i władze miejskie organizację z kasą zapomogową i własnymi starszymi na czele<sup>148</sup>. Organizacje czeladzi innych rzemioł tekstylnych powstały później, zapewne w drugiej połowie XV w., a może dopiero w początkach XVI w.<sup>149</sup> Wiązało się to z faktem, że w tym właśnie czasie stosunki między czeladnikami a mistrzami uległy znacznemu pogorszeniu; zaczęły się zdarzać wypadki porzucania pracy. Statuty płócienników, krawców i postrzygaczy groziły wysokimi karami za zuchwałe „poniedziałkowanie” i „świętowanie”<sup>150</sup>. Zresztą już postanowienia z XIV i początków XV w. wskazują na dość liczne zatargi z czeladnikami i płynność elementu czeladniczego. W 1377 r. postanowiono w cechu płócienników, że czeladnika, który zadłuży się u mistrza i długu nie odpracuje, nie wolno zatrudnić żadnemu innemu mistrzowi<sup>151</sup>. Podobne przepisy istniały u kapeluszników<sup>152</sup>. W 1420 r. przepis ten płóciennicy zaostrzyli: „knap”, który rozpoczął jakąś pracę, w ogóle nie może jej przed ukończeniem porzucić<sup>153</sup>. W 1447 r. zamieszczono w statucie płócienników punkt głoszący, że czeladnik, który chce iść na wędrowną, „sal... myt synem meister rechen und sal myt truntschait... von ym scheyden”<sup>154</sup>, mistrz zaś winien „eynen newen

<sup>148</sup> Zob. statut czeladzi płócienników z 2 VI 1447 r. (AG 300, C nr 586, oraz Hirsch, op. cit., s. 332). Organizacja ta musiała się jednak opłacać cechowi; por. statut z 1534 r. (AG 300, C, nr 588).

<sup>149</sup> W 1540 r. wspomniani są starsi czeladzi postrzygaczy i szlifierzy (AG 300, C, nr 895). Niedługo potem (1549 r.) dowiadujemy się o związku starszych czeladzi krawieckiej (AG 300, C, nr 1149). Związek tkaczy wełny również musiał powstać w tym okresie.

<sup>150</sup> U płócienników 5 gr kary (AG 300, C, nr 588), u krawców — konfiskata płacy tygodniowej (AG 300, C, nr 1145 i 1145a), podobnie u postrzygaczy (Bibl. Gd. sygn. MS 678, s. 375a).

<sup>151</sup> AG 300, C, nr 588.

<sup>152</sup> AG 300, C, nr 441.

<sup>153</sup> AG 300, C, nr 585; powtórzone w XVI w. AG 300, C, nr 588.

<sup>154</sup> Hirsch, op. cit., s. 332.

schilling von ym innebehalten"<sup>155</sup>. U krawców już w końcu XIV w. istniał przepis, że czeladnik, który odejdzie z warsztatu bez zgody mistrza, nie może być zatrudniony przez nikogo cały najbliższy kwartał<sup>156</sup>. W połowie XV w. powtórzono ten przepis z niewielką modyfikacją; czeladnik raz wynajęty musi służyć całe 3 miesiące *und ane willen des meisters nicht vonemzihn*"<sup>157</sup>. Wszystkie te postanowienia miały na celu silniejsze związanie czeladzi z warsztatem mistrza, co wobec nieregularnego jej napływu do miasta miało dla cechu poważne znaczenie. Na tym samym podłożu powstał zapewne powtarzany przez wszystkie statuty zakaz wzajemnego „odciągania” sobie czeladzi przez mistrzów<sup>158</sup>.

Zagadnienie płac czeladniczych jest trudne do przeanalizowania ze względu na brak danych źródłowych<sup>159</sup>. Zdaje się, że w tym okresie nie tylko uczniowie, lecz również czeladnicy z zasady mieszkali i stołowali się w domu mistrza. Otrzymywana przez nich tygodniowa płaca pieniężna była więc tylko uzupełnieniem wynagrodzenia w naturze. System taki był niezwykle dogodny dla właścicieli warsztatów, choćby z tego względu, że stwarzał między pracodawcą a pracownikiem dodatkową, patriarchalną więź. Czeladnicy mieszkający i stołujący się u mistrzów tworzyli drobne grupki, skupione wokół poszczególnych warsztatów. Ponieważ wszystkie funkcje życiowe koncentrowały się w tym zamkniętym kręgu, stosunki między poszczególnymi grupami czeladzi tego samego nawet rzemiosła były słabe i dorywcze. Jednocześnie mistrzowie mieli szerokie możliwości nadzoru i kontroli nad całokształtem życia czeladzi. Patriarchalne stosunki panujące w rzemiośle były więc jedną z form pogłębiających zależność czeladników od mistrzów.

Ten stan rzeczy zaczął się jednak zmieniać już w pierwszej połowie XVI w. Rewolucja cen, która w XVI stuleciu ogarnęła Europę, stosunkowo szybko dała się odczuć w Gdańsku. Procesy dokonujące się w związku z tym w życiu ekonomicznym miasta wpłynęły na przyspieszenie zmian stosunków produkcji w rzemiośle.

W związku ze wzrostem cen na produkty pierwszej potrzeby i spadkiem wartości pieniądza dotychczasowy system płac stał się niewygodny

<sup>155</sup> Tamże.

<sup>156</sup> Statut z 1399 r. AG 300, C, nr 144.

<sup>157</sup> Statut z 1456 r. AG 300, C, nr 1145. Powtórzony w statucie z 1533 r. AG 300, C, nr 1145a.

<sup>158</sup> U płócienników w XIV w. kara za „przeciąganie” wynosiła beczką piwa i funt wosku (AG 300, C, nr 584), u tkaczy wełny w XV w. tylko beczką piwa (AG 300, C, nr 966), u krawców i postrzygaczy 4 funty wosku (1456 r. AG 300, C, nr 1145, powtórzony w 1533 r. AG 300, C, nr 1145a). Kapelusznicy płacili 1/2 grzywny (AG 300, C, nr, 441).

<sup>159</sup> Jedyna wzmianka to umieszczony w statucie krawców z 1456 r. zakaz żądania podwyżki płacy przez czeladź. AG 300, C, nr 1145.

dla mistrzów. Jak wynika z materiałów zebranych przez Pelca, ceny żyta, które w początkach XVI w. wahały się od kilku do 10 florenów za łaszt, zaczęły w latach czterdziestych tego stulecia dochodzić do kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu florenów za łaszt<sup>160</sup>. Tendencje raczej zwykłe wykazywały w tym czasie także ceny grochu, krup jęczmiennych i owsianych<sup>161</sup> oraz tym podobnych artykułów. Była to na razie zwyżka niewielka, ale znamienita ze względu na towarzyszący jej początkowo nieznaczny, lecz w połowie XVI w. coraz wyraźniejszy spadek wartości pieniądza. Deprecjację grosza gdańskiego prześledzić najłatwiej, gdy rozpatruje się jego stosunek do talara. Jeżeli w latach trzydziestych XVI w. za talar liczone 30 gr, to w czterdziestych latach tego stulecia cena talara wzrosła do 34, a nawet 35 gr<sup>162</sup>. W tym samym czasie wartość grosza w srebrze spadła z 0,894 g w 1530 r. na 0,789 g w 1550 r.<sup>163</sup>

W związku z tym mistrzom zaczęło się lepiej kalkulować wypłacanie czeladnikowi wynagrodzenia w pieniądzu niż trzymać go i karmić we własnym domu. Przejście do nowego systemu, który został wprowadzony w wielu gałęziach wytwórczości już w XVI w., wywołało w pierwszej chwili wrażenie podwyżki płac, wzrosły bowiem sumy wypłacane przy końcu każdego tygodnia poszczególnym czeladnikom. Ale już wkrótce zorientowali się oni w trudnościach nowej sytuacji. Wzmagająca się dewaluacja systematycznie obniżała realną wartość pieniężnego wynagrodzenia. Nowy system płac upodobił położenie czeladzi do sytuacji najemnych robotników, a zerwanie dotychczasowych patriarchalnych więzi przyczyniło się jeszcze bardziej do zaostrzenia istniejących w rzemiośle antagonizmów.

W pierwszej połowie XVI w. konflikt między czeladzią a mistrzami wzrósł do tak poważnych rozmiarów, że zmusił władze cechowe i miejskie do energicznej interwencji. Ponieważ przyczyną zatargów była kwestia płac, wydano szereg rozporządzeń ustalających sztywne stawki wynagrodzenia. Tak np. w latach trzydziestych XVI w. w cechu płócienników postanowiono, że z zapłaty za wykonaną przez czeladnika pracę 1/3 sumy ma na wzór holenderski pobierać mistrz, 2/3 zaś „knap”<sup>164</sup>. Wynagrodzenie za wykonanie pół kopy (30 łokci) płótna żaglowego ustalono na groszy 10, a więc po 1/3 gr od łokcia<sup>165</sup>. Postarajmy się przyjrzeć bliżej wartości realnej tej płacy.

<sup>160</sup> Pelc, op. cit., s. 47.

<sup>161</sup> Tamże, s. 50.

<sup>162</sup> Tamże, s. 3.

<sup>163</sup> Tamże.

<sup>164</sup> AG 300, C, nr 588.

<sup>165</sup> Tamże.

W 1533 r. na rynek gdański rzucono wielkie masy zboża, tak że artykuł ten był bardzo tani, a cena żyta wahała się od 6 do 9 grzywien za łaszt<sup>166</sup>. Ponieważ łaszt żyta miał 1860 kg<sup>167</sup>, więc za 10 gr czeladnik mógł nabyć przy sprzyjających okolicznościach przeszło 150 kg żyta. Wynagrodzenie za utkanie 1 łokcia wynosiło więc około 5 kg żyta. Ale już w 1539 r. na rynku miejskim zapanowała drożyzna. Korzec (szefel) żyta kosztował w tym czasie 9 gr<sup>168</sup>. Wynagrodzenie czeladnika spadło w związku z tym do około 1 kg żyta za utkanie 1 łokcia płótna, w roku zaś 1546, gdy łaszt żyta doszedł do ceny 45 grzywien<sup>169</sup>, zarobek „knapa” wynosił już tylko niewiele ponad 0,5 kg od łokcia. Oczywiście w latach następnych zboże mogło nieco stanąć, niemniej na podstawie tego krótkiego przeglądu można stwierdzić, że tendencja ruchu płac zaczynała być wyraźnie zniżkowa, a ostre roczne, kwartalne, a nawet miesięczne skoki cen czyniły sytuację utrzymującego się wyłącznie ze sztywnej płacy pieniężnej czeladnika wyjątkowo chwiejną i trudną.

Mistrzowie dbali, aby mimo wahań i wzrostu cen stawki czeladzi nie były podwyższone. I tak np. w cechu płócienników wydając omówioną wyżej ustawę zastrzeżono, że mistrz podwyższający samowolnie ustalone stawki ma być karany grzywną dwudziestogroszową<sup>170</sup>. Jednocześnie wzbroniono wszystkim właścicielom warsztatów płócienniczych udzielania czeladzi pożyczek wyższych niż pięciogroszowe<sup>171</sup>.

Ostre tych postanowień przy bliższym przyjrzeniu się godzi jednak nie tylko w czeladź, ale również w zamożniejszych płócienników. Celem wydanych przepisów było nie tylko utwierdzenie płacy czeladniczej na pewnym, dość niskim poziomie i zapobieżenie wzrostowi płac; spełniały one prócz tego inną, dodatkową funkcję. Chodziło tu mianowicie o unie możliwienie zamożniejszym mistrzom przyciągania do siebie pracowników przy pomocy wyższych płac, a także o utrwalenie związywania ich z warsztatem przez system trudnych do spłacenia pożyczek. Nie ulega wątpliwości, że omówione przepisy lansowane były w cechu przez drobnych mistrzów, którzy w tym okresie posiadali tu jeszcze przewagę, i że skierowane były nie tylko przeciw czeladzi, lecz również przeciw wyodrębniającym się coraz wyraźniej zamożniejszym rzemieślnikom.

Rezultaty tej polityki były charakterystyczne. Wydane przepisy, które bardzo mocno dały się we znaki czeladzi, nie wyrządziły większej szkody

<sup>166</sup> P e l c, op. cit., s. 56.

<sup>167</sup> R. R y b a r s k i, *Handel i polityka handlowa Polski*, Poznań 1928—1929, t. I, s. 13 oraz t. II, s. 334, 335.

<sup>168</sup> P e l c, op. cit., s. 56.

<sup>169</sup> Tamże.

<sup>170</sup> AG 300, C, nr 588.

<sup>171</sup> Tamże.

wzbogaconym płóciennikom i nie zapobiegły dalszemu rozwojowi różnicowania się rzemiosła. Stało się wręcz przeciwnie. Wprowadzenie popularnego niezwykle w wielu przodujących na Zachodzie ośrodkach przemysłu tekstylnego, m. in. w Lejdzie<sup>172</sup>, systemu zatrzymywania przez mistrzów 1/3 zapłaty za wykonywaną przez czeladników pracę stanowiło bodziec do zwiększania liczby czeladzi oraz gwarantowało większe zyski dla i tak zamożnych właścicieli większych warsztatów. Niewątpliwie musiało to w znacznym stopniu wpłynąć na przyspieszenie procesu dyferencjacji wśród członków cechu płócienników.

„Regulacja” płac, przedsięwzięta w początkach XVI w. przez władze cechowe popierane w tej sprawie przez zarząd miasta, odbiła się bardzo niekorzystnie na stopie życiowej czeladników. Najlepiej stosunkowo powodziło się czeladnikom krawieckim, którzy dość łatwo mogli wykonać potajemnie jakąś niewielką robotę na własny rachunek<sup>173</sup>. Gorzej było z czeladzią innych rzemiosł tekstylnych, w których praca wymagała posiadania odpowiedniego warsztatu, np. warsztatu tkackiego czy ram postrzygackich, i nie dawała się wykonywać ukradkiem. Zwłaszcza ciężkie było położenie czeladników postrzygaczy i szlifierzy ostrzących nożyce postrzygackie. W 1540 r., w związku z zaprzestaniem wypłaty „napiwku” (*dranckgeldt*) i ograniczeniem płacy do 10 szelągów tygodniowo doszło w tym cechu do rozruchów i uchwalenia przez czeladników strajku<sup>174</sup>. Jest to pierwszy uchwytny w źródłach solidarny strajk gdańskiej czeladzi rzemieślniczej. Prerażeni mistrzowie zaalarmowali władze miejskie, które przeprowadziły wśród zbuntowanych aresztowania<sup>175</sup>. Cała akcja zakończyła się niepowodzeniem czeladników, co nie umniejsza jednak jej znaczenia. Był to sygnał świadczący, że rzemiosło zaczyna wchodzić w nową erę, charakteryzującą się zaostreniem walki klasowej.

Jak w tym okresie przedstawiały się dla przeciętnego czeladnika szanse uzyskania mistrzostwa? Opłaty wstępne, niezbyt wysokie w XIV w., wzrastały w ciągu XV i początkach XVI w.<sup>176</sup> nie na tyle jednak, aby stworzyć barierę nie do przebycia. W dodatku w tym samym czasie zmalało znaczenie cenzusu majątkowego, który mimo spadku wartości pieniądza nie został na ogół podwyższony<sup>177</sup>. Inne wymagania również nie przekraczały granic możliwości przeciętnego czeladnika. Kandydat na mistrza musiał przedstawić świadectwo urodzenia i zakupić prawo miejskie. W początkach XVI w. u płócienników doszedł do tego obowiązek uprzedniej

<sup>172</sup> Por. M. Małowist, op. cit., s. 352, 353.

<sup>173</sup> Zakazywał im tego już statut z 1399 r. AG 300, C, nr 144.

<sup>174</sup> AG 300, C, nr 895.

<sup>175</sup> Tamże.

<sup>176</sup> Zob. wyżej s. 40.

<sup>177</sup> Tamże, s. 40—41.

rocznej pracy w warsztacie gdańskiego mistrza oraz wykonania podwójnego majstersztyku: pół kopy drelichu i pół kopy płótna lnianego określonej szerokości<sup>178</sup>. U krawców i postrzygaczy sztuka mistrzowska wymagana była już w XIV w.<sup>179</sup> W połowie XV w. dodano do tego obowiązek uprzedniej czteroletniej pracy u gdańskiego mistrza, co miało związać czeladź na czas dłuższy z miastem<sup>180</sup>. Jednocześnie wprowadzono kary za błędy w majstersztyku<sup>181</sup>. Czteroletni staż w praktyce okazał się jednak niewykonalny i w początkach XVI w. skrócono go do roku<sup>182</sup>. W cechu tkaczy wełny obok wykonania sztuki mistrzowskiej obowiązywał półroczny staż<sup>183</sup>, u kapeluszników staż roczny i potrójny majstersztyk<sup>184</sup>. We wszystkich cechach synowie i zięciowie mistrzów oraz mężowie wdów po członkach korporacji otrzymywali pewne ulgi, polegające zwykle na zwolnieniu z 1/2 opłat, a często również z 1/2 wymaganego stażu<sup>185</sup>.

Na tym etapie rozwoju „praca najemna istniała [...] jako wyjątek, jako zajęcie poboczne, jako środek pomocniczy, jako stan przejściowy”<sup>186</sup>. Czeladnicy w tym okresie nie byli dożywotnimi pracownikami najemnymi, lecz stosunkowo łatwo przechodzili w szeregi mistrzów. Pomimo częstych zatargów i dość ostrej walki toczącej się między czeladzią a mistrzami dwie te grupy nie były jeszcze oddzielone od siebie trudną do przebycia granicą.

Na najniższym szczeblu w hierarchii cechowej stał uczeń. Czas nauki w gdańskim rzemiośle tekstylnym trwał dość długo: u płócienników, krawców i postrzygaczy trzy<sup>187</sup>, u sukienników cztery lata<sup>188</sup>. Obowiązek zapisu ucznia do cechu podkreślają wszystkie piętnastowieczne gdańskie statuty, zapewne więc wykształcił się on w początkach tego stulecia lub jeszcze w wieku XIV. Z zapisem łączyły się pewne opłaty; u płócienników wynosiły one 1/2 beczki piwa i funt wosku<sup>189</sup>, u krawców i postrzygaczy

<sup>178</sup> AG 300, C, nr 588.

<sup>179</sup> Statut z 1399 r. wymienia dla kandydata na mistrza krawieckiego obowiązek skrojenia i uszycia jednego ubrania, dla postrzygacza postrzyżenie jednego postawu (AG 300, C, nr 144). W 1456 r. zamieniono to na postrzyżenie 1/2 postawu sukna lejdejskiego oraz uszycie 3 sztuk odzieży (AG 300, C, nr 1145).

<sup>180</sup> AG 300, C, nr 1145.

<sup>181</sup> 3 grzywny. AG 300, C, nr 1145.

<sup>182</sup> AG 300, C, nr 1145a.

<sup>183</sup> Statut z 1459 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>184</sup> AG 300, C, nr 441.

<sup>185</sup> krawców, kapeluszników i postrzygaczy od połowy XV w. (AG 300, C, nr 441, 1145), u płócienników dopiero od początku XVI w. (AG 300, C, nr 588).

<sup>186</sup> K. Marks, F. Engels, *Dzieła wybrane*, t. II, Warszawa 1949, s. 129.

<sup>187</sup> AG 300, C, nr 585—588, 1145—1145a.

<sup>188</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>189</sup> AG 300, C, nr 585—588.

8 skojców (20 szelągów) oraz 2 funty wosku<sup>190</sup>, u tkaczy wełny beczkę piwa plus dwa funty wosku<sup>191</sup>. Były to dość znaczne opłaty. Zapewne miały one na celu nie tylko pomnożenie majątku cechu, lecz także zmuszenie majstrów do ograniczenia liczby przyjmowanych terminatorów. Jest rzeczą charakterystyczną, że w cechu płócienników, w którym wprowadzono statutowe ograniczenie liczby uczniów do jednego na warsztat, opłaty wpisowe spadły do 5 gr<sup>192</sup>. W innych cechach — u krawców, postrzygaczy i sukienników — nie było takich ograniczeń; — widocznie mistrzowie nie wykazywali tu tak silnych tendencji do przyjmowania zbyt wielu terminatorów na raz, w związku z czym wystarczyło hamujące działanie wysokich opłat.

- Przyjmowanie uczniów musiało odbywać się za wiedzą starszych cechu. Przepis ten miał na celu uniemożliwienie uchylania się od wspomnianych opłat, a także od samowolnego skracania lub przedłużania czasu nauki; ułatwiał on także prowadzenie ewidencji cechowej.

Statuty do połowy XVI w. milczą na temat wynagrodzenia uczniów, zapewne więc pracowali oni wyłącznie za wyżywienie. Brak również wzmianek, które świadczyłyby o częstszych ucieczkach. Jedyne statut krawców i postrzygaczy ostrzega, że zbiegłego terminatora nie ma prawa przyjąć żaden inny mistrz z wyjątkiem porzuconego<sup>193</sup>. Zbiegostwo nie było w tym okresie zjawiskiem nagminnym. W rzemiośle panowały na pół patriarchalne stosunki, a wyzysk utrzymywał się w granicach uświęconych tradycją i zwyczajami. Ostrzejsze konflikty społeczne przyniosła dopiero epoka następna.

#### RZEMIOSŁO POZACECHOWE

Omówione rzemiosło — to rzemiosło cechowe z typową dlań sztywną hierarchią i ustawami. Tymczasem w Gdańsku już w najwcześniejszym okresie rozwijało się rzemiosło pozacechowe, mimo że ustrój korporacyjny przeżywał właśnie epokę największej siły i rozkwitu.

Polityka średniowiecznych cechów, dążących do zmonopolizowania produkcji w rękach nielicznej grupy osób, uzależniona była od feudalnego rynku, który mógł wchłaniać tylko bardzo ograniczone ilości towarów. Dążenie do ścisłej reglamentacji produkcji i utrzymania jej rozmiarów w pewnych, z góry ustalonych granicach, miało na celu uniemożliwienie powstania i rozwoju konkurencji między poszczególnymi warsztatami;

<sup>190</sup> AG 300, C, nr 1145, 1145a.

<sup>191</sup> AG 300, C, nr 966. Synowie mistrzów byli jednak zwolnieni z 1/2 opłat oraz z 1/2 czasu nauki.

<sup>192</sup> W 1534 r. AG 300, C, nr 587.

<sup>193</sup> AG 300, C, nr 1145, 1145a.



konkurencja taka groziła niebezpiecznym pogłębieniem różnic materialnych między mistrzami i zagładą egalitarnego systemu, uważanego za kamień węgielny cechowego ustroju. W praktyce jedynym wynikiem ograniczeń cechowych tego typu było powstanie i szybki rozrost rzemiosła pozacechowego.

Na terenie Gdańska rzemiosło pozacechowe rozpadało się w tym okresie na dwie bardzo wyraźne grupy. Pierwszą stanowili rzemieślnicy legalnie uprawiający swój zawód, choć nie należący do cechu. Grupę drugą, bardziej liczebną, stanowili rzemieślnicy nielegalni, tak zwani partacze. Do grupy pierwszej należeli w Gdańsku farbiarze, zbyt nieliczni, aby utworzyć jakąkolwiek korporację. O ich sytuacji materialnej i społecznej, o rozmiarach zakładów i zatrudnionych tam pracownikach nie można powiedzieć nic bliższego ze względu na zupełny brak źródeł. Kilka (na okres 250 lat) nazwisk farbiarzy wyczerpuje całkowicie zapas wiadomości źródłowych o nich. Na tej podstawie można jedynie stwierdzić, że wyodrębnione rzemiosło farbiarskie istniało w tym czasie w Gdańsku i że było niezmiernie wątłe i słabe.

Odrębne natomiast zagadnienie stanowią rzemieślnicy, którzy z różnych względów nie weszli do organizacji cechowych, mimo że takie w mieście istniały. Rozporządzając teoretycznie pełnym monopolem produkcji gdańskie cechy nie zdołały go w praktyce nigdy zrealizować. Nie jest to zresztą zjawisko występujące wyłącznie w Gdańsku. Nieodłącznym cieniem systemu cechowego w każdym mieście średniowiecznym było nielegalne, „partackie” rzemiosło. Stanowiło ono jawne świadectwo bezsilności feudalnych praw i ograniczeń wobec postępującego wciąż rozwoju gospodarczego i społecznego.

Najliczniej występowali partacze w ramach rzemiosła płócienniczego i krawieckiego. Już w 1377 r. w statucie płócienników znalazły się postanowienia skierowane przeciw potajemnej pracy nie należących do cechu mężczyzn i kobiet, którym zagrożono konfiskatą płótna i rozprawą sądową przed radą<sup>194</sup>. Członkowie cechu, wiedzący o nielegalnych tkaczach i wspomagający ich w jakikolwiek sposób, ponosili taką samą karę, jak partacze<sup>195</sup>. Wszystkie późniejsze statuty płócienników powtarzają te postanowienia. Pierwsza wzmianka o partaczach krawieckich pochodzi z 1399 r. Wydany w tym roku statut zabraniał szyć nową odzież osobom nie należącym do cechu<sup>196</sup>. W połowie XV w. wyznaczono za partaczenie karę 1/2 grzywny oraz 4 funty wosku od każdej znalezionej sztuki ubrania. Partacz nie mający środków na opłacenie kary skazywany był na

<sup>194</sup> AG 300, C, nr 584.

<sup>195</sup> Tamże.

<sup>196</sup> AG 300, C, nr 144.

więzienie<sup>197</sup>, a za trzecim razem na wygnanie z miasta<sup>198</sup>. Jednocześnie karą w wysokości 2 grzywien zagrożono mieszczanom oddającym robotę rzemieślnikom nie należącym do cechu<sup>199</sup>. W XVI w. ustalono jako grzywnę za partaczenie 40, gr. i cztery funty wosku za pierwszym i drugim razem; za trzecim razem kara wzrastała do 20 grzywien<sup>200</sup>.

Nielegalnym płóciennictwem i krawiectwem zajmowała się najuboższa ludność Gdańska, nie mogąca pozwolić sobie na zdobycie prawa miejskiego i członkostwa w cechu. „Partaczeniem” dorabiali także lichy przez majstrów płatni „knapowie”; od roku 1420 statuty płócienników wydają zakaz samodzielnej pracy dla czeladzi<sup>201</sup>. Podobne przepisy spotykamy w statucie krawców już w 1399 r.<sup>202</sup>

Silnie reprezentowane było w tym czasie nielegalne rzemiosło w Szkotach. Ta niewielka początkowo osada, leżąca tuż pod miastem, lecz należąca do biskupa kujawskiego, rozrosła się w XV i XVI w. w poważny ośrodek produkcji konkurencyjnej w stosunku do wytwórczości samego Gdańska. Wyroby ze Szkotów już w XIV i XV w. napływały bardzo licznie na rynek gdański, gdzie były swą taniością wyroby mistrzów cechowych. W związku z tym nabywała je chętnie niezamożna ludność miasta, która przecież stanowiła głównego odbiorcę miejscowego rzemieślnika. Oczywiście mistrzowie gdańscy nie mogli pogodzić się z utratą tego rodzaju klientów. Mała chłonność rynku sprawiła, że wyrobom gdańskim i szkockim zaczynało być ciasno obok siebie.

W początkach XVI w. sytuacja była jeszcze dość znośna. W 1517 r. cech płócienników zawarł nawet ze Szkotami kompromisową ugodę; postanowiono mianowicie, że 9 szkockich mistrzów ma prawo uprawiać bez przeszkód swe rzemiosło pod warunkiem wnoszenia rocznie 8 florenów do kaplicy cechowej przy kościele św. Piotra i Pawła. Rozmiary warsztatów szkockich ograniczono przy okazji do 3 krosien i jednego ucznia. Ustalono również, że nowe warsztaty w Szkotach mogą być otwierane jedynie za zgodą płócienników gdańskich i miejscowych oraz po wpłaceniu 2 grzywien do kaplicy<sup>203</sup>.

Umowa była po prostu nieznacznym rozszerzeniem organizacji cechowej, która w Szkotach otworzyła coś w rodzaju swej filii. Gdańscy płóciennicy spodziewali się uzyskać w ten sposób możliwość kontroli szkockie-

<sup>197</sup> AG 300, C, nr 1145.

<sup>198</sup> Tamże.

<sup>189</sup> Tamże.

<sup>200</sup> 1533 r. AG 300, C, nr 1145a.

<sup>201</sup> *keyn gesynde sal syn eygen gut arbeyten by eynen vrtel birs*, AG 300, C, nr 585, 587, 588.

<sup>202</sup> AG 300, C, nr 144.

<sup>283</sup> AG 300, D/73, nr 25.

go rzemiosła, i — co najważniejsze — możliwość regulowania jego rozmiarów. Nadzieje te jednak zawiodły. W Szkotach rozpoczął się właśnie okres niezwykle bujnego rozkwitu tkactwa lnianego i innych rzemiosł. Monopolistyczne tendencje gdańszczan poniosły klęskę. Rozczarowani płóciennicy zwrócili się do rady, która 26 III 1538 r. orzekła, że kontrakt z 1517 r. jest nieprawomocny, ponieważ zawarto go bez wiedzy i zgody władz miejskich Gdańska. Postanowienia ugody zostały anulowane. Dziewięciu szkockim mistrzom pozostawiono wprawdzie dożywotnie prawo zajmowania się płóciennictwem, ale zakazano im uczyć kogokolwiek tego rzemiosła. Przyjmowanie do cechu nowych osób ze Szkotów zostało surowo wzbronione. Podobnie surowe zakazy pojawiły się w cechach krawców i postrzygaczy; statuty XV, a zwłaszcza XVI w. wzbraniały udzielania nauk dotyczących zawodu wszystkim osobom pochodzącym ze Szkotów. Gdańskie cechy zaczęły wstępować w fazę zaostrzającej się walki o monopol produkcji.

\* \* \*

Na podstawie powyższych rozważań wysunąć można następujące tezy dotyczące stosunków produkcji w gdańskim rzemiośle tekstylnym omawianego okresu:

1. W gdańskim rzemiośle tekstylnym XIV i XV w. panuje drobna wytwórczość, w dużym stopniu pracująca jeszcze na zamówienie. Dopiero u schyłku XV i w początkach XVI w. zaczyna ona nabierać pełnych cech produkcji towarowej i żywiej łączyć się z rynkiem. Zjawisko to silnie występuje zwłaszcza w obrębie rzemiosła krawieckiego, które rozpoczyna produkcję gotowej odzieży na jarmarki i na tzw. tandetę.

2. Wytwórczość tego okresu ujęta jest w ramy sztywnej organizacji cechowej, która mimo że silnie uzależniona od władz miejskich, przeżywa czasy swego rozkwitu.

3. Dostęp do cechu jest w tym okresie jeszcze stosunkowo łatwy, choć wymagane przy tej okazji opłaty, konieczność posiadania pancerza, zdobycia prawa miejskiego itp. wyłączały z nich miejską biedotę, a nawet pewne kręgi spółstwa.

4. Mistrzów cechuje przeciętnie niski stopień zamożności. W dużej mierze przyczyniła się do tego polityka władz miejskich przez wprowadzenie różnych taks itp. ograniczeń. Utrudniało to bogacenie się rzemieślników i akumulację kapitału na odcinku produkcji.

5. Typowym dla Gdańska XV i XVI w. jest mały warsztat produkcyjny, w którym pracuje sam mistrz przy pomocy 2, najwyżej 3 pracowników. Pewne tendencje do powiększania tych warsztatów zaczęły występować dopiero na przełomie XV i XVI w.

6. Powiększanie warsztatów łączyło się z coraz wyraźniejszą dyferencjacją materialną mistrzów. Doprowadziła ona wkrótce do wybicia się

w niektórych rzemiosłach tekstylnych grupy zamożniejszych rzemieślników, którzy starali się uzależnić od siebie uboższych członków cechu.

7. Czeladnicy przez cały wiek XIV i XV stosunkowo łatwo uzyskiwali godności mistrzowskie i obficie zasilali szeregi pełnoprawnych członków korporacji. Między majstrem a czeladnikiem nie było jeszcze zdecydowanej, trudnej do przebycia granicy.

8. Czeladź i uczniowie mieszkali najczęściej w domu mistrza i żywili się przy jego stole. Kres patriarchalnym stosunkom przyniósł dopiero wiek XVI i występujące w tym stuleciu zmiany w systemie płac. Konsekwencją tych przemian był szybki wzrost nasilenia walki klasowej wewnątrz rzemiosła, czego dowodem jest pierwszy zbiorowy wyrażnie w źródłach uchwytny strajk czeladzi.

9. Przez cały wiek XIV i XV istniało na terenie Gdańska liczne rzemiosło pozacechowe. Jednym z jego głównych ośrodków było osiedle podmiejskie Szkoty, należące do biskupa kujawskiego. W pierwszej połowie XVI w. nastąpił dalszy szybki wzrost liczebny partaczy. Jednocześnie nasiliła się walka cechów o realizację monopolu produkcji. Wszystkie te zjawiska ulegały niesłychanemu zaostrzeniu w następnym okresie.

## ROZKWIT RZEMIOSŁA TEKSTYLNEGO

### ZMIANY W SYTUACJI MIASTA ORAZ NOWE WARUNKI ROZWOJU RZEMIOSŁA W DRUGIEJ POŁOWIE XVI I POCZĄTKACH XVII WIEKU

Epoka rozkwitu gdańskiego rzemiosła przypada na czasy wielkich przemian. Ich początki splecione są z odkryciami geograficznymi z końca XV i początku XVI w., które wstrząsnęły życiem gospodarczym szeregu krajów. Przeniesienie się obrotów handlu światowego z Morza Śródziemnego i Bałtyku na Atlantyk, emancypacja kupiectwa Anglii, Francji, krajów skandynawskich i Rusi, szybki wzrost aktywności Holendrów i upadek znaczenia Hanzy, agonía starych centrów handlowych (np. Bruges) oraz szybki rozwój nowych (Antwerpia, Amsterdam) — wszystko to zwiastowało kres starego, „hanzeatyckiego” okresu w dziejach Gdańska.

Kłęski Hanzy i opanowanie Bałtyku przez Holendrów nie pociągnęły za sobą przykrych dla gdańskiego kupiectwa konsekwencji. Już w XV w. gdańszczanie utrzymywali z Holandią ożywione stosunki i uparcie wyłamywali się z lansowanych przez 'Lubekę antyholenderskich akcji. W XVI w. w związku ze zmianą ogólnej sytuacji zmienił się również charakter gdańskiego handlu. Bogacący się na wywozie zboża kupcy zrezygnowali z prowadzenia aktywnego, zamorskiego handlu i żeglugi. Pośrednictwo we własnym porcie, do którego rokrocznie przybywały tłumy obcych, zapewniło im stałe i łatwe zyski. Gdańsk bez trudu pogodził się z supremacją Holendrów na Bałtyku, jednak pilnie strzegł przed nimi dróg do wnętrza kraju.

Zmiana charakteru gdańskiego handlu wprowadziła daleko idące zmiany w całokształcie życia gospodarczego miasta. Ośrodek, który jeszcze w XV w. prowadził żywy, aktywny handel zamorski we wszystkich kierunkach, zaczął się w XVI w. przekształcać coraz wyraźniej w pasywny, choć ogromny punkt skupu i odprzedaży zboża, -i jednocześnie w wielkie centrum produkcji przemysłowej.

<sup>1</sup> Por. E. Daenel, *Die Blutezeit der deutschen Hanse*, t. I—II, Berlin 1906, *passim*.

Początek XVI w. charakteryzuje się w dziejach Gdańska krótkotrwałym, ale poważnym kryzysem. Zaledwie zlikwidowana została sprawa Matternów, których rozbójnicza działalność przez szereg lat dezorganizowała handel i bezpieczeństwo miastakiedy sytuacja ogólna wokół Gdańska uległa nowym powikłaniom. Wysiłki Lubeki zmierzającej do powstrzymania nieuchronnego upadku Hanzy doprowadziły w latach dwudziestych do konfliktu z Danią i katastrofalnego dla handlu zamknięcia na jakiś czas cieśniny Sundu<sup>3</sup>. Jednocześnie narastał zatarg polsko-krzyżacki grożący nową, niebezpieczną dla Gdańska wojną, a wielki mistrz nie szczędził różnych szykan wobec gdańskich kupców<sup>4</sup>. Powagę sytuacji pogłębiało zaostrzenie się stosunków wewnętrznych miasta, czego m. in. wyrazem był wielki ruch społeczny lat 1523—1526.

Z trudności tych gdańskie kupiectwo wyszło zwycięsko, utrzymując uprzywilejowane stanowisko w samym mieście oraz wzmacniając swą pozycję na zewnątrz. Było to w dużej mierze wynikiem wyjątkowo sprzyjającej dla Gdańska sytuacji ogólnoeuropejskiej, jaka zapanowała w XVI i w początkach XVII w.

Szybki rozwój elementów wczesnego kapitalizmu w Anglii, Niderlandach itd. oraz wzrost przemysłu w tych krajach kosztem rolnictwa wywołały na rynkach zachodnio-europejskich wzmożone zapotrzebowanie na polskie zboże i inne surowce. Dla Gdańska, będącego głównym eksporterem tych towarów, zapowiadało to wyjątkowo pomyślną koniunkturę gospodarczą. Nadeszły lata świetnego rozwoju miasta i szybkiego bogacenia się kupieckiego odłamu gdańskiego mieszczaństwa.

Wywóz zboża przez Gdańsk, który jeszcze w końcu XV w. wynosił od 6 do 10 tysięcy łąszków rocznie<sup>5</sup>, wzrósł kilkakrotnie, a później nawet dziesięciokrotnie. I tak w r. 1583 wywieziono z gdańskiego portu 8825 łąszków pszenicy i 50 548 łąszków żyta<sup>6</sup>. W r. 1608 eksport ziarna wynosił już 87 000 łąszków<sup>7</sup>, zaś r. 1618 przyniósł rekordowe w dziejach miasta liczby. 115 221 łąszków zboża oraz 877 łąszków mąki<sup>8</sup>. Obroty innymi to-

<sup>2</sup> Matternowie byli mieszczanami gdańskimi, którzy popadłszy w zatarg z władzami miasta zaczęli prowadzić rozbójniczą działalność przeciw gdańskim kupcom. Ze względu na poparcie, jakiego udzielili im niektórzy przedstawiciele pruskiej szlachty korzystający z okazji do łupienia bogatych mieszczan, banda Matternów przez długie lata stanowiła postrach Gdańska. Por. T. Hirsch, *Danzig in den Zeiten Gregor und Simon Matterns*, Królewiec 1854.

<sup>3</sup> P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, t. II, Gdańsk 1913—1918, s. 19 i n.

<sup>4</sup> Tamże, s. 3 i n.

<sup>5</sup> S. Kutrzeba, *Handel i przemysł Gdańska do r. 1793*, „Gdańsk — przeszłość i terażniejszość...”, Warszawa 1928, s. 148.

<sup>6</sup> E. Keyser, *Danzigs Geschichte*, Gdańsk 1521, s. 90.

<sup>7</sup> Tamże, s. 91.

<sup>8</sup> S. Kutrzeba, op. cit., s. 149.

warami również wzrosły. O rozmiarach ówczesnego handlu gdańskiego świadczy najlepiej fakt, że w drugiej połowie XVI w. przez Sund przepływało rocznie około 100.0 okrętów z Gdańska, co wynosi więcej niż 1/2 przeciętnego ruchu w tej cieśninie<sup>9</sup>. W r. 1583 do portu gdańskiego zawinęło 2229 statków, z czego oczywiście większość była pochodzenia holenderskiego<sup>10</sup>. Wzrost potęgi handlowej Gdańska wpłynął dodatnio na rozwój wewnętrzny miasta. Liczba ludności wynosiła w połowie XVI w. 23 000, w roku zaś wojny ze Stefanem Batorem 40 000, z początkiem XVII w. przekroczyła 50 000<sup>11</sup> dorównując niemal zupełnie liczbie ludności Lubeki i Kolonii, a wyprzedzając w tym wypadku inne miasta polskie z Krakowem i Poznaniem na czele.

W roku 1575 poseł wenecki Lippomano pisał: „Stolicą Prus Zachodnich jest Gdańsk z silną twierdzą i wygodnym portem nad Morzem Bałtyckim i rzeką Wisłą, dokąd przybywa w lecie 400 do 500 okrętów. Jest to najbogatsze miasto w Polsce, skład i targ na towary przybywające z Szwecji Danii, Norwegii, Flandrii, Francji, Anglii, Hiszpanii, jakimi są sukno, wino, oliwa, cukier, korzenie, które stąd rozchodzą się po Polsce, Litwie i innych prowincjach w zamian za zboże, len, konopie, miód, воск, wełnę, skóry i tym podobne surowe płody”<sup>12</sup>.

W tym samym czasie inny cudzoziemiec, Włoch Ruggieri, opisuje Gdańsk jako wyjątkowo piękne i dobrze zbudowane miasto, będące jednym z najglówniejszych portów Morza Północnego i Bałtyckiego<sup>13</sup>, a jednocześnie „składem całego handlu polskiego”<sup>14</sup>. O rozmiarach ówczesnego handlu i o panującym w Gdańsku ruchu pisał tenże Ruggieri: „Zboże polskie karmi całe prawie Niderlandy króla Filipa; nawet okręty portugalskie i innych krajów przybywają po zboże polskie do Gdańska, gdzie ich czasem 400 i 500 nie bez zdziwienia zobaczysz[...] Polska prowadzi handel nie tylko z sąsiadami, lecz i z odleglejszymi krajami. Całe atoli prawie handlu tego skupienie jest w Gdańsku, porcie bałtyckim należącym do króla polskiego. W miesiącu sierpniu odbywa się tu wielki jarmark od św. Dominika 14 dni i dłużej trwający, na który zbierają się Niemcy, Francuzi, Flamandy, Anglicy, Hiszpanie, Portugalczycy i wtedy zawija do portu przeszło 400 okrętów naładowanych winem francuskim i hiszpańskim, jedwabiem, oliwą, cytrynami, konfiturami i innymi płodami hiszpań-

<sup>9</sup> Keyser, op. cit., s. 91.

<sup>10</sup> Tamże, s. 92.

<sup>11</sup> R. Lutman, *Historia Gdańska*, „Gdańsk — przeszłość i terażniejszość...”, s. 80; E. Keyser, op., cit., s. 95.

<sup>12</sup> *Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, Berlin 1864, s. 245.

<sup>13</sup> Tamże, s. 125.

<sup>14</sup> Tamże, s. 131, 132 i 193.

skimi, korzeniami portugalskimi, cyną i suknem angielskim. Zastają w Gdańsku magazyny pełne pszenicy, żyta i innego zboża, lnu, konopi, wosku, miodu, potażu, drzewa do budowy, solonej wołowiny i innych drobniejszych rzeczy, którymi kupcy rozładowane swoje okręty na powrót ładują, co się odbywa w pierwszych 8 dniach jarmarku, a w ostatnich 8, i przez cały rok przybywają do tego miasta nie tylko kupcy krajowi, ale wiele innych osób dla zaopatrzenia swych sklepów i domów w wino, sukna, korzenie i inne potrzebne rzeczy. Zboże zaś i inne płody zbywające od potrzeb krajowych spławiają do Gdańska na wiosnę i sprzedają hurtem kupcom gdańskim, którzy składają je w swych magazynach na następny jarmark, a że oni tylko sami mogą prowadzić ten handel, są niezmiernie bogaci i nie masz miasta, z którego by król polski mógł mieć więcej pieniędzy" <sup>15</sup>.

Przyczyną tego niezwyklego rozkwitu Gdańska interesowali się już współcześni, z których wielu, jak Klonowie, uważało Gdańsk za pasożyta żerującego na organizmie kraju <sup>16</sup>. Kwestia tzw. „pasożytnictwa” Gdańska łączy się jednak ściśle z problemem jego specyfiki i musi być rozpatrywana w powiązaniu z ogólnym procesem dziejowym naszych ziem w XVI i XVII stuleciu.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że największy rozkwit gdańskiego handlu przypada na przełom XVI i XVII w., a więc na czasy, gdy żywy uprzednio rozwój miast polskich zaczął ulegać zahamowaniu <sup>17</sup>. Rozwój folwarku pańszczyźnianego spowodował, jak wykazują ostatnie badania, stopniowy, ale nieunikniony regres gospodarki towarowo-pieniężnej i powrót w wielu wypadkach do gospodarki naturalnej. Zubożenie chłopstwa ograniczyło rynki zbytu miejskiego rzemiosła. Jednocześnie przytwierdzenie ludności wieśniaczej do ziemi zahamowało napływ rąk roboczych do miasta, a wzmocniona ekonomicznie i wyposażona w różnorakie przywileje szlachta poczęła wobec mieszczan zajmować coraz bardziej wrogie stanowisko <sup>18</sup>.

Dyskutowana szeroko w literaturze sprawa polityki szlacheckiej od XVI do XVII w. nabiera szczególnego zabarwienia w zestawieniu z fak-

<sup>15</sup> Tamże, s. 211.

<sup>16</sup> Przewisko „Chiańsk” dobitnie świadczy o tego rodzaju sądach. Por. S. Klonowie, *Flis*, Wrocław 1951, s. 39.

<sup>17</sup> M. Małowist, *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 54; S. Arnold, *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 66 i n.; S. Herbst, *Miasta i mieszczaństwo Renesansu polskiego*, Warszawa 1954, s. 31 i n.

<sup>18</sup> Pierwsze przejawy ofensywy szlacheckiej przeciw miastom wystąpiły już w XV w. Prawo sprawowania wyższych godności kościelnych (r. 1414, 1421, 1496) oraz nabywania dóbr ziemskich (r.: 1496 i 1538) otrzymała tylko szlachta. Jednocześnie zakazano szlachcie zajmować się zajęciami mieszczańskimi pod grozą utraty szlachectwa (r.: 1505, 1550).



tami z dziejów Gdańska. Jest to rzecz oczywista, że takie posunięcia, jak oddanie decyzji w sprawach cen w ręce wojewodów oraz zwolnienie szlachty od obowiązków płacenia cel (1496 r.), musiały odbić się niekorzystnie na sytuacji polskiego mieszczaństwa. Otwarcie granic przez feudałów dla importu wyrobów przemysłu zachodniego oraz masowy eksport surowców podkopały byt krajowej produkcji i stały się jedną z przyczyn regresu naszych miast. Całokształt polityki szlachty, mimo że wielu jej zamierzeń nie zrealizowano<sup>19</sup>, miał zgubne konsekwencje w rozwoju gospodarczym Polski. Jednym miastem w Polsce, które z tej polityki czerpało znaczne korzyści, był Gdańsk.

W omawianym okresie interesy Gdańska i polskich feudałów były ze sobą bardzo ściśle splecione. Zarówno scharakteryzowana wyżej potęga Gdańska oraz dobrobyt szlachty opierały się na eksporcie zboża, a więc mniej lub więcej bezpośrednio na gospodarce folwarcznej i ucisku pańszczyźnianego chłopą. Można by również zaryzykować twierdzenie, że zahamowanie przez szlachtę rozwoju gospodarczego większości miast Korony ułatwiło, a w każdym razie sprzyjało szybkiemu rozrostowi Gdańska. Brak jakiegokolwiek poważniejszej konkurencji i słabość innych ośrodków pozwoliły temu ostatniemu zmonopolizować handel zagraniczny Polski i rozwinąć produkcję w skali nie spotykanej w innych miastach kraju. Specyfika Gdańska uwarunkowana więc została przez ogólny przebieg naszego procesu dziejowego. Poważną rolę w tej sprawie odegrała polityka szlachty, niszcząca polskie miasta i przygotowująca podłoże do wzrostu jednego ośrodka, który stał się centrum handlu produktami gospodarki folwarcznej. Bezpośrednim wynikiem tego stanu rzeczy był świetny rozwój nadmotławskiego portu, odbijający się jaskrawą plamą od ogólnego zacofania kraju i słabości mieszczaństwa, oraz szybki wzrost potencjału ekonomicznego i znaczenia politycznego gdańskiego kupiectwa.

Omawiany okres jest momentem szczytowym rozkwitu i potęgi arystokracji Gdańska. Znalazło to silny wyraz w sytuacji zewnętrznej miasta i w jego stosunku do otaczającej rzeczywistości. Wspólnota interesów między feudałami a gdańskim kupiectwem nie mogła przeszkodzić powstawaniu licznych zatargów i konfliktów, które były tym ostrzejsze, im lepiej gdańskie kupiectwo zdawało sobie sprawę z posiadanej nad szlachtą przewagi. Podłożem tej przewagi był niewątpliwie fakt dzierżenia przez miasto kluczy Wisły, które — jak słusznie zauważa Czapliński — były jednocześnie kluczami od szkatuł polskiej magnaterii i szlachty<sup>20</sup>.

<sup>19</sup> Por. ostre ataki wymierzone przeciw rzemieślnikom (konstytucje z lat 1538 i 1550 znoszące istnienie cechów) i kupcom polskim (zakaz uprawiania handlu zagranicznego w r. 1565).

<sup>20</sup> W. Czapliński, *Problem Gdańska w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIII, 1952, z. 2, s. 285.

W wieku XVI i XVII potężny już Gdańsk zaczął coraz wyraźniej prowadzić własną, odrębną politykę, bardzo często sprzeczną z interesami całego kraju. Zazdrosny o swą władzę patrycjat nie cofał się przed ostrymi zatargami z władzą centralną. Spory Gdańska z Zygmuntem Augustem, prowokacyjne stracenie kaprów i niewpuszczenie pierwszej, komisji Karnkowskiego do miasta zapoczątkowały okres różnego rodzaju starć. Szlachecka Rzeczpospolita była bezsilna wobec potęgi miasta, które w jej gospodarce odgrywało przemożną, monopolistyczną rolę. Król i magnaci niemal z reguły byli uzależnieni finansowo od gdańskiego patrycjatu, który w odpowiedniej chwili potrafił nie szczędzić podarków i łapówek. Nie darmo w czasie otwartego buntu Gdańska w latach 1576—1577<sup>21</sup> Batory uskarżał się wielokrotnie, że podczas gdy on ołowianymi, gdańszczanie strzelają złotymi kulami<sup>22</sup>. Wystarczy przejrzeć korespondencję zawartą w *Archiwum Jana Zamojskiego*<sup>23</sup>, aby zrozumieć kulisy stosunku magnaterii XVI i XVII w. do Gdańska. Dygnitarzy koronnych łączyły z Gdańskiem niezwykle liczne finansowe kontakty<sup>24</sup>. Miasto nie szczędziło darów w pieniądzach i naturze (np. sukno przesyłane rokrocznie Zamojskiemu<sup>25</sup>). Charakterystyczny jest niezwykle uprzejmy list Zamojskiego do gdańszczan z 12 V 1580 r., w którym prosi on o wypłatę pewnych sum przed terminem, a za otrzymane podarunki obiecuje odwdziaczyć się na królewskim dworze<sup>26</sup>. W całej bardzo obfitej korespondencji, z której jasno wynika finansowe uzależnienie Zamojskiego od gdańszczan, uderza wyjątkowo uprzejmy ton magnata, podpisującego się jako *studiosissimus amicus* i nie szczędzącego rajcom różnych komplementów. Między miastem a hetmanem kwitła zresztą stale ożywiona wymiana usług. Gdańszczanie polecali Zamojskiemu swych wysłanników na sądy sejmowe i prosili o wstawiennictwo w różnych sprawach<sup>27</sup>. Zamojski prosił o opiekę nad sługami wysyłanymi ze zbożem na sprzedaż, protegował w potrzebie rozmaitych przyjaciół i podopiecznych<sup>28</sup>. Aby uzyskać poparcie Zamojskiego w sprawie kompanii angielskiej w Elblągu, władze miasta ofiarowały mu w lecie

<sup>21</sup> O klasowych przyczynach tego konfliktu por. M. Bogucka, Wnika opozycji *mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI w.*, „Przegląd Historyczny”, t. XLV, 1954, z. 2—3.

<sup>22</sup> *Kronika Pawła Piaseckiego*, Kraków 1870, s. 5.

<sup>23</sup> *Archiwum Jana Zamojskiego kanclerza i hetmana w. koronnego*, t. I, Warszawa 1904, t. II, Warszawa 1909, t. III, Warszawa 1913, t. IV, Kraków 1948.

<sup>24</sup> Tamże, t. I, nr 364, 367, 372.

<sup>25</sup> Tamże, t. II, nr 367, 372.

<sup>26</sup> Tamże, t. II, nr 376.

<sup>27</sup> Tamże, t. II, nr 406; t. III, nr 808, 882; t. IV, nr 1258.

<sup>28</sup> Tamże, t. II, nr 404; t. III, nr 863, 872, 877; t. IV, nr 1073, 1121, 1154, 1159, 1180, 1183, 1207, 1214, 1283, 1303 itd.

1585 r. dwa działa<sup>29</sup>. Przykładów tego rodzaju związków magnaterii z patrycjatem gdańskim można znaleźć znacznie więcej. Sam zresztą Batory, który w początkach zatargu występował bardzo ostro przeciw zbuntowanym władzom miasta, w miarę przeważania zainteresowań wschodnich (wojna z Moskwą) coraz bardziej rezygnował z polityki twardej ręki i w końcu zaczął jak jego poprzednicy szukać u gdańskiego patrycjatu pieniędzy.

Toczące się na terenie Gdańska w XVI i początkach XVII w. walki mas mieszczaństwa z arystokracją nie doczekały się nigdy konsekwentnego poparcia ze strony władzy centralnej<sup>30</sup>. Walki te kształtowały się zresztą w tym okresie w dość specyficzny sposób. Wielki ruch z lat 1525—1526 zamknął okres zbrojnych, solidarnych rozruchów i powstań rzemieślniczych, których terenem był Gdańsk w XIV i XV w. Wiek XVI przyniósł ogromne pogłębienie się różnic materialnych w łonie gdańskiego mieszczaństwa oraz ugruntował ostatecznie bezapelacyjną przewagę możnego kupiectwa. Przytłoczone nią masy mieszczaństwa nie umiały się zdobyć na dawną aktywność. Jednocześnie coraz wyraźniej usamodzielniała się biedota, która w okresie poprzednim była sojusznikiem warstw średnich. Wzrost ruchów plebejskich, skierowanych zarówno przeciw wielkim, jak i drobnym wyzyskiwaczom, nakłaniał tzw. opozycję mieszczańską do większej ostrożności przy wszczynaniu akcji przeciw patrycjatowi<sup>31</sup>. Tymczasem przemiany zachodzące wewnątrz rzemiosła, pogłębiające się zróżnicowanie materialne, zaostrzenie walk czeladzi z majstrami (zjawisko to na terenie rzemiosł tekstylnych zostanie obszernie omówione niżej), konflikty między rzemieślnikami wszystkich niemal zawodów a kramarzami i inne występujące w tym czasie zjawiska uniemożliwiały solidarne — jak niegdyś — wystąpienia cechów przeciw miejskiej arystokracji<sup>32</sup>. Era powstań rzemieślniczych dobiegała w Gdańsku kresu. Jedynie w latach 1576—1577 zatarg patrycjatu z Batorym został wykorzystany przez korporacje rzemieślników i drobnych kupców do zorganizowania otwartego ruchu przeciw panującemu w mieście ustrojowi. Poza tym wypadkiem, nie licząc odosobnionych wystąpień pojedynczych cechów (np. browarników i rzeźników), walka toczyła się głównie na terenie ordynków miejskich i utrzymywana była w granicach legalności<sup>33</sup>. Niemniej była ona ważnym czynnikiem wpływającym silnie na ogólną sytuację miasta i wykorzystana przez władze centralne państwa mogła dopomóc w ukróceniu

<sup>29</sup> Tamże, t. IV, nr 1100, 1113.

<sup>30</sup> Bogucka, op. cit., *passim*.

<sup>31</sup> Tamże.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> Tamże.

zbyt wybujałych i niezdrowych ambicji patrycjatu<sup>34</sup>, który w tym okresie czuł się niemal niezależnym władcą miasta. Niestety, finansowe uzależnienie króla i czołowych feudałów od gdańskiego patrycjatu uwarunkowało ich stosunek do toczących się w mieście walk społecznych. Wynik był niesłychanie żaloszny: wydany w 1585 r. akt o palowym kasował postanowienia Statutów Karnkowskiego i zawierał obietnicę, że król nie będzie werbował kaprów do swej służby<sup>35</sup>. Osobne punkty aktu rozszerzały i umacniały władzę rady nad pospółstwem i cechami. Niesłychany wzrost pewności siebie gdańskiego patrycjatu i jego zuchwała postawa wobec Władysława IV w okresie sporu celnego w latach trzydziestych XVII w. były wynikiem długoletniej pobłażliwości i niedołęstwa, jaką w sprawach Gdańska wykazywała szlachecka Rzeczpospolita<sup>36</sup>.

\* \* \*

Scharakteryzowana wyżej nowa sytuacja gospodarcza i polityczna miasta wpłynęła w sposób zasadniczy na rozwój jego rzemiosła, który w poprzednim, „hanzeatyckim” okresie dziejów Gdańska był utrudniony przez silny, lecz jednostronny rozwój handlu tranzytowego. Tłumny napływ szlachty z całego kraju, szybki przyrost ludności miasta, rozkwit patrycjatu oraz wzrost stopy życiowej i dobrobytu średniego i części drobnego mieszczaństwa — wszystko to stworzyło niezwykle pomyślny klimat dla rzemieślników różnych zawodów. Produkcja gdańska, przed którą stanęły szerokie możliwości zbytu, wkroczyła w fazę szybkiego rozwoju.

W ramach od dawna istniejących gałęzi wytwórczości zaczęły pojawiać się nowe specjalności obliczone na zaspokajanie potrzeb zamożnego i wybrednego konsumenta. W obrębie przemysłu spożywczego rozwinęło się więc np. pasztetnictwo, wyrób wódek gatunkowych, produkcja ciast i nie znanych dotąd rodzajów słodczy. Rzemiosła skórnicze rozpoczęły produkcję nowych gatunków skór, m. in. kurdybanów. Wzrosła specjalizacja i stan liczebny rzemiosł metalowych i drzewnych. Gdańskie bursztyniarstwo, złotnictwo, wyrób broni, zegarów itp. zdobywały w tym czasie coraz szerszy rozgłos. Koniec XVI i pierwsza połowa XVII w. to bezsprzecznie okres, w którym zwiększone liczebnie rzemiosło gdańskie wszystkich niemal dziedzin osiągnęło szczyt swego rozwoju<sup>37</sup>.

<sup>34</sup> Było to tym łatwiejsze do zrealizowania, że opozycja szukała wielokrotnie poparcia na dworze królewskim. Tamże

<sup>35</sup> Simson, op. cit., t. IV, nr 176. W praktyce oznaczało to wyrzeczenie się projektów utworzenia państwowej floty.

<sup>36</sup> Por. Czapliński, op. cit.

<sup>37</sup> Jedynie budownictwo okrętowe i browarnictwo — pierwsze z powodu przemian zachodzących w charakterze gdańskiego handlu i konkurencji Holendrów, drugie z powodu rozwoju piwowarstwa wiejskiego oraz walk społecznych toczących się w tym czasie w mieście — zaczyna w tym okresie wchodzić w etap kryzysu.

Podstawą szybkiego rozwoju ówczesnego rzemiosła był wspomniany wyżej rozkwit handlu nowego typu. Powolny zanik aktywnej działalności Gdańska na odleglejszych terenach przy wzroście obrotów handlowych w samym mieście sprawił, że Gdańsk stał się terenem ciągłego przepływu różnych grup ludności. Do gdańskiego portu ściągali rokrocznie tłumy cudzoziemskich i krajowych kupców, a także szlachty, która wiozła tu płody swych folwarków na sprzedaż. Wystarczy przejrzeć *Pamiętniki* Paska, aby zrozumieć, jaką rolę w życiu ówczesnej szlachty odgrywało chodzenie „na flis”. Właśnie ów coroczny wielki zjazd szlachty ze wszystkich stron Polski wpłynął na niezwykle ożywienie gospodarki miasta. Poetycki obraz panującego tu w tym czasie ruchu i gwaru dał Klonowie we *Flisie*. Odmalował on również barwnie powrót szlachty do domu odzianej w sprawione w Gdańsku nowe szaty i obładowanej różnorakimi zakupami:

Wnet będziesz u swych w sukmanie swej nowej  
Karazyjowej.  
W szerokiej krajce, pięknej, przekobiaiej,  
Z nowym przysiekiem, w magierce zuchwałej;  
Czupryna k rzeczy, biała szarawara:  
Kto idzie? wara!  
Tak się staw ojcu i macierzy starej,  
Wesoło, szatno i szumno bez miary;  
Oddaj rodzicom gościniec, nieboże,  
Jaki być może.  
A Zochnie daruj gdański pas puklasty,  
Na odświętni kształt muchajer ceglasty;  
Niechaj tabinu, niechaj jadamaszku,  
Cnotliwy Staszku<sup>38</sup>.

Tłumny napływ odwiedzających miasto gości sprawił że na gdańskim rynku popyt na różne towary przemysłowe począł znacznie przekraczać podaż. Zjawisko to występowało szczególnie silnie wtedy, gdy ze względu na porę roku żegluga była unieruchomiona i zamierał import wyrobów przemysłowych z zachodu Europy. Był to oczywiście bardzo poważny bodziec do rozwoju miejscowej produkcji, przed którą stanęły perspektywy obsługiwanie nie tylko własnego mieszczaństwa, ale również kupców i feudałów z całego kraju.

Możliwość naśladownictwa poszukiwanych wyrobów zagranicznych zapewniała gdańskiemu producentowi łatwe i znaczne zyski. Klientelę ówczesnych gdańskich warsztatów tekstylnych stanowiły niemal wszystkie odłamy i warstwy ówczesnej szlachty polskiej. Zamożni feudałowie poszukiwali w Gdańsku dobrego sukna, drogich jedwabi, płócien, aksamitu, pasów, wstążek i różnych ozdób. Średnia i uboga szlachta — ta ostatnia napływała tu licznie zwłaszcza z pobliskiego Mazowsza — ku-

<sup>38</sup> K l o n o w i c, op. cit., s. 102, 103.

powąta tańsze gatunki sukna i jedwabi oraz wełnianą pasmanterię. Magnaci sprowadzali z Gdańska ogromne ilości średnich i zupełnie tanich materiałów, przeznaczonych na odzież dla licznej służby i na mundury dla wojska<sup>39</sup>. Zwłaszcza duże zapotrzebowanie istniało na tanie sukna i płótna. Towary przywożone z zagranicy, nawet lichego gatunku (np. holenderskie i angielskie saje), były drogie z powodu cła i kosztów transportu. Zachęcało to konsumentów do poszukiwania o wiele tańszych, a przypominających z wyglądu zagraniczne, wyrobów miejscowego rzemieślnika. W tych warunkach popyt na produkty gdańskich warsztatów rósł z każdym dniem. Producenci, cierpiący do niedawna na trudności w zakresie zbytu, znaleźli się w nowej, niezwykle korzystnej sytuacji.

Nie tylko napływ szlachty i fakt, że zaopatrywała się ona na rynku gdańskim we wszystkie niemal potrzebne jej towary, był bodźcem do rozwoju gdańskiego rzemiosła. Miasto w tym okresie stanowiło centrum dość obszernego rynku lokalnego. Lenin stwierdził: „Rynek zjawia się tam i w takim stopniu, gdzie i w jakim stopniu następuje społeczny podział pracy i produkcja towarowa”<sup>40</sup>. Społeczny podział pracy oraz gospodarka towarowo-pieniężna były w XVI w. na terenie Prus Królewskich bardziej rozwinięte niż w innych częściach kraju. Wymiana między miastem a wsią była tu szczególnie żywa i wszechstronna. Obserwacje licznych współczesnych potwierdzają tezę, że sytuacja gospodarcza znacznej części ludności wiejskiej była w Prusach o wiele lepsza niż w reszcie kraju<sup>41</sup>. Wzrost wywozu wełny przez port gdański na Zachód, zwłaszcza od drugiej połowy XVI w.<sup>42</sup>, wywołał podrożenie tego surowca na rynku gdańskim. Zamożniejszej okolicznej ludności wiejskiej, hodującej owce, bardziej opłacało się sprzedawać uzyskaną wełnę niż tkać z niej, jak w XIV i XV w., sukno domowym sposobem. Zmniejszenie się przemysłu domowego na wsi wpłynęło bardzo silnie na zwiększenie się zapotrzebowania na wyroby miejskiego rzemiosła. Dostarczający do Gdańska (obojętnie, czy osobiście, czy za pośrednictwem kupca) wełnę chłop zaczął poszukiwać sukna na odzież dla siebie i dla rodziny. Oczywiście w grę wchodziły wyłącznie wyroby tanie, a więc produkowane na miejscu przez gdańskich rzemieślników.

Nie tylko jednak zaktywizowanie się wiejskiego nabywcy wpływało na powiększenie gdańskiego rynku. W wieku XVI i XVII rozrosły się znacznie liczne przedmieścia Gdańska: Długie i Nowe Ogrody, Szkoty,

<sup>39</sup> Tak np. w latach osiemdziesiątych XVI w. podkomorzy chełmski Wacław Uhrowiecki, zakupił w Gdańsku sukno dla piechoty. *Archiwum Jana Zamojskiego...*, t. IV, nr 1302.

<sup>40</sup> Lenin, *Dziela*, t. I, Warszawa 1950, s. 96.

<sup>41</sup> *Relacje nuncjuszów...*, s. 128.

<sup>42</sup> Zob. niżej s. 82.

Siedlce, Biskupia Górka itp. Rola, jaką odgrywały one w całokształcie gospodarki miasta, domaga się pełniejszego oświetlenia. Gdańsk w omawianym okresie stanowił znacznie bardziej rozbudowany i skomplikowany organizm, niż się zwykle przyjmuje biorąc pod uwagę jedynie port nad Motławą i niewielki, zamknięty murami miejskimi obszar. Pomyślna koniunktura gospodarcza panująca w mieście była magnesem przyciągającym tu tłumy ludności z wsi i miasteczek Pomorza, z głębi kraju i z zagranicy. Tylko część tych imigrantów rozporządzała środkami potrzebnymi do zdobycia prawa miejskiego i osiedlenia się w samym Gdańsku. Ogromna większość przybyszów, zwłaszcza pochodzenia wiejskiego, osiadała wokół murów miasta, gdzie wkrótce chaotycznie i nędznie zabudowane półrolnicze, półrzemieślnicze osady rozrosły się w znaczne skupiska ludności.

Szybki rozwój przedmieść wpłynął bardzo korzystnie na sytuację gospodarczą miasta. Gnieźdząca się tu tłumnie biedota nie tylko dostarczała tanich rąk do pracy, co rozwiązywało w dużym stopniu jeden z najistotniejszych problemów stojących przed feudalnym rzemiosłem, lecz stanowiła równocześnie czynnik wpływający dodatnio na poszerzenie możliwości zbytu dla gdańskiego producenta. Ubodzy mieszkańcy przedmieść nie mogli pozwolić sobie na kupno drogich importowanych sukien i innych zagranicznych artykułów przemysłowych, poszukując zaś tanich wyrobów miejscowych dawali podniętę do wzrostu ich wytwórczości.

W tym czasie wzmogły się także możliwości nabywcze gdańskiego społeczeństwa, które nie tylko rozrosło się liczebnie, ale w związku z pomyślną koniunkturą gospodarczą panującą w mieście poważnie się wzbogaciło. Zaspokajanie potrzeb tej warstwy ludności od dawna należało do gdańskiego producenta. I w tym więc zakresie wzrosły bardzo poważnie jego możliwości zbytu, co nie mogło pozostać bez wpływu na rozmiary wytwórczości.

Ostatecznie wraz z rozkwitem handlu Gdańska rozkwitło jego rzemiosło, m. in. rzemiosło tekstylne stanowiące w średniowieczu jedną z najważniejszych gałęzi produkcji. Rozkwit ten nastąpił właśnie wówczas, gdy rozpoczął się poważny upadek miast Korony i ich wytwórczości. Nie jest to zbieżność przypadkowa. Jak już podkreślałam na wstępie, rujnująca większość ośrodków miejskich polityka szlachty i rozwój gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej uwarunkowały świetność Gdańska z przełomu XVI i XVII w. Wytwórczość rozwijała się tu w dużej mierze kosztem upadającego rzemiosła innych miast polskich. Szlachta Mazowska, Małopolski i Wielkopolski zaopatrując się w Gdańsku w potrzebne jej towary przestawała kupować wyroby rzemieślnicze w miejscu zamieszkania. Nie kupowało ich również chłopstwo zrujnowane przez wzrost systemu pańszczyźnianego. Świetność Gdańska, związana ściśle z dobrobytem klasy

feudałów, rozwijała się wprost proporcjonalnie do pogłębiającego się zacofania i upadku reszty kraju. Tym tłumaczy się właśnie jej nietrwałość. Kryzys, który w wieku XVII ogarnął szlachecką Rzeczpospolitą, zniweczył szybko tak handlową, jak i przemysłową potęgę Gdańska.

Zanim to jednak nastąpiło, miasto przeżyło lata wspaniałego rozwoju. Nie biorąc nawet pod uwagę handlu, a jedynie rzemiosło, należy Gdańsk z przełomu XVI i XVII w. uznać za przodujący na naszych terenach ośrodek miejski. Przodownictwo to zawdzięczał Gdańsk w dużej mierze rozwojowi rzemiosła tekstylnego. Jak zobaczymy dalej, ta gałąź wytwórczości prześcignęła nie tylko wytwórczość miast pruskich, np. Torunia (nie mówiąc już o Elblągu czy Królewcu), ale pod względem rozwoju sił wytwórczych stanęło o wiele wyżej niż najlepiej rozwinięte ośrodki sukieniczego okręgu Wielkopolski.

#### IMIGRACJA Z NIDERLANDÓW

Przełomowe znaczenie dla rzemiosł tekstylnych miał schyłek XVI stulecia stanowiący okres silnej imigracji do Gdańska rzemieślników obcych, pochodzących głównie z Niderlandów.

Problem imigracji niderlandzkiej czeka dotąd w naszej literaturze na opracowanie. Z wyjątkiem artykułów Inglota i Baranowskiego oraz małej pracy Ludkiewicza, poświęconych zagadnieniom kolonizacji flamandzko-holenderskiej na terenie wsi<sup>43</sup>, nie ma u nas właściwie szerszych opracowań dotyczących tego tematu. Nieco obficie przedstawia się literatura obca uwzględniająca obok kolonizacji wiejskiej także sprawę imigracji na tereny miast takich, jak Królewiec, Elbląg czy Gdańsk. Prace Schumachera i obu Mannhardtów, Stobbego i Bronsa<sup>44</sup> zawierają szereg cennych

<sup>43</sup> S. I n g l o t, *Problem kolonizacji flamandzko-holenderskiej w Niemczech i w Polsce*, „Kwartalnik Historyczny”, R. XLIII, 1929; I. B a r a n o w s k i, *Wsie holenderskie na ziemiach polskich*, „Przegląd Historyczny”, t. XIX, 1915, z. 1; Z. L u d k i e w i c z, *Osady holenderskie na Nizinie Sartawicko-nowskiej*, Toruń 1934. Po wojnie problem ten poruszał W. R u s i ń s k i (*Osady tzw. „Olędrow” w dawnym woj. poznańskim*, Kraków 1947). Z historyków niemieckich wymienić należy W. M a a s a i W. S c h u l t z a, a przede wszystkim R. M e u e r a (*Die Holländerdorfer im der Weichsel niederung um Thorn*, Mitteilungen des Coppernicus-Vereins, 1932, z. 42, oraz *Drei Jahrhunderte Bauernleben in der Weichselniederung*, Poznań 1935).

<sup>44</sup> B. S c h u m a c h e r, *Niederländische Ansiedlungen im Herzogtum Preussen zur Zeit Herzog Albrechts 1525—1568*, Lipsk 1903; H. M a n n h a r d t, *Die Danziger Mennonitengemeinde*, Gdańsk 1919, oraz W. M a n n h a r d t, *Die Wehrfreiheit der altpreussischen Mennoniten*, Malbork 1863; L. S t o b b e, *Montau-gruppe. Ein Gedenkblatt an die Besiedelung der Schwetz-Neuenburger Niederung durch holländische Mennoniten im Jahre 1568*, Grudziądz 1918; A. B r o n s, *Ursprung, Entwicklung und Schicksale der altvangelischen Taufgesinnten oder Mennoniten*, Emden 1912.



informacji na ten temat, rzucając zwłaszcza sporo światła na ważną sprawę imigracji menonickiej. Nie wyczerpują one jednak całokształtu zagadnienia, a co najważniejsze, nie wydobywają jego istoty, znaczenia i wyników. Podobny ograniczony charakter posiada ważna źródłowo książka F. Szper, poświęcona imigracji niderlandzkiej do Prus w XVI i XVII w.<sup>45</sup> Bardzo interesujące i pożyteczne byłoby więc opracowanie całokształtu zagadnienia imigracji niderlandzkiej do Polski. Jest to problem bardzo istotny zwłaszcza dla XVI i XVII w., kiedy pozytywna rola imigrantów widoczna jest nie tylko w rozwoju sił wytwórczych i postępu technicznego — co szczególnie wyraźnie występuje w rolnictwie oraz w rzemiośle — silne wpływy niderlandzkie nurtowały w tym czasie także naszą nadbudowę ideologiczną (imigracja członków różnych sekt religijnych o mniej lub więcej postępowych poglądach) i kulturalną (niderlandzki styl w budownictwie, holenderscy malarze i rzeźbiarze w Gdańsku, flamandzkie tkactwo artystyczne w Krakowie, popularne w całym kraju meble i różne wyroby ceramiczne, np. kafle, oparte na wzorach holenderskich itp.). Cała ta rozległa problematyka, mało dotąd znana, czeka na możliwie wyczerpujące opracowanie.

W niniejszej pracy zagadnienie imigracji poruszone jest tylko marginesowo i rozpatrywane jedynie w związku z produkcją rzemieślniczą w Gdańsku, ściśle rzecz biorąc w związku z produkcją tekstyliów. Niemniej konieczne są w związku z tym pewne informacje wstępne. Sprawa imigracji niderlandzkiej stała się u nas szczególnie aktualna w wieku XVI. Główną przyczyną emigrowania z Niderlandów ludności różnych zawodów były zamieszki religijne i wojny pustoszące w tym czasie ten kraj<sup>46</sup>. Znaczna część uchodźców kierowała się do Prus, z którymi Niderlandy już w XIV i XV w. utrzymywały ściśle kontakty gospodarcze i prowadziły wymianę handlową, czemu towarzyszyła nieunikniona w takich wypadkach mniej lub bardziej żywa wymiana ludności. Szesnastowieczna imigracja obejmowała zarówno mieszczan, jak i chłopów. Ci ostatni byli w Prusach szczególnie chętnie widziani jako doświadczeni rolnicy i hodowcy bydła. Już w XV w. osadzano na terenie Żuław kolonistów holenderskich, którzy przeprowadzali tu prace odwadniające i przyczynili się do podniesienia kultury rolnej kraju<sup>47</sup>. W pierwszej połowie XVI w. szeroką akcją kolonizacyjną gdańskich Żuław zapoczątkował Eberhardt Ferber<sup>48</sup>. Akcja ta była kontynuowana przez radę miejską oraz przez poszczególnych mieszczan gdańskich, którzy w swych mają-

<sup>45</sup> F. Szper, *Nederlandsche Nederzettingen in Westpruisen gedurende den Poolschen tijd*, Enkhuisen 1913.

<sup>46</sup> P. Blok, *Geschiede der Nederlande*, t. II i III, Gotha 1905—1907.

<sup>47</sup> Por. Mannhardt, op. cit., s. 37.

<sup>48</sup> Ludkiewicz, op. cit., s. 27.

tkach chętnie osadzali pracowitych i znających prace melioracyjne Holendrów<sup>49</sup>. Kolonizacja nie ograniczyła się jednak do okolic Gdańska i do dóbr będących własnością lub dzierżawą tutejszych mieszczan. W tym samym mniej więcej czasie skolonizowany został okręg sartawicko-nowski. Liczne osady holenderskie rozwijały się na nizinie wiślanej posuwając się od ujścia w górę rzeki, dochodząc aż do Kozienic<sup>30</sup>. Pewna ich ilość utworzona także została nad jeziorami i mniejszymi rzekami. Liczebność wsi holenderskich w końcu XVI w. wzrosła bardzo poważnie zarówno na terenie Prus Królewskich, jak i Książęcych.

Obok kolonizacji wiejskiej rozwijała się w tym czasie niemniej liczna i równie ważna ze względu na swe wyniki imigracja miejska. Wielką rolę w tej imigracji odgrywali uchodźcy menonici. W 1521 r. w Niderlandach wydał cesarz Karol V pierwszy edykt przeciw heretykom, a od roku mniej więcej 1530. zaczęły się gwałtowne prześladowania, których ostrze kierowało się głównie przeciw anabaptystom<sup>51</sup>. Sekta ta tworzyła plebejski odłam reformacji i liczyła w Niderlandach szczególnie wielu zwolenników<sup>52</sup>. Dziełem w dużej mierze anabaptystów były np. powstania ludowe, które w latach trzydziestych XVI w. objęły Holandię i Flandrię<sup>53</sup>. Ich wpływy sięgnęły daleko poza granice kraju. Zwłaszcza szeroki rozgłos zdobyli swą rewolucyjną działalnością dwaj anabaptysty holenderscy, późniejsi organizatorzy i wodzowie powstania w Munster: piekarz z Haarlemu Jan Matissen i krawiec z Lejdy Jan Bockelsohn<sup>54</sup>. Mimo prześladowań społeczne i religijne idee nowochrześcijańskie szerzyły się masowo wśród ubogiej ludności miast i wsi wszystkich prowincji, co pośrednio stało się przyczyną znacznej liczebności uchodźstwa.

Obok radykalnych grup występował również w Niderlandach bardziej umiarkowany odłam nowochrześcijańców, sprzeciwiający się hasłom aktywnej walki z istniejącym porządkiem społecznym o urzeczywistnienie „królestwa Bożego” na ziemi; reprezentantem tego odłamu był np. Jakub von Kampen działający w Amsterdamie lub Obbe Filip z Leeuwarden<sup>55</sup>. Czołowym ideologiem tej umiarkowanej grupy stał się wkrótce Menno Simons.

W maju 1535 r. ukazał się w Holandii pamflet skierowany przeciw rewolucyjnej nauce i działalności Jana z Lejdy. Autorem jego był były ksiądz katolicki Menno Simons pochodzący z fryzyjskiej osady Witmar-

<sup>49</sup> Mannhardt, *np. cit.*, s. 37; Szper, *op. cit.*, s. 39—41.

<sup>50</sup> Ludkiewicz, *op. cit.*, s. 27—31.

<sup>51</sup> Mannhardt, *op. cit.*, s. 36; por. też Blok, *op. cit.*, t. II, s. 584 i n.

<sup>52</sup> Por. Błock, *op. cit.*, t. II, s. 583 i n.

<sup>53</sup> W Holandii w latach 1533—1535, we Flandrii w latach 1539—1540 (Gandawa). Blok, *op. cit.*, t. II, s. 583 i n.

<sup>54</sup> Tamże, s. 584 i n.

<sup>55</sup> Mannhardt, *op. cit.*, s. 18.

sum, a wkrótce starszy gminy nowochrzczeńców w Groningen<sup>56</sup>. Poglądy religijne Menno Simonsa nie różniły się w zasadniczy sposób od poglądów innych grup anabaptystów<sup>57</sup>. Cała różnica leżała w podejściu do zagadnień społecznych. Głównym celem nowej nauki była walka z rewolucyjnymi hasłami społecznymi większości sekt anabaptystów oraz głoszenie idei pokory i posłuszeństwa wobec istniejącej władzy. Rozpoczynające się w Holandii właśnie w 1535 r. rewolucyjne wrzenie mas plebejskich przeraziło posiadające odłamy ludności; działalność Menno Simonsa wyrosła z obaw holenderskich chłopów, rzemieślników i drobnych kupców, którzy z lękiem śledzili wzrost aktywności czeladzi, wyrobników i innych pozbawionych mienia grup społecznych.

W tych warunkach powstała i szybko się rozwijała sekta tzw. menonitów, która odegrała poważną rolę w imigracji niderlandzkiej do Polski. Menonici stanowili gros uchodźców, którzy w związku z represjami rządu Karola V zaczęli od lat trzydziestych XVI w. tłumnie napływać do Gdańska, Torunia, Elbląga, Królewca i innych miast pruskich. Liczny napływ imigrantów przyczynił się do powstania dwóch gmin menonickich w Gdańsku (jedna na Szkotach, druga na Nowych Ogrodach)<sup>58</sup>. Menonicy imigranci osiadali nie w samym mieście, lecz na jego przedmieściach, ponieważ władze miejskie nie przyznały im praw obywatelskich. Ci sami gdańszczanie, którzy tak chętnie ściągali i osadzali kolonistów niderlandzkich na wsi, do imigracji mieszczan odnosili się ze znaczną rezerwą. Inaczej zresztą do sprawy tej podchodził patrycjat, a inaczej szerokie rzesze mieszkańców miasta.

Stosunek patrycjatu do imigrantów był chwiejny i niekonsekwentny. Rządząca miastem klika obawiała się zapewne początkowo, aby przybywający nowochrzczeńcy nie zarazili gdańskiego ludu rewolucyjnymi społecznymi poglądami, o które podejrzewano wszystkich anabaptystów. Charakterystyczny pod tym względem jest list rady gdańskiej z dnia 2 V 1534 r. skierowany do władz Amsterdamu, Antwerpii, Veere i Enkhuisen, w którym rajcy proszą usilnie, aby na statki idące do Gdańska nie zabierano żadnych podejrzanych i niebezpiecznych osób<sup>59</sup>. Lata następne przekonały patrycjat, że menonicy niewiele mają wspólnego z radykalizmem Jana z Lejdy i proroków zwikawskich. Okazało się przy tym, że jako dzielni kramarze i rzemieślnicy mogą być bardzo dla

<sup>56</sup> Tamże, s. 20—24.

<sup>57</sup> Najważniejsze zasady: chrzest dorosłych ludzi, uznanie mszy za pamiątkę, a nie akt przeistoczenia, zakaz składania przysięg i noszenia broni oraz teza, że do zbawienia potrzebna jest nie tylko wiara, ale i dobre uczynki. Tamże, s. 23 i n.

<sup>58</sup> Mannhardt, op. cit., s. 45.

<sup>59</sup> Tamże, s. 37.

miasta użyteczni. Skłoniło to władze do większej wobec imigrantów pobłażliwości.

Zdecydowanie niechętnie odnosiło się natomiast do imigrantów gdańskie pospółstwo, widzące w nich niebezpiecznego konkurenta na polu handlu i produkcji. Wrogi stosunek trzeciego ordynku do wszelkiego rodzaju „obcych” utrudniał bardzo asymilację i zadomowienie Niderlandczyków na terenie Gdańska. Na propozycje rady poczynione już w latach 1562 i 1563, aby uchodźcom z Niderlandów przyznawać prawo miejskie, podniosły się tak gorące protesty 3 ordynku, że ławnicy i rajcy musieli skapitulować<sup>60</sup>. W końcu XV i w XVII w. w związku z wzrastającym napływem imigrantów walka pospółstwa z „obcymi” zaostrzyła się. W roku 1596 trzeci ordynek przeforsował uchwałę wzbraniającą *den frembden eigenen Rauch halten*, co godziło zwłaszcza silnie w imigrantów niderlandzkich; wkrótce (już w 1597 r.) postanowienie to włączone zostało do wilkierza miejskiego<sup>61</sup>. Patrycjat jednak patrzył przez palce na imigrantów; w związku z tym w latach 1609—1610 udało się pewnej grupie imigrantów uzyskać oficjalne wyjęcie ich spod uchwały z 1596 r.<sup>62</sup> Spowodowało to wzmożone lamente pospółstwa gdańskiego, w którego imieniu 5 maja 1610 r. kwartał rybacki oświadczył, że *frembde Rauchhalter entziehen der Burgerschaft die Nahrung*<sup>63</sup>. Tymczasem napływ Niderlandczyków do Gdańska nie ustawał i kontrola przeprowadzona w początkach 1616 r. wykazała znaczny przyrost obcych obywateli<sup>64</sup>. Pomimo ostrych ataków średniego i drobnego mieszczaństwa na imigrantów władze nie zamierzały podjąć przeciw nim ostrzejszej akcji. Zwłaszcza bardzo niechętnie patrzyli na imigrantów gdańscy drobni kupcy i kramarze; ich usiłowania, aby uniemożliwić obcym prowadzenie handlu na terenie miasta i poza nim oraz zamknąć im drogę na jarmarki do Torunia, Królewca, Elbląga i innych miast pruskich, pozostawały stale bez rezultatu<sup>65</sup>. Niemniej akcje gdańskiego pospółstwa utrudniały Niderlandczykom nieskrępowaną działalność w tym zakresie.

Edykt rady<sup>66</sup> z 3 III 1633 r. wydał pozwolenie menonitom oraz innym nie-mieszczanom na posiadanie domów i nieruchomości poza obrębem mu-

<sup>60</sup> G. Lengnich, *lus publicum civitatis Gedanensis 1769*, Gdańsk, s. 121. W latach późniejszych rada często próbowała tłumaczyć pospółstwu korzyści, jakie zapewnią miastu imigranci — najczęściej jednak bezskutecznie. Por. np. obrady ordynków z lutego i marca 1613 r. AG 300, 10, nr 181.

<sup>61</sup> AG 300, 10, nr 15.

<sup>62</sup> AG 300, 10, nr 18 (grudzień 1609 r. — maj 1610 r.) oraz AG 300, 10, nr 19.

<sup>63</sup> Tamże (5 V 1610).

<sup>64</sup> AG 300, 10, nr 181 (12 III 1616).

<sup>65</sup> AG 300, 10, nr 21, s. 295ab, 324a, nr 22, s. 9ab, 23ab, 27b—2Ga, nr 23, s. 172a, 179 i n.

<sup>66</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 74a.

rów miasta, dzięki czemu przyczynił się do zdomowienia się w Gdańsku dużej fali przybyszów. Wprawdzie na skutek starań trzeciego ordynku próby ich dyskryminacji nadal się powtarzały<sup>67</sup>, ale do zupełnego usunięcia „obcych” lub choćby ograniczenia ich liczby, jak tego chciało pospólstwo, nigdy nie doszło.

Wśród imigrantów znaczny odsetek stanowili rzemieślnicy różnych zawodów. Fachowcy ci odegrali w gdańskiej wytwórczości bardzo poważną rolę, którą porównać można jedynie z rolą niderlandzkich uchodźców na terenie szesnastowiecznej Anglii<sup>68</sup>. Przybysze zapoczątkowali w Gdańsku nowe, nie znane dotąd gałęzie wytwórczości oraz przynieśli ze sobą udoskonalone narzędzia i lepsze metody produkcji. Zwłaszcza silnie dało się to odczuć w dziedzinie wytwórczości tekstyliów. Obok starożytnego typu warsztatów do tkania wełny i lnu pojawiły się krosna przystosowane do produkcji tkanin jedwabnych, aksamitu, wstążek, materiałów popularnego na zachodzie typu „saje”, wyrobów dzianych itp. Ulepszenie sposobów wyrobu i wykańczania tkanin pociągnęło za sobą głębszy podział pracy, dalszą specjalizację i zróżnicowanie zawodowe wśród rzemieślników. W rozwoju sił wytwórczych gdańskiego rzemiosła tekstylnego dokonał się ogromny postęp, który następnie stał się podstawą szybkiego rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu.

Niełatwo jest uchwycić napływ rzemieślników niderlandzkich liczbowo. Tylko nieliczni z nich zostali wciągnięci do ksiąg miejskich. Szper znalazła w gdańskich księgach przyjęć prawa miejskiego z lat 1535—1710 nazwiska 167 Holendrów, z których 53 było rzemieślnikami różnych specjalności<sup>69</sup>. Liczba ta jednak nie daje nawet przybliżonego pojęcia o rozmiarach imigracji rzemieślniczej. Gros uchodźców tego typu stanowili sekciarze albo ludzie ubodzy, a więc element, który nie otrzymywał prawa miejskiego i nie podlegał żadnej ewidencji. Pokażna liczba nowych warsztatów rzemieślniczych, które pojawiły się w Gdańsku w latach 1570—1650 i o których wiadomo, że były założone przez Holendrów lub przybyszów z południowych Niderlandów<sup>70</sup>, każe przypuszczać, że osiedliły się tu setki uchodźców tego typu.

<sup>67</sup> t a k np. w 1650 r. ponownie wzbroniono menonitom posiadania nieruchomości na terenie jurysdykcji miejskiej (Mannhardt, op. cit., s. 53). 26II 1661 rada zakazała producentom saji przyjmować na naukę członków sekty menonickiej (Bibl. Gd. sygn. MS 724, s. 895a—896a i n.).

<sup>68</sup> E. L i p s o n, *The Economic History of England*, t. I, Londyn 1948, s. 494 i n.

<sup>69</sup> 9osóbnieokreślonej specjalności, 1 piekarz, 2 bednarzy, 1 producent skrzynek do butelek, 1 frędzlarz, 2 garbarzy, 1 szklarz, 1 złotnik, 7 koszykarzy, 2 murarzy, 1 budowniczy organów, 1 „pomademaker”, 12 cieśli okrętowych, 6 krawców, 1 powroźnik, 1 aksamitnik, 3 snycerzy, 1 kamieniarz i 1 garncarz. Szper, op. cit., s. 37, 33

<sup>70</sup> Por. niżej s. 86 i n.

Osiadający w Gdańsku rzemieślnicy niderlandzcy reprezentowali, wszystkie specjalności w zakresie produkcji tekstyliów, w wielu zaś wypadkach byli pionierami zakładającymi nowe na tym terenie gałęzie wytwórczości. Do miasta przybywali oni często większymi grupami wioząc ze sobą rodziny i czeladź. I tak np. w początkach 1574 r. przybyło do Gdańska 12 tkaczy (nie licząc członków rodzin i czeladników) z południowych Niderlandów, z niewielkiego miasteczka Eupen<sup>71</sup>. Tkacze z Eupen nie byli menonitami. Do emigracji skłoniły ich zapewne ostre walki, które w latach poprzednich toczyły się na terenie Limburga. Prowincja ta, granicząca bezpośrednio z księstwem Julichu, była w latach sześćdziesiątych XVI w. pustoszona przez liczne działania wojenne. W 1566 r. doszło tu do rozruchów obrazoburczych. Dwa lata potem przedzierały się tędy w głąb kraju wojska Wilhelma Orańskiego. Surowy reżim Alby, jaki zapanował po ich wycofaniu się, musiał do reszty przerazić i zrujnować ludność, która zaczęła poszukiwać nowych, spokojniejszych siedzib.

Limburg należał do zacofanych pod względem rozwoju sił wytwórczych prowincji Niderlandów. Niemniej rzemiosło tkackie stało w stosunku do słabo rozwiniętej produkcji tekstylnej Gdańska i większości miast pruskich na dość wysokim poziomie. Pozwoliło to tkaczom limburskim na odegranie w Gdańsku znacznej roli.

Osiadliwszy się w obrębie murów miasta (jako nie-menonici otrzymali na to zezwolenie rady) tkacze ci zapoczątkowali w Gdańsku tzw. „nowe” albo „szerokie” sukiennictwo, oparte o wzory zachodnie *unaśladowujące* typ poszukiwanych w Gdańsku tkanin importowanych. Poparcia przybyszom udzieliło miejscowe kupiectwo oraz władze, dla których rozwój rodzimej produkcji sukienniczej stwarzał perspektywy dodatkowych zysków. Już w jesieni 1574 r. na skutek sporów, jakie wybuchały między imigrantami a z dawną siedzącymi w Gdańsku tkaczami, rada miasta wydała specjalną ordynację, w której zezwolono obcym na uprawianie rzemiosła z tym jedynie zastrzeżeniem, aby nie odciągali czeladzi miejscowym mistrzom, nie używali ich folusza, a przy zakupie zastrzeżonych dla gdańszczan gatunków wełny odstępowali im 1/2 nabytego surowca<sup>72</sup>,

Ciekawym przejawem zainteresowania się zamożniejszych mieszkańców miasta nowym sukiennictwem było zorganizowanie na tym terenie nakładu przez spółkę Bernard Probst — Michał Schwartz, o czym będzie mowa niżej. Specjalnie na usługi szybko się rozrastającej produkcji przybyszów spółka ta zbudowała w końcu XVI w. folusz na Starym Mieście i farbiarnię na Przedmieściu<sup>73</sup>.

<sup>71</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>72</sup> 24 XI 1574 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>73</sup> Bibl. Gd., sygn. MS j678, s. 379a.

Imigranci z Limburga zdołali w ciągu niewielu lat rozwinąć gdańskie nowe sukiennictwo na niezwykle rozległą skalę. Po pierwszej fali imigrantów z lat siedemdziesiątych przyszła druga, w latach dziewięćdziesiątych XVI w. W księgach pamiątkowych (*Libri memorandorum*) rady z tego okresu znajdujemy bardzo liczne wzmianki o przyjmujących prawo miejskie obcych tkaczach. Pochodzą oni nadal głównie z Limburga<sup>74</sup> i Eupen<sup>75</sup>, choć nie brak wiadomości o przybyszach z innych ośrodków, np. z północnej Holandii<sup>76</sup>.

Ale imigracja sukienników z Limburga stanowi tylko drobną część napływu wielkiej fali rzemieślników niderlandzkich do Gdańska. W latach siedemdziesiątych XVI w. zaczęła się imigracja producentów sai i bombasynu pochodzenia w znacznej mierze walońskiego<sup>77</sup>. Obok nich przybywali z południowych i północnych Niderlandów (głównie z Holandii) liczni aksamitnicy, płóciennicy i producenci filcu, farbiarze i wykańczalnicy<sup>78</sup>. Duże zasługi w rozwoju gdańskiego rzemiosła położyli zwłaszcza menonicki emigranci z Holandii, którzy zapoczątkowali tu i rozwinęli nie znane dotąd gdańszczyzanom pasamonictwo<sup>79</sup>.

Rola imigrantów nie ograniczała się jednak do zapoczątkowania i rozwinięcia różnych rzemiosł. Ich pojawienie się i działalność ułatwiły oraz przyspieszyły rozwój nowych form organizacji produkcji na terenie Gdańska. Wytworzona dzięki imigrantom specyficzna struktura rzemiosła znalazła swój wyraz m. in. w rozmieszczeniu warsztatów na terenie miasta. Nie jest to zagadnienie błahe, jak można by sądzić na pierwszy rzut oka. Przewaga liczebna producentów-imigrantów i członków sekty menonickiej sprawiła, że rzemiosło gdańskie rozwijało się w tym czasie głównie poza obrębem murów miejskich. Rola Starego Miasta, centralnego ośrodka wytwórczości jeszcze w czasach krzyżackich, zmalała. Punkt ciężkości produkcji tekstyliów przeniósł się w końcu XVI w. na przedmieście zwane Ogrody i osiedla podmiejskie, które zaczęły zatracać swój dotychczasowy, rolniczy charakter. Już w początkach XVII w. miasto otoczone zostało ciasnym pierścieniem silnie uprzemysłowionych i szybko się rozrastających przedmieść. Takie ugrupowanie rzemiosł miało wielkie znaczenie dla ich dalszego rozwoju. Poza obrębem murów miasta

<sup>74</sup> AG 300, 59, nr 13, s. 17a, 24a, 185b.

<sup>75</sup> Tamże, s. 60b, 68a, 171b, 185b, 189b, 322b.

<sup>76</sup> W 1589 r. wspomniany jest mistrz nowego sukiennictwa Lubbert von Embden (Fryzja). AG 300, 1, nr 26, s. 56.

<sup>77</sup> Część z nich pochodziła także z Saksonii. AG 300, 10, nr 4, s. 138b oraz Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 645a, 650b.

<sup>78</sup> Imigracja ta jest częściowo uchwytna w księgach pamiątkowych rady z tego okresu. AG 300, 59, nr 13—28.

<sup>79</sup> Por. niżej s. 113 i n.

obok wolności dla osób nie posiadających prawa miejskiego i obok braku organizacji cechowej (przynajmniej w początkowym okresie) poważnym ułatwieniem przyczyniającym się do szybkiego rozwoju rzemiosła była obfitość biedoty dostarczającej tanich rąk do pracy. Był to jeden z czynników przyspieszających powstanie i rozwój elementów wczesnego kapitalizmu na tym terenie.

#### SILA ROBOCZA I ZAGADNIENIA NARODOWOŚCIOWE

Problem siły roboczej to zagadnienie podstawowej wagi w rozwoju rzemiosła. Pod tym względem Gdańsk znajdował się w stosunku do innych miast polskich w uprzywilejowanej sytuacji. Przez cały XVI w. i znaczną część wieku XVII duże znaczenie na terenie wsi pomorskiej, posiadała praca najemna<sup>80</sup>. Słabsze w pewnych okręgach rozpowszechnienie systemu prac przymusowych oraz swobodniejsze położenie niektórych kategorii ludności wiejskiej sprawiały, że przyływ mieszkańców ze wsi do miast był tu większy niż w Polsce centralnej. Przepisy gdańskich statutów zabraniające „odciągania” czeladzi wskazują raczej na pewne, głównie okresowe (np. w latach zarazy), wahania w podaży siły roboczej oraz na chęć związania — mimo bardzo liczej płacy — czeladnika z warsztatem niż na trwałe, ostry brak rąk do pracy. Mamy zresztą wzmianki, że w pewnych, rzadkich co prawda momentach na terenie miasta zdarzał się nadmiar czeladzi, powodujący w niektórych gałęziach produkcji bezrobocie<sup>81</sup>.

Oczywiście główny, potężny rezerwat siły roboczej stanowił sam niezwykle ludny Gdańsk i jego przedmieścia. Szybki wzrost liczebny biedoty i pospólstwa miejskiego zapewniał rzemiosłu stały, dość obfity napływ elementu terminatorskiego. Obok przybyszów ze wsi ciągnęli tu także masowo wędrowni czeladnicy z innych ośrodków pomorskich i z zagranicy. Portowy charakter miasta ułatwiał imigrację, a dobrobyt panujący w mieście był magnesem, który przyciągał liczne rzesze nowej ludności.

W czasie pracy w gdańskim archiwum zebrałam dane dotyczące pochodzenia 466 czeladników i uczniów różnych rzemiosł tekstylnych z lat 1590—1650<sup>82</sup>. Sporządzone zestawienia przedstawiają się następująco:

<sup>80</sup> J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Warszawa 1953, s. 108.

<sup>81</sup> Np. wśród czeladzi krawieckiej (AG 300, 5, nr 91, s. 961b). Zob. też przepis ze statutu filcarzy (8 VIII 1593), który w wypadku nadmiaru czeladzi zezwala mistrzom przyjmować do warsztatu piątego czeladnika (AG 300, C, nr 398).

<sup>82</sup> Dane te pochodzą głównie z ksiąg prezydenta i wiceprezydenta miasta (AG 300, 1 oraz AG 300, 5). Sporo materiałów dostarczyły również księgi cechowe krawców (AG 300, C, nr 1155, 1156) i sukienników (AG 300, C, nr 967).



I. Prusy Królewskie		Słupsk . . . . . 5 „
Gdańsk		Gryfia . . . . . 5 „
(razem z przedmieściami i okolicznymi osiedlami, jak Szkoty, Siedlice itp.) . . . . .	155 osób	Szczecin . . . . . 4 „
Toruń . . . . .	15 „	Darłowo . . . . . 4 „
Elbląg . . . . .	10 „	Strzałów . . . . . 3 „
Malbork . . . . .	7 „	Stargard . . . . . 3 „
Tczew . . . . .	4 „	Szczecinek . . . . . 3 „
Chojnice . . . . .	4 „	Pyrzyce . . . . . 3 „
Nowy Staw . . . . .	4 „	Gryfice . . . . . 2 „
Wejherowo . . . . .	4 „	Lębork . . . . . 2 „
Gniew . . . . .	2 „	Choszczno . . . . . 1 „
Braniewo . . . . .	1 „	Dymin . . . . . 1 „
Biskupice . . . . .	1 „	Koszalin . . . . . 1 „
Chełmno . . . . .	1 „	Maszewo k. Szczecina . 1 „
Grudziądz . . . . .	1 „	Trzebiatów . . . . . 1 „
Człuchów . . . . .	1 „	
Ogółem z miast . . . . .	210 „	Razem . . . . . 52 osoby
Ze wsi . . . . .	45 „	Z różnych wsi . . . . . 23 „
Razem z Prus Król . . . . .	255 osób	
II. Prusy Książęce		Ogółem z Pomorza Zachodniego . . . . . 75 osób
Królewiec . . . . .	3 osoby	Prócz tego:
Św. Siekierka . . . . .	1 „	Z terenu Niemiec . . . . . 76 osób
Ze wsi (k. Św. Siekierki) . . . . .	1 „	Ze Śląska . . . . . 17 „
Razem . . . . .	5 „	Z Wielkopolski . . . . . 11 osób
		Z Holandii . . . . . 10 „
		Ze Szwecji . . . . . 7 „
		z Inflant . . . . . 4 „
		z Danii . . . . . 3 „
		z Czech (Praga) . . . . . 2 „
		z Anglii . . . . . 1 „
III. Pomorze Zachodnie		
Kołobrzeg . . . . .	12 osób	

Jak z powyższych danych wynika, mniej więcej 30% rąk roboczych dostarczał rzemiosłu sam Gdańsk. W rzeczywistości rola ludności Gdańska musiała być jeszcze znaczniejsza. W księgach cechowych, z których korzystałam przy układaniu zestawień, znajduje się cała masa nazwisk terminatorów, przy których miejsce pochodzenia nie jest podane. Należy przypuszczać, że w większości wypadków byli to właśnie gdańszczanie, znani dobrze wszystkim członkom i władzom cechu, w związku z czym nie uważano za konieczne wciąganie ich dokładnych danych personalnych do

akt. Duży udział ludności Gdańska w rzemiośle wpłynąłby oczywiście na pełniejsze wyświetlenie roli elementu pomorskiego, która zresztą już na podstawie posiadanych danych przedstawia się imponująco: czeladź i terminatorzy pomorscy stanowią przeszło 70% ogólnej siły roboczej, przy czym około 15% to ludność wiejska. To ostatnie zagadnienie zasługuje na chwilę uwagi.

Przy rozpatrywaniu problematyki związanej ze źródłami napływu ludności pozamiejskiej do Gdańska nasuwa się od razu pytanie: czy możliwe byłoby wyznaczenie — choćby w przybliżeniu — jakiegoś terenowego zakresu dopływu tej ludności? Zebrane przeze mnie dotychczas materiały wskazują, że jest to rzecz niemożliwa ze względu na znaczne rozproszenie miejsc pochodzenia przybyszów. Bardzo często wprawdzie powtarzają się w źródłach nazwy wsi położonych w najbliższej okolicy Gdańska, ale nie stanowią one głównego i jedyne rezerwuaru siły roboczej tego typu. Niemniej liczną grupę stanowiła np. ludność napływająca ze wsi leżących w Warmii (Olsztyńskie). Gdańsk przyciągał ludność nie tylko z bezpośredniego sąsiedztwa; przybywali tu chłopci z oddalonych czasem o setki kilometrów osad i wsi. Najbardziej jaskrawo widać to na przykładzie dość żywej liczebnie imigracji ludności wiejskiej z terenów Pomorza Zachodniego (23 osoby, czyli około 5% całości).

Napływ ludności wiejskiej tak z Pomorza Wschodniego, jak i z Zachodniego musiał być w istocie znacznie większy, niż to wynika ze sporządzonych zestawień. Niezwykle ciężkie warunki bytu chłopstwa na Pomorzu Zachodnim, połączenie szybkiego wzrostu pańszczyzny i zaostrzania się poddaństwa z silnym uciskiem narodowościowym powodowały na tych terenach masowe zbiegostwo chłopów<sup>83</sup>, którzy z powodu słabego rozwoju miast zachodnio-pomorskich kierowali się m. in. w dużej mierze do Prus Królewskich. Za większym napływem ludności wiejskiej na Pomorze Wschodnie przemawiałyby atrakcyjność tak wielkiego i bliskiego ośrodka miejskiego, jakim był Gdańsk. W związku z tym przytoczone dane należy uznać za minimalne. Trudność pełniejszego odtworzenia rzeczywistego stanu rzeczy polega, zdaje się, w dużej mierze na fakcie, że znaczną część napływających do Gdańska chłopów stanowili nielegalni zbiegowie, którzy oczywiście starali się możliwie dobrze zatrzeć ślady swego pochodzenia. Zdarzające się coraz częściej w XVII w. procesy w sprawie poddanych, których feudałowie wykrywali wśród gdańskich rzemieślników<sup>84</sup>, potwierdzają to przypuszczenie.

Na osobną uwagę zasługuje zjawisko bardzo znacznego napływu do Gdańska elementu obcego, niesłychanie różnorodnego pod względem naro-

<sup>83</sup> K. Sł a s k i, *Przemiany etniczne na Pomorzu Zachodnim*, Poznań 1954, s. 252.

<sup>84</sup> Np. AG 300, 5, nr 76, s. 298a; AG 300, 1, nr 66, s. 199, 200.

dowościowym. Przybywały tu stale liczne rzesze wędrownych czeladników z różnych stron świata. Na pierwszym pod względem liczebności miejscu stoją oczywiście przybysze z Niemiec (głównie z Niemiec północnych), ze Szlezewiku-Holsztynu (7 osób), z utrzymujących z Gdańskiem żywe stosunki portów, jak np. Lubeka czy Hamburg (po 5 osób). Nie brakło jednak również czeladzi i terminatorów z innych części Niemiec, z miast takich, jak Lipsk, Drezno, Frankfurt, Kolonia. I tutaj więc nakreślenie jakichś obszarów czy stref źródeł napływu imigrantów byłoby za wodne.

Portowy charakter Gdańska sprawiał, że przybywali tu ludzie z najrozmaitszych krajów. Obok Holendrów spotykamy czeladź ze Szwecji, z Inflant (Ryga, Rewal), z Danii, a nawet z Czech i Anglii. W porównaniu z ilością imigrantów z zagranicy dopływ siły roboczej z Wielkopolski i Śląska przedstawiał się dość skromnie (niecałe 7% całości). Międzynarodowy, bałtycki charakter gdańskiego handlu odbił się silnie i w tym zakresie na stosunkach panujących w rzemiośle.

Do bardzo różnorodnego napływu czeladzi i terminatorów dodać należy niemal równie żywy i różnorodny w tym czasie dopływ do Gdańska, samodzielnych rzemieślników z najrozmaitszych ziem. W rozdziale poprzednim omówiona została masowa imigracja rzemieślników z Niderlandów. Obok Holendrów i Walończyków przybywali w tym czasie do Gdańska także dość liczni rzemieślnicy innych narodowości. I tak w latach dziewięćdziesiątych XVI w. osiadali tu sukiennicy z Niemiec<sup>85</sup>, producenci sai z Dolnej Saksonii<sup>86</sup>, płóciennicy ze Śląska i Brandenburgii<sup>87</sup>, producenci wstążek do kapeluszy z Francji<sup>88</sup> itp. Nie brakło również przybyszów z sąsiedztwa, z różnych małych miasteczek i osad pomorskich. Zachowały się np. wzmianki o przenoszeniu się do Gdańska tkaczy z Pomorza Zachodniego (z Pieczysk i Koszalina)<sup>89</sup> i Gdańskiego (z Chojnic)<sup>90</sup>. Ostatecznie więc w omawianym okresie gdańskie rzemiosło tekstylne (i nie tylko tekstylne) stanowiło prawdziwą mozaikę narodowościową.

Ważne zagadnienie stanowi w związku z tym sprawa, jak na tym tle przedstawiał się udział i rola elementu polskiego. Jego istnienie w obrębie gdańskiego rzemiosła nie ulega najmniejszej wątpliwości. Grupy ludności polskiej zamieszkującej miasto i przedmieścia zasilaly stale rzemiosło. Obok mistrzów i czeladników pochodzenia niemieckiego, niderlandzkiego, skandynawskiego itd. występowały stale mistrzowie i czeladź narodowości

<sup>85</sup> AG 300, 59, nr 14, s. 29a, 70a, nr 13, s. 59b, 89a.

<sup>86</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 645a, 650b.

<sup>87</sup> Por. niżej s. 110.

<sup>88</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 523b—524b

<sup>89</sup> AG 300, 59, nr 13, s. 17a oraz

<sup>90</sup> Tamże, s. 17a oraz AG 300, 59, nr 152b.

polskiej. Liczebność Polaków jest wprawdzie trudno uchwytna ze względu na braki i fragmentaryczność źródeł, niemniej jednak pewne informacje można zebrać.

Dość liczną grupę tworzyli Polacy wśród gdańskich krawców. W źródłach XVI i XVII w. często wspomniani są tzw. „polscy krawcy”<sup>91</sup>, którzy, zresztą mogli być tylko producentami polskich ubrań. Nieco informacji z tego zakresu dostarczyć mogą spisy nazwisk rzemieślników, aczkolwiek nie można ich uważać za niezawodne kryterium narodowościowe, a jedynie za orientacyjny, przybliżony wskaźnik. Poniżej, w tabl. nr 1, zamieszczam zestawienie polskich nazwisk krawców (zarówno mistrzów, jak czeladników i uczniów) znalezionych w czasie badań nad historią tego rzemiosła<sup>92</sup>.

Tablica 1

Rok	Nazwisko	Stanowisko
1584	Augustyn Sgersky	mistrz („polski krawiec”)
1600	Michał Sadoffski	uczeń
1600	Jakub Milotzki	mistrz
1600	Aleksander Japinsky	mistrz
1601	Jan Baraffski	czeladnik
1602	Aleksander Apelnitzki	mistrz
1603	Matys Wielberschki	mistrz
1603	Jan Lopatzky	czeladnik
1605	Jan Tutzembki	mistrz
1610	Albrecht Prawda	uczeń
1610	Michał Noga	uczeń
1612	Krzysztof Pofelski	uczeń
1612	Mikołaj Iskritzki	uczeń
1613	Bartos Czerbekalka	uczeń
1613	Janegk Chliboffsky	uczeń
1615	Jakub Bendziech	czeladnik
1615	Simon Markowski	mistrz
1619	Stanisław Feliński	mistrz
1619	Jan Gogolewsky	partacz
1621	Stentzel Seelinsski	mistrz („polski krawiec”)
1628	Jan Konitzki	mistrz
1638	Jakub Molenda	czeladnik
1648	Woyciech Markowicz	mistrz
1648	Stanisław Zumolski	czeladnik
1648	Andrzej Jarocki	mistrz
1648	Stanisław Przybył	czeladnik
1648	Stanisław Dzikowski	mistrz

<sup>91</sup> AG 300, 5, nr 58, s. 138a, nr 89, s. 870, 871; AG 300, 1, nr 61, s. 78 i n.

<sup>92</sup> AG 300, 1, nr 17, s. 187, nr 61, s. 78; AG 300, 5, nr 42, s. 559b, nr 45, s. 66a, nr 52, s. 458b, nr 56, s. 690b, nr 89, s. 986, nr 91, s. 961b; AG 300, C, nr 1155, s. 16, 20, 22, 33a, 34, 37a, 40b, nr 1156, s. 35b, 39b, 44b, 66a, 78a.

Oczywiście spis ten nie jest pełnym zestawieniem wszystkich gdańskich krawców polskiej narodowości. Sporządzenie takiego pełnego spisu jest niemożliwe, choćby ze względu na częste zupełne zniekształcenie pierwotnego polskiego nazwiska, które bywa jedynym znakiem rozpoznawczym, jak również na brak spisów majstrów cechowych, a wreszcie ze względu na fakt, że żywioł polski jako ubogi najliczniej był reprezentowany wśród rzemiosła pozacechowego, o którym posiadamy jedynie bardzo niekompletne dane źródłowe.

Jeszcze częściej może niż wśród krawców występowali Polacy w tym czasie wśród pasamoników. W księgach wiceprezydenta miasta z pierwszej połowy XVII w. znaleźć można wiele polskich nazwisk rzemieślników tego zawodu<sup>93</sup>. We wzmianki o Polakach — tak majstrach, jak i uczniach — obfituje również księga wpisowa uczniów pasamoników z połowy XVII w.<sup>94</sup> Polskie nazwiska występują także wśród innych rzemiosł: farbiarzy<sup>95</sup>, guzikarzy<sup>96</sup>, itd.

Sytuacja Polaków w gdańskim sukiennictwie wymaga osobnego omówienia. Przy uzupełnianiu i modyfikacji dawnego statutu stary cech producentów sukna wąskiego uzyskał w 1580 r. od rady gdańskiej dwa nowe punkty. Zawierały one zakaz dopuszczania do mistrzostwa Polaków, oprócz znających język niemiecki i urodzonych poza Polską właściwą, oraz wzbraniały przyjmowania Polaków na uczniów<sup>97</sup>. Podobny zakaz istniał od połowy XVI w. w cechu gdańskich postrzygaczy<sup>98</sup>.

Dyskryminacja narodowościowa była jednym z przejawów postępującego od połowy XVI w. zamykania się cechów dążących do skupienia monopolu produkcji w rękach nielicznej garstki osób uprzywilejowanych i nie była specyfiką tylko Gdańska<sup>99</sup>. Ułatwiał ją fakt, że Polacy stanowili w mieście uboższą część ludności, a warstwa rządząca miastem i w cechach była głównie niemieckiego pochodzenia. Charakterystyczne jest jednak, że wprowadzone ograniczenia nie dotknęły Polaków urodzonych i mieszkających w Gdańsku (ci z pewnością znali język niemiecki). Zaznaczono również, że polscy mistrzowie w chwili wydawania rozporządzenia będący już majstrami cechowymi zachowują swe prawa do końca życia<sup>100</sup>.

<sup>93</sup> AG 300, 5, nr 60, s. 400ab, nr 68, s. 63a, nr 71, s. 706, nr 76, s. 317b—318a, nr 82, s. 1092ab, nr 89, s. 458, 581, nr 90, s. 10 i n.

<sup>94</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 585.

<sup>95</sup> AG 300, 5, nr 25, s. 291a.

<sup>96</sup> AG 300, 1, nr 70, s. 62.

<sup>97</sup> AG 300, 93, nr 18, s. 62—66 oraz AG 300, 30, nr 306.

<sup>98</sup> Uzupełnienie do statutu wydane w 1550 r. (Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 376b), powtórzone w statucie z 1582 r. (AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193 i n.).

<sup>99</sup> Podobne zjawiska w tym samym czasie i na tym samym tle występowały w Toruniu. Zob. S. Herbst, *Toruńskie cechy rzemieślnicze*, Toruń 1933, s. 116 i n.

<sup>100</sup> AG 300, 93, nr 18, s. 62—66 oraz AG 300, 30, nr 306.

Ograniczenie praw Polaków w cechu sukiennictwa wąskiego spowodowało bardzo silny napływ żywołu polskiego do producentów sukien szerokich. Księga wpisowa uczniów tego rzemiosła z pierwszej połowy XVII w. zawiera cały szereg niewątpliwie polskich nazwisk<sup>101</sup>. Jeszcze więcej Polaków znajdować się mogło wśród sukienników-partaczy i w ogóle wszelkiego rodzaju rzemieślników pozacechowych. Dokładniejsze zbadanie tej sprawy jest jednak niemożliwe ze względu na fragmentaryczność źródeł.

#### PROBLEM SUROWCA

Drugim obok siły roboczej podstawowym czynnikiem rozwoju rzemiosła jest sprawa zaopatrzenia w surowce.

Zacniemy od wełny będącej głównym surowcem nie tylko gdańskiego sukiennictwa, lecz także wielu innych dziedzin wytwórczości, jak produkcja filcu, wyrobów dzianych, częściowo zaś także i pasamoniczych. Zasadniczo podaż wełny winna była kształtować się w tym czasie coś pomyślnie. Miasto leżało w centrum jednego z głównych w naszym kraju rejonów hodowli owiec. Starostwo tucholskie, okolice Sztumu i Malborka, starostwa grudziądzkie, tczewskie i świeckie znane były z dobrze rozwiniętej hodowli owiec. Jak wynika ze źródeł, ta właśnie miejscowa, stosunkowo niezłej jakości wełna była głównym surowcem używanym przez gdańskich rzemieślników. Tylko w czterech wypadkach znalazłam wzmianki o wełnie innej: dwa razy o pochodzącej z głębi kraju (zapewne z Mazowsza lub Kujaw) wełnie zwanej „polską” (scharakteryzowana jako dobry gatunek)<sup>102</sup>, raz o luksusowej wełnie z Nadrenii<sup>103</sup> i raz o wełnie holenderskiej, surowcu bardzo lichym, niedozwolonym być może do przeróbki na terenie Holandii<sup>104</sup>. Sporadyczność tych wzmianek jest dodatko-

<sup>101</sup> Oto przykłady: Piotr Kalintzki (1619 r.), Łukasz ein *Pole* (1621 r.), Paweł Trolsski (1637 r.), Piotr Komurki (1639 r.), Jan Kosofski (1635 r.), Jan Widtłofski (1632 r.), Paweł Domrowski (1649 r.), Jan Povolski (1624 r.), Jan Jenbitzki (1621 r.), Hilger Selaski (1647 r.), Paweł Toboski (1624 r.), Jan Tokoski (1636 r.), Jakub Jadowski (1638 r.), Jakub Pasternak (1640 r.), Andrzej Gagitzki (1635 r.), Mattis Klusinski (1635 r.), Jan Grausofski (1628 r.), Filip Salaski (1628 r.), Jan Toboski (1634 r.), Andrzej Schwantzki (1637 r.), Albrecht Dubalski (1636 r.), Marcin Selnicki (1641 r.), Jakub Szczekowicz (1633 r.), Stentzel Puchalky (1629 r.), Albrecht Lasskowski (1637 r.), Krzysztof Łukowski (1649 r.), Albrecht Gultzki (1627 r.), Stentzel Gultzki (1628 r.), Jan Silaski (1627 r.), Kasper Nisofski (1636 r.), Jakub Domkofski (1636 r.), Michał Agrotzki (1646 r.), Jerzy Filitzki (1650 r.), Fabian Graofski (1631 r.), Klemens Przewsdn (1647 r.), itd. AG 300, C, nr 967.

<sup>102</sup> Por. inwentarz zmarłego sukiennika z 1640 r. (AG 300, 5, nr 80, s. 199b), a także statut filcarzy z 1661 r. (AG 300, R/I fol. 8).

<sup>103</sup> AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218.

<sup>104</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 292b—294a.

wym świadectwem dominującej roli wełny pomorskiej jako podstawowego surowca w gdańskim rzemiośle sukienniczym.

Owce hodowała na Pomorzu tak szlachta, jak chłopci. Ale przeciętny drobny rzemieślnik rzadko zaopatrywał się w wełnę bezpośrednio u hodowcy. Jedynie z najbliższej okolicy Gdańska przybywali do miasta bezpośredni producenci, którzy przywozili swój towar na targ i kupowali tu jednocześnie różne wyroby miejskiego przemysłu. Skupem i dostawą wełny z dalszych terenów zajęli się wyodrębniający się w tym czasie coraz wyraźniej pośrednicy, którzy rekrutowali się zarówno spośród zamożniejszych rzemieślników, jak spośród handlujących sukniem kupców. Zwykły drobny

Tablica 2: Wywóz wełny z Gdańska przez Sund I. 1562—1656

Rok	Worki	Szyfunty	Rok	Worki	Szyfunty
1562	57	1	1619	29	497
1563	49			4	594
1564	4	–	1621	33	833
1566	36	37	1622	13	388
1567	29	64	3 623	–	751
1568	71	141	1624	–	615
1569	72	3	1626	–	1089
1588		6	1627	–	459
1589	–	–	1628	–	619
1592	–	28	1629	–	170
1593	–	29	1630	–	1708
1594	–	10	1631	–	692
1596	–	7	1633	–	698
1597	–	19	1636	–	1460
1598	–	10	1637	–	840
1599	–	32	1638	–	2233
1600	–	34	1639	–	1872
1601	–	84	1640	–	3270
1602	–	86	1641	–	3066
1603	–	31	1642	–	2363
1604	–	19	1643	–	3664
1606	–	58	1644	–	2821
1607	–	34	1645	–	241
1608	–	33	1647	–	3589
1609	–	50	1648	–	3657
1610	–	30	1649	–	2798
1611	–	57	1650	–	167
1612	–	72	1651	–	31
1613	–	59	1652	–	103
1614	–	60	1653	–	2349
1616	–	37	1654	–	6415
1617	–	385	1656	–	1446
1618	100	510			

mistrz nie posiadał odpowiednich środków, aby w poszukiwaniu surowca zapuszczać się w głąb Pomorza, być narażonym na straty, ponosić koszty transportu itd. Niewielu tylko rzemieślników mogło sobie pozwolić nawet na miejscu na jednorazowy zakup większych partii wełny; najuboższych w ogóle nie było stać na wyłożenie z góry pieniędzy. W tych warunkach skup wełny i jej dostawa do miasta były źródłem dodatkowych zysków kupiectwa i bogatszych rzemieślników; przywożoną wielkimi partiami wełnę<sup>103</sup> odstępowali oni drobnym mistrzom za gotówkę albo rozdawali im do przeróbki w ramach systemu nakładczego<sup>106</sup>.

Bardzo niekorzystnie na zaopatrzenie gdańskiego rzemiosła w wełnę wpływał szeroki eksport tego surowca za granicę. Wyobrażenie o jego rozmiarach dają liczby (umieszczone w tabeli nr 2 na s. 81) wywozu wełny z Gdańska przez Sund<sup>107</sup>.

W latach 1574—1582 eksport wełny zamarł; pewną rolę odegrał tu zapewne zatarg z Batorym i ogólne zahamowanie gdańskiego handlu. Ale już w końcu XVI w. nastąpiła ponowna fala prosperity i wywóz wełny rozpoczął się od nowa. W pierwszej ćwierci XVII w. liczby wywozu zaczęły szybko rosnąć i wreszcie w latach trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych doszły do bardzo poważnych rozmiarów.

Wełnę tę eksportowano głównie do Niderlandów, trochę do Anglii i Danii. Oczywiście niezmiernie szeroki wywóz dochodzący do setek ton

Tablica 3: Ceny wełny w Gdańsku w XVI i XVII w.

Rok	Gatunek wełny	Cena 1 kamienia
1577	?	ponad 6 grzywien
1594		ponad 9 grzywien
1595	?	ponad 6 grzywien
1597		ponad 8 grzywien
1610		7 grzywien
1614		19,5 grzywien
1616		ok. 25 grzywien
1632	najlichsza garbarska	6 grzywien
1632	wełna średnia	15 grzywien
1632	wełna luksusowa	21 grzywien
1645	wełna luksusowa (całoroczna)	18—19,5 grzywien
1646		18—19 grzywien
1648		18—22,5 grzywien
1648	wełna jagnięca	ok. 22,5 grzywien

<sup>105</sup>Po kilka tysięcy kamieni. AG 300, 1, nr 39, s. 147, 148.

<sup>106</sup>AG 300, 5, nr 40, s. 176ab.

<sup>107</sup>*Tabeller over Skibsfart og waretransport gennem Qesund 1497—1660*, wyd. N. Bang, Kopenhaga 1933. Tabele są sporządzone na podstawie tej pracy, jeden szyfunt wynosi około 150 kg.



rocznie odbijał się bardzo niekorzystnie na stanie zaopatrzenia miejscowego rzemiosła. Wykupywanie wełny przez kupców-eksporterów sprawiało, że ceny surowca na gdańskim rynku były stosunkowo wysokie. Zestawienie na podstawie materiałów z archiwum gdańskiego<sup>108</sup> niektórych cen surowca zawiera tablica nr 3 na s. 82.

W zestawieniu powyższym uderza fakt szybkiego wzrostu cen wełny właśnie w tych latach, gdy rozwinął się jej eksport. Były to jednocześnie lata szybkiego wzrostu gdańskiego sukiennictwa, które niesłuchanie cierpiało z powodu tego stanu rzeczy. Ceny wełny były w Gdańsku znacznie wyższe niż w reszcie kraju. W latach siedemdziesiątych XVI w. cena 1 kamienia wynosiła tu ponad 6 grzywien; tymczasem Rybarski dla lat 1571—1575 jako przeciętną cenę kamienia dla całego kraju podaje 45 gr<sup>109</sup>. Zwyżkę cen wełny na terenie Gdańska wywoływała przede wszystkim bliskość portu; w wieku XVII doszło do tego rosnące zapotrzebowanie miejscowego rzemiosła. Te dwa czynniki sprawiały, że podaż wełny na rynku miasta stale nie nadążała za popytem.

Wynikiem tego stanu rzeczy była zaciekle walczona konkurencyjna w zakresie skupu tego cennego surowca. Walka toczyła się z jednej strony między kupcami a rzemieślnikami, z drugiej zaś strony między samymi rzemieślnikami. Gdańscy sukiennicy zdołali wprowadzić zapewnić sobie prawo pierwszeństwa przy zakupie wełny na targu gdańskim, ale w praktyce nie było ono zbyt pilnie przez władze przestrzegane<sup>110</sup>. Podobnie, mimo oficjalnych zakazów, znaczna część wiezionej na targ wełny była rozchwytywana tuż przed bramami miasta przez różnych przekupniów i spekulantów<sup>111</sup>. Wśród samych rzemieślników zakup wełny usiłowali zmonopolizować bogatsi mistrzowie, którzy obok sprowadzania surowca z całego Pomorza starali się wykupić przywiezioną do miasta wełnę, nie dopuszczając do niej ubogich tkaczy<sup>112</sup>. Ta konkurencja i trudności zaopatrzenia w surowiec oddziaływały bardzo silnie na stosunki panujące w tym czasie w gdańskim sukiennictwie i w innych rzemiosłach tekstylnych. Sprzy-

<sup>108</sup> AG 300, 1, nr 36, s. 4, nr 43, s. 215; AG 300, 5, nr 34, s. 278, nr 40, s. 176, nr 42, s. 244, nr 46, s. 604a, nr 70, s. 293, nr 85, s. 728, nr 86, s. 179ab, nr 87, s. 324ab, nr 90, S. 505, 633; AG 300, 41, nr 16, s. 441b.

<sup>109</sup> R. Rybarski, *Handel i polityka handlowa Polski*, Poznań 1928—1929, t. II, s. 287.

<sup>110</sup> Liczne procesy w tej sprawie toczono w XVI i pierwszej połowie XVII w. Np. AG 300, 5, nr 40, s. 176ab, nr 32, s. 181b—182b, nr 34, s. 278a, nr 52, s. 152b, 86, s. 179ab, nr 87, s. 324ab, nr 32, s. 179ab; AG 300, 1, nr 31, s. 174, nr-36, s. 4, nr 40, s. 15 itd.

<sup>111</sup> Por. skargi sukienników, kapeluszników i producentów wyrobów dzianych z 6 V 1616 r. AG 300, C, nr 956.

<sup>112</sup> Por. procesy w tych sprawach, które się znajdują w AG 300, 5, nr 30, s. 464a; AG 300, 1, nr 39, s. 147, 148 i n.

jając szybkiej dyferencjacji gospodarczej i społecznej oraz uzależnieniu mistrzów ubogich od bogatszych i od kupców, wpływały one na szerokie rozpowszechnienie się systemu chałupniczego i nakładu, rozwijających się w obrębie starej organizacji cechowej.

Podobna nieco sytuacja panowała w zakresie zaopatrzenia w surowiec rzemiosła płócienniczego. Pomimo że do miasta wwożono wiele lnu i konopi, a na rynek gdański szły z całego Pomorza znaczne ilości gotowej już przędzy, to jednak wykupywanie tych towarów przez kupców-eksporterów nie tylko podbijało ich ceny, lecz w dużej mierze utrudniało rzemieślnikom normalne zaopatrzenie<sup>113</sup>.

Inne zagadnienie stanowi sprawa bawełny, której używano jako dodatku do niektórych gatunków sukien, oraz jedwabiu i pewnych barwników. Były to surowce importowane do Gdańska z zagranicy. Rozległe kontakty handlowe miasta sprzyjały oczywiście zaopatrzeniu jego rzemieślników w najbardziej nawet egzotyczne, potrzebne do produkcji towary. Były to jednak towary drogie. Tak np. cena jedwabiu, zależnie od gatunku i koloru, wahała się w 1637 r. od 18 do 28 fl. za funt<sup>114</sup>. Ubogi, a nawet średniozamożny rzemieślnik nie mógł samodzielnie zaopatrzyć się w tak drogi surowiec. Ostatecznie więc i tu, podobnie jak w sukiennictwie, warunki zaopatrzenia w surowiec sprzyjały popadaniu rzemieślników w zależność od bogatszych mistrzów i kupiectwa i przyspieszały rozwój systemu nakładczego.

Sprawy wyżej przedstawione zreasumować można następująco:

1. Zachodzące na przełomie XV i XVI w. w życiu gospodarczym Europy głębokie przemiany, zwłaszcza zaś podział na kraje przemysłowe i rolnicze, uwarunkowały rozkwit Gdańska w ciągu najbliższych stu pięćdziesięciu lat.

2. Potęga ekonomiczna miasta oparta była w tym okresie przede wszystkim na szybkim wzroście wywozu zboża i innych surowców z Polski. Silne uzależnienie gospodarcze i finansowe feudałów z królem na czele od gdańskiego kupiectwa doprowadziło do wzmożenia samodzielności miasta. Patrycjat gdański prowadził w tym okresie coraz bardziej odrębną, często przeciwstawną interesom reszty kraju politykę. Kolejne starcia Gdańska z władzą centralną świadczą o katastrofalnym słabnięciu autorytetu tej ostatniej i niezdrowym wzroście potęgi miasta pasożytniczego na zacołaniu kraju.

3. W związku ze wzrostem potencjału ekonomicznego gdańskiego patrycjatu zmienił się charakter walk społecznych w mieście. Wielki ruch

<sup>113</sup> Por. skargi tkaczy lnu i wywołane nimi rozporządzenie rady z 21 VIII 1623 r. zakazujące wywozu z portu gdańskiego przędzy lnianej (AG 300, 93. nr 33, \*s. 152). O cyfrach eksportu lnu i konopi daje wyobrażenie cytowana praca N. Bang.

<sup>114</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 83a.

z lat 1525—1526 zamyka okres otwartych zbrojnych powstań rzemieślniczych. Na postawę mieszczaństwa w tym okresie wpływały także uaktywnienie i usamodzielnienie mas plebejskich, które w okresie poprzednim stanowiły sojusznika cechów. Ostatecznie walka o demokratyzację ustroju miejskiego i rozszerzenie autonomii korporacji rzemieślniczych zaczęła nabierać coraz bardziej umiarkowanego charakteru, a jej terenem stały się głównie posiedzenia ordynków miejskich. Sojusz feudałów z patrycjatem i brak konsekwentnego poparcia mas mieszczaństwa przez przywoływaną na pomoc władzę centralną były jednym z powodów skazujących wysiłki wytworzonej w ten sposób opozycji mieszczańskiej na niepowodzenie.

4. Szybki rozwój i specyficzny charakter gdańskiego handlu w tym okresie wpłynęły w sposób decydujący na rozwój tutejszej wytwórczości. Gdańsk stał się dla polskich feudałów głównym rynkiem nie tylko zbytu, ale i zaopatrzenia, co związane było częściowo z rozpoczynającym się na przełomie XVI i XVII w. upadkiem innych miast polskich i osłabieniem ześrodkowanego w nich rzemiosła. Tłumny napływ szlachty, która na gdańskim rynku kupowała niemal wszystkie potrzebne jej artykuły przemysłowe, umożliwił świetny rozwój gdańskiego rzemiosła, m. in. rozwój produkcji tekstyliów. Z innych czynników przyspieszających ten proces wymienić należy znaczne pomnożenie liczby ludności miasta oraz wzrost jej dobrobytu, a także rozwój rynku lokalnego, którego Gdańsk był centrum.

5. Duże znaczenie dla rozwoju wytwórczości tekstyliów w Gdańsku miał napływ tkaczy, wykończalników, pasamonników i innych rzemieślników z Niderlandów w drugiej połowie XVI w., a także fakt stosunkowo obfitego zaopatrzenia miasta w ręce robocze. Głównym źródłem siły roboczej zatrudnionej w warsztatach był sam Gdańsk i jego przedmieścia, gdzie szybko rosła liczba poszukującej pracy biedoty. Poważną rolę grał również napływ ludności z szeregu miast i wsi Prus Królewskich i Książęcych, z Pomorza Zachodniego, Wielkopolski, Śląska, a także z różnych ośrodków Niemiec, z Holandii, Inflant, Anglii, Danii, Czech, państw skandynawskich itp. Atrakcyjny ze względu na niezwykle pomyślną koniunkturę gospodarczą i związany z posiadającym szerokie międzynarodowe kontakty portem, gdański ośrodek wytwórczości przyciągał setki przybyszów z najbardziej nawet odległych krain. Dzięki temu nie odczuwano tu trudności, które z powodu przytwierdzenia chłopów do ziemi wystąpiły na terenie innych miast polskich.

6. Skład narodowościowy ludności zajmującej się w Gdańsku produkcją tekstyliów był w związku z masowymi migracjami niezwykle różnorodny. Obok osiadłych z dawien dawna gdańszczan spotykamy tu Holendrów, Niemców, Walończyków, Polaków, Szwedów, Duńczyków, Francuzów itd. Przeprowadzenie analizy procentowego udziału tych różnych

narodowości, aczkolwiek bardzo ciekawe, jest jednak niemożliwe ze względu na fragmentaryczność danych źródłowych.

7. Ważnym czynnikiem rozwoju każdego rzemiosła jest sprawa zaopatrzenia w surowce. W związku z portowym charakterem miasta do Gdańska rokrocznie napływały ogromne ilości potrzebnych do produkcji różnorodnych surowców, jak wełna, len, konopie, bawełna, jedwab, barwniki. Jednak wykupywanie tych towarów przez kupców-eksporterów podbijało ich ceny i powodowało, że zaopatrzenie w surowiec było dla przeciętnego rzemieślnika sprawą raczej trudną. Sprzyjało to uzależnianiu drobnych producentów od kupców-skupowaczy oraz od wzbogaconych! rzemieślników i w związku z tym stało się — jak zobaczymy niżej — podstawą rozwoju systemu nakładczego.

#### PRZEGLĄD GAŁĘZI WYTWÓRCZOŚCI ORAZ ZAGADNIENIE ROZWOJU TECHNIKI PRODUKCJI

##### A. Sukiennictwo

Przyczyny szybkiego rozkwitu sukiennictwa zostały już scharakteryzowane w rozdziałach poprzednich, mówiących o ogólnych warunkach rozwoju rzemiosła w Gdańsku w końcu XVI i w początkach XVII w. Napływ szlachty, która za pieniądze uzyskane przy sprzedaży zboża zaopatrywała się tu w sukno i inne produkty, wzrost liczby ludności miasta oraz rozwój rynku lokalnego były silnymi bodźcami oddziaływającymi na ówczesne gdańskie sukiennictwo. Pomyślny splot szeregu czynników nie dał długo czekać na rezultaty, zwłaszcza że zbiegł się ze wspomnianą już masową imigracją do Gdańska tkaczy obcych.

W mieście, w którym jeszcze w połowie XVI w. mistrzów tkackich można było policzyć na palcach, zaczęły wkrótce wyrastać dziesiątki warsztatów sukienniczych różnej specjalności. Znalazły w nich zatrudnienie setki mieszkańców samego Gdańska i jego przedmieść. W ciągu kilkunastu lat miasto stało się bardzo poważnym ośrodkiem produkcji sukna w skali krajowej.

Przeгляд stanu liczebnego i rozmiarów tej produkcji zaczniemy od tzw. sukiennictwa nowego, zapoczątkowanego w Gdańsku przez tkaczy z Limburga<sup>115</sup>. Liczba rzemieślników tego zawodu szybko rosła. Już w roku 1595 mieszkało w Gdańsku 32 sukienników produkujących sukno szerokie<sup>116</sup>. Lata następne przyniosły dalszy, jeszcze wydatniejszy wzrost tej liczby. Niestety, nie dochowały się z tego okresu żadne listy czy spisy, które bezpośrednio ukazywałyby liczbowy rozwój tej gałęzi rzemiosła. Pewne światło rzuca na tę sprawę ilość wzmianek o rzemieślnikach oma-

<sup>115</sup> Por. wyżej s: 72 i n.

<sup>116</sup> AG 300, 1, nr 37, s. 14—16.

wianej branży, które nader obficie rozsiane są po gdańskich archiwaliach tego okresu. Na tej podstawie zdołałam dla lat 1600—1650 ustalić 223 nazwiska różnych mistrzów szerokiego sukiennictwa<sup>117</sup>. Bez wątpienia nie dotarłam jednak do wszystkich działających w tym czasie rzemieślników, jest to więc cyfra minimalna.

O wiele słabiej rozwijała się produkcja sukien tzw. wąskich, wyrabianych z gorszego surowca, które przeznaczone były głównie dla mniej zaможnej szlachty i pospólstwa. Ich wyrób stanowił przedłużenie starego gdańskiego tkactwa z poprzedniego okresu. Warsztaty tego typu prowadzone były najczęściej przez rodowitych gdańszczyzan; trochę rzemieślników obcych napłynęło jednak i tutaj, zwłaszcza z Pomorza<sup>118</sup> i z Niemiec<sup>119</sup>. Ożywienie gospodarcze i rosnący na gdańskim rynku popyt na tekstylia gorszego gatunku przyczyniły się do pewnego rozwoju również tej gałęzi produkcji. W roku 1526 w cechu gdańskich sukienników było zaledwie 7 majstrów<sup>120</sup>. W początkach XVII w. liczba ta zwiększyła się przynajmniej kilkakrotnie<sup>121</sup>. Oczywiście stanowi to niewiele w porównaniu z liczbą rzemieślników uprawiających sukiennictwo szerokie.

Przyczyną istnienia małej stosunkowo ilości warsztatów wyrabiających sukno wąskie musiała być konkurencja produkowanych w tym czasie w Gdańsku innych, tańszych, a więc bardziej atrakcyjnych dla ubogiej szlachty, pospólstwa i biedoty tkanin. Wśród nich w pierwszym rzędzie wymienić należy bombasyn i saję, materiały półwełniane, tkane z dodatkiem bawełny i lnu, których wyrób popularny był bardzo w sukiennictwie holenderskim i angielskim<sup>122</sup>.

Pierwsza wzmianka o rzemieślnikach-producentach sai w Gdańsku pochodzi z 1571 r.; jest nią zgoda ordynków na udzielanie prawa miejskiego osiedlającym się tu tkaczom tej specjalności<sup>123</sup>. Rozmiary produkcji były jednak na razie bardzo skromne, jeśli można wierzyć anonimowemu kronikarzowi, który pisze, że jeszcze w 1625 r. *seind bey Dantzig nur 2 Tauwe gewesen, darauf zaye gemacht werden*<sup>124</sup>. W ciągu następnego

<sup>117</sup> Opierałam się głównie na księdze wpisowej uczniów prowadzonej od 1618 r. AG 300, C, nr 967.

<sup>118</sup> AG 300, 59, nr 13, s. 17a.

<sup>119</sup> Tamże, s. 59b, 89a.

<sup>120</sup> Zob. wyżej s. 30 przyp. 74.

<sup>121</sup> Na podstawie kwerendy w archiwaliach z lat 1600—1650 zdołałam ustalić ponad 20 nazwisk różnych mistrzów produkujących sukno wąskie oraz 19 nazwisk, przy których trudno z całą pewnością orzec, czy należy je zaliczyć do producentów tkanin szerokich czy wąskich.

<sup>122</sup> M. Małowist, *Studia z dziejów rzemiosła w okresie kryzysu feudalizmu W zachodniej Europie w XIV i XV wieku*, Warszawa 1954, s. 204, 251 i n. oraz G. Schmoeller, *Die Strassburger Tucher und Weberzunft*, Strasburg 1878, s. 584.

<sup>123</sup> AG 300, 10, nr 4, s. 138b.

<sup>124</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 644b.

dwudziestolecia liczba rzemieślników tej specjalności gwałtownie się powiększyła. Taniość sai, a także jej trwałość (wywołana domieszkami lnu i bawełny), zadecydowała o popularności tkanin tego typu zwłaszcza wśród drobnego mieszczaństwa i biedoty. Saja stała się podstawą odzieży niezamożnych gdańszczan; aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć garść inwentarzy po zmarłych rzemieślnikach, przekupniach, czeladnikach itp., które tak często występują w księgach wiceprezydenta miasta tego okresu. W latach czterdziestych XVII w. było już w Gdańsku około 50 mistrzów producentów sai. Ponieważ rozmiary warsztatów nie były wielkie (przeciętnie 2 krosna), więc tkano w tym czasie gdańską saję na 100 krosnach, nie licząc różnych pokątnych wytwórców<sup>125</sup>.

Trzon rzemiosła stanowili podobnie jak wśród tkaczy sukna szerokiego imigranci. Pochodzenie ich było częściowo niderlandzko-walońskie, częściowo zaś dolno-saskie<sup>126</sup>. Stopniowo produkowana przez nich w Gdańsku saja zaczęła wypierać wwożoną tu do niedawna w dużych ilościach saję holenderską<sup>127</sup>, którą podrażały koszty przewozu i cła. Natomiast saja pomorska, wytwarzana w różnych pobliskich mniejszych niż Gdańsk ośrodkach rzemiosła tekstylnego, przez cały czas cieszyła się na gdańskim rynku dość dużą popularnością<sup>128</sup>.

Wielka ilość napływających na rynek miejski tkanin tego typu i ożywiony nimi handel zwrócił uwagę władz miejskich na ten odcinek produkcji. W roku 1647 urządzono na terenie Głównego Miasta specjalną halę, w której na wzór zachodni dwa razy w tygodniu miało się oglądać i pieczętować wyrabianą w Gdańsku saję i bombasyn<sup>129</sup>. Wydane przy tej okazji rozporządzenia ujednoliciły długość i szerokość oraz gęstość gdańskiej sai, ustaliły kary za błędy w jej wykonaniu i uregulowały liczne zagadnienia procesu wytwarzania. Oddzielna część rozporządzenia dotyczyła wprowadzenia ewidencji tkaczy, ustalenia rozmiarów warsztatów itp. kwestii.

W ten sposób w połowie XVII w. gdańskie tkactwo wełny osiągnęło, obok znacznej specjalizacji, szczyt swego liczbowego rozwoju. Ogólna liczba legalnych zakładów tkackich wszystkich specjalności przekroczyła w tym czasie liczbę trzystu. Nie były to jednak jedyne związane z wytwórczością sukien warsztaty. Czasy kiedy w warsztacie tkacza przebiegał cały proces wytwarzania od początkowych stadiów obróbki wełny aż do wykańczania gotowego już sukna, minęły bezpowrotnie. Już w początkach

<sup>125</sup> Tamże, s. 645a, 650b.

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> Por. J. K o s t n e r, *Bericht wie und auss was Ursachen der Handel in Dantzig abgenommen...*, Bibl. Gd., sygn. MS 578, s. 20a—21a.

<sup>128</sup> Wspomina o niej ordynacja z 20 II 1647 r. AG 300, R/I, q 2.

<sup>129</sup> Tamże.

XVII w. cykl produkcyjny uległ w Gdańsku znacznemu rozczłonkowaniu. Przy wyrobie jednego postawu zatrudnieni zostali kolejno liczni rzemieślnicy reprezentujący różne zawody pomocnicze. Obok czesaczy i gręplarzy (*Wollenkemmer* i *Wollenkratzer*)<sup>130</sup> wymienić tu należy foluszników (*Walcker*)<sup>131</sup>, prasowników (*Presser*)<sup>132</sup> i magłowników (*Mangler*)<sup>133</sup>. Liczba tych wszystkich rzemieślników, podobnie jak liczba zatrudnionych tu najemnych prządek, jest trudna do ustalenia. Rozkwit sukiennictwa każe się jednak domyślać, że było ich bardzo wielu.

Silne rozczłonkowanie procesów produkcyjnych umożliwiło znaczną intensyfikację pracy, której wymagał rosnący na gdańskim rynku popyt na sukno. Zagadnienie to wiąże się ze sprawą szybkiego rozwoju gdańskiego wykańczalnictwa, które w tym czasie stanęło u szczytu swego rozwoju.

W latach poprzednich wykańczaniem sukien zajmowali się w dość prymitywny sposób sami tkacze lub nieliczni postrzygacze<sup>134</sup>. Wkrótce jednak te metody obróbki sukna przestały wystarczać. W końcu XVI w. pojawili się w Gdańsku specjalnie tu przez kupców sprowadzeni wykańczalnicy<sup>135</sup> pochodzący z zagranicznych ośrodków, którzy upowszechnili szereg nowych, nie znanych dotąd sposobów wykańczania<sup>136</sup>. Bazę wykańczalnictwa stanowił w tym czasie, obok szybko rosnącej produkcji rodzimej, także import surowych tkanin z kraju i z zagranicy. Jak wynika ze statutu gdańskich postrzygaczy, wydanego 16 I 1582 r., w Gdańsku wykańczano obok sukien miejscowych także tkaniny angielskie, holenderskie, flandryjskie i śląskie<sup>137</sup>. We wzmianki o wykańczaniu sukien angielskich obfitują zeznania świadków z toczącego się w latach 1631—1649 procesu między

<sup>130</sup> Liczne wzmianki w księgach wiceprezydenta z lat 1620—1650. Por. AG 300, 5, nr 55, s. 508a, 509a, nr 56, s. 27b, nr 74, s. 238, nr 80, s. 336ab, nr 85, s. 537b—538a, nr 87, s. 142a, nr 89, s. 12 itd. Zob. też postanowienia w ordynacjach z połowy XVII w. AG 300, R/I, fol. 13, oraz Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 294.

<sup>131</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 366b, 367b, nr 71, s. 65ab.

<sup>132</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 147.

<sup>133</sup> O magłownikach wspomina często ordynacja dla producentów sai. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 12a—13a.

<sup>134</sup> Por. zeznania starszych cechu szerokiego sukiennictwa z 6 II 1631 r. w procesie między postrzygaczami a wykańczalnikami (AG 200, C, nr 904) oraz zeznania innych członków tego cechu (AG 300, 5, nr 70, s. 620ab). Zob. też notatkę o wykańczalnictwie zamieszczoną pod 1671 r. w dzienniku patrycjusza gdańskiego Schroedera (Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 146b).

<sup>135</sup> *Tuchbereitere*. Pierwsze nazwiska mistrzów pochodzą z lat 80-tych i 90-tych XVI w. (AG 300, 1, nr 26, s. 68, nr 29 s. 150, nr 42, s. 96). Zob. też zeznania w procesie postrzygaczy z wykańczalnikami z 1632 r. (AG 300, 5, nr 70, s. 580b—581a) oraz oświadczenie wykańczalników z 20 XI 1646 r. AG 300, C, nr 904.

<sup>136</sup> Zob. ustęp o technice produkcji s. 99.

<sup>137</sup> AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200.

wykańczalnikami a postrzygaczami<sup>138</sup> oraz inne archiwalia tego okresu<sup>139</sup>. Nieco mniej mamy wiadomości na temat wykańczania sukien holenderskich; zdaje się, że w Gdańsku były one najczęściej jedynie „odświeżane”<sup>140</sup>. Najwięcej sukien surowych szło prawdopodobnie do Gdańska ze Śląska<sup>141</sup>. Obok tego wykańczano tu sukna produkowane w różnych miasteczkach i wsiach pomorskich<sup>142</sup>. Jest prawdopodobne, że szło tu także nieco surowego sukna z Wielkopolski, wielkiego pobliskiego terenu produkcyjnego<sup>143</sup>. Szeroki przywóz surowych sukien spowodował szybki wzrost liczby gdańskich postrzygaczy i wykańczalników; Gdańsk rozrósł się w wielki ośrodek nie tylko handlu, ale i wykańczania sukien. W roku 1634 istniało tu już 27 warsztatów tego typu<sup>144</sup> nie licząc warsztatów postrzygackich, w których wykonywano wszelkie prace wykańczalnicze, a nie tylko postrzygano sukna. Liczby 28 majstrów nie przekroczyli gdańscy wykańczalnicy jedynie dzięki polityce cechu, który nie dopuszczał do otwierania nowych zakładów<sup>145</sup>. Natomiast bardzo poważnie powiększyły się rozmiary istniejących warsztatów, które musiały zaspokajać rosnące potrzeby miasta w zakresie usług wykańczalniczych.

Metody wykańczania, przyniesione do Gdańska z Niderlandów, podchwycili szybko miejscowi postrzygacze, którzy wzmocniwszy się liczebnie wyodrębnili się w 1580 r. z cechu krawców i utworzyli oddzielną kor-

<sup>138</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 620ab, nr 72, s. 554ab, nr 81, s. 721, 722 itd.

<sup>139</sup> Wzmianki o karzji angielskiej wykańczanej w Gdańsku zawiera np. edykt rady miejskiej z 4 V 1635 r. (AG 300, 93, nr 18, s. 294b). Jeszcze w drugiej połowie XVII w. wwożono do Gdańska i wykańczano tu angielskie sukna. Wspomina o tym pod r. 1671 dziennik Schroedera (Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 146b).

<sup>140</sup> O „odświeżaniu” przywożonych do Gdańska z Holandii sukien wspominają akta znanego nam już procesu wykańczalników z postrzygaczami. AG 300, 5, nr 80, s. 368b—371a.

<sup>141</sup> O karzji śląskiej wykańczanej w Gdańsku mówi edykt rady z 4 V 1635 r. (AG 300, 93, nr 18, s. 294b). Grawamina wykańczalników z 1688 r. wspominają wielkie ilości surowego sukna ze Śląska, które tu do niedawna przywożono i wykańczano (AG 300, C, nr 905).

są przywożone do Gdańska i wykańczane przez tutejszych mistrzów *landtlicher* (AG 300, 5, nr 86, s. 504), między innymi zaś sukna z Pырzyc (AG 300, 10, nr 26, s. 596). O suknie „pomorskim” wspomina też suplika wykańczalników z 1688 r. (AG 300, C, nr 905). Wymienia je również, obok gdańskiej karzji i sukna śląskiego, taksa usług wykańczalniczych wydana w 1680 r. (AG 300, C, nr 898).

<sup>143</sup> A. M a c z a k, *Sukiennictwo wielkopolskie od XIV do XVII w.*, Warszawa 1955, s. 196, wspomina, że w latach czterdziestych XVII w. sukna wschowskie w celu farbowania wozili kupcy do Gdańska. Sukna te musiały przechodzić następnie w ręce tutejszych wykańczalników, gdyż część zabiegów wykańczalniczych dokonuje się dopiero po ufarbowaniu sukna.

<sup>144</sup> AG 300, 1, nr 67, s. 96—98.

<sup>145</sup> Zob. suplikę wykańczalników z 27 IV 1666 r. AG 300, R/I, fol. 2.



porację<sup>146</sup>. Nadany w 1582 r. statut ograniczył ilość mistrzów do 10, ale postanowienie to nie było chyba zbyt ostro przestrzegane. W każdym razie liczba wzmianek o postrzygaczach jest w źródłach bardzo obfita; dla lat 1600—1650 znalazłam 35 różnych nazwisk mistrzów tego rzemiosła.

Pojawienie się na terenie Gdańska dwu bardzo zbliżonych do siebie zawodów wywołało oczywiście długotrwałe zatargi o rozgraniczenie kompetencji<sup>147</sup>. Sprawę tę starano się rozstrzygnąć różnymi sposobami. Jednym z nich miało być przyznanie wykańczalnikom wyłącznego prawa obróbki luksusowych sukien szerokich i sukna przychodzącego do Gdańska z zagranicy przy pozostawieniu postrzygaczom gorszych sukien wąskich i różnych gatunków bai oraz karazji<sup>148</sup>. Inna koncepcja głosiła, że do wykańczalników należą prace nad sukniem surowym, białym; po ufarbowaniu winno ono przejść w ręce postrzygaczy do postrzyżenia i ostatecznej obróbki<sup>149</sup>. Oczywiście w praktyce żaden z podziałów nie został zrealizowany. Wszczęty w 1631 r. oficjalny proces obu cechów ciągnął się wiele lat i przeszedł wszystkie możliwe instancje: od wiceprezydenta i prezydenta do rady, a następnie do króla; Władysław IV jednak apelację odrzucił<sup>150</sup>. 4 V 1635 r. wyszedł „ostateczny” wyrok władz gdańskich w tej sprawie: sukna potrzebujące kartowania miały być w całości obrabiane przez wykańczalników, sukna wymagające jedynie postrzyżenia i sprasowania, poza tym zaś baja oraz skrojone części odzieży przyznane zostały postrzygaczom. Prawo wykańczania karazji tak gdańskiej, jak obcej otrzymały oba cechy<sup>151</sup>.

Wyrok nie zapobiegł dalszym sporom<sup>152</sup>. W latach czterdziestych XVII w. doszło nawet na tym tle do dość ostrych ekscesów i wystąpień;

<sup>146</sup> Notatka w księdze pamiątkowej rady pod datą 6 VII 1580. AG 300, 59, nr 12, s. 118b—120a.

<sup>147</sup> Pierwsze nieporozumienia powstawały już w XVI w. (AG 300, 1, nr 12 — 13IV 1580). W 1631 r. rozpoczął się przewlekły proces, którego akta znajdują się w archiwach cechowych (AG 300, C, nr 904), w księgach prezydenta (AG 300, 1, nr 64, s. 98) oraz wiceprezydenta miasta (AG 300, 5, nr 68, s. 536ab, nr 71, s. 1a, 65ab, 525a—527a, nr 70, s. 321ab, 571a, 580b—581a, 588b—590a, 699ab, 620ab, 631ab, nr 72, s. 549b—550b, 554ab).

<sup>148</sup> AG 300, 5, nr 71, s. 525a—527a.

<sup>149</sup> Por. AG 300, 5, nr 70, s. 571a, 580b—581a. W tym duchu wydany był również dekret rady miejskiej z 31 VIII 1633 (AG 300, C, nr 904), którego przestrzeżenie zostało zawarowane karą 10 florenów węg. (AG 300, 5, nr 72, s. 319b). Postanowienia dekretu zostały odnowione 5 VI 1634 r. i 16 IX 1634 r., przy czym postrzygaczom ośmielającym się wykańczać nie farbowane sukna zagrożono prócz kary 10 fj. konfiskatą materiału (AG 300, C, nr 904).

<sup>150</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 625 i n.

<sup>151</sup> AG 300, 93, nr 18, s. 294b oraz AG 300, 1, nr 66, s. 90.

<sup>152</sup> Akta tych sporów i procesów znajdują się w księgach prezydenta (AG 300, 1, nr 66, 70) i wiceprezydenta miasta (AG 300, 5, nr 78—86) oraz wśród akt cechu (AG 300, C, nr 904).

wykańczalnicy poczęli wpadać do warsztatów postrzygaczy i konfiskować znalezione tam surowe sukna<sup>153</sup>. Po urządzonym we wrześniu 1646 r. większym najściu na ramy postrzygaczy i zajęciu znajdujących się tam postawów<sup>154</sup> w mieście zawrzało. W czasie obrad trzeciego ordynku zasiadający w nim kupcy sukien wystąpili z żądaniem położenia kresu szkodliwej zwadzie. Spór przekroczył już ramy zwykłej konkurencji międzycechowej i począł godzić w interesy innych warstw ludności. Skonfiskowane sukna nie były własnością rzemieślników, lecz kupców, którzy w ten sposób narażeni zostali na straty. Ponieważ rozgraniczenie uprawnień obu rzemiosł było, jak to wykazała praktyka, niemożliwe, władze miejskie zdecydowały się na połączenie obu cechów w jeden i 25 I 1649 r. nadały im wspólny statut<sup>155</sup>.

Powyższy krótki przegląd pozwala zorientować się w ogromnym skoku rozwojowym, jaki dokonał się w tym czasie w gdańskim sukiennictwie. Liczbę warsztatów produkujących różne gatunki sukien, która jeszcze w początkach XVI w. wynosiła 6—8, szacować należy w początkach XVII w. na kilkaset. Nie liczę tu oczywiście warsztatów partackich, o których będzie mowa oddzielnie. W ten sposób pod względem liczebności sukienników Gdańsk osiągnął rekord nie notowany przez żadne inne miasto polskie. Zwłaszcza charakterystyczne jest istnienie znacznej liczby wykańczalników i postrzygaczy zrzeszonych w samodzielne cechy; w Toruniu, Krakowie, a nawet w ośrodkach sukienniczego okręgu Wielkopolski mistrzowie tych zawodów należeli raczej do rzadkości i wchodzili albo w skład cechów krawieckich, albo tworzyli większe międzymiejskie korporacje<sup>156</sup>.

Drugą ważną cechą gdańskiego sukiennictwa, która wyróżnia je korzystnie od sukiennictwa innych miast pruskich i wielkopolskich, jest duża specjalizacja i podział pracy w ramach tego rzemiosła. Ostateczny produkt — gotowe sukno — jest tu wytworem zabiegów nie jednego, lecz kilku różnych rzemieślników. A przecież liczba osób zatrudnionych przy wyrobie jednego postawu może pod pewnymi względami być uważana za miarę stopnia ogólnego rozwoju rzemiosła sukienniczego. Warto tu wspomnieć, że w niektórych ośrodkach niderlandzkich i angielskich cykl produkcyjny był tak skomplikowany, że sztuka sukna przechodziła kolejno przez ręce kilkunastu różnych rzemieślników. W Gdańsku, jak wiadomo, jeszcze do połowy XVI w. panowały pod tym względem bardzo

<sup>153</sup> AG 300, 5, nr 86, s. 297b—298b, 298b—299a, 384, 422, 504, nr 87, s. 163b—164b.

<sup>154</sup> AG 300, 10, nr 26, s. 596.

<sup>155</sup> AG 300, C, nr 904.

r a n o w s k i, *Przemysł polski w XVI w.*, Warszawa 1919, s. 172; M ą c z a k, op. cit., s. 154.

prymitywne stosunki; każdy postaw wykonywany był na ogół w całości w jednym warsztacie. Podobny brak rozczłonkowania procesów produkcyjnych spotykamy na terenie Wielkopolski i innych miast polskich. Duży podział pracy, jaki zjawiał się w gdańskim sukiennictwie na przełomie XVI i XVII w., jest u nas zjawiskiem zupełnie nieprzeciętnym i wyjątkowym. Fakt, że zjawisko to wystąpiło właśnie na terenie Gdańska, nie jest jednak rzeczą przypadku. Zbieżność szybkiego rozwoju gdańskiego handlu z rozkwitem tutejszego rzemiosła wyraźnie rzuca się w oczy. Bliskość wielkiego portu zbożowego oddziaływała w sposób decydujący na sytuację panującą na gdańskim rynku, który rozrastał się w miarę coraz tłumniejszego napływu do Gdańska szlachty i coraz szybszego wzrostu ludności samego miasta. Rosnący na tym rynku popyt na tekstylia wymagał maksymalnego usprawnienia produkcji, co dokonało się drogą wydoskonalenia pewnych czynności i zamiany ich w oddzielny zawód.

Ostatecznie tak pod względem liczebności rzemieślników, jak pod względem rozwoju specjalizacji i podziału pracy należy Gdańsk w omawianym okresie uznać za przodujący w skali krajowej ośrodek sukiennictwa. Jest rzeczą charakterystyczną, że pod wieloma względami przypomina on duże zagraniczne centra produkcji włókienniczej, np. znany z prac Schmollera Strasburg, w którym istniała podobna ilość tkaczy (w początkach XVII w. 300—400 warsztatów)<sup>157</sup> i rozwijały się zbliżone do gdańskich gałęzie produkcji. Analogie do sytuacji panującej w zagranicznych ośrodkach wykazuje w Gdańsku również technika produkcji, której szybki postęp przyczynił się do potężnego rozwoju sił wytwórczych rzemiosła.

#### B. Technika produkcji sukienniczej oraz przegląd gatunków wytwarzanych tkanin

Zbadanie zmian dokonujących się w procesach produkcyjnych jest konieczne do wyświetlenia całokształtu przemian zachodzących w danym rzemiośle, a szczególnie do wyjaśnienia przyczyn panującego tu systemu stosunków produkcji. Zacołane, prymitywne formy wytwarzania warunkowały w gdańskim sukiennictwie XV i początku XVI w. rozkwit systemu cechowego, „patriarchalne” zwyczaje panujące w warsztatach, słabość klasowych konfliktów. Szybki rozwój sił wytwórczych, jaki nastąpił w drugiej połowie XVI w., doprowadził do radykalnych zmian w sferze stosunków produkcji. Rozwój ten polegał jednak nie tylko na wzroście liczebnym rzemieślników i na pogłębiającej się specjalizacji. Podstawę jego stanowił proces doskonalenia narzędzi i metod produkcji, o czym będzie niżej mowa.

<sup>157</sup> S c h m o l l e r, op. cit., s. 540.

Podstawowym surowcem używanym w gdańskim sukiennictwie była nadal wełna. Obok niej pojawiły się jednak w tym czasie i zaczęły nabierać coraz większego znaczenia różne domieszki używane do sporządzania niektórych gatunków tkanin, jak np. bawełna czy len. Gdańskie sukiennictwo pracowało używając, jak już wspominałam, głównie wełny pomorskiej, miejscowej, która była mniej szlachetna niż surowiec produkowany w krajach takich, jak Anglia czy Hiszpania<sup>158</sup>. O regularnym imporcie zagranicznej, luksusowej wełny nie było mowy.

Od jakości wełny zależał w dużej mierze gatunek produkowanego sukna. W gdańskim sukiennictwie, którego wyroby cechowała znaczna różnorodność jakości, używano bardzo liczne rodzaje wełny. Podstawowy występujący w źródłach podział, to podział wełny na zimową i letnią (*Winter- i Sommerwolle*)<sup>159</sup>. Owce strzyżono w zasadzie 2 razy w roku; wczesną wiosną oraz na jesieni. Strzyża pierwsza dostarczała wełny zwanej zimową; był to gatunek silnie zanieczyszczony ze względu na przebywanie owiec zimą w zamkniętych pomieszczeniach oraz dość lichy z powodu gorszej zimowej paszy. Wełna letnia pochodząca ze strzyży jesiennej posiadała zalety, których brakowało poprzedniej; była czystsza i mocniejsza, w związku z czym uważano ją za gatunek doskonalszy i rezerwowano do wyrobu droższych sukien.

Nie wszystkie jednak owce były strzyżone dwukrotnie. Na Pomorzu istniał zwyczaj strzyżenia pewnej części owiec tylko raz do roku, jesienią<sup>160</sup>. Oczywiście zmniejszało to ilość produktu dostarczanego rocznie przez jedno zwierzę, ale otrzymana w ten sposób wełna była niezwykle długa i świetnie nadawała się do sporządzania drogich, czesankowych tkanin, w których produkcji na terenie Gdańska specjalizowali się głównie majstrowie szerokiego sukiennictwa.

Obok tych gatunków wełny, zimowej, letniej i „całorocznej”, w źródłach wymieniane są bardzo licznie liche rodzaje używane częściowo do produkcji sukien wąskich, częściowo zaś do wyrobu lekkich, tanich materiałów (głównie sai) przeznaczonych dla pospólstwa i biedoty miejskiej. Przede wszystkim wymienić tu należy wełnę garbarską<sup>161</sup> otrzymywaną ze skór zabitych już zwierząt oraz występującą bardzo często tzw. *Blutwolle*<sup>162</sup>. Była to zapewne jedna z odmian wełny garbarskiej — cienka,

<sup>158</sup> T. Mańkowski, *Polskie tkaniny i hafty XVI—XVIII w.*, Wrocław 1954, s. 65—66.

<sup>159</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 633b—634b.

<sup>160</sup> Stąd w źródłach występuje rozróżnienie na *einscherige i zweischerige wolle*. AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218; AG 300, 5, nr 32, s. 179ab.

<sup>161</sup> wełna ta była szeroko stosowana do wyrobu gdańskich wąskich sukien, natomiast nie wolno jej było używać producentom sukna szerokiego. AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218, nr 43, s. 197; AG 300, C, nr 954.

<sup>162</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 366b—367b, 313a—314b, 292b.

słaba i w związku z tym mało trwała<sup>163</sup>. Używano jej do produkcji sai i materiałów pokrewnych<sup>164</sup>. Jeszcze licheszy gatunek stanowiła wełna tzw. skubana (*Raufwolle*)<sup>165</sup> i zbliżona do niej tzw. *Pflickwolle*<sup>166</sup>. Wszystkie te rodzaje wełny były w Gdańsku bardzo rozpowszechnione, co Wskazuje dodatkowo na fakt dość dużego znaczenia produkcji tanich tekstyliów miernej jakości. Obok lichej, ale uznanej oficjalnie; wełny tkacze gdańscy używali często wzbronionych gatunków surowca. Należała do nich przede wszystkim wełna z owiec padłych (tzw. *Sterbwolle*)<sup>167</sup>, którą mieszano z wełną garbarską, oraz wyczeski (*Kemling*)<sup>168</sup> służące m. in. do wyrobu popularnej karazji<sup>169</sup>.

Przedstawienie techniki procesów produkcyjnych w sukiennictwie napotyka podobnie jak w innych rzemiosłach tekstylnych znaczne trudności. Źródła zawierają na ogół bardzo niewiele informacji z dziedziny stosowanych metod w produkcji. Równie mało spotyka się w nich danych na temat używanych narzędzi przy produkcji, ich wyglądu, budowy oraz działania.

Jak wynika z bardzo nielicznych i fragmentarycznych wzmianek, otrzymaną ze strzyży wełnę płukano i „trzepano” (niem. *wollschlagen*)<sup>170</sup> w celu usunięcia brudu i zanieczyszczeń. Wełnę długą, tzw. czesankową, poddawano następnie czesaniu (niem. *kammen*) przy pomocy specjalnych grzebieni, namaszczając ją przy tym oliwą i tłuszczem<sup>171</sup>. Gorsze, krótkie

<sup>163</sup> J. i W. Grimm, *Deutsches Wörterbuch*, t. II, Lipsk 1860, podaje na s. 139, 140 następujące wyjaśnienie słowa *blut*: *blode, blod* — słaby, cienki, na s. 144 i n.: *blosz* albo *blott*, albo *blutt*, albo *blut* — nagi, biedny, łysy. Na s. 150 znajdujemy Wzmiankę: *den Gerbern heisst blosze oder bloszeling das fell, dem die wolle abgenommen ist*; na s. 194 tłumacząc wyraz *blut* jako nagi, łysy, biedny dodaje: *aus dieser Bedeutung des kahlen ergibt sich dann auch die des diinnes, weichen, murben, hinfälligen: das tuch, zeug ist blutt, kalii, abgetragen, dunn, dem zerreissen nahe*.

<sup>164</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 336b—367b.

<sup>165</sup> Tamże.

<sup>166</sup> AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218 oraz nr 43, s. 214, 215.

<sup>167</sup> Wełna z owiec padłych była zaliczona do gatunków zakazanych już statutem z połowy XV w. (AG 300, C, nr 966). Powtórzyły to edykty rady z 3 IV 1618 r. oraz z 20 V 1645 r. (AG 300, 93, nr 33, s. 315). O łamaniu tych przepisów świadczą procesy z początku XVII w. (AG 300, 5, nr 28, s. 368b—369a).

<sup>168</sup> K. Stadtmüller, *Niemiecko-polski słownik techniczny*, Kraków 1913, s. 314. Użycie wyczesków do produkcji zostało wzbronione rozporządzeniem rady z 3 IV 1618 r. i powtórzone 20 V 1645 (AG 300, 93, nr 33, s. 315). Zob. też grawamina cechu z 28 IV 1668 (AG 300, R/I, fol. 2).

<sup>169</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 74b—76a, 128b—129a.

<sup>170</sup> Wspomina o tym już statut tkaczy z połowy XV w. (AG 300, C, nr 966) odnowiony z niewielkimi zmianami w 1580 r. (AG 300, 30, nr 306).

<sup>171</sup> Niektórzy czesacze używali do tego celu zwykłej wody i mydła, co zostało Wzbronione postanowieniem z 5 VI 1660. Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 294b—295a.

gatunki wełny używane do wyrobu karazji gręplowano, tj. szarpano specjalnymi zgrzeblami (niem. *Kratze*). Po dokonaniu tych wstępnych czynności wełnę przejmowała prządka. Przędzenie odbywało się albo przy pomocy ręcznego wrzeciona, albo na kołowrotku o napędzie nożnym. Kołowrotek taki, wynaleziony około 1530 r. w Niemczech<sup>172</sup>, do Polski dotarł w połowie XVI w.<sup>173</sup> Stanowił on wielkie udoskonalenie techniczne. Użycie kołowrotka nie tylko przyspieszało proces przędzenia, ale także podnosiło jakość otrzymywanej nici, która była równiejsza i lepiej skręcona.

W Gdańsku nowy przyrząd znalazł bardzo szybko szerokie zastosowanie. Wzmianki o nim spotyka się w licznych inwentarzach z końca XVI i z XVII w. Niektórzy rzemieślnicy posiadali po kilka narzędzi tego typu. Tak np. zmarły w 1616 r. Paweł Vool, producent sai i bombasynu, pozostawił wśród swych rzeczy 4 kołowrotki<sup>174</sup>. Spisany w 1621 r. inwentarz Jakuba Loheitsa zajmującego się wyrobem czepków wymienia również 4 kołowrotki<sup>175</sup>. Dwa kołowrotki i dwie gręple zostawił w swej spuściźnie cieśla Szymon Kuhre (1640 r.), którego żona lub córka musiały dorabiać na życie pracami przy wełnie<sup>176</sup>. Kołowrotek wymienia także spis ruchomości pozostawionych przez niejakiego Jakuba Tewesa (1640 r.)<sup>177</sup>. Posiadaczką dwu kołowrotów była Gertruda, wdowa po Bartłomieju Gregersie, zmarła w 1616 r.<sup>178</sup> Inna wdowa, Anna Dirken z Nowych Ogrodów (1617 r.), zostawiła wśród swych rzeczy tylko jeden kołowrotek<sup>179</sup>. W wielu inwentarzach licznych przedstawicieli najniższych warstw pospółstwa biedoty miejskiej zajmujących się w Gdańsku przędzeniem wełny spotykamy jeden, dwa, trzy, a nawet więcej kołowrotków<sup>180</sup>. Świadczy to o masowym użyciu kołowrotka na tym terenie i pozytywnie wyróżnia Gdańsk od innych naszych ośrodków sukienniczych, w których przez dłuższy czas utrzymywało się ręczne wrzeciono<sup>181</sup>.

Stanowi to jeszcze jeden dowód, że sytuacja panująca na gdańskim rynku wymagała od tamtejszych rzemieślników szczególnej intensyfikacji

<sup>173</sup>Pierwsza wzmianka w statucie sukienników z Torunia z 1564 r. Mączak, op. cit., s. 68.

<sup>174</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 13b—15a.

<sup>175</sup> AG 300, 5, nr 56, s. 340b—343a.

<sup>176</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 181a—182a.

<sup>177</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 67a i n.

<sup>178</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 592b—594a.

<sup>179</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 76a—77a.

<sup>180</sup> Zob. AG 300, 59, nr 14, s. 149b—150a (1595 r.), a także inwentarze z XVII w. AG 300, 5, nr 45, s. 28a—29a, nr 46, s. 72a i n., nr 49, s. 661 i n., nr 49, s. 656b—657b, s. 658a i n., nr 89, s. 731, nr 90, s. 516a, nr 91, s. 1123ab, a także AG 300, 41, nr 31, s. 40a, 45a, 118b.

<sup>181</sup> Mączak, op. cit., s. 68.

pracy, dzięki czemu wszelkie wynalazki były przez nich natychmiast zastosowane.

Formowanie nici przez prządki odbywało się różnie, w zależności od tego, czy były one przeznaczone na osnowę, czy na wątek. W gdańskim przędzalnictwie w bardzo wczesnym okresie, bo już w XII i XIII w., produkowano przędzę dwojakiego gatunku: równe, mocno skręcone nici osnowy i grube, miękkie, stosunkowo słabo skręcone nici na wątek<sup>182</sup>. Gotową przędzę zwijały prządki przy pomocy motaków (najczęściej ręcznych)<sup>183</sup> w motki, po czym przechodziła ona do warsztatu tkacza. Tutaj przędzę poddawano cewieniu, czyli przewijaniu na szpule tkackie: dokonywano tego przy pomocy specjalnego kołowrotka<sup>184</sup>, co również pozwalało na znaczne skrócenie czasu pracy. Po przygotowaniu osnowy (tj. po nawinięciu na snowadło pewnej liczby nitek, które w celu zmniejszenia tarcia i zabezpieczenia przed zerwaniem smarowano specjalnym klejem<sup>185</sup>) następowało właściwe tkanie. Proces ten przebiegał w Gdańsku podobnie jak na innych terenach Polski w tym czasie<sup>186</sup>. Jako warsztatu używano krosien poziomych, zaopatrzonych w kilka nicielnic<sup>187</sup>. Wymagały one obsługi dwóch osób<sup>188</sup>. Na podkreślenie zasługuje fakt pojawienia się w tym okresie w Gdańsku nowych typów krosien, przystosowanych do wyrobu pewnych gatunków tkanin, np. krosien do tkania bombasynu i sai. Nie wiemy jednak dokładnie, na czym polegały odrębności w ich budowie.

Jak wskazał Nahlik, już w XII i XIII w. znane były w Gdańsku liczne rodzaje splotów: splot płócienny, rypsy, sploty czynowate oraz ich różne odmiany i kombinacje. W związku z tym produkowane tu mate-

<sup>182</sup> A. Nahlik, *Tkaniny gdańskie pod względem artystycznym*, „Polska Sztuka Ludowa”, t. VI, 1952, s. 77.

<sup>183</sup> Wszystkie wymieniane przez mnie inwentarze wspominają obok kołowrotek motaki (niem. *Haspel*). Niektóre z nich występują jako motaki ręczne (*Handhaspel*), charakter innych nie jest wyraźnie określony. W inwentarzu Jakuba Loheitsa z 1621 r. występuje motak o jakimś napędzie (*drehe Haspel*). AG 300, 5, nr 56, s. 340b—343a.

<sup>184</sup> W inwentarzach rzemieślników z XVII w. występują obok kołowrotek do przędzenia (*Spinnrad*) także kołowrotki do cewienia (*Spulrad*). AG 300, 5, nr 46, s. 14b—15a, nr 79, s. 73a—74a, nr 80, s. 199b, nr 90, s. 516a.

<sup>185</sup> Inwentarzu tkacza sai Pawła Vool z 1616 r. zanotowana jest m. in. należąca do rzemiosła rzeczami także *eine Tutte mit Gummi*. AG 300, 5, nr 46, s. 14a—15a.

<sup>186</sup> Dokładny opis warsztatu tkackiego oraz pracy tkacza podaje Mączak, op. cit., s. 73 i n.

<sup>187</sup> Tamże.

<sup>188</sup> Przepisy z 1647 r. dotyczące producentów sai zezwalają przy wykonywaniu sztuki mistrzowskiej dodać tkaczowi do pomocy 1 ucznia. Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 901a—903a.

riały odznaczały się wielką różnorodnością wzorów i deseni. Podnosiło to dodatkowo może nie tyle jakość, ile atrakcyjność gdańskich tkanin.

Po utkaniu rozpoczynała się ostatnia faza procesu produkcyjnego, wykańczanie. Zdjęte z warsztatu sukno szło naprzód w ręce foluszniaka. W tym okresie foluszniactwo zostało w Gdańsku bardzo rozbudowane; istniało tu bowiem kilka oddzielnych foluszy. Obok starego zakładu foluszniczego jeszcze z XIV w., a który od połowy XV w. stanowił własność cechu gdańskich tkaczy sukna wąskiego<sup>189</sup>, wybudowano nad Radunią w drugiej połowie XVI w. nowy folusz o trzech stępach, przeznaczając go na użytek mistrzów produkujących sukna szerokie<sup>190</sup>. Wzrost produkcji gdańskich warsztatów sukienniczych wywołał wkrótce konieczność wzniesienia nowych zakładów tego typu. W XVII w. wymieniane są prócz tego dwa inne folusze — jeden koło młyna garbarskiego naprzeciw Wysokiej Bramy, drugi (8 stęp) przy miejskim tartaku<sup>191</sup>. W latach dwudziestych XVII stulecia przedsiębiorczy mistrz sukiennictwa szerokiego Tomasz Heer wybudował ponadto na użytek gdańskich rzemieślników folusz w pobliskim Prędzieszynie<sup>192</sup>.

Folowanie miało na celu oczyszczenie tkaniny z tłuszczów i kleju tkackiego oraz jej zagęszczenie i dekatyzę. Proces folowania polegał na ugniataniu zanurzonej w gorącej wodzie tkaniny przy pomocy poruszanych siłą wodną stęp. Folowano w Gdańsku sukno zarówno szerokie, jak wąskie. Natomiast saja, bombasyn i tkaniny im pokrewne — ze względu na ich lichy gatunek oraz wielką skłonność do zbiegania się — nie były poddawane temu procesowi. Zdjętą z warsztatu saję prano w gorącej wodzie z mydłem (dla usunięcia tłuszczu i kleju)<sup>193</sup>, następnie zaś poddawano zabiegowi mającemu na celu przeciwdziałać skłonnościom tkaniny do marszczenia i kurczenia się. Zabieg ten, zwany *conroyen* i dokonywany przy pomocy przyrządu zwanego *Conroy Banck*<sup>194</sup> odbywał się w sposób następujący: *die Zaye und Bomsin, nach dem sie zu forderst sein sauber und rein aus dem felte gewaschen seindt mit Schwerem gewichte*

<sup>189</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>190</sup> W pobliżu ul. Korzennej i Ratusza Staromiejskiego. Zezwolenie na budowę otrzymali w 1574 r. wspomniani już Michał Schwartz i Bernard Probst, organizatorzy nakładu wśród przybywających do Gdańska z Limburga tkaczy (Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 382a). W początkach XVII w. folusz przeszedł do rąk spadkobierców Schwartza, którzy wydzierżawili go niejakiemu Serwacemu Sarmundtowi. AG 300, 41, nr 3, s. 307, 616, 658—659.

<sup>191</sup> M. F o l l z, *Geschichte des Danziger Stadthaushalts*, Gdańsk 1912, s. 205, 207.

<sup>192</sup> AG 300, 5, nr 56, s. 403a, 421a, 449b, 473a, 515ab.

<sup>193</sup> Istnieli nawet specjalni ludzie trudniący się zawodowo praniem sai, tzw. *Saywaschere*. Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 293.

<sup>194</sup> Występuje m. in. w inwentarzu tkacza sai i bombssynu Pawła Voola. AG 300, 5, nr 46, s. 14a—15a.



*uber eine Waltze oder Baum aufgewunden in die Breite von Zweyen Arbeitern ausgedehnet, und also stram auff die Waltze gebracht, nochmals woli 1 Stunde lang darauff abgekochet auch wiederum darauff recht kalt werden*<sup>195</sup>. Proces polegał więc na wygotowaniu rozciągniętej na drewnianym wałku tkaniny i ostudzeniu jej w tym samym położeniu. Skutek był tu wręcz odwrotny od skutku folowania, przy którym tkanina ulegała skurczeniu. Po dokonaniu opisanego zabiegu sja była farbowana, postrzygana, następnie zaś maglowana oraz prasowana na gorąco i na zimno<sup>196</sup>.

Technika ostatecznego wykańczania sukien gdańskich była o wiele bardziej skomplikowana i wymagała wielu różnorodnych czynności, które pomijano przy produkcji taniej saji i bombasynu. Już według przepisów z XV w. sukna po powrocie z folusza miały być rozpinane na ramach<sup>197</sup>, kartowane na mokro i na sucho, postrzygane i bartlowane<sup>198</sup>. Kartowanie polegało na drapaniu tkaniny przy pomocy specjalnych narzędzi, tak aby jej powierzchnia pokryła się wyciągniętymi ze splotu włoskami wełny. Po tym zabiegu następowało strzyżenie dokonywane przez nielicznych w Gdańsku aż do lat osiemdziesiątych XVI w. postrzygaczy. Bartlowanie, wg objaśnienia Mączaka, pochodzi zapewne od flamandzkiego terminu *bartouden*, tj. postrzygać „z pierwszej wody” prawą stronę tkaniny<sup>199</sup>.

W końcu XVI w. technika wykańczalnicza w Gdańsku uległa znacznemu udoskonaleniu. Przybywający tu z Niderlandów tkacze oraz specjaliści-wykańczalnicy przynieśli nowe, nie znane dotąd metody obróbki tkanin, zwane „sposobem niderlandzkim”. Ogłoszony na jesieni 1575 r. statut tkaczy sukna szerokiego nakazuje aż dziewięciokrotne kartowanie tkanin pierwszego gatunku *mit weichen und schlappen Karten*<sup>201</sup>. Proces kartowania miał się odbywać w ten sposób, że po powrocie z folusza kartowano sukno dwukrotnie, następnie odnoszono je do ponownego sfolowania, po czym kartowano pięć razy *mit schlappen Karten* i 2 razy *mit passlichen scharffen Karten*. Kontroler, oglądający sukno z ramienia cechu

<sup>195</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 658ab.

<sup>196</sup> Tamże, s. 657a—659a.

<sup>197</sup> Mistrzowie cechu sukna wąskiego posiadali, jak wiemy, cały „dwór ram suknienniczych”, plac na Starym Mieście, na którym znajdowały się ich ramy. Rzemielnicy, którzy przybyli do Gdańska później, jak np. postrzygacze, mistrzowie produkujący sukno szerokie, wykańczalnicy itd., musieli indywidualnie lub po kilku starać się o działki na ten cel i budować na nich ramy. Było to dosyć kosztowne. W końcu XVI w. wydatki związane z budową ramy dochodziły do 200 talarów. AG 300, 1, nr 38, s. 478b—479b.

<sup>198</sup> Statut z 1459 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>199</sup> Mączak, op. cit., s. 98.

<sup>200</sup> „Niederlandische Art...” Por. AG 300, C, nr 904; Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 146b.

<sup>201</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 172a—173a.

i władz miejskich, mógł tę obróbkę uznać za niewystarczającą i nakazać rzemieślnikowi dalsze kartowanie<sup>202</sup>. Dla sukien drugiego gatunku przewidywano kartowanie siedmiokrotne<sup>203</sup>. Zakazano również, na wzór zachodu, stosować do kartowania narzędzia żelazne będące dotąd w Gdańsku niejednokrotnie w użyciu<sup>204</sup>. Zamiast nich rozpowszechniły się subtelniejsze i nie tak niszczące tkaninę *Strohkarten* — odpowiednik popularnego w Anglii i w Niderlandach ostu sukienniczego.

W źródłach tego okresu pojawia się szereg nowych, nie znanych dotąd określeń: postrzyganie „z trzeciej wody”<sup>205</sup>, postrzyganie przed farbą (niem. *weisscheren*)<sup>206</sup> i po farbie (tzw. *schipscheren*)<sup>207</sup> obciążanie (*krimpen*)<sup>208</sup> itd. Część tych czynności wykonywano po sfolowaniu przed ufarbowaniem sukna. Ta faza procesu produkcyjnego należała oficjalnie do wykańczalników, choć z procesu, jaki się toczył między nimi a postrzygaczami wynika, że obie strony nie przestrzegały narzuconego im podziału uprawnień. Trzon pracy wykańczalników stanowiło kartowanie (niem. *rawem, karten*)<sup>209</sup>, choć słowo *bereiten* — wykańczać — tłumaczyła źródła jako cały zespół czynności, w skład których wchodziło *scheren, rehmen, verrehmen, schieffscheren, jriesieren, pressen und verpressen*<sup>210</sup>, a nie tylko *rauhem und karten*<sup>211</sup>, a więc obok kartowania także rozciąganie na ramach, postrzyganie, fryzowanie i prasowanie. Z rąk wykańczalników sukno przechodziło do farbiarni. Obróbka barwionych tkanin należeć miała do postrzygaczy; w rzeczywistości zajmowali się nią także wykańczalnicy. Ufarbowaną tkaninę ponownie rozciągano na ramach, następnie zaś postrzygano, „sztafirowano” i fryzowano, wreszcie zaś prasowano<sup>212</sup>. Niektórzy rzemieślnicy, aby podnieść wygląd czarnego sukna, wprasowywali w nie miał węglowy<sup>213</sup>. Ze względu na słabe wyniki nadużycie to nie przybrało jednak większych rozmiarów.

<sup>202</sup> Tamże.

<sup>203</sup> Tamże.

<sup>204</sup> Por. statut wykańczalników z 1615 r. (AG 300, 93, nr 19, s. 229a) oraz oświadczenie z 20 XI 1646 r. w związku z procesem między postrzygaczami a wykańczalnikami (AG 300, C, nr 904). Notatka w dzienniku Schroedera (1671 r.) również wspomina o drapaniu tkanin w Gdańsku *theils mit eisernen theils mit strohernen instrumenten* (Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 146b).

<sup>205</sup> Statut wykańczalników z 1615 r. AG 300, 93, nr 19, s. 229ab.

<sup>206</sup> Tamże, s. 224ab.

<sup>207</sup> Tamże.

<sup>208</sup> AG 300, 1, nr 64, s. 98.

<sup>209</sup> AG 300, 1, nr 64, s. 98 oraz akta procesu wykańczalników z postrzygaczami z lat 1631—1649 (AG 300, C, nr 904).

<sup>210</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 244ab.

<sup>211</sup> Tamże, s. 250ab.

<sup>212</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 721, 722.

<sup>213</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 146b.

Statuty wykańczalników kładły wielki nacisk na staranność obróbki sukien, zwłaszcza sukien lepszego gatunku, i groziły karami majstrom, którzy niedbale wykonują swą pracę<sup>214</sup>. Nadzór nad wykańczaniem tkanin sprawowało dwu kontrolerów (wykańczalnik i sukiennik)<sup>215</sup>, których co roku mianowały władze miejskie. Ustanowiony nadzór miał na celu dopilnowanie realizacji zawartych w statutach norm i przepisów.

Znaczny rozwój wykańczalnictwa niewątpliwie wpłynął dodatnio na jakość produkowanych w Gdańsku tkanin. Zagadnienie to wymaga jednak nieco szerszego omówienia.

Gdańskie sukiennictwo tego okresu rozpada się bardzo wyraźnie na dwa odłamy: pierwszy to kontynuacja starej wytwórczości tkanin średnich i tanich, przeznaczonych dla mniej zamożnego, ale za to bardziej masowego odbiorcy; drugi dział stanowi produkcja dobrych, drogich sukien dla bogatego mieszczaństwa i zamożniejszej szlachty. Jak kształtował się stosunek ilościowy tych dwu działów i jakie były ich perspektywy rozwojowe, przekonamy się za chwilę.

Produkcję drogiego, dobrego sukna rozpoczęli w Gdańsku tkacze z Limburga, którzy osiadając tu od 1574 r. zapoczątkowali tzw. „nowe” albo „szerokie” sukiennictwo. Postawy produkowanych przez nich sukien miały 2,5 łokcia szerokości<sup>216</sup> i 40 łokci długości<sup>217</sup>. Tkano je z surowca wysokiej jakości, głównie z najlepszej, „całorocznej” wełny<sup>218</sup>. Wysoki poziom techniki produkcji, zatrudnienie przy wyrobie całego szeregu wykwalifikowanych specjalistów, zwłaszcza zaś staranność wykańczania pozwala przypuszczać, że gdańskie sukno szerokie niewiele ustępowało pod względem dobroci tkaninom sprowadzonym do nas z zachodu.

Istniały jednak różne gatunki sukna szerokiego. Zależnie od gęstości tkaniny i od staranności kartowania dzielono sukna szerokie na gatunek pierwszy, opatrywany w czasie kontroli wielką pieczęcią, oraz gatunek drugi i trzeci, których jakość była nieco niższa<sup>219</sup>. Aby ułatwić kontrolę i usunąć nadużycia, każdy postaw sygnowany był znakiem wykańczalnika<sup>220</sup> oraz mistrza, z którego warsztatu pochodził<sup>221</sup>.

Gdańskie sukna wąskie produkowano z wełny nieco gorszej jakości niż sukna szerokie (zimowej albo garbarskiej)<sup>222</sup> i zapewne nieco mniej

<sup>214</sup> Statut z 1615 r. (AG 300, 93, nr 19, s. 224a i n.) powtórzony w 1649 r. (AG 300, C, nr 904).

<sup>215</sup> Tamże.

<sup>216</sup> Wg ordynacji z 24 XI 1574 r. AG 300, C, nr 966.

<sup>217</sup> Statut z 28 XI 1575 r. AG 300, 93, nr 19, s. 176b—177a.

<sup>218</sup> AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218.

<sup>219</sup> Statut z 28 XI 1575 r. AG 300, 93, nr 19, s. 176b—177a.

<sup>220</sup> Statut z 1615 r. AG 300, 93, nr 19, s. 226b—228a.

<sup>221</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 176b—177a.

<sup>222</sup> AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218 oraz AG 300, C, nr 954.

starannie wykańczano. Szerokość ich wynosiła 2 łokcie, długość 30<sup>223</sup>. I tu także wyróżnić należy trzy gatunki sukna w zależności od gęstości osnowy. Pierwszy gatunek winien być liczyć 42 „ganki”<sup>224</sup>, średni 40, trzeci, najlichszy 38<sup>225</sup>. Jakość i ceny sukna wąskiego były znacznie niższe od jakości i -cen sukna szerokiego.

Prócz wymienionych gatunków sukien produkowano w Gdańsku bombasyn i saję. Bombasyn był to tani i lekki materiał z dość lichej wełny<sup>226</sup> pomieszanej z bawełną. Podobny charakter miała saja, tkanina półwełniana z dużą domieszką bawełny, a zwłaszcza lnu<sup>227</sup>. Szerokość gdańskiej sai wynosiła 7/4 łokcia, długość 41 łokci<sup>228</sup>. Przepisana gęstość była dość znaczna i wynosiła 48 „ganków” po 40 nici każdy<sup>229</sup>. Bombasyn produkowano w Gdańsku w niewielkich kawałkach mających około 24 łokci długości i 3/4 łokcia szerokości<sup>230</sup>. Bardzo podobna do sai tak ze względu na surowiec, jak na sposób produkcji była wyrabiana tu również tkanina zwana *hundskotten*, wzorowana zapewne na znanych szeroko w średniowieczu materiałach z flandryjskiej miejscowości Hondshoote<sup>231</sup>. Tkano ją w Gdańsku podobnie jak bombasyn w sztukach liczących 23 łokcie długości<sup>232</sup>.

Obok sai i bombasynu wprowadzono w tym czasie do Gdańska wyrób karazji. Gdańska karazja była tania ale nietrwała. Produkowano ją z najlichszych gatunków wełny. Odzież karazjową nosiła czeladź rzemieślnicza oraz inne odłamy biedoty miejskiej. Jest rzeczą ciekawą, że nie gardziły nią również niektóre odłamy szlachty<sup>233</sup>. Pomimo wielkiego rozpowszechnienia i popularności tej tkaniny trudno jest powiedzieć coś więcej o jej producentach.

Tkacze specjalizujący się wyłącznie w wyrobie karazji należeli w Gdańsku do rzadkości<sup>234</sup>. Zdaje się, że wyrobem karazji zajmowali się

<sup>223</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>224</sup> Ganek (niem. *Gang*) to pewna umówiona ilość nici osnowy.

<sup>225</sup> AG 300, C, nr 966.

<sup>226</sup> Głównie z tzw. *Blutwolle*. AG 300, 5, nr 70, s. 336b—367b.

<sup>227</sup> Scholler, op. cit., s. 584, 587.

<sup>228</sup> Według rozporządzenia z 20 II 1647 r. (Bibl. Gd., sygn. MS 576). Saja holenderska miała w tym czasie pełne dwa łokcie szerokości (Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 658ab).

<sup>229</sup> W sumie więc 1920 nici. Tamże.

<sup>230</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 658ab.

<sup>231</sup> Por. Małowist, op. cit., s. 54, 111, 150.

<sup>232</sup> Rozporządzenie z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>233</sup> Klonowic, op. cit., s. 102, wspomina o „karazyjowej sukmanie”.

<sup>234</sup> Pod rokiem 1628 w AG 300, 5, nr 66, s. 116b wspomina jest jakaś Katarzyna *bey einem Carraseymacher dienende...* W 1643 r. występuje niejaki Jakub Mecher — *kirsaymacher*. AG 300, 1, nr 72, s. 50.

przede wszystkim producenci sai, którzy zużytkowywali w ten sposób krótkie resztki, wyczoski z wełny niezdatne do wyrobu innych tkanin<sup>235</sup>. Uboczną produkcją karazji — częściowo na własny użytek, częściowo zaś na sprzedaż — zajmowali się także inni przedstawiciele gdańskich rzemiosł tekstylnych. Tak np. w roku 1646 w procesie między producentami sai a przykrawaczami kuponów (*Gewandschneidere*), o czym jeszcze będzie mowa niżej, jeden ze świadków zeznał, że znał pewnego pasamonika, który skupował w Gdańsku krótką wełnę i robił z niej karazję<sup>236</sup>.

Podobnie jak karazję — można powiedzieć, że ubocznie — wyrabiano w Gdańsku baję i grube, rzadkie sukno tzw. *Futtertuch*. Produkcją tkanin tego typu zajmowali się majstrowie sukiennictwa wąskiego<sup>237</sup> wykorzystując do niej zapewne zbierane w warsztacie gorsze gatunki wełny. Jest to sprawa ciekawa, że o wyrób *futtertuchu* toczyły się na przełomie XVI i XVII w. spory między majstrami produkującymi sukno szerokie a producentami sukna wąskiego<sup>238</sup>. Świadczy to o wielkiej atrakcyjności gorszych gatunków, ale tanich tkanin, których wyrób dzięki możliwościom łatwego zbytu musiał być szczególnie popłatny.

Na podstawie tego krótkiego przeglądu trudno jest właściwie orzec, co w omawianym okresie wysuwało się w Gdańsku na plan pierwszy: czy wyrób drogiego, dobrego sukna, czy też taniej tandety. Mistrzowie sukiennictwa szerokiego przeważali wprawdzie liczebnie, ale jeśli zsumujemy liczbę tkaczy sukna wąskiego z liczbą producentów sai, bombasynu, karazji itd. i jeżeli weźmiemy przy tym pod uwagę fakt, że część producentów tkanin luksusowych wyrabiała, a przynajmniej starała się wyrabiać, także tańsze gatunki — to otrzymamy obraz bardzo niejednorodny. Rynek, dla którego pracowało gdańskie sukiennictwo, uległ w omawianym okresie ogromnemu zróżnicowaniu. Wywarło to wpływ na charakter sukiennictwa, które musiało obsłużyć zarówno gusty patrycjatu i szlachty, jak i potrzeby licznej bądź co bądź w tak wielkim mieście ludności niezamożnej. O ile jednak producenci sukna drogiego napotykali na swej drodze silną konkurencję sukien importowanych, które cieszyły się większym niż krajowe popytem wśród sfer zamożnych, o tyle pracujący dla biedoty tkacze nie mieli żadnego rywala. Import tanich sukien z zagranicy nie Oplacał się: wyroby krajowe, choćby gorsze, były je swą taniością. W tym tkwiła przyczyna szybkiego rozwoju produkcji gdańskiej sai, a także zainteresowanie sukienników wyrabiających tkaniny luksusowe produkcją tandety.

<sup>235</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 74b—76a, 102a, 128b, 129a.

<sup>238</sup> 7 V 1646 r AG 300, 5, nr 87, s. 128b—129a.

<sup>237</sup> Por. notatkę z 21 III 1606 r. AG 300, 5, nr 25, s. 12a.

<sup>239</sup> AG 300,-5, nr 72, s. 306b—307a.

W zależności od użytego do tkania surowca, gęstości materiału i staranności jego wykończenia bardzo rozmaicie kształtowały się ceny gdańskich sukien. Ich znaczną rozpiętość obrazuje zamieszczona tabela<sup>239</sup> nr 4.

Tablica 4

Rok	Gatunek	Cena 1 łokcia
1609	sukno — gat. nieokreśl.	45 gr
1614	sukno czarne	60 gr
1615	sukno — gat. nieokreśl.	55 gr
1633	sukno — gat. nieokreśl.	38 gr
1616	saja kolorowa	24 gr
1616	saja zwykła	20 gr
1644	saja	25,5 gr
1616	bombasyn	16 gr

Sztuka karazji w 1612 r. kosztowała 17 florenów<sup>240</sup>. Niestety, nie znając liczby łokci w sztuce, nie można określić dokładnie jej ceny w stosunku do cen sai i bombasynu.

W gdańskim sukiennictwie charakterystyczne jest nie tylko wielkie zróżnicowanie produkowanych tkanin. Znamiennym zjawiskiem jest również dość silnie odzwierciedlony w źródłach fakt pogarszania tkanin tego samego gatunku, co zaczęło występować zwłaszcza w wieku XVII.

W gdańskim sukiennictwie istniał dość dobrze rozbudowany system kontroli, który czuwał nad jakością wyrobów. W sukiennictwie szerokim dwaj wybierani co roku urzędnicy (*Besichtigere*) oglądali wszystkie świeżo utkane sukna jeszcze przed ich ufarbowaniem<sup>241</sup>. W cechu sukiennictwa wąskiego podobne funkcje spełniali starsi cechowi<sup>242</sup>. Dla kontroli sai i bombasynu otworzono w 1647 r., jak już wspomniałam, specjalną halę, w której w każdy poniedziałek i piątek odbywał się przegląd zdjętych z warsztatów, nie farbowanych jeszcze tkanin<sup>243</sup>. Większość produkowanych w Gdańsku materiałów, prócz obowiązkowego znaku mistrza, była sygnowana specjalnymi pieczęciami miasta<sup>244</sup>. Wszystkie ordynacje, ustawy i statuty sukiennicze przestrzegały przed używaniem zakazanych gatunków wełny; rościło się w nich również od kar za różne błędy i niedbałość wykonania. Sprawa otoczenia sukienników specjalną kontrolą była tematem narad ordynków miejskich<sup>245</sup>. Pomimo tych zabiegów jakość

<sup>239</sup> AG 300, 5, nr 32, s. 34b, nr 42, s. 244ab, nr 45, s. 147a, 148a, nr 49, s. 388b, nr 85, s. 373ab; AG 300, 41, nr 30, s. 123a.

<sup>240</sup> AG 300, 5, nr 38, s. 468b.

<sup>241</sup> Statut z 28 XI 1575 r. AG 300, 93, nr 19, s. 171b—172a.

<sup>242</sup> AG 300, 3C, nr 966.

<sup>243</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>244</sup> Sukna szerokie przez urzędników cechu (AG 300, 93, nr 19, s. 171a i n.) saja i bombasyn przez urzędników hali (ordynacja z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576).

<sup>245</sup> Por. np. obrady z 24 III 1592 r. AG 300, 1C, nr 11.

produkowanych sukien pozostawiała wiele do życzenia. Mimo przepisów nakazujących używać wyłącznie najlepszy surowiec rzemieślnicy robiący sukno szerokie nie gardzili wełną garbarską<sup>246</sup>. Również mistrzowie sukiennictwa wąskiego fałszowali swe wyroby przy pomocy gorszych gatunków surowca<sup>247</sup>.

Wiele narzekań wywołała gdańska saja, cienka, nierówno wykonana i często tkana w krótszych niż przewidywały przepisy postawach<sup>248</sup>. Była ona zresztą zupełnie inna i zapewne gorsza niż saja angielska i holenderska wwożona w tym czasie do Gdańska<sup>249</sup>.

Pogorszenie się jakości tkanin pozostawało bez wątplenia w pewnym związku z przemianami zachodzącymi na gdańskim rynku. Z jednej strony wpływać nań mogło skupowanie lepszego surowca przez kupców w celu eksportu za granicę. Rzemieślnicy miejscowi, mimo ciągłej walki o zapewnienie sobie rzeczywistego, a nie tylko teoretycznego prawa pierwokupu, nie mogli ze względu na brak większych kapitałów konkurować z kupcami prowadzącymi handel wełną. To zmuszało ich do zaopatrywania się w towar pozostający na rynku dłużej, który, choć tańszy, był lichszy. Z drugiej strony do pogarszania się jakości tkanin doprowadzało szybkie ubożenie tej części mistrzów, którzy pracowali nie w ramach nakładu, lecz na własny rachunek, a więc nie mogli sobie pozwolić na zakup zbyt drogiego surowca. Trzecią przyczyną niskiej jakości większości produktów gdańskiego sukiennictwa był fakt, że pracowało ono w pewnej mierze także dla niezamożnego odbiorcy: miejskiego pospólstwa i biedoty oraz ludności wieśniaczej zaopatrującej się w towary na targach i jarmarkach pomorskich. Zresztą szlachta także szukała na gdańskim rynku, obok tkanin luksusowych, niedrogich sukien dla służby lub na własny użytek (np. uboga szlachta z pobliskiego Mazowsza). Wszystko to czyniło produkcję tanich tkanin wyjątkowo atrakcyjną i skierowywało tendencje rozwojowe gdańskiego sukiennictwa w tym kierunku.

### C. Produkcja filcu i wyrobów dzianych

Szybki rozwój sukiennictwa nie był na terenie Gdańska zjawiskiem odosobnionym. Wzrost ludności miasta, tłumny napływ na rynek gdański

<sup>246</sup> Doprowadzało to do licznych zatargów z mistrzami sukiennictwa wąskiego (AG 300, 1, nr 39, s. 217, 218, nr 43, s. 197; AG 300, C, nr 954). Podejrzana jakość sukien była powodem częstych zatargów w samym cechu (AG 300, 5, nr 70, s. 292b—294a, 366b—367b).

<sup>247</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 2.

<sup>248</sup> Zob. zażalenie kupców z 1652 r. (Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 293a) a także *Kurtze Vorstellung einiger Mangel an den Zayen und wie dieselbe zu andern?* (Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 657a—659a).

<sup>249</sup> W 1664 r. urzędnicy hali stwierdzili, że jest ona *weder Materi noch Form unserer hiesigen nicht ehnlich...* Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 295b.

szlachty i kupców z całego kraju, a także wykupywanie przez gdańskich kramarzy wyrobów rzemieślniczych w celu rozprzedaży ich po okolicznych wsiach — wszystko to wpłynęło pomyślnie na rozwój różnych innych drobniejszych gałęzi wytwórczości. Należała do nich m. in. produkcja filcu oraz wyrób rękawic, pończoch, koszul itp. dzianych części garderoby, bardzo popularnych wśród najszerzych warstw ówczesnej ludności.

Wyrób filcowych kapeluszy kwitł w Gdańsku już w XIV i XV w. W końcu XVI w. obok dawnych kapeluszników (*Hutmachere*) pojawili się na terenie Nowych Ogrodów i Siedlec liczni rzemieślnicy tzw. filcarze (*Filtzmachere*) zajmujący się produkcją filców różnego gatunku, a więc obok kapeluszy filcowych także filcu na kurtki, kołnierze i inne części garderoby, na pokrycie stołów itp.<sup>250</sup>. Liczba rzemieślników tej branży szybko rosła: 8 sierpnia 1593 r. ordynację dotyczącą producentów filcu podpisało 19 mistrzów<sup>251</sup>. W roku 1624 było ich już 29<sup>252</sup>. W połowie XVII w., sądząc z obfitości wzmianek w księgach wiceprezydenta miasta, musiało istnieć kilkadziesiąt warsztatów tego typu, nie licząc warsztatów kapeluszniczych. Kapelusznicy tego okresu, mieszkający przeważnie w samym Gdańsku, uważali filcarzy przedmiejskich za partaczy<sup>253</sup>.

Pod względem liczby warsztatów tego typu, a co za tym idzie pod względem rozmiarów produkcji równać się w tym czasie z Gdańskiem mógł jedynie Poznań (34 zakłady czapnicze w 1580 r.)<sup>254</sup>. W poważnym ośrodku produkcyjnym Mazowsza — Łomży było ich w tym czasie 23, w Krakowie zaledwie około 20<sup>255</sup>. Ale Gdańsk przodował w tej dziedzinie nie tylko pod względem ilościowym, lecz także w zakresie jakości i różnorodności wyrobów. W związku z tym konieczną rzeczą jest zbadanie przebiegu zachodzących tu procesów wytwórczych.

Do wyrobu filcu używano w Gdańsku rozmaitych surowców: wełny jagnięcej<sup>256</sup>, wełny owczej zwanej „polską”, a więc zapewne idącej tu z Mazowsza i Kujaw<sup>257</sup>, sierści bobrowej<sup>258</sup>, krowiej (na grube filce stołowe)<sup>259</sup> itd.

O technice produkcji filcu źródła gdańskie milczą, wyjaśnień szukać więc należy głównie w analogiach. Jak wiadomo, filc to materiał, nie będący tkaniną, lecz masą wełny lub włosów spilśnioną pod działaniem

<sup>250</sup> Por. grawamina kapeluszników z 1652 r. AG 300, 30, nr 329.

<sup>251</sup> AG 300, C, nr 398.

<sup>252</sup> AG 300, 5, nr 60, s. 294a.

<sup>253</sup> Por. grawamina kapeluszników z 1652 r. AG 300, 30, nr 329.

<sup>254</sup> I. Baranowski, *Przemysł polski w XVI wieku*, Warszawa 1919, s. 178.

<sup>255</sup> Tamże, s. 179.

<sup>256</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 633b—634b.

Statut z 17 III 1661. AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>258</sup> Tamże.

<sup>259</sup> Por. przyp. nr 253.



wilgoci i ciśnienia. Proces produkcji filcu rozpada się na trzy zasadnicze fazy: 1. mycie i czyszczenie włosów lub wełny, 2. rozczesanie i ułożenie surowca w luźną taśmę przypominającą zwój waty, 3. spilśnianie, czyli właściwa produkcja filcu<sup>260</sup>.

Czyszczenie i mycie surowca odbywało się w Gdańsku najprawdopodobniej ręcznie, analogicznie jak w tutejszym ówczesnym sukiennictwie. Tak samo ręcznie, przy pomocy drewnianych grzebieni rozczesywano wełnę i włosy i przygotowywano je do dalszej obróbki. Teraz następował najważniejszy etap produkcji: zbitie i spilśnienie masy surowca tak, aby utworzyła gładką, jednolitą całość. Proces ten obecnie dokonywany jest na maszynach zwanych pilśniarkami, których zasadniczą część stanowi wilgotne sukno, posuwane na walcach jako taśma bez końca. Sukno to przebiega drogą między 20 parami walców zgniatających i na tej drodze niesie na sobie taśmę filcu rozwijającą się ze szpuli przy wejściu pomiędzy walce, a nawijaną na drugą szpulę u wyjścia. Wilgoci dostarczają naczynia z parującą wodą umieszczone pod maszyną<sup>261</sup>. Oczywiście w siedemnastowiecznym rzemiośle narzędzia i metody produkcji stosowane w tej fazie procesu wytwórczego były znacznie prostsze. Nie należy jednak sądzić, że były one całkiem prymitywne.

Jak wynika z inwentarza dobytku holenderskiego mistrza Jana Dirckseña, sporządzonego w 1633 r.<sup>264</sup>, ówczesny warsztat filcarski musiał być dość dużym przedsiębiorstwem, skoro za pomieszczenie służyła mu obszerna, oddzielna, specjalnie w tym celu wybudowana szopa. W szopie tej znaleziono trzy wielkie kadzie miedziane używane zapewne jako zbiorniki wody, która po nagraniu dostarczała niezbędnej do produkcji wilgoci i pary. Inne urządzenia warsztatu nie są w inwentarzu wyszczególnione: oszacowano je jednak razem ze znajdującym się na miejscu towarem (wełna i gotowy filc) na 1628 florenów 9 groszy<sup>263</sup>. Ta stosunkowo wysoka suma wskazuje na solidne i bogate wyposażenie warsztatu. Głównym sprzętem musiało tu być oczywiście jakieś urządzenie do spilśniania wełny, podobne w zasadzie do opisanej wyżej pilśniarki, tylko poruszane ręcznie. Jego najważniejszą część stanowiły walce, obracane przez czeladników i zgniatające przygotowany wcześniej surowiec w jedną zbitą masę.

Filc przeznaczony na kapelusze i czapki formowany był następnie na mokro na drewnianych formach wykonywanych przez specjalnych toka-

<sup>260</sup> Fazy te wyodrębnia m. in. encyklopedia: *Der grosse Brockhaus*, t. VI, Lipsk 1930, s. 233, oraz *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*, t. V, Wydawnictwa Gutenberga, Kraków, s. 58.

<sup>261</sup> Tamże.

<sup>262</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 722a—724a.

<sup>263</sup> Tamże.

rzy<sup>264</sup>. Następny etap produkcji to „sztafirowanie” kapelusza, a więc nadanie mu pożądanego kształtu, podbicie jedwabiem, ozdobienie paskiem skórzanym, wstążkami, galonem srebrnym lub ze złotogłowiu itp.<sup>265</sup>, stosownie do mody, gustu i zamożności klienta.

Gdańskie filce nie należały do drogiej wyrobów. Tuzin surowych kapeluszy kosztował w 1617 r. 2 floreny, sztuka wypadła więc po 5 groszy<sup>266</sup>. Była to cena dostępna dla najszerszych mas gdańskiego mieszczaństwa. Wyroby filcowe — kapelusze, kurtki, kołnierze itd. — kupowała zarówno biedota, jak pospólstwo i patrycjat. Za pośrednictwem jarmarków i kramarzy trafiały one także do różnych miast i miasteczek pomorskich, a może częściowo również i na wieś.

Obok szybko rozwijającego się przemysłu filcowego pojawiło się w Gdańsku w początkach XVII w. nie znane tu dotąd dziewiarstwo<sup>267</sup>.

Liczba mistrzów produkujących pończochy, skarpetki, rękawice, a nawet dziane koszule i serwety<sup>268</sup> szybko rosła. Bodźcem przyspieszającym rozwój produkcji był fakt, że wyroby tego typu rozchodziły się z Gdańska po całym kraju<sup>269</sup>, nabywane chętnie przez mieszczaństwo i szlachtę.

Niestety, podobnie jak w wypadku produkcji filcu źródła gdańskie zawierają bardzo skąpe wzmianki z zakresu techniki produkcji wyrobów dzianych. Jak wynika ze statutu nadanego gdańskim dziewiarzom w 1620 r., były one wykonywane z wełny, uprzednio zgręplowanej i uprzedzonej<sup>270</sup>. Czym różniła się tkanina dziana od tkaniny zwykłej? Nie posiadała ona ani osnowy, ani wątku i wykonana była bądź z jednej nitki, bądź też z wielu nitek równoległych, tworzących pętelki, które splatając się wzajemnie tworzyły oczka. Ten splot oczkowy sprawiał, że tkanina była sprężysta i elastyczna.

Wyroby dziane można produkować z jednej nitki, na drutach lub haczykiem zwanym szydełkiem albo z wielu nitek na krośnie dziewiarskim. Krosna tego typu wynalezione zostały w 1589 r. w Anglii przez Wiliama Lee<sup>271</sup>. Gdańskie źródła nie mówią wyraźnie, czy wyrabiane tu pończochy, rękawiczki itp. przedmioty wykonywane były starym sposobem, ręcznie, czy też znano już i stosowano wyżej wymieniony wynalazek. Za tą drugą możliwością przemawia jednak jeden z punktów statutu z 1620 r. Głosi on

<sup>264</sup> Zob. grawamina kapeluszników z 1652 r. AG 300, 30, nr 329.

<sup>265</sup> Ordynacja z 26 II 1672 r. AG 300, 93, nr 19, s. 27b.

<sup>266A</sup> G 300, 5, nr 48, s. 6b.

<sup>267</sup> pierwsze wzmianki o mistrzach tego zawodu znajdujemy w AG 300, 5, nr 21, s. 36a, 54a, nr 54, s. 283 itd.

<sup>268</sup> Por. statut z 18 IX 1620 r. AG 300, 93, nr 19, s. 289ab—292ab.

<sup>269</sup> Instruktarz celny z 1650 r. wymienia m. in. popularnymi towarami pończochy gdańskie. *Volumina legum*, t. IV, s. 164.

<sup>270</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 289 i n.

<sup>271</sup> Scholler, op. cit., s. 548.

mianowicie, że mistrz nie ma prawa żądać od ucznia wykonania więcej niż 7 par skarpet lub 7 sztuk damskich pończoch dziennie<sup>272</sup>. Tak wysoka norma byłaby oczywiście niemożliwa przy produkcji ręcznej, szydełkowej lub na drutach i wskazuje z całą pewnością na rozpowszechnienie krosna dziewiarskiego. Fakt ten świadczy o wysokim stosunkowo poziomie techniki produkcji i szybkim rozwoju sił wytwórczych, jaki w przeciągu krótkiego czasu dokonał się w omawianej gałęzi rzemiosła. Niewątpliwie przyczyną tego była podkreślana już wyżej specyfika sytuacji istniejącej na gdańskim rynku. Panujące tu na przełomie XVI i XVII w. znaczne zapotrzebowanie umożliwiające korzystną rozprzedaż dużych ilości towaru skłaniało gdańskich rzemieślników do wprowadzania różnych udoskonaleń technicznych, które mogły przyspieszyć tempo produkcji. Portowy charakter miasta, warunkujący żywe kontakty z różnymi krajami, oraz stałe migracje ludności ułatwiały przeszczepianie na teren Gdańska wszelkiego rodzaju wynalazków. Rozwój techniki produkcji dokonywał się więc tu o wiele szybciej niż w pozostałych częściach kraju, co wywierało oczywiście silny wpływ na całokształt stosunków panujących w rzemiośle.

#### D. Płóciennictwo

W dotychczasowej literaturze panuje przekonanie, że w wyrobie płócien specjalizowała się u nas w wiekach średnich głównie Małopolska. W istocie, tkactwo płócien kwitło we wszystkich wsiach małopolskich i to zarówno w formie chłopskiego przemysłu domowego, jak wytwórczości dworskiej, organizowanej przez feudałów w ramach gospodarki folwarcznej<sup>273</sup>. Niektóre z tych wiejskich ośrodków rzemiosła tkackiego doszły do wielkiego znaczenia, np. słynny z dużych rozmiarów produkcji Lipnik<sup>274</sup>. Wiejska wytwórczość płócien istniała zresztą również w Wielkopolsce i na Pomorzu.

W związku z rozwojem płóciennictwa wiejskiego, które pokrywało całkowicie zapotrzebowanie ludności chłopskiej, płóciennictwo miejskie rozwijało się u nas nieco słabiej. Głównym centrum produkcji płótna w XVI w. był w Małopolsce Kraków z Kleparzem i Kazimierzem<sup>275</sup>, dalej Biecz, w którym w 1581 r. było 18 płócienników, następnie Nowy Sącz i inne miasteczka<sup>276</sup>. Poważnym ośrodkiem płóciennictwa był także — jak wykazują najnowsze badania — Łańcut, w którym w drugiej połowie

<sup>272</sup> Statut z 181X 1620 r. AG 300, 93, nr 19, s. 288 i

<sup>273</sup> Por. H. Samsonowicz, *Rzemiosło wiejskie w Polsce XIV—XVI w.*, Warszawa 1954, s. 97–99 oraz 188, 189.

<sup>274</sup> Baranowski, op. cit., s. 186 i n.

<sup>275</sup> Tamże.

<sup>276</sup> Tamże.

XVI w. istniało 37 legalnych zakładów tkackich tego typu<sup>277</sup>. Wszystkie te ośrodki produkcji nikną jednak wobec Gdańska. Od końca XVI w., mimo dalszego napływu do miasta zagranicznych płócien, następuje tu szybki rozwój rodzimej wytwórczości, uwarunkowany wzrostem samego miasta oraz napływem średniozamożnej i drobnej szlachty, dla której importowane tkaniny były za drogie, zaś płótna wiejskie i produkowane w innych częściach kraju zbyt grube i pospolite.

Z okresu tego nie zachowały się wprawdzie spisy mistrzów, ale częste wzmianki o płóciennikach w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta oraz liczne dane na temat tkaczy przybywających do Gdańska ze Śląska, Brandenburgii i Niderlandów<sup>278</sup> świadczą o' szybkim wzroście liczebnym rzemiosła, które w początku XVII w. szacować należy przynajmniej na kilkuset ludzi (licząc tak mistrzów, jak czeladź oraz uczniów)<sup>279</sup>.

Osiedlanie się na terenie miasta licznych specjalistów holenderskich spowodowało udoskonalenie techniki produkcji, za którym poszło znaczne zróżnicowanie wyrobów i wzbogacenie asortymentu dostarczanych przez tkaczy gdańskich towarów. Dokładne zbadanie wszystkich tych przemian nie jest jednak rzeczą łatwą. Technika produkcji tego działu wytwórczości znalazła bardzo słabe odbicie w źródłach. Nie mówią one np. nic zupełnie o początkowych stadiach obróbki surowca polegających jak wiadomo na moczeniu, międleniu i czesaniu lnu oraz konopi. Zdaje się, że sporo lnu wwożono do Gdańska już w postaci przygotowanej na wsi przędzy, którą chętnie nabywali miejscy rzemieślnicy<sup>280</sup>. Część przędzy produkowano jednak na terenie miasta. Odbywało się to albo w warsztatach tkaczy<sup>281</sup>, albo w mieszkaniach kobiet z uboższych warstw mieszczaństwa, które przędzeniem zajmowały się zawodowo<sup>282</sup>. O wysokim stopniu rozwoju gdań-

<sup>277</sup> F. Kotula, *Łańcucki ośrodek tkacki w XVII i XVIII w.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1954, nr 4, s. 665.

<sup>278</sup> Por. zatarg powstały między płóciennikami gdańskimi a toruńskimi w związku z osiedleniem się w Gdańsku tkaczy holenderskich (12X11 1567 r. AG 300, 59, nr 11, s. 30) oraz liczne wzmianki z końca XVI i początku XVII w. o przyjmowaniu prawa miejskiego przez obcych tkaczy (AG 300, 59, nr 13—28).

<sup>279</sup> W archiwaliach dotyczących okresu 1585—1650 znalazłam przeszło 100 nazwisk mistrzów płócienniczych. Jest to oczywiście materiał bardzo przypadkowy i niepełny.

<sup>280</sup> Wskazują na to skargi tkaczy dotyczące wykupu przędzy przez kupców-eksporterów. 21 VIII 1623 r. rada gdańska wydała edykt zabraniający wykupowania i wywożenia przędzy. AG 300, 93, nr 33, s. 152.

<sup>281</sup> Inwentarz płóciennika Piotra Jostena wymienia m. in. narzędziami produkcji kołowrotek i motak oraz pewną ilość surowej przędzy (AG 300, 5, nr 91, s. 710ab). W inwentarzu innego płóciennika figurują grzebienie służące zapewne do czesania lnu (AG 300, 41, nr 17, s. 121ab).

<sup>282</sup> Zachowany jest inwentarz takiej prządki z 1648 r. Wymienia on obok 2 kołowroteków takie narzędzia produkcji, jak *Zwirn Muhle mit aller Zugehörigkeit (?)* i *Zwirnschildt (?)*, a także duże ilości gotowej już przędzy (AG 300, 5, nr 91,

skiego przędzalnictwa świadczy szerokie rozpowszechnienie kołowrotka<sup>283</sup>.

Nie znalazłam do tego okresu bliższych danych na temat położenia i funkcjonowania blechów, niezwykle ważnej w rzemiośle płócienniczym instytucji. Nie ulega jednak wątpliwości, że istnieli tu zawodowi blecharze, zajmujący się bieleniem przędzy i gotowego już płótna<sup>284</sup>.

Przygotowana przez prządki przędza po upraniu i wybieleniu poddawana była cewieniu (nawijaniu na szpule tkackie)<sup>285</sup>. Następne etapy produkcji to tkanie, bielenie, postrzyganie<sup>286</sup> i maglowanie, czasem również farbowanie płótna.

Gatunek otrzymanej w ten sposób tkaniny płóciennej zależał głównie od jakości przędzy oraz od sposobu tkania i rodzaju zastosowanego splotu. Do wyrobu gdańskich płócien używano obok przędzy czysto lnianej także konopi oraz paczesi. Wiele zależało od staranności i sposobu samego przędzenia. Inaczej przygotowywana była przędza na cienkie obrusy, ręczniki itp. przedmioty używane przez przedstawicieli kręgów patrycjatu i bogatego mieszczaństwa, inaczej na grube, zgrzebne tkaniny dla dołów pospółstwa i biedoty.

Asortyment towarów produkowanych przez gdańskich płócienników był w tym okresie niezmiernie różnorodny. Podstawowy produkt — właściwe płótno lniane — cechowała znaczna różnorodność gatunków, wyrażająca się m. in. w rozpiętości cen. Obok płótna w cenie 2—3 groszy za łokieć występowały gatunki po 11 groszy za łokieć<sup>287</sup>. W źródłach występuje bardzo wyraźnie rozróżnienie i rozgraniczenie luksusowego lnianego płótna od płótna średniego oraz grubego<sup>288</sup>. Obok różnych gatunków płótna produkowano w Gdańsku inlet, bardzo gęstą i intensywnie barwioną tkaninę na wsypy pościelowe<sup>289</sup>, oraz mocne, lniane i konopne drelichy<sup>290</sup> różniące się od płótna rodzajem splotu, co najlepiej uwidocznia rysunek:

s. 995a—997b). Inwentarz innej prządki (z 1616 r.) wymienia jedynie kołowrotek i motak (AG 300, 5, nr 49, s. 662b i, n.).

<sup>283</sup> Tamże.

<sup>284</sup> Zmarła w 1648 r. prządka Zuzanna Frese winna była takiemu blecharzowi za bielenie przędzy 15 florenów. AG 300, 5, nr 91, s. 995a—997b.

<sup>285</sup> Wymieniane dość często w źródłach, np. AG 300, 5, nr 80, s. 660a; AG 300, 41, nr 17, s. 120, 121.

<sup>286</sup> W skład wyposażenia siedemnastowiecznego warsztatu płócienniczego wchodziły m. in. ramy do postrzygania. AG 300, 5, nr 91, s. 710ab.

<sup>287</sup> Należy zastrzec, że częściowo różnica ta mogła być spowodowana wzrostem cen, pierwsza cena pochodzi bowiem z 1620 r., druga z 1637 r. AG 300, 5, nr 53, s. 85a oraz 76, s. 302ab.

<sup>288</sup> AG 300, 5, nr 91, s. 710ab oraz AG 300, 93, nr 19, s. 148ab.

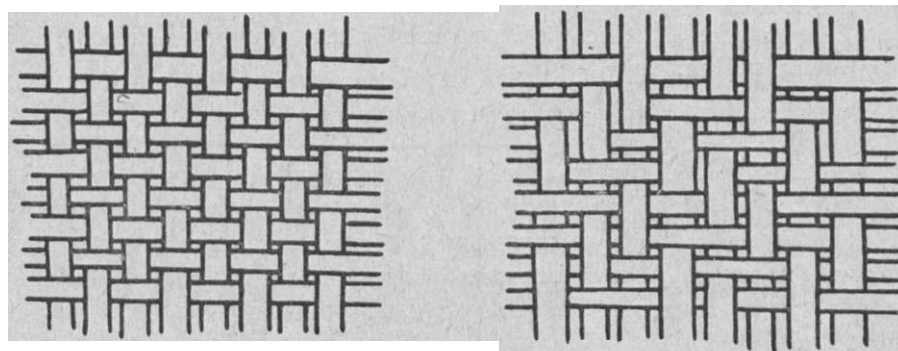
<sup>289</sup> Niem. Zieche.

<sup>290</sup> W 1601 r. wprowadzono wykonywanie drelichu do majstersztyku. AG 300, 95, nr 19, s. 148ab.

Poważny odłam gdańskiego płóciennictwa stanowiła produkcja płócien żaglowych. Płótna te wykonywali z wyjątkowo mocnej i trwałej przędzy lnianej i konopnej specjaliści zwani żaglownikami<sup>291</sup>. Ta niezwykle ważna na terenie portowego miasta gałąź produkcji nie należy jednak do rzemiosła tekstylnego, ale do przemysłu okrętowego<sup>292</sup>.

Splot płótna

Splot drelichu



Nad jakością gdańskich płócien czuwały władze cechowe oraz specjalnie delegowani do zadań kontrolnych brakarze<sup>293</sup>. Coraz lepiej od drugiej połowy XVI w. przestrzegany obowiązek sygnowania wyrobów znakiem producenta sprzyjał podnoszeniu ich jakości. Wprowadzone w tym czasie udoskonalenia metod produkcji i wzrost liczby warsztatów umożliwiły masową wytwórczość, której domagało się rosnące na gdańskim rynku zapotrzebowanie. Płótna tkane przez gdańskich rzemieślników rozchodziły się daleko poza mury miasta i były znane oraz poszukiwane w całym kraju. Gdańsk i w tej dziedzinie produkcji wysunął się na czoło naszych miast stając się wielkim dostawcą lnianych tkanin do licznych dworów i dworców szlacheckich.

#### E. Pasamonictwo i rzemiosła pokrewne

Pasamonictwo (tzw. *Posament- und Bortenmachen*) zjawilo się w Gdańsku stosunkowo późno, bo dopiero w końcu XVI w. Pierwszą wzmiankę o rzemieślniku tej branży, nazwiskiem Hans Huberdt, znalazłam w księgach prezydenta miasta pod rokiem 1585<sup>294</sup>. W latach dziewięćdziesiątych

<sup>291</sup> Niem. *Segelmachere*. Por. ordynację z 2 III 1594 r. AG 300, 93, nr 19, s. 11, 12.

<sup>292</sup> W związku z tym omówiona będzie ona szerzej w przygotowywanej pracy na temat pozostałych gałęzi rzemiosła gdańskiego w XIV—XVII w., która obejmuje m. in. przemysł okrętowy.

<sup>293</sup> Por. statuty (AG 300, C, nr 584—588) oraz ordynację (AG 300, 93, nr 19, s. 11—13, 148, 149) płócienników.

<sup>294</sup> AG 300, 1, nr 19, s. 40.

XVI w. ilość wzmianek o pasamonikach w Gdańsku szybko rośnie, a dla wieku XVII są już one bardzo liczne.

Rzemiosło pasamonicze zapoczątkowała w Gdańsku (a raczej na jego przedmieściach) grupa przedsiębiorczych emigrantów z Holandii. W założonych przez nich warsztatach zapoznali się gdańszczanie po raz pierwszy ze stosowanymi w tym czasie w Niderlandach metodami produkcji różnych wyrobów pasmanteryjnych.

W krótkim czasie obok holenderskich zaczęły powstawać miejscowe warsztaty pasamonicze; jedno z przedmieść Gdańska, Nowe Ogrody, stało się już w początkach XVII w. wielkim skupiskiem rzemieślników tej branży. Rekrutowali się oni w przeważającej liczbie z ubogiej ludności miejscowej. Wielu pasamoników pojawiło się także w Siedlcach i w innych osiedlach pod Gdańskiem.

Szybki rozwój pasamnictwa w Gdańsku tłumaczy się bardzo pomyślnymi warunkami przyczyniającymi się do rozwoju tego rzemiosła. Potrzebne do produkcji surowce: jedwab, złoto, srebro, wełna itp. były stosunkowo łatwe do zdobycia na rynku portowego miasta. Jeszcze lepiej przedstawiała się sprawa zbytu. Obok bogatej i licznej ludności samego miasta towarów tego typu poszukiwała w Gdańsku szlachta z całej Polski oraz kupcy wielu naszych miast o słabiej rozwiniętej produkcji. Przez całą niemal pierwszą połowę XVII w. popyt na artykuły tego rodzaju górował u nas nad podażą, co stanowiło niezwykle silny bodziec do rozwoju gdańskiego pasamnictwa.

Asortyment produkowanej w Gdańsku pasmanterii był bardzo bogaty. Rozpada się on na kilka następujących grup:

1. Pasy gdańskie: szerokie wzorzyste pasy jedwabne przetykane złotem i srebrem, noszone przez szlachtę (tzw. *Gurtell*<sup>295</sup> lub *Figurgurtell*<sup>296</sup>), kolorowe pasy z atłasu i wełny, wreszcie różnego rodzaju węższe i szersze Paski, najczęściej wełniane, służące do podtrzymywania spodni (tzw. *Hosebander*<sup>297</sup>). Byłoby rzeczą ciekawą zbadanie strony artystycznej tych wyrobów, ich typów, stosowanej ornamentyki itp. Niestety, przerobione przez mnie źródła archiwalne nie dostarczają informacji z tej dziedziny. Zapewne gdańskie pasy, obliczone głównie na zbyt wśród szlachty, musiały stanowić jedną z wielu odmian ówczesnych polskich pasów. Bogate szczegóły na temat tych ostatnich znaleźć można w pracach historyków sztuki Mańkowskiego i Kruszyńskiego<sup>298</sup>. Niestety, pomijają one produkcję Gdańska w tym czasie niemal zupełnym milczeniem.

<sup>295</sup> AG 300, 5, nr 71, s. 613ab, 618a.

<sup>296</sup> AG 300, 5, -fir 70, s. 441ab.

<sup>297</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 83a.

<sup>298</sup> T. Mańkowski, *Pasy polskie*, Kraków 1938, tenże, *Polskie tkaniny i hafty...* - t. Kruszyński, *Ostatnie wyniki badań nad pasami polskimi*, Kraków 1939.

2. Obok pasów produkowano w Gdańsku różne rodzaje sznurów: płaskie, okrągłe, plecione, z wełny, jedwabiu, nici srebrnych i złotych itp.<sup>299</sup>. Stanowiły one niezbędny dodatek do wielu ówczesnych strojów.

3. Opaski, taśmy i wstążki; tzw. plecionki (*flechte bender*<sup>300</sup>). złote i srebrne galony, różnej szerokości tasiemki i lamówki, atlasowe przepaski, jedwabne podwiązki, wstęgi itp.<sup>301</sup>.

4. Ręcznie splatane różnorakie pętlice<sup>302</sup>, frendzle<sup>303</sup>, chwo sty, kutasy, pętelki<sup>304</sup>, guzy<sup>305</sup>, zapony, różne części szamerunku itp.<sup>306</sup>.

5. Różnobarwne sznurowadła: jedwabne, wełniane, plecione z włosów lub wielbłądziej sierści<sup>307</sup>.

6. Sztuczne kwiaty<sup>308</sup>.

Materiały używane do wyrobu wymienionych wyżej przedmiotów były bardzo różnorodne. W przywileju wydanym w 1623 r. zezwolił Zygmunt III pasamonikom gdańskim, *ut aurum, argentum, sericum, lanam, linum. in filo redigendo et elegantiores inde fimbrias aliaque eius generis artificiosa opera contexendo exerceant*<sup>309</sup>. Głównym surowcem używanym w warsztatach pasamoników był zabarwiony na różne kolory jedwab rozmaitego gatunku — od luksusowego włoskiego w cenie od 28 do 35 fl. za funt<sup>310</sup> poprzez jedwab „holenderski” i inne tańsze gatunki przeciętnie po 20 fl. za funt<sup>311</sup>. W użyciu był również floret<sup>312</sup> po 8 fl. za funt<sup>313</sup>. Przy wykonywaniu specjalnie drogich pasów i wstążek jedwab przetykano niemi

<sup>299</sup> AG 300, 5, nr 71, s. 599a—600a oraz nr 76, s. 83a.

<sup>300</sup> Tamże, s. 613ab.

<sup>301</sup> Źródła wymieniają m. in. *Linten* (AG 300, R/I, fol. 8), *Trecker beit, Spigilien, Paneten, Nestel lint* i *kronchen lint, vierbiesen* i *achtbieaen* (AG 300, 5, nr 76, s. 83a) oraz *Kniebander* (AG 300, 5, nr 76, s. 132b) itp.

<sup>302</sup> *Allerley Litzen und pettlitzen so an polnischen und deutschen Röcken gebraucht da ein Knopff an kompt.* AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>303</sup> *Allerley Fransen mit einer zweyschossigen galaune.* Tamże.

<sup>304</sup> *Schloffje.* Tamże.

<sup>305</sup> *Knopje.* Tamże.

<sup>306</sup> M. in. tzw. *mantellitzen, karten arbeit* itd. Tamże.

<sup>307</sup> Tamże.

<sup>308</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 83a.

<sup>309</sup> Simson, op. cit., t. IV, nr 188.

<sup>310</sup> Tzw. jedwab neapolitański. AG 300, 5, nr 76, s. 83a i n.

<sup>311</sup> Tamże.

<sup>312</sup> Floret — jak informuje *Encyklopedia powszechna* S. Orgelbranda, t. IV, Warszawa 1878, s. 215 — jest to gruba przędza jedwabników, którą gąsienica zaczyna budowę kokonu, poprzedzająca właściwe nitki jedwabiu. Przy przeróbce floret nie jest rozwijany, tylko gręplowany, czesany, a następnie przędzony. Tkaniny floretowe są mniej delikatne i odznaczają się słabszym połyskiem niż tkaniny sporządzone ze szlachetnego jedwabiu.

<sup>313</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 83a i n.



złotymi lub srebrnymi. Wyroby pospolite sporządzane były z domieszką albo wyłącznie z przędzy tańszej — wełnianej lub lnianej. Używano także sierści wielbłądziej i włosów zwierzęcych<sup>314</sup>.

W połowie XVII w. tańsze z tych surowców, głównie wełna, zaczęły wypierać drogie materiały jedwabne. Proces ten zaznaczył się już w latach trzydziestych XVII stulecia; w dużej mierze wpłynęła nań wzrastająca w tym czasie drożyzna jedwabiu<sup>315</sup>, a także fakt, że tania wełniana pasmanteria była coraz bardziej na rynku poszukiwana<sup>316</sup>. Zagadnienie to w sposób bardziej wyczerpujący omówione zostanie w przedostatnim rozdziale.

Dość skąpe i bardzo rozproszone w źródłach wzmianki o narzędziach produkcji i technice wyrobu pasów oraz pasmanterii wskazują na znaczny stopień rozwoju ówczesnego gdańskiego pasamnictwa.

W skład warsztatu pasamonika wchodziły przede wszystkim trojakięgo rodzaju ręczne krosna: krosno do tkania pasów oraz dwa typy krosien do tkania wstążek. Zasada budowy krosna do wyrobu pasów (tzw. *Bortenmacherthaw*)<sup>317</sup> była ta sama co zwykłego warsztatu tkackiego, z którego zresztą ów przyrząd się wykształcił. Krosno to ze względu na małą szerokość produkowanej tkaniny wymagało obsługi jednego człowieka. Zwiększona ilość nicielnic pozwalała na wykonywanie bardzo skomplikowanych wzorów<sup>318</sup>.

Obok tego krosna inwentarze i inne źródła wymieniają dwa rodzaje krosien wstążkarskich, tzw. *Bortenmacherstiihle*<sup>319</sup> oraz *Bortenmacker-muhle*<sup>320</sup>. Były to przyrządy znane w Anglii, Niderlandach i w Niemczech, a jak się okazuje, również i w Gdańsku już w końcu XVI w. Zbudowane na tych samych zasadach co krosno do wyrobu pasów, różniły się od niego przede wszystkim ilością czólenek, których było tu kilka zamiast jednego. Pozwalało to na jednoczesne tkanie dwu, trzech, a nawet więcej wstążek. W pierwszym typie krosna czólenka te były poruszane przy pomocy specjalnego drążka, w drugim istniał specjalny wał napędowy, który nie tylko wprawiał w ruch czólenka, lecz również regulował powstawanie ziewu<sup>321</sup>.

Używane w tym czasie w Gdańsku krosna wstążkarskie liczyły za-

<sup>314</sup>MAG 300, 5, nr 71, s. 599a—600a.

<sup>315</sup>Tamże, s. 599a—600a, 613ab.

<sup>316</sup>Tamże, s. 599a—600a.

<sup>317</sup>Por. np. Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 84a oraz szereg innych wzmianek.

<sup>318</sup>AG 300, 1, nr 71, s. 5, 6, nr 65, s. 131 a także AG 300, 5, nr 70, s. 308ab.

<sup>319</sup>Por. np. Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 84a.

<sup>320</sup>AG 300, 5, nr 82, s. 1443a.

<sup>321</sup>Dość dokładny opis opatrzony ilustracjami znajduje się w encyklopedii Brockhousa.

pewne nie więcej niż dwa do trzech członków, ich zdolność produkcyjna była więc dość ograniczona. W pierwszym tomie *Kapitału* znajduje się bardzo ciekawa wzmianka o wynalezieniu tu w latach siedemdziesiątych XVI w. udoskonalonego warsztatu, mogącego wytwarzać większe ilości wstążek na raz<sup>322</sup>. Na tle ogólnego ożywienia, jakie w tym czasie panowało w tutejszym rzemiośle włókienniczym, jest to rzecz zupełnie prawdopodobna. Zrozumiały jest także opór mas rzemieślniczych i władz miejskich przeciw zastosowaniu tego udoskonalenia. Wskutek tego oporu w mieście aż do drugiej połowy XVII w. utrzymały się rozpowszechnione w całej Europie mniej wydajne narzędzia produkcji.

Obok wyżej wymienionych krosien do wyrobu pasów i wstążek w skład wyposażenia warsztatu pasamonika wchodziły krosna tabliczkowe do wyrobu taśm<sup>323</sup>, a także nie znanej bliżej budowy frędzlarzki<sup>324</sup>, sznurkarki<sup>325</sup>, przyrządy do nadawania wyrobom „lustru”<sup>326</sup> itp., określane przez źródła ogólną nazwą *Muhle*<sup>327</sup>. Dokładniejsze sprecyzowanie przeznaczenia niektórych z tych narzędzi natrafia dziś na znaczne trudności<sup>328</sup>. Obok narzędzi podstawowych spotykamy także w inwentarzach cały szereg przedmiotów, służących do prac pomocniczych, jak nożyce postrzygackie<sup>329</sup>, kołowrotki<sup>330</sup>, ramy do postrzygania<sup>331</sup>, „ukośnice” do wyrobu okrągłych sznurów<sup>332</sup>, drewniane prasy<sup>333</sup>, motaki<sup>334</sup>, kołowrotki niciane<sup>335</sup>, czasem kociołki do farby<sup>336</sup> i inne narzędzia farbiarskie<sup>337</sup>.

<sup>322</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 462.

<sup>323</sup> Że taśmy w Gdańsku wyrabiano przy pomocy krosien tabliczkowych, wnioskuje z pewnego inwentarza, w którym szerokość różnych znajdujących się na składzie gotowych tasiemek określa się ilością tabliczek. AG 300, 5, nr 76, s. 83a.

<sup>324</sup> Tzw. *Frantzmuhle*. AG 300, 5, nr 81, s. 242.

<sup>325</sup> *Drehe lub dreymuhl*. AG 300, 5, nr 82, & 1443a oraz nr 90, s. 667b—668a.

<sup>326</sup> *Spiegel Muhle*. AG 300, 5, nr 66, s. 455a.

<sup>327</sup> Urządzeń tego typu występowało jeszcze więcej — np. źródła wymieniają nieznane mi bliżej *Spigilgen Muhle*. AG 300, 5, nr 81, s. 242.

<sup>328</sup> Por. np. spis wyposażenia warsztatu do wyrobu sznurów z 1628 r.: *vier werckstetten, hoch und nieder Lutzen[?] Spiegel Muhle* [zapewne magiel do wywołania połysku], *Frantzwerck* [nie określony bliżej przyrząd do wyrobu frędzli] [...] und *drey Muhlen an Windspulen, Kantspulen und Schutzspulen, auch eine schlagbanck* [?]. AG 300, 5, nr 82, s. 1443a.

<sup>329</sup> *Scheren*. AG 300, 5, nr 90, s. 667b—668a.

<sup>330</sup> *Spinradt* lub *Spulradt*. AG 300, 5, nr 90, s. 667b—668a.

<sup>331</sup> 1—2 na warsztat. Tamże.

<sup>332</sup> *Schrage zu rundt schnuren*. Tamże.

<sup>333</sup> Tzw. *Presse* lub *Tafelpresse* w jednym wypadku *mit acht Tafeln* (AG 300, 5, nr 79, s. 531a—532a), w drugim *mit 31 Tafeln* (AG 300, 5, nr 81, s. 242).

<sup>334</sup> *Haspel*. AG 300, 5, nr 90, s. 619b—622a.

<sup>335</sup> *Garnwinde*. AG 300, 5, nr 90, s. 619b—622a.

<sup>336</sup> Tamże.

<sup>337</sup> Tamże.

Odtworzenie przebiegu procesów produkcyjnych rzemiosła pasamoniczego jest tak samo trudne jak innych rzemiosł włókienniczych. Pierwsze, trudne do rozwiązania zagadnienie, jakie się w związku z tym wysuwa, to kwestia, gdzie przędzono surowiec: jedwab, wełnę i len — w warsztacie samego pasamonika czy też, poza nim? Przywilej Zygmunta III dla pasamoników wydany 30 X 1623 r. nadawał im *liberam facultatem [...] sericum, lanam, linum in filo redigendo*<sup>338</sup>. Wymieniane w inwentarzach kołowrotki wskazują na fakt, że przynajmniej część przędzy przygotowywana była w domu mistrza. Możliwe, że przędły ją kobiety z jego rodziny, np. żona lub córki. O stosowaniu pracy kobiet z rodziny mistrza w warsztatach pasamoniczych mówią wyraźnie wzmianki źródłowe<sup>339</sup>. Zapewne jednak przeważająca ilość surowca dostawała się do warsztatu już w formie gotowej do użycia przędzy. Dotyczy to zwłaszcza jedwabiu, który do Gdańska przywożono w postaci nadającej się bezpośrednio do barwienia i tkania.

Nici złote i srebrne używane do wyrobu pasów, galonów i sznurów również przygotowywane były poza warsztatem pasamonika, mimo iż wspomniany wyżej przywilej nadawał pasamonikom prawo ich wyrobu<sup>340</sup>. W pierwszej połowie XVII w. było w Gdańsku ponad 100 rzemieślników, zwanych *Goldspinnere*, którzy specjalizowali się w wyciąganiu złota i srebra w długie, cienkie nici<sup>341</sup>. W latach czterdziestych XVII w. pojawiły się w Gdańsku nowe przyrządy, nazywane jak wszystkie zresztą tego rodzaju ówczesne wynalazki młynkami — *Mihle*. Mogły one produkować na raz do 12 nitek<sup>342</sup>. To udoskonalenie techniczne zrujnowało wprawdzie większość ubogich żyjących z ręcznego wyrobu owych nici rzemieślników, ale pozwoliło na znaczne przyspieszenie i potaniecie produkcji potrzebnych do wyrobu pasmanterii materiałów.

Otrzymana z zewnątrz, gotowa już do przeróbki przędza była w warsztacie tkana na wyżej opisanych krosnach różnego typu. Sposób tkania i wybór krosna zależał od tego, jaki przedmiot tkacz miał wyprodukować. Większość artykułów pasmanteryjnych należy do tzw tkanin plecionych. Posiadają one bądź osnowę, wątek i tzw. przędzę wzór tworzącą (np. pasy wzorzyste), bądź osnowę i wątek (pasy jednobarwne, wstążki), bądź wreszcie tylko osnowę (tasiemki, sznurki wrzecionowe, sznurowadła). Dwa pierwsze typy wykonywane były na krosnach tka-

<sup>338</sup> Simson, op. cit., t. IV, nr 188

<sup>338</sup> AG 300, 5, nr 54, s. 224b. Córki mistrzów pracowały zresztą nie tylko przy Przędzeniu, ale także przy obsłudze krosien, co ze względu na skargi czeladzi zostało postanowieniem rady z 11 XI 1696 r. wzbronione (AG 300, R/I, fol. 2).

<sup>340</sup> Simson, op. cit., t. IV, nr 188.

<sup>341</sup> Patrz suplika pasamoników w sprawie udoskonalenia wstążkarek z lat osiemdziesiątych XVII w. AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>312</sup> Tamże.

ckich trojakiemu rodzaju (*Bortenmacherthawe*, *Bortenmacherstuhle* i *Bortlenmachermuhle*), typ trzeci na pleciarkach zwanych także krosnami tabliczkowymi. Dość duża część przędzy i nici metalowych pleciona była ręcznie lub przy pomocy bardzo prostych urządzeń. W ten np. sposób, (mimo że niektóre warsztaty posiadały już jakieś „frędzlarki”), robiono w Gdańsku frędzle, które najczęściej splatano ręcznie posługując się jedynie prostym, drewnianym przyrządem przypominającym grzebień<sup>343</sup>. Ręcznie również pleciono pętle, guzy, chwosty, okrągłe sznury z nici srebrnych i złotych<sup>344</sup> itp. ozdoby<sup>345</sup>.

Otrzymane wyroby pasmanteryjne takie, jak pasy, wstążki, taśmy itp. były rozpinane na specjalnych ramach i postrzygane (dotyczy to głównie wyrobów wełnianych), następnie zaś gumowane celem nadania im pewnej sztywności<sup>346</sup>. Gładzenie i ściskanie pod prasą wywoływało pożądany połysk. Być może, że przy pomocy prasy stosowano również morowanie i wytłaczanie niektórych wstążek i pasów.

Druga połowa XVII w. przyniosła początki przewrotu w dotychczasowej technice produkcji pasmanterii. Wynaleziony został nowy typ sznurkarki produkującej na raz 24—30. sznurków oraz udoskonalone taśmiarki i wstążkarki. Fala wynalazków, która w latach 1660—1690 przeszła przez Niderlandy, Hiszpanię i Niemcy, dotarła również do Gdańska. Ale teraz raz jeszcze powtarza się historia z końca XVI w. Masy drobnych rzemieślników, dla których przewrót techniki produkcji oznaczał ruinę, wystąpiły do walki z wynalazkami. Władze licznych miast powydawały dekryty zabraniające nie tylko posługiwanie się nowymi przyrządami, ale także handlowania sporządzonymi przy ich pomocy wyrobami. Ustrój feudalny z jego korporacyjno-cechowym systemem nie sprzyjał rozwojowi sił wytwórczych na szerszą skalę.

Do Gdańska udoskonalone przyrządy wprowadzili przedsiębiorcy pasmanteryjni, którzy utrzymali się tutaj mimo zwycięstwa ustroju cechowego i innych ograniczeń<sup>347</sup>. Już około 1667 r. pojawiła się w Wysokiej Górze pod Gdańskiem nowa taśmiarka (tzw. *Lintenmuhl*), której użycie zostało jednak surowo wzbronione. W kilka lat potem (1675 r.) udało się przedsiębiorcy holenderskiemu Henrykowi Stubesandt otrzymać od rady gdańskiej zezwolenie na produkcję prostych, lnianych tasiemek przy pomocy nowego przyrządu<sup>348</sup>. W tym samym mniej więcej czasie o przy-

<sup>343</sup> AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>344</sup> Okrągłe sznury splatano przy pomocy tzw. ukośnie. Zwało się to *Schrägen-Arbeit*. Tamże.

<sup>345</sup> Tamże.

<sup>346</sup> AG 300, 5; nr 75, s. 232, 233.

<sup>347</sup> Por. niżej s. 169 i n.

<sup>348</sup> Por. skargę pasamoników z lat osiemdziesiątych XVII w. AG 300, R/I, fol. 8.

wiley królewski na uruchomienie w Gdańsku wielkiej maszyny (*Mihle von hundert gangen*) do wyrobu pasmanterii starał się bezskutecznie inny mieszkaniec miasta<sup>349</sup>. Wszystko to niepokoiło ogromnie drobnych pasamoników. Na skutek ich starań, a właściwie w obawie przed wybuchem rozruchów wśród biedoty rzemieślniczej, rada gdańska wydała 21 III 1685 r. postanowienie wzbraniające używania „na zgubę cechu wynalezionych przyrządów”, a także sprowadzania do miasta wykonywanych przy ich pomocy towarów<sup>350</sup>. Henryk Stubesandt, który zapewne sownie opłacił odpowiednie czynniki, zachował swe dotychczasowe prawa z wyraźnym jednak zaznaczeniem, że będzie produkował jedynie gładkie, proste taśmy, bez wzorów i z najtańszego surowca. Panujące w gdańskim pasamonictwie stosunki weszły więc już w tę fazę, w której zaczęły stanowić poważny hamulec rozwoju sił wytwórczych. Było to jedną z przyczyn dokonującego się tu w drugiej połowie XVII w. upadku rzemiosła.

\* \* \*

Wielkie zapotrzebowanie na różne wyroby pasmanteryjne, jakie panowało na gdańskim rynku, spowodowało powstanie i rozwój licznych rzemiosł pokrewnych. Obok pasamoników właściwych (tzw. *Posament- und Bortenmacher*) pojawiło się w pierwszej połowie XVII w. na przedmieściach Gdańska wielu rzemieślników produkujących podobne towary. Należą do nich przede wszystkim guzikarze (*Knoff-* albo *Knopfmachere*) paśnicy (*Hosenbandmachere*), następnie rzemieślnicy wyrabiający wstążki do kapeluszy (*Hutbandmachere*) oraz dziergane tasiemki (tzw. *Fitzelbandmachere*).

Guzikarze pojawili się w Gdańsku w latach dziewięćdziesiątych XVI w.<sup>351</sup> Pochodzenie pierwszych rzemieślników tego zawodu było dość różnorodne — przybywali oni do Gdańska z Antwerpii, Ypres, Kolonii itd. Początkowo nie było między nimi a właściwymi pasamonikami wyraźnej granicy. I tak np. w 1604 r. występuje niejaki Greger Hennig, *ein Borden oder Knopfmacher*<sup>352</sup>. Rozgraniczenie obu zawodów nastąpiło nieco później i wiązało się z powstaniem w rzemiośle pasamoniczym organizacji cechowej.

<sup>349</sup> W 1679 r. Tamże.

<sup>350</sup> 21 III 1685 (AG 300, R/I, fol. 8). Powtórzone raz jeszcze 6 lat potem (Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 94ab).

<sup>351</sup> pierwsza znaleziona przeze mnie wzmianka w księgach pamiątkowych rady pochodzi z 25 V 1594 r.: *Baltazar Aerffß von Antorff auf einen Knopmacher [...] donatus iure civ.* (AG 300, 59, nr 13, s. 360a). 6 XI 1595 r. przyjął prawo miejskie celem wykonywania tegoż zawodu niejaki *Frantz von Brayle von Ypern* (AG 300, 59, nr 14, s. 173b). W XVII w. sporo wzmianek o rzemieślnikach tego zawodu występuje w księgach wiceprezydenta miasta.

<sup>352</sup> AG 300, 5, nr 21, s. 42b.

Guzikarze produkowali różnego rodzaju guzy, pętlice, ozdobne chwo-  
sty, sznury do kapeluszy i płaszczy, frędzle itp. przedmioty z jedwabiu,  
złota, srebra, lnu lub wełny<sup>353</sup>. Jako główną różnicę między nimi a pa-  
samonikami właściwymi podkreśla się w źródłach fakt, że pracowali oni  
bez krosien. Wszystkie wykonywane przez nich towary produkowane  
były ręcznie przy pomocy nielicznych i nieskomplikowanych narzędzi.

Skonfiskowane w końcu XVII w. lub w początkach XVIII w. wypo-  
sążenie warsztatu partacza tego rzemiosła, niejakiego Hoenicka, przedsta-  
wia się następująco: sznurkarka (przyrząd do skręcania sznurów nie zna-  
nej bliżej budowy (tzw. *drehe Muhle*), kołowrotek do jedwabiu (*eine  
seide Winde*), stół do pracy, 2 wrzeciona, 17 szpul (cewek)<sup>354</sup>.

Inwentarz zmarłego w 1649 r. mistrza guzikarskiego Asmussa Krak  
wymienia następujące narzędzia produkcji: kilka par nożyc, wrzeciono,  
stół warsztatowy, 3 kołowrotki, sznurkarkę, grzebień (zapewne do wy-  
robu frędzli) i różne rodzaje klocków; widocznie uprawiano tu także  
tzw. roboty klockowe<sup>355</sup>. W tym samym czasie Michał Schultz, również  
guzikarz, był posiadaczem przyrządu zwanego *seidene Muhle*<sup>356</sup>. Naj-  
prawdopodobniej był to kołowrotek do jedwabiu.

W warsztacie, niesłusznie zresztą zwanym guzikarskim, bo obok gu-  
zów i zapon produkowano tu także inne towary, proces wytwarzania był  
stosunkowo mało skomplikowany; po uprzedzeniu nici większość czynno-  
ści wykonywano ręcznie. W ten sposób splatano tu większość sznurów,  
robiono guzy, frędzle (motając przędzę na drewniane grzebienie), pompo-  
ny i sztuczne kwiaty. Niektórzy guzikarze robili także wstążki do kape-  
luszy; ci musieli mieć warsztat nieco lepiej wyposażony. Były to jednak  
dość rzadkie wypadki.

Przy końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. pojawili się na przed-  
mieściach Gdańska (Nowe Ogrody) rzemieślnicy wyrabiający wyłącznie  
sznury wełniane i tanie wełniane paski do spodni — tzw. paśnicy<sup>357</sup>.  
Bardzo często byli oni jednocześnie gręplarzami wełny<sup>358</sup>.

Paśnikami zostawali ubodzy imigranci holenderscy oraz najbiedniej-  
sza ludność miejscowa. Aby być paśnikiem, wystarczało w drugiej ćwierci  
XVII w. posiadać kapitał równy 5 grzywnom<sup>359</sup>, a więc przy ówczesnym  
spadku wartości pieniądza sumy bardzo niewielkiej. Prostota warsztatu,

<sup>353</sup> AG 300, C, nr 483; AG 300, 1, nr 71, s. 5, 6; Bibl. Gd., sygn. MS 736, s. 110ab.

<sup>354</sup> Spis wymienia nadto nie znane mi bliżej narzędzia tzw. *Kraftel Eisen* oraz  
*ein lauf Drath*. AG 300, C, nr 483.

<sup>355</sup> AG 300, 5, nr 91, s. 1176a—1177b.

<sup>356</sup> AG 300, 5, nr 91, s. 1131.

<sup>357</sup> Por. AG 300, 5, nr 71, s. 438.

<sup>358</sup> Tamże, s. 599a—600a.

<sup>359</sup> Tamże, s. 599a.

na który składały się 1 lub 2 krosna, względna taniość potrzebnego do produkcji surowca oraz brak jakichkolwiek ograniczeń i opłat przy użytkowaniu mistrzostwa sprawiały, że paśnictwem zajmowała się biedota, wobec której mistrzowie-pasamonicy, rekrutujący się przecież również głównie z plebsu, byli ludźmi zamożnymi.

Stosunki między paśnikami a pasamonikami początkowo układały się poprawnie. Paśnicy wyrabiali tanie przedmioty z wełny przeznaczone dla szerokich mas ludności miejskiej, a zapewne i wiejskiej, pasamonicy luksusowe towary z jedwabiu i złota, które kupował patrycjat, zamożne kupiectwo i szlachta. Ale już w latach dwudziestych XVII w. zaczął wskutek pewnego zubożenia ludności okolicznej oraz drożyzny jedwabiu wzrastać popyt na tanie pasy i sznury. Pasamonicy przestawili się w związku z tym w dużej mierze na produkcję towarów wełnianych, co spowodowało rywalizację między nimi a paśnikami. Sytuację zaostrzał fakt, że zbiegli od pasamoników uczniowie dostawali łatwo pracę w warsztatach paśników i gręplarzy wełny. Czas nauki trwał tu o wiele krócej niż gdzie indziej, bo zaledwie od 1 do 3 miesięcy<sup>360</sup>, i to przyciągało bardzo wielu terminatorów. Podburzona zapewne przez mistrzów czeladź pasamonicka urządziła na przełomie roku 1615 i 1616 pogrom i zdemolowała szereg warsztatów paśników<sup>361</sup>. W latach 1631—1632 doszło między pasamonikami a paśnikami do przewlekłego procesu. Pasamonicy zakwestionowali prawa paśników do wyrobu wzorzystych pasów, sznurów wykonywanych przy pomocy sznurkarek itp. robót twierdząc, że mogą oni produkować wyłącznie proste paski do spodni oraz zajmować się gręplowaniem wełny<sup>362</sup>.

Podobne procesy prowadzili w latach czterdziestych XVII w. handlujący kapeluszymi kramarze z pojawiającymi się coraz liczniej w tym czasie rzemieślnikami produkującymi wstążki do kapeluszy. Zajmowali się tym również podobnie jak paśnictwem niektórzy gręplarze wełny<sup>363</sup>. W procesie jako główni oskarżeni występowali dwaj mistrzowie pochodzący z Francji Jan le Warra i Carl de Walles. Byli to pomysłowi właściciele dwu dość obszernych warsztatów, w których pracowali zbiegli z różnych pokrewnych rzemiosł czeladnicy i uczniowie<sup>364</sup>. W obu warsztatach produkowano wszystko, co się tylko dało, obok gręplowania wełny robiono tu saję i bombasyn, tkano wstążki i taśmy do wyrabianych przez filcarzy kapeluszy, przybierano je taftą, podszywano atłasem

<sup>360</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 308ab, nr 71, s. 613ab.

<sup>361</sup> AG 300, 5, nr 71, s. 599a—600a.

<sup>362</sup> AG 300, 5, nr 70, 71.

<sup>363</sup> Por. AG 300, 5, nr 87, s. 523b—524b.

<sup>364</sup> Por. skargi producentów saji i bombasynu. AG 300, 5, nr 74, s. 50a, oraz 88 (12 I 1647).

i w ogóle wykańczano według życzeń klienta<sup>365</sup>. Tak różnorodna działalność wywoływała oczywiście protesty ze strony wielu osób, np. sukienników, głównie zaś kramarzy sprzedających kapelusze, którzy przybieranie ich uważali za swój wyłączny monopol<sup>366</sup>.

Obok Jana le Warry i Carla de Walles na przedmieściach Gdańska mieszkało w pierwszej połowie XVII w. więcej jeszcze rzemieślników produkujących wstążki do kapeluszy. Niektórzy z nich wyuczyli się swego zawodu w Holandii, jak np. Konrad von Horn, który około 1609 r. przybył tu z Amsterdamu<sup>367</sup>. Produkcją wstążek do kapeluszy zajmowali się dość często oprócz właściwych wstążkarzy i gręplarzy wełny także guzikarze<sup>368</sup>.

Wstążki kapelusznicze podobnie jak paski do spodni tkano na prostych krosnach wstążkarskich. Obok tego istniał w tym czasie inny jeszcze sposób produkcji — dzierganie nici lnianych lub wełnianych na specjalnych ramach. Otrzymane w ten sposób wstążki i taśmy zwano *Fietzelbänder*<sup>369</sup>. Wyrobem ich trudniła się biedota mieszkająca na Nowych Ogrodach, m. in. ubogie kobiety<sup>370</sup>. W połowie XVII w. pojawiły się jakieś udoskonalenia techniczne w tej dziedzinie, a mianowicie nie znany bliżej przyrząd, zwany *Fietzelbandmilhle*<sup>371</sup>. Bliższych szczegółów na ten temat nie udało mi się jednak znaleźć w źródłach.

Większość wszystkich przedstawionych wyżej kategorii pokrewnych pasamonikom rzemieślników nie posiadała prawa miejskiego i wyzyskiwana przez skupujących od niej towar kupców pędziła bardzo nędzny żywot. Technika produkcji rozwijała się tu stosunkowo słabo. Przyczyną tego było zacofanie i nędza bezpośrednich producentów, bardzo często podporządkowanych kupieckiemu nakładcy. Niemniej fakt wielkiego rozpowszechnienia i liczebności tych rzemiosł świadczy o istniejących i w tej dziedzinie tendencjach do możliwie szybkiego wzrostu produkcji. Tendencje te wywołane były wielką popularnością wyrobów pasamoniczych, stanowiących niezbędny element ówczesnego stroju tak szlachty, jak mieszczan. Zbyt tych wyrobów, ułatwiony w związku z przesuwanymi się przez Gdańsk tłumami sprzedającej zboże ludności, zapewniał ich producentom znaczne zyski. Dobra koniunktura panująca na rynku miejskim była więc i tutaj podstawą szybkiego rozwoju rzemiosła.

<sup>365</sup> Tamże; por. też. AG 300, 5, nr 87, s. 118a, 145ab, 191ab, 358ab, 374ab, 523b—524b.

<sup>366</sup> Tamże.

<sup>367</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 374ab.

<sup>368</sup> Tamże.

<sup>369</sup> AG 300, 5, nr 43, s. 427b—428a.

<sup>370</sup> Por. inwentarz Katarzyny, wdowy po Gerdtcie Winterze, z 1614 r. Tamże.

<sup>371</sup> Por. suplikę pasamoników z 1685 r. AG 300 R/I, fol. 8.



## F. Tkaniny jedwabne

Odrębny dział rzemiosł tekstylnych stanowi tkactwo jedwabne bardzo rzadko u nas spotykane ze względu na brak rodzimego surowca. Zapotrzebowanie na luksusowe materiały jedwabne, których głównymi odbiorcami byli: dwór królewski, zamożna szlachta i patrycjat większych miast, pokrywane było przez import tkanin zagranicznych, przede wszystkim włoskich. „Italia nigdzie więcej niż u nas nie sprzedaje jedwabiu, którego szlachta używa powszechnie”, pisał w tym czasie Opaliński<sup>372</sup>.

Zapewne właśnie owo zapotrzebowanie na odzież jedwabną, które zapanaowało u nas zwłaszcza od końca XVI w.<sup>373</sup>, wpłynęło na przedsięwzięcie w Gdańsku prób zorganizowania własnej wytwórczości w tym zakresie. Portowy charakter miasta ułatwiał tu zaopatrzenie rzemiosła w zagraniczny surowiec. Wzrost zamożności części mieszkańców, bogacących się na handlu i różnych rękodzielnach, a także przewijający się stale nad Motławą tłum zasobnej w gotówkę po sprzedaży zboża szlachty stworzyły dogodne warunki zbytu luksusowych tkanin. Dodatkowym czynnikiem sprzyjającym w tym czasie rozwojowi nowej gałęzi rzemiosła był napływ do Gdańska obcych, głównie niderlandzkich fachowców jedwabniczych.

Pierwsze odszukane przeze mnie wzmianki z tej dziedziny pochodzą z lat 1569—1570 i dotyczą wyrobu tapiserii<sup>374</sup>. Jak wiemy, w wieku XVI przybywali do Polski dość licznie tkacze pochodzenia początkowo włoskiego, potem flamandzkiego. Znajdowali oni zatrudnienie głównie na dworze królewskim, gdzie opiekowali się istniejącymi zbiorami opon (tapiserii), a także tkali nowe<sup>375</sup>. Zapewne niektórzy z tych imigrantów osiedli w Gdańsku, gdzie wspomniały rozkwit patrycjatu zapewniał rzemiosłom luksusowym liczną klientelę. Produkcja opon nie doszła jednak w Gdańsku do większych rozmiarów i znaczenia. O wiele bujniej rozwinął się tutaj rozpoczęty nieco później, bo w początkach XVII w., wyrób trybu i aksamitu.

Tryb to tkanina sporządzona z grubej przędzy zwanej floretem i należąca do drugorzędnych jedwabi. Cena trybu była stosunkowo niewysoka; w początkach XVII w. wynosiła 50 gr za łokieć<sup>376</sup>. Był to więc ma-

<sup>372</sup> *Obrona Polski*, wyd. K. Tyszkowski, Lwów 1921, s. 25.

<sup>373</sup> A. Mączak, Kontakty zagraniczne sukiennictwa, „Przegląd Historyczny”, t. XLIII, 1952, z. 2, s. 256.

<sup>374</sup> AG 300, 1, nr 9 (12 VIII 1569) oraz T. Hirsch, *Die Oberpfarrkirche von St. Marien in Danzig*, t. II, Gdańsk 1843, s. 188, 189.

<sup>375</sup> T. Mańkowski, *Organizacja produkcji w tkactwie artystycznym dawnej Rzeczypospolitej*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, 1954, nr 3, s. 472.

<sup>376</sup> W 1616 r. AG 300, 5, nr 49, s. 388b.

teriał dostępny dla dość szerokich kręgów mieszczaństwa i tym przede wszystkim tłumaczyć należy szybki wzrost jego produkcji. Znaczenie wyrobu aksamitu było w stosunku do tego o wiele mniejsze. Gdański aksamit to tkanina również jedwabna, z powierzchnią włochatą, wykonaną z osnowy rozcinanej na krośnie. Łokieć czarnego aksamitu kosztował w początkach XVII w. 6 florenów, łokieć aksamitu kolorowego 7 florenów<sup>377</sup>. Nabywcami tak drogich tkanin mogli być tylko feudałowie i bogate mieszczaństwo — te zaś grupy korzystały w dużej mierze z wyrobów zagranicznych. Wpłynęło to na słabsze nieco tempo rozwoju gdańskiego aksamitnictwa.

O technice produkcji tkanin jedwabnych źródła nie podają niemal wcale informacji. Zdaje się, że do Gdańska najczęściej przywożono gotową już przędzę jedwabną, którą tu farbowano i następnie oddawano w ręce tkaczy<sup>378</sup>. Tkanie odbywało się na krosnach o budowie nieco różnej od konstrukcji krosien używanych przy wyrobie sukna i płócien<sup>379</sup>. Niestety, brak danych źródłowych nie pozwala na dokładniejsze zorientowanie się w istniejących wówczas różnicach.

Po zakończeniu tkania tkaniny poddawano procesom wykończalniczym. Brak odrębnego zawodu wykończalników w tej branży wskazuje na dość prymitywną technikę tego etapu produkcji. W przypadku tybu wykańczanie polegało zapewne na praniu (w celu usunięcia kleju naturalnego jedwabiu), gumowaniu (dla nadania pewnej sztywności) i gładzeniu (dla wywołania połysku), w niektórych wypadkach stosowane być mogło także wytlaczanie. Aksamity podlegały na ogół parzeniu, szczotkowaniu oraz stryżeniu, po czym następowało gumowanie lewej strony i powtórne stryżenie.

Liczba tkaczy jedwabiu w ciągu całej pierwszej połowy XVII w. szybko rosła. Najliczniej reprezentowani byli, jak się zdaje, producenci trybu. W księgach wiceprezydenta miasta z lat 1609—1648 znalazłam ponad trzydzieści nazwisk rzemieślników tego zawodu. Wzmianki o aksamitnikach są nieco rzadsze, co stanowi dodatkowy dowód, że była to specjalność mniej popularna.

Pojawienie się i rozwój na terenie Gdańska rzemiosł jedwabniczych rzuca ciekawe dodatkowe światło na specyfikę rozwoju gospodarczego

<sup>377</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 604ab.

<sup>378</sup> Por. AG 300, 5, nr 81, s. 14, 15, 25, 35, 46. Z drugiej jednak strony na istnienie miejscowego, choć może słabo rozwiniętego, przędzalnictwa jedwabnego wskazuje inwentarz po aksamitniku z Nowych Ogrodów Joachimie Wichmanie z 1647 r., który wymienia 4 kołowrotki. AG 300, 5, nr 89, s. 29.

<sup>379</sup> Świadczą o tym odrębne nazwy — *Sammetmacherthaw*. Tamże. Mańkowski, op. cit., s. 474, podkreśla, że tkacze obcy, osiedlający się u nas w XVI w., przynieśli ze sobą jakiś nowy, udoskonalony typ warsztatu tkackiego.

tego miasta oraz na charakter stosunków panujących na jego rynku. Podkreślana wielokrotnie „usługowość” Gdańska w stosunku do potrzeb klasy panującej znajduje tu jeszcze jedno potwierdzenie i zarazem ilustrację. Produkcja Gdańska jest typowym przykładem produkcji nastawionej przede wszystkim na pokrywanie potrzeb patrycjatu i szlachty. Tylko taka zresztą produkcja miała w Polsce w XVI i XVII w. warunki do rozwoju i wzrostu. Rozkwit wielkiego kupiectwa bazującego na handlu eksportowo-importowym oraz zamożność dużej części szlachty ciągnącej zyski z systemu folwarczno-pańszczyźnianego, łączyło się ze zubożeniem innych warstw ludności. Zdolność nabywczą szerokich mas malała. W tych warunkach mógł prosperować tylko taki warsztat rzemieślniczy, który produkował towary nabywane przez szlachcica i kupca. Rozwój gdańskiego rzemiosła łączył się z ogólną sytuacją panującą w kraju, był jej wynikiem i uzupełnieniem. Wycisnęło to swoiste piętno na charakterze tego rzemiosła i uwarunkowało kierunki jego rozwoju.

#### G, Farbiarstwo

W końcu XVI i w początkach XVII w. nastąpił w Gdańsku szybki rozwój farbiarstwa, który wysunął to miasto do rzędu naszych najlepiej pod tym względem rozwiniętych ośrodków. Bezpośrednią przyczyną rozwoju gdańskiego farbiarstwa był scharakteryzowany wyżej rozkwit miejscowego przemysłu tekstylnego. Wzrastająca produkcja różnorakich, często luksusowych tkanin, wymagała rozbudowy rzemiosł pomocniczych. Na pierwszy plan wysuwał się oczywiście problem barwienia produkowanych tekstyliów. Nieliczne i niewielkie istniejące dotychczas zakłady — podobnie jak farbiarstwo uprawiane przez tkaczy — przestały wystarczać. Znana już nam spółka Schwartz-Probst przystąpiła na jesieni 1575 r. do organizacji wielkiej farbiarni na Przedmieściu<sup>380</sup>, której celem miało być obsługiwanie produkcji zależnych od tych przedsiębiorców warsztatów chałupniczych.

W tym samym czasie znajdujemy wzmianki o innej dużej farbiarni położonej na terenie Starego Zamku<sup>381</sup>. Wspomina o niej m. in. Simson<sup>382</sup>. Właścicielem tej farbiarni był w latach dziewięćdziesiątych XVI w. maj-

<sup>380</sup> W tym celu przedstawiciele jej wydzierzawili od miasta dom i plac położony na Lastadii koło mostu na 10 lat za roczny czynsz w wys. 100 grzywien (Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 387ab). Że przedsięwzięcie to udało się i faroiarnia rzeczywiście prosperowała przez czas dłuższy, świadczy wzmianka z 1610 r., w której wspomniana jest *Ferberey hinder Pael Hintzen Stalle auf der Ankerschmiede brucken* (AG 300, 5, nr 34, s. 59a).

<sup>381</sup> Pierwsza wzmianka z 22 II 1595 r. w recesach ordynków (AG 300, 10, nr 13). Farbiarnia ta musiała już istnieć już wcześniej.

<sup>382</sup> Simson, op. cit., t. II, s. 522.

ster Cordt Neubawer<sup>383</sup>. Musiał to być duży zakład, w którym farbowano wszelkie tkaniny od sukna począwszy a na materiałach na wsypy skończywszy<sup>384</sup>.

Odtąd w źródłach pojawia się coraz więcej wzmianek o farbiarzach i ich poczynaniach na terenie Gdańska. W latach 1575/1576 działał tu przedsiębiorca nieznanego nazwiska (zajmujący się ubocznie handlem sukienym), który zamierzał otworzyć wielką farbiarnię jedwabiu<sup>385</sup>. Niestety, nie udało mi się znaleźć bliższych wiadomości o dalszych jego losach. W tym samym czasie, a może nawet nieco wcześniej osiedlił się w mieście inny farbiarz, Adam z Polski, który początkowo wydzierżawił urządzenia do farbowania i maglowania od tkacza lnu Jerzego Brauna ze Starego Miasta<sup>386</sup>. Nowy przedsiębiorca bardzo szybko dorobił się własnej farbiarni<sup>387</sup>. Jakiś czas po nim zakład Brauna dzierżawił farbiarz ze Śląska imieniem Jerzy<sup>388</sup>. Wkrótce jednak konkurencja nowych, lepiej wyposażonych farbiarni doprowadziła do opustoszenia tego małego i przestarzałego już warsztaciku<sup>389</sup>.

W 1576 r. osiedlił się w Gdańsku farbiarz Hans Heidenreich, który zajął się maglem i farbowaniem różnych tkanin i sukien, m. in. wosyp poświęlowych, o co w początkach XVII w. procesował się z tkaczami lnu<sup>390</sup>. W latach dziewięćdziesiątych działali obok niego tacy farbiarze, jak Jahn von Schlayke i Tobiasz Lobell, specjaliści od farbowania sukien<sup>391</sup>, Łukasz Wedeman<sup>392</sup> i inni. W początkach XVII w. liczba farbiarzy w Gdańsku uległa gwałtownemu zwiększeniu; w księgach prezydenta i wiceprezydenta oraz w księgach pamiątkowych rady z lat 1606—1648 znalazłam kilkadziesiąt nazwisk mistrzów tego zawodu. W tym czasie powstał szereg nowych dużych farbiarni, głównie na terenie Starego Miasta<sup>393</sup>. Odżyły również projekty założenia w Gdańsku zakładów przeznaczonych wyłącznie do barwienia jedwabiu. W latach 1618—1621 przebywał tu świetny

<sup>383</sup> AG 300, 5, nr 11, s. 15ab.

<sup>384</sup> Por. akta procesu farbiarza Hansa Heidenreicha z tkaczami lnu (AG 300, 5, nr 18, s. 483—486). Zob. także oświadczenie samego Neubauera z 10 VI 1597 r., w którym stwierdza, że czeladnik Joachim Schultze w jego zakładzie *auf allerley Jarben... zu jerben aussgelernet* (AG 300, 5, nr 11, s. 15ab).

<sup>385</sup> Por. recesy ordynków z 25 VIII 1575 r. i 22 III 1576 r. AG 300, 10, nr 6.

<sup>386</sup> AG 300, 5, nr 18, s. 412, 413.

<sup>387</sup> Tamże.

<sup>388</sup> Tamże.

<sup>389</sup> O maglu mieszczącym się przy nim stwierdza się wyraźnie, że ist *die mangel alters halben umgefallen*. Tamże.

<sup>390</sup> Por. AG 300, 5, nr 18, s. 483—486.

<sup>391</sup> AG 300, 5, nr 9, s. 1 oraz AG 300, 10, nr 17 (23 III 1599).

<sup>392</sup> AG 300, 1, nr 38, s. 406b.

<sup>393</sup> Por. wzmianki AG 300, 1, nr 62, s. 195; AG 300, 41, nr 30, s. 38b—39a i n.

farbiarz jedwabiu, Niderlandczyk Cornelius Jansen, ściągnięty następnie z Gdańska do Danii przez Chrystiana IV<sup>394</sup>. W marcu 1636 r. inny specjalista z tej dziedziny Jost von Damme otrzymał od władz miejskich zezwolenie na zakup placu w pobliżu Wysokiej Bramy, na którym miał zamiar wybudować farbiarnię jedwabiu<sup>395</sup>. Ze względu na szczupłość i fragmentaryczność źródeł trudno jest jednak stwierdzić z całą pewnością, czy zamiar ten został zrealizowany. W każdym razie już w kilka lat potem musiał w Gdańsku istnieć taki zakład, a raczej może nawet kilka takich zakładów. Około lat czterdziestych XVII w. źródła wspominają o działających tu Niderlandczyku Hansie von Eicken i jego towarzyszach — farbiarzach jedwabiu<sup>396</sup>. W tym czasie umiera także osiadły w Gdańsku około 1638 r. Piotr Greypeln, specjalista od barwienia jedwabiu rodem z Hamburga<sup>397</sup>. W powstałych w ten sposób na terenie miasta zakładach kierowanych początkowo przez obcych wykształciła się szybko kadra rodzimych specjalistów. Liczba wimianek o farbiarzach i farbiarniach jedwabiu rośnie<sup>398</sup>. Szybki rozwój tej właśnie gałęzi farbiarstwa był głównie związany z występującym w tym czasie w Gdańsku rozwojem aksamitnictwa i produkcji trybu. W wyżej wymienionych farbiarniach barwiono zapewne niewiele tkanin, natomiast dużo przędzy jedwabnej, o której wspominają liczne źródła. Szła ona następnie do warsztatów aksamitników, tkaczy trybu, pasamoników itp.

Pierwsza połowa XVII w. to okres szczytowy rozwoju gdańskiego farbiarstwa. Wprawdzie i w tym czasie rzemiosłem tym trudnili się różni fuszerzy — tkacze lnu<sup>399</sup>, wielu sukienników<sup>400</sup>, kobiety z uboższych warstw mieszczaństwa dorabiające sobie farbowaniem przędzy<sup>401</sup> itp. Ale

<sup>394</sup> Simson, op. cit., t. II, s. 522.

<sup>395</sup> Recesy ordynków z 10 III i 19 III oraz 2 IV 1636 r. AG 300, 10, nr 25.

<sup>396</sup> AG 300, 1, nr 70, cz. III, s. 115; AG 300, 5, nr 81, s. 25, 35.

<sup>397</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 309a—310a.

<sup>398</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 99, 100, 381; AG 300, 5, nr 83, s. 23b, 25b i n.

<sup>399</sup> por. wspomniany już proces farbiarza Hansa Heidenreicha z tkaczami lnu. AG 300, 5, nr 17, s. 12, 30 i n.

<sup>400</sup> Np. sukiennik (*Tuchmacher*) Henryk Berentsen występuje w źródłach czasem jako farbiarz sukna *Tuchferber* (AG 300, 1, nr 62, s. 287, 288). Ordynacja z 20 II 1647 r. zezwoliła producentom sał barwić swe wyroby na kolor czarny. Do barwienia na inne kolory musieli oni oddawać saję zawodowym farbiarzom (Bibl. Gd., sygn. MS 576). Że uprawnienia te były rzeczywiście wykorzystywane, świadczy inwentarz zmarłego w 1616 r. Pawła Voola wymieniający m. in. kociołek do farbowania sał i bombasynu (AG 300, 5, nr 46, s. 14a—15a).

<sup>401</sup> Tak np. w 1640 r. *Hans Gotz, ein Goldschleger zeuget, das seine fraw garn und zwirn ferbe...* (AG 300, 5, nr 80, s. 363b—364a). Kiedy w 1602 r. farbiarz Heidenreich starał się o zakazanie tkaczom lnu farbowania przędzy używanej przez nich do produkcji inleku, cech wyliczył mu cały szereg osób zajmujących się pokątnie farbiarstwem (AG 300, 5, nr 17, s. 30). Por. też zeznania świadka w tym procesie Jerzego Fliete (AG 300, 5, nr 18, s. 413).

na terenie miasta prosperowało już kilkadziesiąt większych i mniejszych farbiarń, w których barwiono oprócz przędzy jedwabnej, lnianej i wełnianej liczne gotowe tekstylia pochodzące z wciąż rosnącej produkcji miejscowej, a także wwożone do Gdańska w dużych ilościach sukno surowe obcego pochodzenia<sup>402</sup>.

O ówczesnej technice farbiarskiej nie posiadamy wielu danych. Wiadomo jednak, że w pierwszej połowie XVII w. doszło w tym rzemiośle do dość znacznej specjalizacji; wyodrębnili się przede wszystkim farbiarze sukien wełnianych<sup>403</sup> i farbiarze jedwabiu<sup>404</sup>. Niektórzy specjaliści zaczęli ograniczać się do barwienia tkanin jednego tylko gatunku, np. popularnego w tym czasie w Gdańsku bombasynu<sup>405</sup>, inni barwili wyłącznie na niebiesko<sup>406</sup> lub na czarno<sup>407</sup>. Najbardziej rozpowszechniony był w Gdańsku system barwienia tkanin przez zanurzanie ich w roztworze odpowiedniego barwnika, który był przygotowany w specjalnej kadzi farbiarskiej. Istniała tu jednak także niewielka grupa farbiarzy zajmujących się ręcznym malowaniem tkanin<sup>408</sup>.

Gdańscy rzemieślnicy używali do farbowania bardzo różnych barwników. Do otrzymania barwy niebieskiej przepisy tego okresu zalecały stosowanie indyga<sup>409</sup> przywożonego tu w dużych ilościach z Indii. Oczywiście w praktyce znane były i stosowane również inne barwniki, w źródłach wymieniany jest np. bardzo często tzw. *Prowintzholtz*, drzswny barwnik niebieski bijący indygo swą taniością<sup>410</sup>. Chodzi tu zapewne o *Haematoxylon campechianum* (niem. *Blauholtz*), drzewo rosnące w środkowej Ameryce, które zawiera niezwykle cenną dla farbiarstwa sub-

<sup>402</sup> M ą c z a k, *Sukiennictwo wielkopolskie...*, s. 196 zwraca uwagę na interesujący fakt, że w latach czterdziestych XVII w. kupcy wożą sukno wschowskie celem barwienia do Gdańska. W gdańskich farbiarniach farbowano również sukna produkowane w różnych miasteczkach i wsiach pomorskich. Por. ordynację z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. NS 576.

<sup>403</sup> Por. np. AG 300, 5, nr 9, s. 1.

<sup>404</sup> Por. wyżej s. 127.

<sup>405</sup> W 1635 r. wymieniany jest, np. niejaki *Casper Schmitt ein Bomsiniferber*. AG 300, 5, nr 74, s. 146a.

<sup>406</sup> *Nicolaus Tede ein blawferber*, 1621 r. AG 300, 5, nr 56, s. 321b. Por. też AG 300, 5, nr 11, s. 15ab.

<sup>407</sup> M. in. znany nam już Hans Heidenreich występuje z przydomkiem *Schwartzferber*. AG 300, 5, nr 17, s. 12. Por. też AG 300, 1, nr 68, s. 52.

<sup>408</sup> Tzw. *Kappenmahler*, których kilku występuje w latach dwudziestych na terenie Gdańska (AG 300, 5, nr 53, s. 425b—426a, nr 55, s. 421a). Jakiś *Kappenmahler* — niejaki Gertt Watzen — występował także jako świadek w procesie postrzygaczy z wykańczalnikami w 1632 r. (AG 300, 5, nr 70, s. 588b—590a).

<sup>409</sup> AG 300, 5, nr 53, s. 424ab, nr 80, s. 267ab.

<sup>410</sup> W początkach XVII w. cena wahała się od 3 do 5 grzywien za funt (AG 300, 5, nr 17, s. 30). W 1640 r. funt tego barwnika kosztował zaledwie 10—15 gr, podczas gdy za funt indyga płacono w tym czasie 10—12 florenów (AG 300, 5, nr 80, s. 267ab).

stancję, hemateinę. Przywóz tego drzewa do Europy zapoczątkowali Hiszpanie już w XVI w., nic też dziwnego, że w tak wielkim ośrodku międzynarodowego handlu jak Gdańsk pojawiło się ono stosunkowo wcześniej. Posługiwali się tym środkiem głównie tkacze lnu, używając go do farbowania na niebiesko przędzy przeznaczonej do wyrobu inleu<sup>411</sup>. Oficjalnie jednak barwnik ten przez długi czas był zakazany<sup>412</sup>, choć jego powszechne użycie nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Aby otrzymać barwy czerwone oraz podobne, używano w Gdańsku koszenili<sup>413</sup> oraz drzewa brazyliowego<sup>414</sup>. O krajowym czerwcu źródła milczą — zapewne w tym okresie (przełom XVI i XVII w.) wyszedł on już zupełnie z użycia. Podobnie rzadko stosowana była marzanna<sup>415</sup>, popularny w wcześniejszych stuleciach barwnik niebieski.

Jako środków utrwalających barwniki używano ałunu oraz kamienia winnego<sup>416</sup>. Szybki rozwój farbiarstwa wywołał wydanie w połowie XVII W. przez władze miejskie pierwszej oficjalnej ordynacji w tej dziedzinie<sup>417</sup>. Aby zapewnić kupiectwu dostateczną ilość trwale i ładnie barwionych tkanin i uniemożliwić popełnianie w farbiarniach nadużyć, rada postanowiła wybrać spośród handlarzy sukna i wykańczalników lub farbiarzy 5 osób, którym powierzono kontrolę farbiarskiego rzemiosła. Ordynacja zakazała surowo używania do produkcji takich środków, jak galasówka sumaka<sup>418</sup>, koperwas, anilina, znany już *Prowintzholtz* i „inne fał-

<sup>411</sup> Por. proces cechu tkaczy z farbiarzem Heidenreichem. AG 300, 5, nr 18, s. 412.

<sup>412</sup> Tamże.

<sup>413</sup> Zob. ordynację z połowy XVII w. AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>414</sup> We wspomnianym już dzienniku Schroedera znajdujemy następującą notatkę: *Wie man den Zwirren Rothuirben solle? Rx Brasilienspane und koche sie mit wasser, wen sie wol gekochet haben, so geuss das Wasser ab und uerwehre es woli; Geuss zum andern mahl wasser darauff und lass sie wol kochen, wen es nun wol gekochet, so nihm es von feuer zuvor, aber ehe du den Zwirn hineiti steckest und farbest, so mus tu den Zwirn in allaun 24 stunden lang wol beissen und akssden stecken ihn, so warm in die letztere farbe zu erst, wen er trucken worden, so stecke ihn zum andere in die erste farbe und lass ihn treugen so wird er schon rott.* Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 159a.

<sup>415</sup> Pewne ślady stosowania marzanny mamy jednak jeszcze w końcu XVII w. AG 300, R/I, fol. 16 (13 III 1688).

<sup>416</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 673, s. 159a oraz AG 300, R/I, fol. 16 (8 III 1677).

<sup>417</sup> AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>418</sup> *Rhus semialata* (niem. *Schmack-Gallen*) występuje na terenach od Himalajów aż do Japonii, m. in. także na Hawajach, i dostarcza tzw. chińskich lub japońskich galasówek używanych jako czarny barwnik. Do Gdańska mogła być przywózona z Wysp Hawajskich, opanowanych przez Hiszpanów już w I połowie XVI w. Obok tej galasówki używali gdańscy farbiarze także zwykłej galasówki farbiarskiej (*cynips gallae-tinctoriae*) pasożytującej na liściach dębu we wchodniej części obszaru śródziemnomorskiego. Wspominana w źródłach tzw. *schlechte Gallisfarbe* była zapewne wyprodukowana z tego surowca. AG 300, 5, nr 52, s. 35a.

szywe surowce" <sup>419</sup>. Zaprzysiężeni przez radę kontrolerzy, tzw. *Stahlmeister*, mieli przynajmniej 4 lub 5 razy w roku przeprowadzać w farbiarniach inspekcję; znalezienie zakazanych barwników groziło za pierwszym razem karą 50. florenów, za drugim 100 florenów, za trzecim zaś zamknięcie całego zakładu na okres jednego roku. Wszystkie barwione tkaniny były przedstawiane do oględzin kontrolerom, którzy zaopatrywali je w odciśnięcie specjalnej pieczęci. Postanowienia ordynacji nie utrzymały się długo i już w latach siedemdziesiątych XVII w. zupełnie oficjalnie zaczęto stosować w Gdańsku zakazane do niedawna surowce <sup>420</sup>.

Gdańsk jako wielki port z łatwością zaopatrywał swe farbiarnie w dostateczne ilości zamorskich surowców. Bogaty wachlarz stosowanych tu barwników świadczy bardzo pochlebnie o poziomie technicznym siedemnastowiecznego farbiarstwa gdańskiego. O ile jednak — mimo poważnego ubóstwa źródeł — na temat stosowanych surowców można znaleźć pewne informacje, o tyle zbadanie wyposażenia gdańskich zakładów farbiarskich i ich organizacji napotyka ogromne trudności. Z interesującego nas okresu nie zachował się ani jeden inwentarz, ani jeden opis wyglądu i urządzenia farbiarni. Urywkowe i bardzo skąpe wzmianki, które tu i ówdzie można przypadkiem w źródłach znaleźć, nie wystarczają do odtworzenia szczegółowego obrazu farbiarni. Pewne jednak dane i płynące z nich wnioski zasługują na omówienie.

Sądząc z wartości, jaką przedstawiały w tym czasie farbiarnie, musiały to być duże zakłady mieszczące się zapewne w porządnym, murowanym budynku o zasobnych wnętrzach. W skład podstawowego wyposażenia farbiarni wchodziły piece i specjalne kotły farbiarskie; niestety, nie wiemy nic o ich wielkości ani budowie. W bardzo licznych farbiarniach znajdowały się ramy do napinania i suszenia wyjętych z roztworu tkanin <sup>421</sup>, a także specjalne urządzenia maglownicze <sup>422</sup>.

Sam proces barwienia był długotrwały i wymagał od rzemieślnika znacznych kwalifikacji. Utrzymanie właściwych proporcji przy dodawaniu do roztworu różnych chemikaliów, umiejętny dobór utrwalaczy i zapraw, rozpoznanie momentu, kiedy tkanina została należycie nasycona farbą i może zostać z kadzi wyjęta — wszystko to wymagało znacznego doświadczenia i wieloletniej praktyki. Większość gdańskich rzemieślników spełniała te warunki.

Tkaniny barwione w Gdańsku nie ustępowały pod względem jakości importowanym. Współcześni zdawali sobie sprawę, że poziom gdańskiego

<sup>419</sup> *Und alle andere falsche Materien.*

<sup>420</sup> AG 300, R/I, fol. 16 (8 III 1677 oraz 13 III 1688).

<sup>421</sup> AG 300, 5, nr 89, s. 381. AG 300, 41, nr 30, s. 38b—39a i n.

<sup>422</sup> O zajmowaniu się przez farbiarzy maglem świadczy szereg źródeł. AG 300, 5, nr 18, s. 483—486; AG 300, 41, nr 31, s. 172 i n.



farbiarstwa równa się poziomowi wielkich zagranicznych ośrodków przemysłu tekstylnego. W połowie XVII w. znajdujący się na rzeczy kupcy sukna stwierdzili: *was die Ferbereyen dieser Stadt belanget, seindt dieselben dieses Orts so woli bestellet ais irgendswo*<sup>423</sup>, zaś w roku 1670 inni rzeczoznawcy orzekli, że gdańskie farbiarnie nie ustępują pod względem jakości flandryjskim<sup>424</sup>. Ten wysoki stopień rozwoju zawdzięczało gdańskie farbiarstwo przede wszystkim szerokim potrzebom ówczesnego gdańskiego rynku, który działał aktywizująco na producentów.

\*  
\*  
\*

Powyższe rozważania pozwalają na wysunięcie kilku następujących wniosków:

1. Przełom XVI i XVII w. jest w Gdańsku okresem rozkwitu rzemiosł tekstylnych, co czyni z tego miasta przodujący w skali ogólnokrajowej ośrodek wytwórczości.

2. Cechą charakterystyczną ówczesnego gdańskiego rzemiosła jest szybki rozwój techniki produkcji i podziału pracy, wywołany dążeniem do intensyfikacji wytwórczości i przyspieszenia procesów produkcyjnych.

3. Jako główną przyczynę obu zasygnalizowanych zjawisk uznać należy szczególną sytuację panującą na gdańskim rynku, a wyrażającą się w szybkim i stałym wzroście popytu na towary przemysłowe.

Ostatnia sprawa wymaga pewnej interpretacji. Jak wykazują dotychczasowe badania, na przełomie XVI i XVII w. w związku z reorganizacją majątków szlacheckich na zasadzie gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej produkcja rzemieślnicza zaczęła w całym kraju wyraźnie podupadać<sup>425</sup>. Odcięcie chłopów od rynku pociągnęło za sobą katastrofalne skutki dla wytwórczości szeregu miast. Widoki powodzenia mogła mieć w tym czasie jedynie produkcja obliczona na zaspokajanie potrzeb nielicznego odłamu społeczeństwa: żerującej na systemie pańszczyźnianym szlachty i części kupiectwa, bogacącego się na handlu eksportowo-importowym o specyficznej strukturze, pogłębiającej zacofanie i nędzę kraju (wywóz surowców, przywóz wyrobów przemysłowych).

Gdańsk, będący bodajże największym centrum tego handlu a jednocześnie ośrodkiem, do którego ściągali szlachta z całej Polski, znalazł się w związku z tym w zupełnie wyjątkowych dla rozwoju rzemiosła warunkach. Pracując dla głównych i właściwie jedynych odbiorców z Polski, gdańskie warsztaty nie tylko nie odczuwały występującego w tym czasie w reszcie kraju kurczenia się możliwości zbytu, ale wręcz przeciwnie —

<sup>423</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 659a.

<sup>424</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 680, s. 228a.

<sup>425</sup> M. Małowist, *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia*, Warszawa 1954, s. 64 i n.

nie mogły nadążyć z zaspokajaniem wzrastającego popytu. Jest rzeczą charakterystyczną, że w tym okresie także w innych ośrodkach Polski, choć w słabszym niż w Gdańsku stopniu, dawał się zaobserwować podobny rozwój produkcji artykułów przeznaczonych dla szlachty i bogatego kupiectwa<sup>426</sup>. Ciekawe są zwłaszcza analogie występujące wyraźnie w rozwoju siedemnastowiecznej wytwórczości Gdańska i tzw. sukiennictwa śląskiego w Wielkopolsce<sup>427</sup>. I tu, i tam wytwórczość związana była z zamożniejszym odbiorcą i obliczona przede wszystkim na feudałów. Jej pomyślny rozwój uwarunkowany był wzrostem zamożności szlachty, dokonującym się drogą wzmożenia wyzysku mas chłopskich. W obu wypadkach rozwój ten był jednak nietrwały. Podstawy, na których opierał się, okazały się wyjątkowo kruche. Połowa wieku XVII przynosząc początki zachwiania się gospodarczego szlachty polskiej przyniosła jednocześnie pierwsze objawy kryzysu w pracującym dla feudałów rzemiośle.

<sup>426</sup> Tamże, s. 67.

<sup>427</sup> M a c z a k, op. cit., s. 268 i n.

## ROZWÓJ ELEMENTÓW WCZESNEGO KAPITALIZMU

### ZMIANY W POŁOŻENIU GOSPODARCZYM I SPOŁECZNYM MISTRZÓW ORAZ KRYZYS USTROJU CECHOWEGO

Wiek XIV, XV oraz znaczna część XVI to okres, gdy system cechowy przeżywał na terenie Gdańska czasy swego największego rozkwitu. Ta sytuacja uległa zmianie na przełomie XVI i XVII w., a więc w momencie, gdy w mieście pojawił się cały szereg nowych rzemiosł, które początkowo znalazły się poza organizacją cechową. Kwestia rozwoju form organizacyjnych tych dziedzin wytwórczości stanowi jedno z najważniejszych zagadnień omawianego okresu.

Powstające na terenie Gdańska liczne nowe gałęzie wytwórczości: wyrób sai i bombasynu, produkcja jedwabiu, dziewiarstwo i wyrób filcu, pasamonictwo, paśnictwo i wykańczalnictwo uważane były początkowo za tzw. „wolne rzemiosła” (*freie Kunst*) nie skrępowane przez żadne przepisy czy ograniczenia Organizacji cechowej nie było również w gdańskim farbiarstwie, które w okresie rozkwitu systemu cechowego (tj. w XIV i XV w.) jako oddzielny zawód właściwie nie istniało, a rozwinęło się dopiero w końcu XVI w. wraz z rozwojem nowych gałęzi rzemiosła.

Szybki rozwój specjalności stojących poza przestarzałymi ograniczeniami i formami strukturalnymi typowymi dla poprzedniego okresu nie wyczerpuje jednak zagadnienia. W tym samym czasie w ramach istniejących w Gdańsku cechów zaczął powstawać szereg zjawisk podkopujących ustrój korporacyjny. Jednym z przejawów tego stanu rzeczy był szybki rozkwit rzemiosła pozacechowego, który omówiony zostanie niżej. Tu wystarczy podkreślić, że było to dowodem ostatecznego obalenia monopolu produkcji, stanowiącego przecież jedną z głównych podstaw cechowego systemu. Jednocześnie system ten rozsadzany był od wewnątrz przez głębokie przemiany w zakresie stosunków produkcji, jakie w tym czasie zaczęły coraz wyraźniej występować w wielu dziedzinach wytwórczości.

Zasada egalitaryzmu, nigdy w pełni nie urzeczywistniona, poniosła te-

<sup>1</sup> Por. akta późniejszych procesów w tej sprawie, np. AG 300, 5, nr 70, s. 597ab, a także przywilej Zygmunta III dla pasamoników u P. Simsona *Geschichte der Stadt Danzig*, Gdańsk 1913—1918, t. IV, nr 188.

raz zupełną klęskę. Osłabiony cech przestał chronić drobnego wytwórcę. Zaostarzająca się już od początków XVI w. dyferencjacja materialna wśród mistrzów doprowadziła w końcu tego stulecia do wytworzenia się grupy przedsiębiorców daleko odbiegających od typu średniowiecznego producenta, tak charakterystycznego dla poprzedniego okresu. Wyrastaniu małych kapitalistów towarzyszyło proletaryzowanie się mas rzemieślniczych stanowiących do niedawna podstawę ustroju cechowego. Uzależniani od posiadaczy kapitału ubodzy mistrzowie tracili stopniowo samodzielność i przekształcali się w nie znaną dotąd warstwę chałupników. Zjawiska te, początkowo sporadyczne, wkrótce przybrały na sile tak dalece, że można na ich podstawie twierdzić, iż na przełomie XVI i XVII w. stary feudalny sposób produkcji (oraz odpowiadający mu system cechowy) wszedł na terenie Gdańska w fazę ostrego kryzysu.

Przyczyny tych zjawisk wiążą się z ogólną sytuacją ówczesnego gdańskiego rzemiosła. Duże znaczenie miał tu oczywiście fakt, że osiadający w Gdańsku fachowcy różnych zawodów przybywali z niderlandzkich, zaawansowanych w rozwoju ośrodków rzemieślniczych. Niewątpliwie przynosili oni ze sobą pewne zwyczaje i formy organizacji produkcji, które nie mieściły się w ramach starego systemu cechowego, a rozporządzając znacznymi często środkami pieniężnymi z łatwością uzależniali od siebie miejscową biedotę. Liczebność tej ostatniej zapewniała potrzebne do pracy ręce i ułatwiała przeszczepianie na teren Gdańska załączków wczesnego kapitalizmu.

O szybkim rozwoju nowego sposobu produkcji zdecydowały jednak nie tylko przywożone z zagranicy wzory i holenderskie czy południowo-niderlandzkie kapitały. Jest rzeczą charakterystyczną, że nowe gałęzie rzemiosła nie były wyłącznym terenem rozwoju elementów nowego sposobu produkcji. Analogiczne objawy kryzysu systemu cechowego i zmiany w stosunkach produkcji wystąpiły również w tym czasie i w Gdańsku w takich dziedzinach wytwórczości, jak sukiennictwo i płóciennictwo, posiadających przecież wieloletnią tradycję. Wszystko to świadczy o ogólnym, wywołanym przez rozwój wewnętrzny, przeżywaniu się starych, średniowiecznych form wytwórczości.

Główną przyczyną wspomnianych wyżej przemian stanowił szybki rozwój sił wytwórczych. Zmiany w technice produkcji i wzrost podziału pracy w gdańskich rzemiosłach tekstylnych musiały wpłynąć komplikująco na panujący tu system stosunków produkcji. Postęp w zakresie sił wytwórczych łączył się z bardzo pomyślną koniunkturą, wytworzoną w tym czasie na gdańskim rynku. Szybki wzrost popytu na różne artykuły rzemieślnicze oddziaływał dodatnio na wytwórczość. Popyt ten powstał przez rozwój handlu zbożowego i napływ szlachty, a jego wzrost odbywał się częściowo kosztem kurczenia się rynku w innych częściach kraju,

a więc nie był zjawiskiem zdrowym. Niemniej zaspokojenie tego popytu wymagało zerwania z przestarzałymi metodami produkcji i przyczyniło się do rozwoju gdańskiego rzemiosła.

Podstawą powstawania i rozwoju elementów wczesnokapitalistycznych w rzemiośle tekstylnym było wspomniane już znaczne zróżnicowanie materialne występujące w tym czasie wśród mistrzów. Większość z nich żyła w wielkiej biedzie, co ułatwiało pojawienie się pierwszych form pracy kapitalistycznej w domu i rozwój nakładu. Charakterystyczne przykłady ubóstwa rzemieślników graniczącego ze skrajną nędzą występują stale w źródłach tego okresu. I tak np. tkacz Kasper Quirpitz zapłacił w 1577 r. tytułem poboru „setnego feniga” 1 grzywnę 4 gr, cały jego majątek musiał więc wynosić niewiele ponad 120 grzywien (w tym rama sukiennicza wartości 40 grzywien)<sup>2</sup>. W tym samym czasie świeżo przybyli do Gdańska sukiennicy obcy — Wilhelm Mick, Jan Keulenberg, Andrzej Winant, Arent Foss, Paweł Milcke *erpieten sich zu geben so sie etwas verdienen*<sup>3</sup>. Podobnie ubodzy byli rzemieślnicy z Limburga, którzy osiedlili się w Gdańsku w 1574 r. Pierwsza ich grupa, która przybyła do miasta, popadła natychmiast w zależność od dwu przedsiębiorczych gdańszczan: Bernarda Probsta, wzbogaconego krawca, i nie znanego mi bliżej Michała Schwartza, którzy wraz ze swymi współnikami zaopatrzyli przybyszów w żywność oraz ubrania, wystarali się o potrzebne przywileje i umożliwili rozpoczęcie produkcji. W zamian za to rzemieślnicy dnia 4 I 1575 r. Podpisali następujące zobowiązanie: 1. Uznają Schwartza i Probsta za swych pryncypałów i nakładców (*fur ihre principal und verlegere*). 2. Schwartz i Probst zajmą się dostarczeniem im pracy; po ich śmierci zastąpią ich nowi wciągnięci do spółki przedsiębiorcy. 3. Rzemieślnicy nie mają prawa pracować dla kogoś innego poza spółką; nie wolno im też samowolnie opuszczać Gdańska. 4. Zobowiązują się w imieniu swoim i swych następców uczciwie przerabiać dostarczaną im przez spółkę wełnę. 5. Spółka ma prawo według własnego uznania zmieniać wyżej wymienione artykuły i nadawać nowe przepisy<sup>4</sup>.

Niezwykłe ciężkie i niewygodne dla rzemieślników warunki świadczą najlepiej o beznadziejności sytuacji, która ich zmusiła do takiej ugody. Eksploatacja sukienników przez spółkę trwała czas dłuższy, a próby usamodzielnienia się i rozpoczęcia pracy na własną rękę lub dla innych nakładców były natychmiast udaremniane<sup>5</sup>. Jesienią 1575 r. na prośbę Prob-

<sup>2</sup> 21 XI 1577 r. AG 300, 41, nr 66.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 379a.

<sup>5</sup> Por. sprawę Tomasza Balmego, który 25 VI 1575 r. został oskarżony przez nakładców *ais soldt ehr kegen seine vorpflichtunge beforhin etzliche Wulle verarbeitet und das Tuch heimlich auf der Walckmullen gewalckt und bereidt haben, hindter*

sta i Schwartza rada nadała uzależnionym od nich rzemieślnikom statut cechowy. W ten sposób w gdańskim „nowym” sukiennictwie pojawiła się organizacja cechowa nosząca jednak zupełnie inny charakter niż właściwe średniowieczne korporacje rzemieślnicze. Utworzony przez przedsiębiorców cech miał ułatwić kontrolę nad rzemieślnikami i mocno uzależnić ich od nakładców. Stara forma organizacji cechowej została tu wykorzystana przez grupę kapitalistów do łatwiejszego stosowania nowych form eksploatacji i wyzysku.

Treść statutu nowozałożonego cechu jest bardzo znamienna. Jak się okazuje, głównym celem zawartych w nim postanowień było jak najsilniejsze związanie tkaczy ze spółką i jej przedstawicielami. Starsi i kontrolerzy cechu mieli m. in. sprawdzać, czy mistrzowie nie fałszują wełny otrzymanej od nakładców; nowi sukiennicy mieli być przed przyjęciem do cechu prezentowani przedstawicielom spółki. Zebrania korporacji mogły się odbywać tylko za zgodą rady i nakładców. Ci ostatni otrzymali prawo kontroli finansów cechu, czego widowym symbolem było posiadanie klucza od kasy. Surowe kary groziły mistrzom i czeladnikom okazującym wobec spółki nieposłuszeństwo, żądającym podwyżki płacy itp. Jednocześnie powtórzono bezwzględny zakaz pracy dla kogokolwiek poza członkami spółki.

Jak wynika ze statutu, spółka stosowała wobec uzależnionych od niej rzemieślników truck-system, zapłatę w prowiancie i napojach; pozwalało to na szereg nadużyć i oszustw wybitnie zwiększających zyski przedsiębiorców. Wybudowanie folusza na Starym Mieście<sup>8</sup> i farbiarni na Przedmieściu<sup>9</sup> sprawiło, że cały proces produkcyjny został opanowany przez spółkę, która skupowała wełnę, a sprzedawała gotowe już i farbowane sukno. Przyczyny rozpadnięcia się spółki (musiało to nastąpić pod koniec XVI w.) nie są znane. Być może zaważyła tu konkurencja innych przedsiębiorców, którzy w tym czasie zainteresowali się gdańską produkcją sukienniczą. Szybki napływ w latach dziewięćdziesiątych dalszych obcych tkaczy, którzy nie zawsze byli tak ubodzy, jak imigranci z 1574 r., doprowadził do przełamania monopolu, jaki dotąd posiadali Schwartz i Probst.

*wissen und Zulas der underhalteren der walckmulen... und das ehr nun aufs neue etzliche wolle von weissgerbern angenohmen und diesel be zivararbeiten und der gemelter undterhalterer arbedit dahinder bleiben lassen zu Ihren hochsten nachteil weil sie Inen bishero unterhalten und mitt schweren Unkosten das werck des Tuchmachens angefangen derwegan gebeten ihnen ais ein vorgessener seiner pflicht in die straffe zunehmen. AG 300, 1, nr 7, s. 78, 79.*

<sup>6</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 171a i n.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 382a.

<sup>8</sup> Tamże, s. 387ab.

Prawdopodobnie spółka była za słaba i rozporządzała zbyt małym kapitałem, aby uzależnić od siebie całą, gwałtownie się rozwijającą produkcję szerokich sukien<sup>10</sup>. Utworzony w 1575 r. cech uzyskał samodzielność i jedynie nieco wyższą opłatą (zamiast 12 gr od sukna 14 gr) w foluszu, który po śmierci Schwartza został przez jego spadkobierców wydzierżawiony na lat 12 niejakiemu Serwacemu Sarmundtowi, przypominając o dawnej zależności<sup>11</sup>.

Rozpad spółki Schwartz-Probst nie oznaczał jednak likwidacji systemu nakładczego w gdańskim sukiennictwie. Na miejscu jednego dużego nakładcy pojawił się cały szereg drobnych przedsiębiorców. Część z nich rekrutowała się niewątpliwie spośród samych wzbogaconych rzemieślników.

Zgodnie z tezą Lenina, że „w warunkach gospodarki towarowej drobny wytwórca nieuchronnie wyłania ze swego środowiska nie tylko bardziej zamożnych producentów przemysłowych w ogóle, lecz też w szczególności — przedstawicieli kapitału handlowego”<sup>12</sup>, od lat dziewięćdziesiątych XVI w. coraz więcej spotykamy wzmianek o mistrzach, prowadzących szeroki handel wełną i sukniem. Do takich należał np. Piotr Lindów, członek cechu sukiennictwa wąskiego, skupujący w różnych miasteczkach pomorskich produkowane tam sukna w celu dalszej sprzedaży<sup>13</sup>. Ponieważ Lindów skupował jednocześnie wielkie ilości wełny<sup>14</sup>, więc przypuszczać należy, że część z niej oddawał do przeróbki swym uboższym kolegom. W tym samym czasie w cechu sukiennictwa szerokiego wyodrębniła się grupa zamożnych mistrzów (bracia Schuffel, Mateusz Krim, Jan Jenckersch i in.), którzy prowadzili na terenie całego Pomorza skup wełny (po trzy tysiące kamieni na raz!). Część jej sprzedawano następnie do Elbląga i Królewca, część zaś odstępowano na kredyt uboższym członkom cechu<sup>15</sup>. Być może w związku z tym dochodziło również do pewnych operacji nakładczych.

W początkach XVII w. wzbogacony sukiennik Tomasz Heer wybudował w Prędzieszynie pod Gdańskiem folusz przeznaczony do folowania gdańskich tkanin<sup>16</sup>. Ten sam Heer zajmował się skupem sukien od ubo-

<sup>10</sup> O zachwianiu się finansowym spółki świadczy fakt, że po śmierci Schwartza folusz został przejęty przez wierzyciela za długi. AG 300, 41, nr 3, s. 658—659.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, Warszawa 1953, s. 368.

<sup>13</sup> Dodatkowe zysk czerpał Lindów z faktu, że sukna pomorskie mające 25 łokci długości sprzedawał jako gdańskie, trzydziestołokciowe. AG 300, 1, nr 32, s. 280.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> AG 300, 1, nr 39, s. 147, 148. Sprawa wykupywania wełny na Pomorzu tysiącami kamieni przez zamożniejszych gdańskich rzemieślników była tematem obrad trzeciego ordynku 8 III 1611 r. (AG 300, 10, nr 19) oraz 15 I 1614 r. (AG 300, 10, nr 20).

<sup>16</sup> AG 300, 5, nr 56, s. 403, 421, 449, 473, 515.

gich mistrzów, następnie zaś wywoził je na sprzedaż do Królewca<sup>17</sup>. Heer nie tylko skupował i folował sukna, ale zapewne udzielał pożyczek i rozdawał surowiec — słowem, z drobnego rzemieślnika zamienił się w nakładcę dość dużej skali.

Przedstawione wyżej przykłady świadczą o rozwoju rzemieślniczego nakładu w zakresie produkcji gdańskich sukien szerokich i wąskich. Nieco odmiennie kształtowała się sytuacja w innych gałęziach sukiennictwa.

Zacniemy od popularnych producentów sai, bombasynu i innych takich materiałów. Wśród sukienników właściwych uderzało daleko posunięte rozwarstwienie gospodarcze; obok bogatego właściciela folusza Tomasza Heera czy zamoznego Jana Eggermtihle<sup>18</sup> występowali tam mistrzowie zadłużeni i żyjący w skrajnej nędzy<sup>19</sup>. Wśród rzemieślników produkujących saję, karazję itp. tkaniny nie występowały tak jaskrawe kontrasty. Jednak i tu wyłoniła się grupa zamożniejszych mistrzów<sup>20</sup>, którzy uzależniali od siebie uboższych i rozdawali im surowiec do przeróbki<sup>21</sup>. Wydany w drugiej połowie XVII w. statut wyraźnie zaznacza, że jeśli jakiś członek cechu popadnie w ubóstwo, to inni mają go prawo *mit Wulle und Arbeit zu versehen*

Grupa rzemieślniczych nakładców była tu jednak stosunkowo nieliczna i słaba. Źródła dotyczące sytuacji materialnej poszczególnych mistrzów tej specjalności rysują obraz raczej żałosny. Niektórzy producenci sai mieli wprawdzie domki na Nowych Ogródach<sup>23</sup>, były one jednak niemal z reguły obciążone długami. Zdarzały się również wypadki zakończone więzieniem za długi, jak to np. miało miejsce z mistrzem nazwiskiem Flor du Waal<sup>24</sup>. Cztery zachowane inwentarze ruchomości pozostałe po zmarłych producentach sai wskazują na ubóstwo graniczące z nędzą<sup>25</sup>. Cały dobytek stanowiło wyposażenie warsztatu tkackiego, trochę sprzętów, ubra-

<sup>17</sup> 15 V 1618. AG 300, R/I, fol. 2 oraz AG 300, C, nr 958.

<sup>18</sup> Por. jego testament z dnia 31 I 1603 r. AG 300, 41, nr 18, s. 533ab.

<sup>19</sup> Zob. inwentarz Anny Hentzschelin z 20 VI 1645 r. (AG 300, 5, nr 86). Marcin Hentzschel był w pierwszej połowie XVII w. członkiem cechu sukiennictwa wąskiego.

<sup>20</sup> Por. np. inwentarz Krzysztofa Tesskego z 1640 r. (AG 300, 5, nr 80, s. 199). Wymienia on m. in. dwa srebrne pasy, dwa srebrne pozłacane pierścionki, niewielką ilość, lecz porządną odzież i pościeli itp.

<sup>21</sup> Zob. wyjaśnienie przyczyn założenia hali kontrolnej w 1647 r. (AG 300, R/I, q 2), a także skargi czeladników z 1643 r. z powodu zatrudniania na ich miejsce zubożałych mistrzów (AG 300, 1, nr 72, s. 11—13).

<sup>22</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 598, s. 18a—19b.

<sup>23</sup> AG 300, 5, nr 75, s. 59.

<sup>24</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 42b.

<sup>25</sup> Inwentarz Pawła Voola z 1616 r. (AG 300, 5, nr 46, s. 13b—15a oraz nr 47, s. 235b—236b), Michała Kremera z 1639 r. (AG 300, 5, nr 79, s. 73a—74a), Piotra Labesa z 1648 r. (AG 300, 5, nr 90, s. 107b—108) oraz Krystiana Der.tscha z 1649 r. (AG 300, 5, nr 91, s. 1047a).



nia, pościeli (w jednym wypadku dość porządne — w pozostałych niesłychanie nędzne). Na podkreślenie zasługuje znaczne zadłużenie producentów; wierzycielami byli farbiarze i postrzygacze (zaległe płace), sprzedawcy chleba i piwa, wreszcie kupcy dostarczający wełnę. W związku z tym rozwijał się tu silnie nakład kupiecki, o którym będzie mowa niżej.

System nakładczy rozwijał się w Gdańsku również w rzemiośle postrzygackim i wykańczalniczym. I tutaj na przełomie XVI i XVII w. wyodrębniła się grupa bogatszych mistrzów zbliżających się do typu przedsiębiorcy. Podstawą do nagromadzenia kapitału był podobnie jak u sukienników handel sukniem<sup>20</sup>. Poza tym zamożniejsi postrzygacze uprawiali lichwę; pobieranie jaskrawo wysokich procentów spowodowało nawet na nich w roku 1596 oskarżenie instygatora królewskiego<sup>27</sup>. W wieku XVII grupa wzbogaconych rzemieślników zaczęła ściągać do siebie wszystkie wwożone do Gdańska obce surowe sukna, a następnie rozdawała je do roboty za bardzo niską płacą reszcie mistrzów<sup>28</sup>. Zdarzały się również wypadki zatrudniania uboższych rzemieślników bezpośrednio w większych warsztatach i uzależniania ich w dotkliwy sposób przez bogatszych mistrzów<sup>29</sup>. Znacznym przemianom w stosunku do okresu poprzedniego uległy stosunki produkcji w gdańskim płóciennictwie. Część mistrzów korzystając z dobrej koniunktury gospodarczej zdołała tu nagromadzić znaczne majątki. Wyrazem wzrastającej zamożności rzemieślników było zdobycie się przez korporację na zakup własnego domu cechowego; w okresie wcześniejszym płóciennicy wypożyczali do swych zebranych salę w domu bednarzy przy ulicy Garncarskiej<sup>30</sup>.

Ale nie tylko kupno domu cechowego świadczyło o akumulacji kapitału w tej dziedzinie. Poszczególni tkacze płótna zostawali na przełomie XVI i XVII w. coraz częściej posiadaczami nieruchomości, a majątki niektórych z nich wynosiły od kilkuset do kilku tysięcy grzywien<sup>31</sup>. Obok tych bogaczy spotykamy zupełnie ubogich rzemieślników, zadłużonych u różnych lichwiarzy lub u lepiej sytuowanych współbraci cechowych;

<sup>26</sup> Uskarżali się na to już w 1598 r. kupcy sukna (AG 300, 10, nr 10). W drugiej połowie XVII w. sytuacja nie uległa zmianie — por. „petita” i „postulata” z 1688 r. (AG 300, C, nr 905).

<sup>27</sup> AG 300, 59, nr 14, s. 251ab; AG 300, 1, nr 38, s. i34a.

<sup>28</sup> Uprawianie tego rodzaju procederu zostało zakazane 7 XI 1653 r. AG 300, C, nr 904.

<sup>29</sup> Zob. siedemnastowieczną suplikę wykańczalników do rady miejskiej w sprawie mistrza Beniamina Kappena podejrzanego o pracę dla wdowy Zahmen. Jak z supliki wynika, w cechu istniały przepisy zabraniające dwom mistrzom mieszkać pod jednym dachem lub zawiązywać między sobą spółki. AG 300, C, nr 901.

<sup>30</sup> AG 300, 59, nr 15, s. 56.

<sup>31</sup> Por. np. podział spadku po Kasprze Cickelerze z 1595 r. (AG 300, 41, nr 17, s. 120b—121b) i wysokość pożyczek udzielanych przez Jana Ottego (AG 300, 41, nr 16, s. 95b—96b) itp.

dostawali się oni często za długi do więzienia, niektórzy uchodzili z tego powodu z miasta<sup>32</sup>.

Produkcja wyrobów na zamówienie z surowca dostarczanego przez mieszczan, która jeszcze w początkach XVI w. odgrywała w gdańskim płóciennictwie znaczną rolę, ustąpiła w końcu tego stulecia szybkiemu rozwojowi drobnej produkcji towarowej, niosącej ze sobą nieuchronnie wzrost konkurencji między poszczególnymi producentami<sup>33</sup>. Handel płótnem począł w Gdańsku przybierać coraz szersze rozmiary. W każdą sobotę koło Ratusza i koło Komory Palowej odbywał się na wyznaczonych dla poszczególnych mistrzów stoiskach wielki targ na ich wyroby<sup>34</sup>. Niektórzy płóciennicy poczęli tak szybko bogacić się na handlu wyrobami lnianymi, że rezygnowali z produkcji, występowali z cechu i zapisywali się do gildii kramarzy<sup>35</sup>. Jednocześnie z tym, na bazie znacznego postępu technicznego połączonego z wzrostem popytu na płótno i szybkim różnicowaniem materialnym wewnątrz rzemiosła, poczęły w gdańskim płóciennictwie pojawiać się pierwsze zarodki kapitalistycznych stosunków.

Jaskrawe ubóstwo znacznej części mistrzów ułatwiło ich zamożniejszym kolegom organizację nakładu. Część rzemieślników poczęła — nie rezygnując na razie z prowadzenia własnego warsztatu — przekształcać się w drobnych przedsiębiorców, rozdających surowiec do przeróbki biedocie. Początkowo występowali przeciw nim średni mistrzowie, którzy usiłowali zachować w rzemiośle dawne stosunki i zahamować rozwój nowych form organizacji produkcji. W roku 1585 przeforsowano pod ich wpływem w cechu uchwałę zabraniającą mistrzom pod karą 2 grzywien wykonywania jakichkolwiek prac dla swych zamożniejszych kolegów. Każdy płóciennik miał jak dawniej albo wykonywać zamówienia mieszczan, albo pracować na własny rachunek. Przeciwko uchwale wystąpiła jednak biedota cechowa, dla której praca dostarczana przez zamożnych majstrów była już jedynym środkiem utrzymania<sup>38</sup>.

Władze miejskie obawiając się rozruchów biedoty, a także podkopania

<sup>32</sup> W ten sposób zbiegł np. z Gdańska w 1643 r. niejaki Jakub Schuferts, płóciennik, a jego warsztat i pozostawione w nim rzeczy zostały sprzedane na pokrycie roszczeń wierzycieli (AG 300, 5, nr 84, s. 135b). Z 1648 r. zachował się spis ruchomości siedzącego w więzieniu Piotra Josta. Obok krosien i niezbędnych narzędzi produkcji spis wymienia zastawione u sąsiadki Josta części garderoby, poduszkę i łóżko. Inwentarz świadczy o zupełnej nędzy jego właściciela (AG 300, 5, nr 91, s. 710ab).

<sup>33</sup> Lenin, op. cit., s. 337, 338.

<sup>34</sup> AG 300, 1, nr 23 (24 VII 1587).

<sup>35</sup> W 1653 r. zawierając zgodę z tkaczami niderlandzkimi cech zakazał im pracować dla ludzi, którzy *mit leinweber wahren [...] Kauffmanschaft treiben und dem Wercke zu schaden offenbare laden halten, insonderheit die ihr Burgerrecht zu verbessern auss dem vercke getreten*. AG 300, C, nr 591.

<sup>38</sup> AG 300, 1, nr 19, s. 223, 224.

kwitnącej dotąd gałęzi produkcji zniosły uchwałę Teraz chałupnictwo poczęło rozwijać się bez przeszkód. Wśród gdańskich płócienników wytworzył się wkrótce bardzo charakterystyczny typ przedsiębiorcy-nakładcy. W końcu XVI w. takim przedsiębiorcą był np. zamożny<sup>37</sup> mistrz Jan Otte, organizator nakładu na dość szeroką skalę<sup>38</sup>. W dwudziestych latach XVII w. na czoło grupki przedsiębiorców wybił się niejaki Daniel Radtse (lub Rhadis); wiem o nim, że nie tylko rozdawał robotę ubogim płóciennikom<sup>39</sup>, ale uprawiał lichwę i uzależniał pracujących dłań tkaczy przy pomocy pożyczek<sup>40</sup>. Bogaci mistrzowie nie wahali się rozdawać surowiec nawet partaczom. Kiedy w marcu 1620 r. władze cechowe ukarały dwu ubogich mistrzów: Jakuba Rdhricha i Jerzego Brauna za picie w gospodzie ze szkockimi płóciennikami, poszkodowani oświadczyli, że przecież wielu zamożnych mistrzów daje owym partaczom robotę. Przesłuchiwani następnie przez wiceprezydenta jako świadkowie szturarze zamieszkali pod Gdańskiem oświadczyli zgodnie, że pracują dla bogatych gdańskich płócienników, Marcina Otte (syna wymienianego wyżej przedsiębiorcy z końca XVI w. Jana Otte), Krzysztofa Zimmermana, znanego nam już Daniela Rhadisa oraz Jana Krausego<sup>41</sup>. Ten ostatni przedsiębiorca zasługuje na osobne omówienie.

Pierwsze wzmianki o Janie Krausem pochodzą z początków XVII w. Obok produkcji płótna zajmował się ten przedsiębiorczy mistrz także farbowaniem i maglowaniem gotowych już tkanin. Były to zresztą zajęcia poboczne bardzo wielu płócienników w XVI i XVII w.<sup>42</sup> Krause wyróżnił się jednak niezwykłym sprytem idącym w parze z brakiem uczciwości. Oskarżano go o fałszowanie farb<sup>43</sup> oraz kradzieże płótna oddawanego mu przez mistrzów i innych mieszczan gdańskich do maglowania<sup>44</sup>. Wzbogaciwszy się szybko na tego rodzaju machinacjach Krause stał się w latach czterdziestych XVII w. czołowym nakładcą na terenie Gdańska. Wielu mistrzów pracowało w tym czasie na krosnach pożyczonych od tego przedsiębiorcy, otrzymując ponadto od niego surowiec oraz lichwiarskie po-

<sup>37</sup> W 1593 r. pożyczył swemu synowi Bartłomiejowi 900 grzywien. AG 300, 41, nr 16, s. 95b—96b.

<sup>38</sup> AG 300, 1, nr 19, s. 223, 224.

<sup>39</sup> Por. np. AG 300, 5, nr 62, s. 268ab.

<sup>40</sup> W lutym 1624 r. ubogi mistrz Jakub Rohrich zeznał, że jest winien Danielowi Radtsemu dług w wys. 20 grzywien prosząc o zwłokę; jgko poręczyciela przedstawił innego mistrza Jerzego Winckelera. Wierzyciel jednak nie zgodził się na porękę, bowiem Winckeler był u niego również już zadłużony. AG 300, 5, nr 60, s. 199b—200a.

<sup>41</sup> AG 300, 5, nr 53, s. 72b—74b.

<sup>42</sup> Por. proces cechu z farbiarzem Janem Heidenreichem z 1602 r. AG 300, 5, lir 18, s. 273, 412, 413, 483—486, oraz nr 17, s. 12, 30, 46, 47.

<sup>43</sup> AG 300, 5, nr 53, s. 424ab.

<sup>44</sup> AG 300, 5, nr 70, s. 450b—451a.

zyczki<sup>43</sup>. Pomimo bezwzględności, z jaką Krause obchodził się ze swymi dłużnikami, ubodzy mistrzowie, sproletaryzowani aż do utraty środków produkcji, stale szukali u niego „pomocy”<sup>46</sup>. Krause bardzo szybko dorobił się znacznego majątku i stał się właścicielem nieruchomości. Pozwoliło mu to na zorganizowanie wynajmu mieszkań tkaczom, co ostatecznie uzależniało tych ostatnich od przedsiębiorcy. O drapieżności i bezwzględności tego małego kapitalisty świadczy najlepiej kontrakt zawarty przezeń z niejakim Melchiorem Nicksch dnia 4 VI 1648 r. Jego treść jest następująca: *Melcher Nicksch Bürger und Leinweber in Dantzig gestehet dem Erb. Johann Krausen schuldig zu sein 30 fl. poln. gelobet dieselben an des Creditoris arbeit ab zuarbeiten, jedoch wofern dem Creditori die Arbeit nicht gefiele, oder sein gewicht vom garn nicht wiederbekähme, so soll Creditor nicht gebunden sein, die schuldt lassen abzuarbeiten, sondern Debitor soll schuldig sein die gantze Summa bahr auf einmal zu bezahlen. Auch gelobet Debitor an, dass er keine andere arbeit ohne bewusst des Creditoris will annehmen und dazwischen machen will lassen weder Debitor noch sein gesinde. Der anfang soll gedachter arbeit sein den 1/VI-dieses 1648 jahres. [...] Ferner gelobet Debitor an, dass Er hinführo nicht mehr will so betrüglich mitt dem garn, wie vor dem geschehen, umbgehen, sondern dem Creditori sein gewagen garn in der arbeit richtig und redlich abliefern [...] Zu dem vermietet Creditor dem Debitori eine wohnung für jährlichen Zinss 30 fl. anfahende Anno 1648 ostern zu berichten und alle halbe Jahr den halbjährigen Zinss zu erlegen. Im fall aber Debitor wiederumb wie vor dem geschehen mitt der Zahlung und Hausszinss sich nicht würde richtig halten und dem Creditori sein gewagenes gam in der arbeit nicht richtig hielte, dass Creditor mag macht haben,*

<sup>45</sup> Zob. np. zatarg z ubogim tkaczem Janem Gipnerem (lipiec 1648 r.). Krause pożyczył temu ostatniemu do odpracowania 53 fl. 25 gr oraz dał 4,25 fuhta przędzy do przeróbki; utkane płótno nie podobało się jednak nakładcy, który w związku z tym zażądał zwrotu wypłaconych pieniędzy. Ponieważ Gipner nie miał z czego pokryć roszczeń wierzyciela sprawa oparła się o sąd (AG 300, 41, nr 31, s. 114ab, 126). W tym samym czasie Krause procesował się z innym tkaczem, Chrystianem Qrittlem, od którego również żądał zwrotu pożyczki (137 fl. 15 gr). Ponieważ część owej sumy (50 fl.) Qrittler otrzymał od przedsiębiorcy w naturze (2 krosna), więc teraz powołując się na swe ubóstwo chciał oddać ją w tej samej formie. Ale Krause nie miał zamiaru iść nędzarzowi na rękę. Wyrok sędziego brzmiał: *dass Beklagter md seinem erbieten vermöge der handschrift nicht kan gehöret werden, sondern (im fall kläger nicht solte können zu einigen condolentz bewogen werden) die geklagten 137 fl. 15 gr volkomlich zu zahlen schuldig sein soll* (AG 300, 41, nr 31, s. 117abj).

<sup>40</sup> Już we wrześniu tego samego roku, w którym miały miejsce wspomniane wyżej procesy z Gipnerem i Qrittlem, dostał się w ręce Krausego inny mistrz, Jan Andres, który zeznał *von Hans Krausen dem Altem 171 fl. bahr gelt wie auch 5 Weber Stuhle nebst allem dazu gehörigen Werckzeug empfangen zu haben, und gelobet obgemelte 171 fl. wie auch die Weber Stuhle wenn sie der Creditor forderen wirdt, wiederumb[...] abzuliefern.* AG 300, 41, nr 31, s. 184b.

den *Debitoren in gefangliche hafft zu bringen, wie vor dem geschehen, bis Er die restirende Summa bezahle*<sup>47</sup>.

Kontrakt wskazuje na silne uzależnienie tkacza od przedsiębiorcy. Punktem wyjściowym tego uzależnienia stała się pożyczka w wysokości 30 florenów, udzielona na tzw. odpracowanie; przypieczętowało je sprowadzenie się rzemieślnika do mieszkania Krausego, za które zobowiązał się płacić wysoki czynsz. Zastrzeżone dla przedsiębiorcy prawo odrzucania źle wykonanej roboty i osadzania tkacza w więzieniu ostatecznie wydawało tego ostatniego na łup samowoli posiadacza kapitału.

Daleko posunięte rozwarstwienie majątkowe rzemieślników ułatwiło rozwój nakładu również wśród producentów filcu i wyrobów dzianych. Już w pierwszej ćwierci XVII w. wyodrębniła się na Nowych Ogrodach grupa dość zamożnych filcarzy, częściowo holenderskiego pochodzenia. Byli oni posiadaczami nieruchomości, dużych warsztatów i dobytku o wartości dochodzącej do kilku tysięcy grzywien<sup>48</sup>. Jednocześnie spotyka się w źródłach częste wzmianki o rzemieślnikach ubogich, zalegających z wypłatą czeladnikowi, zadłużonych w cechu, w kasie zapomogowo-pożyczkowej, wreszcie zaś u różnych prywatnych lichwiarzy<sup>49</sup>. Niewątpliwie rzemieślnicy ci stanowili dogodny obiekt wyzysku dla swych bogatszych współbraci. Jeżeli chodzi o nakład rzemieślniczy, szczególnie znamienne dane mamy w stosunku do dziewiarzy. Grupa silniejszych gospodarzo mistrzów tego rzemiosła uprawiała na dość szeroką skalę handel wyrobami dziewiarskimi, które z ich surowca za niską opłatą wykonywali ubodzy mistrzowie<sup>50</sup>. Statut nadany 18II 1620 r. oficjalnie głosi, że *einen armen Meister mit wolle zuversterecken und gefertigte arbeit wiederumb in Zahlung zu nehmen soli einem jeden Wercksbruder frcy und zugelassen sein*<sup>51</sup>.

Klasyczny przykład chałupniczego sposobu produkcji stanowi gdańskie jedwabnictwo. Na szczególnie silny rozwój nakładu w tej gałęzi wy-

<sup>47</sup> Tamże, s. 67b—68a.

<sup>48</sup> W 1631 r. Mateusz Hein, producent filcu, pożyczył od niejakiego Krzysztofa Salomona 500 fl. zabezpieczając je na swej posiadłości i budowanym w Nowych Ogrodach domu (AG 300, 5, nr 71, s. 388 i n.). W 1632 r. spadkobiercy Henryka Lenkawa, mistrza filcarskiego, sprzedali pozostałą po nim ruchomość w Nowych Ogrodach innemu mistrzowi tegoż cechu Wilmowi Connertowi, który już mieszkał w tym domu i był nawet posiadaczem jego 1/9 części, za sumę 2000 grzywien (AG 300, 5, nr 71, s. 699a—700a). Inwentarz zmarłego w początkach 1633 r. mistrza Jana Dirckse (też z Nowych Ogrodów) szacuje pozostawiony przezeń dobytek na około 2895 fl. (AG 300, 5, nr 70, s. 722a—724a).

<sup>49</sup> AG 300, 5, nr 73, s. 79a oraz AG 300, 1, nr 25, s. 74, 84, 85.

<sup>50</sup> Por. AG 300, 59, nr 28 (11 VI 1636). W 1639 r. burmistrz zakazał dziewiarzom obnoszenia swoich wyrobów po ulicach i w porcie, co było niekorzystne dla nie posiadających tylu pracowników najemnych mistrzów. AG 300, 1, nr 66, s. 177.

<sup>51</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 290a—291a.

twórczości wpłynął niewątpliwie — obok braku organizacji cechowej i jakichkolwiek ograniczeń — fakt specjalnego charakteru tej produkcji. Podstawowy surowiec: jedwab, był w Gdańsku za drogi i zbyt trudny do zdobycia dla drobnego rzemieślnika. W związku z tym produkcja tkanin jedwabnych mogła się tu rozwijać jedynie pod warunkiem istnienia z jednej strony rozporządzających dość znacznym kapitałem przedsiębiorców, z drugiej zupełnie ubogich, uzależnionych od nich bezpośrednio producentów.

Najbardziej typowych przykładów takiej właśnie organizacji produkcji dostarcza gdańskie aksamitnictwo. Pierwsi aksamitnicy zaczęli przybywać do Gdańska w pierwszej ćwierci XVII w. Byli to emigranci pochodzenia niderlandzkiego i niemieckiego, wśród których znajdowały się jednostki dość zamożne, wiozące ze sobą obok narzędzi produkcji także znaczne zapasy surowca<sup>52</sup>. Osiedlający się w Gdańsku rzemieślnicy ubożsi natychmiast popadli w bardzo ścisłą od nich zależność. W ten sposób w mieście powstała szybko grupa przedsiębiorców aksamitniczych; prawdopodobnie włączyli się do niej także tak aktywni w organizowaniu nakładu w innych gałęziach rzemiosła tekstylnego gdańscy kramarze i drobni kupcy.

Produkcja aksamitu musiała być tutaj bardzo popłatna — w każdym razie wskazuje na to szybki wzrost znaczenia przedsiębiorców. Dokładniejsze dane posiadamy na temat niejakiego Mikołaja Morgenfalla. Osiadł on w Gdańsku między rokiem 1609 a 1616<sup>53</sup> i początkowo pozostawał na służbie u postrzygacza Baldwina Dubordesa, który ściągał do miasta ubogich rzemieślników, uczył ich jedwabnictwa i zaopatrywał w pieniądze oraz surowiec<sup>54</sup>. Morgenfall zdołał w ciągu krótkiego czasu usamodzielnić się i rozpoczął na własną rękę organizować nakład wśród aksamitników. Jego majątek szybko odtąd wzrastał, a interesy stały się tak rozległe, że wkrótce (w 1627 r.) musiał zaangażować buchaltera do prowadzenia samych rachunków i ksiąg<sup>55</sup>. Księgowy, niejaki Jost Menckhausen, poszedł szybko śladami swego pryncypała. Używając niewielkiej zapewne pensyjki na pożyczki dla ubogich aksamitników i ich czeladzi, Menckhausen dorobił się wkrótce pewnego kapitaliku i porzuciwszy służbę począł konkurować ze swym niedawnym chlebodawcą w organizacji nakładu. Rywalizacja ta

<sup>52</sup> W kwietniu 1623 r. niejaki Jan Borttner został oskarżony o potajemne przeniesienie z okrętu na ląd nie oclonego w komorze palowej jedwabiu wartości 1000 fl. Oskarżony tłumaczył się *das er ein Sammetmacher und habe sich hieher begeben sine nahrung und handarbeit alhie zu treiben, wortzu er allerhandt redschafft wie auch die seide mitgebracht nicht wissende das er dergleichen gutt, welchs er nicht verhandeln sondern zu seiner eigener arbeit verbrauchen wollen, ansagen muste*. AG 300, 5, nr 25 (26 IV 1623).

<sup>53</sup> AG 300, 10, nr 181 (12 III 1616).

<sup>54</sup> AG 300, 5, nr 71, s. 611b—612b.

<sup>55</sup> Tamże, s. 725

doprowadziła na przełomie 1631—1632 r. do długotrwałego procesu obu przedsiębiorców<sup>56</sup>.

Obok Morgenfalla i Menckhausena w źródłach występują inni jeszcze przedsiębiorcy aksamitniczy: Wilm von Sittricksen<sup>57</sup>, Stefan Keyser<sup>58</sup>, Mateusz Morgenfall<sup>59</sup> (syn Mikołaja) i inni. Prowadzą oni między sobą liczne procesy, których źródłem były nieustanne spory o siłę roboczą. W Gdańsku odczuwano wyraźny brak wykwalifikowanych specjalistów z tej dziedziny. Poszczególni przedsiębiorcy, obok „wypisywania” fachowców z zagranicy<sup>60</sup>, starali się przyciągać do siebie ludzi pracujących dla konkurentów; najpopularniejszym środkiem było oczywiście ściąganie ich przy pomocy pożyczek<sup>61</sup>.

Zadłużenie u przedsiębiorców tak ubogich mistrzów, jak i czeladników było w tym czasie bardzo wysokie i w praktyce uniemożliwiało wielu aksamitnikom swobodne poruszanie się. Tak np. aksamitnik Paweł Sperrat zatrudniony u przedsiębiorcy Stefana Keysera został po porzuceniu pracy wtrącony przez niego do więzienia za długi w sumie 89 florenów 23 i 1/2 gr<sup>62</sup>. Na wolność wydobył go dopiero inny nakładca, znany nam już Mikołaj Morgenfall, który pożyczył Sperratowi pieniądze potrzebne do spłacenia tej sumy. Aksamitnik popadł więc z jednej niewoli w drugą i rozpoczął pracę u nowego zwierzchnika. Warunki musiały tu być jednak tak samo ciężkie jak poprzednio, tak że szybko doszło do nowego konfliktu. W lecie 1636 r. Sperrat stanął przed sądem pod zarzutem złośliwego<sup>63</sup> zniszczenia należących do przedsiębiorcy narzędzi produkcji i porzucenia pracy

Procesy o rozmaite sumy — zwykle około kilkudziesięciu florenów — pożyczone przez przedsiębiorców do odpracowania ubogim mistrzom i czeladzi występują wśród aksamitników bardzo często<sup>65</sup>. Pożyczki nie zapobiegały jednak płynności rąk roboczych. Przedsiębiorca-konkurent zwabiając do siebie nowego pracownika z reguły pożyczał mu pieniądze potrzebne na pokrycie wierzytelności u poprzedniego chlebodawcy. Ostatecznie, choć pracownik wikłał się w długach, których zapłacenie przestało jego możliwości, płynność rąk roboczych nie zniknęła. Aby temu zapobiec, nakładcy wystarali się u władz miejskich o wydanie w 1651 r.

<sup>56</sup> AG 300, 5, nr 71, s. 501b—502a, 585ab, 611b—612b 701b, 715ab, 777ab.

<sup>57</sup> Tamże, s. 715ab, 777ab.

<sup>58</sup> AG 300, 5, nr 75, s. 202—205, 455.

<sup>59</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 25. '

<sup>60</sup> Por. AG 300, 5, nr 71, s. 585.

<sup>61</sup> Por. np. AG 300, 5, nr 75, s. 202—205.

Tamże, s. 202b—205.

<sup>63</sup> *Mutwilliger weise* AG 300, 5, nr 75, s. 455.

<sup>64</sup> Tamże, s. 202—205.

<sup>65</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 74b—75a, 367a, nr 80, s. 336b.

ordynacji dla aksamitników, której punkt drugi wymienia prace obowiązujące tkacza przed porzuceniem dotychczasowego miejsca zatrudnienia<sup>66</sup>. Były to jednak tylko środki połowiczne, niezdolne przynieść radykalnej zmiany sytuacji.

Źródła dotyczące aksamitników rzadko stosują tradycyjny podział na mistrzów, czeladników i uczniów, choć hierarchia taka istniała również w tej gałęzi produkcji. Najczęściej wymieniane są dwie grupy: nakładców (*Vorlegere, Brotherren*) i pracowników (*Volck, Arbeitere, Gesinde*). W skład tej drugiej grupy wchodził zarówno ubodzy mistrzowie, jak i czeladnicy, między którymi właściwie nie było żadnej istotniejszej różnicy. Wszyscy oni byli wolnymi osobiście najemnikami<sup>67</sup>, pozbawionymi często własności środków produkcji<sup>68</sup>. Praca odbywała się jednak, o ile można wnioskować ze źródeł, nie w jednym, kierowanym przez przedsiębiorcę zakładzie, lecz sposobem chałupniczym w mieszkaniach bezpośrednich producentów. Był to więc klasyczny przykład manufaktury rozproszonej.

Aksamitnicy gdańscy dzielili się na dwie bardzo ostro zarysowane grupy: przedsiębiorców i pracowników, a przedstawiciele pośredniej kategorii niemal zupełnie nie spotykamy. Mistrz Samuel Eberhard, przybyły do Gdańska z Danii, który robi wrażenie średniozamożnego rzemieślnika, samodzielnie prowadzącego warsztat przy pomocy kilkorga czeladzi i uczniów<sup>69</sup>, jest na tym terenie zjawiskiem raczej wyjątkowym. O aksamitnikach pracujących na własny rachunek, a nie dla przedsiębiorcy, wspomina także ordynacja z 1651 r.<sup>70</sup> Musieli oni być jednak bardzo nieliczni. Trzon rzemiosła stanowili tu chałupnicy pracujący dla nielicznych posiadaczy kapitału i silnie od nich uzależnieni.

System nakładczy panował również w produkcji trybu. Stosunki wśród producentów trybu układały się nieco inaczej od wyżej opisanych. W tej branży nie występowała tak wyraźnie zarysowana grupa przedsiębiorców, spotykamy natomiast różne kategorie bogatszych i uboższych mistrzów. Ci

<sup>66</sup> AG 300, R/I, fol. 13.

<sup>67</sup>W sporze M. Morgenfalla z J. Menckhausenem na zarzut odciągania czeladzi podkreślał ten ostatni, że aksamitnictwo *eine jreie kunst ist* i że pracujący w nim ludzie nie mogą być traktowani jako *leibeigene und nicht freie leute*, którzy nie mają prawa odejść od swego pracodawcy i zawrzeć umowę z innym. AG 300, 5, nr 71, s. 611b—612b.

<sup>68</sup>Jak wynika z aktów procesu przedsiębiorcy -Morgenfalla z aksamitnikiem Pawłem Sperratem, ten ostatni otrzymywał od przedsiębiorcy obok surowca także krosna i resztę wyposażenia warsztatu. Po przejściu Sperrata na służbę innego przedsiębiorcy, Stefana Keysera, Morgenfall odebrał swoje narzędzia, na których miejsce Keyser dostarczył nowych. AG 300, 5, nr 75, s. 202—205.

<sup>69</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 156a, 196ab, 205ab, 224a.

<sup>70</sup> AG 300, R/I, fol. 13.



ostatni byli najczęściej uzależnieni od bogatszych i otrzymywali od nich robotę, a w niektórych wypadkach także narzędzia produkcji<sup>71</sup>.

Dokładniejsza analiza sytuacji materialnej i społecznej poszczególnych grup występujących w gdańskim jedwabnictwie napotyka znaczne przeszkody wynikające z braku źródeł. Nie posiadamy żadnych dokładniejszych danych na temat majątku przedsiębiorców aksamitniczych — Morgenfalla, Keysera i innych. Z zamożniejszych mistrzów produkujących tryb znamy jedynie Jana Eitnera. Wiadomo o nim, że posiadał na Nowych Ogrodach dość duży dom, na którego hipotekę pożyczył w r. 1639 od jednego ze staromiejskich kramarzy 1250 grzywien na 7% rocznie<sup>72</sup>. Na sytuację materialną niezamożnych aksamitników rzuca pewne światło inwentarz zmarłego w 1647 r. na Nowych Ogrodach Joachima Wichmana, świadczący o znacznym ubóstwie<sup>73</sup>. O zadłużeniu bezpośrednich producentów u przedsiębiorców była już mowa wyżej.

Sytuacja ubogich tkaczy aksamitu pokrywała się w zasadzie z sytuacją czeladzi tego rzemiosła. Jedyna różnica polegała na tym, że mistrz miał teoretycznie prawo do pracy na własny rachunek, podczas gdy czeladnik obowiązany był pracować na rzecz albo majstra, albo nakładcy<sup>74</sup>. W praktyce, jak już wskazywałam wyżej, ubogi producent nie był w stanie samodzielnie się i prowadzić warsztat na własną rękę, a to ze względu na wysoki koszt i trudności związane ze zdobyciem surowca. Nieliczni samodzielni drobni aksamitnicy trudnili się — jak się zdaje — bardziej wyrobem taniej wełnianej sai niż produkcją tkanin jedwabnych<sup>75</sup>.

System nakładczy rozwijał się również we wszystkich gałęziach pasamonictwa. Pierwsi miejscowi rzemieślnicy tej branży w dużej zapewne mierze używali surowca otrzymywanego przez przedsiębiorczych Holendrów. Gwałtowne wystąpienie przedsiębiorców przeciw założeniu kasy samopomocowej pasamoników w roku 1624, o czym będzie mowa niżej, tłumaczy się faktem, że kasa taka choć w części miała wyzwolić biedotę od konieczności brania prywatnych pożyczek, łączących się z obowiązkiem późniejszego odpracowywania pożyczonej sumy.

Dla rozwoju systemu nakładczego istniały w rzemiośle pasamoniczym szczególnie sprzyjające warunki. Ubóstwo znacznej części mistrzów rekrui-

<sup>71</sup> AG 300, 5, nr 47, s. 185b—186a, 211ab.

<sup>72</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 95ab.

<sup>73</sup> AG 300, 5, nr 89, s. 29, 30.

<sup>74</sup> Ordynacja z 1651 r. AG 300, R/I, fol. 13.

<sup>75</sup> Wzmianki o produkcji sai przez aksamitników pochodzą głównie z lat czterdziestych XVII w. Zjawisko to musiało przybierać znaczne rozmiary, skoro w kwietniu 1647 r. rada udzieliła im oficjalnego zezwolenia na wyrób sai, przy czym postanowiono wpisać nazwiska aksamitników do ksiąg producentów sai istniejących przy hali kontrolnej. AG 300, R/I, q 2 (26 IV 1647) oraz R/I, fol. 13 (24 IV 1647).

tujących się z biedoty zamieszkującej przedmieścia i nie posiadającej nawet prawa miejskiego<sup>76</sup> oraz fakt, że do produkcji wyrobów pasamonicznych, zwłaszcza zaś poszukiwanych przez szlachtę pasów, konieczne były kosztowne surowce, jak jedwab, złoto, srebro itp.; wszystko to z góry przesądzało charakter panujących tu form organizacji produkcji.

Już w procesie z 1630 r. pasamownicy-menonicy występowali jako ci, którzy *Vorlegere der Bortenmacher, Ja eben die Jenige seind, welche nebenst Jhren vorfahren diese Kunst und Nahrung an diese Stadt gebracht, auch den Armen und dieser Stadt grossen Nutz und Vortheil geschajfet*<sup>77</sup>. Świadkowie przesuwający się przed sądem stwierdzili m. in., że oskarżyciele (tj. Holendrzy) *viel Bortenmachere vorlegen und Ihnen Arbeit geben, nicht alleine denen, die Ihrer Religion seind, sondern auch andern[...]* *also das viel leute ihre nahrung von Ihnen haben*<sup>78</sup>. Zachowały się również dość liczne wzmianki bezpośrednio o rozdawaniu przez bogatych Holendrów surowca uboższym majstrom tejże narodowości oraz rzemieślnikom gdańskim<sup>79</sup>, a także o uzależnianiu tych ostatnich przy pomocy pożyczek<sup>80</sup>.

Ciekawe materiały na temat nakładu zawierają inwentarze majątkowe zmarłych w tym czasie (lata 1637—1648) trzech czołowych przedsiębiorców pasamonicznych działających na terenie Gdańska: Gedeona von Tewelena<sup>81</sup>, Abrahama Simonsena<sup>82</sup> i Giliesa von Pohnena<sup>83</sup>. Zawierają one dokładne spisy ogromnych ilości drogiego surowca (jedwabiu, nici złotych i srebrnych' oraz kolorowej przędzy z wełny, sierści wielbłądziej itp.), nagromadzonych w domach przedsiębiorców, jak również wyszczególnienie zmagazynowanych przez nich gotowych wyrobów pasmanteryjnych. Za tym idą bardzo wymowne zestawienia dłużników zmarłych. Figurują w nich obok kupców biorących towar na kredyt głównie drobni pasamownicy. Jak ze spisów można się łatwo zorientować, rzemieślnikom tym przedsiębiorcy udzielali niewielkich na ogół pożyczek, które powtarzane dość często w końcu znacznie obciążały dłużnika i uzależniały go od wie-

<sup>76</sup> We wszystkich cechach gdańskich do uzyskania mistrzostwa konieczne było posiadanie prawa miejskiego. Przepis ten nie obowiązywał jednak pasamonicznych oraz tych wszystkich zawodów, w których organizacja cechowa powstała jako zjawisko wtórne w drugiej połowie XVII w. Por. statut pasamonicznych z 1649 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>77</sup> AG 300, 5, nr 68, s. 61a—62a.

<sup>78</sup> Tamże, s. 139ab.

<sup>79</sup> Tak np. w marcu 1645 r. Carl Simonsen, holenderski pasamoniczny, skarży niejakiego Szymona Backa, że nie dostarczył mu zamówionej na Boże Narodzenie roboty, i żąda zwrotu pobranego surowca (29 łutów jedwabiu). AG 300, 5, nr 85, s. 702ab.

<sup>80</sup> Np. w lipcu 1622 r. zbiegł z Gdańska niejaki Jan Johns, zadłużony u Holendra Jana Simonsa i pracujący na jego surowcu. AG 300, 5, nr 57, s. 385, 386.

<sup>81</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 132.

<sup>82</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 616a—622a.

<sup>83</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 83a, 261b—262a.

rzyciela. Ostatecznie wymieniane obok nazwisk globalne sumy są dość duże; wahają się od kilku do stu kilkudziesięciu, a nawet więcej florenów.

Na podstawie zachowanych inwentarzy wnioskować należy, że proces produkcji odbywał się w tym czasie całkowicie poza domem przedsiębiorcy; jedynie inwentarz Gedeona von Tewelen wymienia (wśród różnych rupieci na strychu) dwa krosna pasamoniczne (*Bortenmachertawe*). Była to zapewne pozostałość po okresie wcześniejszym, kiedy nie istniały ograniczenia liczby zatrudnianych uczniów i czeladzi i gdy Gedeon mógł prowadzić własny duży warsztat<sup>84</sup>. Inne inwentarze przedsiębiorców, tej branży nie zawierają żadnych wzmianek o przedmiotach wchodzących w skład warsztatu produkcyjnego<sup>85</sup>. Obok surowca i gotowych towarów figurują w nich jedynie kociołki farbiarskie i inne przedmioty używane przy barwieniu jedwabiu. Na tej podstawie można przypuszczać, że niektórzy nakładcy sami farbowali (przynajmniej częściowo) skupowaną przez siebie przędzę. Czy było to jednak zjawisko typowe — należy wątpić.

Brak posiadania przez nakładców wyposażenia warsztatu produkcyjnego świadczy najlepiej o tym, że przedsiębiorca zamienił się tu w kupca skupującego surowiec i rozdzielającego go wraz z lichwiarskimi pożyczkami między właściwych rzemieślników, aby następnie odebrać od nich gotowe wyroby w celu sprzedaży.

Jak już wspominałam, nakładcami byli w tym czasie nie tylko bogaci Holendrzy, ale coraz częściej również bogacący się mistrzowie miejscowi (m. in. członkowie tworzącego się cechu pasamoników)<sup>86</sup>. Ich działalność nakładcza pociągała za sobą coraz szybsze pogłębianie się różnic materialnych wśród rzemieślników i dotkliwe uzależnianie masy ubogich mistrzów od wyrastających z ich środowiska małych przedsiębiorców. Stopniowo zamożni pasamonicy zaczęli coraz bardziej wyodrębniać się z rzeszy drobnych mistrzów. Wielu z nich uzyskiwało prawo miejskie i przenosiło się

<sup>84</sup> Por. dane na temat rozwoju załazków manufaktury w gdańskim pasamoniczynie na s. 161 i n.

<sup>85</sup> Jedynie inwentarz Simonsena wymienia 2 kołowrotki, motak i małą prasę. Były to jednak przedmioty spotykane w bardzo licznych ówczesnych domach mieszczkańskich.

<sup>86</sup> Tak np. w 1636 r. osiedli z dawna w Gdańsku mieszczenie oświadczyli przed Wiceprezydentem, że *hiesiege Bortenmacher ihre wahren[...] selbst machen oder durch andere machen lassen* (Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 90b—91a). W tym samym roku Jan Duhn, mistrz pasamoniczy, oskarżył innego pasamonika Henryka Bronckhorsta, że do wyrobu sznurów użył zamiast danego mu surowca jedwabnego zwykłej wełny (AG 300, 5, nr 75, s. 232, 233). W procesie toczącym się w r. 1642 między seniorami cechu a zwykłymi mistrzami również wspomniani są członkowie korporacji będący jednocześnie nakładcami (AG 300, 5, nr 82, s. 1099, 1100 i n.).

<sup>87</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 560a.

z przedmieść do samego Gdańska<sup>87</sup>. Niektórzy zdołali dojść do takich dostatków, że pozwalało im to na wykupienie się do cechu kramarzy<sup>88</sup>.

W ten sposób w połowie XVII w. doszło ostatecznie do wytworzenia się wyraźnej grupy nakładców pasamoniczych, zajmujących się jednocześnie handlem surowcami, organizacją chałupnictwa, lichwą i sprzedażą gotowych już wyrobów. W skład tej grupy wchodził Holendrzy, wzbogaćeni mistrzowie miejscowi, wreszcie członkowie gdańskiego cechu kramarzy, który od lat czterdziestych XVII wieku interesował się coraz silniej zyskownym handlem pasmanterią<sup>89</sup>.

Biedota rzemieślnicza, rozproszona po Nowych Ogrodach i innych przedmieściach Gdańska, popadała w coraz większą zależność od tej grupy. Na ostrym wyzysku kilku setek drobnych rzemieślników wyrastały większe i mniejsze majątki nakładców. Warto przyjrzeć im się z bliska i porównać z sytuacją materialną uzależnionych od nich mistrzów.

Zmarły w roku 1637 wspominany już Gilies von Pöhnem był w Gdańsku jednym z większych nakładców i kupców pasmanteryjnych pierwszej połowy XVII w. Jak można wnioskować ze sporządzonego po jego śmierci inwentarza, przedsiębiorca ten nie prowadził własnego warsztatu i cały zakupywany surowiec oddawał co przeróbki drobnym mistrzom. Jakiś jego krewniak — może nawet brat — Hans von Pohnen był w latach trzydziestych XVII w. starszym kasy brackiej<sup>90</sup>, a więc również musiał należeć do grupy zamożnych pasamoników. Gilies pozostawił swym sześcioru nieletnim dzieciom bardzo znaczny majątek: przeszło 2829 florenów gotówką, towary pasamonicze wartości ponad 10 000 florenów, bogato urządzone mieszkanie (srebra, duże ilości pościeli, bielizny osobistej i stołowej, ubrań, naczyń cynowych i miedzianych, mebli, obrazów itp.) oraz stajnię z 3 końmi, karetą, kolaską i wozem. Suma, którą winni byli wypłacić spadkobiercom różni dłużnicy zmarłego (m. in. drobni pasamonicy), wynosiła przeszło 12 000 florenów<sup>91</sup>.

Inwentarz innego zmarłego w tym czasie przedsiębiorcy, Gedeona von Tewelen, przedstawia się następująco: towary pasamonicze wartości ponad 5000 florenów, trochę sreber stołowych, spore zasoby pościeli, bielizny i ubrań, dużo wartościowych mebli oraz biblioteczka licząca 26 książek<sup>92</sup>. Suma, którą dłużnicy byli winni zmarłemu, wynosiła ponad 9000 florenów<sup>93</sup>.

<sup>88</sup> Por. petycję z 1681 r. AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>89</sup> Por. niżej s. 188 i n.

<sup>90</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 196a.

<sup>91</sup> Inwentarz z 8—10 V 1637 r. AG 300, 5, nr 76, s. 83a.

<sup>92</sup> W tym, obok biblii holenderskich (kilka egzemplarzy) i innych ksiąg pobożnych, dzieła Erazma z Rotterdamu, Józefa Flawiusza i Liwiusza, żywot Marka Aurelego po holendersku, różne słowniki (niemiecki, francuski) itp.

<sup>93</sup> Inwentarzz 18 V 1637 r. Tamże, s. 132.

Jeszcze bogatszą spuściznę zostawił po sobie zmarły w 1648 r. przedstawiciel szeroko w Gdańsku rozrosłej holenderskiej rodziny Simonsenów, Abraham. Jego inwentarz wymienia ogromną wprost ilość sreber stołowych (łyżki, puchary itp., niektóre pozłacane, razem 77 sztuk), biżuterii (pierścień z szafirem, 2 pierścienie z diamentami, kolczyki i wisioriki różnych kształtów wysadzane perłami oraz rubinami itp.), bielizny i pościeli (w tym 197 serwet, 85 ręczników, 68 prześcieradeł, 37 obrusów itd.) oraz weksle różnych dłużników na łączną sumę 13 222 floreny. Zmarły był nadto posiadaczem połowy domu, którą otaksowano na 1187 florenów<sup>94</sup>.

Tak wyglądała w zarysach sytuacja materialna wielkich przedsiębiorców nakładczych i kupców pasmanterii. Jak kształtowała się w porównaniu z tym sytuacja materialna małych nakładców, zamożnych mistrzów stojących na czele kasy brackiej i zręcznie żerujących na ubóstwie mas rzemieślniczych?

Mistrz Jan Spurgiss zmarły w 1628 r. zostawił żonie i synowi dom z dobrze wyposażonym warsztatem i mieszkaniem robiącym wrażenie dostatku<sup>95</sup>. Mistrz Andrzej Bell mieszkający na Nowych Ogrodach pożyczał swym ubogim sąsiadom pieniądze na procent<sup>96</sup>. Inny pasamonik Marcin Milcke prowadził, jak się zdaje, dość rozległe interesy, ale popadł w długi<sup>97</sup> i w końcu zlicytowano mu nie tylko dom na Nowych Ogrodach<sup>98</sup>, lecz nawet urządzenia warsztatu<sup>99</sup>. Tacy mistrzowie, jak np. Jan Tinck, Holender Isaac von Benningen, Wilm Schuer, Jerzy Dorbeck i im podobni nie tylko trzymali w swych warsztatach maksymalnie dozwoloną ilość czeladzi i uczniów, ale prócz tego chwyтали się handlu skupowanymi od drobnych wytwórców towarami, np. igłami, szpilkami itp. drobiazgam<sup>100</sup>. Fakt, że organizowali oni wśród swych uboższych rzemieślników nakład, również świadczy o ich dobrej sytuacji materialnej.

Potencjał finansowy tej grupy nie mógł jednak mierzyć się z majątkami podanych wyżej przykładowo wielkich przedsiębiorców. Prawdziwa zaś przepaść dzieliła tych ostatnich od położenia zwykłych pasamoników, wśród których przeważała podmiejska biedota. Zachowane inwentarze pozwalają na dość dokładne zorientowanie się w warunkach, w jakich żyła większość drobnych rzemieślników tej branży.

<sup>94</sup>AG 300, 5, nr 90, s. 616a—622a.

<sup>95</sup>AG 300, 5, nr 66, s. 455a.

<sup>96</sup>W r. 1639 zeznaje Andrzej Schultze, filcarz, że jest dłużny jego synowi i spadkobiercy 200 grzywien. AG 300, 5, nr 79, s. 197ab.

<sup>97</sup>W listopadzie 1642 r. zaciągnął np. pożyczkę w wys. 1000 grzywien na 8%. AG 300, 5, nr 82, s. 1059b.

<sup>98</sup>AG 300, 5, nr 84, s. 680b—681b.

<sup>99</sup>AG 300, 5, nr 82, s. 1443.

<sup>100</sup>Por. procesy pasamoników Izaaka von Benningena i Jana Gihlawa z igielnikami z 1642 r. AG 300, 5, nr 82, s. 791 i n. oraz nr 83, s. 347b.

Spuścizna po zmarłym w 1625 r. mistrzu Marcynie Molier oszacowana została na 223 floreny, z czego większość poszła na pokrycie długów (rzeźnikowi za mięso 64 fl., za jedwab wzięty na kredyt 60 fl. 20 gr, zaległy czynsz mieszkaniowy za 1/2 roku 16 fl., razem 140 fl. 20. gr). Do podziału między wdowę i syna zostało tylko 82 fl. 10 gr<sup>101</sup>. Zmarły w 1640 r. Dawid Hubert pozostawił po sobie trochę pościeli, ubrania (płaszcz spodnie i kaftan), nieco naczyń i 4 krosna pasamonicze, a także 61 fl. 25 gr różnych długów do popłacenia<sup>102</sup>. Podobną spuściznę zostawił w 1642 r. ubogi Holender Dawid Dircksen<sup>103</sup>. Zmarli w 1641 i 1642 r. mistrzowie Jost i Jan Mullerowie posiadali wprawdzie jakieś domki na Nowych Ogrodach, ale stan ich ruchomości był bardzo skromny, zaś suma długów za chleb, piwo, świece, zaległe składki do kasy brackiej itp. wymownie świadczą o niezbyt pomyślnej sytuacji finansowej<sup>104</sup>. W podobnych warunkach znajdował się zmarły w lecie 1648 r. holenderski mistrz Gilies Dircksen, który pozostawił po sobie zaledwie parę sztuk ubrania i pościeli oraz trochę niezbędnych sprzętów<sup>105</sup>. Za ruchomości te uzyskano przy sprzedaży sumę 166 fl. 5 gr (w tym 78 fl. za 3 krosna pasamonicze i inne narzędzia produkcji)<sup>106</sup>. Kiedy w r. 1646 zachorowała żona mistrza Adama Zelego, musiał on na koszty leczenia, a potem pogrzebu zaciągnąć pożyczkę w wysokości 200 florenów<sup>107</sup>. W dwa lata potem zmarł sam Adam; oozostało po nim trochę gratów i garść starej odzieży<sup>108</sup>. Poprzednie inwentarze wymieniały zawsze sprzęty i narzędzia stanowiące wyposażenie warsztatu pasamoniczego; liczba krosien wahała się w nich zwykle od 2 do 4. Tymczasem inwentarz Zelego nie wymienia żadnych zupełnie narzędzi. Zapewne wielka nędza, wyzierająca z inwentarza, zmusiła mistrza do zastawienia lub sprzedaży swego warsztatu.

Podobnie nędzna była sytuacja materialna większości paśników i guzikarzy rekrutujących się z najuboższych mieszkańców przedmieść. Dane o wyposażeniu warsztatów rzemieślniczych tego typu<sup>109</sup>, inwentarze po zmarłych mistrzach<sup>110</sup>, różne wzmianki o zaleganiu przez nich z czynszami mieszkaniowymi itp.<sup>111</sup> stwarzają obraz wielkiego niedostatku.

<sup>101</sup>W AG 300, 5, nr 62, s. 10a—11a.

<sup>102</sup>AG 300, 5, nr 79, s. 531a—532.

<sup>103</sup>AG 300, 5, nr 82, s. 1500b—1502a.

<sup>104</sup>AG 300, 5, nr 81, s. 241, 242 oraz 1499a—1500b.

<sup>105</sup>AG 300, 5, nr 90, s. 667b—668a.

<sup>106</sup>AG 300, 5, nr 91, s. 809b—810a.

<sup>107</sup>AG 300, 5, nr 87, s. 518b.

<sup>108</sup>AG 300, 5, nr 91, s. 1001b—1002a.

<sup>109</sup>Por. wyżej. s. 120.

<sup>110</sup>Por. inwentarz ubogiego guzikarza Assmusa Kraka z 1649 r. AG 300, 5, nr 91, s. 1176, 1177,

<sup>111</sup>Tamże oraz AG 300, nr 89, s. 896.

W związku ze znacznym ubóstwem większości producentów rozwijał się tu — tak jak i w pasamonictwie — nakład<sup>112</sup>, organizowany jednak zapewne w większości przez drobnych kupców, a tylko w niewielkim stopniu przez nielicznych zamożniejszych rzemieślników.

#### POCZĄTKI MANUFAKTURY TEKSTYLNEJ

Wszystkie przytoczone wyżej przykłady świadczą o głębokim zróżnicowaniu materialnym i szerokim rozpowszechnieniu systemu nakładczego w gdańskim rzemiośle. Był to pierwszy krok na drodze do przełamania starego, średniowiecznego sposobu produkcji, opartego o drobny warsztat produkcyjny. Przesłanki do zrobienia drugiego kroku istniały w tym czasie również. Z masy rzemieślników wyodrębnili się już mistrzowie dostatecznie bogaci, aby utworzyć kategorię przedsiębiorców. Z drugiej strony czeladź tego okresu, nie posiadająca nic poza własną siłą roboczą, zaczęła właśnie przekształcać się w dożywotnich robotników najemnych<sup>113</sup>.

„Produkcja kapitalistyczna — pisze Marks — faktycznie zaczyna się wtedy, gdy ten sam kapitał indywidualny zatrudnia jednocześnie większą liczbę robotników, gdy więc proces pracy rozszerza swój zakres i dostarcza produkt w większej ilościowo skali. Działanie większej liczby robotników w tym samym czasie, w tym samym pomieszczeniu (lub, jeśli kto woli, na tym samym polu pracy) celem wytwarzania tego samego rodzaju towarów i pod komendą tego samego kapitalisty stanowi historycznie i logicznie punkt wyjścia produkcji kapitalistycznej. Tak np. manufaktura w swoich początkach, pod względem samego sposobu wytwarzania różni się od rzemieślniczej produkcji cechowej niemal wyłącznie większą liczbą robotników zatrudnionych jednocześnie przez ten sam kapitał. Warsztat majstra cechowego uległ tylko rozszerzeniu<sup>114</sup>. Pytanie, czy można mówić o istnieniu w gdańskim rzemiośle tekstylnym od XVI do XVII w. takich rozszerzonych warsztatów, czy jednym słowem zaczął się tam już proces powstawania manufaktury scentralizowanej, należy do najpoważniejszych problemów związanych z tym okresem. Trudność dostarczenia wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie uwarunkowana jest przede wszystkim bardzo skąpą ilością i lakonicznością źródeł zawierających informacje na ten temat. Dokładna analiza posiadanych fragmentarycznych danych pozwala jednak na sformułowanie pewnego poglądu na tę sprawę.

Zacniemy od grupy rzemiosł produkujących tanie tkaniny typu sai. Rozmiary poszczególnych warsztatów były tu ograniczone przez specjalne przepisy. W r. 1640 dozwolono każdemu mistrzowi trzymać najwyżej 6

<sup>112</sup> Por. AG 300, 5, nr 90, s. 121a; AG 300, C, nr 484 (3 I 1667).

<sup>113</sup> Por. niżej, s. 213 i n.

<sup>114</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. I, Warszawa 1951, s. 346, 347.

krosien, w drugiej połowie XVII w. liczba ta ograniczona została do 4<sup>115</sup>. Wydanie takiego przepisu wskazuje z jednej strony na istnienie pewnych tendencji do rozszerzania warsztatów, z drugiej strony cyfra 6 krosien nie jest cyfrą małą, jeśli się przyjmie, że jedno krosno wymagało obsługi dwu ludzi.

Jak jednak w praktyce wyglądały rozmiary warsztatów? Zachowane źródła (głównie inwentarze) wymieniają w różnych wypadkach cztery<sup>116</sup>, trzy<sup>117</sup>, dwa<sup>118</sup> i jedno krosno<sup>119</sup>. W roku 1640, w związku ze sporem o ilość dozwolonych krosien, dowiadujemy się, że większość mistrzów pracuje na dwu krosnach, a tylko dwu prowadzi większe warsztaty, w których liczba krosien dochodzi do 12<sup>120</sup>. Jest to zgodne z podkreślanym przez Lenina faktem, że „pierwsze zakłady kapitalistyczne, będąc liczebnie w mniejszości, znikają jak gdyby w ogólnej masie drobnych zakładów”<sup>121</sup>. Jak wpłynęło na dalszy ich rozwój wydanie przepisu ograniczającego ilość krosien do 4? Zdaje się, że nie był on zbyt ściśle przestrzegany i że zdarzały się nadal wypadki prowadzenia większych warsztatów<sup>122</sup>. Podobnie często łamany był przepis ograniczający liczbę uczniów do 2 na warsztat<sup>123</sup>. Poważne ułatwienie dla zamożniejszych mistrzów stanowił brak ograniczenia liczby zatrudnianych czeladników i dziewczek, których w związku z tym mogło pracować kilkoro lub więcej<sup>124</sup>. Na tej podstawie, sumując wszystko, co zostało powiedziane, można niektóre z warsztatów produkujących saję w pierwszej połowie XVII w. uznać za zakłady zbliżające się powoli do zakładów typu wczesnej manufaktury o dość daleko posuniętej kooperacji.

Brak jest zupełnie danych na temat rozmiarów warsztatów produkujących sukno szerokie i wąskie. Statuty rzemiosł tych specjalności nie zawierają żadnych ograniczeń co do ilości zatrudnianej siły roboczej czy też dopuszczalnej liczby krosien. Nie znalazłam również śladów jakichkolwiek procesów w tej sprawie. Aczkolwiek wyciąganie wniosków *ex silentio* jest najczęściej zawodne, to jednak w tym wypadku milczenie to wydaje się

<sup>115</sup> 23 V 1640 r. AG 300, 1, nr 70, s. 15 (cz. III). Powtórzone w ordynacji z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 11a—11b.

<sup>116</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 13b—15a.

<sup>117</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 71ab.

<sup>118</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 73a—74a.

<sup>119</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 199b.

<sup>120</sup> AG 300, 1, nr 70, s. 15 (cz. III).

<sup>121</sup> Lenin, *op. cit.*, s. 360.

<sup>122</sup> Por. skargi cechu na mistrza Pawła Wulfflanga z 22 VII 1641 r. AG 300 1, nr 71, s. 17.

<sup>123</sup> Ordynacja z 1 II 1639 r. AG 300, 1, nr 69, s. 75, 76. Por. też AG 300, 5, nr 84, s. 330; AG 300, 1, nr 72, s. 265 itd.

<sup>124</sup> Por. dane na temat osób zatrudnionych przez mistrza Joachima Webera w 1647 r. AG 300, 5, nr 89, s. 474, 487.



dość wymowne. Gdyby bogatsi mistrzowie powiększali w jaskrawy sposób swe warsztaty, niewątpliwie wywołałoby to jakieś protesty ze strony mas drobnych rzemieślników i doprowadziło do mniej lub więcej udanych prób zastosowania ograniczeń na tym odcinku. Tymczasem ubodzy sukiennicy skarżą się na wykupywanie wełny przez zamożniejszych i na różne podobne machinacje; brak jest natomiast skarg na zatrudnianie większej ilości czeladzi czy uczniów. Zapewne bogaci sukiennicy zaabsorbowani handlem wełną i sukniem nie przykładali zbyt wielkiej wagi do powiększania własnego warsztatu produkcyjnego; chałupnicza praca ubogich rzemieślników, którym dostarczali surowiec, zaopatrywała ich w dostateczne ilości tekstyliów. Bujny rozkwit nakładu hamował w tej dziedzinie powstanie manufaktury scentralizowanej.

Inaczej sytuacja przedstawiała się na odcinku wykańczalnictwa. Wprawdzie trzon postrzygaczy i wykańczalników stanowili w Gdańsku drobni mistrzowie uzależnieni mniej lub więcej silnie od handlujących sukniem kupców, ale, jak widzieliśmy wyżej, wyodrębniła się tu także grupka zamożniejszych mistrzów. Niektórzy z nich — podobnie jak sukiennicy — przechodzili w szeregi kupiectwa<sup>125</sup>, co nie zawsze oznaczało rezygnację z uprawiania rzemiosła<sup>126</sup>. Statut wykańczalników z 10 III 1615 r. nie zawiera jeszcze żadnych ograniczeń w stosunku do rozmiarów Warsztatów<sup>127</sup>. Dopiero w statucie połączeniowym postrzygaczy i wykańczalników z 25 I 1649 r. znajdujemy punkt głoszący, że mistrz może trzymać najwyżej 4 czeladników i dwu uczniów<sup>128</sup>. W okresie dzielącym od siebie wydanie tych dwu statutów wyrosły w Gdańsku dość znaczne zakłady postrzygackie i wykańczalnicze. Ciekawe światło na tę sprawę rzucają wyniki rewizji dokonywanych w lecie 1645 r. u różnych postrzygaczy w związku z procesem między tym cechem a wykańczalnikami w sprawie rozgraniczenia pracy. W wielu warsztatach wykryto znaczne ilości sukna kilkunastu do kilkudziesięciu postawów<sup>129</sup>. Świadczy to o poważnych ilościach zatrudnionych tam pracowników i o dużej skali procesów produkcyjnych.

Jeszcze ciekawsze dane posiadamy dla tego okresu o samych wykańczalnikach. W październiku 1634 r. 20 drobnych majstrów wykańczalniczych z niejakim Jakubem Straussem na czele wystąpiło przeciw starszemu cechu Janowi Reimersowi i grupie bogatych mistrzów, skarżąc się burmistrzowi miasta, *das unter den Meistern wegen haltunge der Gesellen Grosse unordnung und ungleichheit vorfelt, so das etzliche von den Alten*

<sup>125</sup> Np. W 1633 r. mistrz Hans Reimers. AG 300, 1, nr 70, s. 4.

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 224a i n.

<sup>128</sup> AG 300, C, nr 904.

AG 300, 5, nr 86, s. 247b—248a, 298b—299a, 384, 385, 504 i n.

*Meistern zu acht, zu zehen, auch wol zu 12 Gesellen halten, da herkegen die Jungen Meistere offtermals nicht einen bekommen können*<sup>130</sup>. Władze miejskie jak zwykle poparły drobnych mistrzów; wydany wyrok nakazywał zmniejszenie liczby czeladzi do 4 osób (nie licząc uczniów<sup>131</sup>). Wyrok ten wywołał ogromne oburzenie właścicieli większych zakładów, którzy wystąpili z obszernym protestującym memoriałem<sup>132</sup>. Jak z niego wynika, na terenie Głównego Miasta znajdowało się w tym czasie kilka dużych warsztatów wykańczalniczych pracujących wyłącznie na obcym, „zamorskim” suknie surowym przywożonym w tym czasie do Gdańska<sup>133</sup>. Warsztaty musiały zajmować dość znaczne pomieszczenia, skoro sam czynsz za nie wynosił od 300 do 400 florenów (zapewne rocznie). Pracowało w nich przeciętnie 10—12 czeladników, nie Ucząc uczniów. Były to więc zakłady dość wyraźnie zbliżające się do typu manufaktury scentralizowanej.

W związku z gwałtowną akcją protestacyjną właścicieli większych zakładów 17 III 1635 r. burmistrz zawiesił wydany wyrok i skierował sprawę do rozpatrzenia przed radę miejską<sup>134</sup>. Wpłynęła na to zapewne obawa, czy skasowanie dużych warsztatów nie odbije się ujemnie na interesach kupców sprowadzających do Gdańska surowe sukno. Ostatecznie jednak proces zakończył się klęską przedsiębiorców; wydany w niewiele lat potem statut ograniczył liczbę pracowników do 6 osób na jeden warsztat<sup>135</sup>. Załączki gdańskiej manufaktury wykańczalniczej uległy likwidacji. Opór drobnych rzemieślników i wroga postawa patrycjatu rządzącego miastem zbiegły się tu z występującym od połowy XVII w. kryzysem handlu sukiennego. Obsługujące ten handel gdańskie wykańczalnictwo zostało zahamowane, a nawet cofnięte w swym rozwoju.

Jednocześnie z przedstawionym wyżej procesem powstawania załączków manufaktury prywatnej zorganizowana została w Gdańsku pierwsza Sukiennicza manufaktura miejska<sup>136</sup>. W roku 1629 rada utworzyła przy szpitalu dla chorych na ospę<sup>137</sup> dom poprawczy (*Zuchthaus*), w którym zorganizowano warsztaty sukiennicze<sup>138</sup>. Znaleźli w nich zatrudnienie żebracy i włóczędzy, różnego rodzaju więźniowie (tak kobiety, jak i mężczyźni) oraz młodzież skierowywana do domu poprawczego przez opie-

<sup>130</sup> AG 300, 1, nr 67, s. 95.

<sup>131</sup> Tamże.

<sup>132</sup> Tamże, s. 96—98.

<sup>133</sup> Warsztaty mniejsze mieściły się głównie na Starym Mieście. Zajmowano się tu wykańczaniem miejscowych, gdańskich sukien. Tamże.

<sup>134</sup> AG 300, 1, nr 67, s. 124.

<sup>135</sup> AG 300, C, nr 904.

<sup>136</sup> Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 224 i n.

<sup>137</sup> Tzw. *Pockenhaus*.

<sup>138</sup> R. Curicke, *Der Stadt Danzig. Historische Beschreibung*, Amsterdam—Gdańsk 1688, s. 60, 61.

kunów i władze. W ciągu kilku miesięcy warsztaty te rozrosły się tak bardzo, że nie można już było pomieścić ich w szczupłym przyszpitalnym pomieszczeniu. W r. 1630. rada gdańska wzniosła na Starym Mieście, na pustym placu między tartakiem a dawnym zamkiem, specjalny dom, do którego przeniesiono zakłady<sup>139</sup>. Odtąd ich rozwój postępował bardzo szybko. W roku 1636 wyszedł specjalny przywilej królewski popierający inicjatywę gdańskich władz miejskich<sup>140</sup>. Już w roku 1633 liczba zatrudnionych w tych warsztatach wynosiła 160 osób<sup>141</sup>. Przerabiano tu ogromne masy zakupywanego hurtowo surowca<sup>142</sup>.

Praca w warsztatach zorganizowana była niezwykle sprawnie. Robotą kierowali trzej zatrudnieni tu specjalnie przez władze miejskie mistrzowie: sukiennik, specjalista od produkcji sai i bombasynu oraz czesacz. Praca odbywała się w szeregu sal (*Werckstuben*) i trwała w lecie od 4 rano do 9 wieczór, w zimie od 5 rano do 9 wieczór. Podział pracy, który według Lenina jest zasadniczym czynnikiem przejścia od prostej kooperacji kapitalistycznej do manufaktury<sup>143</sup>, był tu bardzo daleko posunięty. Dzieci zajęte były przy trzepaniu i gręplowaniu wełny, a także przy cewieniu (nawijaniu na szpule) gotowej już przędzy<sup>144</sup>. Kobiety przędły. Mężczyźni specjalizowali się grupami albo w czesaniu wełny, albo w samym tkactwie. Wszyscy pracownicy otrzymywali płace w zależności od ilości wykonanej pracy; szły one oczywiście głównie na pokrycie kosztów utrzymania, a tylko nadwyżki były wypłacane pracownikom. W zakładzie panowała surowa dyscyplina; za wszelkie wykroczenia groziły kary cielesne lub pozbawienie posiłków. Dni świąteczne przeznaczone były w całości na ćwiczenia pobożne i praktyki religijne, które trwały od rana do późnego wieczora. Na noc robotnicy byli zamykani w wieloosobowych celach służących za sypialnie. Ubierano ich w jednostajną więzienną odzież: szarą dla więźniów dożywotnich, zieloną dla osób rokujących nadzieje poprawy.

Opisane wyżej warsztaty były jedynymi w tym czasie w Gdańsku zakładami sukienniczymi, które tak ze względu na swą wielkość (znaczną liczbą zatrudnionych robotników), jak i na rozwinięty podział pracy można za typową scentralizowaną manufakturę. Manufaktura ta była jednak oparta o pracę przymusową, a nie o wolny najem siły roboczej.

Zalążki manufaktury tekstylnej powstawały w Gdańsku nie tylko

<sup>139</sup> Tamże.

<sup>140</sup> Wychodząca z domu poprawczego młodzież miała bez względu na swe pochodzenie i czas nauki prawo do pracy w rzemiośle w charakterze czeladzi. Tamże.

<sup>141</sup> Zob. obrady ordynków z 4 VII 1633 r. AG 300, 10, nr 24, s. 365a—365b.

<sup>142</sup> wlecie 1633 r. na zakup wełny, lnu itp. artykułów potrzebował *Zuchthaus* 15 000 fl. Tamże, s. 366a—366b, 407a.

<sup>143</sup> Lenin, op. cit. s. 389.

<sup>144</sup> Bibl. Gd., sygn. MS fol. 93, s. 228.

w ramach rzemiosł sukienniczych. W początkach XVII wieku można mówić także o pojawieniu się tutaj pierwszych wczesnych manufaktur płócienniczych. W październiku 1616 r. cech płócienników wystąpił do władz miejskich ze skargami, „dass nemlich etzliche Meister auss ihrem Handtwerck auf 20,30 bis suf 40 Gesellen arbeiten zulassen sich unterstanden...”<sup>145</sup> Należy więc wnioskować, że niektóre warsztaty rozrosły się w tym czasie do rozmiarów naprawdę dużych zakładów. Jak daleko posunięty był w nich podział pracy oraz specjalizacja? Już na podstawie samego faktu zgromadzenia pod jednym dachem tak wielkiej ilości robotników moglibyśmy przypuścić, że wywołało to jakieś zmiany w dotychczasowym przebiegu procesu pracy<sup>146</sup>. Przemawiają za tym również inne, bezpośrednie dane.

W płóciennictwie gdańskim nie było głębszego zróżnicowania zawodowego. Przez długi czas w większości warsztatów proces produkcyjny przebiegał w całości — od tkania poprzez postrzyganie, maglowanie, a nawet farbowanie płótna (tak np. producenci inleu jeszcze na przełomie XVI i XVII wieku sami barwili go na niebiesko<sup>147</sup>). Z czasem jednak zaczęły pojawiać się zaczątki podziału pracy. Pojawili się np. specjaliści szpularze zajmujący się snuciem osnowy (przedtem czynność tę wykonywał sam tkacz<sup>148</sup>). Przy niektórych warsztatach powstały małe farbiarnie i magle<sup>149</sup> rozbudowane na tyle, że obok produkcji własnej mogły obsłużyć także produkcję sąsiednich, mniej rozwiniętych zakładów. W początkach XVII w. grupka bogatych mistrzów ze starszymi cechami na czele rozpoczęła budowę oddzielnego zakładu maglowniczego<sup>150</sup>, z którego za opłatą korzystać mieli mistrzowie nie posiadający magli własnych. W ten sposób na przełomie XVI i XVII w. wyodrębniły się dwa rodzaje gdańskich warsztatów płócienniczych: 1. warsztaty małe, w których odbywało się wyłącznie tkanie, oraz 2. warsztaty większe, skupiające różne fazy procesu produkcyjnego, co wpływało oczywiście na pojawienie się w nich specjalizacji i podziału pracy. Do warsztatów tego drugiego rodzaju zaliczyć należy m. in. wspomniane wyżej pierwsze płóciennicze manufaktury będące zapewne dość typową odmianą wczesnej manufaktury organicznej.

Świetny przykład rozwoju manufaktury organicznej w tym czasie stanowi gdańskie farbiarstwo. W rzemiośle tym, ze względu na specyfikę procesów produkcyjnych, istniały szczególnie sprzyjające warunki dla

<sup>145</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 63ab oraz AG 300, 93, nr 19, s. 260a.

<sup>146</sup> Por. Marks, *Kapitał*, t. I, s. 349.

<sup>147</sup> AG 300, 5, nr 18, s. 412, 413.

<sup>148</sup> AG 300, 41, nr 31, s. 67b—68a. Płaca szpularza wynosiła 1/2 grosza od sztuki płótna.

<sup>149</sup> AG 300, 5, nr 18, s. 412, 413.

<sup>150</sup> Por. akta procesu H. Heidenreicha z tkaczami. AG 300, 5, nr 17, s. 12, 13, 46, 47 oraz nr 18, s. 273, 483—486.

rozwoju nowego sposobu produkcji. Zakład farbiarski mógł otworzyć tylko człowiek rozporządzający znacznym kapitałem potrzebnym do prowadzenia tak kosztownego rzemiosła. Ów fakt, w połączeniu z brakiem ograniczeń cechowych, wpłynął na szybki rozwój elementów prekapitalistycznych w tej dziedzinie.

Gdańskie farbiarnie pierwszej połowy XVII w. były zakładami o typie daleko odbiegającym od charakteru drobnego średniowiecznego warsztatu produkcyjnego. Niestety, nie mamy odpowiednich danych źródłowych, aby dokładniej przedstawić ich stan liczebny. Można o nim wnioskować jedynie drogą pośrednią, mianowicie na podstawie łatwego do stwierdzenia, daleko posuniętego podziału pracy. Obok czeladzi zwykłej pracowali tu specjaliści parobcy do poruszania tkanin w kotle w czasie farbowania<sup>151</sup>, dziewczyny służebne<sup>152</sup> pełniące zapewne jednocześnie funkcje domowych sług i sił pomocniczych w warsztatach; przypuścić należy, że w farbiarniach, przy których istniały magle, byli ludzie zajmujący się stale maglownictwem i inni specjaliści<sup>153</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że w większych zakładach spotykamy oddzielny zawód pisarza, którego obowiązkiem było prowadzenie ksiąg, notowanie zamówień, zajmowanie się rachunkowością itp.<sup>154</sup> Niektóre gdańskie farbiarnie były więc w tym okresie tak wielkimi zakładami, że ich właściciele, mimo iż nie zajmowali się już produkcją osobiście i ograniczali się do funkcji nadzoru oraz ogólnego kierownictwa, musieli część spraw administracyjnych powierzać specjalnym urzędnikom. Przyjmowane przez te zakłady zamówienia oraz dokonywane w nich obroty musiały być bardzo znaczne<sup>155</sup>. Niektórzy gdańscy farbiarze posiadali własne wozy i konie, którymi wozili otrzymane od swych klientów tekstylia<sup>156</sup>. Wartość zakładów farbiarskich rosła; w latach czterdziestych XVII w. dochodziła ona do 5 tysięcy florenów<sup>157</sup>.

<sup>151</sup> Tzw. *Kesselknechte*. AG 300, 5, nr 86, s. 42b.

<sup>152</sup> AG 300, 5, nr 83, s. 23b—25b.

<sup>153</sup> W 1690 r. wymieniany jest np. obok *Kesselknechta* — *ein Gesell bei der blau Kuppen und hacken*. AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>154</sup> Pisarz taki był np. w farbiarni Kiliana Rantzena (AG 300, 5, nr 46, s. 587b, r. 1616), a także w zakładzie należącym do Adama Alberdinga (AG 300, 5, nr 81, s. 405 — r. 1642).

<sup>155</sup> Zachowała się np. notatka, że 4 VIII 1614 r. niejaki Hans Meckelborch przysłał do farbiarni Kiliana Rantzena 160 sztuk karazji, po czym dostał jeszcze 40 sztuk (AG 300, 5, nr 43, s. 430b). Wypłacane za farbiarskie usługi wynagrodzenia również były znacznymi sumami. Tak np. w 1632 r. Gertruda, wdowa po Hansie Petersenie, farbiarzu, oskarżyła niejakiego Michała Speckmana, że zwleka z wypłaconiem jej należnych za farbowanie 140 fl. (AG 300, 41, nr 29, s. 39).

<sup>156</sup> AG 300, 59, nr 21, b. 146b.

<sup>157</sup> wgnotatki o pewnym farbiarzu, który w r. 1647 otrzymał 5000 fl. *wegen des verkaufften hauses, rahme und allerley ierbergerahtschaft* (AG 300, 5, nr 89, s. 381). Wyposażenie farbiarni bez budynków i gruntu kosztowało około 700 fl. (AG 300,

Szybki rozwój rzemiosła farbiarskiego szedł w parze z ogromnym bogaceniem się właścicieli farbiarni. Majątek zamożnego farbiarza tego okresu należy szacować na wiele tysięcy florenów<sup>138</sup>. Kiedy w roku 1641 Hans von Ehke, farbiarz jedwabiu, oskarżony został o fałszowanie wagi przędzy przez zbytne obciążanie jej farbą, to zaproponowano obłożenie go karą w wysokości 20 000 florenów<sup>159</sup>. Tak wysoki wymiar kary świadczy oczywiście o kolosalnym majątku farbiarza, powstałym zapewne w dużej mierze z owych nieuczciwych machinacji.

Ale nie tylko nadużycia w farbiarniach przyspieszały proces akumulacji kapitału w gdańskim farbiarstwie. Wielką rolę odgrywał tu handel, który prowadziły bardziej przedsiębiorcze jednostki już w końcu XVI w.<sup>160</sup> W wieku XVII zdarzało się, że poszczególni farbiarze skupywali surowe sukna, aby następnie po ufarbowaniu rzucać je na rynek<sup>161</sup>. Wspominany już Hans Ehke zakupywał wielkie ilości niefarbowanej przędzy jedwabnej, którą następnie po zabarwieniu nie tylko sprzedawał w samym Gdańsku, ale rozsyłał po różnych okręgach Polski<sup>162</sup>. Niektórzy farbiarze zaopatrywali swych kolegów w barwniki<sup>163</sup>.

Prowadzony z wielkim rozmachem handel wybitnie przyspieszał nagromadzenie kapitałów w rękach gdańskich farbiarzy. Podobną rolę odgry-

59, nr 20, s. 317ab). W tym samym mniej więcej czasie (1633 r.) dzierżawa farbiarni wraz z jej całym wyposażeniem wynosiła 300—400 fl. rocznie (AG 300, 41, nr 30, s. 38b—39a).

<sup>158</sup> O sytuacji średniego farbiarza tego okresu świadczy najlepiej podział majątkowy między niejakim Hermanem Rumpem a jego trojgiem dzieci, dokonany po śmierci żony Rumpa. Na podstawie dokonanego szacunku dzieci otrzymały 3500 talarów, podczas gdy ojciec zatrzymał budynki i farbiarnię. AG 300, 59, nr 28 (13 III 1637).

<sup>159</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 14, 15, 25, 35, 46.

<sup>160</sup> 23 III 1599 r. maklerzy gdańscy wnieśli przed ordynki skargę, że wiele nieuprawnionych do tego osób mieszkających tak w obrębie murów miasta, jak i poza nimi zajmuje się maklerką; wśród innych przykładów wymienili niejakiego Tobiasza Lobelia, farbiarza sukna (AG 300, 10, nr 17). 31 III i 3 IV tegoż roku toczyły się na ratuszu obrady nad zakazem handlu dla farbiarzy, którzy kupczą na wielką skalę barwnikami, wełną i gotowymi tekstyliami (AG 300, 10, nr 17). Już w latach 1575—1576 poruszano na terenie ordynków sprawę pewnego farbiarza jedwabiu, który prowadził znaczny handel suknem angielskim i karazją (AG 300, 10, nr 6—25 VIII 1575 oraz 22 III 1576).

<sup>161</sup> Zakaz uprawiania takiego procederu zawiera ordynacja farbiarska z połowy XVII w. AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>162</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 14, 15.

<sup>163</sup> W początkach XVII w. farbiarz Piotr von den Kirchhofen winien był znanemu nam już Kilianowi Rantzenowi sumę 1643 fl. 5 gr 9 fen. za indygo, marzannę i inne barwniki (AG 300, 59, nr 20, s. 317ab).

wały operacje finansowe i pożyczki na procent, dawane mniej zamożnym rzemieślnikom farbiarskim<sup>164</sup>.

Jak wynika z zestawionych powyżej danych, farbiarzy gdańskich tego okresu uważać należy za typowych prekapitalistycznych przedsiębiorców. Stanowili oni poważny odłam formującego się w tym czasie w mieście tzw. nowego mieszczaństwa, składającego się głównie ze wzbogaconych rzemieślników różnych zawodów.

Ciekawy problem stanowi sprawa wczesnej manufaktury pasamoniczej w Gdańsku. Produkcję pasmanterii zapoczątkowali tu, jak wiadomo, imigranci holenderscy, którzy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVI w. założyli na terenie Nowych Ogrodów, Siedlec, Szkotów i innych przedmieść pierwsze warsztaty tego typu. Organizowane one były w warunkach zupełnej swobody (brak ograniczeń cechowych) przez ludzi rozpodządzających w wielu wypadkach znacznym kapitałem i przyzwyczajonych do form organizacji produkcji rozpowszechnionych w tym czasie w Niderlandach. Czynniki te musiały w jakiś sposób oddziaływać na charakter tworzonych w Gdańsku warsztatów pasamoniczych.

Podstawową kwestię stanowi oczywiście pytanie: jak wielkie były rozmiary pierwszych zakładów tej branży? Ubóstwo źródeł utrudnia zbadanie sprawy, niemniej można ustalić pewne fakty z tej dziedziny, które Pozwolą na wyciągnięcie szerszych wniosków. W późniejszym procesie, w roku 1627, czeladnicy skarżyli się, że mistrzowie zatrudniają po 6, 7, a nawet 8 uczniów, przyznając zarazem, że przedtem trzymano ich jeszcze więcej<sup>165</sup>. Obok uczniów w wielu warsztatach pracowało w tym czasie po dwu i więcej czeladników<sup>166</sup>. Wydaje się więc, że można bez większego ryzyka przyjąć dla pierwszego, swobodnego okresu rozwoju rzemiosła istnienie warsztatów liczących 10—12, a może nawet więcej pracowników.

Oczywiście nie wszystkie założone przez Holendrów warsztaty były tak obszerne. Wśród imigrantów występowały jednostki posiadające pewne kapitały, zdarzali się jednak i ubodzy rzemieślnicy, którzy nie mieli możliwości rozpocząć w Gdańsku produkcji na tak szeroką skalę. Niemniej duże, a nie małe warsztaty były, jak się zdaje, typowym w tym okresie zjawiskiem. W ten sposób w gdańskim pasamonicznie w pierwszych latach jego

<sup>164</sup> Kilian Eantzen prócz barwników dostarczył także wymienionemu wyżej Piotrowi Kirchhofenowi pewną sumę gotówką. Pożyczka zaciągnięta została w Amsterdamie, a na pokrycie jej Piotr dał Kilianowi 4 weksle opiewające na należne mu sumy, widocznie więc sam uprawiał podobny proceder. Przy bardzo wielkich kosztach prowadzenia rzemiosła mniej zamożni farbiarze niejednokrotnie zmuszeni byli Zaciągać większe lub mniejsze pożyczki (AG 300, 1, 38, s. 406b oraz AG 300, 5, nr 60, s- 54ab).

<sup>165</sup> AG 300, 5, nr 64, s. 433a—434a.

<sup>166</sup> Por. np. AG 300, 5, nr 9, s. 53 (13 II 1595).

istnienia mamy do czynienia z dość daleko posuniętą kooperacją, która nie jest przecież niczym innym jak punktem wyjścia dla produkcji kapitalistycznej<sup>167</sup>. Niezmiernie ważną rzeczą byłoby teraz ustalenie charakteru tej kooperacji, a więc wyjaśnienie, czy była to kooperacja prosta, czy złożona? Odpowiedź na to pytanie utrudnia brak danych źródłowych na temat organizacji pracy w ówczesnym warsztacie pasamoniczym. Jedyna wzmianka mogąca rzucić pewne światło na to zagadnienie pochodzi z lat późniejszych. Jest to jeden z artykułów ordynacji z 12 VII 1628 r., który głosi: *kein geselle sol dem Meister vorschreiben was er fur Arbeit machen wolle, sondern was ihm der meister fur arbeit furlegt, dieselbe sol er fertigen, jedoch sol der meister dem Jungen nicht die beste und dem gesellen die schlechte arbeit[...] geben*<sup>168</sup>.

Urywek ten, jeśli nawet nie świadczy o podziale pracy przy wykonywaniu jednego przedmiotu, to przynajmniej informuje nas o istnieniu pewnego rodzaju specjalizacji. W warsztacie pasamoniczym produkowano bardzo różne towary i jest rzeczą prawdopodobną, że poszczególni pracownicy wykonywali stale te same rzeczy, że specjalizowali się np. w wyplataniu pętllic lub robieniu frędzli. W jednym warsztacie zatrudnionych było przecież kilkunastu ludzi i nie było potrzeby, aby jedna i ta sama osoba produkowała wszystkie rodzaje przedmiotów. Nie należy przy tym zapominać, że warsztatami kierowali fachowcy pochodzący z kraju bardzo zaawansowanego pod względem rozwoju form wczesnokapitalistycznych, gdzie doskonale znano korzyści płynące ze stosowania zasady podziału pracy. Biorąc to wszystko pod uwagę wydaje się, że przynajmniej niektóre z holenderskich warsztatów pasamoniczych z końca XVI w. można uznać za zakłady zbliżone do typu wczesnej manufaktury.

Nie we wszystkich jednak gałęziach gdańskiej wytwórczości rozwój nowego sposobu produkcji posunął się tak daleko. I tak np. w gdańskim dziewiarstwie i produkcji filcu narastanie elementów wczesnego kapitalizmu zatrzymało się na szczeblu manufaktury rozproszonej. Do stosowania kooperacji, choćby prostej, nie doszło. Jako jedyną próbę utworzenia manufaktury w tej dziedzinie można przytoczyć przedsięwzięcie gdańskiego cukiernika Pawła Spickermana, który w latach dwudziestych XVII w. zaangażował zubożałego mistrza filcarskiego Szymona Hartlieba i rozpoczął werbunek czeladzi; zatrudnieni przez niego fachowcy mieli pojechać do Torunia, gdzie Spickerman planował utworzenie dużego zakładu produkującego filc<sup>169</sup>. Plany te napotkały jednak gwałtowną kontrakcję gdańskich mistrzów<sup>170</sup>.

<sup>167</sup> Marks, *Kapitał*, t. I, s. 346.

<sup>168</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 45—49.

<sup>169</sup> AG 300, 5, nr 66, s. 496ab, 498ab, 544a—545a, 603b—605b.

<sup>170</sup> Tamże.



O tym, że w samym Gdańsku również na pewnym etapie istniały tendencje do przerostu niektórych warsztatów filcarskich w zaczątkowe stadia manufaktury, świadczyć mogą wprowadzone tu w pierwszej ćwierci XVII w. przepisy ograniczające ilość sił najemnych<sup>m</sup>, które bez pojawienia się takich zjawisk nie byłyby potrzebne. Wskutek niepomyślnego zbiegu warunków zewnętrznych (zwycięstwo ustroju cechowego) tendencje te uległy jednak szybkiemu zahamowaniu, a rozwój elementów wczesnego kapitalizmu poszedł w tej dziedzinie drogą rozwoju systemu chałupniczego.

Podobna sytuacja panowała na odcinku gdańskiego jedwabnictwa. Zarówno produkcja aksamitu, jak i trybu zorganizowana była przez cały wiek XVII wyłącznie na zasadach nakładu i stanowiła, jak widzieliśmy, klasyczny przykład manufaktury rozproszonej. Jako jedyny dowód istnienia (a może tylko prób założenia?) w Gdańsku scentralizowanej manufaktury jedwabniczej należy wymienić przedsięwzięcie Henryka (a raczej Hermana) *a Swidem*, który w czerwcu 1646 r. uzyskał od Władysława IV przywilej na wyrób tkanin jedwabnych w tym mieście<sup>172</sup>. Jak wynika z treści przywileju, chodziło tu o produkcję jedwabiu pierwszego gatunku, a nie trybu. Przedsiębiorca ściągnął do Gdańska znaczną liczbę znających tkactwo jedwabne rzemieślników, sprowadził surowiec i przystąpił do organizacji produkcji. Brak dalszych źródeł uniemożliwia jednak ustalenie rozmiarów jego przedsiębiorstwa oraz zbadanie powodzenia i długotrwałości całej akcji.

Trudno jest orzec, dlaczego w gdańskim jedwabnictwie nie doszło do kooperacji na większą skalę. Nie istniały tu przecież żadne przeszkody zewnętrzne w postaci ograniczeń cechowych i przepisów o dopuszczalnych rozmiarach warsztatu. Istnienie z jednej strony wyraźnie wyodrębnionej grupy przedsiębiorców, z drugiej zaś masy soroletaryzowanych aż do utraty narzędzi produkcji rzemieślników winno było sprzyjać powstaniu i rozwojowi większych zakładów produkcyjnych. Zapewne jednak przedsiębiorcy z tej dziedziny, zaabsorbowani handlem tkaninami, barwnikami i przędzą, nie mieli chęci zajmować się bezpośrednim nadzorem produkcji. Ożywiony handel oraz wyzysk chałupniczej pracy ubogich rzemieślników zabezpieczały im takie same, a może nawet większe zyski niż te, które przynieść mogło prowadzenie dużego własnego warsztatu. Przy systemie nakładczym potrzebny był mniejszy kapitał, mniejsze inwestycje, wzra-

<sup>171</sup> U producentów filcu do 4 pracowników najemnych, tj. 1 uczeń i 3 czeladników (AG 300, C, nr 398 oraz AG 300, 5, nr 87, s. 511a—512b), u kapeluszników do 3, tj. 2 uczniów i 1 czeladnik (AG 300, C, nr 441), u dziewiarzy do 7, tj. 3 uczniów i 4 czeladników, a następnie do 6, tj. 3 uczniów i 3 czeladników; statut z 1620 r. oraz poprawki z 1632 r. (AG 300, 93, nr 19, s. 288—292).

<sup>172</sup> AGAD., Metryka Koronna, nr 189, s. 441—443.

stała zaś możliwość szybkiego dostosowywania się do potrzeb rynku, np. zmniejszania produkcji w wypadku trudności zbytu. Krótkotrwałość rozwoju gdańskiego jeawabnictwa (druga połowa XVII w. przynosi w tej dziedzinie zupełne niemal załamanie) również nie sprzyjała rozwojowi większych zakładów tego typu.

Przytoczone wyżej przykłady dowodzą szybkiego rozwoju elementów załączkowego kapitalizmu na terenie Gdańska. Rozwój systemu nakładczego, przemiana części wzbogaconych mistrzów w prekapitalistycznych przedsiębiorców i pogłębiająca się proletaryzacja mas drobnych wytwórców, zwłaszcza zaś rozwój warsztatów zbliżonych do typu wczesnej manufaktury — wszystko to świadczy o znacznym postępie rzemiosła, które obsługiwać musiało rosnący rynek miasta i potrzeby szlachty ściągającej tu tłumnie w celu sprzedaży zboża. W związku z zacofaniem gospodarczym całego kraju postęp ten nie posiadał jednak szerokich, zdrowych podstaw. Opierając się na okresowej koniunkturze i na rozkwicie drobnego tylko odłamu społeczeństwa rzemiosła gdańskie nie miało przed sobą trwalszych perspektyw rozwojowych. Wskazują na to dobitnie jego dalsze dzieje.

#### WALKA ŚREDNICH I DROBNYCH MISTRZÓW O LIKWIDACJĘ WIĘKSZYCH WARSZTATÓW I WPROWADZENIE USTROJU CECHOWEGO

Żywot scharakteryzowanych wyżej wczesnych manufaktur tekstylnych okazał się bardzo nietrwały. Okres ich największego rozkwitu przypadł na trzy pierwsze dziesięciolecia XVII w. Lata czterdzieste przyniosły pierwsze poważniejsze symptomy zahamowania rozwoju manufaktury w Gdańsku, ostateczny zaś cios zadał jej kryzys drugiej połowy XVII w.

Przyczyny upadku gdańskich manufaktur są dosyć złożone i na obecnym etapie badań trudne do ostatecznego wyjaśnienia. Najłatwiej w oczy rzucający się czynnik zewnętrzny, tj. wojny szwedzkie, nie odegrał tu, jak się zdaje, większej roli. Gdańskie rzemiosło przetrwało niepomyślnie lata 1626—1629 bez większych bankructw i masowej ruiny. Załamanie rozwoju manufaktury nastąpiło w Gdańsku w kilka, a może nawet w kilkanaście lat po pierwszej, ale jeszcze przed drugą wojną szwedzką; nie można więc jego korzeni upatrywać w tzw. potopie. Upadek tutejszej manufaktury rozpoczął się w okresie świetności miasta, w momencie gdy jego rzemiosło osiągnęło szczyt rozwoju liczbowego. Wyświetlenie podłoża tego skomplikowanego zagadnienia jest niemożliwe bez gruntownego przebadania całokształtu gospodarki Gdańska w tym czasie, a także bez wszechstronnej analizy sytuacji całego kraju. Sprawy te wykraczają oczywiście poza ramy niniejszej pracy. Zebrane materiały pozwalają jednak na wyśnięcie pewnych hipotetycznych na razie sugestii w tej sprawie.

Jak się wydaje, przyczyny upadku gdańskich manufaktur podzielić należy na dwie grupy: 1. związane z układem sił panującym na terenie miasta; 2. związane z układem sił panującym na terenie całego kraju. Obie grupy rozpatrzone zostaną kolejno.

1. Przedstawione w dwu poprzednich rozdziałach materiały świadczą o niewątpliwie poważnym rozwoju załazków wczesnego kapitalizmu w Gdańsku; nie powinny one jednak sugerować, jakoby w tym okresie przeważał już w mieście typ produkcji kapitalistycznej. Jest rzeczą niewątpliwą, że w skali ogólnej elementy te znajdowały się w wyraźnej mniejszości i stanowiły drobne wysepki otoczone zawsze spletem czysto feudalnych stosunków. W pracy poświęcono im wiele szczególnej uwagi nie dlatego, że były zjawiskiem typowym posiadającym przewagę liczebną, ale dlatego, że chociaż były w mniejszości, reprezentowały zarodki „nowego”, że prowadziły do ważnych zmian w produkcji<sup>173</sup>. Do zadań pracy należało więc wydobycie wszystkich rodzących się dopiero w rzemiośle poszczególnych elementów „nowego”, ważnych z punktu widzenia perspektywy rozwojowej, choć zagubionych na razie w masie zjawisk o feudalnym charakterze. Podana wyżej garść przykładów, zebranych z różnych dziedzin produkcji tekstyliów, nie zmienia w niczym faktu, że rozszerzone zakłady wytwórcze były w tym czasie w Gdańsku nieliczne i że ginęły wśród setek drobnych warsztatów.

Jeszcze wyraźniej niż w zaawansowanej pod względem rozwoju branży tekstylnej występowała przewaga starej drobnej wytwórczości w innych gałęziach gdańskiego rzemiosła. W rzemiośle metalowym, skórnym, drzewnym itp. typowym zjawiskiem był w tym czasie mały warsztat produkcyjny, w którym pracował sam mistrz z 2 lub 3 pomocnikami. Ten stan rzeczy decydował o atmosferze panującej w mieście. Gdańsk na przełomie XVI i XVII w. dostarcza ciekawych przykładów walki toczącej się wewnątrz rzemiosła w związku z nurtującymi je nowymi prądami. Masy drobnych producentów trzymały się uparcie utartych sposobów wytwarzania i zwalczały wszelkie próby stosowania nowych metod organizacji wytwórczości. Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu następował tu bardzo powoli, wśród licznych zahamowań i tarć. Już sam arystokratyczny ustrój miasta, w którym władzę dzierżył stary patrycjat, nie zostawiał większego pola działania dla tworzącego się w tym czasie i lansującego kapitalistyczny sposób produkcji mieszczaństwa nowego typu. W dodatku mieszczaństwo to stanowiło jedynie drobny odsetek wielotyśięcnej ludności miasta. Trzon mieszkańców Gdańska tworzyło nadal, tak

<sup>173</sup> Lenin, op. cit., s. 360: „pierwsze zakłady kapitalistyczne, będąc liczebnie w mniejszości, znikają jak gdyby w ogólnej masie drobnych zakładów. Jednak zatrudnienie większej liczby robotników prowadzi nieuchronnie do kolejnych zmian również w samej produkcji, do stopniowego przeobrażenia produkcji”.

jak w wieku XV, feudalne kupiectwo oraz drobni i średni mistrzowie cechowi. Taki układ sił miał decydujące znaczenie dla dalszego rozwoju gdańskiego rzemiosła.

Jak wynika z materiałów przedstawionych w poprzednich rozdziałach, przełom XVI i XVII w. charakteryzował się na terenie Gdańska dość ostrym kryzysem ustroju cechowego, co odegrało ważną rolę w szybkim w tym czasie powstawaniu elementów kapitalistycznych. Ta pomyślna sytuacja nie trwała jednak długo. Już druga ćwierć XVII w. przyniosła okrzepnięcie starych form korporacyjnych i ich powtórny renesans, cc zaciążyło silnie na losach gdańskich wczesnych manufaktur.

Bardzo typowy przykład stanowi pod tym względem produkcja sai. Wyrób sai i bombasynu uważano początkowo w Gdańsku za tzw. „wolne rzemiosło” — *freie kunst* — nie skrępowane przez żadne przepisy i ograniczenia<sup>174</sup>. Utrzymanie takiego stanu rzeczy na dłuższą metę zapewniłoby świetne warunki dla rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu na tym odcinku. Ale wśród producentów sai szybko doszło do rozłamu. Grupa zaможniejszych mistrzów pochodzenia głównie niderlandzkiego (Walończycy) starała się za wszelką cenę utrzymać wolność rzemiosła, pozwalającą im na swobodne uprawianie nakładu, powiększanie warsztatów, stosowanie różnych zyskowych ulepszeń produkcyjnych itp. Z drugiej strony ubodzy mistrzowie wyzyskiwani przez małych przedsiębiorców jedyną drogę do poprawy swej sytuacji widzieli w utworzeniu cechu<sup>175</sup>. Cech miał według ich wyobrażeń zaprowadzić równość gospodarczą wśród wszystkich producentów, usunąć rujnąjącą „konkurencję i zapewnić monopol produkcji osobom posiadającym mistrzowskie tytuły. Ścieranie się tych dwu prądów nie trwało długo. Rządząca Gdańskiem grupa to stary feudalny patrycjat, który podejrzliwie ustosunkowywał się do nowych form organizacji produkcji i, jak zobaczymy niżej, starał się przeszkodzić ich rozwojowi. Postawę taką dyktował wyraźnie określony interes klasowy. Patrycjat gdański opierający się na wielkim handlu eksportowo-importowym nie był zainteresowany w rozwoju krajowej, m. in. gdańskiej, produkcji przemysłowej. Kapitał wielkiego gdańskiego kupiectwa był inwestowany wyłącznie w dwu kierunkach: w handlu oraz — w omawianym okresie coraz częściej — w kupnie ziemi. W tych warunkach rada miejska nie widziała

<sup>174</sup> Por. zeznania w procesie z 1632 r. AG 300, 5, nr 70, s. 597ab.

<sup>175</sup> Jedno ze współczesnych źródeł przedstawia sytuację panującą w tym rzemiośle w sposób następujący: *Daneben so waren die Sayenmacher auch unler sich nicht einig undt uberlieffen EER von beiden theilen die so Nicdersachsischer, Deutscher Nation waren wolten der andere lehrlinge nicht befordern hielten nur vor Bohnhasen, Ihnen Staclc im Kopfe Burgerrecht, Nation, Religion, geschlossen Werck, Verbindung, Rollen, die an dem Niederlandische und Valloner aber waren machtiger von Verlag, hielten mehr von freyheit, kunst, erfindung, vorthail und Porfit. Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 650b—651a.*

potrzeby popierania rozwoju nowych form organizacji produkcji, które starali się wprowadzić zamożniejsi rzemieślnicy i część zainteresowanego w produkcji drobnego kupiectwa. Te dwie właśnie kategorie mieszkańców miasta dały w Gdańsku początek tzw. nowemu mieszczaństwu, związanemu ściśle z rozwojem załączków wczesnego kapitalizmu. Dzierżący w mieście władzę patrycjat z niepokojem obserwował wzrost tej grupy, przeczuwając w niej groźnego konkurenta. Najwygodniejszą drogą do jego osłabienia było udzielenie poparcia masom drobnych mistrzów, występującym przeciw przedsiębiorcom nowego typu. W walce o obalenie czy zakonserwowanie starego ustroju cechowego z całym systemem ograniczeń produkcyjnych władze miejskie stanęły po stronie drobnych rzemieślników.

Pod koniec 1634 r. burmistrz J. Czirenberg zezwolił w imieniu rady producentom sai i bombasynu na założenie kasy zapomogowo-pożyczkowej mającej za zadanie wspomagać ubogich i potrzebujących rzemieślników<sup>176</sup>. Kasa ta stała się załączkiem przyszłej organizacji cechowej, która od tego momentu zaczęła rozwijać się w bardzo szybkim tempie. Ustalono przede wszystkim składkę kwartalną (18 gr), za tym poszło wprowadzenie wpisowego dla uczniów oraz wysokich opłat przy uzyskiwaniu mistrzostwa<sup>177</sup>. W r. 1638 założono katalog mistrzów; wszyscy rzemieślnicy nie figurujący w spisie mieli być uważani za partaczy<sup>178</sup>. Wkrótce wprowadzono zebrania cechowe, przepisy dające różne ulgi synom mistrzów oraz mężom wdów i córek członków korporacji, uroczyste pogrzeby z obowiązkiem bytności itp.<sup>179</sup>. W księgach pamiątkowych rady wśród corocznych spisów starszych pojawili się starsi producentów sai i bombasynu<sup>180</sup>. Zorganizowanie hali kontrolnej i wydanie w r. 1647 specjalnej ordynacji będącej właściwie statutem ostatecznie utwierdziło istniejącą już od kilku lat korporację. Jak wszystkie gdańskie cechy odznaczała się ona silnym ograniczeniem samorządu i wysokim stopniem uzależnienia od władz miejskich. Odrębne zagadnienie stanowi opanowanie zarządu hali przez drobnych kupców i dość znaczne uzależnienie od nich całej organizacji producentów sai. Do kwestii tej powrócę niżej.

Jeszcze silniejsze organizacje cechowe, choć podobnie uzależnione od rady miejskiej, istniały w innych gałęziach gdańskiego sukiennictwa. Obok starego cechu sukiennictwa wąskiego powstał tu w r. 1575 cech sukiennictwa szerokiego<sup>181</sup>, nadzorowany początkowo przez grupę nakładców i służący ich interesom.

<sup>176</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 588, 724, s. 644b, 645a, 893b.

<sup>177</sup> Tamże.

<sup>178</sup> Tamże. Surowe sankcje wobec partaczy przewiduje także ordynacja z drugiej połowy XVII w. Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 906a—908b.

<sup>179</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 588 oraz 724 a także AG 300, 5, nr 80, s. 3b—4a.

<sup>180</sup> AG 300, 59, nr 28 i n.

<sup>181</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 171a i n.

Ekskluzywne, ściśle zamknięte cechy tworzyli gdańscy postrzygacze i wykańczalnicy<sup>182</sup>. Cech wykańczalników powstał zapewne w wyniku walk podobnych do tych, jakie toczyły się wśród producentów sai i bomr basynu. Rzemiosło wykańczalnicze rozpowszechniło się na terenie Gdańska już w latach 80-tych XVI w., ale dopiero w marcu 1615 r. rada miejska nadała tym rzemieślnikom (zapewne wskutek starań pewnego ich odłamu) *ein gefassetes Werek oder Zunfft neben einer gewissen Ordnung*<sup>183</sup>.

Średni i drobni producenci przeforsowali wprowadzenie organizacji cechowej również w zakresie dziewiarstwa i produkcji filcu. Tendencje do powiększania rozmiarów warsztatów, o których była mowa wyżej, i lansowane przez bogatszych mistrzów nowe metody organizacji produkcji stwarzały rujną konkurencję dla średniozamożnych rzemieślników. Walka, która w związku z tym zawrzała, zakończyła się wprowadzeniem w życie ścisłego ograniczenia ilości sił najemnych, które wolno zatrudnić w jednym warsztacie<sup>184</sup>. Jednocześnie już w latach dziewięćdziesiątych XVI w. wykształciła się w Gdańsku oparta o stare feudalne wzory korporacja producentów filcu<sup>185</sup>, a na jesieni 1620 r. rada nadała statut i prawo utworzenia organizacji cechowej dziewiarzom (wyznaczając jednocześnie pierwszych starszych dla nowego cechu<sup>186</sup>).

Narodziny ustroju cechowego z całym systemem ograniczeń, reglamentacji produkcji itp. nie mogły pozostać bez wpływu na szybki dotąd i śmiały w tym zakresie rozwój elementów wczesnego kapitalizmu. Postanowienia ordynacji cechowych utrudniły — a może nawet uniemożliwiły — rozwój kooperacji na tym terenie. Podobnie fatalne następstwa miały ograniczenia cechowe dla rozwoju manufaktury płócienniczej. Ustawiczne skargi drobnych mistrzów, dotkliwie odczuwających konkurencję wielkich przedsiębiorców<sup>187</sup>, znalazły i tutaj życzliwego słuchacza we władzach

<sup>182</sup> Por. statut postrzygaczy z 16 I 1582 r. (AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200) oraz wykańczalników z 10 III 1616 r. (AG 300, 93, nr 19, s. 224a i n.). W r. 1649 oba cechy połączyły się w jedną korporację (AG 300, C, nr 904).

<sup>183</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 224a.

<sup>184</sup> Por. s. 163, przyp. 171.

<sup>185</sup> Por. ordynację z 8 VIII 1593 r. (AG 300, C, nr 398) a także procesy - lat 1598—1599 (AG 300, 1, nr 44, s. 159, nr 46, s. 174, 219). 17 III 1661 r. celem położenia kresu stałemu sporom filcarzy z kapelusznikami nastąpiło połączenie obu cechów w jeden (AG 300, R/I, fol. 8).

AG 300, 5, nr 55, s. 96a; AG 300, 93, nr 19, s. 288a i, n. Niejaki Henryk Schroeder zamieszkały na przedmieściu, który nie wziął udziału w zakładaniu cechu ani nie poniósł związanych z tym kosztów, musiał już w kilka miesięcy potem starać się o przyjęcie do korporacji i wpłacić 20 guldenów wpisowego, a to w celu uniknięcia miana partacza i związanych z tym szykan (AG 300, 5, nr 55, s. 148b—149b).

<sup>187</sup> Por. wyżej s. 158.

miejskich. Już w r. 1616 rada gdańska wydała rozporządzenie ograniczające rozmiary warsztatu płócienniczego do 8 krosien<sup>188</sup>. Ponieważ do obsługi każdego krosna trzeba było na ogół 2 ludzi, poza tym przynajmniej 2—3 osoby musiały być zatrudnione przy maglowaniu i farbowaniu płócien oraz tym podobnych czynnościach, więc można przyjąć, że na dłuższą metę utrzymały się w Gdańsku zakłady płóciennicze liczące najwyżej kilkunastu pracowników. Dalszy rozwój kooperacji został tu uniemożliwiony, świadczy o tym brak skarg czy zażaleń, które musiałyby wystąpić w wypadku łamania wydanego przepisu. Podobnie jak w innych gałęziach rzemiosła tekstylnego, pozbawieni możliwości rozszerzania pojedynczych zakładów przedsiębiorcy tym chętniej lokowali swe kapitały w nie podlegającym żadnym ograniczeniom nakładzie.

Bardzo ciekawe i charakterystyczne są dzieje walki średnich i drobnych mistrzów o likwidację większych warsztatów i wprowadzenie ustroju cechowego w rzemiosłach pasamoniczych.

Pasamonicstwo zapoczątkowane zostało w Gdańsku przez grupę imigrantów z Holandii. Obok warsztatów holenderskich zaczęły jednak już w końcu XVI w. powstawać warsztaty i małe warsztaciki zakładane przez bardziej przedsiębiorcze jednostki z ludności miejscowej. Tworząca się w ten sposób grupa pasamoników rodzimych, rekrutujących się z mieszkańców przedmieść Gdańska, była przeważnie zbyt uboga, aby organizować Produkcję w taki sposób, w jaki organizowali ją bogaci przybysze. Wkrótce pojawił się liczny zastęp drobnych pasamoników, którzy pracowali sami przy pomocy członków rodziny lub niewielkiej siły najemnej: 1—2 uczniów, czasem też czeladnika. Ich warsztaty, charakterystyczne dla średniowiecznego drobnego producenta, z trudem wytrzymywały konkurencję niderlandzkich przedsiębiorców. Szybko ideałem właścicieli tych niewielkich warsztatów stało się założenie cechu na wzór korporacji rzemieślniczych istniejących w innych zawodach. Cech ten miał ochraniać ich drobne interesy, zapobiegać organizowaniu produkcji na zbyt szeroką skalę, wreszcie zapewniać wszystkim rzemieślnikom jednakowe możliwości zarobku w myśl utopijnych ideałów średniowiecznej równości.

Krążące pogłoski o utworzeniu cechu zaniepokoiły Holendrów. Nie szcędząc kosztów bogaci pasamonicy Gdańska wystarali się w 1623 r. o specjalny przywilej Zygmunta III<sup>189</sup>. Przywilej ten przyznawał przed-

<sup>188</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 260a.

<sup>189</sup> Simson, op. cit., t. IV, nr 188. Przywilej powyższy confirmowany był następnie przez Władysława IV, Jana Kazimierza, Michała Wiśniowieckiego oraz w końcu XVII w. przez Jana III. Ze względu na szczególne jego znaczenie dla gdańskiego rzemiosła cytujemy go obszernie: „ut artem suam non modo singulari dexterritate, aurum argentum, sericum, lanam, linum, in filo redigendo et elegantiores indefimbrias aliaque eius generis artificiosa opera contexendo exercent, verum etiam argentum ducendi, in bracteolas attenuandi et ad quosvis usus suos praepa-

siębiorcom prawo trzymania nieograniczonej liczby uczniów i czeladników oraz zatwierdzał rzemiosło pasamonicze jako tzw. „wolny kunszt”, podejmując próby zorganizowania w nim cechu. Układ sił panujący w Gdańsku sprawił jednak, że postanowienia te zostały już wkrótce zlekceważone.

Przedsiębiorcy holenderscy mimo swej zamożności, a może wskutek niej właśnie, nie byli dobrze w Gdańsku widziani. Jako menonicy nie posiadali oni prawa miejskiego i byli pozbawieni tych wszystkich przywilejów, jakimi cieszyli się inni mieszkańcy miasta. Osiedliwszy się na przedmieściach — głównie na Nowych Ogrodach i w Siedlcach — stworzyli tam odosobnioną i dość wrogo przez ludność miejscową traktowaną grupę. Decydującą jednak rolę odegrała w ich niepowodzeniu postawa gdańskiego patrycjatu, który na wszystkich odcinkach rzemiosła popierał drobnych i średnich mistrzów, a niechętnie odnosił się do wyrastających tu i ówdzie prekapitalistycznych przedsiębiorców.

Już w kilka miesięcy po ukazaniu się królewskiego przywileju, głoszącego wolność pasamoniczego kunsztu, zorganizowana została przez drobnych pasamoników kasa, której powstanie zostało życzliwie powitane przez władze miasta<sup>190</sup>. Do zrzeszenia, które nie było jeszcze cechem, ale miało charakter jego załączka, przystąpiło ponad osiemdziesięciu mistrzów, którzy zobowiązali się wpłacać co miesiąc składkę w wysokości 3 gr, uczęszczać na pogrzeby członków oraz brać udział w kwartalnych zebraniach urządzanych celem omawiania wspólnych spraw<sup>191</sup>. Wprowadzony został również, na wzór innych korporacji rzemieślniczych, urząd starszych, którzy mieli opiekować się kasą. Holendrzy manifestacyjnie odmówili przystąpienia do

*randi liberam facultatem habeant eiusque artis peritos adhibeant, alant ac pueros quoque eandem artem edoceant, eo numero adultiorum puerorum et sociorum utantur, quo cuique eius artis perito aut alteri ad promovendam eandem idoneo visum ac commodum fuerit, neve quisquam eos ad collegiorum et contuberniorum sodalitates quales per urbes regni nimis multae iam in mechanicis artibus reperiuntur redigere tentet. Sed hanc ipsorum artem et materia ac manufactura singularique scientia et peritia quam proxime ad liberales accedentem, ad instar earundem liberalium artium libere et sine impedimento per quemcunque docere ac disci sinant, et ut merces eiusmodi artificio laboratas libere summatim aut ulnatim vel minutatim vendere possint... Volentes insuper, ut magistratus civitatis nostrae Gedanensis eos qui se huiusmodi negociis exercitiisque tradere voluerint, in huiusmodi immunitate libertateque publica tueantur et manuteneant contro quosvis vel eiusdem artis, qui sodalitia introducere ac seniores erigere praesumerent, vel quaevis alia Collegia, que in praeiudicium litterarum nostrarum et Iruius indulti nostri praesentis quicquam tentarent".*

<sup>190</sup> We wrześniu 1624 r. rada gdańska oficjalnie zatwierdziła istnienie nowej instytucji (AG 300, 5, nr 60, s. 400a—404a). Por. też księgą pamiątkową pasamoników gdańskich (AG 300, C, nr 650).

<sup>191</sup> Wkrótce zamieniły się one w zebrania miesięczne, które odbywały się w gospodzie w Siedlcach (AG 300, 5, nr 68, s. 170ab).



utworzonego w ten sposób bractwa uważając je za pogwałcenie przywileju królewskiego oraz dotychczasowych wolności rzemiosła. Ale dalszy rozwój wypadków przyniósł im nowe porażki.

Sprzeczność między interesami niderlandzkich przedsiębiorców a dążeniami średniozamożnej grupy mistrzów zaostrzała się w miarę bogacenia się jednych i wzrostu liczbowego drugich. Problem: wolna konkurencja czy cechowe ustawodawstwo i ograniczenia stał się naczelnym, palącym zagadnieniem w rzemiośle pasamoniczym tego okresu.

W latach 1628—1629 drobni i średni mistrzowie, poparci w tej sprawie przez gdański patrycjat, przeforsowali ustawę o ograniczeniu ilości pracowników najemnych w warsztatach pasamoniczych najpierw do 8, a potem do 6<sup>192</sup>. Postanowienie to zostało początkowo przez Holendrów zignorowane; zapewne sądzili oni, że ograniczenie obowiązuje wyłącznie drobnych, zrzeszonych wokół kasy producentów. Aby umocnić swe niezależne stanowisko przedsiębiorcy nie szcędząc pieniędzy wystarali się w sierpniu 1629 r. o orzeczenie władz miejskich stwierdzające, że pasamonicstwo jest wolnym rzemiosłem nie podlegającym przymusowi cechowemu<sup>193</sup>. Orzeczenie to było ważnym dokumentem mogącym służyć podobnie jak przywilej królewski za podstawę prawną do przeciwstawienia się zapędom średniozamożnych i drobnych pasamoników.

26 kwietnia 1630 r. Jan Paw, Jost Marschott, Cornelius Simons, Wilhelm von Buław i Isaac Winholts, przedstawiciele pasamoników-menonitów, wystąpili ze skargą na mistrzów należących do kasy (reprezentowanych w procesie przez Jana Schachta, Jerzego Dorbeckego, Jana Kitricha, Jana Tincka i Henryka Schwarza) zarzucając im, że usiłują wbrew przywilejom wprowadzać do rzemiosła ustrój cechowy oraz statuty i że bezprawnie zmuszają pasamoników do wyzwalań uczniów na urządzanych przez siebie zebraniach<sup>194</sup>.

Ostatni zarzut spowodowany został przez lansowany w tym czasie przez kierujących korporacją średnich mistrzów postulat ścisłej ewidencji i kontroli terminu. Była to sprawa niezwykle ważna z dwu względów. Zaprowadzenie rejestru terminatorów, ich obowiązkowego, oficjalnego wpisu do ksiąg korporacji, uroczystych wyzwolin itp. miało zapobiec płynności elementu terminatorского, a także zasilić kasę cechową różnymi opłatami uczniowskimi. To nie wyczerpywało jednak sprawy. Głównym powodem usilnych starań korporacji o realizację ewidencji uczniów był fakt, że w ten sposób spodziewano się urzeczywistnić kontrolę, czy mistrzowie nie zatrudniają zbyt wielu ludzi w warsztacie. Walka o rejestrację uczniów stanowiących podstawową siłę roboczą w ówczesnym gdańskim pasamo-

<sup>192</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 87, 130, 131 oraz AG 300, C, nr 650.

<sup>193</sup> AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>194</sup> AG 300, 5, nr 68, s. 61a—62a, 139ab, 151a, 169b—170b.

nictwie była jednocześnie walką o ograniczenie rozmiarów pojedynczego warsztatu, o likwidację rozwijających się tu dotąd wczesnorzemieślniczych manufaktur.

W walce tej zwyciężyli średni i drobni mistrzowie, popierani przez koła rządzące miastem<sup>195</sup>. Po długich sporach ciągnących się kilka lat postanowiono, że terminatorzy Holendrów będą przy przyjmowaniu i wyzwolaniach wpisywani do ksiąg wiceprezydenta miasta<sup>196</sup>. Odtąd kontrola najmu uczniów również w warsztatach holenderskich stała się faktem dokonanym. Przepis o 6 pracownikach został wprowadzony w życie, a ci przedsiębiorcy, którzy dotąd prowadzili większe zakłady, zaczęli je zamykać albo zmniejszać liczbę zatrudnionych w nich ludzi.

W ten sposób w latach czterdziestych XVII w. gdańskie pasamonictwo cofnęło się o potężny krok do tyłu. Jednocześnie szkielet ustroju cechowego z jego wszystkimi ograniczeniami rozmiarów i sposobu produkcji, z hierarchią cechową i urzędnikami (seniorowie, tzw. *Elteste*, i starsi, tj. *Elterleute*) zatwierdzanymi przez burmistrza na podstawie kandydatur wysuwanych przez mistrzów, ze szczegółowymi przepisami o porządku zebrań<sup>197</sup>, z obowiązkowymi składkami do kasy brackiej itp. był już właściwie gotów. Pomimo to słowo „cech” nie było dotąd w użyciu, a organizacja pasamoników występowała jako luźny związek mający charakter bractwa samopomocowego.

W bractwie tym wkrótce zaczęły nurtować coraz wyraźniejsze tendencje monopolistyczne i dyktatorskie, tak charakterystyczne dla większości ówczesnych gdańskich cechów. Wybijająca się wśród miejscowego rzemiosła już w latach dwudziestych XVII w. grupa nieco zamożniejszych mistrzów zagarnęła szybko w swe wyłączne posiadanie zarząd kasą i kierownictwo organizacją. Organizacja ta była owej grupie potrzebna przede wszystkim do walki z konkurencją zbyt potężnych Holendrów. Okazało się jednak, że można ją wykorzystać w innych jeszcze celach, tj. do wyzysku zrzeszonej tu biedoty i do zdobycia monopolistycznego stanowiska w produkcji.

Już wkrótce po powstaniu kasy lukratywne stanowiska starszych bractwa<sup>198</sup> zostały zagarnięte przez klikę zamożniejszych mistrzów, którzy zaczęli teraz rozporządzać wspólnymi zasobami jak swoją prywatną własnością. Kiedy w lutym 1637 r. burmistrz mianował starszym bractwa

<sup>195</sup>Przychylnie dla przedsiębiorców orzeczenie z sierpnia 1629 r. było aktem jednorazowym, wywołanym zapewne doraźną łapówką i nie zmieniło postawy patrycjatu zasadniczo sprzyjającego drobnym rzemieślnikom.

<sup>196</sup>Ostatecznie sprawa ta została uregulowana w marcu 1643 r. AG 300, C, nr 633 oraz AG 300, 5, nr 82, s. 1491a.

<sup>197</sup>Ordynacja z 14 IV 1640. AG 300, C, nr 650.

<sup>198</sup>Stanowiska te obok władzy dawały ich posiadaczom realne korzyści materialne. Wprawdzie sprawa oficjalnego wynagrodzenia starszych z funduszy orga-

pasamoników ubogiego mistrza Adama Zelyego, zaniepokojona o swój monopol klika oskarżyła tego ostatniego o sfałszowanie czasu nauki w ewidencji jednego z uczniów i zażądała jego zdjęcia z zajmowanego stanowiska<sup>199</sup>. Ale ogół mistrzów stanął po stronie Zely'ego, zaś śledztwo przeprowadzone w tej sprawie wykazało jego niewinność<sup>200</sup>. Ostatecznie prywatny proces zamienił się w wielki proces wszystkich pasamoników należących do korporacji przeciw trzem szczególnie znienawidzonym, wzbogaconym mistrzom: Janowi Schachtowi, Jerzemu Dorbeckemu i Janowi Tinckemu. Zwłaszcza silnie zaatakowany został Schacht, któremu zarzucono *das er sich aus ubermessigem hochmut una stoltz eines grossen Dominy und ungeziemender herrschaft in ihrem wercke unternenme, andere nebst sich verachte, es mit den Gesellen halte*<sup>201</sup>. Suplika wystosowana przez mistrzów do wiceprezydenta żądała ukrócenia bezprawia w organizacji i zwrotu sprzeniewierzonych z kasy' sum, *damit dennoch die armen Meistere nicht verkiirzet und noth leiden mochten*<sup>202</sup>. Wydany w tej sprawie wyrok nie mógł jednak zadowolić biedoty. Wprawdzie nakazano, aby odtąd starsi (*Elterleute*) składali co roku przed wiceprezydentem i 24 seniorami (*Elteste*) cechu rachunki z wszystkich dochodów i wydatków, ale pretensje do zwrotu nieprawnie zagrabionych przez Schachta sum umorzono. Przedsiębiorczym mistrzom zakazano jedynie na przyszłość przyciągania do siebie — jak to praktykowali — czeladzi oraz decydowania w sprawach cechu w okresie, kiedy nie piastują urzędu. Wszyscy pasamonicy zostali surowo upomnieni, aby okazywali więcej wzajemnej chrześcijańskiej miłości i żyli w zgodzie oraz jedności<sup>203</sup>.

To wezwanie w istniejących w tym czasie w korporacji warunkach było niemożliwe do urzeczywistnienia. W latach 1642—1646 doszło do nowych procesów i walk<sup>204</sup>. Główną ich przyczyną było dążenie pewnych grup do ograniczenia liczby mistrzów.

Cyfra mistrzów-pasamoników wzrastała dotąd bardzo szybko; w 1624 r. do nowoutworzonej kasy przystąpiło osiemdziesięciu kilku rzemieślników<sup>205</sup>, w połowie XVII w. było ich już kilkuset<sup>206</sup>. Zdarzało się, że

nizacji załatwiona została ostatecznie dopiero w 1649 r. (AG 300, C, nr 650), ale już we wcześniejszym okresie pobierali oni pewną część opłat wnoszonych do kasy i regularnie dokonywali różnych finansowych nadużyć, na które stale uskarżali się zwykli członkowie bractwa (AG 300, 5, nr 66, s. 38ab, nr 76, s. 196a, nr 82, s. 896 itd.).

<sup>199</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 196a—200b.

<sup>200</sup> Tamże, s. 316a—317a.

<sup>201</sup> Tamże, s. 196a—200b.

<sup>202</sup> Tamże.

<sup>203</sup> Por. przyp. 200.

<sup>204</sup> Akta w księgach wiceprezydenta. AG 300, 5, nr 82—87.

<sup>205</sup> Patrz wyżej s. 170.

<sup>206</sup> AG 300, 5, nr 83, s. 376a, 483b, nr 84, s. 583b, nr 85, s. 399b.

w ciągu jednego roku zjawiało się w Gdańsku kilkudziesięciu nowych mistrzów<sup>207</sup>. Oczywiście taki tłumny napływ osłabiał możliwości bogacenia się starszych mistrzów, pozbawiał ich najlepszych czeladników i stwarzał ciągły wzrost konkurencji na rynku. Młodzi mistrzowie byli elementem burzliwym, opozycyjnie nastrojonym wobec swych niedawnych chlebodawców, a więc niełatwo poddawali się kierownictwu kliki, która opanowała zarząd bractwa. Rozdźwięk między nieliczną grupą wzbogaconych już pasamoników a wciąż rosnącymi masami biedoty zaostrzał się z każdym dniem.

Do wybuchu doszło na przełomie lat 1643 i 1644. W tajemnicy przed ubogimi członkami bractwa grupa zamożnych mistrzów zawarła porozumienie i urządziła składkę (w wysokości kilkudziesięciu florenów od osoby) na koszty starań o przywilej królewski, który miał zezwolić projektodawcom na założenie oficjalnego cechu i ograniczenie liczby przyjmowanych doń mistrzów do 4 osób rocznie<sup>208</sup>. Rzemieślnicy, którzy nie brali udziału w składce na przywilej, mieli automatycznie utracić prawa mistrzowskie i do nowoutworzonego cechu wejść w charakterze czeladników<sup>209</sup>. W ten sposób nie tylko zamierzano na przyszłość ograniczyć możliwości wzrostu cechu, ale jednocześnie w radykalny sposób zmniejszyć liczbę już istniejących mistrzów. Godziło to ostro w czeladź, która odtąd miała mieć bardzo ograniczony dostęp do mistrzostwa, oraz w ubogich pasamoników, przed którymi stanęło widmo degradacji społecznej.

Zagrożona w ten sposób w swych prawach biedota powstała pod wodzą dwu ubogich, energicznych mistrzów: Bartłomieja Strassburga<sup>210</sup> i znanego z zająć w 1637 r. Adama Zelyego<sup>211</sup>. Wystąpienie ubogich mistrzów spłotło się z jednoczesną akcją protestacyjną czeladzi<sup>212</sup>. Jest rzeczą prawdopodobną, że były one zorganizowane wspólnie. Rozwój systemu nakładczego, o którym była mowa wyżej, zepchnął w tym czasie większość drobnych rzemieślników do poziomu zwykłych czeladników i zatarł istniejące między nimi głębsze różnice. Zamiast nich rodzić się zaczęła pewnego rodzaju solidarność, skierowana przeciw bogatym mistrzom wyzyskującym i jednych, i drugich.

<sup>207</sup> czasie toczącego się procesu jeden ze świadków zeznał, że w ciągu 2 ostatnich lat przybyło 100 nowych mistrzów. AG 300, 5, nr 85, s. 408b.

<sup>208</sup> AG 300, 5, nr 84, s. 515b—516a, 684a—685a, 687b—688, nr 85, s. 119b, 120ab, 140b—141b.

<sup>209</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 140b—141b.

<sup>210</sup> Znany z okresu swego czeladnictwa jako organizator strajku w 1629 r. patrz niżej s. 239.

<sup>211</sup> Por. wyżej s. 170.

<sup>212</sup> AG 300, 5, nr 84, s. 564a, 687b—688.

Szybka i zdecydowana kontrakcja uniemożliwiła do pewnego stopnia realizację planu zamożnych mistrzów. Rozpoczął się długotrwały proces przed wiceprezydentem miasta<sup>213</sup> sprawującym specjalną kontrolę nad rzemiosłem pasamoniczym. Oskarżeni nie przebiegali w środkach; z powodu ich intryg przywódca biedoty Strassburg dostał się nawet na jakiś czas do więzienia pod zarzutem dopuszczenia się obrazy majestatu królewskiego<sup>214</sup>. Wypuszczono go na wolność dopiero po złożeniu odpowiedniej kaucji.

Sprawujący w sporze rolę sędziego patrycjat obawiał się jednak rozruchów, jakie mogły powstać wśród biedoty niezwykle licznej w tym rzemiośle. W związku z tym władze nie zezwoliły na zamierzoną radykalną redukcję liczby mistrzów, o którą tak chodziło zamożniejszym pasamonikom. Udała się natomiast realizacja drugiego punktu ich programu, tj. ostateczne przeforsowanie formalnej organizacji cechowej na miejsce istniejącego dotąd pozornie luźnego bractwa.

W lutym 1649 r. rada gdańska nadała pasamonikom oficjalny statut cechowy<sup>215</sup>, który raz jeszcze zatwierdził wprowadzone ograniczenia rozmiarów warsztatów, określił czas nauki uczniów, warunki i sposób ubiegania się o mistrzostwo itp. Czasy „wolnego kunsztu” minęły, a prawo uprawiania rzemiosła pasamoniczego przyznano wyłącznie osobom, które w ustawowy sposób uzyskają członkostwo w korporacji<sup>216</sup>. Przepisy statutu rozciągnięte zostały na wszystkich posiadających i nie posiadających prawa miejskiego pasamoników. Podlegać im więc mieli również Holendrzy, oczywiście ci, którzy po likwidacji dużych warsztatów nie przeczucili się na organizację nakładu i handel pasmanterią, a pozostali zwykłymi rzemieślnikami.

Na zakończenie podkreślić należy, że utworzenie cechu nie dało drobnym i średnim pasamonikom spodziewanych korzyści. Statut z 1649 r. zawierał szereg postanowień niewygodnych dla przeciętnych producentów i świadczył o ich zachwianej sytuacji. Zmienione okoliczności zewnętrzne, zwłaszcza zaś rozwój nakładu kupieckiego, odbiły się na całości stosunków

<sup>213</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 560a, 663, nr 87, s. 50a—51a, 129b, 219b—220a, 241a—242a, 424ab itd.

<sup>214</sup> Tamże.

<sup>215</sup> 26 II 1649 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>216</sup> Jeden z punktów statutu głosił: *Es soli auch keiner Vorleger und Bortenhendler keinem Arbeit geben oder auch abkaufen er ha be den ein beweiss von der Meisterschaft auss der gemeinen Lade dass er allen vorgeschriebenen Articulen ein volles genugen gethan bei gebracht bei pen 4 Reichsthaler* (Bibl. Gd., sygn. MS 576). Zresztą już wcześniej, bo w r. 1636, zakazano np. czeladnikom pasamoniczym pracować u rzemieślników nie posiadających praw mistrzowskich (AG 300, 1, nr 70, s. 21, cz. II). Walka z partaczami przybrała na sile zwłaszcza w drugiej połowie XVII w. (Por. Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 867b a także AG 300. R/I, fol. 2 (rok 1684).

panujących w rzemiośle. Ogólne zubożenie mistrzów wpłynęło niwelująco na istniejące dotąd pomiędzy nimi znaczne różnice materialne. Stopniowo cały cech dostał się pod przemożne wpływy i kontrolę kupców handlujących towarami pasmanteryjnymi. Organizacja cechowa powstała tu zbyt późno, aby rzemieślnicy mogli z niej wyciągnąć bardziej istotne korzyści.

System cechowy zwyciężył także wśród pokrewnych pasamonikom guzikarzy. Zwycięstwo korporacjonizmu przyszło tu stosunkowo późno; wśród rzemieślników tej branży, których sądząc z ilości wzmianek zachowanych w różnych księgach było w porównaniu z pasamonikami niewiele (w pierwszej połowie XVII w. zapewne około 30—40 mistrzów), tendencje tego rodzaju były nie tyle słabsze, ile trudniejsze do zrealizowania. W każdym razie już około 1640 r. guzikarze odbywali zebrania i mieli wspólną — na wzór pasamoników — kasę samopomocową<sup>217</sup>. W 1641 r. rada zezwoliła na utworzenie kasy chorych także czeladzi guzikarskiej, zabraniając jej jednak odbywać pod tym pretekstem jakiegokolwiek zebrania lub uchwałać ogólne przepisy<sup>218</sup>. Utworzenie oficjalnego cechu mistrzów szło dosyć opornie — zapewne byli oni zbyt ubodzy, aby uzyskać od rady potrzebną aprobatę. W połowie XVII w. dążenie do wprowadzenia ustroju cechowego zaostriżyło się tu widocznie. Główną przyczyną był wzrost konkurencji na terenie rzemiosła. W grudniu 1649 r. mistrzowie guzikarscy skarżyli się radzie, iż *so bald ihre Lehrjunge nur ausgelernet[...] sich stracks verheiraten, setzen und die Meisterschaft sonder einige unkosten treiben den alten Meistern ihre Nahrung benommen*<sup>219</sup>. Jeszcze w początkach 1666 r. władze Gdańska oświadczały, że *die Knaujmacher kein Wercksgerechtigkeit und also auch keine geschworene Elterleute haben*<sup>220</sup>. Jednak już w kilka miesięcy potem cech został oficjalnie założony, a wyznaczone dla uzyskania mistrzostwa opłaty wyniosły poważną sumę 100 florenów<sup>221</sup>. Ograniczyło to napływ nowych mistrzów i położyło tamę dotychczasowemu swobodnemu rozwojowi rzemiosła.

Nieco inaczej ukształtowały się stosunki w pozostałych gałęziach gdańskich rzemiosł tekstylnych: w jedwabnictwie i farbiarstwie. Rzemiosła te pozostały aż do końca omawianego okresu poza ramami organizacji cechowej. Ten stan rzeczy był wynikiem specyficznego charakteru obu tych gałęzi wytwórczości. Kosztowność surowców potrzebnych do produkcji (jedwab, barwniki) sprawiła, że brakowało tu typowych dla innych rzemiosł samodzielnych, średniozamożnych mistrzów, a więc grupy, która przez cały wiek XVII najzaciętej walczyła o utrzymanie cechowego sy-

<sup>217</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 541b oraz nr 90, s. 10 a także AG 300, C, nr 487.

<sup>218</sup> AG 300, 1, nr 70, cz. III, s. 102, 103.

<sup>219</sup> AG 300, C, nr 487.

<sup>220</sup> AG 300, R/I, fol. 2 (23 II 1666).

<sup>221</sup> AG 300, C, nr 484 (3 I 1667).

stemu i o rozszerzenie go na nowe gałęzie wytwórczości. Ubodzy mistrzowie pracujący przy produkcji trybu i aksamitu byli zbyt słabi i zbyt uzależnieni od przedsiębiorców, aby zdobyć się na akcję w tym kierunku. W farbiarstwie osobom zajmującym się barwieniem tkanin ubocznie, a więc różnym tkaczom, ubogim kobietom itp., utworzenie cechu przyniosłoby wzmoczoną dyskryminację i zepchnięcie do rzędu partaczy. Z tej więc strony również nie mogły wyjść starania o założenie cechu. Nie istniały one także wśród zamożnych reprezentantów rzemiosła. Dla bogatych farbiarzy oraz dla przedsiębiorców jedwabniczych powstanie korporacji równało się groźbie różnych ograniczeń, zmniejszeniu zysków, a nawet utracie dotychczasowej pozycji społecznej. Ostatecznie w obu gałęziach produkcji nie było siły zainteresowanej w powołaniu do życia ustroju cechowego. Tym się tłumaczy swoboda istniejąca tu aż do połowy XVII w., a nawet dłużej<sup>222</sup>.

Pomijając dwie wyżej wymienione specyficzne grupy rzemiosł należy stwierdzić, że połowa XVII w. przyniosła w Gdańsku mniej lub więcej pełne zwycięstwo ustroju cechowego we wszystkich dziedzinach wytwórczości. Przewaga średnich i drobnych producentów, popieranym w tej sprawie przez patrycjat, zlikwidowała po zacieklej walce kryzys korporacjonizmu, który wystąpił tu w pierwszej ćwierci stulecia. Powtórny renesans cechowego systemu, niosący różne ograniczenia i reglamentację produkcji, zahamował w poważnym stopniu pomyślny dotąd rozwój kooperacji. Wydawane w tym czasie ordynacje i statuty położyły kres nieograniczonemu rozrostowi zakładów rzemieślniczych i utrudniły proces przetransformowania drobnego warsztatu w początkowe stadium manufaktury. Nie było to jednak jedynym ani głównym powodem zwrotu, który w tym mniej więcej czasie nastąpił w dziejach gdańskiego rzemiosła. Załamanie się scharakteryzowanego wyżej rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu i rozkwitu rzemiosła w ogóle, nie mogło być uwarunkowane wyłącznie przez zjawiska prawnej, statutowej natury. Ostateczny upadek gdańskich manufaktur spowodowały inne, głębsze przyczyny. Wiązało się to z sytuacją panującą w tym okresie na terenie całego kraju.

2. Grupa druga przyczyn upadku gdańskich manufaktur przedstawia się następująco. Układ sił panujący w tym czasie w kraju nie sprzyjał wzrostowi rzemiosła i rozwojowi manufaktury. Pogarszanie się sytuacji chłopów i ubożenie szerokich kręgów ludności miast nawet przy wzrastają-

<sup>222</sup> Pewne próby utworzenia cechu były zresztą i tutaj podejmowane. I tak np. w aktach dotyczących farbiarzy z 1648 r. występuje niejaki Michał Paul jako Eltester[...] *der Schwartz Ferber* (AG 300, 5, nr 89, s. 925). W jedwabnictwie w latach czterdziestych XVII w. powstały kasy zapomogowo-pożyczkowe (AG 300, 1, nr 71, s. 9; por. też ordynację dla aksamitników z 1651 r. AG 300, R/I, fol. 13), które jednak nie rozwinęły się w organizację cechową, jak to miało miejsce w innych zawodach.

cej na tych niezdrowych podstawach zamożności szlachty i części kupiectwa uniemożliwiało powstanie i rozwój systemu kapitalistycznego na szerszą skalę.

Do pełnego rozwoju produkcji kapitalistycznej konieczne są przemiany na terenie całego kraju. W szczególności konieczne są przemiany w zakresie stosunków panujących na wsi; przemiany, które umożliwiłyby powstanie nie tylko pojedynczych form wczesnokapitalistycznych, lecz całego nowego systemu wyzysku. Tymczasem Polska na przełomie XVI i XVII w. tkwiła głęboko w feudalnych stosunkach. W kraju, w którym pańszczyzna zmniejszała z dnia na dzień znaczenie gospodarki towarowo-pieniężnej i doprowadzała w wielu wypadkach do nawrotu w kierunku gospodarki naturalnej, nie było miejsca na rozwój systemu kapitalistycznego. Załączki nowego sposobu produkcji rozwijały się w Gdańsku stosunkowo silnie jedynie dzięki wyjątkowej sytuacji tego miasta, na którego rynku czyniła zakupy szlachta z całego kraju. Ale był to rozwój oparty na kruchych i nietrwałych podstawach. Fala ogólnopolskiego regresu, aczkolwiek nieco spóźniona, dotarła w końcu i do Gdańska. Zachwianie się gospodarze feudałów, wywołane malejącą wydajnością folwarku i wyniszczeniem państwa przez wojny, zbiegło się z zubożeniem mieszkańców samego Gdańska (zmniejszenie eksportu zboża, niebezpieczeństwo szwedzkie itd.) i położyło kres dotychczasowej dobrej koniunkturze rynkowej dla gdańskiego producenta. Druga połowa XVII w. przyniosła miastu przewlekły kryzys gospodarczy, który podciął byt bujnie dotąd się tu rozwijających form wczesnego kapitalizmu. Gdańskie rzemiosło zatrzymało się, a nawet cofnęło w swym rozwoju; miasto podzieliło los innych krajowych ośrodków wytwórczości. Okazało się, że specyfika Gdańska mieści się w ramach naszego ogólnego procesu historycznego i że przy całej swej odrębności nie może wykroczyć poza niekorzystny schemat uwarunkowany przez tok życia gospodarczego i politycznego szlacheckiej Rzeczypospolitej.

#### ROLA KAPITAŁU KUPIECKIEGO W ROZWOJU GDAŃSKICH RZEMIOSŁ TEKSTYLNYCH

Wytworzenie się i okrzepnięcie w większości gdańskich rzemiosł tekstylnych organizacji cechowej położyło kres nieskrępowanej działalności różnych większych i mniejszych przedsiębiorców. Przeworsowane przez drobnych i średnich mistrzów ograniczenia wielkości warsztatów podkopały byt dobrze dotąd prosperujących dużych zakładów pasamoniczych, płócienniczych itp. W związku z tym ich właściciele przerwali się na inną, niemniej dla posiadaczy kapitału korzystną formę organizacji produkcji, mieszczącą się jednak w ramach istniejących przepisów, mianowicie na nakład.



Wielkie ubóstwo większości gdańskich rzemieślników skazywało ich nieuchronnie na ciężki los chałupnika. Zakup surowca wymagał posiadania znacznych kapitałów, a pierwsza zaciągnięta u nakładcy pożyczka uniezwolniała drobnemu mistrzowi raz na zawsze dojście do względnej choćby samodzielności. Utworzenie organizacji cechowych przyniosło korzyści, i to chwilowe, jedynie silniejszej gospodarczo grupie mistrzów, pomagając niektórym jednostkom wybić się i następnie przejść do grupy nakładców (por. np. pasamoników). Ogółu średnich mistrzów natomiast, zwłaszcza zaś biedoty rzemieślniczej, powstanie cechów nie uchroniło wcale przed wyzyskiem przedsiębiorców. Ogłaszane w tym czasie statuty legalizowały z zasady chałupniczy system produkcji i wydawały ostatecznie drobnym rzemieślnikom na łup bogatych nakładców<sup>223</sup>.

W związku z tym druga ćwierć XVII w. jest w Gdańsku okresem niezwykle silnego rozkwitu systemu nakładczego. W jednym z poprzednich rozdziałów zamieszczona była charakterystyka powstawania i rozwoju tego systemu stanowiącego jeszcze jedną ilustrację znanej tezy Marksa o przetransowaniu części mistrzów cechowych „w drobnym kapitalistach, a przez coraz szersze stosowanie wyzysku pracy najemnej i odpowiednio wzrastającą akumulację — w kapitalistów *sans phrase*”<sup>224</sup>. Nie wyczerpuje to jednak zagadnienia genezy kapitalisty przemysłowego. „Średniowiecze pozostawiło po sobie — pisze dalej Marks — dwie odmienne formy kapitału: [...] kapitał lichwiarski i kapitał kupiecki”<sup>225</sup>. Znaczeniu tego właśnie kapitału w rozwoju przemysłowym Gdańska poświęcić należy nieco uwagi.

Pierwsza naukowa analiza istoty oraz funkcjonowania kapitału handlowego w ogóle wraz z charakterystyką jego roli na poszczególnych etapach rozwoju społeczeństwa była dziełem Marksa i Engelsa. Marksistowską naukę w tym zakresie rozwinął dalej Lenin badając rolę kapitału handlowego w procesie przygotowywania warunków rozwoju kapitału przemysłowego na terenie Rosji. Zawarte w pracach klasyków teoretyczne rozważania dostarczają wskazówek bardzo cennych przy rozpatrywaniu tego typu zagadnień również na naszym terenie.

Według definicji Marksa kapitał kupiecki jest to kapitał funkcjonujący w sferze wymiany<sup>226</sup>. Ponieważ zaś w procesie wymiany nie wytwarza się żadna nowa wartość (włącznie z wartością dodatkową), a obrotowi podlegają wyłącznie wartości już istniejące, więc kapitał kupiecki na ich po-

<sup>223</sup> Por. statut pasamoników z 1649 r. (Bibl. Gd., sygn. MS 576), filcarzy z 1620 r. (AG 300, 93, nr 19, s. 290a—291a) i producentów sai z 1648 r. (Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 18a—19b i n.).

<sup>224</sup> Marks, op. cit., t. I, s. 809.

<sup>225</sup> Tamże.

<sup>226</sup> Tamże, t. III, Moskwa 1949, s. 290.

wstawanie wpływa jedynie drogą pośrednią<sup>227</sup>. W pewnych jednak określonych warunkach kapitał kupiecki przerasta w kapitał przemysłowy i wówczas odgrywa w produkcji ważną, bezpośrednią rolę.

Rola kapitału handlowego w produkcji przemysłowej Gdańska stanowi jeden z ciekawszych problemów historii tego miasta. Gdańsk był ośrodkiem o wyjątkowo liczny i wyjątkowo zamożny kupiectwie. Akumulacja kapitału handlowego doszła tu do rozmiarów nie spotykanych na innych naszych terenach. Ocena działalności tego kapitału od strony produkcji może rzucić dodatkowe światło na specyfikę procesów rozwojowych średniowiecznego Gdańska.

W dziejach gdańskiego handlu, a więc i w dziejach gdańskiego kapitału handlowego, zarysowują się bardzo wyraźnie dwa odrębne, sygnalizowane już w pracy etapy. Etap pierwszy, obejmujący głównie XIV i XV w., to okres hanzeatycki, okres aktywnego handlu tranzytowego, którego nadmierny rozwój — zgodnie z tezą Marksa — niekorzystnie wpływał na sytuację miejscowego rzemiosła<sup>228</sup>. Etap drugi rozpoczął się w wieku XVI; cechowała go gruntowna przemiana form i zakresu działalności kupiectwa. Gdański handel stracił w tym czasie swój dawny aktywny charakter, a miasto stało się ogromnym pasywnym centrum handlu zbożowego, przyciągającym tłumy szlachty i kupców z zagranicy. Stały przepływ ludności poszukującej na gdańskim rynku różnych artykułów przemysłowych stał się w tym czasie bazą szybkiego wzrostu wytwórczości, do której kapitał handlowy musiał pozostawać w jakimś stosunku.

Przystępując do analizy tego zagadnienia należy zacząć od rozróżnienia dwu typów kapitału handlowego: a) wielkiego kapitału patrycjatu i bogatego kupiectwa, b) drobnego kapitału średniozamożnych kupców i kramarzy. Działalność obu wymienionych grup różni się od siebie w sposób zasadniczy. Wielki kapitał handlowy rozporządzający ogromnymi możliwościami finansowymi nie interesował się zupełnie produkcją. Domeną jego działalności był rozległy handel eksportowo-importowy umożliwiający szybkie i łatwe bogacenie się. Już Engels zwracał uwagę na szczególnie wysoką stopę zysku charakterystyczną dla średniowiecznego handlu<sup>229</sup>. Niekwiwalentny charakter ówczesnej wymiany, zwłaszcza ostro występujący w handlu zagranicznym<sup>230</sup>, pogłębiał silnie to zjawisko. Ów wielki handel był na terenie Gdańska główną bazą akumulacji kapitału i na nim wyrastały fortuny członków arystokracji tego miasta.

Obok handlu korzystną i rozpowszechnioną na tym terenie formą działalności były różne operacje finansowo-bankierskie wraz z uprawianiem

<sup>227</sup> Tamże, s. 291.

<sup>228</sup> Por. wyżej s. 27, 28.

<sup>229</sup> Engels, *Uzupełnienie do III tomu Kapitału*, „Kapitał”, t. III, wyd. ros. 1949, s. 915.

<sup>230</sup> Tamże, s. 917.

wysokoprocentowej lichwy włącznie. Gdańscy wielcy kupcy byli jednocześnie finansistami na szeroką skalę, a przedsięwzięcia tego typu stanowiły dla nich źródło poważnych zysków.

Przyczyny takich wyłącznie kierunków zainteresowania wielkiego gdańskiego kupiectwa leżą w ówczesnej sytuacji gospodarczo-politycznej kraju. Kapitał inwestowany jest przede wszystkim w tych dziedzinach, które jego właścicielom zapewniają najznaczniejszy dochód. Najłatwiej zaś i najskuteczniej wzbogacić się można było w naszych warunkach na wielkim eksporcie zboża i imporcie wyrobów przemysłowych z zachodu. Monopolistyczne stanowisko, jakie gdańskie kupiectwo zapewniło sobie w polskim handlu zagranicznym, umożliwiało mu dyktowanie cen i znaczny wyzysk krajowego producenta zboża. Wyzysk ów zwiększał się dodatkowo poprzez rozprzedaż towarów zagranicznych po wygórowanej cenie. W swej pracy o roli kapitału kupieckiego w feudalnej Rosji Jakowcewski podkreśla silnie specyfikę akumulacji tego kapitału na terenie Rosji. Niektóre jego stwierdzenia można rozszerzyć również na inne kraje wschodniej Europy, m. in. na Polskę. W zachodniej Europie — stwierdza Jakowcewski — nagromadzenie kapitału odbywało się głównie za pośrednictwem handlu zagranicznego i kolonialnej grabieży; w Rosji ten sam proces odbywał się za pośrednictwem handlu wewnętrznego kosztem mieszkańców kraju<sup>231</sup>. Podobna sytuacja panowała i w Polsce. Podczas gdy w Anglii itp. krajach wyzysk kolonii i handel niewolnikami były głównymi metodami gromadzenia kapitału kupieckiego<sup>232</sup>, u nas na skutek specyficznych warunków i ekonomicznego zacofania ten sam proces odbywał się kosztem eksploatacji samych mieszkańców; przez długie dziesięciolecia Polska była obiektem grabieży uprawianej przez rodzimych i zagranicznych kupców.

Powstały drogą tej grabieży wielki kapitał kupiecki Gdańska lokowany był następnie w zakup posiadłości ziemskich. Już w wieku XV czołowi przedstawiciele patrycjatu gdańskiego, von der Becke, Bischoff, Feldstete, Niederhoff i inni, zostawali posiadaczami majątków ziemskich<sup>233</sup>. W XVI i XVII w. proces nabywania dóbr ziemskich przez wielkie rody kupieckie przybrał na sile. Rodziny Ferberów, Feldstetów, Loitzów, Niederhoffów, von Suchtenów i wielu innych skupiły w tym czasie w swych rękach dziesiątki wsi i folwarków na całym Pomorzu<sup>234</sup>. Rozpowszechnienie tej właśnie formy lokaty kapitału nie jest rzeczą przypadku. Posiadanie majątków ziemskich ułatwiało gdańskim hurtownikom zaopatrzenie magazynów

<sup>231</sup> W. N. Jakowcewski, *Kupieckij kapital w feodalno-kriepostniczeskoj Rossii*, Moskwa 1953, s. 11 i n.

<sup>232</sup> Por. Marks, *op. cit.*, t. I, s. 810.

<sup>233</sup> Por. J. Muhl, *Danziger Burrgeschlechter im landlichen Bcsitz*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1934 z. 71.

<sup>234</sup> Tamże.

w zboże, a jednocześnie oddawało w ich ręce tę część chłopskiego produktu dodatkowego, którą normalnie zagarniał szlachcic. Szerokie możliwości wzmaganie wyzysku ludności wiejskiej sprawiały, że kapitał włożony w ziemię przynosił znaczne dochody. I tak np. w początkach XVI w. burmistrz gdański E. Ferber, dzierżawiący posiadłości miejskie na Żuławach za czynsz w wysokości 1400 grzywien, wyciskał z nich rocznie około 2300 grzywien<sup>235</sup>. Dodatkowy czynnik nakłaniający patrycjat miejski do nabywania majątków ziemskich stanowić musiało dążenie do „awansu społecznego”, chęć upodobnienia swego trybu życia do szlachty i przeniknięcia w ten sposób w jej szeregi. Tendencje tego typu są charakterystyczne dla patrycjatu większości naszych ówczesnych miast<sup>236</sup>. Na terenie potężnego Gdańska ich realizacja była szczególnie łatwa, w związku z czym nobilitacje przedstawicieli gdańskiej arystokracji i bogatego mieszczaństwa nie należały w tym czasie do rzadkości<sup>237</sup>.

Rozpatrując przyczyny, dla których gdański wielki kapitał handlowy nie zdradzał tendencji do przerastania w kapitał przemysłowy, trzeba również brać pod uwagę fakt, że sytuacja panująca w Polsce na przełomie XVI i XVII w. nie mogła zachęcać do inwestycji w dziedzinie produkcji. Ograniczone do szlachty i części mieszczaństwa możliwości zbytu, zalew kraju przez wyroby przemysłu zachodniego, rosnący wywóz surowców — wszystko to utrudniało sytuację wytwórczości i czyniło większe wkłady na tym terenie rzeczą bardzo ryzykowną. Wynikiem tego stanu rzeczy była całkowita obojętność wielkiego kapitału handlowego na sprawy produkcji.

Ale stwierdzenie faktu, że wielkie gdańskie kupiectwo nie popierało czynnie rozwoju rzemiosła w Gdańsku, nie wystarcza. Rozwój kapitału handlowego wpływał i w tym czasie — jak w okresie poprzednim — na sytuację wytwórczości miejskiej, i to wpływał bardzo ujemnie. Organizowanie przez gdańskie kupiectwo wywozu surowców oraz zarzucanie rynku wyrobami importowanymi utrudniało rozwój rzemiosła. Wprawdzie skutki tego oddziaływania neutralizowane były w tym okresie przez niezwykle pomyślną sytuację panującą na gdańskim rynku, niemniej ich istnienie raz jeszcze potwierdza znaną tezę Marksa, że samodzielny rozwój kapitału handlowego stoi w odwrotnym stosunku do wzrostu i rozwoju produkcji kapitalistycznej<sup>238</sup>.

<sup>235</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 73, s. 196a—207a.

<sup>236</sup> Przykłady: por. J. Skoczek, *Studia nad patrycjatem lwowskim*, Lwów 1929; M. Baruch, *Baryczkowie*, Warszawa 1914; S. Kutrzeba, J. Ptaśnik, *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego*, „Rocznik Krakowski”, t. XIV, 1910.

<sup>237</sup> Por. Matysik, *O stosunku Gdańska do Polski i o ustroju Gdańska w latach 1454—1793*, „Przegląd Zachodni”, 1954, z. 7—8, s. 400 i n.

<sup>238</sup> Marks, *op. cit.*, t. III, s. 340, 341.

Nieco inaczej sytuacja kształtowała się na odcinku drobnego kupiectwa i kramarstwa. Dla przedstawicieli tej grupy kapitału kolosalne zyski płynące z wielkiego handlu eksportowo-importowego były ze względu na konkurencję hurtowników niedostępne. Pomyślna sytuacja na gdańskim rynku, jaka trwała jakiś czas w związku z napływem szlachty, przyciągnęła uwagę drobnych kupców do zagadnień związanych z wytwórczością. Rosnący popyt domagał się rzucenia na rynek zwiększonych ilości towarów; kupcy i kramarze skupujący poszukiwane artykuły od bezpośrednich producentów zaczęli coraz mocniej interesować się wytwórczością. Działalność, która nie opłacała się wielkim kupcom przyzwyczajonym do znacznych i szybkich zysków, zaczęli uprawiać przedstawiciele drobnego kapitału handlowego.

Jak zauważył Engels, kapitał przemysłowy najwcześniej powstaje w trzech dziedzinach: w żegludze i przemyśle okrętowym, w górnictwie oraz w wytwórczości tekstyliów<sup>239</sup>. W tej ostatniej dziedzinie powstanie kapitału przemysłowego łączyło się z uzależnieniem drobnych mistrzów od kupca, który rozdając im surowiec do przeróbki przekształcał się powoli w nakładcę. Do zajęcia się organizacją systemu chałupniczego nakładniała kupca perspektywa powiększenia zysku. Będąc nakładcą mógł on przyswajać sobie oprócz dotychczasowego zysku handlowego także większą lub mniejszą wartość dodatkową wytworzoną przez rzemieślnika w czasie nie opłaconych godzin pracy. Chęć zmonopolizowania owej wartości dodatkowej na swój wyłącznie użytek doprowadziła w latach czterdziestych XVII w. do prawdziwej ofensywy gdańskich kramarzy i drobnych kupców na rzemiosło tekstylne. Ofensywa ta szła w dwu następujących kierunkach:

1. zlikwidowania konkurencyjnego nakładu rzemieślniczego i unieвозмоwienia przemiany mistrzów w przedsiębiorców;
2. zdobycia monopolu na handel wyrobami rzemieślniczymi.

Przez dwa wieki, XV i XVI, warsztat rzemieślniczy był w Gdańsku miejscem sprzedaży wyprodukowanych tu wyrobów. Między rzemieślnikiem a konsumentem nie było jeszcze najczęściej żadnego pośrednika. Dopiero pod koniec wieku XVI, głównie zaś w wieku XVII daje się zaobserwować na wewnętrznym rynku Gdańska wzmożona aktywność drobnego kupiectwa dążącego do wciśnięcia się w charakterze pośrednika między producenta a konsumenta. O tym etapie rozwoju kapitału handlowego pisze Jakowcewski: „Kupiec odpycha bezpośrednich producentów od handlu i zamienia handel w profesję, w środek wyzysku. Wymiana działająca dotąd na rynku wewnętrznym przeważnie według wartości staje się obecnie nieekwiwalentną. Jeżeli przedtem kupiec bogacił się kupując to-

<sup>239</sup> Engels, *Uzupełnienie do III tomu Kapitału*, „Kapitał”, t. III, wyd. ros. 1949, s. 917.

wary u właściciela ziemskiego po niskich cenach, tj. drogą podziału dóbr już nagrabionych, to teraz on sam zaczyna grabić, oszukiwać, eksploatować chłopów i rzemieślników"<sup>240</sup>.

Tak więc konkurencja w zakresie nakładu, która zaczęła już od końca XVI w. występować między wzbogaconymi rzemieślnikami a drobnymi gdańskimi kupcami, połączyła się ściśle z rywalizacją w zakresie handlu. Od momentu, w którym gdańskie rzemiosła tekstylne zaczynają się świetnie rozwijać, rozpoczynają się usiłowania kupców-kramarzy, aby wydrzeć z rąk rzemieślników detaliczny handel ich wyrobami i narzucić im się w roli monopolistycznego odbiorcy. Wprowadzenie w życie zakazu sprzedaży sukien, pasmanterii itp. na łokcie przez rzemieślników rozerwałoby więź łączącą ich z rynkiem i uzależniłoby w dotkliwy sposób od kupiectwa. Niewielu tylko bezpośrednich konsumentów kupowało sukno itp. towary całymi postawami lub sztukami. Pozbawieni prawa łokciowej sprzedaży mistrzowie byłiby zależni od monopolistycznego odbiorcy-kupca, który w tych warunkach mógłby swobodnie obniżyć ceny na ich wyroby. Konsekwencją takiego stanu rzeczy byłoby położenie kresu bogaceniu się części mistrzów i likwidacja rzemieślniczego nakładu, z drugiej zaś znaczne pomnożenie zysków kupiectwa.

Najwcześniejsze zjawiska tego rodzaju wystąpiły na terenie sukiennictwa. Pierwsze wzmianki o nakładzie kupieckim w ramach sukiennictwa pochodzą już z lat siedemdziesiątych XVI w.<sup>241</sup>, a więc z okresu, gdy wzrost wywozu zboża począł powodować pierwsze objawy ożywienia na rynku miasta. W początkach XVII w. na czoło kupców-nakładców wysunął się tu niejaki G. Franckenberg, który nie tylko rozdawał surowiec licznym ubogim tkaczom, ale także wiązywał ich ze sobą przy pomocy udzielanych do odpracowania pożyczek<sup>242</sup>. Jednocześnie gdańscy kramarze zaczęli atakować prawa sukienników do sprzedaży ich wyrobów bezpośrednio konsumentowi. Rzemieślnicy przez czas dłuższy odpierali te ataki. Wreszcie w związku z zaostrzającym się sporem wyszedł „kompromisowy” wyrok rady przyznający kupcom wyłączne prawo łokciowej sprzedaży tkanin, ale jednocześnie potwierdzający prawa bogatych rzemieślników do organizowania nakładu wśród uboższych współbraci<sup>243</sup>. Mimo potwierdzenia tego wyroku przez Zygmunta III (1611 r.) oraz Władysława IV (1646 r.)<sup>244</sup> spór trwał nadal<sup>245</sup>; mistrzowie nie rezygnowali z detalicznej

<sup>240</sup> W. J a k o w c e w s k i, op. cit., s. 8.

<sup>241</sup> AG 300, 5, nr 40, s. 176ab.

<sup>242</sup> Por. proces z 1619 r. AG 300, 5, nr 52, s. 85ab, 129b—130a, 157, 179ab, 203a oraz nr 53, s. 23b—24a.

<sup>243</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 123a—124a.

<sup>244</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 745, s. 359b—360a.

<sup>245</sup> Por. AG 300, 1, nr 61, s. 226, 227; AG 300, 59, nr 25 (22 XI 1623 oraz 7 II 1624) AG 300, 59, nr 28 (1 X .1636); AG 300, 5, nr 87, s. 503, 504. Zob. też grawamina

sprzedaży swych wyrobów i z korzyści, jakie im ten proceder przynosił<sup>246</sup>. Rozwój nowych gałęzi sukiennictwa, jaki nastąpił w pierwszej połowie XVII w., spowodował dalsze akcje kupiectwa. Kapitał kramarski zaczął w tym okresie odgrywać poważną rolę w produkcji tanich materiałów wełnianych i półwełnianych. Znaczne ubóstwo większości mistrzów doprowadziło tu wkrótce do ich ścisłej zależności od kramarzy handlujących sają, bombasynem i karazją. Jak wynika ze źródeł, bardzo wielu rzemieślników tej branży używało jako surowca wyłącznie wełny i przędzy dostarczanej im przez kupców<sup>247</sup>. Założenie w roku 1647 hali kontrolnej dla wyrobów typu sai ostatecznie przypieczętowało zależność rzemieślników od kupców. Zarząd hali dostał się w ręce kramarzy<sup>248</sup>. Rzemieślnicy produkujący saję zostali pozbawieni prawa łokciowej sprzedaży swych wyrobów<sup>249</sup>. Ilość wyprodukowanych przez każdego mistrza postawów była zapisywana przy sygnowaniu materiałów do specjalnych ksiąg. Co kwartał rzemieślnicy obowiązani byli przedstawić do każdego wpisanego postawu kwit sprzedażny stwierdzający, że kupił go gdański kupiec<sup>250</sup>. W ten sposób gdańscy kupcy sai zmonopolizowali jej zakup, co pozwoliło im na dyktowanie cen, regulowanie podaży na rynku itp. machinacje. Wszystko to oczywiście sprzyjało niezwykle rozwojowi nakładu kupieckiego, utrudniało zaś samodzielny rozwój rzemiosła i hamowało wykształcenie się kategorii rzemieślników-przedsiębiorców<sup>251</sup>. Próby wydobycia się spod uciążliwej zawisłości i kontroli kupiectwa przyniosły pewne rezultaty dopiero w drugiej połowie XVII wieku<sup>252</sup>.

Dość silnie uzależnieni od kupców byli również niektórzy postrzygacze sukienników z 1652 r. (AG 300, 30, nr 329), z 1660 r. (AG 300, R/I, fol. 18, s. 176) i z 1662 r. (AG 300, R/I, fol. 2).

<sup>246</sup> W 1636 r. udało się im nawet uzyskać przywilej Władysława IV zezwalający na łokciową sprzedaż. Następne wyroki były jednak niekorzystne dla cechu. W r. 1667 sprawę rozstrzygnął Jan III zezwalając rzemieślnikom na łokciową sprzedaż bai; inne gatunki tkanin mieli sprzedawać wyłącznie postawami. AG 300, 93, nr 15, s. 283—290.

<sup>247</sup> Por. AG 300, 1, nr 75, s. 54; Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 294b itd.

<sup>248</sup> Por. ordynację z r. 1647 (AG 300, R/I, q 2 oraz Bibl. Gd., sygn. MS 576), a także postanowienie rady dotyczące obsadzania stanowisk zarządców hali z 29 II 1668 r. (Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 296ab).

<sup>249</sup> Por. ordynację z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>250</sup> Ordynacja z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>251</sup> Ordynacja z 20 II 1647 r. zawiera m. in. następujący, niezwykle charakterystyczny punkt: *die 6 Tawe so vermoge EER Ordnung jedem Meister zu halten zugelassen werden soli er auch schuldig sein in seinem Hause da er wohnet aufzustellen, ausser seiner wohnung aber keines bei Straffe der hir zu verordneten Herren* (Bibl. Gd., sygn. MS 576). Punkt ten można rozumieć jedynie jako próbę likwidacji rzemieślniczego nakładu.

<sup>252</sup> Przywilej Jana III dla producentów sai z 25 VIII 1677 r. wyłączający kramarzy z zarządu halą i władz cechu. AG 300, R/I, fol. 8.

i część wykańczalników. Statut postrzygaczy z 1582 r. układany z myślą o wygodzie kupca, ustalał w drobiazgowy sposób opłaty za usługi postrzygackie<sup>253</sup>. Nie były one wysokie. Za prasowanie i układanie sukien otrzymywali mistrzowie od 4 do 6 groszy, kartowanie i wykończenie postawu sukna gdańskiego kosztowało 30 groszy, angielskiej karazji 15 groszy. Za postrzyganie płacono od łokcia 2 szylingi. Płace te wzrosły nieco w ciągu XVII w.<sup>254</sup> Jak wynika ze statutu, klientami postrzygaczy byli głównie kupcy, rzadziej rzemieślnicy. Postrzygaczom nie wolno było odciągać sobie nawzajem klientów i zapewniać zamówień przez różne machinacje.

Podobny charakter nosi statut wykańczalników z 1615 r. Pod karą 10 grzywien zakazywał on mistrzom *den andern im Vorfangk sein oder zu seinen Kaufleuten gehen und sich an praesentiren umb geringer lohn zu arbeiten*<sup>255</sup>. W roku 1649 karę tę podniesiono do 15 grzywien<sup>256</sup>. Jednocześnie pojawił się zakaz przyjmowania od kupców zapłaty w formie żywności lub w innym towarze. Świadczy to niewątpliwie o początkach wprowadzania truck-systemu, który w drugiej połowie XVII w. bardzo się tu rozpowszechnił<sup>257</sup>.

Pewne wzmianki o uzależnianiu rzemieślników przez kupców mamy także z zakresu płóciennictwa i produkcji filcu. I tak np. w maju 1639 r. starsi cechu płócienników oskarżyli niejakiego Joachima Billeke, że daje robić płótno u partaczy za miastem, a następnie handluje nim, na co oskarżony powołał się na swe prawa kupieckie<sup>258</sup>. Zawierając ugodę z osiadłymi na przedmieściach Gdańska tkaczami holenderskimi cech zakazał im uprawiania chałupnictwa na rzecz osób prowadzących handel wyrobami płócienniczymi<sup>259</sup>. Na ogół jednak rola nakładu kupieckiego w tej dziedzinie rzemiosła była stosunkowo skromna.

Silny atak kupiectwa skierowany był na produkcję filcu. Interesowali się nią żywo kramarze specjalizujący się w handlu kapeluszymi. Dążyli oni przede wszystkim do zmonopolizowania w swym ręku prawa sztafirowania, tj. formowania i przybierania surowych kapeluszy<sup>260</sup>. Monopol na sztafirowanie miał zmusić rzemieślników do sprzedaży ich wyrobów wyłącznie kupcom. Ci ostatni uzyskaliby w ten sposób wygodne stanowisko

<sup>253</sup> AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200.

<sup>254</sup> Por. takse z 1680 r. AG 300, C, nr 899.

<sup>255</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 224a i n.

<sup>256</sup> Statut połączeniowy wykańczalników i postrzygaczy. AG 300, C, nr 904.

<sup>257</sup> Por. „Petita des Erb. Gewercks der Tuchbereiter" oraz żądania kupców sukienniczych z 1688 r., a także ugodę z 1690 r. AG 300, C, nr 905.

<sup>258</sup> AG 300, 59, nr 28 (25 V 1639).

<sup>259</sup> AG 300, C, nr 591.

<sup>260</sup> Por. procesy prowadzone w tej sprawie z producentami filcu oraz pasamoniakami Janem Le Warra i Karolem de Walles specjalizującymi się w wyrobie wstążek i opasek do kapeluszy i przy okazji „sztafirującymi" je. AG 300, 5, nr 87.



koniecznego pośrednika między producentem a odbiorcą, co umożliwiłoby im znaczny wyzysk obu stron. Mimo usilnych starań kramarzom nie udało się zrealizować tych zamierzeń. Mistrzowie robiący kapelusze nie tylko sztafirowali je, ale nawet wystarali się o specjalne przywileje królewskie potwierdzające ich prawa do swobodnego handlu własnymi wyrobami<sup>261</sup>. Niepowodzenie kramarzy pozwoliło rzemieślnikom na zachowanie pewnej samodzielności. Tylko niektórzy z nich, najubożsi, popadli w zależność od drobnego kupiectwa<sup>262</sup>.

Ofensywa kupiectwa nie ominęła również gdańskich farbiarń. Jak już wspominałam, farbiarze gdańscy prowadzili na przełomie XVI i XVII w. bardzo rozległe operacje handlowe, które umożliwiały im nagromadzenie znacznych kapitałów<sup>263</sup>. Tego rodzaju działalność prowadziła jednak nieuchronnie do konfliktu z kupiectwem. Jak kształtowały się stosunki między gdańskimi farbiarzami a kupcami w tym okresie? Kupcy sukien i handlarze jedwabiu stanowili trzon klienteli gdańskich farbiarń. W stosunku do farbiarzy drobniejszych, nie uprawiających handlu, przewaga kupiectwa była na dłuższą metę zjawiskiem niemal nieuchronnym. Z drugiej strony nawet zamożny farbiarz mógł z łatwością popaść w zależność od kupca barwników dostarczającego mu na kredyt niezwykle kosztownych a niezbędnych surowców<sup>264</sup>.

Jedynie pomyślna dla farbiarstwa koniunktura panująca w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w. oraz fakt, że większość w tym rzemiośle stanowili ludzie bogaci, prowadzący handel na własną rękę, uchroniły zasadniczo (przynajmniej w tym czasie) gdańskich farbiarzy od uzależnienia ze strony kupców. Ofensywa kapitału miała jednak po swej stronie poparcie patrycjatu, który z niepokojem obserwował szybkie bogacenie się farbiarzy. Pojmując doskonale, że handel prowadzony przez właścicieli farbiarń nie tylko pomnaża ich bogactwa, ale uniemożliwia handlarzom zmonopolizowanie w swych rękach dostawy barwników oraz zamówień farbiarskich, władze miejskie zaczęły występować przeciw operacjom

<sup>261</sup> Przywilej Zygmunta Augusta z 1552 r. (AG 300, D/73, nr 28) oraz Jana Kazimierza z 1658 r. (AG 300, C, nr 442).

<sup>262</sup> Tak np. w sierpniu 1639 r. Andrzej Schultze, producent filcu, zamieszkały w Nowych Ogrodach, pozwany o zapłacenie długu w wys. 200 grzywien plus 48 grzywien zaległych procentów, zawarł umowę z kramarzem Salomonem Sabberdem, który podjął się uiścić ten dług, za co rzemieślnik miał w przeciągu kilku miesięcy produkować dla niego filc. AG 300, 5, nr 79, s. 197ab.

<sup>263</sup> Por. wyżej s. 159, 160.

<sup>264</sup> W czasie procesu (1641—1642) między Fryderykiem Klawitterem, dziedzicem farbiarni zmarłego już Adama Alberdinga, a kupcem indyga Henrykiem flaly okazało się, że ten ostatni dostarczył farbiarzowi jakieś kapitały, i że był współnikiem, a może nawet nakładcą Alberdinga. AG 300, 5, nr 81, s. 263, 316, 359, 360, 405.

handlowym farbiarzy<sup>265</sup>. Ogólny kryzys gospodarczy, który wystąpił w połowie XVII w. i odbił się m. in. na sytuacji farbiarstwa (osłabienie produkcji tekstyliów i handlu nimi wpłynęło wybitnie na zmniejszenie się ruchu w gdańskich farbiarniach)<sup>266</sup>, przyszedł patrycjatowi i kupcom z pomocą. Wydana w połowie XVII w. ordynacja farbiarska<sup>267</sup> miała ująć w karby swobodne dotąd zupełnie rzemiosło. Obecność sprzedawców sukna wśród wyznaczanych przez władze miejskie kontrolerów wzmocniła sytuację kupców i uczyniła ich czynnikiem nadrzędnym w stosunku do rzemieślników. Najbardziej charakterystyczny jest jednak jeden z ostatnich punktów ordynacji, który zabraniał farbiarzom skupywania sukien w celu ich dalszej rozprzedaży po ufarbowaniu<sup>268</sup>. Był to cios bardzo dotkliwy dla wszystkich większych farbiarzy, których samodzielność i dobrobyt; opierały się właśnie na tego rodzaju procederze. Upadek, jaki przeżywa gdańskie farbiarstwo w drugiej połowie XVII w., należy w dużej mierze wiązać z tym faktem.

Bardzo typowy i ciekawy jest przebieg ataku kupiectwa na gdańskie pasamonictwo. Po zlikwidowaniu załączków manufaktury nastąpił w tej dziedzinie produkcji bardzo żywy rozwój systemu chałupniczego<sup>269</sup>. Nakład na tym odcinku organizowali obok Holendrów i wzbogaconych miejscowych pasamoników także kupcy-specjaliści od handlu galanterią tekstylną i pasmanterią, członkowie gdańskiego cechu kramarzy. Ich działalność na tym polu, uchwytna dopiero od drugiej ćwierci XVII w., przybrała bardzo szybko szerokie rozmiary. Wkrótce w związku z tym między różnymi grupami nakładców wywiązała się silna rywalizacja. Rozgrywała się ona na dwu płaszczyznach: 1. w dziedzinie handlu, a więc w zakresie tak skupu surowca, jak i sprzedaży gotowych wyrobów. 2. w dziedzinie nakładu. Wszystkie grupy żerowały na ubogich pasamonikach, każda pragnęła sobie zapewnić monopol na dostarczanie im surowca, co pociągało za sobą możliwość taniego zaopatrywania się w towary pasamonicze.

Jednym z najistotniejszych etapów tej konkurencji była walka o prawo do handlu towarami pasmanteryjnymi, gdyż utrata takiego prawa prowadziła automatycznie do wycofania się danej grupy przedsiębiorców z organizacji produkcji w ogóle. Nakładcy, który nie może w swobodny i nieograniczony sposób sprzedać otrzymanego od chałupnika towaru, nie

<sup>265</sup> Por. obrady ordynków z marca i kwietnia 1599 r. AG 300, 10. nr 17.

<sup>266</sup> Świadczy o tym m. in. petycja przykrawaczy kuponów z 12 III 1688 r. AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>267</sup> AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>268</sup> *Kein Ferber soli auch selber Tuche kauffen umb zu Farben und wieder zu verkaufen, wer da wieder handelt sol vermdge denn Punct in der Wulkuhr enthalten gestraffet werden.*

opłaca się inwestować kapitałów w jego produkcję. Walka o handel stała się więc walką o opanowanie wytwórczości w ogóle, walką o monopol na ciągnięcie zysków z całego rzemiosła.

Pretensje do takiego monopolu wysunęli gdańscy kramarze bardzo wcześniej, bo już w 1632 r. Atak ich skierowany był przeciw najgroźniejszemu w tym okresie konkurencyjnemu nakładcy — przeciw Holendrom. Przywilej Zygmunta III z 1623 r.<sup>270</sup> gwarantował tym ostatnim — podobnie jak wszystkim pasamonikom gdańskim — pełną swobodę tak hurtowej, jak detalicznej sprzedaży ich wyrobów. Ponieważ jednak postanowienia tego przywileju nie były w Gdańsku od dawna respektowane, kramarze mogli z całym spokojem zakwestionować prawa Holendrów do handlu pasmanterią<sup>271</sup>. Cios był celnie wymierzony; bogaci sekciarze stanęli nagle w obliczu perspektyw zupełnej katastrofy gospodarczej. Zaczęły się gorączkowe zabiegi obu stron mające na celu pozyskanie czynnika decydującego w Gdańsku — patrycjatu. Patrycjat jednak wykazywał w tej sprawie dość znaczne niezdecydowanie. Szalę przeważyli wreszcie Holendrzy, którzy zagrozili opuszczeniem miasta. Rada przypomniiała sobie nagle, że właśnie imigranci holederscy zapoczątkowali tu rzemiosło pasamoniczne i wobec tych zasług odrzuciła roszczenia kramarzy. Istotnym powodem decyzji była oczywiście obawa, że usunięcie się przedsiębiorców holenderskich z terenów miasta wywoła bezrobocie wśród zatrudnianej przez nich biedoty<sup>272</sup>, że zmniejszą się wpływy z podatków i zdrożną poszukiwane na rynku miejskim wyroby pasamoniczne.

Porażka nie zniechęciła gdańskich kramarzy. Lata czterdzieste XVII w. przyniosły wzmożoną ofensywę drobnego kupiectwa na rzemiosło. Zaostarzające się stosunki między patrycjatem a tzw. opozycją mieszczańską Gdańska sprawiły, że rada stała się bardziej skłonna do poświęcenia sprawy Holendrów. 5 maja 1648 r. w wyniku stałych skarg drobnych kupców zanoszonych *contra fremde Bortenmachere, die nicht burger sind*, wydane zostało obszerne rozporządzenie w tej kwestii. Oto jego główne punkty: 1. Zabrania się nie posiadającym prawa miejskiego pasamonikom (a więc w pierwszym rzędzie Holendrom, którzy jako menonici nie mogli być pełnoprawnymi obywatelami Gdańska) kupować od obcych lub wypisywać i sprowadzać z innych miast wyroby ze złota, srebra lub jedwabiu; wolno im odtąd sprzedawać jedynie własne wyroby, rozumiejąc przez to określenie także towary wykonywane na ich rachunek przez chałupników. 2. Zabrania się nie posiadającym prawa miejskiego pasamonikom handlować złotem, srebrem lub jedwabiem na wagę; surowce te mogą odtąd nabywać tylko w ilościach koniecznych do produkcji, i to jedynie od mieszczan

<sup>270</sup> Simson, *op. cit.*, t. IV, nr 188.

<sup>271</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 736, s. 108ab.

<sup>272</sup> Tamże.

gdańskich. 3. Zabrania się nie posiadającym prawa miejskiego pasamonikom detalicznej rozprzedaży swych towarów (jako najniższe dozwolone ilości ustalone zostały sztuki liczące po 60. i 96 łokci, oczywiście w wypadku towarów łokciowych<sup>273</sup>).

Urzeczywistnienie tych przepisów wyeliminowałoby Holendrów z niezwykle zyskownego drobnego handlu i wydałoby ich na łup monopolistycznego odbiorcy, tj. kramarzy. Było to zbyt rujnujące, aby mogło zostać przyjęte bez oporu. Ponieważ po stronie kramarzy stał patrycjat, Holendrzy zrezygnowali z oficjalnego dochodzenia swych praw i poprzestali na cichym, lecz konsekwentnym bojkocie zarządzenia. Już w grudniu 1648 r. Szymon Page, Jakub Friesse, Jan Kusse, Jan Buhlaw, wdowa po Corneliusie Simonsenie, Karol Simonsen, Piotr Almonde i inni menonici zostali oskarżeni o łamanie ordynacji rady i uprawianie zakazanego im handlu detalicznego<sup>274</sup>. Spory na ten temat ciągnęły się następnie przez całą drugą połowę XVII w.<sup>275</sup>. Pomimo usilnych starań gdańskiemu kupiectwu nie udało się wydrzeć z rąk Holendrów zyskownego handlu detalicznego. Rozporządzenie z 5 V 1648 r. nie doczekało się pełnej realizacji na tym odcinku.

O wiele lepiej powiódł się kramarzom atak na drugiego, słabszego konkurenta — na miejscowych mistrzów pasamoniczych. Przez długie lata gdańscy pasamonicy cieszyli się zupełną swobodą handlu. Z okazji procesu toczącego się w latach trzydziestych XVII w. na terenie Elbląga dowiadujemy się, że w Gdańsku pasamonicy mieli prawo wywieszać szyld i we własnym domu sprzedawać pasmanterię bez żadnych ograniczeń<sup>276</sup>. W tym czasie nie było jeszcze żadnego prawnego rozgraniczenia między kupcem i nakładcą pasmanteryjnym a rzemieślnikiem. Wiele osób nosiło nawet podwójne miano: *Kaufman und Bortenmacher*<sup>277</sup>. W marcu 1628 r. ordynki gdańskie wysunęły projekt, aby podatkiem w wysokości 1 gr od każdego guldena obrotu obłożyć zamożnych pasamoników, *welche andere verlegen und Kaufmanschaft damit treiben*<sup>278</sup>. Handel wyrobami pasamoniczymi i organizacja nakładu były dostępne dla każdego mistrza, który zdołał zebrać pewien kapitalik i gotów był lokować go w tej dziedzinie. Są ślady, że niektórzy wzbogaceni pasamonicy wkupywali się do gildii

<sup>273</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 83ab.

<sup>274</sup> Tamże, s. 85 oraz AG 300, 5, nr 91, s. 941—963a.

<sup>275</sup> Por. AG 300, R/I, fol. 8. Jeszcze w latach osiemdziesiątych XVII w. procesowali się w tej sprawie gdańscy kramarze z Holendrem Corneliusiem von Allemonde i innymi menonitami.

<sup>276</sup> Por. AG 300, 5, nr 76, s. 29a—30a.

<sup>277</sup> Por. np. AG 300, 10, nr 181 (12 III 1616).

<sup>278</sup> AG 300, 10, nr 23, s. 165, nr 152, s. 303.

kramarzy i następnie jako jej członkowie otwierali sklepy z galanterią tekstylną<sup>279</sup>.

Ten stan rzeczy nie mógł jednak trwać długo. Wytwarzająca się w tej branży grupa kupców szybko poczęła dążyć do zapewnienia sobie wyłącznego, uprzywilejowanego stanowiska. Swobodna sprzedaż towaru konsumentowi, dokonywana bezpośrednio w warsztacie producenta godziła w podstawy egzystencji handlarza-pośrednika. Rozerwanie związku między mistrzami a rynkiem było zresztą wstępem do uzależnienia wszystkich rzemieślników od kupiectwa i jego kapitału. Wytworzenie takiej właśnie sytuacji było dążeniem kramarzy gdańskich, starających się w połowie XVII w. o skupienie w swych rękach monopolu na dostarczanie rzemiosłu surowca oraz na sprzedaż wykonywanych przezeń wyrobów.

Cytowana wyżej ordynacja z 5 V 1648 r. skierowana była nie tylko przeciw Holendrom; jej postanowienia godziły we wszystkich mistrzów nie posiadających prawa miejskiego. A przecież wśród pasamoników, jak już podkreślałam, tylko bardzo niewiele osób było pełnoprawnymi obywatelami Gdańska; większość mieszkała na Nowych Ogrodach, w Siedlcach itp. i prawa miejskiego, podobnie jak Holendrzy, nie posiadała<sup>280</sup>. Ordynacja z 1648 r. pozbawiła całą masę rzemieślników możliwości sprzedaży ich wyrobów komuś innemu poza kupcami. Wskutek tego stanowisko kramarzy uległo niesłychanemu wzmocnieniu; nastąpił okres szybkiego pogłębiania się zależności rzemiosła od kapitału drobnego kupiectwa, przypominający zupełnie stosunki, jakie panowały w tym czasie w niektórych działach gdańskiego sukiennictwa (np. u producentów sał). Odbiciem tego stanu rzeczy jest statut nadany pasamonikom przez radę 26 II 1649 r.<sup>281</sup>, a więc w niecały rok po pojawieniu się ostatniej ordynacji.

Statut zawiera szereg postanowień podkreślających uzależnienie producentów od osób dostarczających im surowca i kapitału. Mistrzowie zostali obowiązani *Ihren vorlegern die Seyde, Silber, Goldi so ihnen zu bearbeiten anvertrauet, richtig wieder anzuliefern und an niemand anders seine arbeit zu verkaujen*. Płace chałupniczych pracowników były regulowane przez specjalną taryfę (*Lohnzettel*), a żądanie podwyżki zostało wzbronione pod karą 5 talarów. Powtórzono również wobec rzemieślników nie posiadających prawa miejskiego zakaz detalicznej sprzedaży i wywieśzania szyldu.

Najciekawszy jest jednak ostatni punkt statutu, który głosi: *es soli auch kein Bortenhendler oder Vorleggr in seinern Hause dass Handtwerck zu treiben*. W pierwszej chwili wydaje się, że postanowienie to jest skier-

<sup>279</sup> Por. AG 300, R/I, fol. 8 (petycja z 1681 r.).

<sup>281</sup> Bibl. Gd., sygn., MS 576.

rowane przeciw nakładcom i że ograniczając ich prawa bierze w obronę drobnych i średnich mistrzów. W gruncie rzeczy chodziło tu jednak o coś innego. Nie ma żadnych podstaw, aby przypuszczać, że w połowie XVII w. gdańscy kupcy pasmanteryjni zajmowali się bezpośrednio produkcją. Przepis ten nie jest więc wymierzony przeciw tworzeniu się manufaktury kupieckiej, bo o takiej w tym czasie w związku z przepisami ograniczającymi rozmiary warsztatów nie było w ogóle w Gdańsku mowy. W związku z tym nasuwa się inna interpretacja wymienionego punktu: był on wymierzony przeciw bogacącym się mistrzom rzemieślniczym, którym chciano uniemożliwić w ten sposób jednoczesne prowadzenie warsztatu i zajmowanie się działalnością nakładczą oraz handlową. Ci zamożniejsi pasamownicy, którzy wcześniej zdołali wejść do grupy przedsiębiorców, mieli teraz ostatecznie złąć się z kupiectwem i wyodrębnić z rzemiosła. Dla reszty droga do wzbogacenia się i awansu społecznego została niezmiernie utrudniona.

Postanowienia statutu oddające rzemiosło pasamonicze na łup kupiectwu zostały w kilka miesięcy potem jeszcze bardziej zaostrzone. Na skutek usilnych starań kramarzy rada wydała 3 grudnia 1649 r. następujące uzupełnienie do statutu<sup>282</sup>: 1. Prawo uprawiania handlu detalicznego zostało na przyszłość ograniczone jeszcze bardziej — mianowicie tylko do tych mistrzów, którzy posiadając tzw. „małe” (rzemieślnicze) prawo miejskie posiadali jednak teoretyczne podstawy do ubiegania się o „wielkie”, tj. kupieckie prawo miejskie<sup>283</sup>. 2. Kupcom i nakładcom wzbroniono zajmować się jednocześnie rzemiosłem, a nawet trzymać w swym domu narzędzia produkcji (krosna). 3. Prawo handlu wyrobami pasamoniczymi, a zwłaszcza prawo ich detalicznej sprzedaży, zostało uznane za wyłączny przywilej członków cechu kramarzy. 4. Jednocześnie ogłoszono, że nakładcą w rzemiosle może być jedynie osoba posiadająca wielkie prawo miejskie, a więc kupiec. Jedyne wyjątki stanowili w tym względzie Holendrzy jako fundatorzy rzemiosła w Gdańsku.

Postanowienia te zostały rzeczywiście wprowadzone w życie, co bardzo silnie zaciążyło na całokształcie stosunków panujących w tej gałęzi rzemiosła. Połowa XVII w. to okres ogólnego zubożenia majstrów pasamoniczych. Silniejsze gospodarczo i bardziej przedsiębiorcze jednostki weszły po prostu do cechu kramarzy, reszta popadła w dotkliwą zależność od kupców. Popularny w pierwszej połowie XVII w. typ mistrza-nakładcy zanikł zupełnie. W ugodzie zawartej między kupcami-nakładcami a rzemieślnikami w jesieni 1664 r. tylko w wyjątkowych wypadkach (np. przy braku czeladzi) zezwolono mistrzom nie mogącym sobie poradzić z nawa-

<sup>282</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 740, s. 84a.

<sup>283</sup> Główną rolę grał tu stan majątkowy.

lem pracy na zlecenie części roboty innemu rzemieślnikowi<sup>284</sup>. Poza tym ugoda potwierdziła wszystkie przepisy z 1649 r. Głębokie niegdyś różnice materialne między mistrzami zaczęły się zacierać od momentu, w którym wszyscy oni spadli do poziomu uzależnionych od kupców wyrobników. Uzyskana nad rzemiosłem wyraźna przewaga pozwalała kupieckim przedsiębiorcom na dowolne obniżanie płaconych za pracę stawek<sup>285</sup>. Rozpoczął się okres wzmożonego wyzysku biedoty pasamoniczej, a cały z takim trudem zorganizowany cech popadł pod władzę kupieckich nakładców.

Przedstawiony wyżej materiał źródłowy pozwala na wysunięcie wniosków: a) o bezpośrednim biernym stosunku wielkiego kapitału handlowego do produkcji przemysłowej i o jego pośrednim negatywnym wpływie na rozwój gdańskiej wytwórczości, b) o aktywnym stosunku do produkcji drobnego kapitału kupieckiego, co wyrażało się w organizacji nakładu oraz w walce o opanowanie zbytu wyrobów warsztatów rzemieślniczych.

Konsekwencje tej aktywności były jednak dla rozwoju rzemiosła bardzo niepomyślne. Gdańscy kramarze nie tworzyli manufaktur; ograniczali się do lansowania systemu chałupniczego i do monopolizowania handlu wyrobami rzemieślniczymi. Pociągało to za sobą nadmierny wyzysk i ubożenie bezpośrednich producentów. Nakładu kupieckiego nie można zaliczyć do czynników przyspieszających rozwój sił wytwórczych i ogólny postęp rzemiosła. Nie sprzyjał on z zasady rozwojowi kooperacji i utrwał typ drobnego, zacofanego warsztatu średniowiecznego rzemieślnika, który w nowej sytuacji tworzącej się w Gdańsku w latach czterdziestych XVII w. mógł egzystować tylko pod warunkiem uzależnienia od przedstawicieli kapitału handlowego. Forsowane przez gdańskich kramarzy odcięcie wytwórców od rynku musiało spowodować nędzę rzemieślników i utrudnić przekształcanie się niektórych mistrzów w przedsiębiorców. Wynikiem tego stanu rzeczy było zahamowanie rozwoju kapitalistycznego sposobu produkcji i jednostronny rozkwit organizowanego przez kupców chałupnictwa, co — jak podkreśla Marks — sprzyja konserwowaniu starych metod wytwarzania i na dłuższą metę wywołuje zacofanie rzemiosła<sup>286</sup>. Scharakteryzowana Wyżej ofensywa kramarzy i drobnych kupców na rzemiosło miała więc bardzo poważne niepomyślne konsekwencje. Wydaje się, że występujący od połowy XVII w. kryzys gdańskiej wytwórczości, choć zrodził się na głębszym podłożu, wiązał się dość silnie z tą sprawą. Zbadanie tego zagadnienia na materiałach z drugiej połowy XVII w. mogłoby

<sup>284</sup> *Es soli ihnen auch frey stehen da von ihnen der Noht und mangel an Gesellen anfele, ein Stuck bey ihren Mitmeistern machen lassen.* AG 300, R/I, fol. 2 oraz 8.

<sup>285</sup> Tamże, a także AG 300, C, nr 2506.

<sup>286</sup> Marks, op. cit., t. III, s. 346.

rzucić pewne szersze światło na rolę kapitału handlowego w dziejach Gdańska, wykracza jednak poza ramy chronologiczne niniejszej pracy.

\* \* \*

Zasadnicze wnioski z kilku ostatnich rozdziałów sprowadzają się do następujących twierdzeń:

1. Przełom XVI i XVII w. był na terenie Gdańska okresem kryzysu ustroju cechowego i silnego rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu. Pomyślna koniunktura na rynku miejskim wywołała szybki rozkwit rzemiosła, w którym nurtować poczęły nie znane dotąd prądy. Podłoże występujących w tym czasie zjawisk stanowiło proletaryzowanie się mas rzemieślniczych, czemu towarzyszyło wyrastanie licznych większych i mniejszych przedsiębiorców nowego typu. Charakterystyczny dla tego okresu był szybki rozwój nakładu rzemieślniczego i pojawienie się pierwszych wczesnych manufaktur tekstylnych.

2. W związku z zacofaniem gospodarczym kraju postęp dokonujący się na odcinku gdańskiego rzemiosła nie miał szerokich, trwałych podstaw. Przewaga średnich i drobnych mistrzów popieranym przez patrycjat doprowadziła wkrótce do ponownego renesansu cechowego systemu. Jednocześnie zubożenie odbiorców gdańskiego rzemiosła — szlachty i miejscowego mieszczaństwa — spowodowało już w połowie XVII w. niepomyślną zmianę na rynku zbytu. Wynikiem tych zjawisk była likwidacja załączków manufaktury i zahamowanie rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu. Gdańskie rzemiosło nie tylko zatrzymało się, ale cofnęło się w swym rozwoju.

3. Poważną rolę w tych procesach odegrała działalność kapitału handlowego, wpływającego bardzo niekorzystnie na sytuację tutejszej wytwórczości zarówno pośrednio (wywóz surowca — przywóz artykułów przemysłowych z zagranicy organizowany przez wielki kapitał), jak i bezpośrednio (nadmierny wyzysk mas rzemieślniczych poprzez monopolizowanie skupu wyrobów i organizację nakładu, czym zajmował się drobny kapitał handlowy i gdańscy kramarze).



## SILA ROBOCZA

### PRACOWNICY NAJEMNI: CZESACZE, GRĘPLARZE I PRZĄDKI

Postęp w zakresie sił wytwórczych i szybki rozwój elementów wczesnego kapitalizmu w gdańskim rzemiośle na przełomie XVI i XVII w. wpłynął komplikująco na panujący tu system stosunków produkcji. Proces przemian wycisnął swe piętno nie tylko na sytuacji mistrzów; zmieniło się także położenie innych grup ludności związanych z wytwórczością tekstyliów. Kryzys ustroju cechowego, o którym była mowa wyżej, pogłębił jeszcze bardziej zachodzące tu przemiany i nadał im specyficzne zabarwienie. Obok starego podziału odpowiadającego ściśle hierarchii cechowej (uczeń—czeladnik—mistrz) zaczął się w miarę zmian zachodzących w siłach wytwórczych tworzyć podział nowy; pojawieniu się nowych grup towarzyszyły zmiany i przesunięcia w sytuacji starych ugrupowań. Prześledzenie tych ważnych procesów, analiza ich zasięgu oraz wyników jest głównym tematem najbliższych rozdziałów.

Na wstępie rozpatrzone zostanie położenie wytwarzającej się w tym czasie coraz wyraźniej, w związku z wzrostem podziału pracy, grupy pomocniczych pracowników najemnych. Grupa ta znajdowała się poza organizacją cechową i stała poniżej wszelkiej cechowej hierarchii. W skład jej wchodziła chesacze, gręplarze i prządki.

Obróbką wełny, w celu przygotowania jej do przędzenia, zajmowali się w Gdańsku — obok rodzin samych tkaczy — tak mężczyźni, jak i kobiety rekrutujący się z najuboższych odłamów ludności miasta i jego najbliższej okolicy. Przędzeniem natomiast zajmowały się wyłącznie kobiety pochodzące zresztą z tych samych warstw społecznych co chesacze i gręplarze. Bardzo często przędzalnictwo było dla nich zajęciem dodatkowym obok chodzenia na posługi, roznoszenia owoców, pieczywa, uprawy ziemi (na przedmieściach) itp.<sup>1</sup>. Przędzeniem wełny dorabiały sobie także dość często żony i córki uboższych rzemieślników różnych specjalności.

Chesacze, gręplarze i prządki nie pracowali w Gdańsku na własną rękę, lecz dostawali wełnę do przeróbki bądź od rzemieślników (mistrzów

<sup>1</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 657a.

tkackich), bądź też od kupców<sup>2</sup>. Ta druga ewentualność była tu jednak rzadziej spotykana.

Kupowanie wełny i obróbka jej na własny rachunek były czesaczom gdańskim surowo wzbronione<sup>3</sup>. Ich położenie określić należy jako położenie zwykłych pracowników najemnych, mniej lub więcej silnie uzależnionych od warsztatu sukienniczego lub filcarskiego, dla którego wykonywali swe prace.

Gręplarze, gręplarki i prządki (te dwa zawody bardzo często były połączone w jednym ręku) pracowali najczęściej poza warsztatem mistrza. Nie było to jednak regułą. Niektórzy tkacze trzymali u siebie w domu dziewczęta, które spełniały obowiązki służących, a jednocześnie wraz z kobietami z rodziny mistrza zajmowały się obróbką i przędzeniem wełny, nawijaniem osnowy na szpule itp<sup>4</sup>. Co do czesaczy, to od połowy XVII w. starano się wprowadzić zwyczaj, że muszą oni pracę swą wykonywać w domu tkacza<sup>5</sup>. Miało to zapewne na celu wzmocnienie kontroli i uniemożliwienie fałszowania wełny<sup>6</sup>. Jednocześnie wprowadzono dla czesaczy obowiązek terminu; uczniów do tego zawodu mieli przyjmować tkacze i w ich warsztatach miała się odbywać nauka<sup>7</sup>. W ten sposób dochód, który niewątpliwie można było wyciągnąć z pracy terminatora, szedł do kieszeni sukiennika. Położenie czesaczy, którym surowo wzbroniono obrabiać jakąkolwiek wełnę we własnym domu, upodobniło się bardzo do sytuacji czeladników, z tą tylko różnicą, że płaca tych ostatnich była nieco lepsza i że (w teorii przynajmniej) mieli oni widoki na uzyskanie tytułu mistrza oraz otwarcie samodzielnego zakładu. Pod tym względem czesacze nie posiadali żadnej perspektywy, byli dożywotnimi pracownikami najemnymi.

Sytuację materialną czesaczy, gręplarzy i prządek cechowała skrajna nędza. Źródła zawierają nieco danych dotyczących wysokości płac, jakie otrzymywali. Tak np. w r. 1633 czesacz otrzymywał 4,5 grosza od funta wełny<sup>8</sup>, jego zarobek tygodniowy zależał więc w dużej mierze od wydajności pracy. Wydajność tę można, przynajmniej w przybliżeniu, obliczyć.

<sup>2</sup>Zob. odpowiednie punkty w ordynacji dla producentów sai z 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>3</sup>Postanowienie z 20 II 1647 r., powtórzone w 1677 r. Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 897b—898b.

<sup>4</sup>AG 300, 5, nr 89, s. 127, 128. W niektórych warsztatach bywało po kilka takich pracownic. AG 300, 5, nr 89, s. 35, 36.

<sup>5</sup>20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576. Przepis ten powtórzono w ordynacji wydanej przez władze miejskie dla czesaczy 21 VIII 1658 r. Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 294 a.

<sup>6</sup>Tamże.

<sup>7</sup>Tamże.

<sup>8</sup>Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 12a—13a.

Od chłopca uczącego się czesania wymagano w ciągu roku przygotowania 36 kamieni wełny, czyli 3 kamienie miesięcznie<sup>9</sup>. Wynosi to  $\frac{3}{4}$  kamienia tygodniowo. Wydajność pracy wykwalifikowanego czesacza musiała być nieco większa; można przypuszczać, że czesał on cały kamień tygodniowo. W takich okolicznościach jego tygodniowe wynagrodzenie (o ile był stale zatrudniony) wynosiło około 144 groszy. Stawka ta utrzymywała się, mimo wzrostu cen, czas dłuższy<sup>10</sup>, a następnie uległa obniżeniu. Dowiadujemy się mianowicie, że w 1677 r. czesacz otrzymywał już tylko 1 florena od ćwierci kamienia<sup>11</sup>. Wynosiłoby to około 120 groszy tygodniowo. Jeszcze mniej otrzymywał uczeń czesacki, którego zarobki tygodniowe pod koniec okresu nauki nie przekraczały 72 groszy, tygodniowo<sup>12</sup>.

Zarobki prządek były jeszcze niższe. W roku 1575 ustalono miesięczną płacę dobrej prządki na 16 groszy, gorszej na 12 groszy<sup>13</sup>; wynosiło to za ledwie od 3 do 4 groszy tygodniowo. W wieku XVII płaca ta została zamieniona na akordową i uległa pewnej podwyżce. Dawano mianowicie po 15 groszy za uprzedzenie funta wełny, były zaś prządki, które przędły tygodniowo po 3, 4 do 5 funtów<sup>14</sup>. Przeciętna płaca prządki wahała się więc w tym okresie od 30 do 60 groszy tygodniowo. Było to nadal bardzo niewiele, nic też dziwnego, że kobiety usiłując powiększyć nieco swe zarobki starały się prząść wełnę jak najgrubiej, aby szybciej osiągnąć upragniony funt. Zmusiło to w końcu sukienników do małej podwyżki płacy z 15 do 20 gr (w 1669 r.)<sup>15</sup>, co przeciętnie stanowiło tygodniowo od 40 do 80 groszy.

Cyfry te nabierają wymowy dopiero wówczas, kiedy zestawia się je z umieszczonymi nieco dalej tablicami porównawczymi cen. Tu ograniczę się jedynie do podania orientacyjnie cen zboża. Jeżeli w r. 1633 za 1 floren (30 gr) można było nabyć około 23—24 kg żyta (przeciętna roczna równała się 80,6 florena za łaszt)<sup>16</sup>, to w roku 1643 już tylko 16 kg (przeciętna roczna 113,8 florenów), a w roku 1653 tylko około 13 kg (przeciętna roczna za łaszt 139 florenów). Jak z tego porównania wynika, wartość nabywca płac pracowników najemnych, od początku bardzo niska, w połowie XVII w. zaczyna zdradzać wyraźnie tendencje spadkowe. Po-

<sup>9</sup>Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 895a—896a.

<sup>10</sup> Płaca 4,5 gr za czesanie funta wełny potwierdzona jest pod rokiem 1647 i 1660. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 5b—6b.

<sup>11</sup> AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>12</sup> W 1661 r. płacono uczniowi czesaczy  $\frac{1}{4}$  gr od funta wełny (Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 1a—4a). W 1667 r. uczeń otrzymywał 24 gr od ćwierci kamienia (AG 300, R/I, fol. 8).

<sup>13</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 179a.

<sup>14</sup> Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 228.

<sup>15</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 657a.

<sup>16</sup> T. Pełc, *Ceny w Gdańsku w XVI i XVII wieku*. Lwów 1937, s. 49.

garszająca się sytuacja materialna biedoty przy bogaceniu się części rzemieślników i kupiectwa pogłębiała przepaść dzielącą od siebie różne warstwy gdańskiego mieszczaństwa.

Dodatkowe światło na sytuację gdańskich przątek rzucają zachowane w wielkiej ilości z pierwszej połowy XVII w. inwentarze. Grasujące w tym okresie w Gdańsku zarazy spowodowały znaczny wzrost śmiertelności, zwłaszcza wśród najuboższych mieszkańców miasta i jego przedmieść. Staranne spisy nędznego dobytku zmarłych wciągano bardzo często do ksiąg wiceprezydenta, które dzięki temu są ważnym źródłem do poznania stosunków gospodarczych i społecznych panujących w tym czasie w Gdańsku.

Inwentarze dotyczące kobiet zajmujących się obróbką wełny wyróżniają się od innych swym ubóstwem. Oto garść przykładów. Po śmierci Zofii, wdowy po Karolu von der Filtzen (marzec 1615 r.), sprzedano wszystkie pozostałe ruchomości (trochę rupieci i łachmanów, m. in. stary kołowrotek oszacowany na 8 gr 9 fenigów) za 43 grzywny 12 groszy. Suma ta została przekazana niejakiemu Wilhelmowi Beckerowi (piekarz?), któremu zmarła winna była 58 grzywien za chleb<sup>17</sup>. Podobnie nędznie przedstawia się „dobytek” Gertrudy, wdowy po jakimś Bartłomieju Gregersie, cieśli lub murarzu sądząc po pozostałych narzędziach<sup>18</sup>. Gertruda obok przedzalnictwa musiała zajmować się gręplowaniem wełny, gdyż inwentarz jej obok 2 kołowrotek i 2 motaków wymienia także *ein par Kratzen*. Niezwykle podobne są do siebie inwentarze z lat 1617—1618: Katarzyny Klupskiej<sup>19</sup>, małżonków Schirmer<sup>20</sup>, Anny Dirken z Nowych Ogrodów<sup>21</sup> i Jadwigi Schroeder. Wszystkie one wyliczają trochę bardzo ubogich ruchomości, wśród których znajdują się kołowrotki i motaki; rzuca się w oczy zupełny brak gotówki, a czasem dość znaczne zadłużenie. Inwentarze z okresu późniejszego, np. z lat czterdziestych XVII w., cechuje również podobna nędza<sup>23</sup>. Mniejsze ubóstwo zdradzają tylko te spisy, które dotyczą kobiet posiadających obok przedzenia także inne źródła utrzymania (np. żony ubogich rzemieślników, które jedynie dorabiały przedzeniem)<sup>24</sup>.

Jak wynika z powyższych wywodów, sytuacja zatrudnionych przy obróbce wełny najemnych robotników i robotnic była niezwykle ciężka. Przyczyną tego stanu rzeczy było: zupełne podporządkowanie robotników

<sup>17</sup> AG 300, 5, nr 45, s. 28a—29a.

<sup>18</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 592b—594a.

<sup>19</sup> AG 300, 5, nr 49, s. 656b—657b.

<sup>20</sup> Tamże, s. 661 i n.

<sup>21</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 76a—77a.

<sup>22</sup> AG 300, 5, nr 49, s. 658a.

<sup>23</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 516a; AG 300, 41, nr 31, s. 40a, 45a, 118b.

<sup>24</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 67a i n., nr 85, s. 181a i n., nr 89, s. 731 oraz nr 91, s. 1123ab.

pracodawcy, liche zarobki, a często także dorywczy charakter zatrudnienia. Cała ta grupa stała poza — a właściwie poniżej — organizacji i hierarchii cechowej rzemiosła gdańskiego i dlatego omówiona została oddzielnie na wstępie. Obecnie zajmiemy się położeniem innych grup zatrudnionych w produkcji tekstylnej.

#### PRZEKSZTAŁCENIE CHARAKTERU I ROLI TERMINU

Ustawy i statuty cechowe z końca XVI i początków XVII w. wiele miejsca i uwagi poświęcają zagadnieniu uczniów. Zjawisko to nie było przypadkowe. Jak zobaczymy niżej, znaczenie pracy, uczniowskiej wzrosło w tym okresie bardzo poważnie. Znacznym przekształceniom uległ również charakter samej instytucji terminu. Wszystko to wywoływało wzmożone zainteresowanie, jakie władze okazywać zaczęły uczniom.

Instytucja uczniostwa, której istnienie uwarunkowane było słabym w średniowieczu podziałem pracy i koniecznością posiadania przez każdego rzemieślnika całego szeregu różnych, skomplikowanych często, umiejętności, nie stanowiła jednak niezbędnego elementu w ówczesnym rzemiośle. Jak wskazuje Stoklicka-Tereszkowicz, brak tej instytucji występował, choć rzadko, w tych cechach, w których powstały już elementy kapitalistycznego sposobu produkcji (przykład Brukseli w XVI w.)<sup>25</sup>. Jest to spostrzeżenie bardzo ciekawe i może rzucić pewne światło na stosunki panujące w Gdańsku.

Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu, jaki nastąpił w gdańskim rzemiośle na przełomie XVI i XVII w., nie zlikwidował tu wprawdzie instytucji uczniostwa, lecz w bardzo poważnym stopniu zmienił jej charakter oraz znaczenie. W okresie poprzednim celem terminu było przede wszystkim nauczanie rzemiosła. Szereg przepisów znajdujących się w ówczesnych statutach zawiera troskę o jak najlepsze przekazanie uczniowi niezbędnych wiadomości i wyzwolenie go na pełnowartościowego czeladnika. Uczeń w tym czasie z reguły mieszkał w domu mistrza i otrzymywał tu pełne utrzymanie, za które ekwiwalentem miała być jego praca.

Nowy etap w rozwoju rzemiosła i zburzenie starych, „patriarchalnych” stosunków w warsztatach odbiły się bardzo silnie na położeniu terminatorów. Instytucja uczniostwa zatracać zaczęła swój dawny charakter przeszkolenia i stała się wygodną, bo zamaskowaną, formą najmu umożliwiającą mistrzom wyzysk taniej siły roboczej. Aby to w pełni ocenić, należy zapoznać się bliżej z sytuacją uczniów w tym okresie.

Na wstępie należy stwierdzić, że na przełomie XVI i XVII w. po raz pierwszy pojawia się w Gdańsku — na razie dość sporadycznie — zjawie-

<sup>25</sup> W. W. Stoklicka-Tereszkowicz, *Problema mnogoobrazija sriednie-wiekowego cecha na zapadle*, „Sriednieje Wieka”, Moskwa, 1351, s. 75.

ska „dochodzenia” uczniów do warsztatu oraz ich pracy za płacę pieniężną, bardzo często akordową. Ten fakt, w połączeniu z przeciąganiem czasu nauki poza konieczne minimum dla zdobycia fachowych umiejętności, świadczy najlepiej o zaczątkach powolnego przekształcania się części przynajmniej uczniów w kategorię pracowników najemnych, których położenie było oczywiście o wiele gorsze od położenia czeladzi.

Był to jednak proces bardzo powolny, bo hamowany przez istnienie starych cechowych form organizacyjnych rzemiosła, które, jak widzieliśmy, były usilnie forsowane przez drobnych i średnich mistrzów oraz przez patrycjat. Organizacje cechowe starały się o wprowadzenie ścisłej kontroli terminu. Miała ona ułatwić mistrzom utrzymywanie uczniów w karchach, a jednocześnie — i to chyba było głównym celem starań władz cechowych — utrudnić bogatszym rzemieślnikom nadmierne rozszerzanie warsztatów w oparciu o pracę uczniów. W związku z tym w wielu gałęziach rzemiosła, np. u sukienników, mistrz obowiązany był po krótkim, zwykle czterotygodniowym okresie próbnym<sup>26</sup> zapisać ucznia do cechu. Przepis ten ułatwiał kontrolę, czy w jakimś warsztacie nie pracuje uczniów więcej, niż dozwolono; jednocześnie zapewniał on cechowi wnoszenie związanych z wpisem opłat. Przy zapisie uczeń musiał przedstawić świadectwo urodzenia stwierdzające jego prawo i wolne pochodzenie<sup>27</sup> oraz wnieść opłatę wstępną, która u sukienników i postrzygaczy wynosiła 1 grzywnę<sup>28</sup>, u wykańczalników i szlifierzy 1 florena<sup>29</sup>. U producentów sai opłaty takie wprowadzono dopiero w połowie XVII w. ustalając ich wysokość na 2 floreny dla pragnących się uczyć tkactwa, a 1 florena dla terminatorów czesaczy<sup>30</sup>. Obowiązek zapisu terminatorów do ksiąg istniał także w cechu filcarzy i dziewiarzy<sup>31</sup>. Związane to było z niewysoką opłatą dokonywaną przez ucznia<sup>32</sup>.

Chęć uregulowania zagadnień związanych z najmem uczniów wystąpiła również w tworzącej się organizacji pasamoników. W latach trzydziestych XVII w. wydano tu przepisy o obowiązkowym wciągnięciu terminatorów do ksiąg bractwa w okresie 4—6 tygodni od dnia rozpoczęcia nauki<sup>33</sup>. Pasamonicy nie należący do kasy mieli w tym samym terminie wpisywać

<sup>26</sup>Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 16a.

<sup>27</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 226b; AG 300, C, nr 904; AG 300, C, nr 882; Bibl. Gd., sygn. MS 588 s. 1a—4a.

<sup>28</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 179a oraz AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200.

<sup>29</sup> Tamże; AG 300, 93, nr 19, s. 226b.

<sup>30</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 646b oraz AG 300, R/I, q 2 (1647 r.).

<sup>31</sup> Por. statut z 1620 r. AG 300, 93, nr 19, s. 289 i n.

<sup>32</sup> Tamże.

<sup>33</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 432a.

swych uczniów do ksiąg wiceprezydenta miasta, i to pod karą 6 talarów<sup>34</sup>. Wyzwalanie terminatorów zostało również poddane ścisłej kontroli<sup>35</sup>.

Postanowienia te miały m. in. na celu mocniejsze związanie ucznia z miejscem pracy i zapobieżenie płynności terminatorów. Jednocześnie umożliwiały one sprawdzenie, czy czas nauki nie jest w niedozwolony sposób skracany<sup>36</sup> i czy mistrzowie nie trzymają więcej niż im wolno ludzi w warsztacie. Były więc wydane głównie w interesie średniozamożnych mistrzów, którzy uzyskali w tej sprawie poparcie ze strony władz miejskich. Natomiast holenderscy przedsiębiorcy zainteresowani w utrzymaniu jak najszerszej swobody rzemiosła przez czas dłuższy przepisów tych nie chcieli uznać.

O ile sprawa najmu uczniów była przedmiotem troski organizacji rzemieślniczych tego okresu, o tyle zagadnienie sposobu nauczania i kontrola jego wyników nie interesowały właściwie władz cechowych. Tylko w niektórych rzemiosłach uczeń przed wyzwoleniem musiał przejść przez pewnego rodzaju egzamin; np. u wykańczalników wyznaczano mu postrzyżenie 6 łokci angielskiego sukna<sup>37</sup>. Związana była z tym jeszcze jedna opłata — talar dla starszych cechu za skontrolowanie wykonanej pracy<sup>38</sup>. Dla uczniów producentów sał ustalono w połowie XVII w. jako „wypisowe” początkowo 3 grzywny<sup>39</sup>, potem 5 grzywien<sup>40</sup>. Wyzwalani czesacze płacili przy tej okazji 3 grzywny<sup>41</sup>, żadnego egzaminu jednak nie przechodzili.

Jak z tego wynika, sprawa kwalifikacji ucznia traktowana była przez czynniki cechowe dość obojętnie. Istotnym celem instytucji terminu było w tym okresie dostarczenie mistrzom taniej i licznej siły roboczej, i to właśnie zagadnienie leży w centrum przepisów i rozporządzeń wydawanych w tej dziedzinie.

Wszystkie niemal statuty zawierają surowe sankcje przeciw zbiegłym przed terminem uczniom<sup>42</sup>. W niektórych cechach, np. u wykańczalników,

<sup>34</sup> Tamże.

<sup>35</sup> Zob. księgę pamiątkową pasamoników. AG 300, C, nr 650 1634 r.

<sup>36</sup> W pewnym procesie, który toczył się w czerwcu 1630 r., świadkowie zeznawali, że przed uregulowaniem tych spraw przez oficjalne przepisy niektórzy uczniowie uczyli się krócej niż 4 lata, często np. po dwóch latach kupowali sobie od mistrza wyzwolenie na czeladnika. AG 300, 5, nr 68, s. 169—170b.

<sup>37</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 226b oraz AG 300, C, nr 904.

<sup>38</sup> Tamże.

<sup>39</sup> AG 300, R/I, q 2 (1647 r.).

<sup>40</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 646b.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Żaden inny mistrz nie miał prawa przyjąć zbiega do swego warsztatu. Mówią o tym statuty: sukienników z 1575 r. (AG 300, 93 nr 19, s. 171a), wykańczalników (tamże, s. 226b), zjednoczeniowy wykańczalników i postrzygaczy z 1649 r. (AG 300, C, nr 904) oraz ordynacja uczniowska dla wykańczalników z połowy XVII w. (AG 300, C, nr 882).

od kandydata na terminatora żądano poręczycieli<sup>43</sup>. Inni mistrzowie przy zawieraniu kontraktu zmuszali ucznia do podjęcia zobowiązania, że w wypadku złamania umówionego terminu zapłaci określone z góry odszkodowanie<sup>44</sup>. Statut producentów sai z 22 X 1677 r. głosił, że zbiegły uczeń ma być odstawiony mistrzowi i uczyć się o pół roku dłużej<sup>45</sup>. Represjami grożą zbiegom również statuty filcarzy, dziewiarzy<sup>46</sup> i inne.

Częstotliwość tych przepisów staje się zrozumiała, jeśli się weźmie pod uwagę wielkie rozpowszechnienie zbiegostwa uczniów. Jaskrawe dane na ten temat zawiera księga wpisowa terminatorów nowego (szerokiego) sukienictwa prowadzona w Gdańsku od 1618 r. P o dokonaniu koniecznych podsumowań i obliczeń okazuje się, że z przeszło 1450 uczniów przyjętych na naukę w latach 1618—1650 tylko 506 wytrzymało w warsztacie przepisowe trzy lata i zostało wyzwolonych na czeladników. Przy 535 nazwiskach figuruje krótka wzmianka: „zbiegł”. Los pozostałych 400 uczniów nie jest dokładnie określony. Kilkunastu z nich zmarło, część bardziej lub mniej oficjalnie przerwała naukę — w każdym razie wyzwolony nie został z nich żaden.

Podobne stosunki panowały w tym zakresie wśród pasamoników. Pomimo że zbieg tracił tu dotychczas odsłużone lata i po powrocie musiał rozpocząć naukę od nowa<sup>48</sup>, pomimo że schwytanemu groziło więzienie<sup>49</sup>, ucieczki były częstym zjawiskiem od samych początków istnienia pasamonictwa w Gdańsku<sup>50</sup>. W drugiej połowie XVII w. zbiegostwo uczniów przybrało na sile tak, że jak wynika z ksiąg cechowych, od kilku do kilkunastu terminatorów rocznie porzucało w ten sposób pracę<sup>51</sup>. W związku z tym pasamonicy wprowadzili zwyczaj stosowany u wykańczalników; każdy kandydat na ucznia musiał przedstawić teraz poręczyciela, który gwarantował zań, że nie zbiegnie przed czasem, a w wypadku ucieczki obowiązany był wynagrodzić właścicielowi warsztatu wynikłe stąd straty<sup>52</sup>. Insty-

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> W kontrakcie pewnego producenta sai z 1644 r. jest ono ustalone na 10 talarów. AG 300, 5, nr 85, s. 537b—538a.

<sup>45</sup> AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>46</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 289 i n.

<sup>47</sup> AG 300, C, nr 967.

<sup>48</sup> Por. ordynacją z 14 IV 1640. AG 300, C, nr 650.

<sup>49</sup> Por. np. AG 300, 1, nr 19, s. 40.

<sup>50</sup> Liczne wzmianki znajdują się w księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta z lat 1585—1650 (por. np. AG 300, 1, nr 19, s. 40, nr 62, s. 227, 230; AG 300, 5, nr 55, s. 75b—76a, nr 63, s. 97a, 140a, nr 64, s. 391ab, nr 66, s. 196a, nr 77 s. 152b—153a, nr 79, s. 268b, nr 81, s. 460—462, nr 90, s. 18b, 19a, 20b itd.). O częstych ucieczkach wspomina się także w czasie procesu z czerwca 1630 r. (AG 300, 5, nr 68, s. 169b—170b).

<sup>51</sup> Bibl.Gd., sygn. MS 585.

<sup>52</sup> Tamże.



tucja poręczycieli nie usunęła jednak zbiegostwa, które szerzyło się z coraz większą siłą. Zjawisko to dawało się odczuć tym dotkliwiej, że sytuacja na rynku pracy była w miarę upływu lat coraz mniej pomyślna. Dopływ ludności pozamiejskiej w wieku XVII, zwłaszcza ze wsi, trochę się zmniejszył. Ordynacja pasamoników z kwietnia 1640 r. zakazywała mistrzom pod karą 3 florenów węgierskich przeciągać do siebie przy pomocy podarków lub podobnych sposobów terminatorów zatrudnionych u innego mistrza<sup>53</sup>. Podobną walkę z „przeciąganiem” uczniów spotyka się także w innych gałęziach rzemiosła tekstylnego, np. u producentów jedwabiu<sup>54</sup>. Wywołały ją szerzące się w tym czasie wypadki zwabiania cudzych terminatorów, co stanowi dodatkowe świadectwo pojawienia się pewnych trudności w zakresie zaopatrzenia warsztatów w siłę roboczą<sup>55</sup>.

Wśród pozostałych odłamów rzemiosła tekstylnego — u producentów sai, jedwabiu, wykańczalników, postrzygaczy — notowane w źródłach ucieczki uczniów są również częstym zjawiskiem<sup>56</sup>. Nie pomagały surowe kary i osadzanie schwytanych zbiegów dla przykładu w więzieniu<sup>57</sup>. Masowej skali zbiegostwa, charakterystycznej cechy całego gdańskiego rzemiosła w XVII w., nie udało się zlikwidować.

Jakie były przyczyny tego stanu rzeczy? Wskazać należy przede wszystkim na niesłychany wzrost wyzysku uczniów, będący głównym powodem ucieczek. Czasy na pół „patriarchalnych” stosunków w rzemiośle minęły. Nowe warunki i tendencje w życiu gospodarczym wywarły wpływ i na tę dziedzinę stosunków produkcji. Szerokie możliwości rozwoju wytwórczości i zbytu, jakie stanęły przed gdańskim rzemiosłem tekstylnym w pierwszej połowie XVII w., wymagały szybkiego wzmoczenia produkcji, co wobec powolnego rozwoju techniki dokonywało się głównie drogą wyciskania większej ilości sił z bezpośrednich producentów. Zaostrzająca się walka konkurencyjna między mistrzami zmuszała ich do stosowania coraz to nowych, bezwzględniejszych form wyzysku zatrudnionych w ich warsztatach pracowników. Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu, wyrastanie większych zakładów produkcyjnych itp. zjawiska powodowały maksymalne przykręcanie śruby wyzysku zwłaszcza w warsztatach średnich i drobnych rzemieślników, broniących się w ten sposób przed coraz bliższą perspektywą popadnięcia w zależność od posiadaczy kapitału. Obiektem wciąż

<sup>53</sup> *Letzlichen soli sich kein Meister unterstehen Irkeinen Jungen der bey einem andern Meister in der Lehre ist, entweder durch gden oder andere grieffe an sich zu ziehen.* AG 300, C, nr 650.

<sup>54</sup> AG 300, 5, nr 51, s. 334a.

<sup>55</sup> Por. np. procesy pasamoników w sprawie „przeciągniętych” uczniów z 1625 r. AG 300, 1, nr 63, s. 314, 315 oraz AG 300, 5, nr 62, s. 7b.

<sup>56</sup> AG 300, 5, nr 84, s. 496a; AG 300, 5, nr 48, s. 320b—321b; AG 300, 5, nr 79 s. 156a; AG 300, 5, nr 86, s. 770 itd. Por. też przyp. nr 57.

rosnącego nacisku ze strony mistrzów byli wszyscy zatrudnieni przez nich pracownicy, a więc tak czeladź, jak i uczniowie. Ale czeladnicy stanowili element zorganizowany; posiadali własne kasy zapomogowo-pożyczkowe oraz pewne chroniące ich, choć w niewielkim stopniu, prawa. Związek czeladzi z warsztatem był dosyć luźny, pomimo usiłowań mistrzów, aby temu zapobiec. Jeżeli dodać do tego solidarne akcje strajkowe oraz płynność elementu czeladniczego (częste przenoszenie się z miasta do miasta), to zrozumiałym się staje, że wzmaganie wyzysku na tym odcinku napotykało znaczne trudności i musiało być przez mistrzów przeprowadzane z pewną ostrożnością. W stosunku do uczniów konieczności takiej nie było. Terminatorzy stanowili najślabszy element w rzemiośle wydany bez reszty na łup samowoli poszczególnych mistrzów. Żaden statut, żadne przepisy nie brały ich w ochronę, a młodociany wiek (do terminu oddawano zwykle dzieci od 9 do 14 lat<sup>58</sup>) ułatwiał podporządkowanie ich właścicielowi warsztatu. Ten ostatni na czas trwania nauki otrzymywał nad terminatorem niemal pełnię władzy i mógł posuwać wyzysk aż do tej granicy, jaką stanowiła fizyczna wytrzymałość ucznia.

Warunki pracy uczniów były bardzo ciężkie. Zawarte w przekazach informacje są tylko słabym echem rzeczywistego stanu rzeczy, niemniej warto jest przytoczyć najbardziej typowe fragmenty. I tak np. ordynacja wykańczalników nakazywała terminatorom posłuszeństwo i wierność wobec majstra i majstrowej, nadmiernie zaś karany zaleca skarżyć się starszym cechowi, a nie uciekać z warsztatu<sup>59</sup>. Każdy uczeń obowiązany był — prócz wykonywania pracy produkcyjnej — do sprzątania warsztatu<sup>60</sup>, a często do różnych posług domowych<sup>61</sup>. Jego czas pracy nie był ograniczony przez żadne przepisy; wspomniana przed chwilą ordynacja wykańczalników głosi, że terminator winien „pierwszy wstawać i ostatni kłaść się spać”. Każdy krok terminatora poddany był surowej kontroli. W cechach producentów sai i bombasynu postanowiono np., że uczniowi nie wolno bez wiedzy mistrza wychodzić z warsztatu, a także przebywać nocą poza domem — to ostatnie pod karą więzienia<sup>62</sup>. Za porzucenie pracy groziły surowe represje; natomiast mistrz mógł w każdej chwili — np. pod pozorem popełnienia kradzieży — wyrzucić ucznia na bruk<sup>63</sup>. Bicie uczniów było zjawiskiem

<sup>57</sup> AG 300, 5, nr 25, s. 472, nr 74, s. 233b—234a; AG 300, 1, nr 72, s. 192.

<sup>58</sup> Por. np. ugodę pasamoników z 5 II 1647 r. (AG 300, 5, nr 88) lub proces z sierpnia 1595 r. (AG 300, 1, nr 36, s. 44—46) itp.

<sup>59</sup> AG 300, C, nr 882.

<sup>60</sup> AG 300, C, nr 882.

<sup>61</sup> AG 300, 1, nr 72, s. 265.

<sup>62</sup> Postanowienie z 25 II 1641 r., powtórzone w statucie z 1677 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 4a.

<sup>63</sup> Zachowały się skargi i procesy w tych sprawach. AG 300, 1, nr 20, s. 121 (1586 r.); AG 300, 5, nr 90, s. 78a (1648 r.) itd.

•codziennym. Często przeradzało się ono w nieludzkie katowanie, powodujące nawet poważne obrażenia cielesne<sup>64</sup>. Żalosna egzystencja setek dzieci przykutych po kilkanaście godzin dziennie do zbyt ciężkiej pracy, bitych i niedożywionych stanowiła w feudalnym rzemiośle normalne zjawisko.

Zaostrzenie wyzysku uczniów, dokonujące się w wieku XVII w związku z ogólną sytuacją rzemiosła tego okresu, szło głównie dwiema drogami. Pierwsza z nich, najłatwiejsza do zastosowania i najbardziej jawna, polegała na obniżaniu płacy ucznia lub wydatków związanych z jego utrzymaniem w tych rzemiosłach, w których terminator pracował za wyżywienie. Jej odbiciem są liczne skargi terminatorów na głodzenie, na lichą strawę, której według dosadnego określenia jednego z poszkodowanych „nawet psy nie chciałyby jeść”<sup>65</sup>. Druga droga, bardziej jeszcze efektywna niż pierwsza, to przedłużanie czasu nauki i dążenie do zwiększenia wydajności pracy. Jak wynika z notatek zawartych w księdze wpisowej uczniów nowego sukienictwa, czas nauki w tym rzemiośle trwał trzy lata<sup>66</sup>. Podobny czasokres obowiązywał u producentów karazji i wykańczalników<sup>67</sup>. Postrzygacze wymagali początkowo dwu lat<sup>68</sup> nauki, ale w połowie XVII w. czas ten przedłużono również do trzech lat<sup>69</sup>. Producenci sai i bombasynu poprzestawali na dwuletnim terminie, o ile nauka obejmowała jeden rodzaj produkcji<sup>70</sup>; przy nauce obu rzemiosł (co często łączyło się także z nauką czesania wełny) okres terminu przedłużano do 3, a nawet 4 lat<sup>71</sup>.

W innych gałęziach rzemiosł tekstylnych czas nauki był w tym okresie jeszcze dłuższy. U producentów trybu trwał np. 4 lata<sup>72</sup>, u aksamitników 6 do 7 lat<sup>73</sup>, a zdarzały się wypadki, że mistrzowie przeciągali go jeszcze

<sup>64</sup> AG 300, 1, nr 36, s. 44—46; AG 300, 5, nr 76, s. 292a, nr 85, s. 2>9b—230a; AG 300, 5, nr 75, s. 271, 272.

<sup>65</sup> *Kost, die die Hunde nicht essen würden.* AG 300, 5, nr 80, s. 226b—227a.

<sup>66</sup> AG 300, C, nr 967. O trzyletnim terminie mówi też statut nadany w r. 1575 sprowadzonym do Gdańska tkaczom z Limburga (AG 300, 93, nr 19, s. 179a). Wprawdzie czasem mistrz przetrzymywał ucznia o kilka miesięcy lub nawet o rok dłużej, ale było to oficjalnie zakazane (AG 300, C, nr 967).

<sup>67</sup> AG 300, 1, nr 72, s. 50 oraz AG 300, 93, nr 19, s. 226b.

<sup>68</sup> AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200.

<sup>69</sup> AG 300, C, nr 904.

<sup>70</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 312a oraz nr 80, s. 27a.

<sup>71</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 537b—538a; AG 300, 1, nr 69, s. 57. W 1639 r. okres terminu przedłużono do lat 4 (AG 300, 1, nr 69, s. 75, 76). We wszystkich cechach znaczne ulgi posiadali synowie mistrzów, których nie obowiązywał tak długi czas terminu ani zwykle opłaty.

<sup>72</sup> AG 300, 5, nr 32, s. 357b, 374b—376a, nr 83, s. 727b—728a.

<sup>73</sup> AG 300, 5, 73, s. 196b; AG 300, 1, nr 72, s. 52. Por. też ordynację z 1651 r. AG 300, R/I, fol. 13.

bardziej<sup>74</sup>. W rzemiośle farbiarskim czas terminu określany był w braku ustaw cechowych przez zwyczaj oraz indywidualną umowę obu zainteresowanych stron. Wynosił on około dwóch lat w końcu XVI w.<sup>75</sup>, następnie zaś wzrósł do 3<sup>76</sup>, a nawet do 5 lat<sup>77</sup>. U płócienników, filcarzy i dziewiarzy czas nauki przedłużono w początkach XVII w. do lat 4<sup>78</sup>. Wyjątkowo długi czas nauki wymagany był w rzemiosłach pasamoniczych. U guzikarzy np. termin trwał od 4 do 8 lat, z tym że jeśli uczeń ugodzony był na dłużej, a więc na 6—8 lat, to mistrz obiecywał mu zwykle po upływie terminu sprawić ubranie względnie wypłacić 20—30 florenów gotówką<sup>79</sup>. Czas nauki u pasamoników właściwych trwał przeciętnie od 4 do 6 lat<sup>80</sup>, mimo że edukacja wymagała, jak to wyraźnie stwierdzają źródła, zaledwie kilku miesięcy. Już więc pod koniec pierwszego roku nauki terminator stawał się pełnowartościowym, choć bezpłatnym robotnikiem<sup>81</sup>. W połowie XVII w. wystąpiła tu tendencja do jeszcze znacześniejszego przedłużania czasu nauki, który zaczął teraz wahać się od 5 do 7 lat<sup>82</sup>, a w niektórych wypadkach dochodził nawet do 8 i 9 lat<sup>83</sup>.

Przedłużanie czasu nauki nie jest jedyną cechą charakterystyczną tego okresu. Wraz z tym wystąpiła w gdańskim rzemiośle ciekawa i znamienna tendencja do możliwie daleko posuniętej intensyfikacji pracy uczniów. Jest to zjawisko nie spotykane gdzie indziej na naszym terenie, a wywołane specyfiką gdańskiego rynku, na którym w tym czasie istniał wyjątkowy popyt na artykuły rzemieślnicze. Niezwykła koniunktura skłaniała producentów do starań o rozszerzenie wytwórczości, co wobec powolnego rozwoju techniki produkcji oraz ograniczenia rozmiarów warsztatów najłatwiej mogło być przeprowadzone drogą maksymalnego wykorzystania siły

<sup>74</sup> Pod pozorem strat związanych z chorobą ucznia (AG 300, 5, nr 32, s. 374) lub wprost fałszując dane zawieranego przy przyjęciu kontraktu (AG 300, 5, nr 76, s. 16b).

<sup>75</sup> Por. świadectwo mistrza Cordta Neubauera dla byłego ucznia Joachima Schultze. AG 300, 5, nr 11, s. 15ab (1597 r.).

<sup>76</sup> Na podstawie świadectwa z 1638 r. AG 300, 1, nr 68, s. 52.

<sup>77</sup> W 1641 r. Jan von Marcken, farbiarz jedwabiu, przyjął do terminu na lat 5 niejakiego Adama Rosenfeldta ze Szczetina. AG 300, 5, nr 81, s. 99, 100.

<sup>78</sup> Statut filcarzy z 1593 r. wymienia tylko 3 lata (AG 300, C, nr 398), ale już w 1624 r. mówi się o 4 latach terminu (AG 300, 5, nr 60, s. 395, 396). U dziewiarzy 4 lata wprowadził statut z 1620 r. (AG 300, 93, nr 19, s. 289). U płócienników zamiast pierwotnie wymaganych 3 lat w XVII w. znajdujemy wzmianki o czteroletnim i dłuższym terminie. (AG 300, 5, nr 79, s. 452a oraz nr 80, s. 357a).

<sup>79</sup> AG 300, 5, nr 54, s. 359ab, nr 70, s. 735ab, nr 72, s. 87ab, nr 73, s. 389ab, 415b, nr 75, s. 271, 272, nr 79, s. 452, nr 93, s. 252 itd.

<sup>80</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 585, passim.

<sup>81</sup> AG 300, 5, nr 72, s. 168ab.

<sup>82</sup> Por. księgę uczniów (Bibl. Gd. sygn. MS 585). Jedynie synowie mistrzów byli wyzwalani zwykle już po 3—5 latach terminu.

<sup>83</sup> Tamże.

roboczej tak czeladzi, jak i uczniów. „Wilczy głód pracy dodatkowej”, tak typowy dla kapitalistycznego stadium produkcji, zaczął się rodzić w ówczesnym gdańskim rzemiośle, przyspieszając proces zachodzących tu przemian. Zjawisko to rzuca dodatkowe, charakterystyczne światło na stosunki panujące w Gdańsku i na specyfikę rozwoju tego miasta.

W źródłach z pierwszej połowy XVII w. pojawiają się kontrakty uczniowskie nie znanego dotąd typu. Zamiast ustalać czas nauki, ustalają one po prostu pewną ilość wymaganej do wyzwolenia pracy, u producentów sai np. wykonanie 10C, sztuk sai<sup>84</sup>. Ugoda taka, jeśli nie związywała ucznia na dłużej z warsztatem, co było celem przepisów i umów o czasie nauki, to znakomicie zwiększała jego wydajność i przez to była dla mistrza bardzo wygodna.

Na tym jednak nie koniec. Dążenie do wyciśnięcia z ucznia maksymalnego wysiłku nakłaniało niektórych tkaczy do wypłacania pewnego rodzaju premii za wykonanie prac nadprogramowych<sup>85</sup>. Brak ustalonego wyraźnego minimum nie pozwalał jednak na szersze stosowanie tego systemu. Dopiero w latach sześćdziesiątych XVII w. wydano u producentów sai rozporządzenie, że w ciągu 4 lat terminu uczeń musi wykonać 150 sztuk sai i szesać 36 kamieni wełny<sup>86</sup>. Nauka wyłącznie na chesacza trwała w tym okresie jeden rok, w czasie którego terminator obowiązany był przerobić 36 kamieni wełny<sup>87</sup>. Przeciętna wydajność pracy ucznia miała więc wynosić albo około 1 sztuki sai, albo 3/4 kamienia wełny tygodniowo, co nie było wcale małą normą.

Zwyczaj wyznaczania uczniom wysokich norm do wykonania istniał w tym czasie również u dziewiarzy i pasamoników. Statut dziewiarzy zabraniał mistrzom żądać od terminatora wykonania więcej niż 7 par skarpet lub 7 sztuk damskich pończoch dziennie<sup>88</sup>. W warsztatach pasamoników podobnie starano się wydobyć z uczniów maksimum wysiłku. Czas pracy nie był tu ograniczony przez żadne przepisy, zaś zachowane w źródłach wzmianki o obowiązujących normach dziennych mówią w jednym wypadku o 32, w drugim o 48 łokciach jakiejś wstążki czy taśmy<sup>89</sup>. Wykonanie takiej ilości produktu wymagało znacznego wysiłku i nie wszyscy uczniowie mogli temu podołać<sup>90</sup>. Zapewne w związku z tym nie-

<sup>84</sup> AG 300, 5, nr 58 (10 I 1647).

<sup>85</sup> Mistrz Kasper Lubbin zawarł w marcu 1646 r. ze swym uczniem umowę obowiązującą tego ostatniego do produkowania jednej sztuki sai tygodniowo. Za sztuki nadprogramowe obiecał mu dodatek w wys. 1 florena. AG 300, 5, nr 86, s. 872.

<sup>86</sup> 4 VI 1661 r. i 20 II 1668 r. Postanowienia te włączone zostały do statutu z 1677 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 1a-4a.

<sup>87</sup> Postanowienia z 21 VIII 1658 r., powtórzone w 1677 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588.

<sup>88</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 289 i n.

<sup>89</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 2b—3a, 294a—295a.

<sup>90</sup> Tamże.

k którzy mistrzowie zmuszali swych terminatorów do dodatkowej pracy w niedziele i święta<sup>91</sup>.

Siła robocza uczniów była bardzo tania. U większości odłamów sukieników, u pasamoników, farbiarzy, producentów filcu i dziewiarzy uczniowie pracowali wyłącznie za lichą strawę i kąt do przespania. Tylko w niektórych nielicznych wypadkach dochodził do tego obowiązek dostarczenia terminatorowi odzieży przez mistrza lub wypłacenia mu pewnej sumy po skończonym terminie<sup>92</sup>.

Płaca w formie wikt, będąca spuścizną po „patriarchalnym” okresie rozwoju rzemiosła nie była już jednak najwygodniejszą dla mistrzów formą. W okresie szybko wzrastającej drożyzny i dewaluacji pieniądza właścicielowi warsztatu bardziej opłacało się wyznaczyć uczniowi stałą, niską płacę niż karmić go i odziewać na własny koszt. W związku z tym w pierwszej połowie XVII w. zaczyna coraz bardziej rozpowszechniać się nowy, pieniężny system płac terminatorskich, który podważając stare, patriarchalne stosunki w rzemiośle był jednym z głównych czynników wpływających na przekształcenie instytucji terminu w zamaskowaną formę najmu.

I tak u producentów sai już w latach czterdziestych XVII w. obok kontraktów, w których mistrz obowiązywał się w zamian za wykonywaną pracę żywić ucznia<sup>93</sup>, pojawiły się kontrakty innego typu. Z umowy zawartej 11 IV 1640 r. między mistrzem Mikołajem Bohkmeyerem zamieszkałym w Cygankach a jego uczniem Michałem Brischke dowiadujemy się na przykład, że terminator żywił się i ubierał na własny koszt, a za każdą sztukę wykonanego materiału mistrz płacił mu 4 grzywny, czyli mniej więcej połowę tego, co wynosiła płaca Czeladnika<sup>94</sup>. W innym kontrakcie (z 1646 r.) powiedziane jest otwarcie, że uczeń będzie otrzymywał tygodniowo 2 floreny, czyli połowę tego, ile pobiera czeladnik<sup>95</sup>. W drugiej połowie XVII w. zasada ta została oficjalnie zatwierdzona; jako wynagrodzenie dla uczniów producentów sai ustalono po 2 floreny za sztukę sai i po

<sup>91</sup> Tamże.

<sup>92</sup> Zwykle 10—15 talarów; por. szereg umów z pierwszej połowy XVII w. wpisanych do ksiąg wiceprezydenta (AG 300, 5, nr 84—90) oraz księgi wpisowe pasamoników (AG 300, C, nr 651 i Bibl. Gd., sygn. MS 585). Zdarzały się także umowy, w których mistrz zastrzegał sobie opłatę za naukę, np. pasamoników w 1646 r. 100 fl. (AG 300, 5, nr 87, s. 426ab). Niektórzy mistrzowie odziewali swych terminatorów. W jednej z umów o termin w farbiarni zaznaczone jest, że mistrz daje uczniowi utrzymanie, ale nie jest obowiązany odziewać go (AG 300, 5, nr 81, s. 93, 100).

<sup>93</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 537b—538a.

<sup>94</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 27a.

<sup>95</sup> AG 300, 5, nr 86, s. 872.

24 grosze od ćwierci kamienia czesanej wełny, czyli dokładnie o połowę mniej, niż za te same prace otrzymywali czeladnicy<sup>96</sup>.

Realna wartość tej płacy była bardzo niska. Np. w 1640 r., kiedy przeciętna roczna cena łasztu żyta wynosiła 99,9 florena<sup>97</sup>, wynagrodzenie ucznia równało się 49 kg żyta za wykonanie 1 postawu. Już jednak w r. 1646 płaca ta spadła do 41 kg, a w r. 1647 i 1648 do 32 i 25 kg żyta za 1 postaw<sup>98</sup>. W r. 1649 cena żyta podniosła się do 186,6 florenów, zaś w r. 1650 do 207,6 florenów za łaszt<sup>99</sup>, co daje wartość płacy dla tych lat równą około 20 i 18 kg żyta od 1 sztuki sai. System pieniężny płac spowodował więc pogarszanie się sytuacji uczniów. Wynagrodzenie ich w związku ze wzrostem cen żywności szybko traciło swą wartość. Jak wynika z podanych wyżej przykładów, w ciągu jednego dziesięciolecia (1640—1650) zdolność nabywczą płacy uczniowskiej zmalała przeszło dwukrotnie.

Pieniężny system płac, wygodny dla właścicieli warsztatów, a bardzo uciążliwy dla terminatorów, łączył się ściśle z rozpowszechniającym się w tym czasie coraz bardziej zwyczajem stosowania akordowych stawek. Jak już wspominałam, silny popyt na tekstylia występujący na gdańskim rynku na przełomie XVI i XVII w. nakłaniał tutejszych producentów do starań o możliwie dalekie posunięcie intensyfikacji pracy. Drogą do maksymalnego wykorzystania siły roboczej ucznia było nie tylko wyznaczanie mu wysokich norm dziennych do wykonania. W pogoni za rozszerzeniem zdolności wytwórczych warsztatów właściciele ich wpadli na pomysł wprowadzenia płac akordowych jako najlepszej metody zainteresowania pracowników w wynikach pracy i nakłonienia ich do stałego wzmaganie wysiłku. W ten sposób dawny cechowy terminator zaczął się ostatecznie przekształcać w akordowego najemnika. Od zwykłego robotnika różnił go jednak brak swobody i przykucie do jednego warsztatu na przeciąg wielu lat. Przymus pozaekonomiczny, którego obiektem nadal pozostawali uczniowie, czynił ich sytuację na tym etapie wyjątkowo ciężką.

Proces wyżej scharakteryzowanych przekształceń najdalej zaszedł w przemyśle jedwabniczym, gdzie nie było organizacji cechowej i gdzie wyzysk uprawiany w stosunku do terminatorów był podwójny; uprawiał go bowiem obok bezpośredniego pracodawcy, mistrza, także przedsiębiorca organizujący produkcję. Położenie uczniów, na ogół bardzo złe, kształtowało się w tej branży z pewnymi odchyleniami zależnymi od sytuacji, jaka panowała na rynku pracy w momencie zawierania umowy. Zdarzają

<sup>96</sup> Zzaznaczeniem, że uczniowie mają się żywić i ubierać na własny koszt. Uchwalono 4 XI 1661, włączono do statutu z 1677 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 1a—4a.

<sup>97</sup> Pelc, op. cit., s. 49.

<sup>98</sup> W związku z podwyżką cen zboża do 114, 1 fl. w 1647 r. i do 148, 5 fl. w 1648 r. Tamże.

<sup>99</sup> Tamże.

się więc tu kontrakty, w których uczeń zobowiązywał się do pracy według starego zwyczaju, a więc za wyżywienie<sup>100</sup>, czasem wypłacając przy tym mistrzowi pewną sumę tytułem wynagrodzenia za naukę. Zdarzają się także umowy, na podstawie których mistrz miał dostarczać terminatorowi odzież, a po skończeniu nauki wypłacić mu pewną sumę, np. 50 florenów<sup>102</sup>. Najczęściej jednak spotyka się kontrakty przyznające uczniowi stałą płacę pieniężną, zależną od ilości wykonanej przezeń pracy, co stanowi świadectwo zwycięstwa ugruntowującego się systemu akordowego.

System ten był jednym z głównych czynników powodujących zaostrenie wyzysku uczniów w tym czasie. Stawki akordowe przyznawane terminatorom równały się z reguły — jak u producentów sai — połowie stawek czeladniczych. Aby zarobić minimum potrzebne do egzystencji, uczeń musiał, w warunkach wzrastającej drożyzny, stale podnosić swą wydajność. Jego wysiłki dostarczały właścicielowi warsztatu rosnącą masę produktu dodatkowego.

Przy zawieraniu umów z uczniami mistrzowie dbali, aby zawarte w nich postanowienia zmuszały terminatorów do bardzo wytężonej pracy. I tak np. w r. 1609 producent trybu Jan de Flon zawarł umowę z niejakim Hieronimem Vorathem, mocą której syn Voratha miał w okresie terminu pobierać po 2,5 talara (licząc talar po 36 groszy), czyli 4,5 grzywien za każdą utkaną sztukę<sup>103</sup>. Od każdej takiej sztuki mistrz miał zatrzymywać dla siebie jako czysty dochód 1 talara<sup>104</sup>. Zwiększenie wydajności pracy ucznia leżało więc w interesie obu zawierających umowę stron.

Ciekawą rzeczą byłoby zorientowanie się w realnej wartości wymienionej w umowie płacy. Ponieważ przeciętna cena żyta wynosiła w tym roku 48,2 florena za łaszt<sup>105</sup>, więc opłata za utkanie sztuki trybu równałaby się około 116 kg żyta. Ze względu na długotrwałość procesu produkcji (kilka tygodni) była to płaca równie niska jak u producentów sai. Uczeń pragnący utrzymać się z pracy swych rąk musiał bardzo pilnie przykładć się do tkania.

Ciekawe światło na stosunki panujące w ówczesnym warsztacie jedwabniczym rzuca proces, jaki mistrz Grzegorz Braun prowadził ze swymi dwoma uczniami Tomaszem Molierem i Eberdem Austachem w czerwcu 1617 r.<sup>106</sup> Jak z aktu oskarżenia wynika, mistrz nakłonił jednego terminatora do zobowiązania, że wykona w czasie nauki 40 sztuk trybu, dru-

<sup>100</sup> AG 300, 5, nr 32, s. 374—376a.

<sup>101</sup> Tak np. Hieronim Vorath zapłacił mistrzowi produkującemu tryb Janowi de Flon 20 talarów za naukę syna. AG 300, 5, nr 32, s. 375ab (1609 r.).

<sup>102</sup> U aksamitników, AG 300, 5, nr 73, s. 196b oraz nr 76, s. 249a.

<sup>103</sup> AG 300, 5, nr 32, s. 375ab.

<sup>104</sup> Nakładca bowiem płacił mu po 3,5 talara od sztuki. Tamże.

<sup>105</sup> Pele, op. cit., s. 48.

<sup>106</sup> AG 300, 5, nr 48, s. 320b—321b.



giego, że zrobi ich 45. Płaca w pierwszym wypadku wynosić miała 5 grzywien 5 gr, w drugim 6 grzywien 5 gr od sztuki<sup>107</sup>. W razie niedopełnienia umowy pierwszy z terminatorów miał tytułem kary uiścić 100 talarów, drugi po 10 grzywien od każdej nie wykonanej sztuki<sup>108</sup>. Ponieważ obaj uczniowie zbiegli wkrótce z warsztatu, mistrz wystąpił do sądu z żądaniem, aby sąd zmusił ich do zapłacenia wymienionych w umowie karnych sum<sup>109</sup>. Te i tym podobne kontrakty, korzystne dla mistrzów, a niezwykle ciężkie dla strony przeciwnej, były doskonałym środkiem do wyciskania z uczniów maksimum ich możliwości roboczych.

Jak wynika z przytoczonych wyżej materiałów, siła robocza uczniów była bardzo tania. Stawki płacone terminatorom z reguły równały się połowie stawek czeladniczych. Po krótkim okresie przeszkolenia uczeń stawał się wartościowym, silnie uzależnionym od mistrza pracownikiem, a wydajność jego dzięki pieniężnoakordowemu systemowi wynagrodzenia była duża. Te zalety siły roboczej terminatorów zdecydowały o coraz szerszym jej stosowaniu w gdańskich warsztatach. W początkach XVII w. w związku z przekształceniem charakteru terminu, który właściwie przestał już być instytucją mającą na celu kształcenie kadr rzemieślniczych, a stał się zamaskowaną formą najmu, mistrzowie zerwali ze starymi ograniczeniami liczby uczniów i zaczęli swe warsztaty obsadzać w przeważającej mierze siłami terminatorskimi. I tak np. w końcu XVI i w początkach XVII w. gdańscy sukiennicy wyraźnie dążyli do zastępowania na wielu odcinkach pracy czeladzi pracą terminatorów. Wywoływało to oczywiście głębokie niezadowolenie czeladników. W latach 1595—1598 powstały na tym tle zamieszki, a potem proces między czeladzią a mistrzami wykańczalników<sup>110</sup>. W latach czterdziestych XVII w. podobna sytuacja panowała wśród producentów sai. Przeciw mistrzom trzymającym nieprawie większą niż dozwolono ilość uczniów wystąpili tu bardzo gwałtownie zagrożeni w swych interesach czeladnicy<sup>111</sup>. Przykładów takich można przytoczyć więcej. To samo zjawisko występowało w rzemiośle filcarskim<sup>112</sup> i innych gałęziach przemysłu tekstylnego, należy więc uznać je za charakterystyczny objaw omawianego okresu.

Typowy przykład szerokiego stosowania pracy uczniów, którzy stanowili siłę roboczą tańszą i łatwiejszą do wykorzystania niż czeladź, stanowi ówczesne pasamonicтво. Od samych niemal początków istnienia rzemiosła

<sup>107</sup> Ponieważ łaszt żyta kosztował w tym czasie przeciętnie około 68 fl. (Pelc, op. cit., s. 48), więc wartość płacy w zbożu w pierwszym przypadku równała się 97 kg, w wypadku drugim około 109 kg ziarna.

<sup>108</sup> AG 300, 5, nr 48, s. 320b—321b.

<sup>109</sup> Tamże.

<sup>110</sup> AG, 300, 1, nr 35, s. 40, 41, nr 42, s. 96.

<sup>111</sup> AG 300, 1, nr 72, s. 265.

<sup>112</sup> Por. niżej s. 235 i n.

podstawową siłę roboczą stanowili tu uczniowie. Sądząc z prowadzonych i zachowanych od r. 1649 specjalnych ksiąg wpisowych<sup>113</sup> liczba terminatorów tej branży musiała wahać się od 400 do 600. osób zatrudnionych jednocześnie w różnych warsztatach<sup>114</sup>. Taniść siły roboczej uczniów<sup>115</sup> stanowiła poważną konkurencję dla czeladzi. W r. 1626 wybuchł na tym tle gwałtowny zatarg między mistrzami a czeladzią<sup>116</sup>. Czeladnicy zawarli tajne porozumienie i ogłosili bojkot mistrzów trzymających — według ich oskarżeń — po 7 i 8 uczniów<sup>117</sup>. Spór zakończony został dopiero w lipcu 1628 r. kompromisową ugodą, mocą której dopuszczalna w jednym warsztacie ilość uczniów wynosiła 4 osoby<sup>118</sup>. Mimo tego ograniczenia praca uczniów nadal dominowała w tej gałęzi rzemiosła, a liczba terminatorów kilkakrotnie przewyższała liczbę zatrudnionych tu czeladników<sup>119</sup>.

Jak wynika z przedstawionych wyżej materiałów, sytuacja uczniów uległa na przełomie XV i XVI wieku radykalnym zmianom w stosunku do poprzedniej epoki. Koniunktura panująca na gdańskim rynku i rozwój elementów wczesnego kapitalizmu spowodowały stopniowe przekształcanie się dawnych cechowych terminatorów w kategorię przypominającą najemnych robotników o silnie ograniczonej swobodzie. Rozluźnienie patriarchalnych więzi i wprowadzenie systemu akordowych płac pieniężnych wpłynęło na szybkie pogarszanie się sytuacji materialnej tej grupy. Charakterystyczna dla omawianego okresu jest dążność do wyciśnięcia maksimum sił roboczych z terminatorów, których praca zaczęła powoli wypierać w warsztatach pracę czeladzi, stanowiącej droższy i bardziej niebezpieczny element. Zaostrzający się wraz z tym wyzysk uczniów był powodem ich coraz bardziej masowego zbiegostwa, jedynej dostępnej dla terminatorów formy walki z mistrzami.

Zmiany dokonujące się w organizacji wytwórczości wywołały więc na tym odcinku stosunków produkcji maksymalne zaognienie. Podobna sytuacja zapanowała w tym czasie także na innych odcinkach stosunków produkcji. Rzemiosło wkroczyło w fazę ostrych wewnętrznych konfliktów.

<sup>113</sup>Dla lat 1649—1655. AG 300, C, nr 651; od 1656 r. Bibl. Gd., sygn. MS 585.

<sup>114</sup> W drugiej połowie XVII w. przyjmowano do cechu przeciętnie od 30 do 70 uczniów rocznie. Tamże.

<sup>115</sup> U pasamoników podobnie jak u producentów sai, jedwabników itp. w wypadku, gdy uczeń sam się żywił i ubierał, mistrz płacił mu zaledwie 1/2 stawki pobieranej przez czeladnika za wykonanie tej samej pracy. AG 300, 5, nr 81, s. 1566, nr 90, s. 2b—3a.

<sup>116</sup> AG 300, 5, nr 63, s. 51b, 99b, 181ab.

<sup>117</sup> Tamże.

<sup>118</sup> Nie licząc synów mistrza (AG 300, 1, nr 65, s. 45—49). W 1649 r. liczba ta została ograniczona do 3 (por. ordynację z 26 II 1649 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576)

<sup>119</sup>Tych ostatnich było w Gdańsku w 1647 r. 200. AG 300, 5, nr 89, s. 681.

## WZROST WYZYSKU CZELADZI I JEJ WALKA O POPRAWĘ WARUNKÓW BYTU

Druga połowa XVI i pierwsza połowa XVII w., a więc okres rozkwitu gdańskiego rzemiosła, jest jednocześnie okresem szybkiego pogarszania się sytuacji czeladzi w tym mieście. Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu, pogłębiające się rozwarstwienie rzemiosła, zacięta walka konkurencyjna itp. zjawiska nie mogły pozostać bez wpływu na stosunki między mistrzami a czeladzią, a przede wszystkim na stopień wyzysku uprawianego wobec czeladzi. W miarę rozwoju gdańskiego rzemiosła i w miarę dokonujących się w nim przemian zaostrzała się eksploatacja zatrudnionych tu sił najemnych. Zagadnienie to stanowi ważny odcinek w problematyce stosunków produkcji tego okresu i zasługuje na obszerną analizę.

Punkt wyjściowy rozważań stanowić musi oczywiście kwestia płac — podstawowego wskaźnika, jeśli chodzi o sytuację tej grupy ludności, jaką stanowiła czeladź rzemieślnicza. Niestety, źródła dostarczają jedynie fragmentarycznych wzmianek na ten temat. Jak z nich wynika, w wieku XVI na terenie Gdańska przeważał system płac tygodniowych. Wynosiły one zwykle po kilka groszy. Według danych z roku 1550 czeladnik postrzygacki pobierał 10 szylingów tygodniowo, za kartowanie starych ubrań dodawano mu jeden grosz: podobnie otaksowane było kartowanie jednego postawu sukna<sup>120</sup>. Płace te w związku z szybkim wzrostem cen uległy wkrótce pewnej podwyżce; statut z 1582 r. wspomina o sześciogroszowej płacy na tydzień plus *von altem Rocke den halben Verdicnst*<sup>121</sup>. Jeżeli jednak w czasie tygodnia wypadło święto, to mistrz mógł za ten dzień potrącić jeden grosz<sup>122</sup>. W tym samym czasie czeladnik w cechu tkaczy otrzymywał przeciętnie 7 groszy na tydzień<sup>123</sup>. Równało się to na ogół kilkunastu kilogramom żyta — z pewnymi odchyleniami zależnymi od wahań miesięcznych i rocznych<sup>124</sup>. Prócz płacy pieniężnej wielu czeladników otrzymywało w tym czasie całkowite lub częściowe wyżywienie przy stole mistrza, co stanowiło ważny czynnik odciążający ich budżet.

W pierwszej połowie XVII w. płace czeladnicze uległy dość znacznej podwyżce, która w praktyce nic nie przyniosła czeladnikom z powodu dewaluacji pieniądza. Zwłaszcza wyraźnie ów proces widoczny jest w zmianie wartości grosza w srebrze, która z 0,673 g w roku 1599 spadła w połowie XVII w. do 0,270 g<sup>125</sup>. Kurs talara, który jeszcze w końcu XVI w.

<sup>120</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 376b.

<sup>121</sup> AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200.

<sup>122</sup> Tamże.

<sup>123</sup> Według statutu producentów sukna szerokiego z 28 XI 1575 r. pełnowykwalifikowany czeladnik dostawał 38 gr miesięcznie, średnio — 28 gr, początkujący — 17 gr. AG 300, 93, nr 19, s. 178b—179a.

<sup>124</sup> W latach osiemdziesiątych XVI w. łaszt zboża równał się 30—40 florenom. Pelc, op. cit., s. 48.

<sup>125</sup> Tamże s. 4—5.

równał się 35 groszom, w drugiej ćwierci następnego stulecia wzrósł do 90. groszy<sup>126</sup>. W ciągu kilkudziesięciu lat nastąpił więc w Gdańsku niemal trzykrotny spadek wartości pieniądza.

Pomimo pozornej podwyżki ukształtowanie płac w tym okresie było dla pracowników bardziej niekorzystne niż poprzednio. Zwłaszcza duże znaczenie miał tu fakt, że zarzucono na ogół stary zwyczaj stołowania czeladzi u mistrza, co w warunkach szybkiego wzrostu cen produktów było dla czeladników bardziej korzystne niż pobory pieniężne. Jednocześnie na miejsce dawnej płacy tygodniowej coraz silniej zaczął się rozprzestrzeniać system akordowy. Tygodniowy system płac utrzymał się w tym czasie — o ile wiem — tylko u filcarzy. Płaca czeladników producentów filcu wynosiła w latach dwudziestych XVII w. 24 grosze tygodniowo, gdy pracownik otrzymywał wyżywienie i nocleg; bez wyżywienia i mieszkania stawka wahała się od 5 do 6 florenów<sup>127</sup>. Pozostałe źródła wspominają wyłącznie o stawkach akordowych. System ten, pozornie ułatwiający pracownikom uzyskanie większych zarobków, w istocie był jeszcze jednym środkiem wzmoczonego wyzysku stosowanego w tym czasie przez mistrzów. Miał on na celu zwiększenie wydajności pracy i uzyskanie od czeladnika maksimum jego roboczych możliwości nie chroniąc go wcale przed stałą obniżką realnej wartości wynagrodzenia.

I tak np. czeladź dziewiarzy otrzymywała w tym czasie wynagrodzenie akordowe nie znanej mi bliżej wysokości<sup>128</sup>. Surowy zakaz żądania podwyżki płacy zawarty w statucie rzemieślników tej branży każe przypuszczać, że zarobki były niskie i że na tym tle wybuchały dość częste za targi<sup>129</sup>. Podobne stosunki panowały w przemyśle jedwabniczym. Płace czeladzi były tu niskie i wynosiły np. 10 grzywien za utkanie sztuki trybu<sup>130</sup>. Aby obliczyć przybliżony tygodniowy zarobek w tych warunkach, należy zbadać wydajność pracy przeciętnego czeladnika tej branży. Od ucznia wymagano w tym czasie wykonania 40 sztuk trybu w ciągu całego okresu nauki, czyli mniej więcej 10 sztuk rocznie<sup>131</sup>. Należy wobec tego przypuszczać, że czeladnik będący pracownikiem bardziej wykwalifikowanym wykonywał jedną, a nawet trochę więcej niż jedną sztukę trybu miesięcznie. Jego przeciętny tygodniowy zarobek wahał się zapewne od 2,5 do 3 lub 4 grzywien<sup>132</sup>. Wartość realna tej płacy podlegała ustawicznym wahaniom zależnie od cen kształtujących się na rynku, jej ten-

<sup>126</sup> Tamże.

<sup>127</sup> AG 300, 5, nr 66, s. 498ab.

<sup>128</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 289ab.

<sup>129</sup> Tamże. Obok znajduje się zakaz poniedziałkowania pod karą 5 gr.

<sup>130</sup> AG 300, 5, nr 48, s. 320b—321a oraz AG 300, 1, nr 76, s. 2, 3.

<sup>131</sup> AG 300, 5, nr 48, s. 320b—321a.

<sup>132</sup> Tamże.

dencja była jednak wyraźnie spadkowa. Jeżeli przeliczymy obliczone wyżej wynagrodzenie na żyto, to dla lat 1605—1607, kiedy wyjątkowo tanie było zboże, otrzymamy 109—206 kg żyta, w latach zaś drożyzny (1648—1649) już tylko 16—33 kg żyta tygodniowo<sup>133</sup>. Akord nie chronił więc pracowników od pogarszania się warunków bytu. Zwiększoną masę produktu dodatkowego zagarniał mistrz, a czeladnik, mimo wzmożonych wysiłków, miał faktycznie coraz niższe zarobki.

System akordowy stosowano również w rzemiośle pasamoniczym. Czeladnik otrzymywał tu np. za wykonanie sztucznego kwiatu 16—18 groszy<sup>134</sup>. Często stosowano także wspomniany już system podziału zarobków, na mocy którego mistrz pobierał 1/3, a czasem nawet 1/2, zarobku czeladnika<sup>135</sup>. Tygodniowy zarobek kształtował się w związku z tym zapewne dość różnie — zależnie od warsztatu, od zręczności pracownika, przelotnej koniunktury itp. Według zapewnień mistrzów z 1647 r. płaca czeladzi pasamoniców mogłaby wynosić około 5 guldenów tygodniowo, gdyby tylko pracowali oni sumiennie i pilnie<sup>136</sup>. Na tej podstawie sądzić należy, że przeciętne zarobki czeladzi w tym czasie były znacznie niższe. Tymczasem u pasamoniców czeladź nie otrzymywała żadnych dodatkowych świadczeń, które częściowo zachowały się jeszcze w niektórych rzemiosłach. Czeladnik musiał na własną rękę troszczyć się o życie, mieszkanie, opał, światło itp. Ten fakt poważnie obniżał realną wartość otrzymywanych płac, zwłaszcza że w Gdańsku ceny żywności i czynsze mieszkaniowe wzrastały w XVII w. bardzo szybko<sup>137</sup>.

Zestawione wyżej fragmentaryczne dane nie pozwalają na zbadanie ogólnego ruchu płac czeladniczych w tym okresie. Zagadnienie to, podstawowe przy opracowywaniu perspektyw sytuacji najemnych sił w rzemiośle, możliwe jest do prześledzenia tylko w wypadku istnienia dokładnych danych cyfrowych z pewnego dłuższego czasu. Dane takie posiadamy z tego okresu jedynie w stosunku do czeladzi producentów sai i bombasynu.

W początkach XVII w. płaca za wykonanie sztuki sai lub bombasynu wynosiła -5 florenów<sup>138</sup>. Jak wiemy, zaawansowany uczeń w tym rzemiośle wykonywał zwykle 1 sztukę tygodniowo<sup>139</sup>; wydajność pracy czeladnika musiała być oczywiście nieco większa. Przeciętny zarobek tygodniowy

żyta 24—28 fl. za łaszt, dla lat 1648 i 1649 florenów 148,5 oraz 186,6 za łaszt.

<sup>134</sup> W 1623 r. AG 300, 5, nr 59, s. 63b, 69a—71a, 91a—93a.

<sup>135</sup> Por. zeznania z dnia 13 I 1647 r. AG 300, 5, nr 88.

<sup>136</sup> AG 300, 5, nr 74, s. 160ab.

<sup>137</sup> Zachowały się nawet skargi czeladników w tej sprawie AG 300, 5, nr 59, s. 69a—71a.

<sup>138</sup> AG 300, 5, nr 78 (4 V 1639).

<sup>139</sup> AG 300, 5, nr 66, s. 872.

mógł więc w tym czasie wynosić 150—180 gr. Koszty wyżywienia i mieszkania dla 1 osoby, według danych z terenu rzemiosła filcarskiego, wynosiły w tym czasie od 4 do 5 florenów tygodniowo<sup>140</sup>. Płaca 5 do 6 florenów w wypadku, gdy czeladnik był nieżonaty, wystarczała więc w zupełności na skromne utrzymanie i pozwalała na odłożenie paru groszy na zakup odzieży. Ale już w latach trzydziestych XVII w. obniżono czeladnikom stawki z 5 na 4 floreny od sztuki<sup>141</sup>, co wywołało spadek przeciętnej tygodniowej płacy od 120 do 150 groszy, nie licząc momentów, w których ze względu np. na przelotne pogorszenie się koniunktury była ona jeszcze szczuplejsza<sup>142</sup>. W drugiej połowie XVII w. dokonał się dalszy wyraźny spadek płacy; stawkę od sztuki wyznaczono na 3 floreny<sup>143</sup>, przy czym tygodniowy zarobek zmniejszył się od 90. do 120 gr, czyli od 3 do 4 florenów. Taka suma nie wystarczała już na zaspokojenie niezbędnych potrzeb. Przed czeladzią stanęło widmo głodu.

Dodatkowe światło na sytuację materialną czeladników różnych rzemiosł rzucają tabele porównawcze płac i cen (tabl. nr 5 i 6, s. 217 i 218).

Jak wynika z tabeli, ceny licznych artykułów wzrastały w Gdańsku od połowy XVI w. bardzo szybko. Piwo zdrożało w latach 1550—1661 przeszło pięciokrotnie, mleko w latach 1550—1677 sześciokrotnie, masło przeszło pięciokrotnie. Cena słoniny w okresie 1586—1677 wzrosła przeszło dwa razy, cena wódki siedem razy. Podniosły się również ceny artykułów rzemieślniczych (trzewiki około 7 razy, buty przeszło dwa razy).

W tabeli nie uwzględniono oczywiście wszystkich produktów powszechnego spożycia, których drożyzna odbijała się niekorzystnie na realnej wartości płac. W końcu XVI w. i w początkach XVII w. zdrożały np. w Gdańsku bardzo znacznie mąka, krupy i chleb. Ceny tego ostatniego uzależnione były od cen zboża, które wzrastały szczególnie szybko. I tak np. ceny żyta wzrosły w Gdańsku od połowy XVI do połowy XVII w. przeszło dziesięciokrotnie z kilkunastu do stukilkudziesięciu, a nawet przeszło 200 florenów za łaszt<sup>144</sup>. Drożyzna chleba przejawiała się także w stałym spadku wagi wypiekanych bochenków, na co szczególnie uskarżała się w XVII w. uboga ludność miasta. Bardzo poważną pozycję w budżecie czeladnika stanowiły szybko rosnące opłaty za mieszkanie oraz wydatki na opał<sup>145</sup>

<sup>140</sup>Tyle bowiem potrącał mistrz za nocleg i życie: por. wyżej s. 214.

<sup>141</sup>AG 300, 5, nr 78 (4 V 1639).

<sup>142</sup>Np. w 1633 r. ustalono ją na 3,5 fl. od sztuki. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 12a—13a.

<sup>143</sup>AG 300, R/I, fol. 8 (1677 r.).

<sup>144</sup>P e l c, op. cit., s. 47—49,

<sup>145</sup>W 1578 r. fura drzewa opałowej kosztowała około 23 gr; w połowie XVII w. od 120 do 150 gr. Tamże, s. 151.

Tablica 5

I. ZAROBKI TYGODNIOWE PRACOWNIKÓW NAJEMNYCH (W<sup>ę</sup> GROSZACH) W GDAŃSKICH RZEMIOSŁACH TEKSTYLNICH OD 1550 R. DO 1677 R.<sup>149</sup>

Rok	Czeladnik po- strzygacki	Czeladnik tkacki	Przędka	Czesacz	Zaawansowany uczeń czesacki	Czeladnik u prod. sai i bombasynu	Zaawansowany uczeń u prod. sai i bombasynu	Czeladnik u prod. trybu	Zaawansowany uczeń u prod. trybu	Czeladnik filcar- ski	Czeladnik kra- wiecki
1550	3-4										
1575		7	3-4								
1582	6										
1583											9-12
1609						150- 180			20-30		
1617								60-80	25-35		
1620										150- 180	
1633				108- 144		120- 150					
1639						120- 150					
1640							80				
1646						120- 150	60				
1647				108- 144			90				
1660				108- 144							
1661					72		60				
1667			30-60		72						
1669			40-80								
1675						120- 150					
1677				90 120		90- 120	60				

i światło<sup>147</sup>. Trzeba wziąć również pod uwagę, że podane w tabeli zarobków liczby są raczej maksymalne i stanowią górną granicę płac. Przy panującym w tym czasie w Gdańsku akordowym systemie sumy takie udawało się uzyskać tylko najrzęczniejszym i najlepiej wyszkolonym pracownikom; inni musieli zadowalać się niższymi zarobkami. Jeżeli do tego dodamy różne potrącenia dokonywane przez cech tytułem kar, składki do kasy brackiej, okresy przymusowego bezrobocia (np. w czasie wędrówek

<sup>146</sup> Podane w tabeli cyfry są przybliżone i mają jedynie orientacyjne znaczenie.

<sup>147</sup> Funt świec łojowych w 1606 r. kosztował 4 gr, w 1628 r. 10 gr, a w połowie XVII w. od 11 do 14 gr. Tamże, s. 152.

Tablica 5

II. CENY PRODUKTÓW PIERWSZEJ POTRZEBY (W GROSZACH)<sup>148</sup>

Rok	Sztof cienkiego piwa	Sztof mleka	Funt sera	Funt masła	Funt wołowiny	Funt wieprzowiny	Funt słoniny	Sztof wódki	Koszula	Trzewiki	Buty
1550	1	1/2		3/4						7	30
1563											
1575				1						8	35
1582	1	1/2		1						10	40
1583				1,5						10,5	
1586	1,25						2			10,5	
1609	1,33			3				7		20	
1613	1,33						4			21	
1617				2,33			2				
1620	1,33	1		3						25	
1633	5		2	5			4,5			46,5	
1639			3	5			3,5			37	
1640			3	5						39,5	
1643								50		41	
1646			2	5						36	
1647			3	5		3				38	
1648					2,5		3,5				
1660			5	7	4	4	5,5			17,5	57
1661	5,33		5	5,5	3	3,5	4,5			20	63,3
1667			3	4	2,75	3				60	
1669			2	4	2,5	3				105	
1672			3	5,5	2,5	2,5				67,5	
1675		2,33	3,5	6	2,5	3				90	
1677	4	3	2,5	4	2,5	2,75	5		30	48	

czeladników), a wreszcie pojawiające się w połowie XVII w. ograniczenia rozmiarów produkcji<sup>149</sup>, które godziły mocno w czeladników i uczniów zainteresowanych przez system akordowy w masowej wytwórczości — to otrzymamy obraz wyjaśniający w pełni przyczyny nędzy panującej wśród pracowników najemnych rzemiosła. Reasumując wyniki naszych rozważań należy stwierdzić, że mimo pozornie znacznego wzrostu płac czeladniczych, jaki nastąpił w gdańskim rzemiośle tekstylnym w początkach XVII w., trzeba wątpić, czy wartość realna tych płac utrzymała się na starym poziomie. Natomiast dla połowy XVII w. można z całą pewnością

<sup>148</sup> Podane tu cyfry są przybliżone. Układając tablicę opierałam się głównie na materiałach Pelca.

<sup>149</sup> Por. niżej s. 272, 273.



stwierdzić znaczny spadek płacy roboczej, i to nie tylko pośredni, wywołany wzrostem cen, ale bezpośredni, drogą obniżenia akordowych stawek. Najlepiej widać to na przykładzie czeladników i uczniów producentów sai i bombasynu oraz czesaczy, o których płacach zachowały się stosunkowo liczne wzmianki. Kształtujące się w ten sposób zarobki nie zawsze zapewniały pracownikom niezbędne do życia minimum, zwłaszcza jeśli byli oni obciążeni rodziną (jak np. czesacze).

W warunkach wzrastającego wyzysku i głodowych płac jasne się staje nagminne w tym okresie zjawisko dodatkowego uzależnienia czeladzi od mistrzów przez system pożyczek. Zjawisko to, usankcjonowane prawnie przez statuty znalazło ze względu na swą częstotliwość szerokie odbicie w źródłach<sup>151</sup>. Zadłużenie czeladzi przez cały wiek XVII wzrastało,

<sup>150</sup>1631 r. rada wydała dla producentów sai ordynację, której punkt drugi i trzeci głosi: *wen auch ein gesell von seinem Meister weggehen und zu einem endern Meister in Arbeit sich begeben wolte, so sol kein Meister denselben anzunehmen mächtig sein, Er habe den zuvor mit seinem Meister richtig abgerechnet seine schuldt entrichtet oder abgearbeitet. Sollte aber irkein gesell sich unterstehen ohne des Meisters willen weg zu wandern, welcher seinem Meister mit schulden verhaftet wehre, demselben soll mit Consens und Vorwissen des Hrn. Praes. Burgerm. nachgeschrieben werden damit er seinen ehrlichen Nahmen rette undt seine schuldt zahle* (AG 300, 1, nr 66, s. 25, 26). Że listy takie wysyłano istotnie, wiemy z innych źródeł (AG 300, 5, nr 85, s. 500a). U producentów sai i bombasynu istniał zwyczaj, że żaden mistrz nie miał prawa dać pracy czeladnikowi, który nie obrachuje się przedtem ze swym poprzednim pracodawcą i to pod karą 1 talara (22 VII 1641 r.); powtórzone w statucie z 1677 r. (Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 5a—5b).

<sup>151</sup> W 1618 r. Jan Specht, mistrz „nowego” sukiennictwa, procesuje się z dwoma czeladnikami, których osadza w więzieniu, bo nie chcą odpracować mu długu; jeden był mu winien 14 grzywien 14 gr, drugi 28,5 grzywien (AG 300, 5, nr 50, s. 597). Zjawiska zadłużania czeladzi na późniejsze odpracowanie występują dość często u producentów sai (por. AG 300, 5, nr 88 — 12 I 1657). Sukiennicy pożyczali pewne sumy nie tylko czeladnikom swego rzemiosła, ale również z zawodów pokrewnych, np. farbiarskim, aby ich potem ściągać do różnych prac dorywczych, co wypadało taniej niż korzystanie z usług mistrzów danej dziedziny. Tak np. w 1622 r. Marcin Schultze, mistrz „nowego” sukiennictwa, zaskarżył Tomasza Agerna, czeladnika farbiarskiego, z powodu jakiegoś sporu o pożyczone mu 22 fl. (AG 300, 5, nr 55, s. 313a). Wzmianki o zadłużeniu czeladzi spotykamy również u guzikarzy (AG 300, 5, nr 91, s. 1132), producentów trybu (AG 300, 5, nr 50, s. 313, nr 72, s. 116ab itd.), filcarzy i pasamoników. U tych ostatnich wzmianki na ten temat występują już w materiałach procesu z 1623 r. (AG 300, 5, nr 59, s. 91a—93a). Ordynacja dla pasamoników z lipca 1628 r. poświęca tej sprawie osobny punkt zabraniający czeladnikowi zmieniać miejsce pracy przed odpracowaniem swych długów (AG 300, 1, nr 65, s. 47—49). Podobne postanowienia zawiera ugoda z 21 I 1636 r. (AG 300, 1, nr 70, s. 21, cz. II). W źródłach tego okresu znajdują się również bezpośrednie wzmianki o zadłużeniu czeladzi pasamoników. Np. 11 II 1638 r. czeladnik tej branży Henryk Auin zeznał przed wiceprezydentem, że winien jest swemu mistrzowi Janowi Kielawowi 30 fl i zobowiązał się sumę tę odpracować (AG 300, 5, nr 76, s. 6—7b).

a w wypadkach choroby lub czasowego braku pracy dochodziło do tak znacznych rozmiarów, że pochłaniało cały ich skromny dobytek<sup>152</sup>.

Krytyczną sytuację czeladników pogarszał fakt, że mieli oni groźnego konkurenta w postaci coraz szerzej stosowanej pracy uczniów. Walka z konkurencją pracy terminatorów stanowiła w związku z tym jeden z ważniejszych odcinków ogólnej walki toczonej w tym czasie przez czeladź przeciw mistrzom; zostanie ona omówiona niżej.

W opisanych przed chwilą warunkach sytuacja czeladzi stałaby się wkrótce beznadziejna, gdyby nie fakt, że koniec XVI i pierwsza połowa XVII w. to w Gdańsku okres wzmożonego zapotrzebowania na ręce do pracy. Na tym tle zrozumiałe się staje coraz częstsze występowanie w statutach przepisów i kar mających zapobiegać wzajemnemu „odciąganiu” czeladzi przez mistrzów tego samego zawodu<sup>153</sup>, a także liczne procesy w tych sprawach<sup>154</sup> oraz pojawienie się różnych metod związywania czeladnika z warsztatem<sup>155</sup>. Ciekawe światło na tę sprawę rzucają akta do-

<sup>152</sup> Kiedy w początkach 1640 r. zmarł czeladnik produkcji sai Henryk Blandawen, to cała jego spuścizna oszacowana na 44 fi. 15 gr. poszła na pokrycie sum, które był dłużny swemu mistrzowi Aleksandrowi Kedmersowi i kasie czeladniczej. AG 300, 55, nr 79, s. 416ab.

<sup>153</sup> W statucie szerokiego sukiennictwa z 1575 r. karę za odciąganie czeladzi ustalono na 1 grzywnę (AG 300, 93, nr 19, s. 178ab). Punkt pierwszy nadanej producentom sai w 1631 r. ordynacji głosi: *Erstlich soll sich kein Meister unterstehen irkeinen [...] gesellen noch Jungen einem endern Meister abzuspannen oder auf irkeinerlei Art [...] es sei durch geschenk, gaben, oder lonst heimliche oder öffentliche verheischungen an sich zu ziehen* (AG 300, 1, nr 66, s. 25, 26.). Wspólny statut wykańczalników i postrzygaczy z 1649 r. ustala za odciąganie czeladzi dość wysoką karę — 10 grzywien (AG 300, C, nr 904).

<sup>154</sup> Akta tych procesów zachowały się licznie w księgach wiceprezydenta (AG 300, 5, nr 31, s. 197b, nr 51, s. 334a, nr 74, s. 50a, nr 79, s. 407a, nr 85, s. 368b, nr 88—12 I 1647 r.) oraz prezydenta miasta (AG 300, 1, nr 66, s. 12, 13, nr 71, s. 16, 17) itd.

<sup>155</sup> Tak np. statut postrzygaczy z 1582 r. głosi, że czeladnik, który zawrze umowę o pracę, musi u danego mistrza przepracować najmniej *vier quatember*, a jeśli bez jego zgody odejdzie wcześniej, to żaden mistrz nie ma prawa zatrudnić go przez okres roku i to pod karą 2 grzywien (AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193-200). Statut „nowego” sukiennictwa z 1575 r. ustala minimalny czas pracy czeladnika w warsztacie na 1 kwartał (AG 300, 93, nr 19, s. 178b). Statut wykańczalników z 1615 r. postanawia: *so ein Geselle wieder seinem Meister aufsetzig und von seiner arbeit sich ohne ursach begeben würde, soll er von einem endern Meister nicht angenommen werden* pod karą 2 talarów (AG 300, 93, nr 19, s. 225—226b). Postanowienie to powtórzone zostało w 1649 r. (AG 300, C, nr 904). Ordynacja czeladzi wykańczalniczej z 1615 r. wprowadziła obowiązek dwutygodniowego wymówienia pracy przez pragnących odejść czeladników (AG 300, C, nr 902). Podobny charakter ma wydany 22 VII 1641 r. u producentów sai przepis, że odchodzący czeladnik musi *zum Abschiede* wykonać sztukę sai i szcesać kamień wełny; powtórzone w statucie z 1677 r. (Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 5a—5b).

tyczące pasamoników. Ordynacja rzemieślnicza tego zawodu z kwietnia 1650 r. głosi, że czeladnikowi, który pozostanie w warsztacie dłużej niż 14 dni, nie wolno porzucić pracy przed upływem kwartału<sup>156</sup>. Łamiącego ów przepis czeladnika nie miał prawa pod karą 2 talarów przyjąć do pracy żaden inny mistrz. Przeciąganie czeladzi z warsztatu sąsiada zostało surowo zakazane<sup>157</sup>. Dopuszczalną dla jednego warsztatu liczbę czeladzi ustalono w 1628 r. na 4 osoby z tym zastrzeżeniem, że mistrz trzymający pełną liczbę czeladników obowiązany był na prośbę rzemieślnika pozbawionego właśnie siły roboczej odstąpić mu jednego ze swych pracowników<sup>158</sup>. W roku 1629 zmniejszono maksymalną liczbę czeladników do 3, a za przekroczenie tego przepisu ustalono karę 1 florena węgierskiego<sup>159</sup>.

Ordynacja z 12 VII 1628 r. regulowała sprawę zatrudnienia nowoprzybyłych do miasta czeladników w ten sposób, że każdy obcy obowiązany był najpierw odpracować przynajmniej 4 tygodnie u mistrza nie posiadającego wcale czeladzi, a dopiero po tym okresie wolno mu było przenieść się do warsztatu zatrudniającego najwyżej 1 czeladnika<sup>160</sup>. To uprzywilejowanie biedoty mistrzowskiej wywołało niezadowolenie zamożniejszych pasamoników. 16 listopada 1628 r. zjawili się oni przed burmistrzem i przeprowadzili oficjalną rewizję ordynacji<sup>161</sup>. Z pierwszeństwa w zatrudnianiu nowoprzybyłych zostali obecnie wykluczeni jedynie mistrzowie zatrudniający maksymalną liczbę, tj. trzech czeladników. Każdy obcy obowiązany był do przyjęcia pracy w warsztacie zaopatrzonym w jednego lub dwu czeladników. Mistrzowie nie posiadający wcale czeladzi mieli być uwzględniani dopiero na drugim planie. W praktyce oznaczało to dla nich poważne utrudnienie, jeżeli nie uniemożliwienie zdobycia siły roboczej.

Zaostrzające się trudności w zakresie podaży rąk roboczych wpływały bardzo niekorzystnie na ogólną sytuację rzemiosła. W połowie XVII w. stały się one jednym z czynników warunkujących i pogłębiających kryzys gdańskiej wytwórczości. Trudności te powstały głównie przez rozwój systemu folwarcznego i występowały zresztą w tym czasie w skali krajowej; specyfiką Gdańska było ich stosunkowo późne pojawienie się i słabszy niż w innych miastach polskich stopień nasilenia, wywołany przez odrębności rozwoju wsi pomorskiej oraz wysoką liczebność ludności samego miasta.

Występujące od drugiej ćwierci XVII w. braki w zaopatrzeniu gdań-

<sup>156</sup> 30 IV 1650. AG 300, C, nr 650.

<sup>157</sup> Ordynacja z 12 VII 1628 r. AG 300, 1, nr 65, s. 45—49.

<sup>158</sup> Tamże.

<sup>159</sup> 20 VII 1629 r. AG 300, 1, nr 65, s. 130, 131. Postanowienie to powtarza także ordynacja z 26 II 1649 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>160</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 45—49.

<sup>161</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 87. Powtórzone dnia 20 VII 1629 r. Tamże. s. 130, 131.

skich warsztatów w siłę roboczą nie wpłynęły jednak w sposób istotny na poprawę doli czeladzi w tym ośrodku. Jednym z licznych czynników powodujących niekorzystne położenie czeladzi w wyżej omawianym okresie było znaczne utrudnienie dostępu do mistrzostwa. Jeżeli w okresie poprzednim czeladnictwo było formą przejściową prowadzącą w krótszym lub dłuższym terminie do osiągnięcia godności mistrza, to obecnie zaczęło ono nabierać cech trwałości, a dla znacznego procentu czeladzi stało się stanem trwałym. Tworząca się w ten sposób coraz liczniejsza grupa doświadczonych czeladników poczęła coraz bardziej nabierać charakteru zwykłych pracowników najemnych, sprzedających swą siłę roboczą właścicielowi warsztatu i nie mających przed sobą perspektywy awansu społecznego i poprawy warunków bytu.

Utrudnienie dostępu do mistrzostwa — jeszcze jedna cecha charakterystyczna gdańskiego rzemiosła na przełomie XVI i XVII w. — mogło dokonywać się dwojaką drogą: albo przez oficjalne ograniczenie liczby mistrzów dążących w ten sposób do osłabienia konkurencji i zmonopolizowania produkcji w rękach nielicznej garstki osób uprzywilejowanych, albo poprzez wzrost wymaganych opłat i różne inne utrudnienia.

Statutowe ograniczenie liczby mistrzów możliwe było tylko tam, gdzie istniała silna organizacja cechowa, ta zaś w gdańskim rzemiośle omawianego okresu była w wielu wypadkach dość poważnie zachwiana. W związku z tym, poza jedyną ustawą wprowadzoną w końcu XVI w. przez postrzygaczy<sup>162</sup> i poza próbami zmian czynionymi przez pewne kręgi pasamoników<sup>163</sup> nie spotykamy rozporządzeń tego typu. Ograniczenie liczby majstrów i uniemożliwienie dostępu do tej godności szerszym rzeszom czeladników dokonało się tu głównie drogą szybkiego wzrostu opłat wstępnych i wprowadzenia szeregu innych, trudnych do spełnienia warunków i zwyczajów. Bogate dane z tego zakresu zawiera materiał źródłowy dotyczący rzemiosł sukienniczych. Rozbudowana tu została przede wszystkim instytucja majstersztyku<sup>164</sup>; za błędy w majstersztyku wyznaczono kary

<sup>162</sup> Statut z 1592 r. ograniczył liczbę mistrzów tego rzemiosła do 10 (AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200), a starsi cechowi nie chcieli przyjmować na mistrzów starających się o to czeladników (AG 300, I nr 20, s. 56, 86 i n.).

<sup>163</sup> Por. s. 174.

<sup>164</sup> Statut „nowego” sukiennictwa z 1575 r. wyznacza jako majstersztyk wykonanie postawu sukna w najlepszym gatunku (AG 300, nr 93, s. 174ab). U postrzygaczy wymagano od 1582 r. postrzyżenia trzech gatunków sukna (AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200). Statut wykańczalników z 1615 i 1649 r. jako majstersztyk wyznaczył *ein halb oder gantz fein laken so wie es aus der Walckrmuhle kompt, ruhenn und weisscheren, hernach nash der farbe schupscheren und bis zum ende bereiten* (AG 300, 93, nr 19, s. 224ab oraz AG 300, C, nr 904). Producenci sai i bombasynu mieli wykonywać sztukę materiału tego gatunku (20 III 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576):

pieniężne<sup>165</sup>, konfiskatę materiału, a nawet utratę prawa starania się o mistrzostwo<sup>166</sup>. Jednocześnie wprowadzono wynagrodzenie dla starszych za obejrzenie i ocenę pracy<sup>167</sup>. Starania o mistrzostwo komplikował obowiązek posiadania stażu, czyli odpracowania tzw. lat majsterskich wynoszących zwykle od 1 do 3 lat<sup>168</sup>. Obowiązek ten można było zastąpić wniesieniem odpowiednio wysokiej opłaty pieniężnej do cechu. U wykańczalników pobierano np. przy tej okazji początkowo 50 florenów<sup>169</sup>, potem 100, a nawet 140 florenów nie licząc beczki gdańskiego piwa i ćwiartki wołu na przyjęcie dla cechu<sup>170</sup>. Oczywiście zwykły czeladnik nie mógł sobie pozwolić na taki wydatek.

Opisane zwyczaje nie stanowiły jednak głównej przyczyny, przez którą czeladź musiała rezygnować ze starań o mistrzostwo. Istota trudności leżała w niesłuchaniu szybkim wzroście wymaganych przy przyjęciu do cechu opłat.

W roku 1575 postanowiono, że kandydat na mistrza szerokiego sukiennictwa musi wnieść 6 grzywien, przy czym sumę tę można było uiszczać ratami<sup>171</sup>. Postrzygacze gdańscy wymagali od 1582 r. znaczniejszej nieco sumy — 25 grzywien i beczki piwa<sup>172</sup>. W wieku XVII opłaty wstępne zaczęły szybko rosnąć. Statut wykańczalników z 1615 r. domaga się już od kandydata wpłacenia 40 grzywien i dostarczenia beczki gdańskiego piwa<sup>173</sup>. W roku 1649 postanowienie to rozszerzone zostało na postrzygaczy<sup>174</sup>. Dla producentów sai ustalono w 1638 r. jako opłatę wstępną 10 talarów (około 45 grzywien)<sup>175</sup> z wyraźnym zastrzeżeniem, że nie wolno pobierać przy tej okazji żadnych dodatkowych sum<sup>176</sup>. Ale już w latach sześćdziesiątych XVII w. wprowadzono tu szereg opłat pobocznych na łączną kwotę przeszło 90 grzywien<sup>177</sup> oraz podniesiono opłatę zasadniczą z 10 na 15 talarów<sup>178</sup>. W praktyce sumy pobierane były znacznie wyższe. Ostatecznie

<sup>165</sup> zwykle w wysokości kilku grzywien. Tamże.

<sup>166</sup> Tamże.

<sup>167</sup> wykańczalników ustalono je np. na 1 talara. Tamże.

<sup>168</sup> Tamże.

<sup>169</sup> Umowa cechu z czeladnikiem Wilbertem de Foss z 1624 r. AG 300, C, nr 883.

<sup>170</sup> Por. umowy cechu z Hermanem Rumlerem (1631 r.), Marcinem Utechem (1635 r.) i Jakubem Peterssenem (1636 r.). AG 300, C, nr 883.

<sup>171</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 175a.

<sup>172</sup> AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193.

<sup>173</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 224b—225b.

<sup>174</sup> AG 300, C, nr 904.

<sup>175</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 645a; powtórzone 20 II 1647 r. Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>176</sup> Tamże.

<sup>177</sup> Zestawienie kosztów *wegen gewinnung der Meisterschaft* z 1666 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 7b—8a.

<sup>178</sup> Tamże.

w roku 1668 motywując to ruiną wielu młodych mistrzów ustalono listę opłat, które miały być nieprzekraczalne, w sposób następujący: opłata zasadnicza— 15 talarów (45 florenów), wpis na lata majsterskie — 6 florenów, wypis — 6 florenów, kolacja przy postrzyganiu majstersztyku — 10 florenów, opłata za postrzyżenie — 6 florenów, inne opłaty związane z majstersztykiem (nie Ucząc kar) — 12 florenów, kolacja przy oględzinach majstersztyku — 12 florenów i opłata za ocenę — 9 florenów. Ogólna suma wyniosła ogromną cyfrę 106 florenów<sup>179</sup>. Podobnie wysoko wzrosły w ciągu tego czasu opłaty w innych gałęziach sukiennictwa; np. nabycie praw mistrzowskich w cechu sukiennictwa wąskiego kosztowało w 1648 r. i latach następnych 30 florenów<sup>180</sup> nie licząc różnych opłat pobocznych (koszty związane z majstersztykiem, przyjęcia dla cechu itp.). W latach osiemdziesiątych XVII w. suma ta wzrosła do 50 florenów (znów bez opłat pobocznych)<sup>181</sup>.

Obok wniesienia opłat cechowych kandydat na mistrza sukienniczego musiał uzyskać prawo miejskie, co w wieku XVII również stanowiło dość znaczny wydatek. W sumie koszty związane z uzyskaniem mistrzostwa stały się w tym okresie tak znaczne, że na poniesienie ich zdobyć się mogły jedynie jednostki wyraźnie zamożne. Należeli do nich przede wszystkim synowie mistrzów, dodatkowo zresztą uprzywilejowani na podstawie statutów. Byli oni podobnie jak mężowie wdów i córek członków rzemiosła zwolnieni z połowy wymaganych opłat oraz z połowy lub z całych lat majsterskich. Natomiast szara masa czeladnicza, utrzymująca się ze skąpej płacy roboczej, nie mogła nawet marzyć o zebraniu sum potrzebnych do uzyskania mistrzostwa.

W innych gałęziach rzemiosła, rozwijających się jako „wolne kunszty”, uzyskanie godności mistrza było znacznie łatwiejsze. Ale etap nieskrępowanego rozwoju rzemiosła nie trwał długo. Utworzenie zamkniętych organizacji cechowych, które prędzej czy później powstały w większości rzemiosł tekstylnych, wpłynęło bardzo silnie na sytuację zatrudnionej tam czeladzi. Podkreślona została przede wszystkim różnica prawna między mistrzem a zwykłym pracownikiem warsztatu; uzyskanie praw mistrzowskich uzależnione następnie zostało od spełnienia szeregu warunków i wniesienia pewnych opłat. Proces narastania tych zwyczajów występuje szczególnie wyraźnie w źródłach dotyczących producentów filcu i dziewiarzy<sup>182</sup> oraz pasamoników. Zwłaszcza u tych ostatnich osiągnięcie mistrzostwa zaczęło już wkrótce wymagać pokonania znacznych trudności.

<sup>179</sup> 29 II 1668 r. Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 660b—661a.

<sup>180</sup> Księga rachunkowa. AG 300, C, nr 968.

<sup>181</sup> 1687 r. AG 300, C, nr 952.

<sup>182</sup> Opłaty wstępne u producentów filcu w 1593 r. ustalono na 1 fł (AG 300, C, nr 398), w r. 1646 na cztery fł. (AG 300, 5, nr 87, s. 513). Po połączeniu się z cechem

W księgach wiceprezydenta znalazłam pod rokiem 1644 wzmiankę<sup>183</sup> o panującym od dawna wśród pasamoników zwyczaju, że czeladnik tego rzemiosła musi po wyzwoleniu odbyć trzyletnią wędrówkę albo wykupić się sumą 30 florenów. Oprócz tego obowiązany był on do przepracowania najmniej trzech lat w jakimś warsztacie na terenie Gdańska w charakterze czeladnika, zanim wolno mu było ubiegać się o mistrzostwo. Ordynacja z 26 II 1649 r.<sup>184</sup> zmieniła nieco te postanowienia. Pozostał obowiązek trzyletniej wędrówki z prawem zamiany nie na wykup, lecz na czteroletnią pracę w warsztacie gdańskiego mistrza. Jest to bez wątpienia oznaka zastrzegającego się w tym czasie braku rąk roboczych. Czelnik kandydujący do cechu musiał następnie przepracować 2 lata u jednego z mistrzów mającego nie więcej niż 2 czeladników, i to nie ubiegających się w tym czasie o mistrzostwo. Od obowiązku tego można się było uwolnić wpłacając do kasy sumę 100 florenów polskich<sup>185</sup>. Czelnicy obcy, nie będący miejscowymi uczniami, musieli nadto przedstawić świadectwo prawnego pochodzenia oraz dowód ukończenia terminu, a także przepracować uprzednio na terenie Gdańska przynajmniej 5 lat<sup>186</sup>.

Od wszystkich kandydatów na mistrzów wymagane było wykonanie sztuki mistrzowskiej (bliżej nie określonej) oraz wniesienie do cechu opłaty wstępnej w wysokości 60 florenów<sup>187</sup>. Czelnik żonaty płacił stawkę podwójną. Natomiast synowie mistrzów mieli przyznane znaczne ulgi: obowiązywała ich tylko połowa opłat oraz połowa normalnie wymaganych lat nauki i pracy.

Wymienione wyżej ograniczenia nie dotyczyły rzemiosł, w których aż do końca interesującego nas okresu nie powstały właściwe organizacje cechowe. W gdańskim farbiarstwie i jedwabnictwie teoretycznie każdy

kapeluszników trudności związane z uzyskaniem mistrzostwa wzrosły. Wprowadzono obowiązek majstersztyku, trzyletniej wędrówki i rocznego stażu czeladniczego na terenie Gdańska oraz zwyczaj urządzania dla cechu poczęstunku wartości 12 talarów. Ulgi zastrzeżone były jedynie dla mężów, córek i wdów oraz dla synów członków rzemiosła (AG 300, R/I, fol. 8 — 17 III 1661). Statut cechowy dziewiarzy wymagał od kandydata na mistrza przedstawienia świadectwa urodzenia i nauki, trzyletniej pracy w charakterze czeladnika oraz przepracowania roku majsterskiego, zakupienia prawa miejskiego, wpłacenia 10 grzywien do kasy cechu oraz wykonania potrójnego majstersztyku (AG 300, 93, nr 19, s. 298a i n.).

<sup>183</sup> AG 300, 5, nr 85, s. 295a.

<sup>184</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 576.

<sup>185</sup> Wypadki takie zdarzały się, i to dość często; por. AG 300, 5, nr 83, s. 422ab, 521ab, nr 85, s. 164b itp.

<sup>186</sup> Tamże.

<sup>187</sup> Jeszcze w latach 1642—1644 pobierano jedynie 15 fl. (AG 300, 5, nr 83, s. 696a, nr 85, s. 164b itp.). Czterokrotna podwyżka opłaty mistrzowskiej była niewątpliwie wynikiem tendencji do ograniczenia liczby pełnoprawnych mistrzów.

czeladnik miał możliwość uzyskania tytułu mistrza. W praktyce jednak sytuacja i tutaj nie była dla czeladzi korzystna.

W jedwabnictwie, jak świadczą liczne przytoczone wyżej przykłady, nie było istotnej większej różnicy między większością mistrzów a czeladnikami; obie te kategorie były wyzyskiwane przez przedsiębiorców dostarczających surowca i narzędzi produkcji. Awans dla czeladnika stanowić mogło w tych warunkach jedynie zdobycie stanowiska samodzielnego mistrza, produkującego bez pomocy przedsiębiorcy. To zaś wobec drożyzny surowca wymagało posiadania dość znacznego kapitału.

Podobna sytuacja panowała w rzemiośle farbiarskim. Pomimo iż nie istniała tu organizacja cechowa i formalnie nie było żadnych ograniczeń przy uzyskiwaniu mistrzostwa, to jednak większość czeladników farbiarskich skazana była na dożywotnią pracę najemną. Mistrzem mógł zostać wyłącznie człowiek zamożny, rozporządzający odpowiednim kapitałem koniecznym do zakupu urządzeń, drogich barwników itd. Udawało się to więc głównie synom farbiarzy lub tym szczęśliwcom, którzy ożeniwszy się z wdową po mistrzu przejmowali pozostałą po nieboszczyku farbiarnię.

Jak się więc okazuje, uzyskanie mistrzostwa nie było łatwe nawet w tzw. wolnych rzemiosłach. Wymagało ono przede wszystkim odłożenia dość znacznych jak na zarobki przeciętnego czeladnika sum. Niemożność zdobycia wymaganej kwoty przekreślała większości gdańskiej czeladzi widoki na awans społeczny, jakim było wzniesienie się o szczebel wyżej w drabinie hierarchii rzemieślniczej i osiągnięcie praw mistrzowskich.

Bezpośrednim wynikiem opisanych wyżej zjawisk był, po szybkim rozwoju w końcu XVI i w początkach następnego stulecia, słabnący w ciągu XVII w. dopływ nowych sił do rzemiosła. Oczywiście nie występował on we wszystkich gałęziach produkcji w jednakowym stopniu; niektóre z nich jeszcze do połowy XVII w. przeżywały etapy burzliwego rozwoju. Niemniej szereg odcinków rzemiosła zaczął już w tym czasie wykazywać pierwsze objawy zahamowania dotychczasowego wzrostu ilościowego. W skali masowej i z całą wyrazistością objawy te wystąpiły w drugiej połowie XVII w. i stały się zarazem jedną z przyczyn kryzysu gdańskiego rzemiosła.

Interesujące dane na ten temat zawierają materiały dotyczące wykańczalników. Zestawienie według zachowanych materiałów<sup>188</sup> ilości osób, które w latach 1616—1640 uzyskały mistrzostwo w tym cechu, podaje tabl. na s. 227.

Przeciętnie mistrzostwo uzyskiwała więc w tym okresie zaledwie jedna osoba w roku. Jest to bardzo mała ilość, ale na tle przedstawionych wyżej utrudnień stanowi zupełnie zrozumiałe zjawisko.

<sup>188</sup> AG 300, C, nr 883.



Z omówioną wyżej sprawą łączy się ściśle kwestia rzemiosła pozacechowego. Zagadnienie to omówione obszernie gdzie indziej, poruszę tu jedynie od strony czeladzi. Jakkolwiek nie można traktować wszystkich partaczy jako niedopuszczonej do mistrzostwa czeladzi, to jednak trzeba przyznać, że byli czeladnicy stanowili wśród nich bardzo znaczny odsetek. Wzrost opłat wymaganych w cechach i kurczenie się liczby młodych mistrzów zbiegały się zawsze z wzrostem liczebnym producentów pozacechowych. Głódowe płace otrzymywane w legalnych warsztatach i przekre-

Tablica 7

Rok	Ilość osób	Rok	Ilość osób
1616	1	1629	
1617	1	1630	2
1618	1	1631	1
1619	2	1632	3
1620	1	1633	1
1621	2	1634	1
1622	–	1635	–
1623	–	1636	1
1624	–	1637	5
1625	4	1638	–
1626	–	1639	2
1627	1	1640	2
1628	–		

ślenie nadziei na uzyskanie mistrzostwa powodowało, że wielu czeladników szło pracować do mistrzów pozacechowych lub w ogóle zaczynało produkować na własną rękę. Statuty z końca XVI i pierwszej połowy XVII w. pełne są postanowień skierowanych przeciw partaczącym czeladnikom<sup>189</sup>. Zwłaszcza ostro sprawy te widoczne są u producentów sai, gdzie opłaty wstępne wzrosły najbardziej. W marcu 1637 r. mistrzowie wymusili na czeladnikach podpisanie specjalnej ugody, na mocy której praca u partaczy i samodzielne partaczenie zostały szczególnie surowo zakazane<sup>190</sup>. Częste łamanie tej umowy było następnie powodem licznych zatargów<sup>191</sup>. W latach czterdziestych XVII w. partaczenie wzmogło się tak bardzo, że mistrzowie chwycili się ostatecznego środka; rozpoczęli oni bojkot czeladników „splamionych” nielegalną pracą<sup>192</sup>. Ostre sankcje karne nie mogły

<sup>189</sup> Statut szerokiego sukiennictwa z 1575 r. grozi czeladnikom karą 10 gr za wszelkie konszachty z partaczami (AG 300, 93, nr 19, s. 178ab) — producentom sai i bombasynu, 5 fl. węg. (Bibl. Gd., sygn. MS 576). W drugiej połowie XVII w. kary te uległy zaostreniu.

AG 300, 5, nr 81, s. 339, 340 oraz AG 300, 1, nr 71, s. 34.

<sup>191</sup> Tamże. Por. także AG 300, 1, nr 72, s. 46.

<sup>192</sup> Tamże, s. 242, 243.

jednak przynieść pożądaných rezultatów. Niskie płace zmuszały czeladź do szukania nielegalnych sposobów łatania luk i dziur w budżecie. Wielu czeladników chwyciło się partaczenia w nadziei, że zdołają za jakiś czas odłożyć potrzebne do zdobycia mistrzostwa sumy i wykupić się z powrotem do cechu. Kombinacja taka udawała się jednak tylko nielicznym jednostkom.

Charakterystycznym zjawiskiem występującym w gdańskim przemyśle tekstylnym w końcu XVI i w XVII w. jest bardzo szybki wzrost ilości indywidualnych sporów i procesów, które prowadzą poszczególni czeladnicy ze śwyrm mistrzami i odwrotnie<sup>193</sup>. Wobec bardziej buntowniczych jednostek mistrzowie stosowali lokaut lub, korzystając z pomocy solidaryzujących się z nimi w tym wypadku władz miejskich, więzienie<sup>194</sup>. Procesy, w których sędzią był prezydent lub wiceprezydent miasta, z reguły kończyły się porażką przedstawicieli czeladzi. Występujący pojedynczo przeciw mistrzom czeladnicy nie mieli żadnych szans powodzenia; czekał ich nieuchronnie niekorzystny wyrok albo — w wypadku, gdy sprawa nie poszła do sądu — zorganizowany bojkot cechu i pozbawienie pracy<sup>195</sup>. Przeniesienie się do innego miasta niewiele pomagało. Za zbiegiem szły listy do pokrewnych cechów uniemożliwiające mu znalezienie jakiegokolwiek zatrudnienia<sup>196</sup>. W tych warunkach prowadzenie walki z mistrzami było znacznie utrudnione.

Pogarszająca się wciąż sytuacja czeladzi we wszystkich gałęziach przemysłu tekstylnego w Gdańsku nie mogła pozostać bez wpływu na przebieg toczącej się na tym odcinku walki klasowej.

Bezowocność pojedynczych wysiłków spowodowała, że miejsce ich coraz częściej poczęły zajmować solidarne, masowe akcje wszystkich czeladników jednego zawodu. Masowość wystąpień i zaczątki ich planowego organizowania to charakterystyczne zjawiska, wyróżniające walkę klasową w rzemiośle gdańskim na przełomie XVI i XVII w. od jej etapów poprzednich. Organizowanie tych wystąpień ułatwiał fakt, że w tym okresie we wszystkich niemal gałęziach rzemiosł tekstylnych istniały już dobrze rozwinięte związki czeladnicze, kierowane przez zmieniających się co roku

<sup>193</sup>W księgach prezydenta i wiceprezydenta miasta zachowane są liczne akta tych procesów: AG 300, 1, nr 26, s. 56, 62. Tamże, pod datą 10 XI 1589 i 12 II 1590; AG 300, 1, nr 48, s. 157, 158; AG 300, 5, nr 11, s. 200ab; AG 300, 1, nr 49, s. 5; nr 67, s. 23; nr 70, s. 54; AG 300, 5, nr 23, s. 71ab itd.

<sup>194</sup>Tamże.

<sup>195</sup>Por. oświadczenie czeladnika wykańczalników Marksa Kuntzela, który skarżył się, że starsi wykluczyli go z cechu i doprowadzili do takiej nędzy, iż musi zebrać. AG 300, 1, nr 26 (10 XI 1589).

<sup>196</sup>Postępowano w ten sposób zwłaszcza wtedy, gdy czeladnik odszedł nie spłaćciwszy mistrzowi długu. AG 300, 5, nr 85, s. 500a.

starszych czeladniczych (*Altgesellen*) i rozporządzające własnymi kasami zapomogowymi.

Związki te pozbyły się już typowego we wczesnym stadium rozwoju dla tego rodzaju organizacji charakteru religijnego i stały się ośrodkiem wszelkich poważniejszych ruchów czeladzi zmierzających do poprawy warunków bytu. Walka prowadzona przez czeladź szła w tym okresie w dwu kierunkach: obalenia niewygodnej konkurencji uczniów oraz uzyskania podwyżki płac. Były to dwie najbardziej palące sprawy dające się dotkliwie odczuć czeladnikom.

Jak już wspominałam, pierwsze wypadki zastępowania pracy czeladzi Pracą terminatorów będących o połowę tańszą siłą roboczą zaczęły występować w Gdańsku już w końcu XVI w. W tym właśnie czasie doszło z tego Powodu do długotrwałych zamieszek wśród czeladzi wykańczalników<sup>197</sup>. Czeladnicy, którzy w tym zawodzie posiadali sprężystą organizację i zbierali się raz w miesiącu na zebrania<sup>198</sup> wystąpili z bojkotem mistrzów trzymających po 2 i 3 uczniów. Jednocześnie sterroryzowano tych ostatnich, abypod groźbą surowych kar nie wykonywali prac należących do czeladzi<sup>199</sup>. Spór osłabł dopiero w XVII w., kiedy wzmagające się zapotrzebowanie na ręce do pracy poprawiło nieco sytuację czeladzi na tym odcinku.

Zaostrzyła się jednak w tym czasie inna kwestia — kwestia płac, które Wzrastały zbyt słabo w stosunku do cen żywności i dewaluacji pieniądza, a nawet zaczęły maleć<sup>200</sup>. Pojedyncze wystąpienia w tej sprawie, których echaznajdujemy w źródłach z końca XVI w.<sup>201</sup> przerosły w początkach XVII w. w solidarną akcję na większą skalę. W Jecie 1601 r. 29 czeladników szerokiego sukiennictwa zawiązało tajne sprzysiężenie postanawiając nie pracować u mistrzów, którzy nie zapłacą ustalonej podwyższonej stawki płac<sup>202</sup>. Było to całkiem nowe zjawisko. Wprawdzie w okresie wcześniejszym zdarzało się nieraz, że czeladnicy odmawiali stawienia się do pracy<sup>203</sup>, ale z wyjątkiem wspomnianego już strajku szlifierzy z 1540 r. były to wypadki sporadyczne, o zasięgu jednostkowym i niewielkim efekcie. Sprzysiężenie czeladzi z 1601 r. było jedną z pierwszych większych akcji, których uczestnicy zastosowali przeciw mistrzom nową groźną broń — strajk.

Groźna postawa czeladników wywołała panikę wśród mistrzów. W walce przeciw biedocie posiadali oni jednak cennego sprzymierzeńca — patry-

<sup>197</sup> AG 300, 1, nr 35, s. 40, 41 oraz nr 42, s. 96.

<sup>198</sup> Tamże.

<sup>199</sup> Tamże.

<sup>200</sup> Por. wyżej s. 213 i n.

<sup>201</sup> Por. np. AG 300, 1, nr 26, s. 68 (1589 r.).

<sup>202</sup> AG 300, 5, nr 14, s. 280—282.

Świadczą o tym przepisy dotyczące kar dla „poniedziałkujących” i „świętujących” towarzyszy, które występują we wszystkich statutach.

cjat, któremu zależało na utrzymaniu w mieście porządku i zdławieniu wszelkich buntowniczych ruchów. Władze miejskie z łatwością zgnioty sprzysiężenie, przeraziły jego uczestników groźbą ukarania „na gardle”, po czym — dostatecznie skruszonych — obłożyły niewysoką (z powodu ubóstwa) grzywną i skierowały z powrotem do pracy<sup>204</sup>.

Stosunkowo łatwe stłumienie akcji z 1601 r. nie znaczyło jednak, że czeladnicy zrezygnowali z walki. Już na wiosnę 1605 r. sukiennicy oskarżyli jednego z czeladników Jana Schultze, *das er sich unterstanden ein verbundnis und unter den gesellen ein aufstehen zu machen, sagende sie solten bei keinem Meister arbeiten, es weren schelme und diebe und er achtete auch die so gutt, welche bei ihnen arbeiten thetten*<sup>205</sup>. O wzmagającej się walce czeladzi o podwyżkę płacy mówią także coraz częściej spotykane w statutach sukienników przepisy, wzbraniające towarzyszom żądać wyższej niż to zwyczaj ustala płacy i grożące im za takie żądania surowymi karami<sup>206</sup>. Mimo to na wiosnę 1639 r. wybuchł spór o płace wśród producentów sai i bombasynu, zakończony procesem przed wiceprezydentem miasta i niekorzystnym dla czeladzi wyrokiem<sup>207</sup>. Zatargów takich w tym okresie było zapewne więcej, ale ze względu na fragmentaryczność źródeł trudno coś o nich bliżej powiedzieć.

Wzmagająca się walka czeladzi wywołała ze strony mistrzów sukienniczych ataki na organizacje czeladnicze, słusznie uważane przez nich za ośrodki buntu. Cechy mistrzowskie od początku z niechęcią i z niepokojem śledziły powstawanie wśród czeladzi związków, mimo że na pierwotnym etapie maskował je oficjalnie religijny charakter. Koniec wieku XVI i wiek XVII przyniósł nie tylko szybki rozwój ilościowy związków, lecz również przekształcenie się ich w ważny czynnik walki klasowej. Ponieważ na likwidację tych organizacji było już za późno, więc mistrzowie postanowili poddać je przynajmniej ścisłej kontroli, a może nawet uczynić nowym, dodatkowym narzędziem ucisku czeladzi. Już statut postrzygaczy z 1582 r. starał się wkroczyć w sprawy związku czeladniczego i narzucić mu swoje postanowienia<sup>208</sup>. W 1615 r. władze miejskie wydały ordynację dla towarzyszy wykańczalników, która obok szeregu przepisów typu obyczajowego (m. in. jak należy się zachowywać w czasie zebrań związku) zakazywała starszym czeladniczym zwoływania narad bez zezwolenia i wie-

<sup>204</sup> 13 czeladników zapłaciło po trzy grzywny, reszta odgrywająca w zamieszkach mniejszą rolę tylko po grzywnie. AG 300, 5, nr 14, s. 281, 282.

<sup>205</sup> AG 300, 5, nr 23a, s. 55ab.

<sup>206</sup> Por. AG 300, C, nr 902.

<sup>207</sup> AG 300, 5, nr 78, (4 V 1639).

<sup>208</sup> Zakaz organizowania zebrań poza niedzielą, pośrednictwo mistrza przy spłacie długów czeladnika do kasy zapomogowej itd. AGAD, Metryka Koronna, nr 189, s. 193—200.

dzy kontrolującego cech wykańczalników rajcy<sup>209</sup>. W 1629 r. wskutek długotrwałego procesu prowadzonego w roku poprzednim, zakazano czeladzi tego rzemiosła zbierać się jak dotąd co miesiąc, zezwalając wyłącznie na jedno posiedzenie kwartalnie<sup>210</sup>. Postanowienie to wywołało jednak takie rozruchy i niepokoje, że już w 1633 r. doszło do rewizji procesu i "kompromisowej" ugody, będącej w gruncie rzeczy nową porażką czeladzi; obiecała ona mianowicie zachowywać się według wydanych przepisów i okazywać szacunek oraz posłuszeństwo mistrzom w zamian za pozwolenie odbywania dwu zebrań kwartalnie. Jednocześnie wprowadzono obowiązki składania mistrzom rachunków z dochodów i wydatków kasy czeladniczej, co było bardzo uciążliwe i niezwykle osłabiało samodzielność związku<sup>211</sup>.

Bardzo ostre walki o organizację czeladniczą toczyły się u producentów sai i bombasynu. W 1631 r. wydano tu ordynację zakazującą czeladzi odbywania jakichkolwiek zebrań<sup>212</sup>. Zapewne na tej podstawie w marcu 1636 r. mistrzowie cechowi usiłowali przeszkodzić odbyciu się jakiejś narady towarzyszy<sup>213</sup>. Sprawę rozstrzygnęła zainscenizowana przez władze miejskie w marcu 1637 r. ugoda, mocą której zezwolono czeladzi na dwa zebrania rocznie, ale wyłącznie za zgodą prezydenta miasta, w obecności pachołka miejskiego i 2 mistrzów<sup>214</sup>. Jeden klucz od kasy czeladniczej przeszedł do rąk przedstawicieli cechu<sup>215</sup>. Ugoda ta, niezwykle dla czeladzi krępująca, nie położyła oczywiście kresu zatargom. Na wiosnę 1641 r. starsi cechowi Dionizy Wegner i Aleksander Ditmar oskarżyli wszystkich czeladników tego rzemiosła ze starszymi na czele, *das beklagte zu wieder einen gewissen contract, welcher Meister und Gesellen 19 III 1637 mit einander gemacht, arbeit aufstellen und arbeiten bei bohnhasen und ihnen allerley unwillen verursachen*<sup>216</sup>. Zamieszki trwały kilka lat; doszło do szeregu drastycznych posunięć, jak np. nałożenia przez mistrzów aresztu na kasę czeladniczą<sup>217</sup>. W czerwcu 1641 r. przynaglony przez mistrzów patrycjat wystąpił energicznie przeciw czeladzi. Odnowiono stare postanowienie, mocą którego towarzysze mogli urządzać tylko dwa zebrania w roku, i to w obecności dwu mistrzów i miejskiego pachołka<sup>218</sup>. Kasa czeladnicza, którą dotąd w praktyce starsi czeladników rozporządzali na własną rękę, do-

<sup>209</sup> AG 300, C, nr 902.

<sup>210</sup> AG 300, 5, nr 66, s. 182b, 193a, 212ab, oraz AG 300, 93, nr 19, s. 303b.

<sup>211</sup> AG 300, 1, nr 70, s. 29, 53, 54.

<sup>212</sup> AG 300, 1, nr 66, s. 25, 26.

<sup>213</sup> Tamże, s. 144.

<sup>214</sup> AG 300, R/I, fol. 2 (14 III 1637).

<sup>215</sup> Tamże.

<sup>216</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 339, 340.

<sup>217</sup> 1 VI 1641 r. AG 300, 1, nr 71, s. 9.

<sup>218</sup> 12 VI 1641 r. Tamże, s. 9, 10.

stała się pod obostrzoną kontrolę. Postanowienie z 12 XII 1641 r. głosi: *sollen zu jeder Zeit zu bey Sietzern bey Gesellen Lade zwene Meistere verordnet und bestetiget werden auf alles gute Acht zu geben [...] das die alt gesellen ohne vorbewust der Meistere nicht vernehmen nicht tentiren mögen*<sup>219</sup>. Ale mimo zaostrzonej czujności mistrzów ruchy wśród czeladzi nie ustawały. Już w czerwcu 1643 r. producenci sai i bombasynu złożyli na starszych czeladzi ponowne oskarżenie zarzucając im, że się ośmielają *allerhand newerunge, zusammenkunfte, Geldsamlung anzustellen, die verordnete*<sup>220</sup> *vorige Altgesellen von der lade zu stossen und sich selbst eingedrungen*<sup>221</sup>. Czeladź odpowiedziała obszerną supliką, pełną skarg na rosnący ucisk ze strony mistrzów<sup>222</sup>. Jak z niej wynika, walka toczyła się wokół trzech głównych spraw: 1. kwestii zarządu pieniędzmi i kasą czeladniczą, którą mistrzowie starali się opanować, 2. sprawy ubogich mistrzów, którzy najmując się do pracy w warsztatach stanowili konkurencję dla czeladzi; jednocześnie cech starał się tych zubożałych mistrzów delegować na stanowiska starszych czeladniczych, aby w ten sposób opanować zarząd związku, 3. szczególnie palącym przedmiotem sporu była dokonana niedawno obniżka płacy czeladzi z 5 na 4 floreny od sztuki sai, której towarzyszyło obcięcie dotychczasowego dodatku na komorne<sup>223</sup>.

Podobnie ostra walka klasowa miała miejsce w tym czasie także w innych gałęziach rzemiosł tekstylnych. I tak np. skąpe skądinąd dane, jakie posiadamy na temat czeladzi farbiarskiej, świadczą o ostrych konfliktach wybuchających między właścicielami a pracownikami farbiarni. Ich ostrość spowodowana była nie tylko przez fakt niskich zapewne jak wszędzie plac<sup>224</sup>, ale także przez brak możliwości polepszenia losu drogą awansu na stanowisko mistrza<sup>225</sup>. W źródłach zachował się, niestety, jedyny i dość lakoniczny opis strajku, jaki wybuchł w gdańskich farbiarniach w 1641 r.<sup>226</sup> Pozornie drobna przyczyna zatargu, żądanie czeladzi, aby przy pracy podawano lepsze piwo, musiała być poprzedzona przez szereg innych, poważniejszych. Strajk przeprowadzony został, jak się zdaje, bardzo solidarnie

<sup>219</sup> AG 300, R/I, fol. 2. Powtórzone w statucie z 1677 r. Bibl. Gd., sygn. MS 588, s. 5a—5b.

<sup>220</sup> Starsi czeladników byli tu nie obieralni, lecz wyznaczani przez burmistrza.

<sup>221</sup> 1 VI 1643 r. AG 300, 1, nr 72, s. 36.

<sup>222</sup> AG 300, 1, nr 72, s. 11—13.

<sup>223</sup> Tzw. *Schlafgeld*. Tamże.

<sup>224</sup> W latach czterdziestych XVII w. czeladnik farbiarski otrzymywał nie znaną mi bliżej płacę tygodniową plus pewną stałą sumę na wyżywienie. Przy wzroście cen na artykuły pierwszej potrzeby i dewaluacji pieniądza mistrzom było wygodniej płacić czeladzi niewielki, raz ustalony dodatek pieniężny niż żywić ich przy własnym stole, jak to było w okresie wcześniejszym. Jako jedyna pozostałość z tych czasów utrzymał się zwyczaj podawania piwa przy pracy. AG 300, 5, nr 81, s. 507—509.

<sup>225</sup> Por. wyżej, s.226.

<sup>226</sup> AG 300, 5, nr 81, s. 507—509, 564—566.

i trwał cały tydzień. Zastraszeni farbiarze zwrócili się, jak zwykle w takich wypadkach, do rady miejskiej. Interwencja władz miasta zmusiła strajkujących do kapitulacji i rezygnacji z wysuniętych żądań<sup>227</sup>. Ale tocząca się w rzemiośle walka nie zagasła. Czeladnicy, nie zrażeni doznany niepowodzeniem, rozpoczęli starania o utworzenie własnej organizacji na wzór związków czeladniczych istniejących w tym czasie w większości gdańskich rzemiosł. Starania te musiały zostać uwieńczone pewnym rezultatem, gdyż już w 1646 r. występują na terenie Gdańska dwaj starsi czeladnicy: Sebastian Aicher i Sebastian Reisman<sup>228</sup>.

Podobnie ostre walki toczyły się w tym czasie w rzemiośle płócienniczym. Na przełomie XVI i XVII-w. sytuacja czeladzi płócienników uległa znacznemu pogorszeniu. Utrudniony dostęp do mistrzostwa<sup>229</sup> sprawił, że spychani do poziomu zwykłych robotników najemnych i żyjący w coraz nędźniejszych warunkach czeladnicy zaczęli gwałtownie występować przeciw wyzyskującemu ich mistrzom. Źródła z tego okresu nie wspominają nic o płacach — zapewne jednak podobnie jak wszędzie wzrastały one bardzo powoli, co przy szybko postępującej drożyznie oznaczało nieuchronny spadek realnych zarobków. Już w końcu XVI w. wskutek denuncjacji starszych cechu osadzony został w więzieniu niejaki Jerzy Walter, czeladnik płócienniczy, który wśród swych kolegów *allerlei widerwillen und uneinigkeiteit angerichtet*<sup>230</sup>. W roku 1604 związek czeladników tego rzemiosła ze starszym Janem Breulit na czele zorganizował *auffstand* stłumiony przez cech dopiero przy wydatnej pomocy władz miejskich<sup>231</sup>. We wrześniu 1628 r. do więzienia dostało się ponownie 5 czeladników płócienniczych, oskarżonych przez mistrzów o zuchwałe porzucenie pracy<sup>232</sup>. Antagonizm między czeladzią a mistrzami wzrastał w miarę upływających lat.

Ostre konflikty, głównie na tle szerokiego stosowania pracy uczniów, miały miejsce również w rzemiośle jedwabniczym. W warsztatach jedwabniczych pracowało przeciętnie po 2 uczniów, co stanowiło poważną konkurencję dla czeladzi — domagającej się na próżno ograniczenia liczby terminatorów do 1 osoby<sup>233</sup>. Narastający konflikt między mistrzami a czeladzią doprowadził w styczniu 1640 r. do ostrego procesu. Stroną skarżącą byli

<sup>227</sup> Tamże.

<sup>228</sup> AG 300, 5, nr 89, s. 925.

<sup>229</sup> Postanowienia z lat 1601 i 1604 zaostrzyły tu wymagania dotyczące sztuki mistrzowskiej i wprowadziły dla czeladników obowiązek dwuletniej wędrówki (AG 300, 93, nr 19, s. 148ab, 149a). Jednocześnie wzrosły opłaty pobierane przez cech (AG 300, 1, nr 62, s. 113, 114).

<sup>230</sup> AG 300, 1, nr 39, s. 496.

<sup>231</sup> AG 300, 5, nr 21, s. 58a.

<sup>232</sup> *wegen ungeburlichen und unzeitigen auffstehens*. AG 300, 1, nr 65, s. 64.

<sup>233</sup> Suplika z listopada 1639 r. AG 300, 1, nr 66, s. 177. Por. też AG 300, 1, nr 95, s. 40, 41.

mistrzowie, którzy wystąpili przeciw starszym i związkowi czeladniczemu liczącemu w tym czasie już 65 członków<sup>234</sup>. Jak się okazuje, związek prowadził w tym czasie ożywioną działalność; czeladnicy gromadzili się co 4 tygodnie na zebrania, prowadzili szerokie zbiórki pieniężne, posiadali zasobną kasę oraz odważali się występować do władz miejskich z różnymi suplikami układanymi bez wiedzy i zgody ich pracodawców<sup>235</sup>. Duża samodzielność i energiczna postawa związku zaniepokoiła w końcu mistrzów. Rozpoczęto starania, w wyniku których rada zakazała czeladzi urządzania zebrań i zbiórek pieniężnych wyższych niż dwudziestogroszowe; jednocześnie kasę czeladniczą poddano nadzorowi 2 mistrzów delegowanych przez ogół mistrzów oraz postanowiono, że rachunki z jej wydatków mają być co roku przedstawiane burmistrzowi miasta<sup>230</sup>.

W ten sposób działalność związku dostała się pod silną kontrolę mistrzów sprzymierzonych z władzami miejskimi. Miało to dla czeladzi bardzo niekorzystne skutki; dotąd bowiem właśnie związek był zawsze ośrodkiem ruchów skierowanych przeciw mistrzom. Likwidacja samodzielnego zarządu kasą, a także zakaz zebrań utrudniły w poważnym stopniu organizowanie większych zbiorowych akcji. Jako jedyne wyjście pozostała teraz działalność nielegalna i potajemna.

Bardzo bogate materiały ilustrujące działalność organizacji czeladniczych i walki czeladzi z mistrzami mamy z zakresu rzemiosł filcarskich i pasamoniczych. Już w roku 1593 wydana została ordynacja, dla czeladzi producentów filcu<sup>237</sup>, z której dowiadujemy się, że czeladnicy posiadali kasę zapomogowo-pożyczkową<sup>238</sup> i obieranych przez ogół na 6 tygodni trzech starszych<sup>239</sup>. Mistrzowie zdołali jednak od samego początku zapewnić sobie prawo kontroli funduszu związku<sup>240</sup>. Jak wynika z ordynacji, czeladnikom nie wolno było pracować u mistrza, który „spiera się z cechem”. Godziło to z jednej strony w mistrzów, wyłamujących się z różnych względów z ram świeżo powstałej organizacji cechowej, z drugiej zaś w uciekających się do partaczenia czeladników<sup>241</sup>. Tych ostatnich nie było wielu, zapewne ze względu na konieczność posiadania skomplikowanych i kosztownych urządzeń do produkcji filcu. Możliwość okresowego przynaj-

<sup>234</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 415a—416a, 421ab. Związek istniał już w latach wcześniejszych. Starsi czeladnicy wspomniani są m. in. w r. 1633. AG 300, 5, nr 72, s. 102.

<sup>235</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 415a—416a.

<sup>236</sup> Tamże, a także s. 445a—446b, 475a.

<sup>237</sup> AG 300, C, nr 397.

<sup>238</sup> Tygodniowa składka wynosiła 1 gr. Tamże.

<sup>239</sup> Tamże.

<sup>240</sup> Kasa miała być przechowywana i kontrolowana przez mistrza, w którego warsztacie pracował najstarszy z trójki *Altgesellen*. Tamże.

<sup>241</sup> Procesy z partaczącymi czeladnikami zdarzały się tutaj (por. AG 300, 1, nr 26 — 8 i 16 XI 1589), choć nie tak często jak w pokrewnych rzemiosłach.



mniej partaczenia pozwalała czeladzi rzemiosł pokrewnych na pewne polepszenie swego bytu, czasem na zebranie sum koniecznych do uzyskania mistrzostwa, i przez to stanowiła coś w rodzaju kłapy bezpieczeństwa rozładującej i łagodzącej wewnętrzne konflikty rzemiosła. Brak takich możliwości u filcarzy wpłynął na niezwykłą intensywność i ostrość walki, która toczyła się tutaj między czeladzią a mistrzami. Już w marcu 1597 r. producenci filcu zanieśli do prezydenta miasta skargę na czeladników, którzy *in diesen bedruckten Zeiten da die teurunge fast hoch gestiegen und noch zunehme* nie tylko ośmielili się zwoływać bez zgody cechu zebrania, ale podjęli tajne uchwały skierowane przeciw mistrzom. Ustalili oni mianowicie minimalną stawkę płacy czeladniczej i postanowili w razie nieuznania jej przez cech solidarnie opuścić miasto, pociągając za sobą również i uczniów<sup>242</sup>. Zatarg trwał czas dłuższy. Jak z akt procesu wynika, czeladników wzburzyły posunięcia mistrzów zmierzających do wprowadzenia płacy akordowej<sup>243</sup>, stosowanej w tym czasie szeroko w całym przemyśle tekstylnym i będącej wygodnym środkiem, wzmożenia wydajności pracy i wydobycia z każdego czeladnika maksimum możliwości roboczych.

Pomimo że mistrzowie zastosowali wobec zbuntowanej czeladzi bardzo drastyczne środki (areszt rzeczy oraz należnej płacy)<sup>244</sup>, do wprowadzenia nowego systemu płac nie doszło<sup>245</sup>. Nie spowodowało to jednak trwalszego uspokojenia. Wczesną wiosną 1600 r. mistrzowie filcarscy ponownie zaalarmowali prezydenta miasta oświadczając, że ich czeladnicy zbierają się na zakazane zbiórki<sup>216</sup>. Tym razem czeladzi chodziło o przestrzeganie przepisu zabraniającego trzymać więcej niż jednego ucznia w warsztacie; opornych mistrzów planowano zmusić do likwidacji zbyt licznych terminatorów bojkotem<sup>247</sup>. Być może, podobne tło istniało w zatargu mistrzów i czeladzi kapeluszników, który wybuchł pod koniec 1605 r.<sup>248</sup> Szerokie zastosowanie pracy uczniów kosztem droższej i stanowiącej bardziej niebezpieczny element czeladzi, to zjawisko występujące w tym czasie w całym gdańskim rzemiośle tekstylnym.

Tymczasem konflikt między czeladnikami a mistrzami ulegał dalszemu zaostrzeniu. W początkach 1616 r. przed sądem wiceprezydenta stanął Feliks Schmiede, czeladnik filcarski, oskarżony o organizowanie potajemnych zebrań czeladzi i przygotowywanie strajku<sup>249</sup>. Kary, iakich patry-

<sup>242</sup> AG 300, 1, nr 40, s. 29, 30.

<sup>243</sup> Tamże, s. 35—37.

<sup>244</sup> Tamże.

<sup>245</sup> W latach dwudziestych XVII w. czeladnicy filcarzy nadal otrzymują wynagrodzenie tygodniowe, a nie od sztuki. Zob. wyżej s. 214.

<sup>246</sup> AG 300, .1, nr 48, s. 568.

<sup>247</sup> AG 300, 5, nr 12, s. 41.

<sup>248</sup> AG 300, 1, nr 54, s. 242, 277—279.

<sup>249</sup> AG 300, 5, nr 46, s. 455b—456a, 462b—463a.

cjuszowskie władze miasta nie szczędziły osobom podejrzanym o buntownicze zamiary, jedynie zaostrzały panujące na tym odcinku napięcie. W marcu 1624 r. 29 mistrzów filcarskich mieszkających na Nowych Ogrodach i w okolicy Gdańska wystąpiło z ponownym oskarżeniem czeladzi<sup>250</sup>, ponieważ czeladnicy już od dłuższego czasu zbierali się zupełnie jawnie w jednej z przedmiejskich karczem; cech zwlekał jednak ze zgłoszeniem tej sprawy do władz „z obawy, iż czeladnicy urządzią strajk”<sup>251</sup>. Zaalarmowany wiceprezydent nakazał uwięzić dwu przywódców czeladzi i wydał surowy zakaz tolerowania na przyszłość podobnych zebrań czeladniczych<sup>252</sup>. Po stronie mistrzów wystąpiła bardzo energicznie rada gdańska, która zagroziła represjami karczmarzom zezwalającym w swym szynku na zgromadzenia czeladników<sup>253</sup>. Jednocześnie do ksiąg miejskich wpisano nową, obowiązującą odtąd czeladników ordynację<sup>254</sup>. Ordynacja ta zabraniała czeladzi „bez wiedzy władz zwierzchnich zawierać sprzysiężenia lub odbywać zebrania, a tym bardziej innych czeladników [...] od warsztatu odciągać”<sup>255</sup>. Pojedynczym czeladnikom wzbroniono bez poważnej przyczyny zrywać umowę i odchodzić z dotychczasowego miejsca pracy<sup>256</sup>. Postanowiono również, że czeladnika, który odejdzie nie odpracowawszy swych długów, nie wolno zatrudnić żadnemu mistrzowi. Cała ordynacja zatwierdzona raz jeszcze, i to z obostrzeniami (26 X 1646 r.)<sup>257</sup>, wskazuje, że konflikt między czeladzią a mistrzami uległ maksymalnemu zaostrzeniu i że jedynie silna ingerencja władz miejskich utrzymywała na tym odcinku rzemiosła stan względnego spokoju.

Odrębne zagadnienie stanowi sprawa czeladzi pasamoników. W porównaniu z liczbą uczniów, a nawet z liczbą mistrzów, czeladnicy w rzemiośle pasamoniczym stanowili niezbyt liczną grupę. W końcu 1629 r. liczba czeladzi wynosiła tu niewiele ponad 70 osób<sup>258</sup>. W połowie XVII w. pracowało w Gdańsku przeciętnie około 200 czeladników pasamoniczych<sup>259</sup>. Czeladź ta była niezwykle solidarna i dobrze zorganizowana. Na wytworzenie się

<sup>260</sup> AG 300, 5, nr 60, s. 294a—296b.

<sup>251</sup> *aus furcht das ihnen [tj. mistrzom] die Gesellen einen aufstand machen möchten.* AG 300, 5, nr 60, s. 294a—296b.

<sup>252</sup> AG 300, 5, nr 60, s. 294a—296b.

<sup>253</sup> Tamże, s. 395a—396b.

<sup>254</sup> Tamże.

<sup>255</sup> *Ohne der Obrigkeit wissen und willen einige Conventicula zu machen oder Zusammenkunfte zu halten, viel weniger andere Gesellen[...] von der Werckstette weg zu forden.* Tamże.

<sup>256</sup> *Sol kein Geselle ohne erhebliche Ursachen von seinem Meister Urlaub nehmen, sondern mit bescheidenheit seinen Abscheidt fordem und keines weges dem Meister zu trotzen sich unterstehen.* Tamże.

<sup>257</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 511a—514a.

<sup>258</sup> AG 300, 5, nr 55, s. 409b.

<sup>259</sup> AG 300, 5, nr 89, s. 681.

takiego stanu rzeczy wpłynęła niewątpliwie — obok ostrego antagonizmu z mistrzami — wyjątkowo silna na tym terenie konkurencja uczniów. Znajdując się w związku z tym w bardzo trudnej sytuacji czeladnicy pasamoników byli zmuszeni do wykazywania szczególnej energii w toczonych przez nich walce.

Związek czeladzi pasamoników powstał zaraz po pojawieniu się tego rzemiosła w Gdańsku, a więc w końcu XVI, a najdalej w początkach XVII w. Pomimo że, jak podkreślałam, podstawową siłą roboczą stanowili u pasamoników uczniowie, to czeladnicy jako kierownicy warsztatów, nauczyciele są niewykwalifikowanych oraz konieczni do wykonywania bardziej skomplikowanych prac fachowcy byli dla mistrzów, zwłaszcza w okresie początkowym, niezbędni. Fakt ten został przez związek umiejętnie wykorzystany. W lecie 1622 r. odbyło się na przedmieściu Siedlce wielkie zebranie mistrzów i czeladzi, na którym postanowiono, że na wszystkie ogólne zebrania pasamoników zapraszani będą starsi z czeladników (Altgesellen) i że w nieobecności tych starszych nie wolno podejmować żadnych dotyczących czeladzi uchwał<sup>260</sup>.

Ta niesłychana jak na ówczesne warunki uchwała została oczywiście przez mistrzów już w niespełna rok potem złamana. 20 marca 1623 r. odbyło się zebranie, na którym mistrzowie w czasie nieobecności przedstawicieli czeladzi postanowili płacić *vor jedere stücke Rosen* nie więcej jak 16 groszy, a czeladników domagających się za wykonanie sztucznego kwiatu 18 gr zwalniać z pracy<sup>261</sup>. Odpowiedzią na te postanowienia był strajk i rozruchy. Sprawa poszła przed sąd wiceprezydenta miasta, który nakazał uwięzić przywódców związku. To niepowodzenie nie zniechęciło jednak czeladników. W roku 1626 doszło do nowej gwałtownej akcji, tym razem skierowanej przeciw właścicielom warsztatów zatrudniających po 7 i 8 uczniów<sup>262</sup>. Czeladnicy zawiazali tajne sprzysiężenie i postanowili bojkotować każdego mistrza, który trzyma więcej niż 4 uczniów, a wyuczonych przezeń terminatorów nie przyjmować po wyzwoleniu do bractwa<sup>263</sup>. Sprawę znów oddano pod sąd wiceprezydenta, a władze dokonały wśród buntowników aresztowań<sup>264</sup>. Ponieważ jednak ograniczenie liczby zatrudnianych uczniów było dogodne również dla pewnych grup mistrzów pasamoniczych, więc w lipcu 1628 r. rada wydała specjalną ordynację<sup>265</sup> usta-

<sup>260</sup> „Am 25 VII 1622 die Meistere mit den Gesellen in der Schiedlitze zusammen gewesen und domalen geschlossen, das sie hinfort ohne der altgesellen beisein nicht zusammen kommen noch etwas wieder die gesellen ohne ihre beysein schliessen wollen. AG 300, 5, nr 59, s. 91a—93a.

<sup>261</sup> Tamże, s. 63b, 69a—71a, 91a—93a.

<sup>262</sup> AG 300, 5, nr 63, s. 51b.

<sup>263</sup> AG 300, 5, nr 63, s! 99b, 181ab, 190ab.

<sup>264</sup> AG 300, 5, nr 64, s. 433a—434a.

<sup>265</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 45—49.

łąającą maksymalną cyfrę terminatorów dla jednego warsztatu na 4 osoby. Wydanie tej ordynacji było oczywiście zwycięstwem nie tyle czeladzi, ile średniozamożnych mistrzów, którzy niechętnym okiem patrzyli na rozrost zakładów bogaczy. Dla czeladników natomiast proces przyniósł szereg bardzo istotnych porażek.

Działalność związku czeladników budziła zaniepokojenie nie tylko wśród mistrzów, ale również w kręgach patrycjatu. Ponieważ zwykła likwidacja związku pociągnęłaby za sobą niewątpliwie powstanie organizacji nielegalnej, więc władze miejskie zadowolili się jego gruntowną reorganizacją. Dotychczasowa dość znaczna samodzielność bractwa została unicestwiona, a miejsce jej zajęła surowa i czujna kontrola we wszystkich dziedzinach. 9 maja 1628 r. burmistrz nakazał czeladnikom pasamoników odbywać zebrania i zbiórkę pieniędzy tylko w obecności dwu delegowanych mistrzów tego rzemiosła<sup>268</sup>. Mistrzom tym (tzw. *Beysitzere*) powierzono opiekę nad kasą czeladniczą<sup>267</sup> oraz prawo mianowania jednego z dwu starszych czeladniczych (*Altgesellen*)<sup>2, is</sup>. To ostatnie postanowienie zostało jednak już w kilka miesięcy potem, ze względu na ostre wzburzenie czeladzi, odwołane<sup>269</sup>.

Wielki nacisk położony został na uniemożliwienie organizowania przez czeladź potajemnych zebrań i sprzysiężeń skierowanych przeciw właścicielom warsztatów<sup>270</sup>. Zakazano również czeladnikom wysyłania lub otwierania przysyłanych z innych miast listów bez uprzedniej cenzury burmistrza Gdańska<sup>271</sup>. Jako jedyne stare uprawnienia czeladzi pozostawiono w tym czasie prawo do świętowania w poniedziałki (z jednoczesnym surowym zakazem opuszczenia pracy w inne dni)<sup>272</sup> oraz zwyczaj rozpatrywania sporów między mistrzem a czeladnikiem przez ogólne zebranie mistrzów i czeladzi<sup>273</sup>.

<sup>266</sup> AG 300, 5, nr 66, s. 83a—84.

<sup>267</sup> Co miesiąc każdy czeladnik wpłacał do niej 2 gr. Ordynacja z 12 VII 1628 r. AG 300, 1, nr 65, s. 45—49.

<sup>268</sup> AG 300, C, nr 650 (9 V 1628).

<sup>268</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 87.

<sup>270</sup> Specjalny przepis głosił: *die Gesellen sollen sich nicht rotten oder wieder die Meistere heirnliche Verbundnisse machen, oder auch conventicula halten*. Ordynacja z 12 VII 1628 r. AG 300, 1, nr 65, s. 45-19.

<sup>271</sup> Tamże.

<sup>272</sup> Poniedziałkowanie było, jak się zdaje, wśród czeladzi pasamoników bardzo rozpowszechnione. AG 300, 5, nr 63, s. 99b.

<sup>273</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 45—49. Tylko sprawy poważniejsze zostały poddane kompetencji prezydenta miasta. W okresie późniejszym zwyczaj ten został zaniechany. Ordynacja z czerwca 1652 r. oddała je komisji wybieranej z mistrzów, a w wypadkach ważniejszych delegowanemu do spraw tego rzemiosła rajcy (tzw. *Wercksherr*). AG 300, C, nr 633.

Niekorzystna w całości dla czeladników ordynacja wywołała z ich strony szeroką akcję protestacyjną, która splotła się z wystąpieniami pasamoników, będących zwolennikami swobody rzemiosła i wrogami tworzącego się właśnie cechu<sup>274</sup>. Akcja ta nie dała jednak żadnych trwałszych wyników.

Ograniczenie samodzielności związku nie oznaczało jednak likwidacji ruchów czeladzi. Już w listopadzie 1629 r., a więc niemal w rok po wydaniu ordynacji, słyszymy o Bartłomieju Strassburgu, czeladniku, który *die Gesellen welcher iiber siebentzig sein auffrihrisch gemachet, also das sie vormiige EER schluss undt ordenunge bey den Meistern nicht haben arbeiten sollen*<sup>275</sup>. Narastające wrzenie zaniepokoiło ponownie patrycjat. Władze miejskie postanowiły zlikwidować resztki samodzielności związku będącego ośrodkiem buntowniczych wystąpień. Mianowanie starszych czeladniczych i szafarzy (razem 4 osób stanowiących władze związku) przeszło do rąk prezydenta<sup>276</sup>. Podobnie stało się z wyborem mistrzów kontrolujących kasę i zebrania czeladników<sup>277</sup>. Prawo wysuwania kandydatów na te stanowiska przyswoili sobie starsi bractwa pasamoników<sup>278</sup>. Jednocześnie odnowiono zakazy urządzania przez czeladź zebrań i zbiórek pieniędzy bez wiedzy wyznaczonych do kontroli mistrzów oraz zakaz prowadzenia korespondencji nie cenzurowanej przez burmistrza gdańskiego<sup>279</sup>.

W ten sposób sytuacja związku uległa znacznemu pogorszeniu, a resztki samodzielności, jakie z trudem udało się zachować po procesie z lat 1626—1628, uległy likwidacji. W dodatku mistrzowie pilnie czuwali, aby wszystkie niekorzystne dla czeladzi postanowienia były ściśle przestrzegane, a próby ich przełamania napotykały natychmiastową kontrakcję<sup>280</sup>.

Tymczasem wzrost cen i kosztów utrzymania przy utwierdzonych na starym poziomie płacach nieustannie zaostrzał konflikt między pracodawcą a pracownikiem i nieuchronnie prowadził do nowego wybuchu. Nastąpił on na przełomie roku 1646 i 1647. Czeladź zaprotestowała przeciw rozpowszechnionemu dotąd zwyczajowi pobierania przez mistrza 1/3 sumy stanowiącej zapłatę za pracę wykonaną przez czeladnika<sup>281</sup> i postanowiła

<sup>274</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 57, 58, 87.

<sup>275</sup> AG 300, 5, nr 55, s. 409b.

<sup>276</sup> O wyznaczeniu starszych czeladniczych przez prezydującego burmistrza znalazłam pierwsze wzmianki pod 1633 r. AG 300, 1, nr 70, s. 73 oraz nr 72, s. 481.

<sup>277</sup> Por. AG 300, 5, nr 80, s. 525ab.

<sup>278</sup> AG 300, 5, nr 82, s. 759b—760a.

<sup>279</sup> 12 XII 1633 r. AG 300, 5, nr 72, s. 481—482a.

<sup>280</sup> Por. skargę mistrzów z 20 I 1644 przeciw starszym czeladzi w sprawie samowolnego podjęcia z kasy sumy 78 fl. AG 300, 5, nr 84, s. 594a.

<sup>281</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 596ab, nr 88 (14, 23 I 1647), nr 74, s. 160ab, 213ab.

bojkotować majstrów stosujących wyżej wymieniony system<sup>282</sup>. Uchwały tej przestrzegano z niezwykłą skrupulatnością. Pewien czeladnik, Andrzej Friese, który złamawszy nakazy solidarności zgodził się pracować za 2/3 zarobku, został przez strajkujących ukarany chłostą<sup>283</sup>. Sytuacja doszła do znacznego napięcia. Wielu czeladników pasamoniczych po prostu opuściło miasto i w wielu warsztatach praca została przerwana.

Z krytycznej sytuacji wybawiły mistrzów spory w łonie samej czeladzi. Już w grudniu 1646 r. burmistrz musiał upominać ogół czeladzi pasamoniczów, aby okazywała swym starszym należne posłuszeństwo i szacunek pod karą 3 talarów, a nawet więzienia<sup>284</sup>. Upomnienie to wywołane zostało rozpadem czeladników na dwa obozy: zwykłych członków związku i nielicznych urzędników — starszych<sup>285</sup>. Piastowanie funkcji tak starszego bractwa, jak i szafarza stało się z biegiem czasu bardzo popłatne. Za swe trudy urzędnicy ci pobierali znaczną część wpływających do kasy brackiej pieniędzy<sup>286</sup>, na które składały się: opłaty przy przyjmowaniu nowych członków (*Junggesellengeldt* w wysokości 1 talara od osoby), miesięczna składka na piwo (*Kruggeldt* 9 gr), składka do kasy chorych (*Armengeldt* w 1628 r. 2 gr miesięcznie, od 1652 r. podwyższony do 6 gr), opłaty kwartalne (*Quartalgeldt*), opłaty od obcych czeladników itd.

Legalne wpływy nie były jednymi dochodami grupy, która opanowała zarząd związku. Przy okazji zbiórek pieniężnych przeprowadzano wiele oszukańczych machinacji; Nieuczciwi starsi zmuszali wyzwalanych uczniów do wnoszenia zamiast przepisanej talara 2 lub 3 talarów, a czasem 10 guldenów wpisowego i otrzymane w ten sposób nadwyżki chowali do własnej kieszeni<sup>287</sup>. Wkrótce wśród czeladników wyodrębniła się nieliczna, względnie dobrze usytuowana grupa. W księgach wiceprezydenta pod datą 4 grudnia 1640 r. zachował się odpis ciekawego dokumentu: jest nim spis dobytku zmarłego czeladnika pasamoniczego Krystiana Pfandschmieda<sup>288</sup>. Wymieniona jest w nim porządna i dość obfita odzież (2 pary spodni, 2 kaftany, 3 pary pończoch, płaszcz, 2 pary rękawic, 2 pary trzewików itd.), względnie dostatnia pościel (2 małe materace, kołdra, pie-

<sup>282</sup> Tamże.

<sup>283</sup> Tamże.

<sup>284</sup> AG 300, 5, nr 87, s. 595b.

<sup>285</sup> Por. zeznania świadków w procesie w tej sprawie z 19 XI 1647 r. AG 300, 5, nr 89, s. 681.

<sup>286</sup> Ugoda między mistrzami a czeladnikami z 15 V 1642 przyznała starszym czeladniczym 1/2 wnoszonych opłat wpisowych tzw. *Junggesellengeldt* (AG 300, 5, nr 83, s. 240a—241a). Ordynacja z 18 VI 1652 r. przyznała im jak też szafarzom oraz wyznaczonym do kontroli kasy delegatom mistrzów (*Beysitzere*) formalne pensje, których wysokość dochodziła do kilku florenów miesięcznie (AG 300, C, nr 633).

<sup>287</sup> Por. akta procesu w tej sprawie. AG 300, 5, nr 89, s. 681.

<sup>288</sup> AG 300, 5, nr 80, s. 529b—530a.

rzyna, poduszka), wreszcie stosunkowo sporo bielizny (5 koszul, 2 lniane prześcieradła, 6 poszewek na poduszkę, 8 ręczników itd.). Zmarły pozostawił nadto biblię, złoty pierścionek, nieco monet oraz kwit dłużniczy na 250 florenów, pożyczonych niejakemu Abrahamowi Dircksenowi zamieszkałemu w Szkotach<sup>289</sup>. Ogólnie biorąc dobytek Pfandschmieda przedstawia się o wiele zamożniej niż dobytek wielu mistrzów tego okresu. Źródłem tej zasobności musiała być nie tyle zaoszczędzona płaca robocza, ile jakieś inne, uboczne dochody.

Wytworzenie się grupy nieco zamożniejszych czeladników, dorabiających się przy pomocy różnych mętnych interesów i spekulacji, było zjawiskiem wygodnym dla mistrzów. Kontrolujący kasę czeladniczą pasamoniczy patrzyli przez palce na starszych czeladniczych popełniających nadużycia. Zmonopolizowane kierownictwa związku w ręku nieuczciwej klikki dorabiającej się na defraudacji brackich pieniędzy, zadowolonej ze swego losu było najlepszą gwarancją sparaliżowania walki, jaką organizacja czeladnicza prowadziła dotąd przeciw mistrzom. Oburzenie szarej masy członków związku skierowane było przeciw złodziejom wspólnego mienia sprawiającym sobie kosztowne ubrania<sup>290</sup>, i szybko przerodziło się w otwartą walkę. Rozłam w związku stał się faktem dokonany. Ale właśnie takie wewnętrzne rozbicie i niesnaski wśród czeladzi były na rękę mistrzom i pozwoliły im utrwalić swą przewagę nad czeladzią. Umieszczone w ordynacji z 18 VI 1652 r.<sup>291</sup> punkty dotyczące ścisłej kontroli działalności finansowej starszych czeladniczych i podkreślające obowiązek prowadzenia przez nich ksiąg rachunkowych, wydane rzekomo w interesie ogółu członków, nie usunęły możliwości dokonywania różnych nadużyć. Wzmocniona została natomiast dzięki nim kontrola mistrzów nad kasą bracką, a pieniędzmi czeladniczymi właściwie rozporządzał cech mistrzów, który nie omieszkiał ciągnąć z tego znacznych korzyści.

Zaostrzenie walki klasowej w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. na wszystkich odcinkach rzemiosł miało głębokie znaczenie dla całokształtu sytuacji panującej w tym czasie w Gdańsku. Wiek XV i XVI to okres, w którym na czoło konfliktów społecznych wysuwał się konflikt między patrycjatem a średnim mieszczaństwem, którego trzon stanowili drobni kupcy i rzemieślnicy. Główne wydarzenia tego okresu to powstania rzemieślnicze, walki trzeciego ordynku i poszczególnych cechów z radą itp. Już jednak w końcu XVI w. aktywność tzw. opozycji mieszczańskiej

<sup>289</sup> AG 300, 5, nr 79, s. 427a.

<sup>290</sup> *siatliche Kleider mit silbern galounen und Kammertuchene Koller mit Knipschen die elle zu drey thaler*. AG 300, 5, nr 89, s. 681.

<sup>291</sup> AG 300, C, nr 633.

zaczęła w mieście wyraźnie słabnąć<sup>292</sup>. Biedota, która w okresie poprzednim była mniej lub więcej uległym sojusznikiem pospólstwa, zaczęła teraz występować samodzielnie - przeciw wyzyskującym ją warstwom posiadającym. Jednym z głównych czynników dokonującej się w związku z tym na przełomie XVI i XVII w. emancypacji ruchów plebejskich było zastrzanie się walki klas w rzemiośle.

Zagrożeni przez bunty i strajki czeladników mistrzowie zmuszeni byli coraz częściej uciekać się do pomocy patrycjatu. Rada miejska stała się teraz głównym sprzymierzeńcem cechów w ich walce z organizacjami czeladniczymi. W warunkach wzrastającego zagrożenia oddolnego trzeba było odłożyć na bok stare antagonizmy; w mieście następowało coraz wyraźniejsze jednoczenie się wszystkich warstw posiadających przeciw plebsowi. Era powstań rzemieślniczych skończyła się. Zmieniona sytuacja wywołała radykalne przegrupowania na odcinku walk społecznych, co miało daleko idące konsekwencje dla ogólnej sytuacji Gdańska.

Kształtujący się w walce z biedotą sojusz cechów i arystokracji gdańskiej umacniany był w początkach XVII w, przez wspólne wystąpienia obu tych grup przeciw tworzącej się w mieście tzw. preburżuazji. Jak wynika z materiałów przedstawionych w rozdziałach poprzednich, feudalny patrycjat Gdańska popierał średnich i drobnych mistrzów w ich walce z przedsiębiorcami nowego typu i forsował ustrój cechowy. Obawa przed szybkim wzrostem potencjału ekonomicznego nowego mieszczaństwa, które wzmocniwszy się mogło (jak tego dowiódł przykład browarników) stać się dla władz miasta groźnym konkurentem, sprawiła, że władze miejskie starały się o utrzymanie nadal w rzemiośle typu drobnego wytwórcy. I na tym więc odcinku interesy patrycjatu i cechów były zgodne, a ich wysiłki jednokierunkowe.

Oslabienie walk między patrycjatem a tzw. opozycją mieszczańską, będących bezpośrednim wynikiem nowej postawy plebsu oraz pojawienie się na terenie miasta typu wczesnokapitalistycznego przedsiębiorcy wywarło wybitny wpływ na układ sił klasowych. Sojusz patrycjatu z cechami, choć ograniczony i nie wykluczający różnych tarć, utwierdził z jednej strony arystokratyczny ustrój Gdańska, z drugiej zaś utrudnił rozwój elementów wczesnego kapitalizmu. Konsekwencją tego stanu rzeczy było wzmocnienie feudalnego charakteru stosunków panujących w mieście. Mimo powstania i wzrostu elementów kapitalistycznego sposobu produkcji, Gdańsk nie stał się miastem nowego typu. Kierunek rozwoju konfliktów społecznych zaciążył również na sytuacji zewnętrznej miasta. W XVI w. władza centralna dążyła do podporządkowania Gdańska poprzez ingerencję w jego spory wewnętrzne i przez popieranie — choć dorywczo i nieszczerze —

<sup>292</sup> M. B o g u c k a, *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. XLV, 1954, z. 2—3, s. 458.



opozycji mieszczańskiej<sup>293</sup>. W XVII w. próby tego rodzaju były ponawiane, lecz nie przyniosły spodziewanych efektów. Cechy uciekały się wprawdzie nadal do pomocy i opieki króla, ale ich wystąpienia były, zwłaszcza w pierwszej połowie stulecia, krótkotrwałe i chwiejne. Opozycja mieszczańska przestała już być tą siłą, którą można było w sposób trwalszy zasachować patrycjat.

\*            \*

Powyższe rozważania pozwalają na wysunięcie następujących wniosków:

1. Postęp w zakresie sił wytwórczych i szybki rozwój elementów wczesnego kapitalizmu dokonujący się w Gdańsku na przełomie XVI i XVII w. wywołał poważne przemiany w sytuacji siły roboczej zatrudnionej w rzemiośle tekstylnym.

2. W związku z rozwijającym się podziałem pracy wyodrębniła się grupa najemnych robotników stojących poniżej organizacji i hierarchii cechowej; w skład tej grupy wchodził chesacze, gręplarze i prządki. Grupa ta była silnie podporządkowana pracodawcom, a jej członkowie żyli w skrajnej nędzy, co w dużej mierze uwarunkowane było spadkiem realnej wartości płac, charakterystycznym dla Gdańska w XVII w.

3. W wyżej wymienionym okresie zmienił się charakter i rola terminu, który z instytucji mającej na celu kształcenie kadr rzemieślniczych przeobraził się w zamaskowaną formę najmu. O powolnej zamianie uczniów w kategorię najemnych pracowników o silnie ograniczonej swobodzie zadecydowało głównie przedłużanie czasu nauki ponad potrzebny okres (często do 6, 8, a nawet 9 lat) oraz zerwanie patriarchalnych więzów istniejących dotąd w rzemiośle i wprowadzenie zwyczaju, że uczeń mieszka i żywi się na własny koszt, a za swą pracę otrzymuje wynagrodzenie pieniężne.

4. Charakterystyczny dla okresu rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu jest wzrost wyzysku uczniów, idący z jednej strony drogą obniżania płac lub wydatków związanych z utrzymaniem ucznia, z drugiej zaś strony realizowany poprzez przedłużanie czasu nauki i dążenie do zwiększenia wydajności pracy. Wynikiem zaostrzonego wyzysku było masowe zbiegostwo występujące w tym czasie we wszystkich gałęziach rzemiosł tekstylnych jako jedyna dostępna dla uczniów forma walki przeciw mistrzom.

5. W gdańskich warsztatach, w związku z szerokimi możliwościami zbytu, powstaje w tym czasie „wilczy głód pracy dodatkowej”, charakterystyczny dla kapitalistycznego etapu rozwoju produkcji. Dążąc do wy-

<sup>293</sup> Tamże, *passim*.

ciśnięcia z terminatorów maksimum sił roboczych, mistrzowie wprowadzają wysokie normyienne do wykonania oraz stosują akordowy system płac.

6. Sytuacja materialna uczniów była bardzo ciężka: ich płace z reguły równały się zaledwie połowie płac czeladników, a rosnąca drożyzna i wzmagająca się dewaluacja pieniężna obniży realną wartość wszelkich wynagrodzeń pieniężnych.

7. Taniłość siły roboczej uczniów oraz fakt, że stanowili oni łatwy do podporządkowania element sprawiła, że mistrzowie dążyli w tym czasie do zastąpienia pracy czeladzi na wielu odcinkach pracą uczniów. Doprowadziło to do licznych konfliktów w rzemiośle i zaostrzyło stosunki panujące w tym czasie między mistrzami a czeladnikami.

8. Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu wpłynął bardzo niekorzystnie na położenie czeladzi rzemiosł tekstylnych. W związku z utrudnieniem dostępu do mistrzostwa (głównie szybki wzrost opłat) czeladnicy zaczęli przekształcać się w dożywotnich pracowników najemnych, pozbawionych perspektyw awansu społecznego i przejścia do grupy mistrzów.

9. Zerwanie ze zwyczajem stołowania czeladzi przy stole mistrza i przejście na system płac wyłącznie pieniężnych w warunkach drożyzny i dewaluacji pieniądza sprawiły, że wartość realna wynagrodzenia czeladników szybko malała, a w połowie XVII w. przestała wystarczać na pokrycie wielu niezbędnych potrzeb.

10. Rozpowszechniający się w tym czasie coraz bardziej system wynagrodzeń akordowych wyciskał z czeladników maksimum sił roboczych i zapewniał mistrzom wzrost masy produktu dodatkowego; nie chronił on jednak czeladzi przed pogarszaniem się jej warunków bytu.

11. Wszystkie wyżej wymienione zjawiska wpłynęły na zaostrzenie walki prowadzonej przez czeladź przeciw mistrzom. Walka ta szła w tym okresie głównie w dwu kierunkach: obalenia niewygodnej konkurencji uczniów oraz uzyskania podwyżki płac.

12. Bezowocność pojedynczych wysiłków spowodowała, że miejsce ich coraz częściej poczęły zajmować solidarne, masowe akcje wszystkich czeladników jednego zawodu. Masowość wystąpień oraz zaczątki ich planowego organizowania (strajki) to charakterystyczne zjawisko wyróżniające walkę klasową w rzemiośle gdańskim na przełomie XVI i XVII w. od jej etapów poprzednich.

13. Organizację tych wystąpień ułatwiał fakt istnienia w tym okresie we wszystkich niemal gałęziach rzemiosł tekstylnych już dobrze rozwiniętych związków czeladniczych rozporządzających własnymi kasami zapomogowymi, które kierowane były przez zmieniających się co roku starszych czeladniczych. Związki te pozbyły się typowego we wczesnym

stadium dla tego rodzaju organizacji charakteru religijnego i stały się ośrodkiem wszelkich poważniejszych ruchów czeladzi zmierzających do poprawy warunków bytu.

14. Zagrożeni przez silne ruchy czeladników mistrzowie usiłowali w tym czasie poddać związki czeladzi swojej kontroli, a w wypadku otwartych konfliktów uciekali się do pomocy patrycjatu. W ten sposób w wieku XVII dochodzi w Gdańsku do pewnego sojuszu arystokracji z cechami, który doprowadził do poważnych zmian w całokształcie sytuacji miasta.

## RZEMIOSŁO POZACECHOWE

Zagadnienie nielegalnych rzemiosł pozacechowych ma w tym czasie w Gdańsku dość specjalne zabarwienie. W warunkach kryzysu ustroju cechowego i swobodnego rozwoju różnych specjalności pojęcie „partacza” zaczęło się tu na pewnym etapie i w pewnych dziedzinach wytwórczości jak gdyby zacierać. Ale już wkrótce powstawanie nowych organizacji cechowych i okrzepnięcie starych doprowadziło do rozrostu grup rzemieślników zajmujących się produkcją w sposób nielegalny i prześladowanych z tego powodu przez władze.

Szturarze to rzemieślnicy nie należący do organizacji cechowej mimo istnienia jej na terenie miasta. Szturarzeniem zajmowała się w Gdańsku głównie biedota nie mająca dostatecznych środków, aby uiścić wymagane w cechu opłaty, czasem może nie posiadająca wymaganych na mistrza kwalifikacji. W grę mógł tu wchodzić zarówno brak posiadania prawa miejskiego, jak „nieprawie” urodzenie, niezdanie egzaminu i błędne wykonanie sztuki mistrzowskiej, chęć uchylecia się od wymaganych lat nauki, od stażu lub wędrówki czeladniczej itp.

Najwięcej wiadomości z tego okresu posiadamy o szturarzach-płócienikach i producentach sukna, w tych bowiem gałęziach wytwórczości organizacja cechowa istniała bez przerwy, i bez przerwy, choć ze zmiennym szczęściem, starała się o zapewnienie monopolu produkcji wyłącznie dla swych członków.

Jak wyżej podkreślono, na przełomie XVI i XVII w. w cechu płócieników wystąpiły charakterystyczne tendencje monopolistyczne wyrażające się w utrudnianiu dostępu do mistrzostwa. Spychani do poziomu dożywotnich robotników najemnych czeladnicy tej branży coraz częściej poczynali chwycić się partaczenia. Jednocześnie rozrost miasta i bogacenie się jego ludności stwarzało łatwe warunki zbytu wyrobów rzemieślniczych i powodowało rozpowszechnianie się tkactwa wśród biedoty zamieszkującej przedmieścia i okolice Gdańska.

Już w połowie XVI w. na prośby cechu rada dodała specjalne punkty

do jego statutu skierowane przeciw partaczom<sup>1</sup>. We wrześniu 1567 r. na skutek skarg płócienników władze miejskie zgodziły się usunąć wszystkich nielegalnych rzemieślników zamieszkujących Nowe Ogrody i osiedla pod Gdańskiem<sup>2</sup>. Sprawa płócienników siedzących w Szkotach, nie podlegających jurysdykcji miasta, stała się przedmiotem obrad ordynków we wrześniu 1571 r.<sup>3</sup> W 1584 r. władze miejskie wezwały 12 partaczy, zamieszkających głównie w Siedlcach i Nowych Ogrodach, do definitywnego zaprzestania nielegalnego tkania płócien<sup>4</sup>. Jednocześnie powtórzono stary zakaz wykupywania przez partaczy przędzy „na tandecie”<sup>5</sup>. W latach dziewięćdziesiątych XVI w. mnożą się skargi cechu na szturarzy z Siedlec, Nowych Ogrodów i innych przedmieść Gdańska<sup>6</sup>. W tym czasie podniesiono również grożącą za partaczenie karę z 10 grzywien na 20 fl. węgierskich<sup>7</sup>. Od września 1595 r. zaczęli płóciennicy — na wzór innych cechów — urządzać obławy na szturarzy<sup>8</sup>. Ulice Gdańska stały się widownią gwałtownych starć mistrzów cechowych z partaczami<sup>9</sup>. Rozpoczął się okres wzmożonej akcji procesowej<sup>10</sup>, której towarzyszyły edykty rady grożące rze-

<sup>1</sup> 6 XI 1559 r. m. in. wydano zakaz zakupu przędzy na tandecie. Czeladnikom pracującym u partaczy zagrożono karą w wys. 1 zł reńskiego. AG 300, 93, nr 18, s. 108b—109a.

<sup>2</sup> AG 300, 59, nr 11, s. 24b—25a.

<sup>3</sup> AG 300, 10, nr 4, s. 80a.

<sup>4</sup> AG 300, 1, nr 18, s. 58.

<sup>5</sup> Zwłaszcza w stosunku do partaczy ze Szkotów dających się cechowi silnie we znaki. AG 300, 1, nr 17, s. 209.

<sup>6</sup> AG 300, 1, nr 34, s. 280, 281, 424.

<sup>7</sup> Tamże. Por. też procesy cechu z partaczami Janem Dehnen (AG 300, 5, nr 12, s. 70), Dawidem Hermstranckiem oraz Arndtem Quastem (AG 300, 1, nr 34, s. 354).

<sup>8</sup> AG 300, 1, nr 36, s. 111.

<sup>9</sup> 20 października 1595 r. Jan Hesse oraz Adam Bergk, obaj tkacze z Biskupiej Górki, oskarżyli starszych cechu, *das sie ihnen ihre wahren ausserhalb und innerhalb Thoren gewaltsamer weise genomen* (AG 300, 1, nr 36, s. 303). Jak się z dalszych wyjaśnień okazuje, ów „gwałtowny sposób” był napadem z siekierą i nożami (Tamże, s. 383).

<sup>10</sup> Przykładowo wymienić można proces starszych cechu z 4 partaczami z Siedlec w październiku 1595 r. (AG 300, 1, nr 36, s. 332), 13 IX 1600 rozprawę sądową z tkaczem Joachimem Falckenawem, także zamieszkałym w Siedlcach (AG 300, 5, nr 53, s. 431a), 2 VIII 1613 rozprawę z Jakubem Diedemanem, partaczem z twierdzy w Wisłoujściu (AG 300, 1, nr 57, s. 25), w lipcu 1619 r. proces z 4 partaczami mieszkającymi w domu Gratiana Gonsala w Siedlcach (AG 300, 1, nr 61, s. 86, 178, 183). 10 II 1621 r. cech zawarł ugodę z tkaczem Marcinem Schlipperem zamieszkałym w Siedlcach, którego obiecano tolerować w zamian za donoszenie o pojawianiu się tam innych partaczy (AG 300, 5, nr 53, s. 431a—432b). 2 VIII 1629 r. na prośbę starszych cechu zostało zakazane uprawianie rzemiosła następującym partaczom: *einer Witwen in Hieronimi Ditmerts Garten, vom s. Jacobs thor wohnenede, einem in Kersten Hemmings Garten, einem in der Fleischer gassen, noch ihr dreyen ais Vater,*

mieślnikom pozacechowym różnymi represjami<sup>11</sup>. Walka między cechem a nielegalnymi producentami weszła w fazę maksymalnego zaostżenia<sup>12</sup>.

W tym samym czasie jednak, kiedy średni i drobni mistrzowie tak zaciekłe zwalczali nie należących do cechu „szkodników”, grupa zamożnych płócienników ciągnęła z ich istnienia kolosalne zyski. Trudniąca się partaczeniem biedota, zamieszkująca przedmieścia i okolice Gdańska, była dla organizujących nakład przedsiębiorców wygodnym obiektem wyzysku. Nie zważając na monopol cechu bogaci nakładcy — zarówno kupcy, jak i rzemieślnicy — rozdawali swą przędzę partaczom i następnie sprzedawali ich wyroby razem z wyrobami mistrzów należących do cechu<sup>13</sup>. Nędza szturczy oraz fakt, że stali oni poza prawem, ułatwiały uzależnienie ich od przedsiębiorców i zmuszały do pracy na jeszcze gorszych warunkach, niż to czyniła biedota cechowa. Rozkwit systemu nakładczego w Gdańsku w pierwszej połowie XVII w. w dużej mierze opierał się na rozwijającym się równolegle i szybko wzrastającym liczebnie rzemiośle pozacechowym.

Nieco inne zagadnienie stanowi pozacechowe płóciennictwo holenderskie. Jak wiemy, od połowy XVI w. zaczęli pojawiać się w Gdańsku tkacze niderlandzcy. Wyżej wspomniano już, jakie znaczenie miała imigracja tych fachowców dla rodzimego płóciennictwa, zwłaszcza zaś dla rozwoju jego techniki. Tkacze z Niderlandów osiadali poza murami miasta na przedmieściach i w okolicy, gdzie szybko powstały duże ośrodki przemysłu płócienniczego<sup>14</sup>. Gdańscy mistrzowie z zawiścią śledzili wyrastającą w pobliżu silną konkurencję holenderskich rzemieślników. Próby zwalczania ich jak zwykłych partaczy nie dawały wyników. Władze miejskie zdając sobie sprawę z korzyści, jakie przynieśli miastu owi imigranci, nie pozwalały na zbyt bezwzględną dyskryminację. Patrycjat gdański nie miał zamiaru likwidować produkcji cienkich tkanin lnianych chętnie przez jego członków nabywanych, wyrabianych na wzór kosztownego, bo sprowadzanego z daleka płótna holenderskiego i brabanckiego. Wobec tej postawy

*Sohn und Tochterman bey dem Newenthor zusammen in einer Wohnunge wohnende, Einem in des herm Hanss Roggen garten auff dem Langengarten, Einem in der Kaalfuschen beim Langegartischen thor, noch einem in der Hindergassen auff der Alten Stadt wohnenede.* (AG 300, 5, nr 55, s. 381b—382a).

<sup>11</sup> Por. edykt z 7 IX 1618 r. (AG 300, 93, nr 33, s. 116b—117a). Został on wydany ze względu na ostre skargi mistrzów cechowych żalących się, że partacze z Nowych Ogrodów, Siedlec, Szkotów itp. wykupują w mieście przędzę oraz chodzą po domach ofiarowując swe wyroby mieszkańcom.

<sup>12</sup> O gwałtowności akcji cechu przeciw wszelkiego rodzaju „szkodnikom” świadczą np. niezwykle ostry atak na niejakiego Mateusza Frietzego z Augsburga, który osiadłszy w Gdańsku zaczął tu produkować wzorzyste płótna z różnokolorowej przędzy. AG 300, 1, nr 72, s. 178, 232.

<sup>13</sup> AG 300, 5, nr 53, s. 72b—74b, 217ab; AG 300, 59, nr 28 (25 V 1639 r.) itd.

<sup>14</sup> Zwłaszcza w Chmielniku (*Hoppenbruch*) i Winnej Górze (*Weinberge*).

władz miasta gdańscy płóciennicy zostali zmuszeni do pewnych ustępstw, przede wszystkim do tolerowania konkurenta, co w praktyce oznaczało rezygnację z cechowego monopolu. W połowie XVII w. obie spierające się strony zawarły kompromisową ugodę. Gdańszczanie uznali oficjalnie 50 warsztatów holenderskich pod warunkiem jednak ograniczenia ich rozmiarów do dwóch krosien. Tkaczom holenderskim zezwolono, *umb den lohn zu arbeiten absonderlich hollandische und Brabandische arbeit*, zakazano natomiast produkcji na własny rachunek, na sprzedaż<sup>15</sup>. W ten sposób gdańscy płóciennicy usiłowali nie dopuścić Holendrów do bezpośredniego kontaktu z rynkiem oraz uniemożliwić im prowadzenie produkcji towarowej. Jednocześnie zakazano Holendrom pracować dla kupców i wszelkich handlujących płótnem osób w obawie przed rozwojem konkurencyjnego dla części rzemieślników kupieckiego nakładu.

W ugodzie zamieszczono inne jeszcze, niekorzystne dla obcych tkaczy postanowienia. Tak więc nauka tkania w niderlandzkich warsztatach trwała 6 lat i ograniczona została do 1 ucznia, co miało uniemożliwić rozwój liczebny tego odłamu rzemiosła. Ponadto gdański cech zawarował sobie prawo kontroli w stosunku do wszystkich holenderskich warsztatów. Właściciele ich zobowiązali się przestrzegać uchwalanych przez gdańskich mistrzów przepisów, nie starać się o rozszerzanie swych praw lub złagodzenie ograniczeń oraz obiecali za uzyskane „wolności” wpłacać do cechu talara od każdego warsztatu rocznie<sup>16</sup>.

Uгода ta nie została oczywiście dotrzymana. Przede wszystkim nie udało się cechowi ograniczyć liczby holenderskich warsztatów do pięćdziesięciu; było ich stale więcej, a rada gdańska mimo zażaleń mistrzów miejscowych nie kwapiła się do likwidacji nadprogramowych zakładów<sup>17</sup>. Prócz tego Holendrzy wystarali się szybko o specjalne przywileje królewskie biorące ich pod opiekę przed uciskiem ze strony cechu<sup>18</sup>. Zatargi ciągnęły się przez całą niemal drugą połowę XVII w. Pomimo rozpaczliwych starań, aby utrzymać w swych rękach monopol produkcji, cech nie mógł przewyciężyć ani konkurencji obcych tkaczy, ani niesubordynacji własnych wzbogaconych członków popierających wszelkiego rodzaju partaczy — świetny materiał na chałupników.

Podobny rozkwit szturarstwa obserwujemy w tym czasie w obrębie sukiennictwa. Na terenie Gdańska, zwłaszcza zaś na przedmieściach

<sup>15</sup>*Der eigenen arbeit aber auff den Kauff[...] sollen sie sich laut EE Rahts Schluss von Anno 1644 gantzlich enthalten.*

<sup>16</sup> 22 VI 1653, AG 300, C, nr 591.

<sup>17</sup> Por. skargi płócienników z 23 II 1660 r. AG 300, R/I, fol. 18, s. 177, 179.

<sup>18</sup> Por. przywilej Jana Kazimierza z 17 II 1660 r. (AG 300, C, nr 581) oraz dekret Jana III z 1677 r. (AG 300, 93, nr 15, s. 291—299).

i w okolicy miasta, mieszkało wielu rzemieślników nie należących do żadnego cechu. Produkowali oni głównie tańsze gatunki wąskiego sukna oraz baję i dlatego byli szczególnie ostro zwalczani przez cech tkaczy sukna wąskiego. Wzmianki o partaczach mnożą się zwłaszcza od końca XVI w.<sup>19</sup> W początkach XVII w. cech zaczął prowadzić gwałtowne poszukiwania i urządzać na partaczy obławy, mające m. in. na celu konfiskatę ich towarów<sup>20</sup>. Wyznaczono nawet specjalnie dwu mistrzów do zajęcia się tymi sprawami<sup>21</sup>. W 1618 r. na usilne prośby rzemieślników rada miejska wyśtosowała do kupców i kramarzy, gdańskich upomnienie, aby nie kupowali wyrobów partaczy<sup>22</sup>, a w 1622 r. ostrzegła tych ostatnich, by w ciągu ośmiu dni albo opuścili obszar objęty jurysdykcją miejską, albo zaprzestali uprawiania rzemiosła<sup>23</sup>. Mimo to w latach następnych nadal jest mnóstwo wzmianek o partaczach<sup>24</sup>. Jak wynika z procesu prowadzonego w tej sprawie z klasztorem św. Brygidy, w należących do klasztoru Siedlcach było w tym czasie ponad 20 nielegalnych warsztatów tkackich; podobna sytuacja panowała na terenie innych przedmieść Gdańska<sup>25</sup>. Połowa XVII w. przyniosła zaostrzenie się walki z partaczami, co świadczy niewątpliwie o ich wzroście liczebnym<sup>26</sup>.

Gdańscy szturarze robili sukno tanie, bardzo często z zakazanych przez cech i władze gatunków wełny<sup>27</sup>. Zajmowali się także produkcją popularnej sai<sup>28</sup>. Wyrób jej kwitł m. in. w szeregu miejscowości pod Gdańskiem, jak Siedlce, Szkoty, Oliwa, Wysoka Góra<sup>29</sup>. Wśród wyrobów partackich notowana jest także karazja<sup>30</sup>. Natomiast lepszych, szerokich sukien nie

<sup>19</sup> AG 300, 1, nr 17, s. 99, nr 32, s. 189, 190, nr 34, s. 219, AG 300, 5, nr 8, s. 8 oraz nr 23a, s. 5b—6a.

<sup>20</sup> AG 300, 1, nr 53, s. 28; AG 300, 5, nr 24, s. 308b oraz nr 26, s. 44b.

<sup>21</sup> W 1615 r. (AG 300, 1, nr 60, s. 115) i w latach następnych. Np. w 1622 r. wyznaczył burmistrz jako delegatów cechu do walki ze szturarzami mistrzów Jakuba Kapustę i Krzysztofa Karbauma (AG 300, 1, nr 62, s. 178).

<sup>22</sup> 3 IV 1618 r. zatwierdzone w 1636 r. przez Władysława IV. AG 300, C, nr 966 oraz AG 300, 93, nr 33, s. 114b—115a.

<sup>23</sup> AG 300, 1, nr 68, s. 172.

<sup>24</sup> Por. księgi prezydenta miasta. AG 300, 1, nr 65—70.

<sup>25</sup> AG 300, 1, nr 65, s. 57; AG 300, 5, nr 70, s. 410b—411a, a także grawamina cechu sukiennictwa wąskiego z 23 II 1660 r. AG 300, R/I, fol. 18, s. 176.

<sup>26</sup> Zob. grawamina cechu z 1652 r. (AG 300, 30/329), edykt przeciw partaczom z września tegoż roku (AG 300, 93, nr 33, s. 356 oraz AG 300, R/I, fol. 2), zakaz przyjmowania sukien partaczy do farbiarni wydany 8 X 1658 r. (AG 300, C, nr 954) oraz odpowiedź rady na zażalenie rzemieślników z 28 IV 1662 r. (AG 300, R/I, fol. 2).

<sup>27</sup> Por. skargi cechu z 1638 r. (AG 300, C, nr 954) oraz z 1652 i 1658 r. (AG 300, 30, nr 329 i AG 300, R/I, fol. 2).

<sup>28</sup> Wywoływało to ostre sprzeciwy świeżo powstałego cechu wytwórców sai.

<sup>29</sup> AG 300, 1, nr 71, s. 34, nr 72, s. 46, 242, 243; AG 300, 5, nr 74, s. 50a, nr 86, s. 17a; Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 293, 296; AG 300, R/I, fol. 2 i 8.

<sup>30</sup> AG 300, 1, nr 71, s. 30.



wyrabiali oni wcale, stanowiąc bowiem najuboższy wśród rzemieślników odłam nie mogli sobie pozwolić na zakup drogiego surowca.

Przyczyną bujnego rozkwitu partactwa w tej branży był niewątpliwie szybki wzrost opłat wymaganych przez cechy sukiennicze. Poważna część uboższej ludności, liczni czeladnicy itp. nie mieli środków na zakupienie tytułu mistrzowskiego i rozpoczynali nielegalną produkcję. Użycie najlichszych surowców, m. in. wełny z padłych owiec, a także możliwości sporządzania rzadszego, niż tego wymagały przepisy cechowe, sukna sprawiały, że wyroby partaczy były na ogół znacznie tańsze niż wyroby rzemieślników legalnych. Zapewniało im to szeroki zbył wśród najbiedniejszych grup ludności miasta.

Chociaż partacze rekrutowali się w Gdańsku głównie spośród biedoty, to jednak część z nich dorabiała się w trakcie uprawiania rzemiosła, tak że w swych warsztatach mogła zatrudniać siły najemne<sup>31</sup>. Na skutek ostrej kontroli cechu i represji ze strony władz miejskich warsztaty te musiały jednak być łatwe do ukrycia, a więc małe. O powstaniu większych zakładów partackich na terenie Gdańska nie mogło być mowy. W związku z tym w nielegalnym rzemiośle pozacechowym kooperacja nie osiągnęła nawet tych rozmiarów, jakie istniały w tym czasie w łonie rzemiosła cechowego. Istnienie szturarstwa mogło być na terenie Gdańska — i było — przesłanką jedynie do rozwoju systemu nakładczego. Przykładów z tej dziedziny dostarczają cytowane wyżej materiały o płóciennikach. Dla dalszego rozwoju elementów kapitalistycznego sposobu produkcji, zwłaszcza zaś dla powstania manufaktury scentralizowanej, wśród gdańskich partaczy nie było miejsca.

Rozwój liczebny nielegalnego rzemiosła jest jednym z dowodów i objawów kryzysu systemu cechowego nawet w tych gałęziach wytwórczości, w których korporacje rzemieślnicze istniały bez przerwy. Jak wynika ze źródeł, utraciły one w tym czasie zupełnie monopol produkcji będący celem dążeń każdego średniowiecznego cechu. Przyczyny niepowodzeń korporacji rzemieślniczych na tym odcinku leżały w bezsilności wszelkich ograniczeń prawnych wobec rozwoju gospodarczego i jego wymagań. Na terenie Gdańska w związku z tą sprawą zasługuje także na przypomnienie sytuacja, w jakiej znajdowały się tutejsze cechy.

Jak już podkreślałam, samorząd gdańskich korporacji rzemieślniczych był bardzo ograniczony, a ich prawa często łamane i lekceważone przez władze. Uzależnione mocno od rady cechy nie rozporządzały tu siłą potrzebną do wprowadzenia w życie ograniczenia produkcji wyłącznie do warsztatów legalnych mistrzów. Sprawa ta leżała w kompetencji władz miasta, do których cechy zносиły stale skargi na partaczy suplikując o ich

<sup>31</sup>W 1638 r. cech sukienników skarżył się, że partacze wykupują sami lub przez swą czeladź wełnę przywożoną do Gdańska. AG 300, C, nr 954.

likwidację. Ale stosunek patrycjatu gdańskiego do zagadnienia szturarstwa nie pokrywał się z interesami legalnych rzemieślników. Patrycjat nie miał zamiaru przystąpić w energiczniejszy sposób do likwidacji partaczy, gdyż obsługiwali oni znaczną część ludności miasta. Zbyt rygorystyczne przestrzeganie cechowego monopolu produkcji podbiłoby ceny wyrobów rzemieślniczych oraz mogłoby spowodować braki w podaży wielu poszukiwanych artykułów. Alarmowana przez cechy rada wydawała edykty przeciw partaczom, zezwalała od czasu do czasu starszym cechowym na zorganizowanie łapanki, ale nie dbała dość pilnie, aby podejmowane postanowienia były w całej rozciągłości wcielane w życie. Opieszałość władz miasta w ściganiu nielegalnych rzemieślników była jednym z powodów niemożności wprowadzenia w Gdańsku cechowego monopolu produkcji.

Sprawa partaczy posiada jeszcze jeden aspekt. Konflikt cechów z nielegalnym rzemiosłem, stanowiący w Gdańsku jeden z ważniejszych odcinków walk społecznych, ułatwiał gdańskiej radzie utrzymanie swej przewagi w mieście. Patrycjat gdański w dążeniu do wzmocnienia arystokratycznego ustroju miasta rozdmuchiwał spory toczące się wśród jego mieszkańców i umiejętnie wykorzystywał istniejące wśród pospólstwa i biedoty antagonizmy. Jeden z popularnych chwytów polityki gdańskiej arystokracji polegał na likwidowaniu zadrażeń z cechami poprzez kierowanie ich uwagi na walkę z partaczami. I tak np. jesienią 1568 i wiosną 1569 r., a więc w momencie, gdy rada uwikłana była w zatarg z komisarzami królewskimi i obawiała się szczególnie mocno wystąpień ze strony cechów, ordynki miejskie odbyły szereg narad w sprawie energicznego zwalczania partaczy<sup>32</sup>. Przykłady takie można mnożyć. Utrzymywanie walki między cechami a rzemiosłem nielegalnym w stanie ciągłego napięcia i wykorzystywanie licznych antagonizmów tego typu umacniały znakomicie przewagę patrycjatu nad resztą mieszkańców Gdańska.

<sup>32</sup> AG 300, 10, nr 2, s. 571, 575 i n. oraz AG 300, 10, nr 3, s. 17a i n.

## KRAWIECTWO I ZAWODY POKREWNE

Krawiectwo nie należąc właściwie do grupy rzemiosł tekstylnych wiąże się jednak z nimi dość silnie i w wielu wypadkach rozwija równoległe do ich rozwoju. Na terenie Gdańska zbieżności te występowały bardzo wyraźnie, w związku z czym należy chociażby marginesowo poświęcić tej gałęzi rzemiosła trochę uwagi.

Kierunek rozwojowy krawiectwa pokrywa się w zasadzie z ogólnym kierunkiem rozwoju wszystkich rzemiosł tekstylnych w Gdańsku. Szybki wzrost od połowy XVI w., rozkwit na przełomie XVI i XVII stulecia, po czym powolny upadek występuje i tutaj, choć może w mniej gwałtowny i wyraźny sposób niż w innych rzemiosłach. Krawiectwo było w Gdańsku dość dobrze rozwinięte już w XIV i XV w., jego linia rozwojowa nie szła więc tak ostro w górę, jak np. w sukiennictwie. Podobnie siedemnastowieczne zahamowanie przebiegało tu wolniej i łagodniej niż w innych rzemiosłach. Odrębności te wywołała specyfika tego rzemiosła słabiej związanego z napływowym odbiorcą niż inne gałęzie produkcji, i stąd nie tak silnie reagującego na zmiany w sytuacji rynku pozamiejskiego.

Kwestia rozwoju krawiectwa w Gdańsku w dotychczasowej literaturze postawiona była błędnie. Ruhle, autor broszury o gdańskich krawcach twierdzi, że okres największego rozkwitu tego rzemiosła przypada w Gdańsku na XIV i XV w.<sup>1</sup> Charakteryzując stulecie XVI i XVII jako okres walki *um die Machtstellung des Gewerks* autor niesłusznie utożsamia organizację cechową, która w tym okresie istotnie przeżywa pewien kryzys, z rzemiosłem. Niepowodzenie korporacji w walce z partaczami traktuje Riihle jako objaw upadku gdańskiego krawiectwa, a praktyczną niemożliwość wcielenia w życie cechowego monopolu produkcji uważa za kryzys rzemiosła w ogóle. Nie trzeba oczywiście dowodzić, że stanowisko tego rodzaju jest z gruntu błędne. Nawet pobieżne zapoznanie się ze źródłami przekonuje, że właśnie w XVI i XVII w. gdańskie rzemiosła usługowe, m. in. krawiectwo, przeżywały okres swego największego rozkwitu.

<sup>1</sup> S. R u h l e, *Geschichte des Gewerks der Schneider zu Danzig*, Gdańsk 1913, s. 19 i n.

Ogromny wzrost ludności miasta (Gdańsk liczy w tym czasie 50, a następnie 70 tys. mieszkańców) i jej szybkie bogacenie się spowodowały wzrost zapotrzebowania na najróżnorodniejsze ubrania. Wystarczy przejrzeć liczne wydawane w tym czasie przez władze miejskie ordynacje i ustawy mające zapobiegać zbytkowi, aby zorientować się, jak luksusowe i różnorodne stroje nosili ówczesni bogaci gdańszczanie<sup>2</sup>. Częste zmiany mody, w której mężczyźni rywalizowali z kobietami, zapewniały gdańskim warsztatom krawieckim stałe i obfite zamówienia. Wzory polskie i niemieckie, włoskie i angielskie tworzyły modele dla szytych tu w ogromnych ilościach z luksusowych, najczęściej zagranicznych, tkanin płaszczy, sukien, kaftanów itd.

Wraz z rozwojem luksusowego krawiectwa pojawiła się w Gdańsku nowa, nie znana tu dotąd gałąź rzemiosła: haftarstwo. Wzmianki o rzemieślnikach haftujących różne części garderoby jedwabiem, złotymi i srebrnymi niciami oraz perłami pochodzą z pierwszej połowy XVII w.<sup>3</sup>

Oznacznym rozpowszechnieniem tego rzemiosła świadczy fakt, że wraz z nim pojawili się w Gdańsku fachowcy wyrabiający specjalne igły do haftu<sup>4</sup>, a w latach trzydziestych i czterdziestych XVII w. ponad stu ludzi pracowało tu przy wyrobie złotych i srebrnych nici<sup>5</sup>. O wysokim poziomie ówczesnego gdańskiego haftarstwa świadczy najlepiej fakt, że rzemieślnik tutejszy, Piotr Marschalek, otrzymywał zamówienia od nadwornego krawca królewicza Kazimierza (późniejszego Jana Kazimierza) i pracował przy ozdabianiu książęcych szat. Należy przypuszczać, że gdańscy haftarze i krawcy musieli zapewne dość często wykonywać różne zamówienia dla dworu i szlachty.

Ale ówczesne rzemiosło obsługiwało nie tylko bogate warstwy mieszczaństwa i feudałów. Szybka rozbudowa miasta połączona ze wzrostem liczebnym pospółstwa i biedoty zapewniała gdańskim warsztatom wprawdzie mniej zamożną i nie tak ulegającą nakazom mody, ale na pewno liczniejszą niż pierwsza grupę klienteli. W związku z tym rozwijało się nadal popularne już w okresie poprzednim szycie ubrań gotowych, sprzedawanych następnie niezamożnym mieszczanom; na tym tle toczyły się nawet gwałtowne spory między cechem krawców a tandeciarzami, czyli przekupniami odzieży, o których będzie mowa niżej. Mistrzowie krawieccy

<sup>2</sup> Por. także O. G u n t h e r, *Danziger Hochzeits- und Kleiderordnungen*, „Zeitschrift des Westpreussischen Geschichtsvereins”, 1900, z. 42, oraz E. S c h a u m a n n, *Beitrage zu einer Geschichte der Tracht in Danzig*, tamże, 1937, z. 73.

<sup>3</sup> AG 300, 5, nr 78, s. 58, nr 86, s. 908, 909 oraz nr 87, s. 358ab.

<sup>4</sup> AG 300, 5, nr 90, s. 637a.

<sup>5</sup> Wzmianka w suplice pasamoników z 1681 r. AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>6</sup> AG 300, 5, nr 76, s. 262ab.

nie mieli prawa szytych przez siebie ubrań sprzedawać na ulicach Gdańska, tylko w warsztacie<sup>7</sup>. Zakaz ten był jednak chyba dość często łamany.

Korzystna dla krawiectwa ogólna sytuacja panująca w mieście spowodowała znaczny wzrost liczebny tego rzemiosła. Choć nie zachowały się z "tego okresu żadne spisy mistrzów, to z różnych danych wnioskować można, że w końcu XVI i w pierwszej połowie XVII w. było ich już kilkuset<sup>8</sup>. Obok legalnego rzemiosła cechowego rozrastało się niezwykle szybko rzemiosło partackie. Dla lat 1569—1648 znalazłam w księgach prezydenta i wiceprezydenta ponad 100 spraw i procesów cechu z różnymi partaczami. W istocie musiało ich być znacznie więcej.

Zawiść cechowych mistrzów budziły zwłaszcza dobrze prosperujące warsztaty krawieckie znajdujące się przy istniejących w Gdańsku klasztorach św. Brygidy, dominikanów i franciszkanów. Pomimo wyroku Zygmunta III, który w 1593 r. zezwolił klasztorom na trzymanie 1 tylko rzemieślnika z każdej specjalności, i to pod warunkiem, że będzie on pracował wyłącznie na potrzeby zakonników<sup>9</sup>, na terenach należących do klasztorów mieszkało po kilku, a czasem kilkunastu krawców, którzy wykonywali roboty dla gdańskich mieszczan. Wielu partaczy trzymały również gdańskie szpitale<sup>11</sup>. Oczywiście trudno jest przeprowadzić w tej sprawie dokładne obliczenia, ale z częstotliwości skarg cechu, a zwłaszcza z ilości związanych z partaczami procesów i spraw odnosi się wrażenie, że rzemiosło pozacechowe było przynajmniej tak samo liczne, jak rzemiosło zorganizowane w oficjalnej korporacji. Szybki wzrost opłat cechowych, o którym będzie mowa niżej, uniemożliwiał znacznej części czeladzi uzyskanie tytułu mistrza. W związku z tym liczni czeladnicy krawieccy powiększali szeregi partaczy<sup>12</sup> pracując bądź w samym mieście, bądź w jego okolicach, które — jak np. Szkoty, Siedlce, przedmieście zwane Petershagen i in. — były wielkimi skupiskami nielegalnego rzemiosła wszelkich rodzajów<sup>13</sup>. Niektórzy z czeladzi szli szyć odzież aż na wieś, np. na Żuławy<sup>14</sup>. Grożące za partaczenie surowe kary pieniężne: 10, 20, a nawet wię-

<sup>7</sup> Zakaz cechu z 4 I 1584 r. AG 300, C, nr 1156, s. 21a.

<sup>8</sup> Zob. księgę wpisową uczniów AG 300, C, nr 1155, a także AG 300, 5, nr 89, s. 970, 971.

<sup>9</sup> Liczne procesy w tej sprawie por. AG 300, 1, nr 33, s. 60, 176, nr 40, s. 287, nr 47, s. 215, nr 56, s. 48, 49; AG 300, 5, nr 12, s. 16, 17, nr 36, s. 29ab, 200b—201a, nr 62, s. 256, nr 76, s. 318a—319a. Por. także mandat z 21 XII 1552 r. AG 300, C, nr 1159.

<sup>10</sup> AG 300, 5, nr 74, s. 64ab.

<sup>11</sup> AG 300, C, nr 1954.

<sup>12</sup> Wzmianki o „partaczach” czeladnikach por. AG 300, 5, nr 9, s. 111, nr 28, s. 244b—245a, AG 300, 1, nr 61, s. 203.

<sup>13</sup> AG 300, 93, nr 33, s. 126ab, oraz grawamina krawców z 1652 r. AG 300, 30, nr 329.

<sup>14</sup> 26 IV 1591, AG 300, C, nr 1159.

cej grzywien oraz sześciotygodniowe więzienie nie mogły zahamować szybkiego wzrostu liczby partaczy<sup>15</sup>.

Niektórzy z krawców pozacechowych dochodzili do znacznej zamożności. Z pierwszej połowy XVII w. pochodzą wzmianki o warsztatach partackich, w których pracowało 2—4 czeladników nie licząc dziewczyny używanej zapewne głównie do posług domowych, ale która mogła spełniać również pewne prace w zakresie rzemiosła<sup>16</sup>. Zdarzało się, że wzbogaceni partacze układali się z cechem i zdobywali oficjalne mistrzostwo<sup>17</sup>, mimo iż łączyło się to ze specjalnie wysokimi kosztami<sup>18</sup>.

Ciekawy przykład wzbogaconego partacza stanowi znany szeroko w całym mieście ze swej energicznej i wielostronnej działalności Bernard Probst. Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z 9 VI 1554 r. Jest to pismo Zygmunta Augusta do rady gdańskiej, w której król bierze pod swą opiekę krawca Bernarda Probsta, urodzonego w Akwizgranie i nakazuje władzom miasta zezwolić mu na wykonywanie rzemiosła *sine collegii sartorum prohibitione aut molestatione*<sup>19</sup>. Oczywiście cech rozpoczął wkrótce gwałtowną przeciw Probstowi kampanię<sup>20</sup>, zwłaszcza że ten ostatni zorganizował duży zakład krawiecki, w którym zatrudnił wielką liczbę czeladników<sup>21</sup>. Ostatecznie Probst, który już w chwili przybycia do Gdańska musiał rozporządzać znacznym kapitałem (ubogi i nie znany nikomu krawiec nie uzyskałby poparcia królewskiego), wyrósł w szybkim czasie na bardzo bogatego przedsiębiorcę. W roku 1570 Zygmunt August, molestowany stale przez cech w tej sprawie, nie cofając udzielonych Probstowi przywilejów zarządził jednak, aby liczba zatrudnionych przezeń czeladników nie przekraczała liczby, którą statuty dozwalały trzymać cechowym mistrzom<sup>22</sup>. Być może, że to ograniczenie skłoniło Probsta do ulokowania swych kapitałów w innych, bardziej korzystnych przedsięwzięciach. W roku 1574 stanął on na czele spółki organizującej nakład w świeżo do Gdańska sprowadzonym sukiennictwie szerokim<sup>23</sup>. Działalność Probsta na tym polu zasługuje na specjalną uwagę i wysuwa go na czoło rodzącego się w tym czasie w Gdańsku nowego mieszczaństwa.

<sup>15</sup> AG 300, C, nr 1156, s. 30b, 69b, 26/IV—1591, 8/IX—1597, 1614 itd.; AG 300, 5, nr 9, s. 92 AG 300, 1, nr 35, s. 315, nr 41, s. 190.

<sup>16</sup> Por. np. AG 300, 5, nr 76, s. 318a—319a.

<sup>17</sup> AG 300, 1, nr 35, s. 316, nr 51, s. 40.

<sup>18</sup> Kara za partaczenie przy przyjęciu do cechu wynosiła w końcu XVI w. 100 grzywien (AG 300, C, nr 1156, s. 28a, 29b, 30a). W początkach XVII w. opłaty obciążające byłych partaczy wzrosły do 300 fl. (AG 300, 10, nr 20 — 12 III 1614).

<sup>19</sup> AG 300, D, 73, nr 30.

<sup>20</sup> AG 300, 59, nr 10, s. 291 oraz Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 344ab, 345a, 347a.

<sup>21</sup> Tamże, s. 350a—351a.

<sup>22</sup> Tamże, s. 350a—351a oraz 352ab.

<sup>23</sup> Por. wyżej s. 135, 136.

Cech krawiecki, zorganizowany na starych, średniowiecznych zasadach, prowadził zaciętą walkę z partaczami bez względu na to, czy rekrutowali się z biedoty, czy też reprezentowali elementy preburżuazyjne. W roku 1554 uzyskali krawcy dekret Zygmunta Augusta, zezwalający m. in. na konfiskatę towarów i likwidację warsztatów partaczy<sup>24</sup>. Od połowy XVI w. coraz częściej odbywały się w Gdańsku obławy na partaczy połączone z rewizjami w podejrzanych domach, przy czym często dochodziło do głośnych awantur, a nawet bójek<sup>25</sup>. W styczniu 1593 r., w dużej mierze ze względu na prośby krawców, władze miejskie wydały specjalną ordynację w sprawie partaczy<sup>26</sup>. Za odnajmowanie mieszkań partaczom wyznaczyła ona karę w wys. 5 grzywien; podobnie karane być miały osoby zatrudniające nielegalnych rzemieślników. Mistrzom cechowym zezwolono na konfiskatę wyrobów partackich oraz na urządzenie obław w mieście i poza miastem, jednakże za wiedzą i zgodą burmistrza<sup>27</sup>. Aby mieszczenie nie musieli zatrudniać partaczy przy reperacji i szyciu w domu, cech zobowiązał się, że -każdy, kto zwróci się do starszych, otrzyma do pracy czeladnika, za którego wypożyczenie będzie mistrzowi płacił nie więcej niż 4 grosze dziennie<sup>28</sup>.

Uderza w tej ordynacji bardzo łagodny — mimo pozorów surowości — wymiar kar przewidzianych dla mieszczan korzystających z usług pozacechowych rzemieślników. Fakt ten rzuca światło na dość dwuznaczną politykę patrycjatu w tej sprawie. Już od lat monopolistyczne tendencje gdańskich cechów rozбивały się w dużej mierze właśnie o postawę władz miejskich, pozornie przecież uznających ich roszczenia. Rządzące Gdańskiem wielkie kupiectwo nie widziało potrzeby całkowitej likwidacji partaczy, z których usług korzystała znaczna część mieszczaństwa. Rada miejska niejednokrotnie wskazywała krawcom, że wygórowane opłaty cechowe są główną przyczyną liczebnego wzrostu partaczy i że jedynie ich obniżka może poprawić sytuację na tym odcinku<sup>29</sup>. Reszta ordynków również starała się wziąć partaczy krawieckich w obronę przed gwałtownymi atakami cechu. W kwietniu 1627 r. rada oświadczyła nawet, że starsi muszą się jakoś ułożyć ze szturarzami „aby nie utracić z miasta tak wielkiej liczby

<sup>24</sup> AG 300, C, nr 1159, 17 VIII 1554.

<sup>25</sup> Por. obrady ordynków z 1591 i 1592 r. AG 300, 10, nr 11, a także AG 300, 5, nr 36, s. 29ab, 56ab; AG 300, 5, nr 76, s. 318a—319a; AG 300, 1, nr 25, s. 259.

<sup>26</sup> AG 300, C, nr 1159 oraz AG 300, 10, nr 12. Następne edykty wyszły 24 XI 1614 r. i 20 VII 1620 r. AG 300, 93, nr 33, s. 153b oraz 128ab.

<sup>27</sup> Tamże.

<sup>28</sup> Opłata ustalona w 1595 r. (AG 300, 59, nr 14, s. 77b). W 1593 r. opłatę tę ustalono na 3 gr (AG 300, 10, nr 12, 2 I 1593).

<sup>29</sup> Por. odpowiedź rady na suplikę krawców z 1579 r. AG 300, 10, nr 7.

<sup>30</sup> AG 300, 10, nr 23, s. 43b, 152, s. 183.

ludności"<sup>31</sup>. Wypowiedź ta jest charakterystyczna nie tylko ze względu na stosunek władz miejskich do zagadnienia partaczy, ale również świadczy o znacznej liczebności ludzi tej kategorii w Gdańsku.

Rozprawę cechu z nielegalnym rzemiosłem utrudniał również fakt silnego powiązania, jakie istniało między niektórymi mistrzami a partaczami. Jak się okazuje, już w końcu XVI w. niektórzy ubodzy mistrzowie wykonywali różne prace dla partaczy<sup>32</sup> lub wynajmowali im u siebie pomieszczenia<sup>33</sup>. Brak ograniczeń cechowych przyspieszał wśród partaczy proces bogacenia się i sprawiał, że niektórzy z nich wyrastali majątkowo ponad legalnych mistrzów. Stawiało to cech w wyjątkowo trudnym położeniu i ostatecznie przekreślało wysiłki włożone w walkę z partaczami.

Z kwestią partaczy krawieckich łączy się sprawa gdańskiego tandeciarstwa. Sprzedaż starzyzny, a także nowych, gotowych ubrań kwitła w szeregu miast pomorskich, m. in. w Gdańsku, już w XIV i XV wieku<sup>34</sup>. Ubrania te sporządzane z tanich, pospolitych materiałów nabywała głównie uboższa ludność miejska i okoliczni chłopci. Rozkwit tandeciarstwa odbierał krawcom znaczną część klienteli, stąd na przełomie XVI i XVII w. wystąpiły ostre walki cechu z tandeciarzami<sup>35</sup>. Jak wynika ze źródeł, krawcy zwalczali tandeciarzy nie tylko dlatego, że sprzedawali oni wiele ubrań szytych przez partaczy, lecz także dlatego, że stanowili konkurencję dla licznych mistrzów zajmujących się szyciem i sprzedażą gotowej

<sup>31</sup> AG 300, 10, nr 152, s. 188. Jednak już na jesieni 1635 r. natarczywe nalegania cechów zmusiły radę do wydania nowego edyktu przeciw partaczom, w którym zamieszczono specjalną wzmiankę o krawcach, AG 300, 93, nr 33, s. 240.

<sup>32</sup> AG 300, C, nr 1156, s. 13b. 8 IX 1586 r. ustalono dla mistrzów za pracę dla partaczy karę w wysokości kamienia wosku. Tamże.

<sup>33</sup> Tamże, s. 9a.

<sup>34</sup> *ASP*, t. I, nr 52 oraz 349.

<sup>35</sup> W 1552 r. udało się tandeciarzom uzyskać przywilej królewski zezwalający im na swobodną sprzedaż nowych, gotowych ubrań (Bibl. Gd., sygn. MS 678, s. 371b—372a). Przeciwno temu wystąpił jednak cech krawców uzbrojony w przyznający mu monopol produkcji przywilej Zygmunta Augusta z tego samego roku (AG 300, C, nr 1146). Mimo to rada gdańska uznała prawo tandeciarzy do sprzedaży nowych ubrań, ale z ograniczeniem czasowym (tylko w soboty) i pod warunkiem, że są one wykonane przez członków cechu (9 I 1559 — AG 300, 59, nr 10, s. 169 oraz 6 VII 2571 — AG 300, C, nr 1159). Pomimo dekretu królewskiego z 1567 r. zakazującego tandeciarzom sprzedaży nowych ubrań pod wysoką karą 200 guldenów (AG 300, C, nr 1159) handel tandetą rósł, a dozwolony okres targu rozciągnięto z jednego na trzy dni. Por. odpowiedź rady na suplikę cechu z 1579 r. (AG 300, 10, nr 7), a także wyrok z 27 VI 1582 r. (AG 300, 59, nr 12, s. 226b—227a), od którego krawcy zaapelowali do króla (AG 300, 59, nr 12, s. 229ab oraz AG 300, C, nr 1156, s. 14a, 16a). Dekrety Batoroego z 1583 i 1585 r. nie były jednak dla nich pomyślne (AG 300, C, nr 1159). Proces ciągnął się w latach dziewięćdziesiątych XVI w. (AG 300, 1, nr 27—29; AG 300, C, nr 1156, 1159 oraz AG 300, 59, nr 13), nie doprowadził jednak do jakiegoś ostatecznego rozstrzygnięcia.



odzieży dla biedoty. 8 VI 1592 r. rada gdańska postanowiła, że tandeciarzom wolno sprzedawać ich towary na ulicach i rynku jedynie w dni targowe, w pozostałe zaś dni mogą oni handlować jedynie w obrębie własnego mieszkania. Krawcom zezwolono na sprzedaż gotowych ubrań wyłącznie w obrębie warsztatu<sup>36</sup>, co było zresztą powtórzeniem dawniejszego przepisu cechu w tej sprawie. Wyrok, łamany przez obie strony, nie zapobiegł dalszym procesom<sup>37</sup>. Podobnie uporczywe spory jak z tandeciarzami prowadzili krawcy z cechem kuśnierzy o prawo podbijania podszewką i bramowania czapek<sup>38</sup>.

Wszystko wskazuje na to, że monopol produkcji — podstawowy cel każdej organizacji cechowej — został w tym czasie w Gdańsku na odcinku krawiectwa niemal zupełnie unicestwiony. Było to wielkim ciosem dla opartej o feudalne przywileje korporacji. Jednocześnie w łonie samego cechu zaczęły nurtować procesy osłabiające jego dotychczasową zwartość. Dyferencjacja gospodarcza i społeczna mistrzów, dająca się zaobserwować już w okresie poprzednim, obecnie uległa' niesłychanemu pogłębieniu. W końcu XVI i w początkach następnego stulecia część bardziej przedsiębiorczych krawców poczęła zajmować się pokątnym handlem. Obiektem jego były skóry<sup>39</sup>, wełna<sup>40</sup>, towary kramarskie<sup>41</sup> itd. Niektórzy mistrzowie zajęli się maklerką<sup>42</sup>, inni przygotowywali wielkie ilości gotowych ubrań, które następnie w celu sprzedaży wozili na jarmarki do Królewca i innych miejscowości<sup>43</sup>. Uprawianie tego rodzaju procederu przyspieszało niesłychanie bogacenie się jednostek i pogłębiało przepaść między masą średnich i drobnych a grupą zamożnych mistrzów.

Kiedy wreszcie ci ostatni zaczęli powiększać swe warsztaty i skupiać wokół siebie gros klientów, w cechu doszło do rozłamów i gwałtownej walki. Przywilej Zygmunta Augusta z 1552 r., o który wystarali się krawcy, ogranicza liczbę pracowników dopuszczalną dla jednego warsztatu do 5 czeladników i 2 uczniów<sup>44</sup>. Zakład krawiecki zatrudniający 7 osób prócz mistrza nie jest jednak zakładem małym. Widocznie w cechu przewagę zdobyła grupa średnich mistrzów, dla których tak zbyt ni wzrost, jak i ograniczenie wielkości warsztatów nie było wygodne. Ustalona w przywileju

<sup>36</sup> AG 300, 59, nr 13, s. 47ab.

<sup>37</sup> Ich akta znajdują się w księgach prezydenta (AG 300, 1, nr 13, 31, 33, 36, 39, 69) oraz w księgach wiceprezydenta (AG 300, 5, nr 15, 21, 30, 39).

<sup>38</sup> Zwłaszcza w latach 1637—1639. AG 300, 5, nr 77, s. 44b—46a, nr 79, s. 3ab, 34b—35b.

<sup>39</sup> AG 300, 1, nr 19, s. 179, nr 21, s. 70, 74.

<sup>40</sup> AG 300, 10, nr 19 — 8 III 1611.

<sup>41</sup> AG 300, 41, nr 20, s. 26 b.

<sup>42</sup> AG 300, 10, nr 17 — 23 III 1599.

<sup>43</sup> AG 300, 5, nr 58, s. 4ab.

<sup>44</sup> AG 300, C, nr 1146.

bardzo liberalna norma nie była jednak zawsze i wszędzie przestrzegana. Oczywiście przy wykryciu większej liczby czeladzi cech nakładał na właściciela grzywnę<sup>45</sup>; w wielu wypadkach było to jednak trudne do sprawdzenia. W r. 1589 uchwała cechu potwierdziła ograniczenie liczby pracowników do 7<sup>46</sup>; jak dalece jednak była ona przestrzegana — nie wiemy.

Wzbożacona na handlu i prowadzeniu dość dużych warsztatów grupa krawców tego okresu dochodzi do znacznej zamożności. Niektórzy mistrzowie byli posiadaczami domów<sup>47</sup>, innych stać było na dawanie cechowi bogatych podarków w postaci srebrnych kielichów i konwi<sup>48</sup>. Uzbierany w ten sposób skarbiec cechu oszacowano w 1628 r. na 954 floreny<sup>49</sup>. W połowie XVI w. korporacja zakupiła na Starym Mieście dom przy ul. Młyńskiej<sup>50</sup>. Są to niewątpliwe oznaki zamożności rzemieślników tego zawodu.

W latach czterdziestych XVII w. rozłam pomiędzy ubogimi a bogatymi mistrzami zaostrzył się. Grupa zamożnych, rozporządzających znaczną siłą roboczą krawców przystąpiła do masowej produkcji gotowej odzieży z kosztownych, luksusowych tkanin, a więc przeznaczonej tym razem nie dla biedoty, lecz dla średniego i więcej niż średniego mieszczaństwa. Klientela drobniejszych, szyjących na zamówienie warsztatów zaczęła topnieć. Stojący w obliczu ruiny materialnej ubożsi mistrzowie krawieccy zaalarmowali władze miejskie<sup>51</sup>. Rada poleciła rozpatrzyć sprawę swemu delegatowi do spraw cechu krawieckiego, następnie zaś wydała rozporządzenie zabraniające szyc na sprzedaż gotową odzież z drogich gatunków materiałów<sup>52</sup>. Ale poparcie, jakiego władze Gdańska udzielały zawsze masom średnich mistrzów przeciw bogaczom cechowym, nie mogło skutecznie zahamować procesu proletaryzowania się jednych i przemiany w drobnych przedsiębiorców drugich.

\* \* \*

Sytuacja pracowników zatrudnionych w warsztatach krawieckich uległa w tym okresie znacznemu pogorszeniu. Przede wszystkim tak jak w innych gałęziach rzemiosła zaczęła tu tworzyć się kadra „wiecznych czeladników” nie mających przed sobą perspektywy przejścia do szeregów mistrzów. Decydujące znaczenie miał tu szybki wzrost wymaganych przy

<sup>45</sup> Por. np. 30 X 1571 r. AG 300, C, nr 1156.

<sup>46</sup> Tamże, s. 24a.

<sup>47</sup> AG 300, 5, nr 56, s. 56a.

<sup>48</sup> AG 300, C, nr 1156, s. 34a, 51b.

<sup>49</sup> Tamże, s. 65a.

<sup>50</sup> R u h l e, op. cit., s. 37—39.

<sup>51</sup> AG 300, 93, nr 18, s. 119b—120a.

<sup>52</sup> Tamże.

przyjęciu do cechu opłat, które już w latach siedemdziesiątych XVI w. osiągnęły zawrotną dla normalnego czeladnika sumę 100. talarów plus obowiązek wyprawienia poczęstunku dla cechu<sup>53</sup>. Nic dziwnego, że wielu czeladników nawet po odpracowaniu wymaganego w tym okresie trzyletniego stażu (tzw. lata majsterskie) musiało rezygnować z ubiegania się o mistrzostwo, a przynajmniej odraczać tę sprawę na czas nieokreślony<sup>54</sup>. Zdarzały się też wypadki, że czeladnika, który wypełnił wszystkie warunki, cech nie chciał mimo to przyjąć na członka, zapewne realizując w ten sposób politykę uniemożliwiania dalszego wzrostu liczby mistrzów<sup>55</sup>.

Ostatecznie realne szanse wejścia do cechu mieli w tym czasie niemal wyłącznie synowie mistrzów względnie czeladnicy żeniący się z córkami członków korporacji lub wdowami po nich. W końcu XVI w. cech starał się nawet u władz miejskich o oficjalny przepis, mający zobowiązać kandydatów na mistrzów do małżeństw z wdowami lub córkami gdańskich krawców; projekt ten jednak został przez radę, w obawie przed rozruchami wśród czeladzi, odrzucony<sup>56</sup>. Nie przeszkodziło to oczywiście faktycznemu realizowaniu go przez władze korporacji. Niewielka garstka wybranych, dziedziczących po ojcu lub teściu warsztat i kapitał, zwolnionych na podstawie starych statutów z połowy opłat i wykupujących się najczęściej od lat majsterskich<sup>57</sup>, miała do godności mistrza ułatwioną drogę. Dla zwykłego czeladnika wejście do cechu stało się w tym okresie niezwykle trudne, a w wielu wypadkach wręcz niemożliwe.

Jednocześnie pogarszały się warunki bytu tej dożywotniej czeladzi. Płace były niskie. W roku 1583 cech postanowił, że czeladnik posłany przez majstra do domu mieszczkańskiego może tylko pół wynagrodzenia zatrzymywać dla siebie, a drugą połowę musi oddawać mistrzowi<sup>58</sup>. Ponieważ wynagrodzenie to ustalone było najpierw na 3, a potem na 4 grosze dziennie<sup>59</sup>, więc zarobek czeladnika wynosił w końcu XVI w. od 9 do 12 groszy tygodniowo. Zarobki czeladnika zatrudnionego w warsztacie musiały kształtować się podobnie.

Była to bardzo niewielka płaca, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę, że praca trwała (w lecie) od 4 rano do 10, wieczór, a więc 16 godzin na dobę<sup>60</sup>. Za każdą godzinę spóźnienia mistrz miał prawo potrącić jeden

<sup>53</sup> Por. odpowiedź rady na suplikę cechu z 1579 r. (AG 300, 10, nr 7), a także reces obrad trzeciego ordynku z 12 III 1614 r. (AG 300, 10, nr 20).

<sup>54</sup> Wiele takich rezygnacji zanotowanych jest w księdze pamiątkowej cechu z końca XVI i początków XVII w. AG 300, C, nr 1156.

<sup>55</sup> Por. np. AG 300, 59, nr 10, s. 234.

<sup>56</sup> Por. odpowiedź na suplikę krawców z 1579 r. AG 300, 10, nr 7.

<sup>57</sup> AG 300; C, nr 1156, s. 78a, 82a i n.

<sup>58</sup> AG 300, C, nr 1156, s. 19a.

<sup>59</sup> Por. wyżej, s. 257, przyp. 28.

<sup>60</sup> AG 300, C, nr 1156, s. 19a.

grosz z płacy<sup>61</sup>. Porzucenie pracy przed upływem kwartału groziło karą 4 funtów wosku i skierowaniem do pracy z powrotem do tegoż warsztatu<sup>62</sup>. Osobnym środkiem związania czeladnika z miejscem pracy były pożyczki udzielane przez mistrzów do odpracowania<sup>63</sup>.

Wzrost wyzysku ze strony mistrzów prowadził do licznych konfliktów z czeladnikami. Porzucanie pracy, partaczenie, ucieczki na Szkoty lub na wieś były stałym zjawiskiem<sup>64</sup>. Podobnie nagminne stały się w tym czasie ucieczki terminatorów, których położenie było na ogół znacznie gorsze od położenia czeladzi. O nasileniu ucieczek informuje tabela przyjęć i wyzwolin uczniów z lat 1581—1616<sup>65</sup>.

Tablica 8

TABELA PRZYJĘĆ I WYZWOLIN UCZNIÓW Z LAT 1581—1616

Rok	Przyjęto	Wyzwolono	Rok	Przyjęto	Wyzwolono
1584	22		1601	41	8
1585	23	1	1602	22	12
1586	32	1	1603	39	8
1587	18	–	1604	31	12
1588	33	17	1605	37	10
1589	37	15	1606	41	14
1590	27	7	1607	38	20
1591	30	12	1608	38	16
1592	23	15	1609	33	24
1593	28	11	1610	46	27
1594	31	14	1611	32	8
1595	?	?	1612	30	23
1596	17	12	1613	34	18
1597	26	20	1614	41	11
1598	18	10	1615	?	15
1599	32	9	1616	?	13
1600	38	14			

Ponieważ czas nauki trwał u krawców trzy lata, więc liczba przyjętych powinna przynajmniej w przybliżeniu pokrywać się z liczbą wyzwolonych w trzy lata potem. Tymczasem cyfry te są z reguły niższe od cyfr przyjęć. Ogółem na przeszło 900 uczniów przyjętych w tym czasie wyzwo-

<sup>61</sup> Tamże, s. 34a.

<sup>62</sup> Tamże, s. 17b.

<sup>63</sup> AG 300, 1, nr 48, s. 34.

<sup>64</sup> AG 300, 1, nr 35, s. 375; AG 300, 5, nr 28, s. 244b—245a, oraz nr 29, s. 302b. Por. także wyżej s. 255.

<sup>65</sup> Sporządzona na podstawie danych zawartych w księdze cechowej AG 300, C, nr 1155.

lonych zostało tylko 295, a więc mniej niż      Jeżeli nawet przyjąć, że pewna część terminatorów oficjalnie zrezygnowała z nauki, zmarła itp., to i tak odsetek zbiegłych będzie wprost ogromny.

Zbiegostwo uczniów i partaczenie czeladników nie były jedynymi w tym okresie przejawami toczącej się w rzemiośle ostrej walki klasowej. Już w latach trzydziestych XVI w. doszło do poważnych rozruchów wśród czeladzi krawieckiej. Stłumiła je dopiero energiczna akcja władz miejskich, wezwanych na pomoc przez mistrzów<sup>68</sup>. Zaniepokojony aktywnością czeladzi cech rozpoczął manewry mające na celu wzmocnienie autorytetu mistrzów i rozciągnięcie nad czeladnikami bacznej kontroli. Szczególną uwagę poświęcono związkowi czeladników, który na wzór innych rzemiosł powstał tu w początkach XVI w. W roku 1559 mistrzowie odstąpili czeladzi (oczywiście za opłatą) 1/2 położonego przy ul. Młyńskiej domu cechowego, w której urządzono gospodę czeladniczą<sup>67</sup>. Przy tej okazji nadano również czeladzi specjalny statut<sup>68</sup>.

Te pozornie wygodne dla czeladników posunięcia zapewniły mistrzom znaczne korzyści. Przede wszystkim postanowiono, że czeladnikom nie wolno uczęszczać do żadnych innych, z wyjątkiem własnej, gospód<sup>69</sup>. Dzięki temu mistrzowie mogli z łatwością kontrolować odtąd wszystkie, nawet towarzyskie, spotkania czeladzi. W dodatku prawo osadzania w gospodzie karczmarza miało należeć do cechu<sup>70</sup>. Niewątpliwie mistrzowie na stanowisko to wysunęli zaufanego człowieka, który codziennie obserwując nastroje czeladzi, słysząc treść prowadzonych przy piwie rozmów itp. donosił o wszystkim cechowi. Przybywający do miasta czeladnicy obcy obowiązani byli zatrzymywać się wyłącznie w gospodzie czeladniczej. Przepis ten miał nie tylko ułatwić mistrzom zaopatrywanie się w siłę roboczą bez zbędnych poszukiwań, lecz także umożliwić kontrolę, czy czeladnik nie Przyjmuje pokątnie i nie wykonuje jakichś robót na własną rękę<sup>71</sup>. Inne punkty tego statutu grożą karami za partaczenie (6 funtów wosku do kasy czeladniczej), za poniedziałkowanie (konfiskata całotygodniowej płacy), za żądanie podwyżki płacy, odmowę przyjęcia proponowanej przez mistrza pracy itd.<sup>72</sup>. Bardzo ciekawy punkt dotyczy obowiązku posłuszeństwa i szacunku wobec delegowanych przez cech do kontroli związku dwu mistrzów<sup>73</sup>.

<sup>66</sup> R u h l e, op. cit., s. 30, 31.

<sup>67</sup> AG 300, C, nr 1148.

<sup>69</sup> AG 300, C, nr 1159. Statut ten zaopatrzony jest błędnie we wcześniejszą datę (1540 r.), choć wszystko wskazuje na to, że wydano go dopiero w 1559 r.

<sup>69</sup> AG 300, C, nr 1148.

<sup>70</sup> Tamże.

<sup>71</sup> AG 300, C, nr 1159.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Pod karą 6 funtów wosku. Tamże.

Silny nacisk cechu wywierany odtąd na organizację czeladniczą i spętanie jej samodzielności niezmiernie utrudniły czeladnikom prowadzenie walki. Mistrzowie bacznie śledzili wszelkie poruszenia starszych czeladniczych, wtrącali się w sprawy kasy, ingerowali w życie wewnętrzne związku itd. W 1584 r. wybuchł np. zatarg z powodu niedopuszczania przez czeladników na urzędy starszych czeladzi pochodzącej z Niderlandów i Westfalii<sup>74</sup>. Mistrzowie wystąpili- po stronie tych ostatnich, a opierających się czeladników miejscowych osadzili w więzieniu<sup>75</sup>. Przewaga cechu ciężąca nad związkiem nie pozwoliła temu ostatniemu na odegranie znaczniejszej roli w walce toczącej się w ówczesnym rzemiośle. Jedynym jego osiągnięciem było uzyskanie od szpitala Św. Barbary salki, którą przeznaczono dla chorych czeladników krawieckich<sup>76</sup>. W ten sposób zapewniono czeladzi dach nad głową i opiekę w okresach niezdolności do pracy. Oczywiście nie rozwiązywało to wcale palących problemów, jakie wyłoniły się w tym czasie w związku z całokształtem sytuacji czeladzi i nie mogło w sposób istotny polepszyć jej nędznego bytu.

\*

Rozważania powyższe streścić można w kilku zasadniczych punktach:

1. Mimo formalnych pozorów, którymi zasugerowani byli niektórzy starsi badacze, np. Ruhle, okres szczytowego rozkwitu rzemiosła krawieckiego przypada jak w innych gałęziach gdańskiej wytwórczości na przełom XVI i XVII w. Szybkie powiększenie się liczby ludności miasta oraz wzrost jej dobrobytu spowodowały wzmożone zapotrzebowanie na różne rzemiosła usługowe. Obok krawiectwa luksusowego rozwijało się w tym czasie haftarstwo, obsługujące bogate warstwy mieszczaństwa gdańskiego oraz feudałów z całej Polski. Ważny odłamek klienteli gdańskich warsztatów krawieckich stanowiło również coraz liczniejsze pospólstwo oraz biedota miejska; w związku z tym rozwijało się nadal popularne już w okresie poprzednim szycie tanich ubrań gotowych, stanowiące ważny przejaw rozwoju produkcji towarowej na odcinku rzemiosła, w którym z natury rzeczy dużą rolę grała zawsze wytwórczość na zamówienie.

2. Obok kilkuset legalnych warsztatów krawieckich istniało w tym czasie w Gdańsku i na przedmieściach niezwykle rozbudowane rzemiosło partackie. Niektórzy z partaczy krawieckich dochodzili do znacznej możliwości i wchodzili w skład formującej się w tym czasie preburżuazji.

<sup>74</sup> AG 300, 1, nr 17, s. 147, 150, 196, 197, 199.

<sup>75</sup> Zob. kontrakt z 1549 r. (AG 300, C, nr 1149). Salkę ową zakupiono za 40 grzywien plus roczny czynsz w wys. 3 grzywien. Opłata ta w końcu XVI w. wzrosła do 20 grzywien (AG 300, C, nr 1152; por. też AG 300, 1, nr 47, s. 447).

<sup>76</sup> AG 300, 1, nr 17, s. 147, 150, 196, 197, 199.

Przykładem może tu być znany szeroko Bernard Probst, założyciel spółki organizującej nakład w ówczesnym sukiennictwie szerokim.

3. Gwałtowna walka cechu o urzeczywistnienie monopolu produkcji pozostawała bez poważniejszych rezultatów m. in. dlatego, że władze miasta w obawie przed drożyzną usług rzemieślniczych nie kwapiły się do zbyt energicznej likwidacji partaczy. Rozprawę cechu z nielegalnymi rzemieślnikami utrudniał również fakt silnych powiązań, jakie istniały między niektórymi członkami korporacji a partaczami.

4. Zagrożony od zewnątrz cech krawiecki utracił jednocześnie dawną wewnętrzną spójność. Dyferencjacja gospodarcza i społeczna wśród mistrzów, dająca się zaobserwować już w okresie poprzednim, obecnie uległa niesłychanemu pogłębieniu. Wielu krawców prowadziło w tym okresie bardzo obszerne warsztaty i zasilalo szeregi formującej się w Gdańsku preburżuazji. Akumulację kapitału przyspieszało tu — podobnie jak w innych gałęziach rzemiosła — uprawianie przez mistrzów dość rozległego pokątnego handlu.

5. Sytuacja pracowników zatrudnionych w warsztatach krawieckich uległa w tym czasie znacznemu pogorszeniu. Szybki wzrost opłat i monopolistyczne tendencje w cechu spowodowały utworzenie się kadry „wiecznych czeladników”. Niskie płace i nędzne warunki bytu tak czeladzi, jak terminatorów powodowały liczne konflikty, porzucanie pracy, w wypadku uczniów niesłychany wzrost zbiegostwa. Wysiłki mistrzów, mające pa celu uzależnienie i rozciągnięcie kontroli cechu nad związkiem czeladzi krawieckiej, zostały wprawdzie uwieńczone rezultatem, nie mogło to jednak na dłuższą metę przytłumić toczącej się tutaj walki klas. Epoka burzliwego wzrostu, jaką przeżywało gdańskie krawiectwo na przełomie XVI i XVII w., zaostrzyła istniejące w nim antagonizmy i sprzeczności.

## RYNKI ZBYTU GDAŃSKIEGO RZEMIOSŁA TEKSTYLNEGO I PROBLEM KRYZYSU W DRUGIEJ POŁOWIE XVII WIEKU

Powyższy przegląd różnorodnych gałęzi rzemiosł włókienniczych pozwala stwierdzić, że w Gdańsku XVI i pierwszej połowy XVII w. odgrywały one bardzo znaczną rolę. Szybki wzrost ludności miasta, które w omawianym okresie stanęło u szczytu swej ekonomicznej potęgi, a przede wszystkim tłumny i regularny napływ szlachty z całego kraju oto główne, potężne bodźce rozwoju ówczesnej gdańskiej wytwórczości.

W wieku XVI w dziejach Gdańska rozpoczęła się nowa, świetna epoka. Jedną z jej cech charakterystycznych był fakt odgrywania przez rzemiosło coraz poważniejszej roli w ekonomice miasta. Nie umniejszając i nie negując wcale znaczenia nadmotławskiego portu należy jednak stwierdzić, że Gdańsk na przełomie XVI i XVII w. utracił swój dotychczasowy, wyłącznie handlowy charakter i że stał się potężnym ośrodkiem wytwórczości; na czoło jej wysunęła się produkcja tekstyliów najrozmaitszych gatunków.

Bezpośrednia ocena znaczenia rzemiosł tekstylnych w ówczesnym życiu gospodarczym miasta jest dość trudna i skomplikowana. Można tego jednak dokonać drogą pośrednią, a mianowicie poprzez zbadanie Liczby zatrudnionych w tej gałęzi wytwórczości mieszkańców miasta i jego przedmieść.

W latach czterdziestych XVII w. było w Gdańsku (w przybliżeniu):

mistrzów sukiennictwa szerokiego	—	około	223
„ „ wąskiego	—	„	30
„ produkujących saję i bombasyn	—	„	50
wykańczalników	—	„	28
postrzygaczy	—	„	20
producentów filcu i dziewiarzy	—	„	50
plócienników	—	„	100
plócienników holenderskich	—	„	50
pasamoników	—	„	300



producentów jedwabiu	- około	50
farbiarzy	- „	50
krawców	- „	200
razem około 1151		

Podane tu przeze mnie liczby są raczej liczbami minimalnymi. Jeżeli teraz przyjąć, że w każdym warsztacie zatrudnionych było tylko 3 pracowników, licząc w to tak czeladników, jak i uczniów<sup>1</sup>, to otrzymamy imponującą liczbę 4600 ludzi; nie będzie to jednak liczba pełna, nie uwzględniono tu bowiem całego szeregu specjalności, jak producentów karazji, foluszników, maglowników, prasowaczy, czesaczy, gręplarzy i prządek, ludzi zatrudnionych przymusowo w warsztacie miejskim (*Zuchthaus*), a także niezwykle licznych rzemieślników pozacechowych. W związku z tym wydaje mi się, że przyjęcie od 6 do 7 tysięcy osób jako liczby ludności związanej w Gdańsku w tym czasie z produkcją tekstyliów nie jest zbyt wygórowane i że liczba ta winna być uważana raczej za dolną niż za górną granicę. Podkreślić należy, że jak na nasze stosunki jest to cyfra niespotykana i imponująca.

Wielka liczba zatrudnionej w tej gałęzi rzemiosła ludności świadczy o jego znacznych możliwościach produkcyjnych. Na czoło wysuwa się tu oczywiście sukiennictwo, które rocznie musiało dostarczać dziesiątków tysięcy postawów<sup>2</sup>. Podobnie szerokie rozmiary posiadała produkcja pasów pasmanterii oraz wyrobów dziewiarskich<sup>3</sup>, a także płótna<sup>4</sup>. Nieco skromniej, choć również chyba dość zasobnie, przedstawiała się wytwórczość jedwabi i filcu.

Problem zbytu tak wielkiej masy towarów był naczelnym zagadnieniem ówczesnego rzemiosła, w dużej mierze decydującym o jego rozkwicie lub upadku. Gdańsk pod tym względem znajdował się w stosunku do innych miast polskich w uprzywilejowanej sytuacji. Przez długi czas

<sup>1</sup> Choć w wielu warsztatach pracował w tym czasie sam mistrz, czasem zarządzając pomocą 1 ucznia lub czeladnika, to jednak istniały liczne zakłady liczące 6, 8, 10, a nawet 12 i więcej pracowników. W związku z tym przyjęcie jako mnożnika cyfry 3 nie wydaje mi się wygórowane.

<sup>2</sup> Warsztatów produkujących sukno szerokie, wąskie, saję, bombasyn itp. było w tym okresie przynajmniej 300. Jeżeli przyjąć, że w każdym warsztacie pracowały 4 osoby (mistrz i 3 pracowników), to otrzymamy liczbę 1200 osób. Oceniając ich zdolności produkcyjne na 1 postaw tygodniowo (por. wyżej. s. 215, 216) u producentów sai i na około 1/2 postawu u sukienników otrzymamy liczbę ponad 30 tys. Postawów rocznie.

<sup>3</sup> Wskazują na to m. in. wysokie dzienne normy wyznaczone dla uczniów tych rzemiosł — zob. s. 207.

<sup>4</sup> Wskazuje na to wielka ilość warsztatów, w których, zwłaszcza w pewnym okresie czasu, zatrudniano duże ilości pracowników.

mały zakres feudalnego rynku nie był zupełnie problemem dla gdańskich rzemieślników. Szybki wzrost ludności miasta i bogacenie się pewnych jej kręgów na przełomie XVI i XVII w., a także tłumny napływ szlachty z całego kraju, zaopatrującej się tu w najrozmaitsze przedmioty, stwarzały dobrą koniunkturę gospodarczą dla gdańskiego producenta.

Szczegółowe opracowanie zagadnienia zbytu wyrobów gdańskiego rzemiosła w XVI i XVII w. napotyka dość znaczne trudności ze względu na szczupłość bazy źródłowej. Wyroby gdańskie w ogromnej większości były albo konsumowane na miejscu, albo sprzedawane przez rzemieślników i kupców bezpośrednio przybyłej do Gdańska szlachcie i jej służbie. W związku z tym handel tymi wyrobami wymykał się spod wszelkiej kontroli czy rejestracji, co w bardzo niekorzystny sposób odbiło się na liczebności i stanie źródeł. Pewne wiadomości z tego zakresu rozsiane są jednak po archiwaliach i pozwalają na odtworzenie stanu rzeczy w jego głównych zarysach.

Najważniejszym ze względu na swą liczebność i bliskość odbiorcą gdańskiego rzemiosła były oczywiście wszystkie warstwy miejscowego mieszczaństwa. Konkurencja tkanin zagranicznych, importowanych w tym okresie w znacznych ilościach, dawała się odczuć zapewne jedynie części gdańskich rzemieślników, głównie mistrzom produkującym sukna szerokie. Patrycjat (a także szlachta, o której będzie mowa dalej) w dużej mierze zaopatrywał się w sukno obcego pochodzenia, które było znacznie droższe od najlepszych wyrobów gdańskich<sup>5</sup>. Rywalem gdańskich tańszych sukien produkowanych dla średniego i ubogiego mieszczaństwa były wwożone tu sukna i baje pomorskie<sup>6</sup>, saje idące z Kołobrzegu, Słupska oraz innych miejscowości<sup>7</sup>. Tkaniny te były z reguły znacznie tańsze od wyrobów gdańskich<sup>8</sup>. Jednakże popyt na rynku wielkiego miasta był tak silny, że do połowy XVII w. nie spotyka się zasadniczo skarg na trudności w zakresie zbytu. Wystąpiły one dopiero w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XVII w., a podłożem ich była nie tyle konkurencja obcych wyrobów, ile malejąca siła nabywcza szerokich mas ludności Gdańska z powodu jej zubożenia.

Pomyślna koniunktura rynkowa ułatwiała również zbyty wyrobów filcowych i dzianych, które nabywane były przez wszystkie niemal warstwy

<sup>5</sup> W pierwszej połowie XVI w. cena łokcia sukna gdańskiego wynosiła w przybliżeniu 2 fl. — sukna angielskiego 4,5, a nawet 6 fl. (J. Pelc, *Ceny w Gdańsku w XVI i w XVII w.*, Lwów 1937, s. 150). Natomiast sukno śląskie było na ogół sprzedawane po tej samej cenie co gdańskie, czeskie zaś, zapewne na skutek gorszej jakości, było znacznie tańsze. Tamże.

<sup>6</sup> Por. grawamina mistrzów sukiennictwa wąskiego z 1652 r. AG 300, 30, nr 329.

<sup>7</sup> Bibl. Gd., sygn. MS fol. 93, s. 295b.

<sup>8</sup> Zapewne wskutek gorszej jakości. Pelc, op. cit., s. 150.

gdańskiego mieszczaństwa. Podobna sytuacja panowała na odcinku zbytu płócien, które cechowała niezwykła rozpiętość gatunków, dostosowanych do potrzeb i możliwości finansowych różnych grup ludności miasta.

Towary produkowane przez gdańskich pasamoników i jedwabników również znajdowały szeroki zbyt wśród mieszczaństwa. Patrycjat i zamożne kupiectwo zużywało wiele jedwabiu i aksamitu, a także srebrnych i złotych galonów, tasiem, wstążek i innych koniecznych przy ówczesnej modzie ozdób<sup>9</sup>. Uboższe warstwy ludności miasta kupowały wełniane i lniane taśmy, sznurowadła, paski i inne dodatki do ubrań.

Gdańskie rzemiosło nie ograniczało się jednak do pracy dla rynku miejskiego. Gdańsk był centrum dość poważnego rynku lokalnego, a w czasie odbywających się tu targów i jarmarków wyroby rzemieślnicze kupowali przybywający do miasta chłopi. W końcu XVI, a nawet w początkach XVII w. sytuacja chłopca pomorskiego była o wiele pomyślniejsza od sytuacji wieśniaków w reszcie kraju. Słabsze w pewnych okręgach postępy systemu folwarczno-pańszczyźnianego (co uwarunkowało m. in. stosunkowo pomyślną sytuację Gdańska w zakresie zaopatrzenia w siłę roboczą) sprawiły, że związek chłopca z rynkiem był tu jeszcze stosunkowo silny. Zamożniejsza część ludności wsi nabywała wyroby rzemiosła miejskiego poszerzając w ten sposób jego możliwości zbytu. Ostatecznie gdańskie sukna, zwłaszcza średnie i tanie, rozchodziły się po całym Pomorzu. Wielką rolę w tym procesie odgrywały targi i jarmarki, odbywające się obok Gdańska także w innych miastach pomorskich. Gdańscy kupcy, a częściowo sami rzemieślnicy wozili tekstylia na jarmarki do Elbląga, Królewca, Bydgoszczy, Torunia i innych miast oraz miasteczek<sup>10</sup>. Tu kupowało je mieszczaństwo różnych kategorii, a także okoliczna ludność wiejska. W podobny sposób rozchodziły się po całym Pomorzu gdańskie wyroby pasmanteryjne, które kramarze lub sami przedsiębiorcy rozwozili na okoliczne jarmarki<sup>11</sup>. Prawo do uprawiania tego procederu na terenie całej Polski nadawał gdańskim pasamonikom przywilej Zygmunta III z 1623 r.<sup>12</sup> Holendrzy narazili się na ataki kramarzy właśnie wskutek prowadzenia bardzo ożywionej w tym zakresie akcji; jeździli oni z własnym towarem na targi do Torunia, Królewca i innych miast<sup>13</sup>, gdzie był on rozchwytywany przez miejscową ludność i napływowych gości.

<sup>8</sup> Były to towary drogie; cena sztuczki galonu, złotych lub srebrnych obszywek itp. wahała się od kilku do kilkunastu, a nawet więcej florenów. AG 300, 5, nr 76, s. 132b.

<sup>10</sup> Informacje na ten temat zawierają grawamina producentów sukna wąskiego z 1652 r. (AG 300, 30, nr 329) oraz *Wyjaśnienie przyczyn założenia hali* z 1647 r. (AG 300, R/I, q 2 a także Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 650b).

<sup>11</sup> AG 300, 10, nr 23, s. 136.

<sup>12</sup> P. Simson, *Geschichte der Stadt Danzig*, Gdańsk 1913—1918, t. IV, nr 188.

<sup>13</sup> Por. oskarżenie z 17 XI 1632 r. Bibl. Gd., sygn. MS 736, s. 108ab.

Wyroby gdańskiego producenta rozchodziły się nie tylko po całym Pomorzu, szły one również dalej, w głąb kraju. Przy okazji sprzedaży zboża szlachta nabywała gdańskie sukna<sup>14</sup> i wyroby pasmanteryjne, zwłaszcza zaś produkowane tu jedwabne, wzorzyste pasy<sup>15</sup>.

Nici wszelkich finansowych i gospodarczych spraw oraz interesów polskich feudałów z reguły zbiegały się w tym czasie w mieście dzierżącym „klucze Wisły”. Rokrocznie tłumy szlachty z całej Polski szły — według określenia Paska — „na flis”. Otrzymane za płody rolne od gdańskich kupców pieniądze niemal w całości zostawały wydane w obrębie miasta. Szlachta czyniła tu zakupy potrzebnych na cały rok towarów i wyrobów przemysłowych, popierając w ten sposób gdańskiego producenta. Ogromne ilości tkanin wełnianych różnego gatunku, pasów, pasmanterii, jedwabiu i aksamitu wytwarzanych w gdańskich pracowniach nikły bardzo szybko na rynku, na który napływała klientela z całego kraju. W skład jej wchodziła zresztą nie tylko szlachta.

Do Gdańska przyjeżdżali również kupcy z innych miast polskich i kupowali tu różne artykuły włókiennicze. W źródłach zachowały się wzmianki o kupcach z Poznania<sup>16</sup> i Słucka<sup>17</sup>, nabywających wyroby gdańskich sukienników. Inwentarze zmarłych przedsiębiorców pasamoniczych zawierają szereg wiadomości o biorących towary na kredyt kupcach z Poznania, Warszawy, Krakowa, Torunia, Chęcina, Łęczycy, Piotrkowa itd.<sup>18</sup>. W pasmanterię w Gdańsku zaopatrywali się także kupcy ruscy<sup>19</sup>.

Ciekawe dane na temat zasięgu rynków zbytu niektórych gałęzi gdańskiego rzemiosła włókienniczego zawierają: taksa cen z 1643 r. i instruktarz celny z 1650 r. Wymieniają one — obok innych popularnych w całej Polsce artykułów — gdańskie sukna<sup>20</sup>, tryby<sup>21</sup>, drelichy<sup>22</sup> i pończochy<sup>23</sup>.

Część gdańskich wyrobów tekstylnych — głównie sukna — szła także za granicę, na Zachód Europy. Ciekawe dane na ten temat znajdują się

<sup>14</sup> AG 300, 5, nr 45, s. 147a—148.

<sup>15</sup> O zakupie gdańskich pasów wspomina m. in. S. Klonowie, *Flis*, Wrocław 1951, s. 103.

<sup>16</sup> AG 300, 5, nr 32, s. 11b, 11b—12a, 34b.

<sup>17</sup> AG 300, R/I, fol. 2 (1682 r.).

<sup>18</sup> Inwentarz Giliesa v. Pohnen, Gedeona v. Tewelen i Abrahama Siemensena. AG 300, 5, nr 76, s. 83a, 132b—137a, nr 90, s. 616a—622a.

<sup>19</sup> Por. inwentarz Giliesa v. Pohnen (AG 300, 5, nr 76, s. 83a), a także zapis wydania na kredyt towaru wartości przeszło 548 fl. przez Corneliusa Siemensena Sewerynowi Sierherewiczowi, kupcowi ruskiemu (AG 300, 1, nr 72, s. 31).

<sup>20</sup> *Volumina legum*, t. IV, s. 42 i 163. Zobacz także A. Szelągowski, *Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce*, Lwów 1902, s. 150.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> *Volumina legum*, t. IV, s. 164.

<sup>23</sup> Tamże.

w rejestrach ceł sundzkich wydanych przez N. Bang. Według tych rejestrów wywóz tkanin z Gdańska zaczyna się w drugiej połowie XVI — przybiera zaś na sile w pierwszej połowie XVII w. osiągając w niektórych latach kilkanaście tysięcy postawów<sup>24</sup>. Oczywiście wywożone tkaniny mogły pochodzić nie tylko z produkcji samego Gdańska. Niemniej wytwórczość miejscowa musiała tu odegrać znaczną rolę.

Zagadnienie zbytu pomimo silnej konkurencji importowanych tekstyliów zagranicznych kształtowało się więc w Gdańsku niezwykle pomyślnie. Pierwsze objawy trudności w tej dziedzinie zaczęły występować dopiero w połowie XVII w. Wiąże się to z problemem kryzysu, który wystąpił w gdańskim rzemiośle w drugiej połowie tego stulecia.

Pierwsze przelotne zahamowania wystąpiły w gdańskim rzemiośle już w latach dwudziestych XVII w., ściśle rzecz biorąc w okresie pierwszej wojny szwedzkiej. W roku 1626 wojska szwedzkie wylądowały w Prusach Książęcych i zajęły Piławę. Stąd było już blisko do Gdańska. 9 lipca tegoż roku silna flota Gustawa Adolfa pojawiła się w pobliżu gdańskiego portu. Blokada oraz morskie akcje Spiringa przez długie miesiące uniemożliwiały prowadzenie normalnego handlu. Miasto zagrożone od lądu przez silne wojska szwedzkie i odcięte od Bałtyku znalazło się w niezwykle trudnym położeniu. Zamarcie obrotów handlowych osłabiło zdolności nabywcze gdańskiego mieszczaństwa. Zahamowany wskutek oblężenia dopływ szlachty, brak surowców i rąk do pracy (utrudnienie dopływu ludności spoza miasta, w obrębie murów miejskich werbunek do wojska), martwota na rynku i ogólna depresja gospodarcza zaciążyły silnie na sytuacji gdańskiego rzemiosła. Zwłaszcza ostre trudności wystąpiły w tych gałęziach wytwórczości, które bezpośrednio związane były z rozwojem gdańskiego handlu, jak wykańczalnictwo czy farbiarstwo.

Ten stan rzeczy nie trwał jednak długo. Zwycięstwo morskiej floty polskiej 28 XI 1627 r. było pierwszym krokiem na drodze do likwidacji niepomyślnej koniunktury. W lipcu 1628 r. Gustaw Adolf raz jeszcze napadł na Gdańsk, ale miasto odparło nieprzyjaciela. Pierwszy akt wojny polsko-szwedzkiej dobiegał końca. 29 IX 1629 r. walczące strony zawarły w Starym Targu rozejm, który miał trwać 6 lat. Uwolniony od blokady i grozy najazdu Gdańsk odżył niezwykle szybko. Wraz z ponownym ożywieniem gospodarczym wróciło do dawnego stanu rzemiosło, zbyt silne, aby mógł je zrujnować okres dwuletniej nawet depresji. Zachowane z tego okresu źródła świadczą, że większość gdańskich rzemieślników przetrwała niepomysłne lata nie likwidując swych warsztatów. Nagromadzone w okresie poprzednim dość znaczne kapitały pozwoliły na okresowe przerwanie produkcji bez msaowych bankructw i ruiny. Oczywiście lata wojny nie pozo-

<sup>24</sup> *Tabeller over Skibsfart og varetransport gennem Oresund 1497—1660*, wyd. N. Bang, Kopenhaga 1933, t. II, s. 98. i n.

stały bez wpływu na sytuację rzemiosła. Okres ten przetrwali najlepiej bogaci majstrowie; średni i drobni zubożeli jeszcze bardziej, a ich zależność od posiadaczy kapitału wzrosła. W ten sposób wojna pogłębiła wewnętrzne zróżnicowanie gospodarcze i społeczne w łonie gdańskiego rzemiosła i oddziałała w pewnym stopniu na przyspieszenie rozwoju elementów, wczesnego kapitalizmu, głównie zaś na jeszcze większe rozpowszechnienie systemu nakładczego.

Ostatecznie więc pierwszej wojny szwedzkiej nie można traktować jako okresu upadku gdańskiego rzemiosła, a tylko jako chwilowe jego zahamowanie. W dodatku zahamowanie to w swych konsekwencjach przyniosło bodziec do rozrostu nowego sposobu produkcji, jego charakter jest więc bardzo specyficzny.

Prawdziwy kryzys gdańskiego rzemiosła rozpoczął się dopiero w kilkadziesiąt lat potem i wywołany został przez cały szereg przyczyn, wśród których najazdy szwedzkie nie były ani jedynym, ani głównym czynnikiem. Ze względu na fakt, że problem ten wybiega poza ramy chronologiczne niniejszej pracy, ograniczę się jedynie do naszkicowania najważniejszych związanych z tym zjawisk.

Pierwsze poważniejsze objawy kryzysu gdańskiej wytwórczości można zauważyć w latach pięćdziesiątych XVII w. Ich narastanie przebiegało od-tąd w niezwykle szybkim tempie. Kolejne dziesięciolecia przynosiły pauperyzację gdańskich rzemieślników w coraz bardziej masowej skali, zmniejszenie się liczby czynnych warsztatów oraz gwałtowne skurczenie rozmiarów produkcji. Występujące w tym czasie zubożenie ludności miasta, a także zachwianie się sytuacji gospodarczej szlachty polskiej, bardzo już wyraźne w drugiej połowie XVII w., wywołało przede wszystkim zamieranie pomyślnie rozwijających się dotąd w Gdańsku luksusowych rzemiosł włókienniczych. Jest rzeczą ciekawą, że już w latach trzydziestych XVII w. pasamonicy gdańscy zaczęli przestawiać się na produkcję tanich wełnianych pasów, tasiem i sznurowadeł; w drugiej połowie XVII w. produkcja kosztownej pasmanterii jedwabnej podupadła jeszcze bardziej<sup>25</sup>. Podobne zjawisko można zaobserwować w gdańskim jedwabnictwie; zmniejszeniu się liczby mistrzów towarzyszyło przejście ich na produkcję tanich materiałów bombasynowych<sup>26</sup>. Ale kryzys dał się we znaki także rzemieślnikom wytwarzającym towary bardziej masowego użytku. Wywołane złą koniunkturą gospodarczą szybkie ubożenie mistrzów produkujących saję zmusiło cech do ustalenia zapomóg dla specjalnie potrzebujących

<sup>25</sup> O trudnościach w zakresie zbytu i konieczności produkcji tandety mówi suplika pasamoników z lat osiemdziesiątych XVII w. AG 300, R/I, fol. 8.

<sup>26</sup> Dane na ten temat pochodzą już z lat 1647 i 1648. AG 300, R/I, fol. 13; AG 300, R/I, q 2; AG 300, 1, nr 76, s. 2, 3.

osób<sup>27</sup>; trudności w zakresie zbytu spowodowały, że w 1660 r. mistrzowie zobowiązali się ograniczyć produkcję do 1 sztuki z krosna tygodniowo<sup>28</sup>. O

upadku gdańskiego sukiennictwa świadczy fakt sprzedaży w 1657 r. przez cech sukienników kawałka placu, na którym znajdowały się coraz częściej stojące pustkami ramy<sup>29</sup>. Suma uzyskana ze sprzedaży miała dopomóc jego zubożałym członkom w dokonaniu niezbędnych napraw w foluszu oraz w zapłaceniu rosnących podatków<sup>30</sup>. W roku 1691 sukiennicy sprzedali także będący w ich posiadaniu od połowy XV w. folusz nad Radunią<sup>31</sup>. Podobny upadek stał się udziałem gdańskiego wykańczalnictwa i

farbiarstwa, na którym fatalnie odbiło się zmniejszenie rozmiarów rodzimej produkcji, oraz skurczenie handlu suknem obcym. Bogaci niegdyś i prowadzący wielkie warsztaty wykańczalnicy skarżą się w drugiej połowie XVII w. na zubożenie i wyrzekają, że ledwo mogą zarobić na utrzymanie. Ciężkie czasy oraz malejąca ilość zamówień sprawiły, że cech poszedł śladami sukienników i wyzbył się swych praw do części posiadanych niegdyś ram sukienniczych<sup>32</sup>. Podobna sytuacja panowała w gdańskim farbiarstwie. Rozmiary farbiarni zmniejszały się w tym okresie<sup>34</sup>, a w niektórych praca zamierała na całe okresy<sup>35</sup>. Projekty ożywienia gdańskiego rzemiosła przez wprowadzenie nowych gałęzi produkcji i otoczenie wytwórczości specjalną opieką, mimo że były wysuwane przez różne odłamy mieszczaństwa<sup>36</sup>, nie zostały zrealizowane. Rozwój nakładu kupieckiego, który wystąpił w wielu dziedzinach wytwórczości od lat czterdziestych XVII w. wzmacniał pauperyzację mas rzemieślniczych i wpływał niekorzystnie na rozwój techniki produkcji oraz na całość panujących w rzemiośle stosunków. Dla gdańskiego rękodzielnictwa rozpoczynała się era długoletniego zastoju i wegetacji.

Przyczyny załamania się świetnego rozwoju gdańskiego rzemiosła nie są trudne do wykrycia. Jak już wynika z tego, co zostało powiedziane,

<sup>27</sup> Bibl. Gd., sygn. MS 724, s. 909b.

<sup>28</sup> Bibl. Gd., sygn. MS Ortm. fol. 93, s. 294b—295b.

<sup>29</sup> AG 300, C, nr 956.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> AG 300, 93, nr 19, s. 341a.

<sup>32</sup> Por. np. skargi z 11 X 1678 r. AG 300, C, nr 905.

<sup>33</sup> 1688 r. AG 300, C, nr 906.

<sup>34</sup> W 1690 r. w farbiarni Jakuba Sautela pracuje tylko 6 ludzi i to nie wykwalifikowani pracownicy, lecz zbiegli do miasta chłopci. AG 300, R/I, fol. 16.

<sup>35</sup> Np. w farbiarni Andrzeja Biermana (tamże). O pustkach w gdańskich farbiarniach wspomina także suplika przykrawaczy kuponów z 12 III 1688 r. (AG 300, R/I, fol. 16).

<sup>36</sup> M.in. przez kupców gdańskich, którzy w tym okresie żywo interesowali się Wytwórczością. Informuje o tym *Bedencken der Kauffmans Eltesten uber etliche wullene Westwertsche Manufakturen welcher gestalt dieselbe bey dieser Sladt einzufuhren*. Bibl. Gd., sygn. MS 680, s. 227ab.

kryzys ten był przede wszystkim kryzysem zbytu, który objął tak luksusowe gałęzie wytwórczości, jak produkcję tanich artykułów przeznaczonych dla najszerszych mas ludności. Rozrastająca się gwałtownie produkcja gdańskiego rzemiosła nie napotykała trudności w zakresie zbytu tak długo, jak -długo trwał szczególnie dla Gdańska pomyślny splot różnych czynników gospodarczo-politycznych warunkujących świetność tego miasta. Załamanie się gdańskiego handlu, wywołane m. in. przez kryzys gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej i skurczenie się eksportu zboża, odbiło się bardzo poważnie na położeniu tutejszego rzemiosła. W połowie XVII w. życie gospodarcze Gdańska wkracza w fazę szybkiego upadku. Jako ilustracja tego procesu służyć może memoriał rajcy gdańskiego J. Kostnera, zawierający liczne dane z tego zakresu<sup>37</sup>. Jak z niego wynika znacznemu skurczeniu uległy w tym czasie wszystkie najważniejsze gałęzie gdańskiego handlu; zmalały obroty drzewem, zbożem, mąką, sukniem itp. towarami. Jako główną przyczynę tych zjawisk wysuwa Kostner wyniszczenie gospodarcze Polski i zubożenie szlachty, która nie może kupować już tylu co przedtem artykułów.

Niepomyślną sytuację w gdańskim porcie odczuły nie tylko te dziedziny wytwórczości, które były bezpośrednio z handlem związane, jak farbiarstwo czy wykańczałnictwo bazujące na przywozie do miasta surowego sukna. Spowodowane przez zastój w handlu zubożenie gdańskiego kupiectwa, za którym poszła gwałtowna pauperyzacja innych warstw mieszczaństwa, przygniatanych w dodatku nadmiernymi podatkami<sup>38</sup> sprawiły, że obszerny do niedawna rynek miejski zmniejszył się. Towarzyszyło temu szybkie pogarszanie się sytuacji wsi, która coraz rzadziej kupowała wyroby miejskiego rzemiosła. Jednocześnie zachwiani uległa sytuacja gospodarcza szlachty polskiej, której obok zaostrażającego się kryzysu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej potężny cios zadał najazd szwedzki. Ostatecznie liczna i bogata klientela gdańskiego rzemiosła uległa znacznemu przerzedzeniu. Chłop pomorski, wycofujący się coraz bardziej z rynku, zubożałe mieszczaństwo i zbiedniała w swej masie szlachta — wszystko to sprawiło, że zagadnienie zbyt wąskiego feudalnego rynku zbytu stało się przed gdańskim rzemiosłem z całą ostrością.

Pogarszająca się sytuacja wsi oddziaływała również w tym czasie na wytwórczość Gdańska na odcinku drugiego, obok kwestii zbytu niezwykle ważnego czynnika rozwoju rzemiosła: siły roboczej; zmniejszenie się dopływu ludności ze wsi spowodowane przez zaostrażanie się poddaństwa zadało gdańskiemu rzemiosłu jeszcze jeden dotkliwy cios. Fakt ten w du-

Bibl. Gd., sygn. MS 538. Druk. D. Kranhals, *Danzig und der Weichselhandel in seiner Blütezeit vom XVI bis zum XVII Jhr.*, Lipsk 1942.

<sup>38</sup>Zwłaszcza silnie wzrosły one w okresie wojen szwedzkich, w czasie których Gdańsk musiał wyasygnować ze swej kasy ogromne sumy.



żej mierze przyczynił się do skomplikowania przeżywanego przez Gdańsk w tym okresie trudności.

Ostry kryzys produkcji wyraził się nie tylko w pauperyzacji rzemieślników, zmniejszeniu ich liczby i skurczeniu rozmiarów produkcji. Występuje on równolegle do hamującej rozwój nowych czynników gospodarczych polityki gdańskich władz miejskich i wywołuje z kolei obumieranie tak bujnych w rzemiośle pierwszej połowy XVII w. elementów wczesnego kapitalizmu. Stosunkowo najsilniej i najdłużej utrzymała się forma nakładu — z tą tylko różnicą, że nakład rzemieślniczy został po większej części wyparty i zastąpiony przez nakład drobnego kupiectwa. Załamały się natomiast dość liczne w rzemiośle tekstylnym próby tworzenia większych zakładów — manufaktur. Zagadnienie to ze względu na swą wagę wymaga osobnego rozpatrzenia.

Początek XVII w. charakteryzuje się w Gdańsku dość poważnymi postęпами w zakresie rozwoju manufaktury. W szeregu dziedzin takich, jak pasamonicтво, wykańczalnictwo, płóciennictwo, farbiarstwo powstawały w tym czasie duże, liczące kilkunastu, a czasem kilkudziesięciu nawet pracowników zakłady, w obrębie których można było obserwować znaczny postęp specjalizacji i podziału pracy. Żywot tych wczesnych manufaktur był jednak bardzo nietrwały. Jako przyczynę ich upadku wysunąć należy występujący w tym czasie w Gdańsku i w całym kraju układ sił. Przewaga liczebna drobnych producentów, popieranego przez rządzących w mieście feudalny patrycjat oraz charakter sytuacji panującej w tym czasie w całej Rzeczypospolitej ciążyły na ukształtowaniu się stosunków w obrębie rzemiosła. W jaki sposób doszło w Gdańsku do zlikwidowania powstałych tu na wielu odcinkach rzemiosła tekstylnego załączków manufaktury? Na czoło wysuwają się w tej sprawie przekształcenia zachodzące w XVII stuleciu na gdańskim rynku. Rzemiosło tutejsze nastawione było głównie na zaspokajanie potrzeb feudałów, a jego rozkwit łączył się z rozkwitem handlu zbożowego i napływem do miasta szlachty z całej Polski. W związku z tym gdański producent odczuwał bardzo żywo wszelkie zahamowania w zakresie handlu zbożem i zmiany w sytuacji materialnej szlachty. Podstawy egzystencji gdańskiej wytwórczości były bardzo kruche. W dodatku feudalny charakter stosunków panujących w całym kraju uniemożliwiał tu rozwój systemu kapitalistycznego na szerszą skalę. Pierwsze przejawy zmniejszania się eksportu płodów folwarku i ubożenia feudałów odbiły się natychmiast na sytuacji powstałych w Gdańsku elementów nowego sposobu produkcji i sprawiły, że rzemiosło tutejsze zatrzymało się, a nawet cofnęło w swym rozwoju.

Poważną rolę w procesie uwsteczniania gdańskiej produkcji odegrał także średniowieczny ustrój cechowy. Ustrój ten, jak widzieliśmy, przeżywał na przełomie XVI i XVII w. dość poważny kryzys. Jego ponowny,

sztucznie wywołany rozkwit miał daleko idące konsekwencje. Statuty cechowe stały się czynnikiem hamującym swobodny rozwój sił wytwórczych i przekreślającym dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie kooperacji. Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu został w związku z tym poważnie utrudniony. Po wprowadzeniu cechowych ograniczeń jedyną drogą oddziaływania na produkcję stał się dla posiadaczy kapitału nakład. Ale system nakładczy, umożliwiający początkowo zwiększanie skali produkcji, zastosowany na dłuższą metę szybko traci swój postępowy charakter. Oceniając rolę nakładu w wytwórczości w ogóle, w gdańskim rzemiośle zaś w szczególności, należy stwierdzić, że poprzez nadmierną pauperyzację mas rzemieślniczych wpływa on niekorzystnie na rozwój techniki produkcji i konserwuje stare, średniowieczne metody wytwarzania. System chałupniczy umożliwia także niesłychane uzależnienie i wycisk rzemiosła przez kupców — w Gdańsku widać to najlepiej na przykładach producentów sai, kapeluszników, częściowo pasamoników. W tych warunkach szybkie załamanie się rozwoju gdańskiego rzemiosła jest całkowicie zrozumiałe. Kryzys zbytu splótł się tu z wewnętrznym ostrym kryzysem strukturalnym, polegającym na niezgodności poziomu osiągniętego przez siły wytwórcze ze stosunkami produkcji. W wyniku tego stanu rzeczy rzemiosło gdańskie drugiej połowy XVII w. nie tylko, że nie rozwija się dalej, ale odbywa drogę wstecz, ku bardziej prymitywnym i zacofanym formom produkcji niż te, które osiągnęło w okresie poprzednim.

Reasumując powyższe wywody należy przyjąć:

1. Miarą znaczenia rzemiosł włókienniczych w życiu gospodarczym Gdańska XVI—XVII w. może być fakt, że w początkach XVII stulecia liczba ludności związanej z produkcją tekstyliów wynosiła tu około 6 tysięcy. Jest to cyfra niespotykana w żadnym z innych miast polskich tego okresu.

2. Bardzo poważne rozmiary gdańskiej wytwórczości szły w parze z pomyślną sytuacją w zakresie zbytu. Przez długi czas ograniczoność feudalnego rynku nie dawała się gdańskiemu producentowi niemal zupełnie we znaki. Szybki wzrost liczby ludności miasta i jej dobrobyt, stosunkowo poważne wciągnięcie chłopów pomorskiego w gospodarkę towarowo-pieniężną, przede wszystkim zaś tłumny napływ szlachty i kupców z całego kraju utrzymywały stały popyt na gdańskim rynku.

3. Pierwsza wojna szwedzka (1626—1629), mimo że spowodowała dość poważne trudności gospodarcze w całym mieście, to jednak nie zahamowała na dłuższą metę rozwoju gdańskiego rzemiosła. Do jej bezpośrednich, trwałych rezultatów zaliczyć należy pogłębienie się dyferencjacji materialnej wśród gdańskich mistrzów i szybsze rozprzestrzenianie się systemu chałupniczej pracy.

4. Właściwy kryzys rzemiosła zaczął się w Gdańsku od połowy XVII w. Spowodowało go zachwianie się gospodarcze odbiorców gdańskiego producenta, a więc powszechne w tym czasie zubożenie mieszczaństwa i polskiej szlachty. Poważną rolę odegrała również pogarszająca się sytuacja wsi (ograniczenie możliwości zbytu oraz skurczenie dopływu rąk roboczych), a także uwstecznienie stosunków produkcji w samym rzemiośle, dokonane poprzez likwidację załączków manufaktury i przywrócenie do życia systemu cechowego.

## ZAKOŃCZENIE

W rozwoju gdańskiego rzemiosła tekstylnego epoki feudalnej dają się wyróżnić trzy zasadnicze okresy: 1. okres początkowy, obejmujący XIV, XV i początek XVI w., 2. okres rozkwitu i rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu (druga połowa XVI — pierwsza połowa XVII w.) oraz 3. okres upadku, występującego od drugiej połowy XVII w., który wykracza poza ramy chronologiczne pracy.

Okres najwcześniejszy, omawiany w części pierwszej pracy, charakteryzuje się słabym rozwojem liczebnym rzemiosła tekstylnego i brakiem głębszego podziału pracy. Produkcja, skrępowana formami cechowego ustroju, nosi charakter czysto feudalny. W rzemiośle panują na pół patriarchalne stosunki, a wyzysk obraca się w granicach uświęconych tradycją i zwyczajami.

Okres następny, omówiony w drugiej i podstawowej części pracy, jest okresem niezwykle szybkiego i wspaniałego rozkwitu gdańskiego rzemiosła tekstylnego. Rozwój ten uwarunkowała pomyślna sytuacja ogólna miasta, zapewniająca jego rzemieślnikom nie tylko warunki konieczne do zaopatrzenia się w niezbędne surowce i siłę roboczą, lecz stwarzająca im także bardzo szerokie możliwości zbytu. Szybki rozwój sił wytwórczych w tym zakresie stał się podstawą do daleko idących zmian w stosunkach produkcji.

Na pierwszy plan wysuwa się tu ogromne rozwarstwienie majątkowe i społeczne wśród rzemieślników i pojawienie się z jednej strony typu przedsiębiorcy prekapitalistycznego, wyrosłego z drobnego mistrza, z drugiej zaś masy sproletaryzowanych często aż do utraty środków produkcji rękodzielników, popadających w zależność od posiadaczy kapitału. Podstawą do szerszej akumulacji kapitału w gdańskim rzemiośle tekstylnym były, jak wykazały liczne przykłady, głównie operacje handlowe i lichwiarskie oraz różne nadużycia dokonywane w czasie produkcji przez sprytniejszych mistrzów (por. przykłady płóciennika Jana Krause, farbiarza Jana von Ehke i in.). Zalążkowe formy kapitalizmu przejawiały się tu głównie w istnieniu manufaktury rozproszonej, rzadziej w postaci manufaktury scentralizowanej, której żywot był na ogół bardzo nietrwały.

Zagadnienie rozwoju elementów kapitalistycznych wymaga przy rozpatrywaniu szczególnej ostrożności. Należy bardzo starannie odróżnić produkcję kapitalistyczną od rozwiniętej produkcji towarowej, która nie zawsze musi prowadzić do kapitalizmu. W gdańskim rzemiośle mamy właśnie do czynienia z przykładem silnie rozwiniętej produkcji towarowej, która, mimo że w łonie jej powstał cały szereg załączkowych elementów nowego sposobu produkcji, w panujących w tym czasie" w mieście i kraju warunkach nie mogła doprowadzić do dalej idących przeobrażeń i powstania kapitalistycznego układu. Niemniej sytuacja, jaka się wytworzyła na tym odcinku, była zasadniczo różna od sytuacji panującej w rzemiośle tekstylnym w okresie poprzednim, tj. do połowy XVI w.

Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu odbił się przede wszystkim bardzo silnie na sytuacji czeladzi i terminatorów. Wzmożenie wyzysku ze strony mistrzów, wprowadzenie systemu niewygodnych dla czeladzi płac akordowych, wreszcie zamiana większości czeladników w dożywotnich pracowników najemnych wpłynęły na zaostrzenie się walki klasowej w rzemiośle. Jej przejawami były wzrost zbiegostwa uczniów oraz zbiorowe strajki i ożywiona działalność związków czeladzi.

Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu odbił się również na sytuacji ustroju cechowego, który w omawianym okresie przeszedł w Gdańsku przez fazę krótkotrwałego, lecz dość ostrego kryzysu. Pojawienie się w mieście nowych dziedzin wytwórczości, wytworzenie grupy bogatych mistrzów-przedsiębiorców, rozwijających swą działalność poza ramami organizacji cechowej lub przekształcających ją w narzędzie mające silnie podporządkować bezpośrednich wytwórców posiadaczowi kapitału (por. działalność spółki Schwartz-Probst i założonego z jej inicjatywy cechu producentów sukna szerokiego) zachwiało podstawy panującego dotąd w rzemiośle systemu. Sprawa ta łączy się także z kwestią bujnego w tym okresie rozwoju rzemiosła partackiego, które kwitło pomimo oficjalnego cechowego monopolu produkcji.

Jednak kryzys ustroju cechowego nie trwał w Gdańsku długo. Rozwój elementów wczesnego kapitalizmu nie mógł tu być trwały ze względu na charakter stosunków panujących w mieście i w całym kraju. Niepomyślnie przemiany, jakie zaczęły występować na gdańskim rynku w związku z kurczeniem się handlu zbozowego, położyły kres próbom nowych form organizacji produkcji. Prócz tego rozwój preburżuazji napotykał w Gdańsku opór ze strony feudalnego patrycjatu, lękającego się wzrostu potęgi pewnych grup pospółstwa; zwalczali ją także średniozamożni i drobni mistrzowie, obawiający się konkurencji większych przedsiębiorców i perspektywy popadnięcia od nich w zależność. Zresztą rozwijające się dość bujnie w rzemiosłach tekstylnych załączki kapitalizmu w skali całego miasta były drobne i niepozorne, a rodząca się w Gdańsku preburżuazja — słaba i nielicz-

na. Podtrzymywany przez władze miasta i przez masy rzemieślnicze ustrój cechowy po krótkotrwałym kryzysie, który objął ostatnią ćwierć XVI i pierwszą ćwierć XVII w., zatriumfował ponownie. Stare organizacje cechowe, w których pojawiły się silne tendencje do ograniczenia liczby członków i ekskluzywizm, okrzepły. W nowych gałęziach produkcji, z wyjątkiem farbiarstwa i jedwabnictwa, gdzie panowały specjalne stosunki, pojawiły się świeżo tam wprowadzone załączki systemu korporacyjnego, które niebawem rozwinęły się w pełni.

Nowa epoka zmieniła jednak oblicze gdańskich cechów. Korporacje rzemieślnicze, które w XIV i XV w. były jednym z najbardziej rewolucyjnych elementów w mieście, na przełomie XVI i XVII w. sprzymierzyły się z patrycjatem. Oczywiście był to sojusz bardzo nietrwały i pękający przy wielu okazjach, zwłaszcza w drugiej połowie XVII w. Niemniej przywracał go każdy gwałtowniejszy ruch wśród biedoty, każdy strajk czeladzi. Do pewnego punktu interesy feudalnych korporacji rzemieślniczych i feudalnego patrycjatu Gdańska były zgodne; łączyły je zagrożenie ze strony biedoty oraz lęk przed rozwojem nowego mieszczaństwa. Rozbieżność interesów polegała na odepchnięciu cechów od władzy i na wyzysku mas rzemieślniczych przez patrycjat i kupiectwo Gdańska. Rozbieżność tę pogłębiał również dość obojętny, a często nawet niechętny stosunek władz miasta do realizacji naczelnego postulatu każdego cechu — ścisłego monopolu produkcji dla nielicznej garstki osób posiadających członkostwo w korporacji. Patrycjatowi nie zależało na likwidacji partaczy w Gdańsku, gdyż obsługiwali oni znaczną część ludności miasta. Przestrzeganie cechowego monopolu produkcji podbiłoby ceny wyrobów rzemieślniczych oraz mogłoby spowodować braki w podaży wielu poszukiwanych artykułów. W związku z tym władze miasta nie dbały zbyt surowo o przestrzeganie wydawanych przeciw partaczom edyktów. Nie znaczy to jednak, że patrycjat brał rzemieślników pozacechowych w wyraźną obronę. Wprost przeciwnie, zacięta walka cechów z partaczami ułatwiała gdańskiej radzie utrzymanie swej przewagi w mieście. Jeden z popularnych chwytów polityki gdańskiego patrycjatu polegał na likwidowaniu zadrażeń z cechami poprzez kierowanie ich uwagi na walkę z partaczami<sup>1</sup>.

Zwycięstwo organizacji cechowej i niepomyślne przemiany na rynku położyły kres nie skrupowanemu dotąd rozwojowi elementów wczesnego kapitalizmu. Likwidacji uległa przede wszystkim rodząca się w tym czasie w Gdańsku manufaktura. Uniemożliwienie stosowania kooperacji, której postępowy charakter nie ulega najmniejszej wątpliwości<sup>2</sup>, odbiło się bez wątpienia na stanie i perspektywach rozwojowych gdańskiego rzemiosła.

<sup>1</sup> Por. M. Bogucka, *Walki opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI wieku*. „Przegląd Historyczny”, t. XLVI, 1954, z. 2—3.

<sup>2</sup> W. Lenin, *Rozwój kapitalizmu w Rosji*, Warszawa 1953, s. 362.

Miejsce jej zajął nakład, od lat czterdziestych XVII w. coraz częściej nakład kupiecki, który, jak już wskazywał Marks<sup>3</sup>, ma niewielkie znaczenie dla rozwoju rzemiosła, a często wręcz konserwuje jego stare formy. Wyzysk uprawiany przez gdańskich kramarzy w stosunku do rzemieślników pogłębił pauperyzację tych ostatnich i zaostriżył kryzys, jaki wystąpił tu w drugiej połowie XVII w.

Osobne zagadnienie stanowi rola, jaką w stosunku do gdańskiego rzemiosła odegrał wielki kapitał kupiecki tego miasta. Już Marks zwracał uwagę na fakt, że „samodzielny rozwój kapitału handlowego stoi w odwrotnym stosunku do stopnia rozwoju kapitalistycznej produkcji”<sup>4</sup>. Wielki kapitał kupiecki Gdańska, bazujący na rozwoju handlu eksportowo-importowego, w początkach XVII w. coraz bardziej inwestowany w ziemię, nie interesował się rodzimą produkcją. Jego działalność kolidowała z interesami gdańskich rzemieślników. Masowy przywóz tekstyliów zagranicznych hamował przez długie stulecia powstanie i rozwój miejscowej produkcji. W okresie rozkwitu gdańskiego rzemiosła kapitał kupiecki oddziaływał nań niekorzystnie nie tylko przez zarzucanie rynku konkurencyjnymi wyrobami importowanymi, lecz także przez wykupywanie i wywóz niezbędnych dla produkcji surowców. Fakt, że rządy w Gdańsku były w rękach ludzi reprezentujących interesy tego kapitału, szczególnie dotkliwie dawał się rzemiosłu we znaki.

W związku z tym wszystkim zrozumiała się stąd nie trwałość pojawiających się w Gdańsku elementów wczesnego kapitalizmu. Feudalne stosunki panujące w mieście i w całym kraju nie sprzyjały na dłuższą metę ich rozwojowi. W dodatku w Gdańsku nie było sił społecznych, które mogłyby rzemiosłu narzucić nowe metody produkcji. Wyrastający z cechowych mistrzów przedsiębiorcy reprezentujący załążkowe elementy kapitalizmu byli na to za słabi, opór licznych mas rzemieślniczych sprzymierzonych w tej sprawie ze starym patrycjatem był zbyt silny. Wielki kapitał kupiecki Gdańska, zajęty wyłącznie handlem importowo-eksportowym, nie wpływał dodatnio na przemiany stosunków produkcji w kierunku kapitalizmu. Zaangażowany w wytwórczości drobny kapitał średnich kupców i kramarzy odgrywał rolę raczej wsteczną, doprowadzając do nadmiernego zubożenia rzemieślników i konserwacji starych metod produkcji. Pamiętać przy tym należy, że cała świetność Gdańska związana była w tym czasie z wzrostem folwarku szlacheckiego i feudalnym charakterem stosunków panujących w kraju. Kapitalizm nie mógł w sposób trwały rozwijać się w mieście pasożytniczym, bazującym prawie wyłącznie na feudalach. Już w samych przyczynach rozkwitu gdańskiego rzemiosła leża-

<sup>3</sup> K. Marks, *Kapitał*, t. III, Moskwa 1949, s. 346, 365.

<sup>4</sup> Tamże s. 361.

ły załóżki jego przyszłego upadku. Gdańsk, który na przełomie XVI i XVII w. był niewątpliwie przodującym na terenie Polski ośrodkiem rozwoju elementów wczesnego kapitalizmu, w połowie XVII stulecia utracił swe specjalne stanowisko. Regres gospodarczy i społeczny, który w XVII w. objął teren całego kraju, nie oszczędził również portu szlacheckiej Rzeczypospolitej.



М. Богуцкая

### ГДАНЬСКОЕ ТЕКСТИЛЬНОЕ РЕМЕСЛО ОТ XV ВЕКА ДО ПОЛОВИНЫ XVII ВЕКА

За последние годы в польских научных кругах ведется оживленная дискуссия по вопросу о возникновении и развитии фольварочно-барщинной системы в Польше и о периоде социально-экономического упадка прежней Речи Посполитой. В связи с этим среди исследователей обозначился интерес к промежутку времени от XV до XVII века, представляющему один из поворотных пунктов в истории нашей страны. Главная цель настоящего очерка — путем анализа некоторого отрезка истории ремесленного производства показать роль и место Гданьска в этот период.

Общеизвестно, что в историческом процессе польских земель на протяжении многих столетий Гданьск занимал особое место. Специфические черты развития и обособленное положение этого города, отличавшие его в столь сильной степени от остальных польских городов, привлекали к нему внимание многочисленных исследователей как в междувоенное время, так и на протяжении последнего десятилетия. Однако в трудах этих исследователей история Гданьска не выходит за пределы истории его порта и во многих случаях ограничивается анализом формально-политического положения города и правовой стороной его отношения к шляхетской Речи Посполитой. Зато в исторической литературе, появившейся до сих пор, вовсе нет указаний о роли продукции Гданьска, а между тем это дало бы возможность значительно расширить проблематику и вскрыть некоторые явления принципиального характера. Есть целый ряд проблем, разработка которых невозможна без изучения истории производства в Гданьске. Вот примеры этих проблем: вопрос так называемого паразитизма Гданьска на фольварочно-барщинной системе; процветание города, обозначившееся именно в период упадка других польских городов; вопрос тесной увязки с правящим в стране классом феодалов и воздействия этой увязки на шляхетскую политику в XVI и XVII веках.

Настоящий очерк представляет собой лишь часть подготовляемого более крупного труда о гданьских ремеслах в целом на протяжении XIV—XVII веков.

В первой, вступительной части описывается зачаточное состояние гданьского текстильного ремесла в промежутке времени от XIV века примерно до половины XVI века. Это был период, когда слабое в количественном отношении ремесло, пользующееся довольно примитивной производственной техникой и находящееся в тисках сильной цеховой организации, не играло более крупной роли на территории Гданьска. Развитие производства сталкивалось здесь с огромными трудностями вследствие специфического положения, создавшегося во всех городах ганзейского союза (преобладание транзитной торговли, аристократический характер общественно-политического строя, фискальный гнет в отношении ремесленников, всяческая эксплуатация их купечеством и т. п.). В этом смысле положение в Гданьске было особенно тяжелым.

Массовый ввоз сукон, импортируемых с запада Европы, в частности из Англии и Голландии, вызывал сильную конкуренцию для гданьской продукции. В связи с этим особенно слабо были развиты шерстяное ткачество, валяльное производство (всего лишь в нескольких мастерских) и красильное дело (редкие случаи существования профессиональных красильщиков). В несколько лучшем положении единственно находилось полотняное производство (несколько десятков легальных мастерских, не считая внецеховых ремесленников, так называемых „партачей”) и портные, цех которых еще в XV веке насчитывал свыше 100 членов.

Технический уровень производства текстиля в ганзейском Гданьске был относительно низок, а разделение труда и специализация — ничтожны. Зато примечателен факт сравнительно хорошего снабжения гданьских мастерских сырьем и наличия в них достаточного количества рабочих рук. Слабое развитие производительных сил, в свою очередь, обусловило характер производственных отношений в гданьском текстильном ремесле этого периода. На протяжении XIV и XV веков здесь господствовало мелкое производство, которое еще в значительной степени было производством на заказ.

Сильное воздействие на производственные отношения оказывало то обстоятельство, что производство было включено в рамки жесткой цеховой организации. Хотя эта организация и находилась в большой зависимости от городских властей (как и во всех городах ганзейского союза), однако она переживала в Гданьске в XV веке и в первые десятилетия XVI века период своего наибольшего расцвета. В это время доступ в цехи был относительно легок, хотя требуемые в связи

с этим денежные взносы, необходимость обладания панцырем, приобретения городских прав и т. п. тем самым исключали из них городскую бедноту и даже некоторых лиц, занимающихся ремеслом или мелкой торговлей. Несмотря на это, на протяжении XIV и XV веков подмастерья сравнительно в большом количестве добивались звания мастеров и обильно пополняли ряды полноправных членов корпорации. Среди ремесленников царили ярко патриархальные отношения. Подмастерья и ученики в это время чаще всего получали кров и содержание в доме мастера. Эти обычаи прекратились лишь в XVI веке, когда произошли изменения в системе оплаты труда (переход на систему денежного вознаграждения).

Эти изменения повлекли за собой быстрый рост напряжения классовой борьбы в ремесленных кругах. Одновременно сильно обострились отношения и в других областях производства. Типичной для XIV и XV веков была в Гданьске небольшая производственная мастерская, в которой работал сам мастер с помощью максимально трех работников. Но уже на грани XV и XVI веков стала проявляться некоторая тенденция к расширению этих мастерских. Это было связано с наблюдавшейся в то время все более заметной имущественной дифференциацией среди мастеров, которая привела к тому, что в некоторых ремеслах стали выдвигаться группы зажиточных ремесленников.

Во второй части, которой посвящено больше всего внимания, описывается период быстрого подъема гданьского ремесла на базе благоприятной экономической конъюнктуры, воцарившейся в этом городе на переломе XVI и XVII веков. При рассмотрении этих отношений важнейшее значение имеет вопрос взаимозависимости между этой конъюнктурой и совершавшимися во всей стране процессами (расцвет фольварка и шляхты, с одной стороны, и задержка развития многих городских центров, с другой стороны). На известном этапе своего развития гданьское мещанство перестало довольствоваться монополией на скупку продуктов из шляхетского фольварка и, захватив в свои руки дело снабжения, сделалось также главным потребителем и поставщиком и господствующего класса. В связи с возрастающим из года в год сплавом зерна, шляхта всей Польши приучилась к закупкам на гданьском рынке большинства нужных ей товаров. Но в числе их были не только изделия западноевропейской промышленности, ввозимые купцами в громадном количестве, но и продукты труда гданьского ремесленника, перед которым вдруг раскрылись широкие возможности сбыта. К тому же эти возможности все больше расширялись вследствие быстрого роста самого города и развития местного рынка, центром которого был Гданьск.

В связи с этим, а равно и в связи с общеизвестными процессами,

совершавшимися в это время в экономической жизни Польши и всей Европы (крупные географические открытия, упадок Ганзы, быстрое развитие капитализма на Западе и победа барщинной системы вместе с упрочением к востоку от Эльбы феодальных отношений, сильно отразившихся на положении Гданьска XVI века), в экономике этого города стали совершаться коренные перемены. Прежний, ганзейский период, период преобладания транзитной торговли, миновал безвозвратно. Гданьский порт, который еще недавно вел оживленную, активную заморскую торговлю во всех направлениях, стал превращаться в пассивный, хотя и огромный, пункт скупки и сбыта зерна и одновременно в крупный центр промышленного производства. Гданьск сделался большим средоточием ремесленного населения, разнородные изделия которого расходились по всей Польше.

Значительную роль в процессах индустриализации города, в частности, сыграла иммиграция ткачей, позументщиков и других нидерландских специалистов, которые с половины XVI века массово оседали в Гданьске и на его предместьях. Эти ремесленники были родом как из южных Нидерландов (например, суконщики из Лимбурга, из Эйпена), так и из северных (голландцы, занимавшиеся выделкой поясов и лент). Роль этих иммигрантов выразилась в организации в Гданьске ряда не известных дотоле отраслей производства и в усовершенствовании местной техники производства. Благодаря нидерландским выходцам развернулась выделка широкого сукна, тонкорунного сукна, бумази, тканей известных под именем „hunds-kotten” (по образцу фландрийской продукции hondsehoote) и т. п. Вопросы иммиграции посвящена в труде отдельная глава.

Заключительные сведения о причинах и условиях блестящего развития гданьского ремесла на грани XVI и XVII веков находим в двух главах, трактующих о вопросах рабочей силы и сырья. В них подчеркивается факт относительно обильного наличия в Гданьске рабочих рук. Главными источниками рабочих кадров, занятых в мастерских, вырабатывавших текстильные изделия, были сам Гданьск и его предместья с проживавшей в них беднотой. Значительную роль сыграл и наплыв населения из ряда городов и деревень прусского герцогства, из Западной Померании, Великопольши, Силезии, а также из различных местностей Германии, Голландии, Лифляндии, Дании, Чехии, скандинавских стран и т. д.

Особое место занимает вопрос о сырье. В связи с портовым характером города в Гданьск ежегодно наплывало в большом изобилии всевозможное сырье, необходимое для переработки: шерсть, лен, конопля, хлопок, шелк, красители и т. п. Однако эти товары скупали купцы-скупщики, что вызывало повышение их цен и способ-



ствовало тому, что снабжение сырьем было для среднего ремесленника довольно трудным делом. Вследствие этого мелкие производители попадали в зависимость от купцов и от разбогатевших ремесленников, что стало, как мы увидим дальше, основой развития системы использования труда кустарей.

Кульминационного пункта развития гданьское текстильное ремесло достигло в первой половине XVII века. В сороковых годах этого столетия количество населения, связанного с текстильным производством, выражалось цифрой примерно от 6 до 7 тысяч человек, что составляло внушительный процент жителей города, считавшегося дотоле исключительно „торговым“ центром. Наряду с суконщиками, выделывавшими сукна различных сортов, мы встречаем в это время в Гданьске многочисленных производителей тонкорунного сукна и бумазеи, войлока, бархата и шелка, полотна и трикотажных изделий, позументщиков, красильщиков, отдельщиков, стригальщиков, чесальщиков, кардовщиков, катальщиков, гладильщиков и тому подобных представителей различных подсобных профессий. Не подлежит сомнению, что Гданьск в это время занял в текстильном производстве ведущее положение в общегосударственном масштабе.

Характерной чертой гданьского ремесла того времени было очень быстрое развитие техники производства и разделения труда, что в короткий срок ликвидировало недавнюю отсталость и подняло уровень тамошнего производства до технического уровня крупных заграничных промышленных центров.

Работая для шляхты и богатого купечества, которые были единственными потребителями в Польше, гданьские мастерские не только не ощущали наблюдавшегося в это время во всей стране сокращения возможностей сбыта, но, наоборот, не могли обеспечить удовлетворения растущего спроса. Это побуждало гданьских ремесленников к стремлению интенсифицировать труд и ускорять производственные процессы, что влекло за собой увеличение производства товаров, на которые имелся большой спрос. Этим стремлением, проявляющимся в связи со спецификой гданьского рынка, с предельной четкостью объясняется быстрота внедрения в Гданьске новых изобретений (например, самопрялки, трикотажных кросен, кросен, выделывающих одновременно большое количество лент и т. п.) и значительный прогресс в разделении труда, что выгодно отличало гданьское ремесло от производства других польских городов на грани XVI и XVII веков.

Быстрое развитие производительных сил в текстильном ремесле вскоре стало основой зарождения и расцвета элементов раннего капитализма на территории Гданьска. Условиями нарастания явлений

этого рода были, с одной стороны, пролетаризация ремесленных масс, а с другой — появление многочисленных более или менее крупных предпринимателей. Цеховая организация и устарелые, средневековые методы производства вошли на переломе XVI и XVII веков в стадию острого кризиса. Характерным для этого периода было быстрое развитие ремесленного накопления капитала (распыленная мануфактура) и появление некоторого количества крупных производственных предприятий, по своему типу близких к ранней централизованной мануфактуре.

Наряду с переменами в положении мастеров происходили коренные изменения и в положении рабочей силы.

В связи с развивающимся разделением труда в гданьском текстильном ремесле в первую очередь выделилась на грани XVI и XVII веков группа наемных рабочих, стоящих ниже всякой организации и цеховой иерархии. В эту группу входили чесальщики, кардовщики и прядельщицы. Они находились в сильной зависимости от хозяев и жили в крайней нищете, вследствие падения реальной ценности заработков, что было характерным явлением в Гданьске в XVII веке.

В означенный период подверглись также изменению характер и роль обучения ремесленному делу: из института, который должен был готовить кадры ремесленников, оно превратилось в замаскированную форму найма. Постепенное превращение учеников в наемных рабочих с сильно ограниченной свободой происходило, главным образом, вследствие продления сверх меры срока обучения (зачастую до 6-ти, 8-ми и даже 9-ти лет), уничтожения существовавших дотоле в ремесле патриархальных отношений и введения обычая, по которому ученик живет и питается на собственный счет, а за свой труд получает денежное вознаграждение. Характерным для периода развития элементов раннего капитализма был также рост эксплуатации учеников, выражавшейся в уменьшении заработной платы и издержек по содержанию учеников (которых держали впроголодь), в продлении срока обучения и в стремлении к увеличению производительности труда. В результате обостренной эксплуатации обозначились во всех отраслях текстильного ремесла массовые побегы, как единственно доступная для учеников форма борьбы против мастеров.

В настоящем труде отмечено, что в связи с широкими бытовыми возможностями на переломе XVI и XVII веков, гданьские мастерские стали ощущать „волчий голод подсобного труда“, характерный преимущественно для капиталистического этапа развития производства. Стремясь к максимальному использованию труда учеников, мастера ввели высокие суточные нормы и стали применять систему аккордной платы. Эта система, выгодная для владельцев мастерских, так как

она обеспечивала им все растущую массу прибавочного продукта, не вносила никаких улучшений в бытовые условия учеников. На основании собранных и процитированных в труде источников можно заключить, что материальное положение учеников было очень тяжелым; их заработки едва достигали половины заработков подмастерьев, а растущая дороговизна и усиливающаяся девальвация денег снижали реальную стоимость всякого денежного вознаграждения. Ввиду дешевизны рабочей силы учеников и вследствие того, что они составляли элемент, легко поддающийся полному подчинению, мастера стремились в это время к замене во многих областях труда подмастерьев работой учеников. В результате это приводило к многочисленным конфликтам в ремесле и сильно обостряло взаимоотношения мастеров с подмастерьями.

В дальнейшей части труда рассмотрен вопрос влияния, оказанного развитием элементов раннего капитализма на положение подмастерьев текстильных ремесел. Ввиду значительных трудностей на пути к достижению звания мастера (главным образом быстрый рост денежных взносов), подмастерья стали превращаться в пожизненных наемных рабочих, лишенных всяких перспектив на социальное продвижение и переход в категорию мастеров. Ликвидация обычая питания подмастерьев за столом мастера и переход на систему исключительно денежной заработной платы в условиях растущей дороговизны и девальвации денег способствовали тому, что реальная заработная плата быстро уменьшалась, а в половине XVII века она была уже недостаточной для удовлетворения многих насущных потребностей. Охватывающая в это время все больше предприятий система аккордной платы выжимала из подмастерьев максимум рабочих сил и обеспечивала мастерам, как это было и с учениками, рост массы прибавочного продукта, но подмастерьев она не спасала от ухудшения условий их существования.

Все указанные выше явления стимулировали обострение борьбы подмастерьев против мастеров. Эта борьба велась в двух направлениях: устранения невыгодной конкуренции учеников и увеличения заработной платы. Следует отметить, что когда подмастерья убедились в бесплодности единичных выступлений, то все чаще стали организовывать солидарные, массовые выступления всех подмастерьев данной профессии. Массовость выступлений и зародыши плановой организации их (забастовки) — это характерные явления, отличающие классовую борьбу в гданьских ремеслах на грани XVI и XVII веков от ее предшествующих этапов.

Организация таких выступлений облегчалась тем обстоятельством, что почти во всех отраслях текстильного ремесла существовали

хорошо развитые союзы подмастерьев, обладавшие собственными вспомогательными кассами; во главе этих союзов стояли сменявшиеся ежегодно старшины из подмастерьев. В это время союзы уже лишились религиозного характера, столь типичного для такого рода организаций в их ранней стадии, и стали средоточием всех более значительных движений, направленных на улучшение социально-бытовых условий подмастерьев. Видя угрозу со стороны этих движений своим интересам, мастера пытались подчинить союзы подмастерьев своему контролю, а в случае открытых конфликтов прибегали к помощи патрициата. Таким образом в XVII веке создан в Гданьске некий союз аристократии с цехами, что привело к серьезным изменениям в общем положении города. Важным элементом этой проблемы является вопрос нелегального ремесла и борьбы цеховых ремесленников с так называемыми „партачами“.

Проблема нелегальных внецеховых ремесел имела в это время в Гданьске довольно своеобразную окраску. В условиях кризиса цеховой системы и свободного развития различных специальностей понятие „партача“ стало здесь, на известном этапе и в некоторых отраслях производства, как бы ступенью. Но уже в скором времени зарождение новых цеховых организаций и упрочение старых привели к увеличению групп ремесленников, которые занимались производством нелегально, и потому подвергались преследованиям со стороны властей. В конце концов XVII век в Гданьске был веком расцвета внецехового ремесла. Как ни старались цехи добиться для своих членов монополии на производство, правовые ограничения оказывались бессильными в отношении экономического развития и его требований. Впрочем, гданьские цехи, находившиеся в зависимости от городских властей, не располагали достаточными силами для ликвидации „партачей“. Между тем отношение гданьского патрициата к проблеме внецехового ремесла не соответствовало интересам легальных ремесленников. Ликвидация „партачей“ не входила в планы патрициата, так как они обслуживали значительную часть городского населения, и ликвидация их повлекла бы за собой вздорожание различных ремесленных изделий. Впрочем, вопрос о „партачах“ имел еще один аспект. Конфликт цехов с нелегальным ремеслом, представлявший в Гданьске один из важнейших отрезков социальной борьбы, облегчал гданьскому совету удержание своего главенства в городе. Подстрекательство легальных ремесленников против „партачей“ было излюбленным приемом гданьской аристократии в те моменты, когда перед ней возникал страх перед ремесленниками.



Последняя глава труда посвящена рынкам сбыта изделий гданьского текстильного ремесла и проблеме кризиса производства во второй половине XVII века. Касаясь вопроса о широких кругах потребителей изделий гданьских предприятий, автор еще раз подчеркнул тот факт, что эти предприятия главным образом удовлетворяли, кроме потребностей местного мещанства и части окрестных крестьян, потребности феодалов всей Польши. Поэтому успешное развитие гданьских ремесел обуславливалось ростом зажиточности шляхты, который совершался ценой усиления эксплуатации крестьянских масс. Основы расцвета гданьского производства не были здоровыми, что и предопределило его непрочность. Несмотря на это первая польско-шведская война (1626—1629) не отразилась существенным образом на развитии гданьского ремесла. К ее прямым результатам следует отнести углубление имущественной дифференциации среди мастеров и более быстрое распространение системы работы на дому. Подлинный кризис ремесла, выразившийся в сокращении объема продукции, в обеднении и уменьшении количества мастерских, начался в Гданьске лишь в половине XVII века. Он был вызван пошатнувшимся экономическим положением потребителей изделий гданьских предприятий, то есть всеобщим в это время обеднением мещанства и польской шляхты. Значительную роль сыграли также ухудшившееся положение деревни (сужение возможностей сбыта и сокращение приплыва свежих рабочих рук), деградация производственных отношений в самом ремесле вследствие ликвидации мануфактуры и восстановления цеховой системы.

Таким образом, непрочность появившихся в Гданьске элементов раннего капитализма и недолговечность развития ремесел не носили характер случайности. Господствовавшие в городе и во всей стране феодальные отношения не благоприятствовали этому развитию на более продолжительный срок. В довершение в Гданьске не было таких общественных сил, которые могли бы заставить ремесла перейти к новым способам производства. Вырастающие из цеховых мастеров предприниматели были чересчур слабы для такого дела, сопротивление же ремесленных масс, сплоченных по этому вопросу со старым патрициатом, было слишком сильным. Крупный купеческий капитал Гданьска, всецело занятый импортно-экспортной торговлей, не оказывал положительного влияния на изменение производственных отношений в направлении капитализма. Крупные купцы не производили капиталовложений в производство и путем массового вывоза сырья и ввоза иноземных изделий ухудшали положение местных предприятий. Вложенный в производство мелкий капитал средних купцов и мелких торговцев играл скорее реакционную роль, так как

он содействовал чрезмерному обеднению ремесленников и поддержанию старых способов производства путем укрепления системы использования труда кустарей. В довершение весь блеск тогдашнего Гданьска был связан с ростом шляхетского фольварка и с феодальным характером господствовавших в стране отношений. Капитализм же не мог прочно развиваться в паразитическом городе, базирующемся почти исключительно на феодалах. Поэтому уже в самых причинах расцвета гданьского ремесла таились зачатки его будущего упадка. Гданьск, бывший на переломе XVI и XVII веков несомненно передовым на территории Польши производственным центром и средоточием развития элементов раннего капитализма, в половине XVII века утратил свое ведущее положение. Охвативший в XVII веке территорию всей страны социально-экономический регресс не пощадил и порта шляхетской Речи Посполитой.

MARIA BOGUCKA

DAS TEXTILGEWERBE IN DANZIG VOM XVI. BIS MITTE DES XVII.  
JAHRHUNDERTS

Die lebhafteste, bereits mehrere Jahre andauernde Diskussion über die Entstehung und Entwicklung der Gutsherrschaft und der sog. zweiten Leibeigenschaft sowie über die Ursachen des ökonomisch-gesellschaftlichen Regresses der einstigen polnischen Adels-Republik lenkte die Aufmerksamkeit der Forscher auf den Zeitraum vom XV. bis zum XVII. Jahrhundert, der eine Wende in der Geschichte Polens darstellt.

Diese Arbeit will vor allem anhand der Analyse eines bestimmten Abschnitts aus der Geschichte der kleingewerblichen Produktion aufzeigen, welche Rolle und welche Stellung der Stadt Danzig in jener Zeit zufiel.

Es ist bekannt, dass Danzig lange Jahrhunderte hindurch im historischen Prozess der polnischen Lande eine Sonderstellung einnahm. Die Spezifik und Besonderheit seiner Lage, durch die sich Danzig so stark von den übrigen polnischen Städten unterschied, veranlasste sowohl in der Zwischenkriegszeit als auch im letzten Jahrzehnt viele Forscher, sich mit diesem Problem auseinanderzusetzen. Auf den Arbeiten über dieses Gebiet lastet jedoch die Tatsache, dass sie einerseits die Geschichte der Stadt auf die bloße Geschichte des Hafens einengten, dass sie sich andererseits in vielen Fällen darauf beschränkten, eine formalpolitische Analyse der Lage dieser Stadt' sowie der rechtlichen Seite ihrer Beziehungen mit der Adels-Republik zu geben. Dagegen beleuchtet die bisherige Literatur nicht die Rolle der Stadt Danzig vom Gesichtspunkt der Produktion aus, was eine bedeutende Erweiterung der Problematik und die Aufdeckung gewisser Erscheinungen von grundlegender Bedeutung ermöglicht.

Die Frage der sogenannten Schmarotzerrolle der Stadt Danzig im System der Gutsherrschaft, die Frage ihres Aufstieges gerade zur Zeit des Verfalls anderer unserer Städte, ihre enge Verbundenheit mit der herrschenden feudalen Klasse sowie der Einfluss, den diese Verbundenheit auf die Politik des Adels im XVI. und XVII. Jahrhundert ausübte — all dies

sind Probleme, die ohne Erforschung des Werdegangs der Produktionstätigkeit von Danzig nicht bearbeitet werden können.

Der erste Teil, die Einleitung, erörtert die Anfänge des Textilgewerbes in Danzig und erfasst den Zeitraum vom Xrv. bis um die Mitte des XVI. Jahrhunderts. Es ist dies eine Zeit, da das zahlenmässig schwache Gewerbe sich noch einer ziemlich primitiven Produktionstechnik bedient und, von den Zünften straff im Zaum gehalten, auf dem Gebiet von Danzig keine bedeutende Rolle spielt.

Die spezifische Situation, die sich in allen Städten der Hanse herausbildete (das Übergewicht des Transithandels, der aristokratische Charakter der Gesellschaftsordnung, die starke Steuerbelastung der Gewerbetreibenden sowie die verschiedenen Formen der Ausbeutung durch die Kaufmannschaft usw.), bewirkte, dass die Entwicklung der Produktion auf ziemlich ernste Schwierigkeiten stiess und diese waren in Danzig besonders gross. Die Überschwemmung der Stadt mit eingeführten Tuchen aus Westeuropa, hauptsächlich aus England und Holland, schuf eine starke Konkurrenz für die örtlichen Produzenten. Besonders schwach entwickelt war im damaligen Danzig die Wollweberei und Filzerzeugung (kaum einige Werkstätte) sowie die Färberei (Berufsfärber gibt es nur vereinzelt). Etwas zahlreicher treten lediglich die Leinenweber auf (mehrere Dutzend legaler Werkstätte, abgesehen von den sogenannten Störern) sowie die Schneider, deren Zunft bereits im XV. Jahrhundert hundert Mitglieder zählt.

Das Niveau der Produktion des Textilgewerbes war im hanseatischen Danzig verhältnismässig niedrig; von Arbeitsteilung und Spezialisierung kann kaum die Rede sein. Erwähnenswert ist dagegen die Tatsache einer relativ guten Versorgung der Werkstätte von Danzig mit Arbeitskräften und Rohstoffen.

Die schwache Entwicklung der Produktionskräfte bedingte wiederum den Charakter der Produktionsverhältnisse, die zu jener Zeit im Danziger Gewerbe herrschten. Während des XIV. und XV. Jahrhunderts haben wir es hier ausschliesslich mit dem Kleingewerbe zu tun, das meist noch auf Bestellung arbeitet.

Die Produktionsverhältnisse beeinflusste ferner in hohem Grade die Tatsache, dass die Produktionstätigkeit jener Zeit in den strengen Rahmen der Zunftorganisation hineingepresst war. Trotz ihrer starken Abhängigkeit von der Stadtobrigkeit (wie in allen Hansestädten) erleben diese Organisationen in Danzig im XV. und zu Beginn des XVI. Jahrhunderts die Zeit einer starken Entfaltung. Der Zutritt zu den Zünften war damals verhältnismässig leicht, wenn auch bei dieser Gelegenheit gewisse Gebühren abgefordert wurden: der Ansucher musste einen Harnisch besitzen, das Stadtrecht erwerben usw., was die Stadtarmen, ja selbst gewisse

Kreise der gemeinen Bürgerschaft ausschloss. 'Ungeachtet derartiger, zweifellos bestehender Schwierigkeiten erlangen die Gesellen während des ganzen XIV. und XV. Jahrhunderts noch ziemlich häufig die Meisterwürde und verstärkten als vollberechtigte Mitglieder zahlreich die Reihen dieser Körperschaften. Im Handwerk begegnen wir ausgeprägten patriarchalen Verhältnissen. Gesellen und Lehrlinge wohnen in dieser Zeit fast ausnahmslos im Hause des Meisters und nähren sich an seinem Tisch. Diesen Sitten setzt erst das XVI. Jahrhundert mit den eintretenden Änderungen im Lohnsystem ein Ende (Übergang zum System des Geldlohnes). Infolge dieser Wandlungen kommt es zu einer raschen Verschärfung des Klassenkampfes innerhalb des Handwerks. Gleichzeitig spitzt sich auch auf anderen Abschnitten der Produktionsverhältnisse die Lage zu. Typisch für die Stadt Danzig waren im XIV. und XV. Jahrhundert die Kleinwerkstätte, in denen der Meister mit zwei oder drei Hilfskräften arbeitete. Doch an der Wende des XV. und XVI. Jahrhunderts beginnen gewisse Tendenzen zur Erweiterung dieser Werkstätte zum Vorschein kommen. Dies steht im Zusammenhang mit der damals immer deutlicher in Erscheinung tretenden materiellen Differenzierung unter den Meistern. Sie führte in kurzer Zeit dazu, dass in manchen Produktionszweigen Gruppen von wohlhabenden Handwerker emporkamen, die darauf hinarbeiteten, die ärmeren Zunftangehörigen von sich abhängig zu machen.

Dor zweite Teil, auf den der grösste Nachdruck gelegt wurde, behandelt die Epoche der raschen Entwicklung des Gewerbes auf der Basis einer günstigen Wirtschaftskonjunktur, die für Danzig um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts begann. Den springenden Punkt bildet bei der Analyse dieser Probleme die Frage der bestehenden Zusammenhänge zwischen dieser Konjunktur und den im ganzen Lande vor sich gehenden Prozessen (das Aufblühen der Gutswirtschaft und die Prosperität des Adels einerseits, das Eindämmen der Entwicklung vieler städtischer Zentren andererseits). Auf einer bestimmten Entwicklungsstufe begnügt sich die Bürgerschaft von Danzig nicht mehr mit dem Monopol für den Getreideaufkauf von Adelsgütern, sie nimmt auch die Versorgung in ihre Hand und wird zum Hauptabnehmer und -lieferanten der herrschenden Klasse. Und da der Getreideexport aus ganz Polen von Jahr zu Jahr wuchs, gewöhnte sich der Adel daran, die Mehrzahl der nötigen Waren auf dem Danziger Markt zu kaufen. Es handelte sich hierbei nicht nur um massenweise von den Kaufleuten importierte Erzeugnisse der westlichen Industrie, sondern auch um Produkte des Handwerkes von Danzig, dem sich plötzlich breite Absatzmöglichkeiten boten. Diese Möglichkeiten erweiterte die rasche Ausdehnung der Stadt selbst sowie die Entwicklung des lokalen Marktes, dessen Mittelpunkt Danzig war. •

Im Zusammenhang damit sowie mit den allgemein bekannten Pro-

zessen, die damals im Wirtschaftsleben Polens und ganz Europas auftraten (grosse geographische Entdeckungen, Verfall der Hansa, rasche Entwicklung des Kapitalismus im Westen sowie der Sieg des Systems der Gutsherrschaft und die Verankerung der feudalen Verhältnisse östlich der Elbe) und auf die Lage von Danzig im XVI. Jahrhundert grossen Einfluss ausübten, in der Ökonomik dieser Stadt begannen sich radikale Änderungen vollzuziehen. Die alte hanseatische Periode, da der Transithandel überwog, geht nun endgültig zu Ende. Der Hafen von Danzig, der bis vor kurzem einen regen, aktiven Überseehandel nach allen Richtungen hin betrieb, beginnt sich jetzt in einen passiven, wenn auch riesigen Getreideaufkaufs und -Verkaufspunkt und gleichzeitig in ein grosses Zentrum industrieller und handwerklicher Produktion zu verwandeln, deren Erzeugnisse sich in ganz Polen verbreiten.

Eine wichtige Rolle spielte beim Industrialisierungsprozess der Stadt unter anderem die Immigration der niederländischen Weber, die sich ab Mitte des XVI. Jahrhunderts massenweise in Danzig und in dessen Vorstädten ansiedelten. Sie kamen sowohl aus dem Süden (z. B. die Tuchmacher aus Limburg, Eupen) als auch aus dem Norden der Niederlande (Kolländer, Posament- und Bortenmacher). Diese Neuankömmlinge waren es, die in Danzig eine Reihe bisher unbekannter Produktionszweige einführten und die örtliche Gewerbetchnik hoben. Dank ihnen entwickelte sich die Erzeugung von breitem Tuch, Zay- und Bombaststoffen, ferner der sogenannten „Hundskotten“ (nach dem Muster der Stoffe aus Hondschoote). Mit den Problemen der Einwanderung beschäftigt sich ein besonderes Kapitel. Die Erwägungen über die Ursachen und Bedingungen der glänzenden Entfaltung des Danziger Gewerbes um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts schliessen zwei Kapitel ab, die sich mit den Fragen der Arbeitskräfte und Rohstoffe in jener Zeit befassen. Hervorgehoben wird hier die Tatsache der verhältnismässig reichlichen Versorgung dieser Stadt mit Arbeitskräften. Die Hauptquelle der in Textilwerken beschäftigten Arbeitskräfte ist Danzig selbst sowie seine Vorstädte mit den Massen ihrer armen Einwohnerschaft. Eine bedeutende Rolle spielte auch der Bevölkerungszustrom aus einer Reihe von Dörfern und Städten des königlichen und fürstlichen Preussens sowie aus Westpommern, Grosspolen, Schlesien und schliesslich aus verschiedenen Gegenden Deutschlands, Hollands, Livlands, Dänemarks, Böhmens, der skandinavischen Länder usw.

Eine Frage für sich stellt die Rohstoffversorgung dar. Da die Stadt einen Hafencharakter hatte, liefen hier Jahr für Jahr gewaltige Mengen für die Produktion erforderlicher Rohstoffe ein, wie Wolle, Leinen, Hanf, Baumwolle, Seide, Farbstoffe usw. Der Aufkauf dieser Waren durch die Export-Kaufleute trieb jedoch deren Preis in die Höhe, wodurch die

Rohstoffversorgung für den durchschnittlichen Handwerker eher zu einer schwierigen Angelegenheit wurde. Dies führte zur Abhängigkeit der kleinen Produzenten von den Kaufleuten und reicheren Handwerkern, was — wie wir weiter noch sehen — zur Grundlage der Entwicklung des Verlagssystems würfle.

Den Gipfelpunkt seiner Entwicklung erreicht das Danziger Gewerbe in der ersten Hälfte des XVII. Jahrhunderts. In den vierziger Jahren dieses Jahrhunderts steigt die Zahl mit der Textilerzeugung verbundener Personen auf etwa 6—7 000 und stellt einen bedeutenden Prozentsatz der Bevölkerung von Danzig dar, das bisher ausschliesslich als Handelszentrum galt. Ausser den Tuchmachern begegnen wir damals in dieser Stadt auch zahlreichen Produzenten von Zay- und Bombaststoffen, von Filz, Samt und Seide, Leinenwebern und Wirkern, Posament- und Bortenmachern, Färbern, Tuchbereitern, Scherern, Kämmern, Wollkrätzern, Manglern, Pressern u. ä. Vertretern verschiedener Hilfsberufe. Man hegt keinen Zweifel darüber, dass Danzig in jener Zeit zum führenden Zentrum der Textilproduktion im Landesmassstab wurde.

Charakteristisch für das damalige Gewerbe von Danzig war die überaus rasche Entwicklung der Produktionstechnik und Arbeitsteilung, die sehr bald ihren Rückstand aufholte und das Niveau der örtlichen Erzeugung dem technischen Niveau der grossen ausländischen Industriezentren annäherte. Die Werkstätte in Danzig arbeiteten für den Adel, den hauptsächlichsten und eigentlich einzigen Abnehmer in Polen und empfanden daher keineswegs die damals im ganzen Land auftretende Schrumpfung der Absatzmöglichkeiten. Im Gegenteil, sie konnten der wachsenden Nachfrage nicht gerecht werden. Dies veranlasste die Danziger Handwerker zu Bemühungen um die Intensivierung der Arbeit und Beschleunigung der Produktionsprozesse. Sie waren bestrebt, in der gleichen Zeit grössere Quanten auf dem städtischen Markt gesuchter Waren zu erlangen. Diese Tendenzen sind eine hinreichende Erklärung für die rasche Verbreitung der neuen Erfindungen und Einrichtungen, die in Danzig im Zusammenhang mit der Spezifikation des Marktes auftreten (z. B. Spinnrad, Webstühle für Wirkwaren, Webstühle, die gleichzeitig eine ganze Reihe von Bändern herstellen usw.) sowie für den bedeutenden Fortschritt im Bereich der Arbeitsteilung, also einer Erscheinung, durch die sich das hiesige Handwerk gegenüber der Produktion anderer polnischer Städte an der Wende des XVI, und XVII. Jahrhunderts so stark auszeichnete.

Die rasche Entwicklung, der Produktionskräfte im Textilgewerbe wurde bald zur Grundlage der Entstehung und des Aufkeimens von Elementen des Frühkapitalismus in Danzig. Die Vorbedingung für derartige Erscheinungen war die Proletarisierung der Handwerkermassen einerseits, andererseits aber das Auftreten zahlreicher kleinerer und

grösserer Unternehmer. Die Zunftorganisation und die überlebten, mittelalterlichen Produktionsmethoden treten um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts in die Phase einer scharfen Krise ein. Bezeichnend für diese Periode ist die schnelle Entwicklung des Handwerksverlags (zerstreute Manufaktur) sowie das Entstehen einer gewissen Anzahl grosser Produktionsbetriebe, dem Typus der frühen zentralisierten Manufaktur verwandt. Angesichts der fortschreitenden Arbeitsteilung bildete sich im Danziger Textilgewerbe um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts eine Gruppe von Lohnarbeitern heraus, die unterhalb jeglicher Organisation und Zunfthierarchie stand. Zu ihr gehörten Kämmer, Wollkrätzer und Spinnerinnen. Sie waren dem Arbeitgeber streng unterworfen und lebten in tiefem Elend. Der letztere Umstand ist in starkem Masse auf das Sinken des Reallohnes zurückzuführen — eine charakteristische Erscheinung für Danzig im XVII. Jahrhundert.

Im angeführten Zeitraum wandelte sich auch der Charakter und die Rolle der Lehre, die sich aus einer Institution für die Herausbildung von Handwerkern zu einer verschleierte Form der Lohnarbeit verwandelte. Den ausschlaggebenden Faktor beim allmählichen Übergang der Lehrlinge in die Kategorie der Lohnarbeiter bildete vor allem die Verlängerung der Lehrzeit über die notwendige Dauer hinaus (oft 6, 8, ja selbst 9 Jahre). Zu diesem Wandel trug auch der Umstand bei, dass die bisherigen im Handwerk üblichen patriarchalen Bande zerrissen wurden, der Lehrling wohnte und ernährte sich nun auf eigene Kosten und erhielt für seine Arbeit einen Geldlohn. Bezeichnend für die Zeit der Entwicklung frühkapitalistischer Elemente ist auch die weitgehend erhöhte Ausbeutung der Lehrlinge, die einerseits in der Senkung der Löhne, bzw. der Ausgaben für den Unterhalt des Lehrlings (Hungerkost) zum Ausdruck kommt, andererseits in der Verlängerung der Lehrzeit und dem Streben, die Arbeitsproduktivität zu erhöhen. Die Folge der verstärkten Ausbeutung war die Massenflucht, die sich im Textilgewerbe jener Zeit als die einzige für den Lehrling mögliche Form des Kampfes mit dem Meister beobachten lässt.

In der Arbeit wird unterstrichen, dass die Werkstatt von Danzig angesichts der umfassenden Absatzmöglichkeiten um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts eine hemmungslose Gier beherrschte, die Arbeitsleistung immer mehr zu steigern, ähnlich wie in der kapitalistischen Entwicklungsetappe der Produktion. Im Streben, ein Maximum an Arbeitskraft bei den Lehrlingen herauszupressen, führen die Meister hohe Tagesnormen und das Akkordsystem ein. Diese für den Meister überaus günstigen Methoden, die ja eine stets zunehmende Masse zusätzlicher Produkte sicherten, brachten jedoch den Lehrlingen keine Verbesserungen ihrer Lage. Wie aus den gesammelten und in der Arbeit angeführten



Quellen hervorgeht, war die materielle Lage der Lehrlinge überaus schwierig, ihre Löhne betrug kaum die Hälfte der Gesellenverdienste, und die wachsende Teuerung und zunehmende Geldentwertung senkten den realen Wert jeglicher Barentlohnung.

Die Tatsache, dass die Arbeitskraft des Lehrlings billig und er leicht zu unterordnen war, veranlasste den Meister jenem die Gesellenarbeit auf vielen Abschnitten zu übertragen.

Im weiteren Verlauf unterzieht die Arbeit folgendes Problem einer Analyse: wie wirkt sich die Entwicklung der frühkapitalistischen Elemente auf die Lage der Gesellen im Textilgewerbe aus? Sie verschlechterte sich im erörterten Zeitraum stark. Angesichts des bedeutend erschweren Zutritts zum Meisterstand begannen sich die Gesellen in lebenslängliche Lohnarbeiter zu verwandeln (hauptsächlich infolge der rasch steigenden Gebühren), sie waren jeglicher Aussicht auf sozialen Aufstieg und Übergang in die Gruppe der Meister beraubt. Die Aufhebung der Sitte, den Gesellen am Tisch des Meisters zu speisen und die Einführung ausschließlichen Geldlohnes, zog unter den Bedingungen der Teuerung und Geldentwertung rasch eine Schrumpfung des Reallohnes der Gesellen nach, der um die Mitte des XVII. Jahrhunderts zur Deckung vieler unerlässlicher Bedürfnisse nicht mehr ausreichte. Das damals immer breitere Kreise ziehende Akkordsystem zog aus den Gesellen ein Maximum an Arbeitskraft und brachte dem Meister (ähnlich wie bei den Lehrlingen) einen Anstieg der Masse zusätzlicher Produkte, schützte aber den Gesellen vor der Verschlechterung seiner Lebensbedingungen nicht.

Alle diese Erscheinungen führten zur Verschärfung des Kampfes der Gesellen gegen den Meister. Der Kampf ging in jener Zeit in zwei Richtungen: 1) Beseitigung der unbequemen Konkurrenz der Lehrlinge und 2) Erhöhung der Löhne. Es muss betont werden, dass anstelle der erfolglosen Einzelbemühungen immer häufiger solidarische Massenaktionen aller Gesellen eines Berufes zu treten begannen. Durch seinen Massencharakter und die ersten Ansätze geplanter Organisation der Aktionen (Streiks) unterscheidet sich der Klassenkampf im Gewerbe von Danzig um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts von seinen früheren Etappen. Die Organisierung dieser Auftritte erleichterte der Umstand, dass zu jener Zeit fast in allen Zweigen des Textilgewerbes bereits gut entwickelte Gesellenverbände bestanden, die über eigene Hilfskassen verfügten und von älteren, sich jährlich abwechselnden Gesellen geleitet wurden. Diese Vereinigungen überwandten den für frühere Stadien charakteristischen religiösen Geist und wurden zum Mittelpunkt jeglicher ernsteren Bewegungen der Gesellen, die auf eine Verbesserung ihrer Lebenshaltung hinzielten. Die Meister, durch diese Bewegung bedroht, bemühten sich, die Gesellenverbände ihrer Kontrolle zu unterwerfen

und suchten im Falle offener Konflikte Hilfe beim Patriziat. Auf diese Weise kam es in Danzig im XVII. Jahrhundert zu einer Art Bündnis zwischen den Zünften und der Aristokratie, was zu bedeutenden Änderungen in der Gesamtlage der Stadt führte. Ein wichtiges Element dieses Problems ist ferner die Frage des illegalen Handwerks und des Kampfes der zünftigen Handwerker mit den sogenannten Störern.

Das Problem des illegalen, ausserzünftigen Handwerks nahm in Danzig jener Zeit eine ziemlich spezifische Färbung an. Unter den Bedingungen der Krise des Zunftsystems und der freien Entwicklung verschiedener Spezialberufe begann sich der Begriff des „Störers“ in einer bestimmten Etappe und auf gewissen Gebieten der Produktion gleichsam zu verwischen. Bald aber trug die Entstehung neuer Zunforganisationen und das Erstarken der alten dazu bei, dass die Gruppen c'ér illegal produzierenden und daher von den Behörden verfolgten Handwerker wuchsen. Letzten Endes ist das XVII. Jahrhundert in Danzig die Zeit höchsten Aufschwungs des Störertums. Trotz aller Bemühungen der Zünfte, ihren Mitgliedern das Produktionsmonopol zu sichern, erwiesen sich alle rechtlichen Beschränkungen als ohnmächtig gegenüber der wirtschaftlichen Entwicklung und ihrer Erfordernisse. Übrigens waren die Zünfte in Danzig von der Stadtobrigkeit abhängig und verfügten nicht über die notwendigen Kräfte, um die Störer zu liquidieren. Inzwischen aber verhielt sich das Patriziat zum Störertum nicht so, wie dies den Interessen der legalen Handwerker entsprochen hätte. Das Patriziat wollte die Störer nicht beseitigen, weil sie den Bedarf eines bedeutenden Teils der Bevölkerung deckten: ihre Liquidierung hätte also eine Teuerung verschiedener Handwerkserzeugnisse nach sich gezogen. Die Frage der Störer hatte übrigens noch einen anderen Aspekt. Der Konflikt zwischen den Zünften und dem illegalen Handwerk, ein wichtiger Abschnitt der gesellschaftlichen Kämpfe in Danzig, erleichterte dem Stadtrat die Aufrechterhaltung seines Übergewichts. Die legalen Handwerker gegen die Störer zu hetzen, das war ein populärer Trick der Aristokratie in Momenten, wenn ihr Bündnis mit der gemeinen Bürgerschaft in den Fugen zu krachen begann.

Das letzte Kapitel ist dem Problem der Absatzmärkte des Textilgewerbes und dessen Produktionskrise in der zweiten Hälfte des XVII. Jahrhunderts gewidmet. Bei der Charakteristik der breiten Masse der Abnehmer des Produzenten von Danzig wurde auch die Tatsache betont, dass dieser ausser für den Bedarf der örtlichen Bürgerschaft und teilweise der benachbarten Bauern, hauptsächlich für den Bedarf des Adels ganz Polens aufkam. Die günstige Entwicklung des Gewerbes von Danzig war also bedingt durch den wachsenden Wohlstand des Adels, der seine steigenden Einnahmen aus der erhöhten Ausbeutung der Bauernmassen schöpfte. Der Aufschwung des Gewerbes erfolgte also auf ungesunder

Grundlage, was von vornherein für seine Unbeständigkeit entscheidend war. Trotzdem hatte der erste Schwedenkrieg (1626—1629) die Entwicklung des Danziger Gewerbes nicht ernstlich beeinträchtigt. Zu seinen unmittelbaren dauerhaften Resultaten muss die Vertiefung der materiellen Differenzierung unter den Meistern und die beschleunigte Verbreitung des Systems der Heimarbeit gezählt werden. Die eigentliche Krise des Gewerbes, die in der Schrumpfung des Produktionsvolumens, der Verarmung und dem Absinken der Produzentenzahl zum Ausdruck kam, begann in Danzig erst ab Mitte des XVII. Jahrhunderts. Ihre Ursache lag darin, dass die Wirtschaftslage der Abnehmer der danziger Produzenten erschüttert und eine allgemeine Verarmung des Bügertums und des polnischen Adels eingetreten war. Eine ernste Rolle spielte auch die Verschlechterung der Lage der Banern (Beschränkung der Absatzmöglichkeiten und Verringerung des Zustroms neuer Arbeitskräfte) wie auch der Rückgang in den Produktionsverhältnissen durch die erwähnte Liquidierung der Manufakturen und Wiederaufrichtung des Zunftsystems.

Die Unbeständigkeit der in Danzig auftretenden frühkapitalistischen Elemente, die unregelmässige Entwicklung des gesamten Handwerks waren also keine Folgen des Zufalls. Die im ganzen Land herrschenden feudalen Verhältnisse begünstigten diese Entwicklung auf lange Sicht keineswegs. Überdies gab es in Danzig keine gesellschaftlichen Kräfte, die dem Gewerbe neue Produktionsmethoden hätten aufzwingen können. Die Unternehmer, Emporkömmlinge aus den Reihen der Zunftmeister, waren zu schwach dazu — der Widerstand von Seiten der Handwerkermassen und des alten Patriziats, die in dieser Frage gemeinsame Sache machten, zu gross. Das kaufmännische Grosskapital in Danzig engagierte sich ausschliesslich im Exporthandel und wirkte sich nicht positiv auf die Wandlungen der Produktionsverhältnisse in Richtung des Kapitalismus aus. Die grossen Kaufleute investierten ihr Kapital nicht in Produktionsbetrieben und erschwerten die Lage der einheimischen Produktion, da sie massenweise Rohstoffe ausführten und fremde Erzeugnisse ins Land brachten. Die Kapitalinvestitionen der mittleren Kaufleute und Krämer in der Produktion spielten eher eine rückschrittliche Rolle, da sie zu einer übermässigen Verarmung der Handwerker und durch das Erstarren des Verlagssystems zur Wahrung der alten Produktionsmethoden führten. Darüber hinaus war der ganze glänzende Aufstieg von Danzig in jener Zeit mit der Entwicklung der Adelsgüter und dem feudalen Charakter der herrschenden Verhältnisse im Lande verbunden. Schon in den Ursachen der Blüte des Gewerbes lagen also die Keime seines künftigen Verfalls. Danzig, das um die Wende des XVI. und XVII. Jahrhunderts zweifellos das führende Produktionszentrum und ein Mittelpunkt starker Entwicklung der frühkapitalistischen Elemente war, verlor in

den mittleren Jahren des XVII. Jahrhunderts seine Sonderstellung. Der wirtschaftliche und gesellschaftliche Rückgang, der im XVII. Jahrhundert das ganze Land umfasste, verschonte auch den Hafen der Adelsrepublik nicht.

## BIBLIOGRAFIA

### Źródła rękopiśmienne

#### I. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Gdańsku

- Dział 300, C (archiwa cechowe) nr 397—398, 441—442, 483—484, 487, 581—588, 591, 633, 635, 638, 642, 650—651, 881, 883, 895, 898—899, 901—907, 931, 936, 950, 952, 954, 956, 958, 960—961, 966—968, 981—982, 1144, 1145, 1145a, 1146—1153, 1155—1156, 1159, 2506.
- Dział 300, D/73 (dokumenty) nr 13, 25, 28, 30.
- Dział 300, R/I (tzw. „rękopisy”), fol. 1, 2, 5, 6, 6a, Gb, 7, S, 13, 16, 18 oraz q 2, 4, 5.
- Dział 300, 1 (księgi prezydenta) nr 1—76.
- Dział 300, 5 (księgi wiceprezydenta), nr 1—96.
- Dział 300, 10 (recesy ordynków miejskich), nr 1—27, 152—158, 181—183, 198—200, 238.
- Dział 300, 12 (urząd kalmarski), nr 660—668, 838, 839, 1001.
- Dział 300, 17 (fiskalia) nr 1a, 1b.
- Dział 300, 30 (rzemiosło) nr 306, 308, 329—330, 154.
- Dział 300, 32 (księgi gruntowe) nr 1—12, 14—26, 27—30, 38, 79—82.
- Dział 300, 41 (Stare Miasto), nr 1—4, 15—20, 29—31, 65—66, 129—131, 137—139, 143, 144, 165, 180—185, 187, 188, 190—196, 200.
- Dział 300, 44 (zarządzenia), nr 34—35.
- Dział 300, 59 (księgi miejskie), nr 1—28.
- Dział 300, 93 (rozporządzenia), nr 8, 15, 17—20, 33, 45a, 45b, 54a, 54b, 55e.

#### II. Biblioteka Miejska w Gdańsku

- Sygnatury: MS 53, 54, 55, 58, 59, 60, 61, 63, 72, 195, 568, 574, 585, 588, 673, 678, 680, 685, 708, 713, 724, 726, 734, 736, 740, 745, Ortm. fol. 1, Ortm. fol. 76, Ortm. fol. 93, Ortm. q. 1, Ortm. q. 15, Ortm. q. 26.

#### III. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie

Metryka Koronna nr 97 i 189

#### Źródła drukowane

- Akten der Ständetage Preussens unter der Herrschaft des Deutschen Ordens*, wyd. M. Toeppen, t. I—V, Lipsk 1878—1886.
- Archiwum Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana w. koronnego*, t. I, 1553—1579, Warszawa 1904, t. II, 1580—1582, Warszawa 1909, t. III, 1582—1584, Warszawa 1913, t. iv 1585—1588, Kraków 1948.
- C u r i c k e R., *Der Stadt Danzig. Historische Beschreibung*, Amsterdam — Gdańsk 1688.

- Klonowie S. *Flis*, Wrocław 1951.
- Lengnich G., *Jus publicum civitatis Gedanensis 1760. Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens*, t. I, Gdańsk 1900.
- Pasek J. Ch., *Pamiętniki*, Warszawa 1953.
- Relacje nuncjusów apostolskich i innych osób w Polsce od r. 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, Berlin 1864.
- Scriptores Rerum Prussicarum*, wyd. T. Hirsch, M. Toeppen, E. Strehlke, t. IV—V, Lipsk 1870—1874.
- Tabeller over skibsart og varetransport gennem Oresund 1497—1660*, wyd. N. Bang, t. I—II, Kopenhaga 1933.
- Volumina Legum* (przedruk zbioru praw star. XX Pijarów), t. III—IV, Petersburg 1859.

### Słowniki

- Chojnacki W., *Słownik polskich nazw miejscowości w b. Prusach Wschodnich i na obszarze b. Wolnego Miasta Gdańska*, Poznań 1946.
- Grobelny W., *Słownictwo rzemieślnicze narzędzi, przyborów i urządzenia warsztatowego i najważniejszych surowców*, Grudziądz 1925.
- Rospond S., *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, cz. I i II, Wrocław — Warszawa 1951.
- Stadtmüller K., *Słownictwo rzemieślnicze*, Kraków 1921—1923.
- Stadtmüller K., *Słownik techniczny*, Warszawa 1923.
- Trojanowski A., *Słownik tkacko-wykańczalniczy*, Warszawa 1927.
- Wlekliński J., Prochnau W., Rajski Cz., Makowski M., Wilniewicz P., *Słownik techniczny w 4-ch językach*, Warszawa 1937.

### Ważniejsze opracowania<sup>1</sup>

- Arlamowski K., *Dzieje przemysłowych cechów rzemieślniczych w dawnej Polsce*, Przemyśl 1931.
- Arnold S., *Podłoże gospodarczo-społeczne polskiego Odrodzenia*, Warszawa 1953.
- Askenazy S., *Gdańsk a Polska*, Warszawa 1919.
- Bachruszyn S. W., *Naucznye trudy. Oczerki po istorii riemiesla, torgowli i gorodow Ruskogo cietralizowanogo gosudarstwa XVI—XVII wieka*, Moskwa 1952.
- Bak I., K., *K woprosu o gieniezie kapitalisttczeskogo uklada*. „Woprosy Istorii”, 1948, nr 4.
- Baranowski I., *Przemysł polski w XVI wieku*, Warszawa 1919.
- Bogucka M., *Walka opozycji mieszczańskiej z patrycjatem gdańskim w drugiej połowie XVI wieku*, „Przegląd Historyczny”, t. XLV, 1954, z. 2—3.
- Carus-Wilson E., *The Woolen Industry*, „Economic History of Europe”, t. II, Cambridge 1952.
- Cieślak E., *Rewolty gdańskie*, „Kwartalnik Historyczny”, 1954, nr 3.
- Cieślak T., *Postulaty rewolty pospółstwa gdańskiego w 1525 r.* „Czasopismo Prawno-historyczne”, t. VI, Poznań 1954.
- Czapliński W., *Problem Gdańska w czasach szlacheckiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczny”, t. XLIII 1952, z. 2.
- Daenell E., *Geschichte der deutschen Hanse*, Lipsk 1896.